



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Franciszek Ludwik, książę de Conti - "obrani król Polski" :
saga rodu Kondeuszów

Author: Aleksandra Skrzypietz

Citation style: Skrzypietz Aleksandra . (2019). Franciszek Ludwik,
książę de Conti - "obrani król Polski" : saga rodu Kondeuszów.
Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Aleksandra Skrzypietz

Franciszek Ludwik, książę de Conti –
„obрани król Polski”

Saga rodu Kondeuszów



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO

Franciszek Ludwik, książę de Conti –
„obрани król Polski”
Saga rodu Kondeuszów

Pamięci moich dziadków – Franciszka i Ludwika

Prace Naukowe



Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 3731

Aleksandra Skrzypietz

Franciszek Ludwik, książę de Conti –
„obraný król Polski”

Saga rodu Kondeuszów

Redaktor serii: Historia
Sylwester Fertacz

Recenzenci
Maciej Forycki, Maciej Serwański

Spis treści

- Wykaz skrótów • 7
- Dom Kondeuszów • 9
- Wstęp • 17
- Msza, śmierć albo Bastylia • 23
- Olśniewająca sława • 47
- Największe szczęście • 71
- Poślubię kardynała • 103
- Straszliwe historie • 127
- Wielka radość • 153
- Znudzeni książęta • 179
- Poważne uczucie • 211
- Prawdziwie kochany • 237
- Francuz przewrotny • 255
- Złe wieści • 281
- Przekłeta wyprawa • 311
- Najprzyjemniejsze nadzieje • 337
- Powszechna żałoba • 367



Zakończenie • 338

Bibliografia • 397

Indeks nazw osobowych • 415

Résumé • 435

Summary • 437

Zusammenfassung • 439

Wykaz skrótów

- AE – Archives Diplomatiques du Ministère des Affaires Étrangères w Paryżu
- AN – Archives Nationales w Paryżu
- ASV – Archivum Secretum Vaticanum
- AGAD AR – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów
- APWawel, AKPot. – Archiwum Państwowe na Wawelu, Archiwum Krzeszowickie Potockich
- BCzart. – Biblioteka Czartoryskich w Krakowie
- BJ – Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
- BŁop. – Biblioteka im. Łopacińskiego w Lublinie
- BN – Biblioteka Narodowa w Warszawie
- BPAN – Biblioteka PAN i PAU w Krakowie
- BPANK – Biblioteka PAN w Kórniku
- BOss. – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
- BN BOZ – Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie
- BRacz. – Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu
- LNB ASap. – Lwiwska Naukowa Biblioteka im. Stefanyka NAN Ukraini (Archiwum Sapiehow)
- MCC – Musée Condé Chantilly
- MNK – Muzeum Narodowe Kraków, w zbiorach Biblioteki Czartoryskich
- NGAB – Nacyjanalnj Gistarycznyj Archiu Biełarusi w Mińsku
- STAD – Staatsarchiv Dresden
- TL – Teki Lukasa, w zbiorach Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu



TR
TW

- Teki Rzymskie, w zbiorach PAN i PAU w Krakowie
- Teki Waliszewskiego w zbiorach PAN i PAU w Krakowie

Dom Kondeuszów



LUDWIK I (7 V 1530 – 13 III 1569)

książę de Condé (1546–1569)

diuk d'Enghien (1566–1569)



1 małżonka:

Eleonora de Roucy de Roye (1535–1564)

Dzieci:

Henryk (1552–1588), później książę de Condé

Franciszek (1558–1614), książę de Conti

Karol (1562–1594), kardynał, arcybiskup Rouen



2 małżonka:

Franciszka d'Orléans (1549–1601)

Dzieci:

Karol (1566–1612), hrabia de Soissons



HENRYK I DE BOURBON (29 XII 1552 – 5 III 1588)
książę de Condé (13 III 1569 – 5 III 1588)
diuk d'Enghien (1569–1588)



1 małżonka:
Maria de Clèves (1553–1574)
Córka:
Katarzyna (1574–1595), markiza d'Isle



2 małżonka:
Karolina Katarzyna de La Tremoille (1568–1629)
Dzieci:
Eleonora (1587–1619), poślubiła Filipa Wilhelma, księcia Oranii
Henryk II (1588–1646), później książę de Condé



HENRYK II DE BOURBON (1 IX 1588 – 26 XII 1646)
 następca tronu francuskiego (9 XI 1590 – 27 IX 1601)
 diuk d'Enghien (1 IX 1588 – 8 IX 1621)
 książę de Condé (1 IX 1588 – 26 XII 1646)



Małżonka:
Karolina Małgorzata de Montmorency (11 V 1594 – 2 XII 1650)
 Dzieci:
 Anna Genowefa (1619–1679), panna de Condé, poślubiła Henryka II Orleańskiego, diuka de Loungueville
 Ludwik II zwany Wielkim Kondeuszem (1621–1686), diuk d'Enghien, później książę de Condé
 Armand (1629–1666), książę de Conti



LUDWIK II DE BOURBON,
 zwany **Wielkim Kondeuszem (8 IX 1621 – 11 XII 1686)**
 diuk d'Enghien (8 IX 1621 – 26 XII 1646)
 książę de Condé (26 XII 1646 – 11 XII 1686)



Małżonka:
Klara Klemencja de Maillé-Brézé (25 II 1628 – 16 IV 1694)
 Dzieci:
 Henryk Juliusz (1643–1709), diuk d'Enghien, później książę de Condé
 Ludwik (1652–1653), diuk de Bourbon
 NN, córka (1657–1660), panna de Bourbon



HENRYK JULIUSZ DE BOURBON (29 VII 1643 – 1 IV 1709)

diuk d'Albret (29 VII 1643 – 26 XII 1646)
 diuk d'Enghien (26 XII 1646 – 11 XII 1686)
 książę de Condé (11 XII 1686 – 1 IV 1709)



Małżonka:

Anna Henrietta Wittelsbach (13 III 1648 – 23 II 1723)

Dzieci:

Maria Teresa (1 II 1666 – 22 II 1732), panna de Bourbon,
 poślubiła Franciszka Ludwika, księcia de Conti

Henryk (5 XI 1667 – 5 VII 1670), diuk de Bourbon

Ludwik (18 X 1668 – 4 V 1710), diuk de Montmorency,
 później diuk de Bourbon, później książę de Condé

Anna (11 XI 1670 – 27 V 1675), panna d'Enghien

Ludwik Henryk (3 VII 1672 – 6 VI 1675), hrabia de Clermont

Ludwik Henryk (9 XI 1673 – 21 II 1675), hrabia de La Marche

Anna Maria Wiktoria (11 VIII – 23 X 1700), panna d'Enghien,
 później panna de Condé

Ludwika Benedykta (8 XI 1676 – 23 I 1753), panna d'Enghien,
 później panna de Charolais, poślubiła Ludwika Augusta de Bourbon,
 diuka du Maine

Maria Anna (24 II 1678 – 11 IV 1718), panna de Montmorency,
 później panna d'Enghien, poślubiła Ludwika Józefa de Bourbon,
 diuka de Vendôme

NN, córka (17 VII 1679 – 17 IX 1680), panna de Clermont



LUDWIK DE BOURBON (18 X 1668 – 4 V 1710)

diuk de Montmorency (18 X 1668 – 5 VII 1670)

diuk de Bourbon (5 VII 1670 – 4 V 1710)

książę de Condé (1 IV 1709 – 4 V 1710)



Małżonka:

Ludwika Franciszka de Bourbon (1 VI 1673 – 16 VI 1743)

Dzieci:

Maria Anna Gabriela Eleonora (22 XII 1690 – 28 VIII 1760), panna de Condé, niezamężna

Ludwik Henryk (18 VIII 1692 – 27 I 1740), później książę de Condé

Ludwika Elżbieta (22 XI 1693 – 27 V 1775), panna de Condé, później panna de Charolais, poślubiła Ludwika Armanda, księcia de Conti

Ludwika Anna (23 VI 1695 – 8 IV 1758), panna de Sens, potem panna de Charolais, nazywana Mademoiselle (1728–1750)

Maria Anna (16 X 1697 – 11 VIII 1741), panna de Clermont, potajemnie poślubiła Ludwika de Melun, diuka de Joyeuse

Karol (19 VI 1700 – 23 VII 1760), hrabia Charolais

Henrietta Ludwika (14 I 1703 – 19 IX 1772), panna de Vermandois, niezamężna

Elżbieta Aleksandryna (16 IX 1705 – 15 IV 1765), panna de Gex, później panna de Sens, niezamężna

Ludwik (15 VI 1709 – 16 VI 1771), hrabia de Clermont

DOM KONDEUSZÓW, linia de CONTI



ARMAND DE BOURBON (11 X 1629 – 21 II 1666)
książę de Conti (11 X 1629 – 21 II 1666)



Małżonka:
Anna Maria Martinozzi (1637 – 4 II 1672)
Dzieci:
Ludwik Armand (1661–1685)
Franciszek Ludwik (1664–1709)



LUDWIK ARMAND (4 IV 1661 – 9 XI 1685)
książę de La Roche-sur-Yon (4 IV 1661 – 21 II 1666)
książę de Conti (21 II 1666 – 9 XI 1685)



Małżonka:
Maria Anna de Bourbon (2 X 1666 – 3 V 1739)



FRANCISZEK LUDWIK DE BOURBON (30 IV 1664 – 22 II 1709) „obrony król Polski”

hrabia de La Marche (30 IV 1664 – 21 II 1666)
książę de La Roche-sur-Yon (21 II 1666 – 9 XI 1685)
książę de Conti (9 XI 1685 – 22 II 1709)



Małżonka:

Maria Teresa de Bourbon (1 II 1666 – 22 I 1732)

Dzieci:

Maria Anna (18 IV 1689 – 21 III 1720), panna de Conti,
poślubiła Ludwika Henryka, diuka de Bourbon

NN (18 XI 1693 – 22 XI 1693)

NN (1 XII 1694 – 25 IV 1698), książę de La Roche-sur-Yon

Ludwik Armand (10 XI 1695 – 4 V 1727), hrabia de La Marche, później książę de Conti

Ludwika Adelajda (2 XI 1696 – 20 XI 1750), panna de La Roche-sur-Yon, niezamężna

NN (19 XI 1697 – 13 VIII 1699), panna d'Alais

Ludwik Franciszek (27 VII 1703 – 21 I 1704), hrabia d'Alais

Wszystka wielkość, wszystka sława, galanteria wcieliły się
w rodzinę Bourbonów, której głową był Kondeusz
François de Motteville

Można powiedzieć, że ta gałąź Bourbonów została hojnie
obdarzona zdolnościami i cnotami
Karl Ludwig von Pöllnitz

Wstęp

Franciszek Ludwik de Bourbon, książę de Conti, kuzyn Ludwika XIV, został wyznaczony kandydatem do tronu polskiego po śmierci Jana III Sobieskiego. Długie, pełne zażartej walki politycznej bezkrólewie skończyło się jego porażką i elekt mimo podejmowanych wysiłków na tronie polskim nie zasiadł. Ponieważ jednak uznano, że w elekcji zwyciężył, a prymas okrzyknął go królem, zatem na życzenie Króla Słońce nazywano go „obranym królem Polski”. Był to pusty tytuł, który nie służył podniesieniu pozycji księcia na dworze francuskim, a zarazem wspomnienie porażki, która mogła przyprawić o gorycz.

Wówczas i potem – w legendzie i historiografii – narosły różnorodne opinie na temat przyczyn tej klęski. Mówiono, że książę zakochany w jednej z dam francuskich nie pragnął korony, gdyż oznaczałoby to rozstanie z ukochaną. Inni twierdzili, że miał nadzieję na przejęcie tronu francuskiego i dlatego do Polski wyjeżdżać nie chciał. Jeszcze inni sądzili, że co prawda widoków na koronę francuską nie miał, ale będąc przyjacielem Wielkiego Delfina, zakładał, iż po śmierci Ludwika XIV będzie sprawował władzę nad Francją u boku kolejnego króla. Według jeszcze innego przekazu mało ambitny i nader wygodny książę, szukający jedynie rozrywek i przyjemności, nie chciał władzy, która wymagałaby pracy i wysiłku. Takich mniej lub bardziej prawdopodobnych przyczyn, dla których Franciszek Ludwik de Bourbon, książę de Conti nie pragnął ponoć korony polskiej, wskazywano wiele. Zatem celem przyświecającym napisaniu książki jest próba ukazania, czy rzeczywiście korony nie pragnął, a także, jakie przesłanki legły u podstaw wskazania jego kandydatury podczas elekcji i co skłoniło go do rezygnacji z walki o tron.

Wyjaśnienie powodów, dla których właśnie książę de Conti został kandydatem francuskim, nie jest możliwe, jeżeli nie ukaże się pewnych wydarzeń z jego młodości. Działania, jakie wówczas podjął, błędy, które popełnił, położyły się cieniem na całym jego życiu. Nieokiełznana fantazja spowo-

dowała, że młody człowiek wraz bratem naraził się bardzo poważnie Królowi Słońce, a Franciszkowi Ludwikowi przyszło za to płacić przez całe życie. Również dalsze wybory dokonywane przez księcia nie ułatwiały mu porozumienia z królem, nie pozwalały żywić nadziei, iż dane mu będzie całkowite przebaczenie, a tym bardziej zapomnienie przewin. Wyjaśnienie motywacji działań księcia de Conti, ukazanie przyczyn, dla których pewne decyzje podejmował, nie byłoby możliwe bez odwołania się do przeszłości Kondeuszów i działań poprzednich pokoleń rodu, do którego Franciszek Ludwik należał. Dlatego pierwsze rozdziały pozwalają przedstawić karierę tej gałęzi Bourbonów, ukazując harde, rogate dusze, które były ich cechą szczególną. Zwłaszcza bowiem w młodości Kondeusze bunt mieli niemal we krwi. Części z nich skłonność do występowania przeciw władzy przechodziła dopiero z wiekiem. Zatem wszystko, co w książce odnosi się do dziejów rodu, ma służyć nakreśleniu korzeni, z których Franciszek Ludwik wywodził się i nieuchronnie czerpał wzory dla swoich niepokornych zachowań.

Książę de Conti, jako kuzyn króla, był ważnym członkiem francuskiej rodziny królewskiej i dworu Ludwika XIV. Nie sposób pokazać jego sylwetki, nie odnosząc się do społeczności, w której żył i działał. Z tego względu podjęto próbę przedstawienia niektórych aspektów funkcjonowania dworu francuskiego choć z pewnością nie wszystkich. Dopiero na tym tle, w porównaniu z jego kuzynami, w ich otoczeniu, działania Franciszka Ludwika stają się bardziej zrozumiałe, ale też jasne wydają się w tym momencie decyzje Ludwika XIV i jego relacje z ostatnim spośród książąt krwi.

Zatem książka niniejsza nie jest opowieścią jedynie o Franciszku Ludwiku, księciu de Conti, ale również o działaniach antykrólewskich jego przodków, o ich relacjach z monarchą i wszystkimi, którzy reprezentowali władzę u samego jej szczytu – a więc zwłaszcza z królowymi regentkami i kardynałami pełniącymi funkcje pierwszych ministrów. Jest to jednak także obraz pozycji księcia de Conti na dworze, jego stosunków z Ludwikiem XIV oraz bliższymi i dalszymi krewnymi, a także z jego własną rodziną – żoną i dziećmi.

Najsłynniejszym wydarzeniem w życiu księcia de Conti była jego kandydatura do tronu polskiego, a potem zakończona fiaskiem wyprawa nad Wisłę. Z tego też względu bardziej niż inni przedstawiciele rodziny de Bourbon przewija się on przez polską historiografię, choć nie jest wcale postacią dobrze Polakom znaną. Nie doczekał się też żadnego odrębnego opracowania, w którym przedstawiono by jego losy czy jego spojrzenie na starania o tron polski, które w jego imieniu podjęto. Książę pozostaje w cieniu zainteresowań badaczy zajmujących się kwestiami bezkrólewia z lat 1696–1697. Wiele lat temu powstała praca na temat wyprawy księcia de Conti do Polski.

Został w niej ukazany także problem konsekwencji tych wydarzeń dla mieszczan gdańskich. Karą dla gdańszczan za opowiedzenie się po stronie Augusta II i nieporozumienia, do jakich doszło pomiędzy nimi a Francuzami, miało być uprowadzenie kilku statków z redy gdańskiej. To niesłychanie ciekawe przedsięwzięcie i długotrwałą awanturę z nim związaną, która nie dotyczyła już bezpośrednio księcia de Conti, świetnie przedstawił Michał Komarzyński (*Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*. Warszawa 1971 i *Akcja eskadry francuskiej admirała Barta przeciw żaglowcom gdańskim w 1697 roku*. W: *Studia gdańsko-pomorskie*. Red. E. Cieślak. Gdańsk 1964).

Na temat tamtej elekcji narosły liczne legendy – według jednych to Polacy, żądni pieniędzy, odwrócili się od francuskiego elekta i ostatecznie porzucili jego interesy, gdy już niewiele dzieliło go od tronu. Według innych to Francja mamiała szlachtę obietnicami gratyfikacji, by w ostatnim momencie odmówić ich wypłaty, a wówczas pozbawieni wsparcia stronnicy francuscy musieli porzucić swego kandydata i szukać porozumienia z Augustem II. Kwestie związane z samą walką wyborczą oraz szczegółami działalności ambasadora francuskiego nad Wisłą Melchiora de Polignac zostały omówione w innej książce i wszystkich zainteresowanych przebiegiem bezkrólewia i samej elekcji trzeba odesłać właśnie do niej (A. Skrzypietz: *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego*. Katowice 2009). Niniejsza pozycja przedstawia bowiem tamto bezkrólewie w ogólnych zarysach, a jej celem jest ukazanie nastawienia samego Franciszka Ludwika do jego kandydatury do tronu polskiego i sytuacji, w jakiej się znalazł po elekcji. Książka służy również naświetleniu motywów, które mogły ożywiać księcia podczas starań o koronę polską. Jednak ukazanie jedynie obrazu kuzyna królewskiego, bez odwoływania się do wydarzeń wcześniejszych, a zwłaszcza poprzednich starań francuskich o koronę polską, gdy zabiegano o wyniesienie na tron jego krewnych, byłoby trudne i odzierało ten wizerunek z kontekstu. Zatem jeden z rozdziałów poświęcono tym wcześniejszym wysiłkom francuskim, prowadzonym we współpracy z królową Ludwiką Marią.

Franciszek Ludwik de Bourbon doczekał się jednej, niemal sto lat temu napisanej, biografii (A. de La Force: *Le grand Conti*. Paris 1922). Autor nie ukrywał swego zachwytu dla bohatera, a więc praca ta jest nacechowana podziwem i przedstawia wszystko, co chwalebne w życiu księcia. Według tego przekazu Franciszek Ludwik nie pragnął korony, a dzięki takiej interpretacji porażka w Polsce nie kładła się cieniem na reputacji elekta.

Powstało też kilka prac na temat Kondeuszów, w tym doskonałe opracowania odnoszące się do ich wystąpień antykrólewskich, ukazujące nie tylko ich samych i nie tylko personalne czy rodowe przyczyny buntów, ale także szerokie tło związane przede wszystkim z przemianami społecznymi, jakie się wówczas dokonywały (K. Béquin: *Les princes de Condé. Rebelles, courtisans et mécènes dans la France de grand siècle*. Champ Vallon 1999; C. Bitsch:

Vie et carrière d'Henri II Bourbon, prince de Condé (1588–1646). Exemple de comportement et d'idées politiques au début du XVIIe siècle. Paris 2008; S. Kettering: *Patrons, Brokers, and Clients in Seventeenth-Century France.* New York–Oxford 1986).

Zapewne największym zainteresowaniem ze strony badaczy cieszyła się zawsze najszerzej pojmowana tematyka dworu Ludwika XIV i jego funkcjonowanie. Opracowania związane z tymi problemami są liczne i na potrzeby tej książki wybrano niektóre z nich.

Źródłem do badania dworu Ludwika XIV i biografii księcia de Conti są francuskie pamiętniki z epoki. Należy podkreślić, że Franciszek Ludwik był postacią powszechnie w tym kręgu podziwianą i opinie na jego temat zwykle bywały pochlebne. Nawet Madame, czyli Elżbieta Karolina, diuszesa Orleańska, zachowująca wiele dystansu wobec kręgu Wielkiego Delfina, do którego należał książę, nie przytacza żadnych niechętnych mu ocen. Warto przy tym dodać, że obfita korespondencja diuszesy wydawana była po wielokroć, a listy zamieszczone w różnych publikacjach nie są tożsame, więc podczas opracowywania tematu trzeba było skorzystać z kilku wydań (*Correspondance complète de madame duchesse d'Orléans.* Par G. Brunet. Paris 1857; *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans.* Publ. L. Ranke i A.-A. Rolland. Traduit par E. Jaeglé. T. 1. Paris 1880; *Lettres de Madame duchesse d'Orléans née princess palatine.* Éd. O. Amiel. Paris 1985; *Lettres inédites de la princesse palatine.* Traduit par A.-A. Rolland. Paris 1863; *Life and Letters of Charlotte Elisabeth Princess Palatine and Mother of Philippe d'Orléans Regent of France 1652–1722,* London 1889; *The Correspondence of Madame Princess Palatine, Marie-Adelaiide de Savoie and Madame de Maintenon.* Vol. 1. Selected by K. Prescott Wormeley. New York 1899; *The Lettres of Madame.* Vol. 2: 1709–1722. Éd. G. Scott Stevenson. London 1925).

Podobnie rzecz ma się z korespondencją pani de Sévigné, jako bardzo płodnej autorki listów (Sévigné: *Correspondance.* Par R. Duchéne. T. 1. Paris 1972; Sévigné: *Listy.* Przekł. M. Mroziński, A. Tatarkiewicz. Warszawa 1981).

Najwięcej na temat księcia de Conti, a zarazem najlepiej, pisał diuk de Saint Simon. Jego pamiętniki w części zostały przetłumaczone na język polski, a ze względu na urodę tłumaczenia nie ma potrzeby pomijać tej wersji dzieła (Saint Simon: *Pamiętniki.* T. 1–2. Przekł. A. i M. Bocheńscy. Warszawa 1961). Jednak ponieważ w wersji francuskiej znaleźć można cenne uzupełnienia, zatem należało skorzystać i z tej oryginalnej publikacji (*Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon: sur le siècle de Louis XIV et la Regence.* Publ. par le marquis de Saint-Simon. T. 2. Paris 1842; T. 3. Paris 1843; T. 7. Paris 1843; T. 10. Paris 1843; T. 12. Paris 1843; T. 20. Paris 1843). Wiele informacji na temat księcia de Conti znaleźć można też u pani de Caylus (M. de Caylus: *Wspomnienia.* Przekł. W. Bieńkowska. Warszawa 1971). Tych dwoje nie ustawało w pochwałach na

temat księcia, mimo że oparli swe oceny na zupełnie różnych podstawach – dla Saint Simona książę jest obrazem księcia doskonałego, pani de Caylus zaś umiała zachować niezależność od opinii swej krewnej, nieprzychylniej Franciszkowi Ludwikowi pani de Maintenon, sama natomiast zbliżyła się do kręgu Ludwika Franciszki, diuszesy de Bourbon, jego ukochanej.

Mniej pochwał, bo i mniej opisu, zawierają wielotomowe pamiętniki markiza de Souches, ale warto podkreślić, że ich autor pilnie śledził poczynania księcia de Conti, a jego relacje z dworu, nacechowane szczegółowością odnoszącą się do wydarzeń, są pełne zachwytu nad wszystkim, co dotyczyło tego kuzyna królewskiego (*Mémoires du marquis de Souches sur la règne de Louis XIV*. Publ. par G.-J. Cosnac, É. Pontal. T. 1: *Septembre 1681 – Décembre 1686*. Paris 1882; T. 2: *Janvier 1687 – Décembre 1688*. Paris 1883; T. 4: *Janvier 1692 – Juin 1695*. Paris 1884; T. 5: *Julliet 1695 – Décembre 1697*. Paris 1885; T. 10: *Janvier 1706 – Decembre 1707*. Paris 1890. T. 11: *Janvier 1708 – Juin 1709*. Paris 1891).

Źródłami niepublikowanymi wykorzystanymi w pracy są przede wszystkim listy samego księcia de Conti z okresu elekcji i jego wyprawy po koronę polską, przechowywane w Musée Condé Chantilly. To one pokazują postawę Franciszka Ludwika w tym czasie. Są też bardzo cenne dla przedstawienia jego relacji z żoną i dziećmi. Podstawę źródłową do ukazania walki elekcyjnej w Polsce stanowią pisma polityczne, korespondencja prywatna panów polskich, korespondencja dyplomatyczna ambasadora francuskiego (w części opublikowana), a także doniesienia różnych, w tym także wcześniejszych, wysłanników francuskich w Polsce. W Archives Nationales w Paryżu zachowały się częściowo rachunki domu książąt de Conti, trzeba jednak podkreślić, że większość z nich odnosi się do czasów, gdy Franciszek Ludwik i jego brat żyli po śmierci ojca wraz z matką, a potem do ich pierwszych samodzielnych lat spędzonych na dworze. W ciekawym świetle pokazują wydatki rodziny, zakupy młodych książąt, a wymieniają także osoby z ich najbliższego otoczenia.

Pewne elementy opowieści o życiu dworu francuskiego i wydarzeniach w Polsce zaczerpnięte zostały z „Gazette de France”, a więc z ówczesnej prasy francuskiej, która jednak nacechowana była przekazem niepozbowionym wydzwisku propagandowego, zgodnego z oczekiwaniami dworu francuskiego.

Ponieważ w narracji występuje mnóstwo osób noszących te same tytuły arystokratyczne, a często te same imiona, zatem do tekstu dołączony został spis zawierający najważniejsze informacje o tych bohaterach. Ukazano w nim także zmiany zachodzące w tytułaturze poszczególnych osób na przestrzeni ich życia. Powinno to ułatwić mniej zorientowanemu w dworskiej etykietce Czytelnikowi odbiór książki, jako że ta sama osoba może najpierw być diukiem d’Enguien, by wkrótce stać się księciem de Condé. Dotyczy to

samego Franciszka Ludwika, który w młodości nosi tytuł hrabiego de La Marche, potem księcia de La Roche-sur-Yon, by po śmierci brata zostać księciem de Conti. Ponieważ używanie jednostajnej tytulatury byłoby niezgodne z realiami historycznymi, a tym samym wcale nie ułatwiałoby odbioru (w pewnym momencie byłoby w tekście aż trzech książąt de Condé jednocześnie), zatem w narracji zachowano zmiany w tytułach, zachodzące na przestrzeni czasu.

Powstanie tej książki było możliwe dzięki stypendium uzyskanemu od Fundacji Lanckorońskich z Brzezia. Niniejszym chcę podziękować za wszelką pomoc i wsparcie, jakie otrzymałam na każdym etapie mojej pracy.

Msza, śmierć albo Bastylia

Dzieje rodu Kondeuszów zaczynają się wraz z Ludwikiem de Bourbon, księciem de Condé, diukiem d'Enguien urodzonym w 1530 roku. Był on najmłodszym synem Karola IV de Bourbon i Franciszki d'Alençon, wywodzącej się po matce z lotaryńskiego rodu Gwizjuszów, z którym jej synowie będą zawzięcie rywalizować. Karol IV de Bourbon był lojalnym współpracownikiem króla Franciszka I, a jego synowie, Antoni i Ludwik, rozpoczęli karierę u boku Henryka II i wiernie mu służyli. Starszy brat Ludwika de Condé, Antoni, był po śmierci ojca pierwszym księciem krwi, a przez swe małżeństwo z Joanną d'Albret – królem Nawarry. Z tego związku doczekał się syna – przyszłego króla Francji i Nawarry Henryka IV. Gdy w latach trzydziestych XVI wieku we Francji pojawiły się nowinki religijne, Antoni zaczął lawirować pomiędzy wyznaniem. Wydawał się skłaniać ku protestantyzmowi i to w odmianie zarówno luterańskiej, jak i kalwińskiej, ale ostatecznie nigdy nie porzucił wyznania katolickiego. Natomiast jego młodszy brat opowiedział się po stronie kalwinizmu. Mówiono, że uczynił to pod wpływem żony Eleonory de Roye.

Mimo aktywnego udziału w walkach prowadzonych podczas wojen włoskich, między innymi w obronie Pikardii i Szampanii przed wojskami sabaudzkimi, Ludwik de Condé nie doczekał się większej gratyfikacji ze strony monarchy. Król odmówił mu tytułu gubernatora Pikardii, a w trakcie walk w Italii Kondeusz popadł w konflikt z rodem Gwizjuszów, co przynieść miało krwawe następstwa dla całej Francji. Jednak król Henryk II mitygował wszelkie napięcia, tak iż nie przeradzały się one w otwartą walkę.

Książęta de Bourbon jako kuzyni króla byli stałymi uczestnikami imprez dworskich¹. W 1559 roku przybyli do stolicy, by uświetnić wesele córki królewskiej Elżbiety z Filipem II, władcą Hiszpanii oraz siostry królewskiej Mał-

¹ A. DENIEUL-CORMIER: *La France de la Renaissance 1488–1559*. Paris–Grenoble 1962, s. 195.

gorzaty z Emanuele Filibertem, księciem Sabaudii. Gdy podczas imprez weselnych Henryk II został ranny w pojedynku, to właśnie książę Kondeusz pomagał nieść śmiertelnie rannego władcę do pałacu des Tournelles. Ponoć podtrzymał nogi króla. W ciągu następnego dnia na próżno starał się zadbać o interesy swego starszego brata, któremu powinna była przypaść opieka nad pełnoletnim, lecz chorowitym i pozbawionym doświadczenia nowym królem Franciszkiem II². Pomimo wysiłków czynionych przez Kondeusza największy wpływ na młodego władcę mieli Gwizjusze jako wujowie jego małżonki Marii Stuart.

Napięcie pomiędzy rodami de Bourbon a de Guise ujawniło się wówczas z całą siłą, a związane było nie tylko ze słabością nowego monarchy, lecz także z zakończeniem wojen włoskich. Ambitny Kondeusz nie rezygnował z prób wywarcia wpływu na Franciszka II. Był cichym inspiratorem spisku w Amboise, którego celem stało się przechwycenie kontroli nad monarchą i zarazem nad krajem, choć oficjalnie książę wyparł się jakichkolwiek związków z tymi działaniami³. „Spisek, w którym motywów religijnych odgrywały niewielką rolę, albo stanowiły pretekst, by porwać króla i zagwarantować tolerancję dla hugenotów [...]”⁴, miał przynieść Kondeuszowi władzę. Te knowania wsparła po cichu Anglia⁵. Przedsięwzięcie zakończyło się klęską i rozpoczęły się krwawe prześladowania. „Zwłoki straconych powieszano na blankach ku przestrodze okolicznej ludności, a głowy zatknięto na balustradzie pod oknami królewskiej jadalni”⁶.

Ludwika oskarżono nie tyle o udział w spisku, ile o to, że wiedząc o nim, nie przeciwdziałał tym planom⁷. Przed karą śmierci uratowała go wysoka pozycja krewnego króla, a jednocześnie pogarszający się stan zdrowia monarchy, który wkrótce zmarł. Władza przeszła w ręce małoletniego Karola IX, a opiekę nad nim powierzono królowej matce Katarzynie Medycejskiej. Wpływy Gwizjuszów wyraźnie osłabły, a Kondeuszowi pomogły śmierć Franciszka II i postawa jego brata Antoniego, który uznał prawo Katarzyny do sprawowania roli regentki, choć to jemu należała się władza w imieniu małoletniego monarchy. Tym sposobem życie Kondeusza zostało uratowane, Francję zaś czekał długi czas regencji, niesamodzielności władcy i wojen domowych⁸. Wkrótce potem Antoni otrzymał tytuł general-

² G. BORDONOVE: *Les Valois. De François Ier à Henri III, 1515–1589*. Paris 2003, s. 477–478.

³ J. HÉRITIER: *Katarzyna Medycejska*. Przekł. M. SKIBNIEWSKA. Warszawa 1981, s. 127.

⁴ O. CHADWICK: *The Reformation*. Harmondsworth 1976, s. 159.

⁵ J. HÉRITIER: *Katarzyna Medycejska...*, s. 113.

⁶ J. DESORMEAUX: *Histoire de la maison de Bourbon*. T. 3. Paris 1782, s. 390.

⁷ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka i jej dwór*. Przekł. I. WACHLOWSKA. Wstęp Z. LIBI-SZOWSKA. Warszawa 1978, s. 285; L. MADELIN: *La Fronde*. Paris 1931, s. 66.

⁸ J. BASZKIEWICZ: *Henryk IV Wielki*. Warszawa 1995, s. 24.

nego namiestnika królestwa, a jego brat został zrehabilitowany. Ponadto za zezwoleniem króla Kondeusz i jego bliscy oraz admirał Gaspard de Coligny, jeden z przywódców szlachty protestanckiej, mogli w swych prywatnych apartamentach w Luwrze odprawiać nabożeństwa kalwińskie⁹. Mimo tych koncesji, niezadowolony Kondeusz nieustannie zachęcał brata, by upomniął się o swe prawa i pozycję pierwszego księcia krwi. Ambicje samego księcia rozgrzewać miała jego małżonka Eleonora de Roye¹⁰.

Wkrótce po przejęciu władzy przez Katarzynę Medycejską Kondeusz bardzo poważnie naraził się królowej matce. Gdy po rzezi hugenotów w Wassy, a potem po masakrach zwanych *Michelade* dokonanych przez hugenotów na duchowieństwie katolickim monarchini próbowała zabezpieczyć pokój i wezwała na pomoc księcia de Condé, stojącego już wówczas pod bronią, ten nie stawiał się u boku małoletniego króla i jego matki, pozwalając, by rozgorzała wojna. Katarzyna nie darowała mu tego nigdy.

Pewnym świadectwem surowego podejścia królowej matki do spraw moralności może być sytuacja panny Izabeli de Limeuil, która urodziła Kondeuszowi córkę. Katarzyna nakazała jej zamknąć się w klasztorze. Panna broniła się odważnie, twierdząc, że uwodziła księcia na wyraźne życzenie królowej, a wersja ta odpowiada legendarnym opowieściom, iż Katarzyna próbowała rozciągać kontrolę nad mężczyznami, pojawiającymi się na dworze, przy pomocy kobiet ze swojego otoczenia. Jednak nie ulega kwestii, że na rozwiąźłość królowa w swoim otoczeniu nie zezwalała. Brzemienność panny, stanowiąca dowód jej romansu, zawsze pociągała za sobą karę dla kobiety, choć niekoniecznie miał nią być pobyt w klasztorze. Cała awantura zakończyła się dość szczególnie, Kondeusz bowiem uznał dziecko, które jednak wkrótce zmarło, ale wszelkie związki z kochanką zerwał¹¹. W jakiś czas potem panna de Limeuil wyszła za mąż. Książę cieszył się względami kobiet podobnie, jak jego brat, a potem bratanek. Jak chcieli moralisci z kręgów protestanckich „dawał się zwabić każdej z panien dworskich”¹².

W 1562 roku Francuzi chwycili za broń, gdy przywódca stronnictwa katolickiego, książę Franciszek de Guise, dokonał masakry hugenotów w Wassy. Okoliczności tych krwawych wydarzeń nie są całkowicie wyjaśnione, gdyż obie strony – katolicka i kalwińska – oskarżały się wzajemnie o prowokację, a świadków bezstronnych brak. Jednak na wieść o tych wydarzeniach książę Kondeusz nie czekał ani chwili, zbierając zwolenników i występując o pomoc protestantów niemieckich. Z ich pomocą przejął kon-

⁹ J. HÉRITIER: *Katarzyna Medycejska...*, s. 158–159.

¹⁰ I. CLOULAS: *Catherine de Medicis*. Paris 1979, s. 141, 144.

¹¹ S. GRZYBOWSKI: *Henryk Walezy*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1980, s. 33.

¹² J. HÉRITIER: *Katarzyna Medycejska...*, s. 243.

trołę nad częścią królestwa. Obie walczące strony nie przebierały w środ-
kach i nie próbowały mitygować swej żądzy krwi. W wielu miastach doszło
do rzezi. Kondeusz przegrał bitwę pod Dreux i sam dostał się do niewoli.
Na wolność wyszedł w roku następnym, gdy podpisano pokój w Amboise,
mający zapewnić tolerancję religijną¹³. Jednak butny książę nie uznał łaski
ratującej mu życie, zażądał wznowienia procesu i oczyszczenia go z zarzu-
tów¹⁴. Odtąd uważano go za głównego szermierza sprawy kalwińskiej
we Francji.

W jakiś czas potem przyszło Kondeuszowi przeżyć chwile prawdziwej
grozy. Dwór francuski wyruszył w wielki objazd, podczas którego młody
Karol IX miał poznać swój kraj, a poddanym dano okazję zobaczenia władcy
oraz jego młodszego rodzeństwa¹⁵. W podróż wyruszyła bowiem cała
rodzina królewska z Katarzyną Medycejską na czele. Objazd miał stać się
okazją do kontroli urzędników i zaprowadzenia obowiązującej w kraju tole-
rancji. Jednak mimo wyraźnych nakazów królewskich i gestów dobrej woli
ze strony dworu na trasie dochodziło do incydentów. Jakaś banda zajadłych
katolików napadła na orszak księżnej de Condé i zabiła towarzyszącego jej
szlachcica hugenotę¹⁶. Nie jest całkiem jasne, czy napaść miała jedynie pod-
tekst religijny, ale tak została odczytana.

Na południu Francji wizytę podróżującemu dworowi złożyły ciotka
królewska Małgorzata, księżna Sabaudii, oraz siostra monarchy Elżbieta, kró-
lowa Hiszpanii. Katarzyna miała nadzieję, że będzie mogła zobaczyć nie
tylko szwagierkę i córkę, które gorąco kochała, ale także zięcia – Filipa II.
Jednak ten nie zdecydował się na spotkanie, natomiast pojawił się jego
przedstawiciel, książę Alba. Podczas rozmów z Katarzyną Hiszpan nale-
gał, by królowa zaprowadziła w swym państwie porządek i rozprawiła się
z wyznawcami kalwinizmu. Według niepotwierdzonego przekazu, księcia
udzielającego takich rad Katarzynie podsłuchał mały Henryk de Bourbon,
syn Antoniego, i przekazał je swej matce – Joannie, królowej Nawarry. Plotki
o szykowanej przez dwór rozprawie z hugenotami krążyły po kraju i osta-
tecznie stały się przyczyną kolejnej wojny religijnej. Mówiono, że Filip II
miał zażądać głowy Kondeusza jako księcia krwi – ambitnego, skłonnego do
opozycji i przewodzącego hugenotom. Ponieważ właśnie wówczas doszło
do wystąpień antyhiszpańskich w Niderlandach, a przywódców tamtejszej
opozycji stracono, zatem książę de Condé obawiał się o swoje życie. Pra-
gnąc upредить spodziewany cios, na posiedzeniu rady królewskiej zapowie-

¹³ J. BASZKIEWICZ: *Henryk IV...*, s. 39; S. GRZYBOWSKI: *Henryk Walezy...*, s. 28–29.

¹⁴ A. DE LÉVIS MIREPOIX: *François Ier le roi chevalier*. Paris 1931, s. 70.

¹⁵ A. SKRZYPIETZ: *Królowa Margot. Ostatnia perła Walezjuszków*. Warszawa 2016, s. 123–133.

¹⁶ G. BORDONOVE: *Les Valois...*, s. 571.

dział, że zwoła hugenotów pod broń, choć powodem tego *larum* był przede wszystkim przemasz wojsk hiszpańskich do Niderlandów, a nie tylko jego osobiste bezpieczeństwo¹⁷. Wystąpienie to spotkało się z brutalną i niepotrzebną ripostą ze strony królewskiego brata – Henryka, księcia d’Anjou. Młodzian, liczący sobie zaledwie siedemnaście lat, nie odważył się odezwać na radzie w przytomności matki, ale na korytarzu, wobec licznego otoczenia, zarzucił Kondeuszowi, że śmie sięgać po uprawnienia, które mu nie przysługują. Obraza, jakiej doznał książę, nie napotkała reakcji ze strony króla i jego matki, choć Kondeusz żalił się na to, jak został przez młodokosa potraktowany¹⁸. Ponieważ napięcie w kraju i tak było ogromne, hugenoci chwycili za broń, pragnąc zabezpieczyć się przeciw nadciągającym, jak się wydawało, Hiszpanom. Wybuchła druga wojna religijna. Książę de Condé ponownie zapragnął przejąć kontrolę nad królem i ciągnął ze zbrojnymi na spotkanie dworu do Meaux, gdzie, jak twierdzono, chciał odebrać Karola IX z rąk matki. Pomawiano zresztą księcia o daleko większe ambicje, mówiono, że chce zgładzić monarchę, a sam przejąć władzę. Niektórzy nazywali go nawet „królem wiernych”¹⁹. Gdyby jednak rzeczywiście sięgał myślą tak wysoko, to na drodze do tronu stali jeszcze młodsi bracia króla – Henryk d’Anjou i Franciszek d’Alençon. Ponadto pierwszym księciem krwi był Henryk de Bourbon, jako że jego ojciec, Antoni, zmarł w 1562 roku od rany odniesionej podczas oblężenia Rouen²⁰. Zatem te opowieści o nadziei Ludwika na przejście korony należy zapewne między bajki włożyć, ale jeszcze nieraz będzie się przedstawicielom rodu Kondeuszów przypisywać królewskie ambicje, odmawiając im jednocześnie najmniejszych nawet zadatków na mężów stanu²¹.

Tymczasem w Meaux Katarzyna uprzedzona o szykowanym ataku zgromadziła siły, z których pomocą dwór bezpiecznie przemknął do Paryża. Pod koniec roku stoczono jeszcze nierozstrzygniętą bitwę pod Saint Denis, a później zawarto pokój w Longjumeau, będący raczej rozejmem, po którym obie strony pozostały pod bronią²².

Ostatnią bitwę Ludwik de Condé stoczył w 1569 roku pod Jarnac. Jego przeciwnikiem był wówczas Henryk, książę d’Anjou, choć na życzenie matki świadomej jego niedoświadczenia młodzieniec dowodził jedynie nominalnie. Swojego bratanka Henryka de Bourbon i swego najstarszego syna Henryka diuka d’Enghien książę Kondeusz umieścił wówczas w Cognac, przy-

¹⁷ Ibidem, s. 780.

¹⁸ S. GRZYBOWSKI: *Henryk Walezy...*, s. 44.

¹⁹ J. HÉRITIER: *Katarzyna Medycejska...*, s. 270.

²⁰ S. GRZYBOWSKI: *Henryk Walezy...*, s. 58.

²¹ J. HÉRITIER: *Katarzyna Medycejska...*, s. 117.

²² J. BASZKIEWICZ: *Henryk IV...*, s. 50–51.

dając im dla bezpieczeństwa spory oddział wojska. Sam nie tylko zamierzał dowodzić bitwą, ale wbrew radom admirała de Coligny chciał osobiście wziąć udział w starciu. Później mówiono, że podczas walki dał przykład wielkiej odwagi²³. W trakcie bitwy koń Kondeusza upadł i przygniótł mu nogę²⁴. Gdy ranny książę próbował opuścić pole walki, został zastrzelony przez kapitana gwardii Henryka, Józefa Franciszka de Montesquiou. Po przegranej dla hugenotów bitwie książęcego trupa zbezczeszczono, obwołując go po pobojuisku na oślicy²⁵. Z jego śmiercią związana jest szczególna opowieść o śnie, jaki miała Katarzyna Medycejska. Królowa czekała na wieści o działaniach ukochanego syna. W gorączce krzyczała, że widzi umierającego Kondeusza²⁶. „Uznano [...], że to nie gorączkowe widziadła, ale szczególne ostrzeżenie, jakie Bóg daje słynnym i wybranym osobom”²⁷. Katarzynie wydawało się wówczas, że zginął najpoważniejszy przeciwnik pokoju w państwie²⁸. Okazało się, że śmierć księcia niczego nie zmieniła, a królestwo pozostawało pogrążone w odmętach bratobójczych walk.

Zdaniem jednego z historyków, Ludwik de Condé to „zubożały awanturnik polityczny, niewielkiego wzrostu, wielkiej jednak energii, żołnierz dzielny, choć wódz kiepski”²⁹. Nie cieszył się ponoć estymą ani na dworze francuskim, ani nawet u najwyższych przywódców stronnictwa hugenockiego – admirała de Coligny czy Joanny d’Albret. Uchodził za wodza średniej i niebogatej szlachty, zawsze gotowej do chwytania za broń³⁰. Zarzucano mu także kierowanie się emocjami i osobistymi animozjami, a nie dobrem publicznym³¹.

Ludwik de Condé dwukrotnie wchodził w związki małżeńskie. W 1551 roku poślubił Eleonorę de Roye, panią de Conti, a siostrzenicę konetabla Anne de Montmorency. Ten związek miał otworzyć Kondeuszowi drogę do kariery. Konetabl był bowiem przyjacielem i najbliższym doradcą Henryka II, a książę ostatnim z rodu ubogim, chorowitym, a na dodatek garbatym człowiekiem zżeranym przesadnymi ambicjami³². Przyjmuje się, że to właśnie pierwsza żona namówiła męża do porzucenia katolicyzmu i przejścia

²³ S. GRZYBOWSKI: *Henryk Walezy...*, s. 53.

²⁴ I. CLOULAS: *Catherine de Medicis...*, s. 248.

²⁵ F. BAYROU: *Henri IV le roi libre*. Paris 1994, s. 99–100.

²⁶ J.F. SOLNON: *Katarzyna Medycejska. Żłowroga królowa Francji*. Przekł. W. GRZECHNIK. Warszawa 2007, s. 198.

²⁷ MARGUERITE DE VALOIS: *Pamiętniki*. Przekł. I. DEWITZ. Wstęp J. ŁOJEK. Warszawa 1968, s. 62.

²⁸ J. HÉRITIER: *Katarzyna Medycejska...*, s. 289.

²⁹ S. GRZYBOWSKI: *Henryk Walezy...*, s. 33.

³⁰ J. BASZKIEWICZ: *Henryk IV...*, s. 56.

³¹ J. HÉRITIER: *Katarzyna Medycejska...*, s. 189.

³² *Ibidem*, s. 91.

na kalwinizm, ale jednocześnie sądzić należy, że ta decyzja prowadzić go mogła do sukcesu i zemsty na Gwizjuszach, którzy, wielce wpływowi na dworze, nie liczyli się ani trochę z Bourbonami, przeciw książętami krwi. Kondeusz doczekał się z Eleonorą trzech dłużej żyjących synów – Henryka I, dziedziczącego tytuły ojca, Franciszka księcia de Conti i Karola II, którego przeznaczono do kariery duchownej. Drugie małżeństwo księcia de Condé z Franciszką d’Orléans-Longueville zawarto w 1565 roku, a jego owocem był Karol, hrabia de Soissons.

Po śmierci księcia Kondeusza pozycję przywódców hugenotów przejęli jego bratanek Henryk de Bourbon i syn zabitego – Henryk de Condé, za życia ojca noszący tytuł diuka d’Enghien; ponieważ jednak byli oni bardzo młodzi i pozbawieni doświadczenia – Bourbon miał szesnaście lat, a Kondeusz – siedemnaście, zatem faktyczne dowództwo i przywództwo należało do admirała Gasparda de Coligny³³.

Widząc osłabienie hugenotów, Katarzyna Medycejska dążąca do utrzymania równowagi między walczącymi pod wodzą Gwizjuszów katolikami a pozbawionymi właśnie arystokratycznego i wpływowego przywództwa wyznawcami kalwinizmu, postanowiła zapewnić tym ostatnim zbliżenie z dworem. Ponadto chciała być może przejąć kontrolę nad działaniami młodych książąt krwi, zatem rozpoczęła starania o małżeństwo swej najmłodszej córki, Małgorzaty, z Henrykiem de Bourbon – dziedzicem tronu Nawarry.

Polityka zbliżenia Francji z Nawarrrą, niewielkim pirenejskim państwem, którego większą część niespełna pół wieku przedtem zdobyła i włączyła do swego władztwa Hiszpania, była tradycją, o którą władcy francuscy pieczołowicie dbali. Tym sposobem władzę nad tym górskim krajem przejęła rodzina d’Albret i właśnie z tego powodu ostatnią dziedziczkę tego rodu, Joannę, poślubił najwyższy pozycją książę krwi francuskiej – Antoni de Bourbon. Nie licząc bowiem synów Henryka II, których król doczekał się dość późno, to właśnie Bourbon stał najbliższym tronu Francji. Antoni de Bourbon zmarł w 1562 roku z rany odniesionej podczas oblężenia Rouen. Kontynuując tę linię polityczną i zabiegając o zbliżenie z hugenotami, Katarzyna Medycejska przeprowadziła plan mariażu dziedzica Nawarry ze swą córką. Mimo pewnego oporu ze strony Joanny d’Albret, która próbowała, zresztą z powodzeniem, wytargować najlepsze możliwe warunki tego związku, udało się królowej matce zawrzeć stosowne porozumienie. Jej poczucie tryumfu kazało nie czekać na dyspensę papieską, której wymagał ten związek ze względu zarówno na pokrewieństwo młodych – jej dziadek i jego babka byli rodzeństwem, jak i heretyckie wyznanie Henryka. Nie odczekano też przewidzianego obyczajem okresu żałoby, gdyż

³³ D. DE CASTRIES: *Henri IV roi de coeur, roi de France*. Paris 1970, s. 45.

zaraz po zamknięciu umów małżeńskich Joanna d'Albret zmarła. Huczne wesele, jak przystało na zaślubiny córki Francji, zaplanowano na sierpień 1572 roku³⁴.

Do Paryża na uroczystości weselne ściągnęły liczne zastępy hugenotów z otoczenia Henryka de Bourbon i jego stryjecznego brata Henryka de Condé. Przybyły również macocha i bracia oraz małżonka tego ostatniego, a także admirał de Coligny. Ślub księżniczki według obyczaju dworskiego odbył się w katedrze Notre Dame, ale zgodnie z porozumieniem zawartym między królową Joanną i królową Katarzyną, Henryk de Bourbon nie był obecny podczas odprawionego przez katolickich biskupów nabożeństwa. Po złożeniu przysięgi małżeńskiej pozostawił Małgorzatę samą. Co więcej, on i jego najbliżsi towarzysze, a w ich gronie znajdował się zapewne również książę Kondeusz, nie kryli się i licznie zgromadzony lud paryski miał okazję widzieć protestanckich książąt opuszczających katedrę, mimo trwającej uroczystości ślubnej. Nie zrobiło to na zawzięcie katolickiej ludności stolicy dobrego wrażenia. Jednak przyczyn tragedii, która wydarzyła się tydzień później było znacznie więcej, a prowodyrów rzezi trudno wskazać jednoznacznie. Udział w tym mieli zapewne Gwizjusze, choć w jakiejś mierze winą obarczyć można także Katarzynę Medycejską i Karola IX. Z pewnością jednak nie jest prawdą jakoby hugenotów ściągnięto do stolicy właśnie po to, by dokonać ich masakry, choć według czarnej legendy, wrogo nastawionej do oblubienicy, czyli Małgorzaty de Valois, traktowano ją jako przywętnę, która świadomie zwabiła swego przyszłego męża i jego towarzyszy na pewną śmierć³⁵.

Potwierdzeniem nieprawdziwości tezy o złych zamiarach dworu wobec przywódców hugenotów, może z wyjątkiem admirała de Coligny, jest fakt, że po rozpoczęciu rzezi króla Nawarry i jego kuzyna zabrano do apartamentów Karola IX. Jedna z wersji mówi, że życie męża i jego kuzyna wyślugała właśnie Małgorzata. Twierdzono jednak także, że to małżonka Karola IX, Elżbieta Habsburżanka, nie pozwoliła zgładzić książąt krwi³⁶. Z pewnością była to decyzja samego monarchy oraz jego matki, ale być może pochodziła z cudzej inspiracji.

Nad ranem 24 sierpnia Henryk diuk de Guise udał się do kwatery admirała de Coligny i nakazał zabić rannego w wyniku nieudanego zamachu przywódcę hugenotów. Wciąż nie wiadomo, na czyje polecenie działał, choć

³⁴ A. SKRZYPIETZ: *Królowa Margot...*, s. 157–160.

³⁵ P. DE LESTOILE: *Mémoires pour servir à l'histoire de France et journal de Henri III et de Henri IV*. [Dans:] *Collection complete des mémoires relatifs à l'histoire de France*. Par M. PETITOT. T. 45. Paris 1825, s. 77.

³⁶ *Histoire universelle de Jacques-Auguste de Thou avec la suite par N. Rigault. Les mémoires de la vie de l'auteur*. T. 6: 1570–1573. Le Haye 1740, s. 629.

decyzja o mordzie zapadła w obecności członków rady królewskiej. Śmierć admirała stała się hasłem do rozpoczęcia masakry hugenotów przybyłych do Paryża, ale i tych, którzy w stolicy mieszkali. Bramy miasta zamknięto, a krwawe zajścia trwać miały niemal tydzień.

Po rozpoczęciu rzezi Bourbon i Kondeusz zostali sprowadzeni na pokoje króla i zamknięci dla własnego bezpieczeństwa. Nie jest jasne, czy udali się tam wprost z sypialni Małgorzaty i Henryka, gdzie całą noc trwały narady nad dalszymi krokami wobec zamachu na admirała de Coligny, czy też zawrócono ich z drogi, gdyż wybierali się, by grać w piłkę. Idąc korytarzami Luwru, mijali swych współwyznawców i towarzyszy, których straż wyprowadzała na wewnętrzny dziedziniec, gdzie ich mordowano³⁷.

Karol IX miał postawić krewniaków przed wyborem – „Msza, śmierć albo Bastylia”³⁸. Zażądał, by księżęta i członkowie ich rodziny przeszli na katolicyzm. Dotyczyło to również siostry Henryka de Bourbon, księżniczki Katarzyny, oraz małżonki księcia Kondeusza, Marii de Clèves, jego macochy, Franciszki d’Orléans-Longueville, oraz jego braci, Franciszka, księcia de Conti i Karola, hrabiego de Soissons. Konwersja miała zabezpieczyć członków rodu de Bourbon przed agresją ze strony katolików. Jednak księżętom dano nieco czasu na decyzję i przemyślenia. Konwersja księcia Henryka nastąpiła 12 września, a król Nawarry porzucił „błędy kalwińskie” 26 dnia tegoż miesiąca. Oni i ich najbliżsi „zostali zmuszeni, by udawać dobrych katolików”³⁹. Bracia Kondeusza pozostaną już przy wyznaniu katolickim⁴⁰.

Według Małgorzaty de Valois, królowej Nawarry, planowano pozbycie się jej małżonka oraz księcia Kondeusza, a inicjatorzy tragedii „pałając niechęcią nie tyle do hugenotów, co do książąt krwi, zmierzali niecierpliwie do uśmiercenia króla mojego męża i księcia Kondeusza”⁴¹. Zatem księżęta stali się odtąd zakładnikami dworu. Zamysły Katarzyny Medycejskiej, by wzmocnić stronnictwo hugenockie i zachować równowagę wśród walczących stron, legły w gruzach. Jeżeli księżniczka Małgorzata miała stać się pośredniczką między swym małżonkiem a dworem królewskim, to ten plan również upadł. Od tej pory królowa Nawarry postrzegana była przez obydwie strony jako wróg. Dla katolików była małżonką heretyka, dla hugenotów – katoliczką, którą narzucano na towarzyszkę życia ich przywódcy. Małgorzata również stała się ofiarą masakry dokonanej wówczas w Paryżu – w trakcie rzezi omal nie została zamordowana, a później zawsze obwiniano

³⁷ P. d’ESTAILLEUR-CHANTERAINÉ: *Henry IV roi de France et de Navarre*. Paris 1958, s. 43.

³⁸ G. BORDONOVE: *Les Valois...*, s. 676.

³⁹ É. VIENNOT: *Marguerite de Valois „La reine Margot”*. Paris 2005, s. 58.

⁴⁰ S. GRZYBOWSKI: *Henryk Walezy...*, s. 65, 70, 76.

⁴¹ MARGUERITE DE VALOIS: *Pamiętniki...*, s. 57.

ją o to, że nie ostrzegła swego męża. Należy dodać, że królowa Nawarry najpewniej nic nie wiedziała o przygotowaniach do mord⁴².

W wyprawie na ślub kuzyna księciu Kondeuszowi towarzyszyła jego świeżo poślubiona małżonka – Maria de Clèves. Ich ślub odbył się tydzień przed weselem Henryka de Bourbon – 10 sierpnia 1572 roku⁴³. Maria, o rok młodsza od małżonka, była najmłodszą córką Franciszka de Clèves, diuka de Nevers, a przez swą matkę Małgorzatę de Bourbon-Vendôme, siostrę Antoniego de Bourbon i Ludwika de Condè, była siostrą cioteczną przyszłego męża. Ponieważ matka osierociła ją, gdy ta miała sześć lat, a ojciec trzy lata później, Maria została oddana pod opiekę swego wuja, Karola kardynała de Bourbon, a wychowała się na dworze Joanny d’Albret. Tam stała się gorliwą wyznawczynią kalwinizmu. Jej starsza siostra Katarzyna poślubiła Henryka Gwizjusza, a więc weszła w ród, który rywalizował z rodziną de Bourbon. Po pojawieniu się na dworze francuskim Maria wpadła w oko młodszemu bratu króla Henrykowi księciu d’Anjou. Małżeństwo Kondeusza zostało zawarte według rytu kalwińskiego, Henryk przez następne kilka lat będzie roił o możliwości unieważnienia małżeństwa Marii i o własnym katolickim ślubie z wybranką. Nic jednak nie wskazywało, by Maria była księciem zainteresowana. Co prawda, Monsieur, jak tytułowano najstarszego brata królewskiego, emablował ją otwarcie, zwłaszcza po ślubie Karola IX z Elżbietą Habsburżanką, gdy Maria należała do świty królowej i przebywała na dworze, jednak awanse księcia d’Anjou nie spotykały się z przychylnością księżnej, choć budziły zazdrość jej małżonka. Te zaloty zostały przerwane przez wyjazd księcia d’Anjou do Polski, gdzie został obrany królem. Legenda mówi, że Maria pragnęła zostać królową. Po śmierci Karola IX Henryk wrócił do Francji, by przejąć władzę, i nadal roił o ślubie z dawną ukochaną, ale jesienią tego roku Maria zmarła w położu. Wydała na świat córkę – Katarzynę. Według przekazów, umarła z imieniem swego męża na ustach. Nikt nie śmiał poinformować króla o jej zgonie, a wieść ta, gdy ostatecznie do niego dotarła, spowodowała jego wielki żal. Wkrótce potem monarcha ożenił się z Ludwiką de Vaudémont z rodu lotaryńskiego. Mówiono, że wybrał tę księżniczkę ze względu na jej przedziwne podobieństwo do Marii⁴⁴.

Rzeź w Paryżu nie zapobiegła dalszej wojnie. W 1573 roku wojska królewskie rozpoczęły oblężenie La Rochelle, jednego z głównych ośrodków kalwinizmu francuskiego. Książęta z rodu de Bourbon wzięli w nim udział, ale na wieść o elekcji Henryka d’Anjou w Polsce, pragnąc udowodnić dobrą wolę dworu francuskiego i jego skłonność do tolerancji, odstąpiono od mia-

⁴² A. SKRZYPIETZ: *Królowa Margot...*, s. 166–172.

⁴³ P. D’ESTAILLEUR-CHANTERAINE: *Henry IV...*, s. 37.

⁴⁴ S. GRZYBOWSKI: *Henryk Walezy...*, s. 65, 70, 125, 149.

sta. Pod jego murami został zawarty pokój, a zaraz potem Karol IX nadał Kondeuszowi gubernatorstwo Pikardii, dzięki czemu książę opuścił dwór⁴⁵. Dało mu to okazję do złączenia się z „politykami”, grupą arystokratów o umiarkowanych przekonaniach, dążących do uspokojenia wewnętrznego kraju, którzy zamierzali umożliwić ucieczkę z dworu Henrykowi de Bourbon i Franciszkowi d’Alençon, najmłodszemu bratu królewskiemu. Spisek został wykryty, a jego twórcy poddani ścisłej kontroli – Henryka i Franciszka oraz współpracujących z nimi marszałków Franciszka de Montmorency i Artusa de Cossé-Brissac uwięziono w Vincennes. Najniżsi pozycją społeczną spisownicy – pan de La Mole i Hannibal Coconnas – zostali poddani torturom i, choć nie zdradzili niczego, skazani na śmierć za obrazę majestatu⁴⁶. Na wieść o tym książę de Condé uciekł do Niemiec, licząc na pomoc tamtejszych protestantów. Od tego momentu to on stał na czele stronnictwa hugenockiego. W 1574 roku właśnie książę Kondeusz otrzymał tytuł generalnego zarządcy i protektora Kościołów reformowanych i uchodził przez lata za prawdziwego przywódcę protestantów francuskich, a kuzynowi zarzucał zbyt dużą chwiejność i gotowość do ustępstw. Prezentował też dużo głębszy związek z kalwinizmem niż jego kuzyn Henryk de Bourbon, dla którego religia była często kwestią polityczną⁴⁷. Jednak właśnie elastyczność oraz wyższa pozycja pozwoliły Nawarczykowi odgrywać znacznie ważniejszą rolę w przeciwieństwie do „beztroskiego protestanckiego radykalizmu Henryka de Condé”⁴⁸.

W połowie 1574 roku sytuacja polityczna uległa głębokiej zmianie – umarł Karol IX, a z Polski wrócił Henryk d’Anjou, któremu matka oddała władzę. Po spisku „polityków”, rozpoczęły się działania zbrojne. Napięcie powiększyła ucieczka z dworu Franciszka d’Alençon, dodająca odwagi wszystkim niezadowolonym na dworze i w kraju⁴⁹. W tym czasie Kondeusz przyprowadził z Rzeszy wojsko zebrane z pomocą książąt protestanckich. Mimo że w starciu z oddziałami dowodzonymi przez Henryka Gwizjusza książę poniósł porażkę pod Dormans, sytuacja była korzystna dla hugenotów. Bitwa zapisała się w historii z powodu rany, jaką odniósł zwycięski wódz, zwany odtąd Gwizjuszem ze Szramą albo Gwizjuszem Pokiereszowanym. Do Francji wkroczyły oddziały prowadzone przez księcia palatyna Jana Kazimierza, rujnując kraj. Wśród werbowanych przez księcia Kondeusza ludzi znalazł się także Henryk XI książę legnicki, który przyprowadził nad Ren kilka tysięcy ludzi, ale wkrótce wycofał się z obawy przed nad-

⁴⁵ J. BASZKIEWICZ: *Henryk IV...*, s. 88, 105.

⁴⁶ K. CHŁĘDOWSKI: *Ostatni Walezjusze. Czasy odrodzenia we Francji*. Warszawa 1958, s. 195.

⁴⁷ S. GRZYBOWSKI: *Henryk Walezy...*, s. 82, 100, 126.

⁴⁸ J. BASZKIEWICZ: *Henryk IV...*, s. 93, 104, 111.

⁴⁹ A. SKRZYPIETZ: *Królowa Margot...*, s. 222.

ciągającymi siłami Henryka III⁵⁰. W niedługim czasie z dworu francuskiego uciekł również Henryk de Bourbon, co oznaczało, że przywódcy hugenotów znów byli wolni i niezależni od wpływów Katarzyny Medycejskiej. Wiosną 1576 roku zawarty został korzystny dla „politików” i przynoszący uprawnień hugenotom pokój w Beaulieu. Przeprowadzono podział Francji: Henrykowi de Bourbon oddano Gujennę, Kondeuszowi – Pikardię, Franciszkowi d’Alençon – Andegawenię, Turenię i Berry, a Henrykowi de Montmorency-Damville – Langwedocję⁵¹.

Władza Henryka III słabła bardzo poważnie, mimo prób przeprowadzenia reform i zmian, które monarcha podejmował. Jego pozycja była niezmiernie trudna, zwłaszcza ze względu na brak potomstwa. Żadne zabiegi medyczne ani modły i pielgrzymki nie pomagały. Długo wydawało się, że tron przejdzie na księcia Franciszka, obdarzonego tytułem „Monsieur”. Książę ten buntował przeciw bratu, szukał swego miejsca, rojąc o koronie Anglii lub Niderlandów, a na dworze francuskim król i jego otoczenie traktowali go źle. Franciszek był chorowity; nie ożenił się też i nie miał dzieci. Oznaczało to, że z czasem następstwo tronu znowu stanie pod znakiem zapytania. Zamyślano o małżeństwie Monsieur z Elżbietą I, ale nie ulega wątpliwości, że królowa angielska zwodziła swego konkurenta, jak wielu przed nim. W 1587 roku Franciszek chorujący od dłuższego czasu, najpewniej na gruźlicę, zmarł. Według francuskiej interpretacji prawa salickiego koronę powinien przejąć najbliższy męski krewny panującego, czyli Henryk de Bourbon, a jako że i on nie miał dzieci, zatem to jego kuzyn Henryk de Condé był drugi w kolejce do tronu; on zresztą również doczekał się na razie jedynie córki. Jednak zarówno Bourbon, jak i Kondeusz byli protestantami. W kraju trwała wojna, a jej szala przechylała się to na stronę hugenotów, to na stronę katolików. Większość Francuzów pozostała przy katolicyzmie, zatem przejście władzy przez wyznawcę kalwinizmu było nie do pomyslenia. Zanim jeszcze Franciszek d’Alençon zmarł, u króla Nawarry pojawił się wysłannik Henryka III, jego najbliższy i zaufany towarzysz Jan Ludwik de Nogaret de La Valette, diuk d’Épernon. Miał rozpocząć rozmowy dotyczące konwersji Henryka de Bourbon. Ulubieniec ostatniego Walezjusza został przyjęty z wielką pompą, ale o przejściu Henryka na katolicyzm nie było mowy. Nie pomogło również pojawienie się u boku króla Nawarry jego kuzyna Karola de Bourbon. Ten brat Kondeusza wybrał karierę kościelną i miał zostać kardynałem de Vendôme. Gdy zwrócił się do króla Nawarry z propozycją porzucenia kalwinizmu, usłyszał, że religii nie zmienia się niczym koszuli⁵².

⁵⁰ Z. BORAS: *Związki Śląska i Pomorza Zachodniego z Polską w XVI wieku*. Poznań 1981, s. 195.

⁵¹ S. GRZYBOWSKI: *Henryk Walezki...*, s. 155–156.

⁵² J. BASZKIEWICZ: *Henryk IV...*, s. 120.

Sytuacja była o tyle skomplikowana, że z roszczeniami do tronu wystąpili wówczas Gwizjusze, którzy na użytek propagandy wiedli swój ród od samego Karola Wielkiego; byłiby zatem rodem starszym od Kapetyngów, o Walezjuszach czy Bourbonach nie wspominając. Ci ostatni wywodzili się bowiem od najmłodszego brata Ludwika IX Świętego Roberta de Clermont.

Tamtego roku wojna trwała i w październiku Henryk de Bourbon pokonał innego ulubieńca Henryka III, Anne de Joyeuse, w bitwie pod Coutras. W trakcie bitwy Kondeusz odniósł ranę w brzuch, która jednak zagoiła się dość szybko. W walkach prowadzonych w tym czasie po stronie kuzyna stanęli również pozostali bracia Kondeusza: Karol, hrabia de Soissons, i Franci szek, książę de Conti, mimo iż byli katolikami⁵³.

W 1586 roku Henryk de Condé, po długim wdowieństwie, poślubił osiemnastoletnią Karolinę Katarzynę Trémoille, najmłodszą córkę Karola III de la Trémoille, diuka de Thouars, księcia de Talmond. Jej matka wywodziła się z rodu Montmorency. Rodzina panny zdecydowanie opowiadała się za domem królewskim i wspierała Walezjuszów, a potem Bourbonów. Karolina Katarzyna wbrew woli swej matki, tuż przed ślubem z Kondeuszem, przeszła na protestantyzm. Wniosła mężowi ogromny posag. Wiosną 1587 roku urodziła mu córkę Eleonorę⁵⁴.

Do bitwy pod Coutras doszło 20 września 1587 roku. Ranny książę de Condé kurował się jakiś czas, a potem, jak się wydawało – zdrowy, pospieszył na spotkanie z małżonką. Właśnie wtedy rana znowu zaczęła krwawić. Książę zaczął skarżyć się na bóle brzucha i 5 marca 1588 roku zmarł. Jak zwykle w takich wypadkach rozeszły się plotki o otruciu. Wkrótce znaleziono wytłumaczenie tego, co się wydarzyło. Księżna spodziewała się kolejnego dziecka, zaczęto więc mówić, że romansowała z paziem i w obawie, że wszystko się wyda, zgładziła małżonka. Nie bacząc na jej wielki żal po śmierci księcia, oskarżenia potraktowano tak poważnie, że Karolinę Katarzynę uwięziono w Saint-Jean-d'Angely, gdzie 1 września urodziła syna – Henryka⁵⁵. Ponieważ po śmierci Kondeusza z dworu jego małżonki potajemnie uciekło dwóch paziów, a właśnie jednego z nich podejrzewano o związek z księżną i ustalono, że młodzieńcy mieli specjalnie przygotowane konie, zatem już po połogu Karolinę Katarzynę oskarżono o mord i postawiono przed parlamentem paryskim. Zrodziły się też wątpliwości dotyczące legalnego pochodzenia urodzonego przez nią chłopca⁵⁶. Opinie na temat jej winy były podzielone, a dowodów przestępstwa brakło, ale księżnę ska-

⁵³ Ibidem, s. 134, 136.

⁵⁴ A. DE LÉVIS MIREPOIX: *François Ier...*, s. 325.

⁵⁵ J. DESORMEAUX: *Histoire de la maison de Bourbon*. T. 5. Paris 1788, s. 499.

⁵⁶ P. HENRARD: *Henri IV et la princesse de Condé 1609–1610, d'après documents inédits*. Bruxelles–Paris 1855, s. 27.

zono na sześć lat odosobnienia w Saint-Jean-d'Angely. Pozwolono jej jednak pozostać pod nadzorem protestantów, a także widywać syna. W 1595 roku księżna wyszła na wolność, a rok później zezwolono jej zamieszkać w Paryżu.

Henryk IV początkowo był przeciwny uznaniu chłopca za dziecko Kondeusza, ale ostatecznie zajął się jego wychowaniem. Małego księcia umieszczono w Mazeray, przydzielono mu świetnych nauczycieli, kształcono jak przyszłego króla. Natomiast stryjowie chłopca – Franciszek, książę de Conti, i kardynał Karol de Bourbon – nie chcieli uznać go za syna swego brata. Być może nie tylko powątpiewali w cnotę bratowej, ale świadomi byli, iż po wyeliminowaniu tego dziecka będą o krok bliżej tronu, a przede wszystkim odziedziczą dobra najstarszego brata. Gdy okazało się, że nie przemogą decyzji króla, dawali się Karolinie Katarzynie we znaki, zarzucając jej, że ma na syna zły wpływ. Mówiono, że nastawia go przeciwko Henrykowi IV, czego świadectwem miał być zły, gwałtowny charakter księcia. Mimo tych trudności Kondeusz został przedstawiony w parlamencie paryskim i uznany następcą tronu⁵⁷.

Na temat śmierci Henryka de Condé krążyły też inne opowieści. Jedną z nich przypisywała jego otrucie samemu Henrykowi de Bourbon, który miał nie lubić kuzyna⁵⁸. Wskazywano, że obaj Henrykowie rozstali się po bitwie pod Coutras skłóceniu⁵⁹. Według następnej Kondeusz został otruty przez paza romansującego z księżną. Tę wersję potwierdzała ucieczka owego młodzieńca, gdy książę zmarł⁶⁰. Mówiono jednak, że winą za śmierć księcia należy obarczyć jego przeciwników politycznych, zaangażowanych w Lidze Katolickiej⁶¹. Tak twierdził sam Henryk Nawarski⁶². W 1589 roku zamordowany został Henryk III, ale nie zakończyło to wojny. Warto podkreślić, że po śmierci Kondeusza jego młodsi bracia pozostali przy Henryku, wspierając jego starania o przejęcie władzy, mimo że jednocześnie trwali przy katolicyzmie. Być może pewnym zabiegiem w celu utrzymania ich wierności były zamysły wydania młodszej siostry króla Nawarry, Katarzyny, za Karola, hrabiego de Soissons. Jednak ten plan dość szybko zarzucono, choć księżniczka, podobnie jak jej matka gorliwa protestantka, zakochała się w katolickim kuzynie⁶³. Książę odwzajemnił uczucie i był zdecydowany poślubić

⁵⁷ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon, prince de Condé (1588–1646). Exemple de comportement et d'idées politiques au début du XVIIe siècle*. Paris 2008, s. 15–23.

⁵⁸ J. BASZKIEWICZ: *Henryk IV...*, s. 57.

⁵⁹ Y. CAZAUX: *Henri IV ou la grande victoire*. Paris 1977, s. 142.

⁶⁰ P. HENRARD: *Henri IV et la princesse de Condé...*, s. 27.

⁶¹ M. LE DUC D'AUMAÛLE: *Histoire des princes de Condé pendant les XVIe et XVIIe siècles*. T. 2. Paris 1889, s. 185.

⁶² J. DESORMEAUX: *Histoire de la maison de Bourbon*. T. 5..., s. 500.

⁶³ J. BASZKIEWICZ: *Henryk IV...*, s. 163, 174, 185.

ukochaną wbrew woli jej brata. Te starania o ich ślub w 1592 roku wywołały gniew Henryka IV⁶⁴. Ostatecznie dopiero w 1598 roku Katarzyna za zgodą brata poślubiła Henryka, markiza Pont-à-Mousson, syna księcia lotaryńskiego.

Po przejściu tronu francuskiego Henryk IV zajął się swoją niejasną sytuacją rodzinną. Nadal żonaty był z Małgorzatą de Valois, choć ich związek skończył się właściwie w 1587 roku, gdy królowa Nawarry pod zarzutem rozwiązłości została wygnana z dworu swego brata Henryka III. Co ciekawe, jej małżonek nie przyjął tych, prawdopodobnie wyssanych z palca, zarzutów i dwaj Henrykowie – Bourbon i Valois – ponad głową Małgorzaty dobrych kilka miesięcy toczyli spór o jej status i reputację. Ostatecznie królowa Nawarry zawitała na dwór męża, ale ponieważ jej stosunki z Henrykiem nie ułożyły się najlepiej – Henryk był wówczas zajęty romansem z „piękną Koryzandą”, czyli Dianą d’Andoins, hrabiną de Guiche – więc rozeźlona Małgorzata opuściła go, a w jakiś czas potem została na życzenie królewskiego brata umieszczona w odosobnieniu w zamku Usson. Prawdopodobnie próbowano uniemożliwić jej działania polityczne, które – zdaje się – chciała podjąć. Po śmierci Henryka III i przejściu kontroli nad Usson przez Henryka IV bramy zamku zostały otwarte, ale Małgorzata pozostała w nim, organizując sobie wygodną siedzibę i dwór słynący z zainteresowań literackich⁶⁵. W jakiś czas potem Bourbon rozpoczął starania o unieważnienie ich związku. Szły one jednak opieszale, gdyż wybranką serca władcy była wówczas Gabriela d’Estrées. Śliczna i inteligentna dała swemu królewskiemu kochankowi dzieci. Monarcha uznał, że najwygodniej i najbezpieczniej dla przyszłości kraju będzie ożenić się z Gabrielą i legitymizować jej potomstwo, dając tym samym Francji królową i dziedzicą. Wielu, a w tym i Małgorzata, uważało, że ówczesna faworyta króla nie zasługuje na takie wyniesienie. Pragnąc zniszczyć jej reputację, złośliwie plotkowano, że monarcha nie jest jedynym mężczyzną w jej życiu. Zatem starania o rozwód Henryka IV przebiegały ślamazarnie właśnie po to, by uniemożliwić mu związek z faworytą⁶⁶.

Wiosną 1599 roku Gabriela d’Estrées, spodziewająca się zresztą kolejnego dziecka, zmarła. Jako że wielu było jej niechętnych, a ostatnie chwile spędziła w wielkich cierpieniach, zatem mówiono, że została otruta. Najpewniej była to jednak ciąża pozamaciczna. Po śmierci faworyty okazało się, że małżeństwo Henryka IV i Małgorzaty da się unieważnić niemal od ręki i jesienią przyszła stosowna bulla. Król był wolny i gotów do kolejnego małżeństwa.

⁶⁴ P. d’ESTAILLEUR-CHANTERAINE: *Henry IV roi...*, s. 165.

⁶⁵ A. SAVINE: *La vraie reine Margot: d’après les documents d’archives et les mémoires*. Paris 1908, s. 180; J. GARRISSON: *Marguerite de Valois*. Paris 1994, s. 292.

⁶⁶ I. MURAT: *Gabrielle d’Estrées*. Paris 1992, s. 371.

Zanim jeszcze Gabriela d'Estrées zesła z tego świata, rozglądano się za bogatą cudzoziemską księżniczką, którą powinien poślubić Henryk IV. Uznano, że odpowiednia byłaby Maria Medycejska – córka władcy Florencji, świetnie skoligowana, bo wnuczka cesarza Ferdynanda I i Anny Jagiellonki. Wraz z jej ręką król Francji otrzymać miał oszałamiający posąg, a właściwie anulowanie części długów, jakie jego państwo winne było Medyceuszom. Po śmierci Gabrieli i unieważnieniu małżeństwa Henryka IV z Małgorzatą de Valois zapadła decyzja o jego związku z Marią.

W oczekiwaniu na swój ślub, nieznoszący samotności król związał się z Katarzyną Henriettą de Balzac d'Entraques, markizą de Verneuil. Obiecał jej nawet małżeństwo, jeżeli urodzi syna, ale nie bacząc na to przyrzeczenie, poślubił Marię Medycejską. Jesienią 1601 roku obie panie urodziły synów. 17 września przyszedł na świat syn Marii – Ludwik, a równo miesiąc później Katarzyna Henrietta doczekała się Gastona Henryka. Dwa lata później król legitymizował syna faworyty i wówczas markiza de Verneuil rozpoczęła swą intrygę. Wciągnęła w te zabiegi kilka wysoko postawionych osób, prezentując zobowiązanie do małżeństwa, jakie wystawił jej niegdyś król. Jako że taka obietnica była przeszkodą do zawarcia innego związku, zatem w świetle prawa kanonicznego mariaż Henryka IV z Marią Medycejską był nieważny. Oznaczało to, że małżeństwo króla jest niezgodne z prawem, a dzieci z tego związku są bastardami. Henryk IV powinien więc oddalić „grubą bankierzycę”, jak nazywała Marię Katarzyna Henrietta, a poślubić właśnie ją i uznać prawo jej dzieci do dziedziczenia tronu. Intryga, choć w pewnym momencie rozwijała się pomyślnie, skończyła się jednak porażką markizy i jej popleczników. Maria Medycejska najadła się tylko strachu. W rozwiązaniu kłopotów wydatnie pomogła wówczas królowi jego była żona. Małgorzata de Valois wystąpiła z propozycją, że jeżeli przyznane zostanie jej prawo do dziedziczenia wszystkich majątków po Katarzynie Medycejskiej i Henryku III, a zatem jeżeli zostanie uznana za dziedziczkę Walezjuszków, przeniesie te prawa na małego delfina, czyli przyszłego Ludwika XIII. Stanowiłoby to gest uznania małżeństwa króla z Marią Medycejską, a zarazem oznaczało przekazanie spadku po Walezjuszach w ręce Bourbonów. Małgorzata zastrzegła sobie jedynie prawo dożywotniego korzystania z owych dóbr. Henryk IV przyjął tę ofertę, a wkrótce potem pozwolił nawet Małgorzacie na powrót do Paryża i pojawienie się na dworze, którego odtąd stała się ważną postacią⁶⁷.

Po zamknięciu tej przykrej sprawy markiza de Verneuil została zesłana do swych dóbr, gdzie pozostawała pod nadzorem do 1607 roku. Wówczas pozwolono jej powrócić na dwór, a nawet do łask króla, ale w 1609 roku ich związek został definitywnie zakończony.

⁶⁷ K. KUPIŚ: *W kręgu feminizmu. Studia z literatury kobiecej XVI stulecia we Francji*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990, s. 122.

W chwili, gdy Henryk IV zdecydował się na ślub z Marią Medycejską, a bardziej jeszcze, gdy urodził im się syn, pozycja Henryka de Condé zmieniła się radykalnie. Nie był już następcą tronu, choć nadal pozostawał najbliższym męskim krewnym króla. Po narodzinach kolejnego syna Henryka IV – Gastona, księcia Orleańskiego, był trzeci w kolejce do tronu. Nie umniejszało to jednak wysokiej pozycji jego samego i jego rodu. W 1606 roku starsza rodzona siostra Kondeusza, Eleonora, wyszła za mąż za Filipa Wilhelma, księcia Oranii. Dzięki temu związkowi Francja miała okazję do mediacji pomiędzy książętami Oranii – Filipem Wilhelmem a Maurycym – spierającymi się o dziedzictwo po ojcu. W przyszłości przedstawiciele Kondeuszów będą sobie rościć prawo do osieroconego księstwa.

W 1609 roku na międzynarodowej scenie politycznej pojawiła się nowa kwestia, mogąca zburzyć kruchy pokój na zachodzie Europy. Osierocone zostały księstwa Clève i Juliers (Kleve i Jülichu). Choć nieduże, miały znaczenie strategiczne ze względu na swe położenie. Po śmierci Jana Wilhelma, ostatniego władcy tych ziem, z prawami do sukcesji wystąpili elektor brandenburski Jan Zygmunt i palatyn reński Wolfgang Wilhelm. Henryk IV obawiał się, że swoje prawa zgłosi także cesarz Rudolf II, toteż czuwał nad rozwojem sporu, jako że ziemie te położone były nad granicą francuską. Konfliktem zainteresowało się wiele państw – po stronie palatyna opowiedziały się Anglia i Zjednoczone Prowincje, a elektora brandenburskiego wspierała Hiszpania. Francja miała ambicje odegrania w Europie roli arbitra. Wciąż żywe były także wspomnienia wojen włoskich toczonych z Habsburgami. Kilka lat pokoju nie zdołało całkowicie wyleczyć awanturniczej szlachty z gotowości do chwycenia za broń, a sam król również skłonny był wzmocnić swą pozycję. Jednak wizja wznowienia działań zbrojnych nie wszystkim odpowiadała. Uznano, że to decyzja przedwczesna, skoro kraj jeszcze nie doszedł do siebie po walce prowadzonej z górą sto lat, zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz Francji. Jednak wojna zawisła na włosku i rozpoczęto stosowne przygotowania. Wielu zastanawiało się, gdzie uderzą wojska francuskie.

Mniej więcej w tym samym czasie Henryk IV, przekroczywszy pięćdziesiątkę, zakochał się. Na przyjęciu u królowej Małgorzaty monarcha zobaczył pewną młodziankę i śliczną pannę, występującą w przedstawieniu pod tytułem *Nimfy Diany*⁶⁸. Była to piętnastoletnia Karolina Małgorzata de Montmorency, córka konetabla Henryka, diuka de Montmorency, i wnuczka konetabla Anne de Montmorency. Później mówiono, że spotkanie to zostało celowo ukartowane, by zainteresować króla dziewczyną i utrwalić jego zerwanie z markizą de Verneuill. Udało się. Monarcha stracił głowę dla Karoliny Małgorzaty. Do jej ręki aspirował wówczas marszałek Franciszek de

⁶⁸ P. d'ESTAILLEUR-CHANTERAIN: *Henry IV...*, s. 258.

Bassompierre, stary przyjaciel Henryka. Ponoć król miał go ostrzec, by zrezygnował z tej partii w imię ich przyjaźni. Tłumaczył, że sam zniechęcał marszałka, gdy ten poślubi dziewczynę, a z kolei Bassompierre zniechęcał króla, gdy ten ją uwiedzie. Ponieważ życzenie władcy jest rozkazem, marszałek ustąpił. Wówczas zapadła decyzja, że panna de Montmorency, dziewczynka ogromnej fortuny, poślubi księcia Henryka de Condé. Powszechnie przyjmuje się, że królowi chodziło o to, by zamężną już pannę zdobyć dla siebie, a młodzieńcy, niezainteresowany małżeństwem i Karoliną Małgorzatą kuzyn nie stanowiłby dla jego awansów szczególnej przeszkody. Rzadziej bierze się pod uwagę, że amory Henryka IV to jedno, a bogactwo panny – co innego. Równie dobrze królowi mogło chodzić o zabezpieczenie jej dziedzictwa dla księcia krwi królewskiej i to ten aspekt liczył się tu najbardziej. Śliczna Karolina Małgorzata jest bowiem na początku i w dalszej części tej opowieści tyleż głównym obiektem narracji, co bezwolnym przedmiotem skomplikowanej gry, jaką prowadzono. Nie ulega kwestii, że w początkach swej kariery Kondeusz nie dysponował dużym majątkiem, zatem posag żony nie był dlań bez znaczenia⁶⁹.

Kontrakt małżeński między Henrykiem de Condé a panną de Montmorency podpisano 2 marca 1609 roku w galerii Luwru. Świadcami byli Henryk IV, Maria Medycejska, Małgorzata de Valois, stryjowie pana młodego, książę de Conti i hrabia de Soissons, jego matka księżna wdowa de Condé oraz ojciec panny Henryk de Montmorency, konetabl i par Francji⁷⁰. Huczne wesele odprawiono w jej rodzinnej rezydencji w Chantilly. Henryk IV ofiarował Karolinie Małgorzacie 2 tysiące liwrow na suknię ślubną i dalsze 18 tysięcy liwrow na klejnoty. Zalecał się przy tym do młodzieńczej małżonki kuzyna, a plotki na ten temat docierały zarówno do Kondeusza, jak i Marii Medycejskiej⁷¹. Na dworze naśmiewano się nawet z władcy, który teraz, niemłody już przecież, zaczął nagle przywiązywać wagę do swego wyglądu, stroić się w wyszukane szaty, czego nigdy przedtem nie czynił, choć żył w epoce, gdy na prezencję zwracano ogromną wagę. Pragnąc uniknąć pokusy, na jaką awanse wytrawnego łamacza serc niewieścich narażały Karolinę Małgorzatę, Kondeusz zabrał żonę z dworu. Wkrótce musieli jednak pojawić się ponownie na weselu Cezara de Vendôme, legitymizowanego syna królewskiego, i Gabrieli d'Estrées. Ponoć właśnie przy tej okazji Henryk wyznał Karolinie Małgorzacie swe uczucia.

⁶⁹ K. BÉQUIN: *Les princes de Condé. Rebelles, courtisans et mécènes dans la France de grand siècle*. Seyssel 1999, s. 30.

⁷⁰ C. BIRTSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 430.

⁷¹ *Mémoires de Maximilien de Béthune, duc de Sully principal ministre de Henri le Grand*. Par M. L. D. L. D. L. T. 7. Londres 1763, s. 244–245.

Przyjmuje się, że to zazdrość Kondeusza kazała mu ponownie zabrać małżonkę z dworu. Zamieszkali w Pikardii w posiadłości małżonka, pod czujnym okiem jego matki. Król, niezrażony, podjął tajną korespondencję z wybranką swego serca i napotkał odzew z jej strony⁷². Zachęcony tą reakcją zdecydował się nawet na niezapowiedziane odwiedzin pod pretekstem organizowania w pobliżu jej siedziby łowów. Mówiono, że złożył wybrance wizytę w przebraniu psiarczyka. Został jednak rozpoznany przez teściową ukochanej⁷³. W odpowiedzi na to Kondeusz wywiózł żonę poza granice Francji. Nie otrzymał przy tym, co rozumiały, zezwolenia króla. Zatem jako pierwszy książę krwi dopuścił się niemal zdrady i tak jego wyjazd można było interpretować.

Para opuściła Francję 25 listopada 1609 roku. Wyjeżdżali w największym pośpiechu wśród wielkich niewygód. Ponoć wcześniej książę rozważał rozwód, jako że nigdy nie palił się do tego małżeństwa. Powstaje pytanie, czy na ten krok Kondeusz zdecydował się zupełnie samodzielnie, czy też ktoś mu doradzał. Już z zagranicy napisał do króla, obarczając diuka de Sully winą za tę ucieczkę⁷⁴. Zapewne chodziło o to, że ten zaufany współpracownik monarchy pośredniczył w kontaktach księżnej Kondeuszowej z władcą. Nie jest jasne, jaki był stosunek Karoliny Małgorzaty do decyzji o ucieczce, gdyż spoza granic państwa nadal korespondowała z monarchą. Bardzo trudno ustalić, co wywołało tak energiczną reakcję księcia. Być może odruch i błąd młodości, jako że wyjazd był zupełnie niezorganizowany. Ponoć podczas podróży księżna była tak zmęczona i utrudzona, że na jednym z postojów jadła, nie zdejmując rękawiczek. Nocowano gdzie popadło, jeden nocleg spędzono w napotkanym przy drodze młynie, gdzie nie było łóżek, światła ani żadnych wygod godnych książęcych głów⁷⁵.

Założono i szeroko komentowano, że Kondeusz uciekał, broniąc swego i małżonki honoru. Jednak wiadomo, że łączyły go związki z Hiszpanią i w tym raczej politycznym kierunku afera toczyła się już za granicą. Natomiast Henrykowi IV nie zależało na ujawnieniu ewentualnej zdrady kuzyna i ukazaniu, jak wysoko sięga niezadowolenie z jego rządów we Francji. Toteż król czynił, co mógł, by pokazać, że wykradzono mu obiekt westchnień i że ucieczka Kondeusza ma podtekst jedynie romansowy i z zazdrości płynący. Wygląda na to, że odniósł sukces. „Wszyscy współcześni zainteresowani miłością króla do młodej Charlotty de Montmorency

⁷² P. D'ESTAILLEUR-CHANTERAINE: *Henri IV...*, s. 264.

⁷³ *Mémoires de Monsieur François Duval, marquis de Fontenoy-Mareuil*. [Dans:] *Nouvelle collection universelles des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe*. Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT. 12 série. T. 5. Paris 1837, s. 5.

⁷⁴ *Mémoires de Maximilien de Béthune...*, s. 264.

⁷⁵ A. CASTELOT: *Henri IV le passionné*. Paris 1986, s. 497; P. CHEVALLIER: *Louis XIII: le roi cornélien*. Paris 1979, s. 60.

wydają się zgadzać. Nigdy Henryk IV nie doświadczył pasji tak silnej [...]”⁷⁶. Również potomni przyjmowali wersję o miłosnym szaleństwie władcy⁷⁷. Na wieść o ucieczce kuzyna król miał wykrzyknąć: „[...] jestem zgubiony [...]”⁷⁸, po czym rozważał, czy Kondeusz chce zamordować małżonkę, czy wywieźć ją poza granice Francji. Ten okrzyk i dalsze słowa sugerują nie tyle złamane serce, ile obawy, co, w sensie politycznym, może wynikać z zamieszania. Gdy nadeszła wieść, że uciekinierzy znaleźli się w Brukseli, na dworze paryskim rozpoczęły się starania o opanowanie sytuacji. Sprawujący władzę w Niderlandach hiszpańskich arcyksiążę Leopold i Izabela Klara Eugenia, oboje z rodu Habsburgów, byli zakłopotani sytuacją. Obawiano się wręcz ataku ze strony Francji i to prawdopodobnie nie z powodu pięknej Karoliny Małgorzaty, lecz właśnie przez pierwszego księcia krwi, który bez zezwolenia suwerena opuścił terytorium Francji. Z tego względu zapadła decyzja, że księżna może pozostać, ale jej małżonek powinien opuścić Niderlandy. Zatem Karolina Małgorzata zatrzymała się w Brukseli u swej szwagierki Eleonory i jej męża Filipa Wilhelma de Nassau. Warto dodać, że dostrzeżono, iż stosunki pomiędzy małżonkami Condé wcale nie były dobre, a wyjeżdżając z Brukseli, książę nawet nie pożegnał się z żoną. Udał się do Kolonii. Natomiast księżna nadal korespondowała z Henrykiem IV, który wzywał ją do Paryża, a w jej otoczeniu opowiadano się za powrotem do Francji. O powrót córki do kraju zabiegał również jej ojciec. Wkrótce pojawił się nowy powód, dla którego księżna powinna wrócić do Francji, mianowicie koronacja Marii Medycejskiej. W tym samym czasie Kondeusz udał się do Mediolanu, gdzie został przyjęty z wielkimi honorami⁷⁹. Bez wątpienia Filip III uznał księcia za wygodne dla siebie narzędzie, za pomocą którego mógł siać zamęt we Francji. Później postawiono nawet pytanie o to, jaki udział mieli ci dwaj – król Hiszpanii i pierwszy książę krwi francuskiej – w nagłej śmierci Henryka IV⁸⁰.

Wyjeżdżając bez zgody władcy, Kondeusz pogwałcił zasady podległości i ciężko obraził majestat królewski. Można było podejrzewać, że Hiszpania będzie szukała z nim zbliżenia i wyciągnięcia z zamieszania korzyści bez względu na to, czy u podstaw tej sytuacji leżała nieopanowana zazdrość księcia, czy też sprawy polityczne, które ta zazdrość miała przysłać. Władzę Henryka IV nad Francją można było próbować podważyć, zarzucając mu nieszczerą konwersję i sympatie kalwińskie, których swoistym dowodem był edykt nantejski. Następstwo tronu Ludwika XIII można było zakwestionować na podstawie tych samych argumentów, za których pomocą próbowała

⁷⁶ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 27, 35–59.

⁷⁷ B. CRAVERI: *Kochanki i królowe. Władza kobiet*. Przekł. P. SALWA. Warszawa 2008, s. 94.

⁷⁸ P. D'ESTAILLEUR-CHANTERAINE: *Henry IV...*, s. 263.

⁷⁹ P. HENRARD: *Henri IV et la princesse de Condé...*, s. 294.

⁸⁰ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 63–88.

go odsunąć markiza de Verneuil. Kondeusz co prawda też miał skazę na swym urodzeniu, ale wychowywany w katolicyzmie mógł stać się wygodnym narzędziem w rękach wrogów Francji. Wobec napiętej sytuacji międzynarodowej Henryk IV zdołał wykorzystać ucieczkę Kondeusza, by odnowić układ z Anglią. Był to duży sukces, jako że Jakub I szukał w tym czasie zbliżenia z Hiszpanią⁸¹.

Ze złamanym sercem czy nie, wiosną 1610 roku Henryk IV rozpoczął ostatnie przygotowania do wojny. Zastanawiano się, przeciwko komu król poprowadzi swe wojska, ale najpowszechniej przyjmowaną wersją, uznaną zwłaszcza w legendzie, było, iż zaatakuje Brukselę, by zdobyć utraconą księżnę Kondeuszową. To miała być najprawdziwsza wojna o kobietę, prowadzona z miłości i dla uleczenia złamanego serca. Taka wersja świetnie odpowiadała wyobrażeniom współczesnych i potomnych o kochliwości Henryka. Warto jednak dodać, że choć król Nawarry, a potem Francji, od wczesnej młodości pożerał serca niewieście, czym martwiła się niegdyś jego surowa matka⁸², nie da się wskazać, by kiedykolwiek tracił dla nich głowę. Nie ma powodu, by inaczej traktować przypadek pięknej Karoliny Małgorzaty. Wydaje się więc, że opowieść, iż przyczyną wojny miało być miłosne szaleństwo Henryka IV, jest tyleż romantyczna, co nieprawdziwa, a jej celem było nadanie działaniom króla, jak i przede wszystkim ucieczce księcia Kondeusza, znamion afery sercowej, a nie politycznej. Zresztą sam król potwierdził na spotkaniu rady, że nie zamierza wojować w sprawie tak niesprawiedliwej⁸³. To, co mogło interesować go bardziej, to sprawa Clèves i Juliers oraz kwestia nieobecności Kondeusza.

Przed wyruszeniem na wojnę monarcha przede wszystkim postanowił koronować Marię Medycejską, by powierzyć jej opiekę nad małoletnim synem i królestwem podczas swej nieobecności. Ta funkcja powinna przejść na najbliższego męskiego krewnego króla, a więc księcia de Condé, ale jego ostatnie działania kazały Henrykowi strzec się kuzyna bardziej niż kogokolwiek. W czwartek 13 maja w Saint Denis odbyła się uroczystość koronacyjna królowej, a w piątek doszło do nieszczęścia. Jadącego do Luwru króla napadł Franciszek de Ravailac przekonany, że Henryk IV jest tyranem i należy go zgładzić, a taki wniosek wysnuł po lekturze książki jezuitę Juana Mariany. Zamordował więc monarchę, ugodziwszy go nożem w tętnicę. Śmierć króla spowodowała w Paryżu wielki popłoch, obawiano się wybuchu zamieszek. Panowie z dworu z trudem utrzymali spokój w mieście.

Po zamachu zaczęto się zastanawiać, kto go zlecił. Wierzono bowiem, że król padł ofiarą spisku. Jedni uważali, że to król hiszpański lub cesarz oba-

⁸¹ Ibidem, s. 94–97.

⁸² *Mémoires et poésies de Jeanne d'Albret*. Paris 1893, s. 81.

⁸³ C. BRTSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 79.

wiający się wybuchu wojny postanowili pozbyć się króla francuskiego. Inni dopatrywali się w tym działań samych Francuzów – tych niezadowolonych z przygotowań do wojny, a wskazywano tu nawet jego najbliższych współpracowników lub tych, którzy zarzucali monarsze zbyt daleko idące ustępstwa religijne – mówiono, że dał zbyt wiele wolności hugenotom, albo wręcz przeciwnie, że ich zdradził. Nawet królowa nie pozostała wolna od podejrzeń. Kierować nią miała zemsta za niewierność małżonka lub obawa, że ją porzuci. Winną śmierci władcy miała być markiza de Verneuil. Jediną osobą z elity władzy, której imienia nie łączono ze śmiercią króla, była Małgorzata de Valois. Wśród tyłu zarzutów, które na niej ciążyły, nie znalazł się, i słusznie, ten, iż inspirowała zamach. Nie pomagały wydarte na mękach zeznania zabójcy, że działał sam. Przekonanie, iż zabójstwo nastąpiło w chwili, gdy dla wielu było to korzystne, a zatem musiało być wynikiem czyjegoś poduszczenia, kazało snuć na ten temat próżne domysły⁸⁴.

Plany wojenne zostały – rzecz jasna – porzucone, ale Francja znalazła się w kłopotach oczywistych dla państwa, którego koronę przejmował małoletni władca.

W imieniu Ludwika XIII władzę powinien sprawować najbliższy męski krewny, ale Kondeusza nie było w kraju. Wiedzano, że Henryk IV zamierzał pozostawić władzę na czas swej nieobecności żonie i dlatego ją koronował, ale pomagać jej miała rada królewska. Tymczasem Maria Medycejska i ludzie z jej najbliższego otoczenia postanowili działać możliwie szybko. W imieniu królowej Jan Ludwik de Nogaret de La Valette, diuk d'Épernon, niegdyś faworyt Henryka III, później bliski Henrykowi IV, zwrócił się w imieniu królowej matki do parlamentu paryskiego. Zgromadzenie to miało powierzyć Marii regencję, a w zamian obiecano, że ono samo będzie pełniło funkcję zastępczą dla Stanów Generalnych. Decyzję wytłumaczono zresztą tym, że parlament może obradować permanentnie, podczas gdy Stany Generalne trzeba zwoływać, co zabiera sporo czasu. Oferta rozszerzenia uprawnień parlamentu była nie do odrzucenia dla jego członków. Sugerowano, co prawda, że diuk próbował zastraszyć członków parlamentu, ale najpewniej nie trzeba było tak daleko idących gestów, by pozyskać ich przychylność dla tej propozycji. Decyzja została potwierdzona 15 maja na ceremonii zwanej *lit de justice* (łóże sprawiedliwości), podczas, której młodziutki król wystąpił w majestacie przed parlamentem. Maria Medycejska wystąpiła u boku syna w ciężkiej żałobie. Nie było nikogo, kto w tym momencie mógłby zaprotestować przeciwko tej ceremonii. Karol, hrabia de Soissons, nie pojawił się w stolicy, gdyż Henryk IV zabronił mu przywdziania płaszcza haftowanego w kwiaty lilii na ceremonię koronacji królowej, a przytomny wydarzeniom Franciszek, książe de Conti był ograniczony umysłowo i niezdolny do działania

⁸⁴ J. BASZKIEWICZ: *Henryk IV Wielki...*, s. 350.

w obronie interesów bratanka⁸⁵. Władza znalazła się więc w rękach królowej matki.

26 maja 1610 roku Maria Medycejska kazała zawiadomić księżną matkę Kondeuszową, że powinna zachęcić syna, by powrócił do kraju⁸⁶. Dalszy pobyt księcia za granicą stał się bezprzedmiotowy – honor jego żony był bezpieczny, on sam również nie musiał się obawiać kary za obrazę majestatu, której się dopuścił. Ponadto pobyt Kondeusza poza granicami kraju rodził obawy, że zwiąże się z Habsburgami, najpewniej z królem Hiszpanii, i będzie się starał podważyć legalną władzę Ludwika XIII. Celem regentki stało się zatem sprowadzenie królewskiego kuzyna, zerwanie jego kontaktów z Filipem III i zapewnienie sobie współpracy z Hiszpanią. Również rodzina de Montmorency zachęcała Karolinę Małgorzatę do powrotu⁸⁷.

Ostatecznie oboje księstwo, choć każde z osobna, wrócili do Francji, a witani byli bardzo uroczysto. Po krótkim spotkaniu z żoną w siedzibie rodu de Montmorency w Chantilly Kondeusz udał się wraz z dworem do Reims, gdzie wziął udział w sakrze króla⁸⁸. Mogło się wydawać, że nielojalny gest księcia wobec Henryka IV puszczono w niepamięć, choć zastanawiano się czy wrócił, by sięgnąć po władzę, która należała mu się wobec małoletności króla⁸⁹. Regencji Kondeusz nie przejął, ale nie przestał stanowić problemu dla Marii Medycejskiej, która podjęła starania o pozyskanie pierwszego księcia krwi. Na początku wydawało się, że uda mu się utrzymać dobre stosunki z dworem, ale ostatecznie doszło do zerwania. Wkrótce sytuacja doprowadziła do wystąpień arystokracji przeciw regentce.

Znakiem wysokiej pozycji Kondeusza i jego ambicji, by brać udział we władzy, była jego mediacja w sporze, który wiedli między sobą jego stryjowie – hrabia de Soissons i książę de Conti – o podział dóbr rodzinnych. Obaj uznali decyzję, jakie w tej sprawie podjął Kondeusz, mimo iż całkiem niedawno byli przeciwni uznaniu jego prawnego pochodzenia⁹⁰.

Powrót obojga księstwa do Francji był też końcem udawania, że Kondeusz pała uczuciem do żony. Karolina Małgorzata została oddalona i wróciła do swego ojca do Chantilly⁹¹.

⁸⁵ P. CHEVALLIER: *Louis XIII...*, s. 62–64.

⁸⁶ NN do Mr Constant, [b.m.], 26.06.1610, BPANK, rkps 133, k. 490r.

⁸⁷ G. DATTA DE ALBERTIS: *Maria Medici 1573–1642*. München 1941, s. 134–135.

⁸⁸ M. LE DUC D'AUMAÏE: *Histoire des princes de Condé pendant les XVIe et XVIIe siècles*. T. 3. Paris 1886, s. 11.

⁸⁹ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 111–115.

⁹⁰ *Mémoires de P. Phelypeaux de Pontchartrain*. [Dans:] *Nouvelle collection universelles des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe*. Éd. J.F. MICHAUD, J.J. FRANÇOIS, J.J.F. POUJOLAT. 12 série. T. 5. Paris 1837, s. 303.

⁹¹ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 117.

Olśniewająca sława

O d śmierci Henryka IV Maria Medycejska rządziła przede wszystkim, opierając się na tak zwanym rządzie brodaczy, w którego skład wchodził współpracownicy jej nieżyjącego męża. Wspierała ją również część arystokracji, między innymi Henryk de La Tour d’Auvergne, wicehrabia de Turenne, przysły wielki wódz, a przede wszystkim Gwizjusze, co szczególnie niepokoiło pozostałych książąt krwi¹. W opozycji do regentki stała partia hugenotów, której przewodzili Henryk d’Orléans, diuk de Longueville, Henryk de La Tour d’Auvergne, diuk de Bouillon, Karol Gonzaga, diuk de Nevers, Herkules de Rohan, diuk de Montbazon oraz bracia Vendôme. Ci ostatni to synowie Gabrieli d’Estrées, których Henryk IV legitymizował i kazał wychowywać razem z innymi swoimi prawymi i nieprawymi dziećmi. Król miał dla nich wiele czułości, w przeciwieństwie do delfina, który nie cierpiał swego przyrodniego rodzeństwa. Cezar, z tytułem diuka de Vendôme, ożenił się z Franciszką, córką diuka de Mercœur z rodu Gwizjuszów i doczekał się trojga dzieci, natomiast Aleksander otrzymał tytuł wielkiego przeora Francji i pozostał bezżenny². Maria Medycejska liczyła zapewne na to, iż wesprze się na pozycji Kondeusza jako pierwszego księcia krwi, ale srodze się pomyliła³. Duma książąt, a zwłaszcza Kondeusza, nie przynosiła mu uznania. U progu 1611 roku poważnie naraził się młodziutkiemu Ludwikowi XIII, gdy nie uchylił przed nim kapelusza. Ponoć po tym incydencie król, niezmiernie czuły na punkcie własnej pozycji, pozostał niechętny wobec kuzyna do końca życia⁴.

¹ M. LE DUC D’AUMAIE: *Histoire des princes de Condé pendant les XVIe et XVIIe siècles*. T. 3. Paris 1886, s. 6.

² I. MURAT: *Gabrielle d’Estrées*. Paris 1992, s. 419.

³ G. HANOTAUX: *Cardinal de Richelieu*. T. 1: *La jeunesse de Richelieu (1585–1614)*. Paris 1896, s. 532.

⁴ C. BITSCH: *Vie et carrière d’Henri II Bourbon, prince de Condé (1588–1646). Exemple de comportement et d’idées politiques au début du XVIIe siècle*. Paris 2008, s. 182.

Kondeusz zarzucał regentce, że nie ma ona prawa do dzierżenia władzy, którą legitymizował jedynie parlament, a nie Stany Generalne. Właściwie regencja należała się jemu samemu lub któremuś z jego stryjów – księciu de Conti lub hrabiemu de Soissons, jako najbliższym męskim krewnym monarchy⁵. Królowej powinna przyspaść jedynie rola opiekunki małoletniego syna. W sytuacji, gdy władza znalazła się w rękach królewskiej matki, Kondeusz miał ambicję uzyskania wpływu na regentkę. Pragnął brać udział w obsadzaniu kluczowych stanowisk, co dałoby mu kontrolę nad nimi i pozwoliło rozszerzyć, a także wzmocnić klientelę, czyli grupę szlachty i urzędników zależnych od niego samego. Opieka patrona oznaczała bowiem „promocję jego ludzi, zwłaszcza zapewnienie im karier w służbie publicznej”⁶. Spór o rozdawnictwo stanowisk, a także miejsc bezpieczeństwa dla hugenotów rozgorzał po koronacji Ludwika XIII, jesienią 1610 roku⁷.

Mimo powodzi łask, jakie spływały na Kondeusza, podobnie zresztą, jak i na innych przeciwników władzy regentki, księżę stanął na czele opozycji. Otrzymał od Marii Medycejskiej tytuł wicekróla Nowej Francji, czyli ziem zasiedlanych przez Francuzów w Ameryce. Ponadto w 1612 roku król sprezentował kuzynowi jedną z paryskich rezydencji, która została przemianowana na Hôtel de Condé, a następnie znacząco powiększona i upiększona. Posag żony i gratyfikacje płynące z dworu pozwoliły Kondeuszowi spłacić długi swoje i rodziców oraz uchodzić za bardzo bogatego⁸. Przyłgnęła doń jednak opinia skąpca. Złośliwy Tallemant de Reux zarzucał księciu, że skąpił grosza, a nawet oszukiwał w grze. Ponoć podczas wizyt w gospodach płacił tylko za siebie, pozostawiając swym towarzyszom uiszczenie ich rachunków, a potrafił też wyłudzać pieniądze wszędzie, gdzie było to tylko możliwe⁹. Uznawano takie zachowanie za niegodne księcia, którego powinna wyróżniać szczodrość. Chociaż Tallemant, jako autor licznych anegdot, uchodził za wyjątkowego szydercę, to jednak potwierdzenie opinii o Kondeuszu jako o skąpcu znaleźć można u pani de Motteville. Napisała ona, że po śmierci księcia poczyniono duże wydatki, by godnie go pożegnać, na dworze zaś „żartowano sobie przy tym uciesznie na temat bólu,

⁵ *Mémoires du duc de Rohan*. [Dans:] *Nouvelle collection universelles des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe*. Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOULAT. 12 série. T. 5. Paris 1837, s. 498.

⁶ A. MAĆZAK: *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*. Wrocław 2003, s. 147.

⁷ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 119–126.

⁸ K. BÉQUIN: *Les princes de Condé. Rebelles, courtisans et mécènes dans la France de grand siècle*. Seyssel 1999, s. 27.

⁹ G. TALLEMANT DE RÉAUX: *Historyjki*. Przekł. i oprac. R. BRANDWAJN. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 113.

który musiała odczuwać jego dusza na tamtym świecie widząc niepotrzebne wydatki, jakich nie oszczędzono dla jego ciała”¹⁰.

Jednak ten sam złośliwy Tallemant chwalił księcia, pisząc: „Dom prowadzi nadzwyczaj składnie; byłby dobrym królem”¹¹, i podkreślał, że zasiadając na tronie, nie budziłby tak wielkiego lęku jak Henryk IV, nawiązując w ten sposób nie tylko do ambicji samego Kondeusza, ale także do jego wysokiego miejsca w kolejce do tronu.

Próby powstrzymania wystąpień opozycjonistów były mocno uzależnione od możliwości finansowych korony, więc starania ze strony Marii Medycejskiej nie przynosiły trwałych efektów. Gdy jej środki zaczęły się kurczyć, arystokracja znów podniosła głowę. Wszystko to spowodowane było także wpływami, jakie zdobył u boku regentki jej rodak Concino Concini¹². Człowiek ten poślubił mleczną siostrę królowej karlicę Leonorę Caligai. Wpływy ich obojga budziły ogromne niezadowolenie arystokracji. Diuk de Rohan twierdził, że Francuzi byli zszokowani oddaniem władzy w ręce cudzoziemca. Wspominano wspaniałe rządy Henryka Wielkiego i utyskiwano nad ruiną, w jaką teraz popadał kraj¹³. Uważano, że oboje – Concini i jego żona – odgrywają pierwszoplanową rolę na dworze. W istocie oboje mieli łatwy dostęp do regentki, a ponadto bez umiaru gromadzili wielkie bogactwa. W owym czasie w rozumieniu Francuzów z Italii płynęło wszelkie zło. Doświadczenia z okresu, gdy władzę trzymała Katarzyna Medycejska, przez regencję Marii i wpływy sprowadzonych przez nią Włochów, kazały Francuzom, z pewnością przesadnie, dostrzegać w nich przyczynę nieszczęść, w jakie kraj popadał¹⁴. Przy czym, o ile za rządów Katarzyny i jej synów państwo pogrążyło się w straszliwej wojnie i rozlewie krwi, o tyle czas regencji Marii Medycejskiej upływał we względnym spokoju. Największym problemem była opozycja, która wciąż występowała przeciw królowej, gotowa przejąć władzę nad małoletnim królem i krajem. Osamotniona przez przeciwnych jej rządów arystokratów Maria zwracała się ku wybranemu przez nią gronu współpracowników. W jakimś stopniu byli to ci z spośród dawnych pomocników Henryka IV, którzy gotowi byli trwać przy niej. Królową wspierali także ci, których ona sama wybrała i podniosła do wysokich godności. Mówiąc językiem XVII wieku, były to jej kreatory, czyli

¹⁰ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka i jej dwór*. Przekł. I. WACHLOWSKA. Wstęp Z. LIBSZOWSKA. Warszawa 1978, s. 113.

¹¹ G. TALLEMANT DE RÉAUX: *Historyjki...*, s. 114.

¹² *Mémoires de Monsieur François Duval, marquis de Fontenoy-Mareuil*. [Dans:] *Nouvelle collection universelles des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIII^e siècle jusqu'à la fin du XVIII^e*. Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT. 12 série. T. 5. Paris 1837, s. 5.

¹³ *Mémoires du duc de Rohan...*, s. 511.

¹⁴ B. CRAVERI: *Kochanki i królowe. Władza kobiet*. Przekł. P. SALWA. Warszawa 2008, s. 100–101.

ludzie, których ona obdarzyła uprawnieniami i władzą. Znalazł się wśród nich Concini, ale wkrótce dołączył do tego grona Armand du Plessis, biskup Luçon, przyszły kardynał Richelieu.

Rządy Marii Medycejskiej upływały wśród ciągłej walki z opozycją i zabiegów, by utrzymać władzę. Ludzi, którym mogła zaufać, było niewiele. Rolę szczególną odegrali wśród nich Concini i właśnie biskup Luçon. Ten pierwszy miał opinię włoskiego awanturnika, ale w latach późniejszych Richelieu, już jako pierwszy minister Ludwika XIII, też nie będzie wcale ceniony i obdarzany estymą, lecz traktowany jako źródło zła u boku króla. Wielkość kardynała ukaże dopiero przyszłość, a Maria będzie gorzko żałować, gdy okaże się, że człowiek ten już jej nie potrzebuje, gdyż związał się z pełnoletnim Ludwikiem XIII. Jednak to królowa wykreowała go na ministra i to ona otworzyła mu drogę do władzy. Warto podkreślić, że mimo trudności i osamotnienia udało się Marii Medycejskiej utrzymać władzę w ręku i przekazać ją, choć nie całkiem dobrowolnie, w ręce Ludwika XIII.

Opozycyjni książęta sprzeciwiali się kierunkowi politycznemu, który obrała Maria, dążąca do zbliżenia z Hiszpanią. Królowa sądziła, że to najpewniejszy sposób zachowania pokoju, jej zdaniem, najważniejszego dla Francji. Wielu z odrazą patrzyło na te plany, przypominając nastawienie Henryka IV do południowego sąsiada, który zagarnął większą część jego dziedzicznej Nawarry. Mówiono, że, gdy pewnego dnia podczas nabożeństwa król zobaczył w rękach markizy de Verneuil hiszpański modlitewnik, zwrócił jej uwagę, że samo wspomnienie tego kraju powinno zginąć. Jednak zbliżenie z Hiszpanią przynosiło Marii Medycejskiej jeszcze jedną oczywistą korzyść – wobec propozycji podwójnego mariażu dzieci króla hiszpańskiego z dziećmi Francji, Filip III nie miał powodu, by kwestionować prawe pochodzenie Ludwika XIII. Zatem Kondeusz nie mógł już szukać pomocy hiszpańskiej dla swych ambicji¹⁵.

Arystokraci francuscy zdawali się nie rozumieć, że sami popychają regentkę ku Habsburgom. Wielu z nich przyjęło na sztandary naukę kalwińską, co niebezpiecznie przypominało wcześniejszy okres wojen domowych. Przywódcy opozycji straszili swych rodaków i hugenockich współwyznawców, że rząd szykuje zamach na ich wolności religijne, tak niedawno otrzymane w edyktie nantejskim, kończącym lata krwawych zmagania. Zatem swoją postawą popychali królową w stronę współpracy z Hiszpanią i papieżem, a stronnictwo, które jej sprzyjało w kraju, nazwano partią dewotów, gdyż opowiadało się za koneksjami Francji z państwami katolickimi. Faktycznie jednak monarchini nie miała innego wyjścia, niż współpracować zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz z katolikami.

¹⁵ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 90, 112.

Jak cała opozycja, Kondeusz był przeciwny zbliżeniu z Hiszpanią, podczas gdy Maria Medycejska aktywnie zabiegała o podwójny związek z Madrytem. Ludwik XIII miał poślubić infantkę Annę, a jego siostra Elżbieta – następcę tronu hiszpańskiego, księcia Filipa. W geście protestu wobec tych zamysłów książę de Condé opuścił dwór, nie kryjąc przy tym swego niezadowolenia. Jego wyjazd stał się sygnałem, by i inni arystokraci odwrócili się od monarchy¹⁶. Wkrótce chwycili nawet za broń, ale bunt skończył się układem zawartym 15 maja 1614 roku w Sainte-Menehould. Maria obiecała, że rozmowy z Hiszpanią zostaną wstrzymane, buntownikom przyznała kolejne gratyfikacje, a ponadto zapowiedziała zwołanie Stanów Generalnych. Kondeusz otrzymał gubernatorstwo Berry. Uważano, że przede wszystkim podarunki płynące z dworu kazały wówczas księciu zamilknąć na jakiś czas¹⁷. Była to jednak tylko maska z jego strony¹⁸.

W czerwcu 1614 roku Maria Medycejska wypełniła obietnicę i rozesłała listy zapowiadające wybór przedstawicieli do Stanów Generalnych oraz rozpoczęto spisywanie zeszytów skarg. Miesiąc później, mimo wielkich upałów, regentka rozpoczęła objazd prowincji, przedstawiając poddanym młodzieńczego króla. Świetnie odegrała wówczas rolę matki chroniącej tron dla swego nieletniego syna. Jak należało się spodziewać, uczyniła na Francuzach doskonałe wrażenie. Dwór podejmowano niezmiernie uroczysto, również w domach arystokracji¹⁹. Niemal na zakończenie podróży, 2 września, ogłoszono pełnoletniość Ludwika XIII, który za trzy tygodnie miał ukończyć trzynasty rok życia²⁰. Jesienią stany zebrały się w Paryżu. Dwór starał się tak pokierować dyskusją, by deputowanych poszczególnych stanów skłócić między sobą. Tym sposobem duchowieństwo, szlachta i Stan Trzeci gotowe były raczej stawiać zarzuty sobie wzajemnie, aniżeli występować przeciw monarchii. Wobec zażartych sporów Maria Medycejska zdołała odegrać rolę rozjemcy²¹. Ponadto interesom dworu przysłużył się niepomierne Armand du Plessis, który występował w imieniu duchowieństwa, jednak podczas obrad nie tylko tonował roszczenia kleru, ale starał się jak najlepiej wypaść w oczach królowej, postawił bowiem na własną karierę. Odniósł pełen sukces – zauważono go i doceniono jego wysiłki, co umożliwiło mu dalszą karierę. Gdy na zakończenie obrad stany przedstawiły zeszyty skarg, dwór przyjął je i obiecał rozpatrzyć, ale nie odniósł się do nich ani nie przedsta-

¹⁶ *Mémoires de P. Phelypeaux de Pontchartrain*. [Dans:] *Nouvelle collection universelles des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe*. Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT. 12 série. T. 5. Paris 1837, s. 328.

¹⁷ *Mémoires de Monsieur François Duval...*, s. 71.

¹⁸ P. CHEVALLIER: *Louis XIII: le roi cornélien*. Paris 1979, s. 89.

¹⁹ *Mémoires de Monsieur François Duval...*, s. 79.

²⁰ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 146–155.

²¹ A. CORVISIER: *La France de 1492 à 1789*. Paris 1972, s. 135.

wił sposobów, jak zaradzić wskazanym w nich trudnościom i nadużyciom. O uspokojenie nastrojów, jeszcze przed zebraniem Stanów Generalnych, zabiegała wówczas Małgorzata de Valois, odsunięta małżonka Henryka IV, która podjęła się mediacji między księciem Kondeuszem i dworem²². Była żona zamordowanego króla stanowiła podporę rządów regentki.

Zamknięcie Stanów Generalnych, a zwłaszcza ich spokojny przebieg oraz fakt, że udzieliły poparcia dworowi, a nie opozycji, dało Marii Medycejskiej siłę do zakończenia rozmów matrymonialnych z Hiszpanią. W połowie 1615 roku dwór wyruszył na południe, by odprowadzić księżniczkę Elżbietę i z granicy na rzece Bidassoa zabrać infantkę Annę, przeznaczoną na małżonkę Ludwika XIII. Wyprawę niemal na miesiąc przerwała oспа, na którą zapadła księżniczka Elżbieta. Dopiero w listopadzie doszło do spotkania króla Francji z narzeczoną²³. Trzeba koniecznie podkreślić, że, mimo bardzo młodego wieku obojga, początkowo związek Ludwika XIII i Anny Austriaczki układał się będzie dobrze.

Książęta wielce niezadowoleni ze związków w Hiszpanią, widząc, że nie udało się im zapobiec, zaczęli przygotowania do rebelii, ale nie powstrzymało to Marii Medycejskiej przed podróżą i dopełnieniem umów małżeńskich²⁴. W konsekwencji tych wydarzeń rozpoczęła się druga wojna domowa. Kondeusz nie przybył na wesele władcy, co było gestem nieposłuszeństwa²⁵. Opozycja zaczęła podnosić głowę, a znakiem jej aktywności były liczne pisma polityczne krążące po kraju. Jesienią doszło do starć zbrojnych. Kondeusza oskarżono o obrazę majestatu²⁶. W początkach 1616 roku prowadzono negocjacje i zawarto pokój w Loudun. Dwór ponownie obiecał odnieść się do skarg Stanów Generalnych. To żądanie miało świadczyć, iż arystokracja przejmuje się losem francuskich poddanych, a nie walczy jedynie o swoje prawa i w imię własnych ambicji. Domagano się także reformy rady stanu oraz wstrzymania sprzedaży urzędów. Po raz kolejny widać wyraźnie nadzieje Kondeusza i pozostałych opozycjonistów na stworzenie warunków, w których będą mogli budować swe wpływy, opierając się na własnej, niezależnej od dworu,

²² J. GARRISON: *Marguerite de Valois*. Paris 2005, s. 304; É. VIENNOT: *Marguerite de Valois et Henri IV*. (Conférence prononcée en décembre 1995 au Château de Pau. Parue dans le Bulletin de la Société des Amis du Château de Pau, 134, 1er semestre 1997) <http://eliane.viennot.fr/Articles/Viennot-MgV-Henri4.pdf> [dostęp 20.10.2015].

²³ A. HALL: *Francja i wielcy Francuzi*. Warszawa 2007, s. 356.

²⁴ *Mémoires d'Arnauld d'Andilly*. [Dans:] *Nouvelle collection des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe*. Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT, T. 9. Paris 1837, s. 5.

²⁵ P. CHEVALLIER: *Louis XIII...*, s. 97.

²⁶ *Mémoires du cardinal de Richelieu*. T. 1: (1600–1615). Publ. J. LAIR, BARON DE COURCEL, H. DE BEAUCAIRE, F. BRUEL [b.m.wyd.] 1907, s. 404.

klienteli²⁷. Pierwszy książę krwi pragnął stać się osobą decydującą o polityce francuskiej i kontrolującą Marię Medycejską, która nadal, mimo uznania Ludwika XIII pełnoletnim, sprawowała faktyczną władzę. Takie ambicje książę prezentował przeciw od śmierci Henryka IV i swego powrotu do kraju. Królowa matka pozornie uznała jego pozycję i znów wypłaciła mu gratyfikacje. Jednak obietnic nadal nie wypełniano, a Concini nie tylko nie został odsunięty od dworu i władzy, ale jego wpływy jeszcze wzrosły. Broniąc się rozpaczliwie przed atakami Kondeusza i pozostałych opozycjonistów, Maria Medycejska coraz mocniej opierała się na zaufanym rodaku. Ponoć Kondeusz próbował szukać zbliżenia z Włochem, ale na jakiś czas opuścił dwór, po czym wrócił i uznano, że spiskuje przeciw faworytowi²⁸. Inni twierdzili, że to Concini dążył do współpracy z pierwszym księciem krwi, dostrzegając w tym nadzieję, na przeciągnięcie go na stronę dworu²⁹. Jednak Kondeusz próbował jednoczyć opozycję³⁰. Wciąż zarzucano też księciu, że jego rzeczywistą ambicją jest przejęcie korony, zatem zechce wrócić do dawnych zarzutów o nieprawym pochodzeniu Ludwika XIII. Na dworze zapadła decyzja, iż należy uprzedzić jego kroki³¹.

1 września 1616 roku Kondeusz przybył do Luwru, gdzie Ludwik XIII otoczony dworzanami pozdrowił go i zaprosił na polowanie. Książę odmówił, a król usunął się do gabinetu swej matki. W tym momencie księcia aresztowano i przewieziono do Bastylii³². Według jeszcze innej wersji do aresztowania doszło po posiedzeniu rady królewskiej. Po zakończeniu obrad Kondeusz udał się do apartamentu Marii Medycejskiej, która kończyła właśnie toaletę; tam go pochwycono, odebrano szpadę i pod strażą wyprowadzono³³. Za tym działaniem opowiadał się zasiadający wówczas w radzie kardynał Richelieu, zawsze będący wrogiem wszelkiej opozycji antykrólewskiej, której książę był ucieleśnieniem. Paryż obiegała wówczas plotka, że księcia zamordowano na rozkaz Conciniego. Tymczasem królewskiego kuzyna trzymano jakiś czas w Luwrze, a 21 września przewieziono do Bastylii³⁴. Aresztowanie Kondeusza zbiegło się z wybuchem trzeciej wojny domowej.

²⁷ G. HANOTOUX: *La France en 1614. La France et la Royauté avant Richelieu*. Paris 1900, s. 348.

²⁸ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 167–181.

²⁹ J. BURCKHARDT: *Richelieu and His Age. His Rise to Power*. Transl. E. MUIR, W. MUIR. Vol. 1. London 1967, s. 42; W.S. MAGDZIARZ: *Kardynał Richelieu*. Kraków 2011, s. 22.

³⁰ G. HANOTOUX: *Cardinal de Richelieu*. T. 2, p. 1: *Le chemin du pouvoir – Le premier ministre (1614–1624)*. Paris 1896, s. 112–113.

³¹ P. CHEVALLIER: *Louis XIII...*, s. 141.

³² C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 183.

³³ *Mémoires de P. Phelypeaux de Pontchartrain...*, s. 367–368.

³⁴ P. HENRARD: *Henri IV et la princesse de Condé 1609–1610, d'après documents inédits*. Bruxelles–Paris 1855, s. 342.

Przeciw władzy regentki występowali wówczas zarówno gallikanie, czyli zwolennicy niezależności Kościoła francuskiego, jak i hugenoci³⁵.

W jakiś czas potem małżonka księcia „otrzymała łaskę dzielenia więzienia z mężem”³⁶ i dobrowolnie do niego dołączyła. Wydać się mogło, że właśnie ten gest ze strony Karoliny Małgorzaty i wspólny pobyt w więzieniu przyniósł poprawę wzajemnych relacji pary książęcej. W grudniu 1617 roku podczas pobytu w zamku Vincennes, dokąd ich przewieziono z Bastylli, księżna urodziła martwego chłopca, a we wrześniu następnego roku kolejnego, który także nie przeżył. Wreszcie w sierpniu 1619 roku na świat przyszła córka książęcej pary Anna Genowefa.

Dla księcia i jego małżonki pobyt w Bastylli, a później Vincennes stał się przede wszystkim okazją do oddania się dewocji. Nieco później książę będzie prezentował stanowisko dalekie od tolerancji. Ponoć zamierzał przywrócić kult katolicki w Béarn, którego zabroniła tam niemal stulecie wcześniej królowa Nawarry Joanna d’Albret. Jak to ujęła pani de Motteville, Kondeusz „był pryncypalnym wrogiem przeniewierców”³⁷.

W 1617 roku Ludwik XIII za radą swego otoczenia postanowił się pozbyć Conciniego. Zlecono jego aresztowanie i gdyby, jak przewidywano, stawiał opór – zabójstwo, co też się stało. Mimo upadku i śmierci Conciniego Kondeusz wraz z małżonką nie ujrzeli wolności do października 1619 roku. Wówczas wstawił się za nimi Karol d’Albert, diuk de Luynes, faworyt i główny doradca samodzielnego już wówczas Ludwika XIII. Diuk osobiście przybył do Vincennes, by eskortować uwolnioną parę do Chantilly, gdzie czekał na nich sam Ludwik XIII³⁸. Nastąpiło całkowite pojednanie, gdyż monarcha miał teraz przede wszystkim kłopoty z matką. Maria Medycejska nie chciała dobrowolnie i pokojowo oddać steru rządów. Nawet śmierć Conciniego nie stępiła jej żądzy władzy. Odsunięta od wpływu na syna, zamknięta w Blois, zbiegła stamtąd i zgromadziła oddziały, przy pomocy których wystąpiła przeciwko królowi. Między matką i synem doszło ostatecznie do krótkotrwałego porozumienia, ale relacje między nimi pozostały napięte.

W 1620 roku opozycja wystąpiła przeciw rządóm królewskiego faworyta – diuka de Luynes. Król odpowiedział najazdem na Béarn i przywróceniem na jego terenie katolicyzmu, co wywołało dalsze działania, które prowadził diuk de Rohan. W 1621 roku podczas zarazy, która zaatakowała armię królewską w trakcie oblężenia Montpellier, zmarł diuk de Luynes. W roku następnym zawarto pokój w Montpellier; hugenotom oddano część ich twierdz, w tym przede wszystkim La Rochelle, oraz przywrócono toleran-

³⁵ A. CORVISIER: *La France...*, s. 135.

³⁶ C. BITSCH: *Vie et carrière d’Henri II Bourbon...*, s. 191.

³⁷ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 110.

³⁸ P. HENRARD: *Henri IV et la princesse de Condé...*, s. 346–347.

cję. Kondeusz nie chciał uczestniczyć w podpisywaniu traktatu pokojowego, postanowił zatem wyjechać z kraju. Jednak ta decyzja mogła być spowodowana także słabą, po wieloletnim odosobnieniu, pozycją polityczną księcia³⁹. Tym razem opuszczał Francję za zgodą króla, a pretekstem tej podróży była chęć odbycia pielgrzymki do Loreto i Rzymu, gdzie został wspaniale przyjęty przez papieża, również niezadowolonego z zakończenia wojny we Francji. Dalsza trasa podróży księcia wiodła do Neapolu. Wicekról powitał go niezmiernie uroczyście, jako krewnego hiszpańskiej królowej, choć Kondeusz zachowywał w swej podróży *incognito*. Książę obawiał się, że zbyt nieceremonie na ziemiach należących do korony hiszpańskiej mogą wywołać zaniepokojenie Ludwika XIII⁴⁰.

Małżeństwo Kondeuszów zostało pobytem w więzieniu wystarczająco sementowane, by doczekać się jeszcze dwóch synów. W 1621 roku przyszedł na świat Ludwik, obdarzony tytułem diuka d'Enghien. Z kolei w 1629 roku urodził się Armand, książę de Conti, ojciec przyszłego „obranego króla Polski”. Jednak dalsze życie książęcej pary układało się źle, tym bardziej że Kondeusz zabrał starszego syna spod opieki matki. Karolina Małgorzata z dwójką pozostałych dzieci mieszkała w Paryżu⁴¹. Wiele lat później mówiono, że w jej życiu zdarzyły się dwa piękne dni – jeden, gdy wychodziła za mąż za Kondeusza, który wyniósł ją do tak wysokiej pozycji, i drugi, gdy ten zmarł, zwracając jej wolność i pozostawiając ogromny majątek⁴². Przebywając w stolicy, księżna była stałą bywalczynią dworu. Pobożna i tolerancyjna, zbliżyła się z osamotnioną Anną Austriaczką. Królowa nie cieszyła się już wówczas sympatią ani nawet szacunkiem małżonka, a jego niechętnie nastawienie do żony przypisuje się czasem wpływom Marii Medycejskiej.

W pobliżu Anny zebrały się damy, które połączyła niechęć do kardynała Richelieu, choć księżna de Condé nie mieszała się do intryg politycznych, w odróżnieniu od Marii de Rohan, diuszesy de Chevreuse, najbliższej przyjaciółki młodej królowej. Brała natomiast udział w spotkaniach w saloonach paryskich. Zaprzyjaźniła się z paniami Rambouillet i Sablé, należącymi do kręgu *précieuses*, czyli dobrze wykształconych dam mających ambicje intelektualne, próbujących również uniknąć mieszania się do dworskich facji i ostrej rywalizacji politycznej. Pielęgnowano tam sztukę kontaktów bez przesadnego przywiązania do sztywnego kodeksu norm towarzyskich, potępiano wystawność dworu i jego ostentację⁴³.

³⁹ C.J. BURCKHARDT: *Richelieu...*, s. 151.

⁴⁰ *Mémoires de Monsieur François Duval...*, s. 171.

⁴¹ D. PALADILHE: *Le grand Condé. Héros des armées de Louis XIV*. Paris 2008, s. 12.

⁴² F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 112.

⁴³ J. REVEL: *Poszanowanie obyczajów*. W: *Historia życia prywatnego*. T. 3: *Od renesansu do oświecenia*. Red. R. CHARTIER. Przekł. M. ZIĘBA, K. OSIŃSKA-BOSKA, M. CEBO-FONIOK. Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 204.

Być może kilka lat spędzonych w więzieniu stanowiło dostateczną nauzkę dla księcia i gotów był zrezygnować z buntów. Może przeszkadzały mu rządy Marii Medycejskiej oraz to, że został odsunięty od władzy, która mu się należała jako księciu krwi. Po przejściu samodzielnych rządów przez Ludwika XIII nie sprzeciwiał się władcy, wręcz przeciwnie – szukał zbliżenia z kardynałem Richelieu. Mimo to nie pozostał na dworze. Po powrocie z Italii zajął się przede wszystkim rządami w powierzonych mu prowincjach Burgundii i Berry. Jego główną siedzibą stało się Montrond, którego fortyfikacje umacniał.

Kondeusz po wyjściu na wolność stał się wiernym sługą monarchii. Idąc drogą swych przodków, rozpoczął służbę wojskową i walczył z hugenotami. Nie wziął też udziału w spisku swego szwagra i brata królewskiego, wymierzonym przeciwko kardynałowi Richelieu i samemu Ludwikowi XIII w 1632 roku. Po odkryciu tych knozań Henryk de Montmorency został skazany na śmierć. Nie pomogły prośby księżnej de Condé, która błagała o łaskę dla brata – jedynego dziedzica majątku i nazwiska. Król nie ugiął się także wobec wstawienictwa królowej Anny, swego brata Gastona ani arystokratów. Montmorency został stracony. Właśnie wówczas siostra skazanego usunęła się z dworu i całkowicie oddała się wychowaniu swych młodszych dzieci. Monarcha przejął dobra skonfiskowane buntownikowi, ale po pewnym czasie przynajmniej ich część przeszła na Kondeusza⁴⁴.

Pozostając w przyjaźni z królem i kardynałem Richelieu, książę Kondeusz starał się wzmocnić swą wysoką pozycję księcia krwi. Rywalizował z bratem królewskim Gastonem Orleańskim i nieprawą gałęzią rodu de Bourbon – diukiem de Vendôme i jego potomstwem. Diuk był legitymizowanym synem Henryka IV i Gabrieli d'Estrées. Po śmierci ojca stracił na znaczeniu i zmuszono go do zajęcia miejsca wśród parów⁴⁵, ale wciąż należał do najbardziej wpływowych osób na dworze. Pozycja Gastona najpierw bardzo silna, skoro Ludwik XIII i Anna Austriaczka przez wiele lat nie doczekali się potomstwa, słabła jednak w miarę, jak stawało się jasne, że i on z dwóch małżeństw miał jedynie trzy córki⁴⁶. Oznaczało to, że rosła szansa Kondeusza na następstwo tronu, zwłaszcza że w jego domu było aż dwóch chłopców, choć o życie starszego bardzo długo poważnie się obawiano, gdyż był chorowity, a młodszego trudno było nazwać dorodnym. Armand cierpiał na jakiś rodzaj skoliozy, która krzywiła jego kręgosłup i plecy. Z tego względu ojciec przeznaczył go do kariery duchownej.

Nadzieje rodu wiązano przede wszystkim ze starszym chłopcem, jak się miało później okazać – wielce utalentowanym. Kondeusz, prawdopodobnie

⁴⁴ G. TALLEMANT DE RÉAUX: *Historyjki...*, s. 113.

⁴⁵ SAINT-SIMON: *Pamiętniki*. T. 1. Przekł. A. i M. BOCHENŃCY. Warszawa 1961, s. 213–214.

⁴⁶ *Mémoires de Monsieur François Duval...*, s. 171.

naznaczony podwójnie – przykrymi plotkami o udziale matki w śmierci jego ojca oraz awanturami, które towarzyszyły początkom jego własnego małżeństwa – nie dowierzał kobietom i zadbał o to, by syn chował się z dala od matki. Małego diuka d’Enghien przewieziono z Paryża do Montrond i powierzono opiece pań pochodzących z mieszczaństwa, zupełnie niezwiązanych z Kondeuszami. Nie przeszkadzało to jednak w takim wychowaniu dziecka, by zarówno ono samo, jak i wszyscy inni czuli, jak wielkie jest znaczenie jego samego i jego rodu. Mówiono, że chłopiec był nieprawdopodobnie uparty. „Jak na prawdziwego Bourbona przystało, jedynym autorytetem była dla niego głowa rodziny. Jego ojciec był jedyną osobą, która mogła przyprowadzić go do porządku i to z jego rozkazu chłopiec był często dotkliwie karany”⁴⁷.

W życie publiczne wprowadzono małego Ludwika w trakcie uroczystego chrztu, który odbył się, gdy chłopiec miał niespełna pięć lat, a ceremonie, które przy okazji zorganizowano, miały pokazać całemu światu, jak wspaniałe jest jego pochodzenie. Mały diuk d’Enghien odbierał hołdy od mieszkańców miasta Bourges, stolicy Berry, oraz klientów swego rodu. Było też przedstawienie teatralne i przemowy kierowane do małego bohatera tej uroczystości. Ponoć Ludwik dzielnie wytrwał do końca tego dnia, nie okazując strachu ani zmęczenia⁴⁸.

Ośmioletni diuk d’Enghien został oddany na wychowanie do kolegium jezuitów w Bourges, co budziło zdziwienie, gdyż nie było w owym czasie przyjęte, by dzieci tak wielkich rodów odbierały wykształcenie poza domem. Według instrukcji wychowawczej, którą, zgodnie z modą epoki, Kondeusz sporządził dla starszego syna, łóżko diuka miało stać we wspólnej sypialni, ale powinno być odgrodzone od łóżek pozostałych uczniów balustradą, niczym łoże królewskie⁴⁹. Młodego księcia poddano tym samym wymaganiom, co wszystkich innych uczniów. Zatem przyszło mu zdawać publicznie egzaminy, podczas których bronił zadanych tez. Brał też udział w szkolnych przedstawieniach, co miało dać mu pewność siebie i swobodę podczas występów publicznych.

W tym czasie diuk rzadko spotykał matkę. Okazją do spotkań były wizyty obojga w Montrond. Odsunięta od wychowania i bezpośrednich kontaktów z najstarszym synem księżna korespondowała z nim, w swoich listach nieustannie poświadczając, jak bardzo go kocha i martwi się o jego zdrowie, a w trakcie kampanii wojennych – życie. Podczas wakacji w Montrond Ludwik miał także okazję spotykać swoje rodzeństwo – Annę Genowefę

⁴⁷ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki. Życie Ludwika II Burbona księcia Condé*. Przekł. P. Litwinienko. Oświęcim 2016, s. 15.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 12–13.

⁴⁹ C. BITSCH: *Vie et carrière d’Henri II Bourbon...*, s. 365.

i Armanda⁵⁰. Zapewne wówczas zrodziło się ich wzajemne przywiązanie, które w większym stopniu będzie związkiem służącym wielkości rodu i utrwaleniu jego pozycji, niewolnym od rywalizacji, niż prawdziwą sympatią i przyjaźnią, jakie zdarzyć się mogą pomiędzy rodzeństwem. Jednak Ludwik pozostanie bohaterem i niedoścignionym wzorem dla siostry, a zwłaszcza dla brata, który w liście do ojca zobowiązywał się do posłuszeństwa wobec króla, ojca, kardynała Richeileu i „ukochanego brata”⁵¹.

Piętnastoletni diuk d’Enghien zakończył naukę w Bourges i wstąpił do Akademii Królewskiej w Paryżu. Teraz zajął się przede wszystkim studioowaniem sztuki wojennej. Tam też nawiązał liczne przyjaźnie z przedstawicielami możnych rodów, którzy towarzyszyć mu będą na polu chwały, poszukując w tej przyjaźni i służbie własnej kariery. Ponoć pełen dumy, a nawet buty książe, skłonny do ostrych słów i szybkich sądów, nie wzbudzał powszechnego uwielbienia, ale jego pozycja była tak silna, a charakter nieugięty, że uznawano w nim przywódcę⁵². Od kiedy zamieszkał w Paryżu, matka starała się zainteresować go życiem salonowym, zapraszając na przedstawienia, które tam organizowano z udziałem jego siostry, jednak opiekunowie diuka uważali, że takie rozrywki nie są dla młodzieńca odpowiednie⁵³.

Pragnąc umocnić pozycję swego rodu, książe Kondeusz szukał zbliżenia z kardynałem Richelieu, gdy tymczasem diuk d’Enghien nigdy nie zapomniał ani nie wybaczył pierwszemu ministrowi śmierci swego wuja – diuka de Montmorency, choć wina kardynała nie wydaje się w tym wypadku oczywista. Wielu przyjmuje, że to sam Ludwik XIII, wcale niezachęcany przez pierwszego ministra uznał, że o łasce nie może być mowy⁵⁴. Nie minął rok od tej tragedii, zaczęto rozmowy na temat ślubu dwunastoletniego wówczas Ludwika z siostrzenicą kardynała Klarą Klemencją de Maillé-Brézé. Panna była osiem lat młodsza od swego przyszłego małżonka. Dla pierwszego ministra, mimo jego wysokiej pozycji, ślub krewniaczki z księciem krwi był propozycją nie do odrzucenia, zwłaszcza że w owym czasie następstwo tronu nadal wydawało się należeć do Kondeuszów, toteż podjęto rozmowy o sfinalizowaniu tego związku. Dla księcia był to wielki sukces, nareszcie, jak sądził, utrwalił swą pozycję i prześcignął ród de Vendôme, którego wpływów obawiał się najbardziej⁵⁵.

⁵⁰ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 15–19.

⁵¹ Armand de Conti do Henryka de Bourbon, [b.m., b.d.], MCC, rkps série R, T. 2, k. 290 r.-v.

⁵² Ibidem, s. 21, 27.

⁵³ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 22–23.

⁵⁴ J. BASZKIEWICZ: *Richelieu*. Warszawa 1984, s. 287; W.S. MAGDZIARZ: *Kardynał Richelieu...*, s. 93.

⁵⁵ S. BERTIÈRE: *La vie du cardinal de Retz*. Paris 1990, s. 168.

W 1640 roku wobec planowanego małżeństwa z diukiem d'Enghien pannę wysłano do szkoły w klasztorze karmelitanek w Saint Denis⁵⁶. Kondeusz nieustannie nakazywał Ludwikowi pisać do narzeczonej i kardynała, okazywać im szacunek i zainteresowanie, ale napotykał tylko chłodny, wymuszony odzew syna. Mimo zaciętego oporu ze strony diuka, małżeństwo zostało zawarte w 1641 roku. 30 stycznia tego roku podpisano umowę małżeńską⁵⁷. Richelieu mógł święcić tryumf.

Pełen dumy kardynał zorganizował świetne uroczystości. Co prawda przyznawał, że niechęć diuka d'Enghien kosztowała go wiele nerwów, ale ostatecznie Klara Klemencja w wieku lat trzynastu poślubiła księcia krwi. Panna młoda była bardzo drobna i niewyrośnięta, nawet jak na swój wiek, uważano też, że jest bardzo dziecinna.

Najstarsza córka Gastona Orleańskiego, Anna Maria Ludwika de Bourbon, diuszesa de Montpensier, zwana La Grande Mademoiselle (Wielką Panią) – osoba niezmiernie złośliwa, a Kondeuszom wielce nieprzychylna, z racji ich rywalizacji z jej ojcem – twierdziła, że Kondeusz błagał kardynała o rękę tej panny niemal na kolanach⁵⁸. Ten gest spowodowany był ponoć wahaniem Eminencji, ale należy wątpić, iżby taka scena miała miejsce, ponieważ związek szlachcianki z księciem krwi był niewiarygodnym wyniesieniem. Już wcześniej szeptano o marzeniach kardynała, aby inna jego siostrzenica, owdowiała Maria Magdalena de Vignerot, pani de Combalet, poślubiła Gastona Orleańskiego, a więc brata królewskiego lub przynajmniej brata księcia Kondeusza, hrabiego de Soissons⁵⁹. Mówiono też o ślubie siostrzeńca kardynała, Armanda de Maillé-Brézé, z panną de Bourbon, córką Kondeusza⁶⁰.

W swoich pamiętnikach nieprzychylna, a może nawet zazdrosna, diuszesa de Montpensier odnotowała, że w chwili ślubu młodzianka narzeczona bawiła się jeszcze lalkami. Diuszesa nie oszczędziła sobie też przyjemności wspomnienia, jak to na wesele ubrano Klarę Klemencję w pantofle na wysokim obcasie, w których nie umiała chodzić i upadła, co wzbudziło śmiech zgromadzonych gości i wielkie niezadowolenie pana młodego. To właśnie diuszesa de Montpensier twierdziła, że cała rodzina Kondeuszów traktowała księżnę d'Enghien źle. Jej zdaniem, gdy zaraz po ślubie Ludwik

⁵⁶ A. BARINE: *La jeunesse de la Grande Mademoiselle (1627–1652)*. Paris 1901, s. 48–49.

⁵⁷ Articles accordée entre Monseigneur le Cardinal de Richelieu et Monseigneur le Prince de Condé, [b.m.r.wyd.], AN, rkps K540/ 1, niepaginowane.

⁵⁸ *Mémoires de Mlle de Montpensier, petite-fille de Henri IV*. Par A. CHÉRUÉL. T. 1. Paris 1858, s. 49–51.

⁵⁹ F. BLUCHE: *Richelieu*. Przekł. W. GRZECHNIK. Warszawa 2007, s. 248; M. CARMONA: *La France de Richelieu*. Bruxelles 1985, s. 343.

⁶⁰ J. BASZKIEWICZ: *Richelieu...*, s. 287.

„przeziębł się podczas prób do baletu”⁶¹ i bardzo poważnie się rozchorował, „wszyscy przypisywali to wielkiemu żalowi”⁶² za utraconą wolnością. Czas swej rekonwalescencji spędził na czytaniu romansów, co wiadomo na podstawie listy książek, które mu wówczas wysłano⁶³.

Bez względu na to, czy była to prawda, niewątpliwie małżonka została diukowi narzucona siłą, a zapewne przez swe pochodzenie kojarzyła mu się źle. Para książęca nigdy nie zdołała nawiązać sympatii i zbudować bliskości⁶⁴. Natomiast książę Kondeusz zyskał na tym układzie. Ludwik XIII zaprosił go do udziału w radzie królewskiej⁶⁵. Nie ma wątpliwości, że decyzja ta spotkała się z pełną aprobatą kardynała Richelieu, być może zresztą to on ją inspirował. Od 1629 roku można uznać księcia za lojalnego poddanego króla⁶⁶.

W 1643 roku Kondeusz został powołany na szefa rady królewskiej. Pozostał nim do śmierci. Książę deklarował swą gotowość służenia królowi i regularnie pojawiał się na dworze, ale postępował czasem wbrew przyjętym obyczajom. Nosił długie, tłuste włosy, które zakładał za uszy. Jego strój także był nieodpowiedni, często nie pierwszej świeżości. Stawał tak czasem przed obliczem króla, więc pewnego razu kardynał Richelieu zwrócił mu uwagę, że powinien bardziej zadbać o siebie zanim pojawi się w apartamentach monarchy⁶⁷. W owym czasie, jak zresztą i dużo wcześniej, na dworze obowiązywał przyzwoity i modny strój. Jedynie za Henryka IV, który sam o swój wygląd nie dbał, przyjęło się, iż panowie przybywający do siedziby władcy kierowali się na od razu do komnat władcy. „Szlachta wchodzi na pokoje królewskie w zakurzonych strojach i butach do konnej jazdy, nie przebrawszy się nawet w mieście po podróży – co wcześniej było nie do pomyślenia”⁶⁸. Nie wiadomo, czy ta abnegacja Kondeusza wynikała ze wspomnień z dzieciństwa, gdyż pamiętał dwór Henryka IV, czy raczej była ostatnią próbą manifestowania niezależności, której dobrowolnie się wyrzekł. Dodać można, że z niechlujstwa w stroju, a także języku (!) słynął Franciszek, diuk de Beaufort, później buntownik z czasów Frondy, również, choć mniej formalnie, spokrewniony z królem⁶⁹.

⁶¹ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 34.

⁶² *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 1..., s. 49–51.

⁶³ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 33.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 27–29.

⁶⁵ O.A. RANUM: *Richelieu and the Councillors of Louis XIII. A Study of the Secretaries of State and Superintendents of Finance in the Ministry of Richelieu 1635–1642*. Westport 1976, s. 175.

⁶⁶ F. BLUCHE: *Richelieu...*, s. 207, 238.

⁶⁷ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 285, 333–334, 341.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 15–16.

⁶⁹ G. VIGARELLO: *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*. Przekł. B. SZWARCMAN-CZARNOTA. Warszawa 1996, s. 93.

Rolę głównej siedziby księżnej Kondeuszowej zaczęło wówczas odgrywać Chantilly, które po śmierci Henryka II, diuka de Montmorency, przejął Ludwik XIII, po czym Anna Austriaczka odstąpiła je siostrze i spadkobierczyni spiskowca⁷⁰. Uroczy i świetny zarazem pałac, niegdyś własność rodu de Montmorency, z którego wywodziła się Karolina Małgorzata, był ośrodkiem radości i piękna, gdzie pod przewodnictwem przyzwalającej gospodyni i jej prześlicznej córki pielęgnowano dawne zwyczaje miłości dwornej, według której damy powinny mieć kawalerów, zakochanych i dbających zarazem o cześć i reputację swych wybranek. Pisano, że Chantilly uosabiało aureę *Astrei* jako „świątynia galanterii i wspaniałego ducha”⁷¹. Wśród zgromadzonego tam towarzystwa najważniejszą rolę odgrywała córka gospodyni, Anna Genowefa, panna de Bourbon. Ona także brylowała w salonie de Rambouillet, aktywnie wspierana przez matkę. Śliczna, zgrabna, utalentowana rywalizowała z panną de Montpensier, której „wróżki nie dały [...] ani głosu słowika, ani szczególnego wdzięku”⁷², choć oczywiście była najbogatszą dziedziczką we Francji i czekała na wysoko utytułowanego księcia lub króla, który powinien ją poślubić⁷³. Jednak poza pożerającą ją ambicją diuszesa de Montpensier potrafiła też trzeźwo myśleć i kalkulować. Gdy zaczęto rozważać jej ślub z Karolem II, wygnanym księciem Walii i królem angielskim po śmierci straconego Karola I, diuszesa de Montpensier odrzuciła te zamysły, uznała bowiem, że będzie musiała poświęcić swój majątek, by pomóc mu w odzyskaniu tronu. Ostatecznie Karol II wrócił na tron, niewspomagany bogactwem diuszesy ani nikogo innego, i tym samym okazało się, że Anna Maria Ludwika straciła okazję do spełnienia swego wielkiego marzenia, by zostać królową⁷⁴. Była to bowiem „rozkwitająca, zepsuta dziewczyna, dla której głównymi źródłami dumy było bogactwo, urodzenie i optymizm”⁷⁵.

Rywalizacja panny de Montpensier i panny de Bourbon nie była jedynym źródłem napięć. Dostarczały ich również ambicje księcia Kondeusza i jego syna, którzy za wszelką cenę pragnęli podkreślić własną pozycję. Nawet jeżeli w 1638 roku narodziny delfina, przyszłego Ludwika XIV i dwa lata później jego brata Filipa, diuka d’Anjou, osłabiły jego szanse na przejęcie tronu, to jednak miał on dwóch synów, a Gaston jedynie córki. Póki synowie króla byli mali, ich życie wisało niemal na włosku, jak w wypadku wszystkich innych dzieci tej epoki. Zatem zarówno z księciem Orleańskim, jak i jego najstarszą córką Kondeusze zaciekle spierali się o pierwszeństwo

⁷⁰ P. ERLANGER: *Louis XIII Le stoïcien de la monarchie*. Paris 1972, s. 318.

⁷¹ A. BARINE: *La jeunesse de la Grande Mademoiselle...*, s. 284.

⁷² *Ibidem*, s. 49, 50.

⁷³ *Ibidem*, s. 152–153.

⁷⁴ M. ASHLEY: *Charles II. The Man and the Statesman*. London 1971, s. 32.

⁷⁵ C. OMAN: *Henrietta Maria*. London–Sydney–Toronto 1976, s. 167.

i uprawnienia⁷⁶. W 1644 roku, gdy w Notre Dame odprawiano egzekwie za zmarłą Elżbietę de Bourbon, córkę Henryka IV, królową hiszpańską, diuk d'Enghien nakazał, by jego małżonce towarzyszyło dwóch paziów zamiast jednego, czym zrównał jej pozycję z tą, którą zajmowała panna de Montpensier. Nie pomogły skargi u królowej, a naruszenie etykiety stanowiło doskonały obraz aspiracji Kondeuszów⁷⁷.

Diuk d'Enghien nie ustępował ojcu w zabiegach o utrwalenie swej pozycji. Już po ślubie, być może także w celu okazania swej niezależności od kardynała Richelieu, dwukrotnie wszedł w spór o pierwszeństwo w sytuacji, gdy to właśnie pierwszy minister miał możliwość rozstrzygnięcia zatargu. Najpierw diuk zaprotestował wobec królewskiego nakazu, by księżęta krwi ustąpili pierwszego kroku kardynałowi Mazarin. Ludwik oświadczył, że uczyni to jedynie na wyraźne polecenie swego ojca, ale to Richelieu sprawił, że nakaz uchylono. Następnie jednak diuk został zobowiązany do złożenia wizyty bratu kardynała Richelieu – kardynałowi Alfonsowi du Plessis, arcybiskupowi Lyonu. Ludwik nie stawiał się na umówione spotkanie, mimo iż przejeżdżał całkiem niedaleko rezydencji arcybiskupa. Wywołało to ostre zarzuty ze strony kardynała Richelieu, czynione zresztą także ojcu młodego aroganta. Pod groźbą gniewu pierwszego ministra księżę Kondeusz nakazał synowi ukorzyć się i złożyć zapowiedzianą wcześniej wizytę⁷⁸.

W owym czasie w Chantilly grono pięknych panien otaczających księżną i jej córkę Annę Genowefę oczekiwało na chwilę, gdy pojawiał się tam diuk d'Enghien i jego towarzysze. Wówczas, a zwłaszcza później, gdy zdobył laury wojenne, wszystkie damy składały mu hołdy, pragnąc zdobyć serce jego bądź panów z jego otoczenia⁷⁹. Z czystością obyczajów zalecanych przez kanon miłości dwornej bywało oczywiście różnie i zdarzały się skandale, jak wówczas, gdy panna Elżbieta (Izabella) de Montmorency-Bouteville dała się porwać swemu kawalerowi Gaspardowi de Coligny, hrabiemu de Châtillon. Stało się tak dlatego, że mimo uczuć łączących młodych oczekiwano od jedynego wówczas spadkobiercy rodu lepszej, bogatszej partii. Zrozpaczeni i zakochani młodzi ludzie postanowili wziąć sprawy w swoje ręce. Po ich ucieczce księżna Kondeuszowa, na życzenie matki panny, bez większego przekonania interweniowała u królowej Anny, wówczas już regentki, ale ta również uznała, że najlepiej będzie nie podejmować żadnych kroków, zwłaszcza że para zawarła ślub, legalizujący ich związek⁸⁰. Dodać

⁷⁶ A. BARINE: *La jeunesse de la Grande Mademoiselle...*, s. 48–49.

⁷⁷ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 99.

⁷⁸ Ibidem, s. 37–39.

⁷⁹ V. DU BLED: *La société Française du XVIe siècle au XXe siècle, XVIIe siècle*. 3 série. Paris 1902, s. 238.

⁸⁰ Ibidem, s. 96–99.

trzeba, że Elżbieta cieszyła się szczególną opieką księżnej Kondeuszowej, gdyż była z nią spokrewniona, a jej ojciec – Franciszek de Montmorency-Bouteville – zginął na szafocie po pojedynku. Rozstrzyganie sporów honorowych w ten sposób zostało w owym czasie surowo zabronione i bywało karane śmiercią. Budziło to niechęć arystokracji i nie zapobiegło stawianiu na ubitej ziemi, choć mogło się skończyć wyrokiem skazującym, jak to się stało właśnie w przypadku Franciszka de Montmorency-Bouteville. Jego dzieci wychowywały się pod opieką Karoliny Małgorzaty. Jego syn – Franciszek Henryk – został później marszałkiem Francji i zasłynął jako marszałek de Luxembourg, a odegrał znaczącą rolę nie tylko w historii wojen francuskich, ale także rodu de Conti.

Jak to bywa na dworach, gdzie piękno i uczucia chadzają pod rękę, wiele plotkowano o swobodzie obyczajowej dworu księżnej Kondeuszowej, ale wskazać można również przykłady miłości tyleż namiętnej, co czystej, która tam rozkwiatała. Marta Poussart, panna du Vigean, której „niebo i ziemia zazdroszczą”⁸¹ urody, rozkochała w sobie diuka d’Enghien. Jak pisał jeden ze współczesnych, „przyjaźń między księciem a panną du Vigean zamieniła się w głębokie i gorące uczucie”⁸². Początek tej afery datowano na 1641 rok, więc czas, gdy książe żenił się z Klarą Klemencją⁸³. Zdaniem diuszesy de Montpensier, Ludwik przyrzekł Marcie małżeństwo, jeżeli jego żona umrze⁸⁴. Mówiono nawet o rozwodzie, który diuk miał zaplanować, chociaż ze swojego nieudanego małżeństwa doczekał się syna. W 1643 roku piętnastoletnia zaledwie diuszesa d’Enghien obdarzyła swego małżonka synem i następcą – Henrykiem Juliuszem, któremu nadano tytuł diuka d’Albret. Księżna Kondeuszowa, przejęta cierpieniem syna, próbowała nawet wstawić się za nim u Anny Austriaczki i otrzymać zezwolenie na unieważnienie małżeństwa, nie bacząc na swego półrocznego wnuka, którego prawe pochodzenie zostałoby wówczas zakwestionowane. Jednak regentka nie wyraziła na to zgody. Prawdopodobnie ze względu na nie najlepsze relacje między księżną Kondeuszową a diuszesa d’Enghien, ta ostatnia nie mieszkała w Chantilly, ale w Montrond⁸⁵.

Miłość diuka d’Enghien i panny de Vigean rozkwiatała w połowie lat czterdziestych i była szeroko komentowana w towarzystwie, choć podkreślano, że panna, mimo iż zakochana, nie uległa swemu adoratorowi, a jej reputacja nie ucierpiała⁸⁶. Jednak nie obyło się bez awantur. Mówiono, że to

⁸¹ A. BARINE: *La jeunesse de la Grande Mademoiselle...*, s. 124.

⁸² Cyt. za: E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 71.

⁸³ P. ERLANGER: *Louis XIII...*, s. 360.

⁸⁴ *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 1..., s. 106.

⁸⁵ M. LE DUC D’AUMAULE: *Histoire des princes de Condé pendant les XVIIe et XVIIIe siècles*. T. 6. Paris 1886, s. 11.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 8.

Anna Genowefa, wówczas już zamężna z diukiem de Longueville zdradziła ojcu uczucia brata, wywołując tym samym rodzinną awanturę. Miała to zrobić z zazdrości o urodę panny de Vigean lub, jak chce mniej prawdopodobna, a bardziej pikantna wersja, z zazdrości o uczucia brata. Diuk d'Enghien wyjechał na front i spędził tam wśród sukcesów wojennych dwa kolejne sezony w latach 1645 i 1646, a po powrocie do domu nie okazywał swej wybrance dawnych uczuć. Wówczas panna de Vigean podjęła decyzję o wstąpieniu do klasztoru karmelitanek, gdzie w 1649 roku złożyła śluby zakonne⁸⁷. Ponoć wyznała Ludwikowi swe zamiary ze łzami w oczach. Nie wiadomo, czy pragnęła wpłynąć na jego uczucia, ale z pewnością nie wzruszyła go ani trochę. Po jej odejściu szybko pocieszył się, nawiązując liczne romanse⁸⁸. Decyzję o przywdzianiu welonu panna du Vigean podjęła wbrew pragnieniom swej matki i całej rodziny. Jej strapiona siostra pisała: „Każdego dnia ją odwiedzam; jest wesoła i zdeterminowana, i widząc, jak płaczę, nie roni ani jednej łzy”⁸⁹.

Wypada jednak dodać, że wybór tej drogi, wynikający – jak się wydaje – jedynie ze złamanego serca, nie musiał oznaczać całkowitego braku powołania. Właśnie wówczas do klasztoru św. Jakuba, czyli karmelitanek, wstąpiła Anna Ludwika de La Valette, córka diuka d'Épernon, po matce wnuczka Henryka IV. Uczyniła to po śmierci swego ukochanego, który zginął podczas oblężenia Mardyck. Jej ojciec, gdy nie zdołał powstrzymać córki przed przywdzianiem welonu, protestował przeciw temu w Rzymie i uzyskał korzystny dla siebie wyrok Roty, czyli sądu papieskiego. Jednak panna odwołała się do samego papieża, a ten, upewniony przez Jana Franciszka Pawła de Gondi, koadiutora Paryża, potem kardynała de Retz, który po przesłuchaniu Anny Ludwiki, twierdził, że wydaje się ona szczerze odczuwać powołanie, zezwolił, by złożyła śluby. Pozostała w klasztorze jako Anna Maria od Jezusa i została przełożoną, a umarła w opinii świętości. Głoszono, co prawda, że koadiutor pragnął zrobić na złość jej ojcu, ale losy zakonne Anny Ludwiki poświadczały, że było inaczej⁹⁰.

Wśród miłostek i przyjemności zażywanych w gronie tyleż pięknych, co inteligentnych dam diuk d'Enghien spędzał swój czas, odpoczywając od służby wojskowej, ale to „sztuka wojenna wydawała się jego naturalnym instynktem”⁹¹.

Panowanie Ludwika XIII upływało w ciągłym napięciu na arenie międzynarodowej. Przypadło ono niemal w całej rozciągłości na czas zmagania

⁸⁷ *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 1..., s. 106.

⁸⁸ D. PALADILHE: *Le grand Condé...*, s. 64–65.

⁸⁹ Cyt. za: E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 103.

⁹⁰ S. BERTIÈRE: *La vie du cardinal de Retz...*, s. 164,

⁹¹ VOLTAIRE: *Le siècle de Louis XIV*. Paris 1962, s. 42.

krajów europejskich w wojnie trzydziestoletniej. W 1618 roku, po defestracji praskiej, Francja przyjęła, że jest to bunt poddanych skierowany przeciw cesarzowi, w który nie zamierzała się mieszać, ale zacieraa ręce z radości, iż jej odwieczny wróg, czyli ród Habsburgów, znalazł się w kłopotach. Wkrótce jednak okazało się, że wobec zaangażowania wielu państw w ten konflikt, aktywny udział wzięły w nim między innymi Dania i Szwecja, monarchia Bourbonów nie może pozostać bierna. Tak w każdym razie widział tę sytuację kardynał Richelieu. Uznał, że wzrost znaczenia Habsburgów, który nastąpił po pokonaniu Czechów i wygnaniu palatyna reńskiego, a króla czeskiego Fryderyka z Pragi, a utrwalił się po zwycięstwach nad Chrystianem IV, władcą Danii, staje się uciążliwy i niebezpieczny dla całej Europy. Dążenie kardynała do zdobycia chwały i wzmocnienia pozycji jego monarchy musiało zmaterializować się w próbach przeciwdziałania dalszemu utrwaleniu wpływów Habsburgów, i to zarówno austriackich, jak i hiszpańskich⁹². Zakończenie wojny z hugenotami w kraju i edykt łaski, czyli zapewnienie wyznawcom kalwinizmu swobody wyznania, a pozabawienie ich szerokich uprawnień nadanych im w edykcje nantejskim, pozwoliły kardynałowi na wejście w porozumienie z królem Szwecji Gustawem II Adolfem. Francja umiejętnie próbowała skłonić go do porzucenia walk w Polsce i skierowania sił na teren Rzeszy. Dyplomacja francuska odniosła sukces i u progu lat trzydziestych Lew Północy przystąpił do działań na Pomorzu, schodząc coraz głębiej na południe Rzeszy. Jednak po śmierci monarchy szwedzkiego w 1632 roku Richelieu zrozumiał, że Francja musi przystąpić do wojny własnymi siłami. Od „wojny ukrytej z lat 1629–1635”⁹³ przeszedł do „wojny otwartej”⁹⁴. W 1635 roku Ludwik XIII wypowiedział wojnę Hiszpanii, a następnie rozpoczęły się działania na terenie Rzeszy. Wojska francuskie prowadziły walki na kilku frontach. Oto z całą siłą wracała rywalizacja francusko-habsburska⁹⁵. Jak niegdyś podczas wojen włoskich, kolejni monarchowie francuscy prowadzili walki, które zapobiec miały dal-

⁹² H. D'ORLÉANS: *Pierwsza kampania Kondeusza 1643*. Przekł. A. HABERKO. Oświęcim 2015, s. 87–88.

⁹³ F. BLUCHE: *Richelieu...*, s. 73.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ C.W. INGRAO: *The Habsburgs Monarchy 1618–1815*. Cambridge 1994, s. 71–72; M. KOMASZYŃSKI: *Die Rivaitätat zwischen Habsburgern und Bourbonen am polnischen Hof im 17. Jahrhundert*. „Österreichische Osthefte” 1990, J. 32, s. 116–128; G. LIVET: *L'équilibre européen de la fin du XVe à la fin du XVIIIe siècle*. Paris 1976, s. 75 i nn; M. SERWAŃSKI: *Francja wobec Polski w dobie wojny (1618–1648)*. Poznań 1986, s. 35–83; IDEM: *Staropolskie tradycje kontaktów z Francją – związki serca czy rozumu*. Poznań 2009, s. 21–23; J. STASZEWSKI: *W zasięgu europejskiej polityki Francji (od połowy XVII w. do poł. XVIII stulecia)*. W: *Polska – Francja. Dziesięć wieków związzków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*. Red. A. TOMCZAK. Warszawa 1983, s. 72 i nn.

szemu wzrostowi sił Habsburgów, tak teraz wojska francuskie próbowały powstrzymać odwiecznego wroga i nie dopuścić do zdobycia przezeń przewagi. Wojna toczyła się ze zmiennym szczęściem.

Nie dysponując w tym czasie żadnym uzdolnionym i wystarczająco doświadczonym wodzem, Francja oparła swe działania i nadzieje na Bernardzie, księciu sasko-weimarskim, który wiele nauczył się, walcząc u boku Gustawa II Adolfa, porzucił jednak współpracę ze Szwedami pod wpływem oskarżeń, iż ponosi winę za ich klęskę pod Nördlingen w 1634 roku⁹⁶. To między innymi dzięki księciu Bernardowi szerzyć się będą na polach bitewnych zasady wprowadzone do sztuki wojennej przez Lwa Północy⁹⁷. W służbie francuskiej książę pozostał aż do swej śmierci w 1639 roku i „mnożył sukcesy [...]”⁹⁸, choć jego „weimarczycy” zasłynęli wielkimi okrucieństwami i plądrowaniem wszystkich ziem, na które weszli⁹⁹. Bernard kształcił utalentowanych i sławnych dowódców francuskich – Jana Baptystę de Budes, hrabiego, a potem marszałka de Guébriant, oraz Henryka de La Tour d’Auvergne, wicehrabiego de Turenne. Ten drugi okazał niezwykle biegłość w sztuce dowodzenia i zyskał później nieśmiertelną sławę. Jego ojciec, również Henryk – przez małżeństwo diuk de Bouillon i książę Sedanu – chętnie uczestniczył w buntach przeciw koronie i sprzeciwiał się władzy kardynała Richelieu, a tym samym Ludwika XIII. Jednak jego syn podjął służbę w armii królewskiej i zasłużył się wielce, najpierw podczas walk w Italii, a potem w trakcie podboju Rousillon. Zaufano mu i powierzono dowództwo, mimo iż jego ojciec, a także starszy brat wciąż knuli przeciw władzy monarchii. Ludwik XIII, osamotniony po śmierci kardynała Richelieu u schyłku 1642 roku, nie miał wyjścia, gdyż zagrożenie ze strony Hiszpanów było poważne. Ich żołnierze głosili, „że chcą zimować w Paryżu”¹⁰⁰.

W walkach, zresztą bez szczególnych sukcesów, wziął udział także książę Kondeusz. Również jego syn – diuk d’Enghien – rozpoczął służbę wojskową, stojąc na czele własnego regimentu. Wkrótce okazało się, że zdolnościami nie ustępuje on Tureniuszowi. W wieku dwudziestu dwóch lat odniósł swój pierwszy, ale niezmiernie spektakularny sukces. Oddelegowany do armii w Pikardii, mimo rozkazów nakazujących mu ostrożność w działaniu, przyjął wyzwanie armii hiszpańskiej pod Rocroi i zwyciężył¹⁰¹. Sukces ten zbiegł się ze śmiercią Ludwika XIII, która nastąpiła 14 maja 1643 roku. Diuk zawdzięczał zwycięstwo przede wszystkim własnym zaletom i to nie tylko

⁹⁶ H. D’ORLÉANS: *Pierwsza kampania Kondeusza...*, s. 10–27, 88.

⁹⁷ Z. ANUSIK: *Gustaw II Adolf*. Warszawa 1996, s. 114.

⁹⁸ F. BLUCHE: *Richelieu...*, s. 266.

⁹⁹ M. DE ROUX: *Louis XIV et les provinces conquises*. Paris 1938, s. 114.

¹⁰⁰ Cyt. za: H. D’ORLÉANS: *Pierwsza kampania Kondeusza...*, s. 9, 19.

¹⁰¹ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 43.

geniuszowi militarnemu, okazał bowiem siłę charakteru wobec niezmiernie trudnej sytuacji, gdy armia zdawała się rozpręgać¹⁰². „Kampania wojskowa diuka d’Enghien okryła jego imię olśniewającą sławą [...]”¹⁰³. Wszyscy, włącznie z wicehrabią de Turenne, spieszyli z gratulacjami¹⁰⁴. Ta pierwsza kampania diuka okazała się pasmem sukcesów, choć zawistni podkreślali raczej nieudolność przeciwnika, próbując deprecjonować zasługi młodzieńczego wodza. Dwór, teraz z Anną Austriaczką, jako królową regentką na czele i kardynałem Mazarinem u jej boku, przyjmował to wszystko z mieszanymi uczuciami – z jednej strony cieszą się z sukcesu, z drugiej – obawiano się wzrostu znaczenia Kondeuszów. Teraz przyszedł czas na weryfikację planów kardynała – to on opowiadał się za powierzeniem dowództwa młodemu i niedoświadczonemu diukowi. Jednak Mazarin, wówczas jeszcze mający autorytet króla za sobą, pragnął zbliżenia z Kondeuszami i właśnie w tym celu opowiadał się za wyznaczeniem Ludwika na tak odpowiedzialne stanowisko. Czas miał pokazać, że kardynał się nie mylił. Jednak reakcja dworu na wydarzenia pod Rocroi nie spodobała się zwycięzcy, gdy poprosił bowiem o nagrody dla najbardziej zasłużonych ludzi, spotkał się z odmową. Było to upokorzenie, jako iż wszyscy wiedzieli, że o te nagrody zabiegał. Tymczasem zarówno królowa Anna, jak i przede wszystkim Mazarin nie chcieli pomagać młodemu dowódcy w budowaniu silnej pozycji wśród żołnierzy i oficerów, którzy stać się mogli jego oddaną klientelą. Mimo to diuka i jego ludzi zaczęła łączyć więź, jaka pojawia się między charyzmatycznymi wodzami a wojskiem. „Dwudziestoletni Enghien zdążył już nauczyć oficerów i żołnierzy, że tak długo jak oni będą wypełniać swoje obowiązki, on wypełni swoje”¹⁰⁵.

Nowe doświadczenie i mocniejsza pozycja dały diukowi okazję do zabiegów o unieważnienie jego małżeństwa, co skłóciło go z ojcem, który mimo śmierci kardynała Richelieu nie pragnął rozstania syna z Klarą Klemencją. Mazarin uznał, że najkorzystniej będzie wysłać okrytego sławą młodzieńca na front – tym razem walczyć miał ramię w ramię z Turenieniem. W 1644 roku dzięki ich współdziałaniu zdobyto Fryburg. Losy wojny miały się trwale odmienić na korzyść Francji, a zdolności diuka d’Enghien były odtąd niezmiennie wykorzystywane. W 1645 roku armia francuska doszła aż pod Nördlingen, które zdobyła. Było to swoiste nawiązanie do porażki szwedzkiej sprzed jedenastu lat. Na dworze podkreślano jednak nie tylko sukces, ale i ciężkie straty, jakimi został on okupiony. Tymczasem diuk, być może przemęczony trudami kampanii, rozchorował się bardzo poważnie. Nękała

¹⁰² H. D’ORLÉANS: *Pierwsza kampania Kondeusza...*, s. 10–27, 49–58.

¹⁰³ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 79.

¹⁰⁴ H. D’ORLÉANS: *Pierwsza kampania Kondeusza...*, s. 10–27, 65–66.

¹⁰⁵ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 41, 62–64, 69.

go gorączka. Podjęto decyzję, że opuści armię, która ciągnęła pod Heilbronn, i zostanie przetransportowany do Philippsburga. Mimo obaw towarzyszy Ludwik wyzdrowiał, ale na front już tego roku nie wrócił. Udał się wprost do Chantilly.

Rekonwalescencja księcia stała się okazją do zabaw, wydawania pieniędzy, co bardzo niepokoiło jego ojca, i zdobywania sobie poklasku wśród paryskiego towarzystwa. Diuk organizował przyjęcia, na których bywali przedstawiciele arystokracji, szlachty i mieszczaństwa. Ci ostatni to przede wszystkim członkowie parlamentu. W swe starania o zdobycie większej popularności i znaczenia diuk wciągnął nawet własną żonę. Skoro z unieważnienia małżeństwa nic nie wyszło, żądał dla niej dużych pieniędzy na prowadzenie otwartego domu i podejmowanie zacnych gości. Jego osobisty stosunek do Klary Klemencji nie uległ zmianie – był równie zimny, jak dotąd, i we wzajemnych relacjach utrzymywał dystans. W Chantilly pojawiali się pisarze, myśliciele. U boku księcia największe wpływy zdobyła Anna Gonzaga, zwana palatynką, jako że poślubiła Edwarda Wittelsbacha – dziedzica Palatynatu reńskiego, którego ojciec – Fryderyk, Król Zimowy, utracił swe włości po klęsce w Czechach. Zabiegi o ich odzyskanie trwały już przeszło dwadzieścia lat. Angażowali się w nie królowie angielscy – Jakub I, a potem Karol I, ponieważ córka Jakuba – Elżbieta, poślubiła Fryderyka i po jego przedwczesnej śmierci pozostała z gromadką dzieci na wygnaniu¹⁰⁶.

Anna była młodszą siostrą Ludwiki Marii, żony Władysława IV Wazy. Obie siostry z rodu Gonzagów miały za sobą romantyczne przygody – imię Marii łączono z księciem Gastonem Orleańskim, ponoć planowali potajemny ślub, a potem z Henrykiem de Coëffier, markizem d'Effiat, hrabią de Cinq-Mars, ulubieńcem Ludwika XIII, który za spisek przeciw kardynałowi Richelieu zginął na szafocie. Anna zasłynęła jednak większą awanturą. Uciekła bowiem jako szesnastolatka z klasztoru, by połączyć się z Henrykiem de Lorraine, diukiem de Guise. Ponoć nawet wzięli potajemnie ślub, ale później młodzieniec zaprzeczył temu. Skończyło się na krótkiej przygodzie, ale księżniczce mimo tej skazy w biografii udało się wyjść za mąż¹⁰⁷. Obie siostry były niezmiernie inteligentne i przedsiębiorcze. Diuk d'Enghien przyjaźnił się z nimi, regularnie bywając w Hôtel de Nevers – paryskiej siedzibie Marii i przyjmując obydwie księżniczki w Chantilly¹⁰⁸. Obok ciekawości wiedzy, ambicji politycznych połączyła ich jeszcze kwestia dysput religijnych, związanych z nowym spojrzeniem na sprawy zbawienia, które zyskują sobie popularność pod nazwą jansenizmu. Książę de Condé nie należał do

¹⁰⁶ R.K. MARSHALL: *Henrietta Maria the Intrepid Queen*. London 1990, s. 92; C. OMAN: *Elizabeth of Bohemia*. London 1938, s. 327 i nn.

¹⁰⁷ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 481.

¹⁰⁸ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 118–119.

ludzi pobożnych, ale wówczas i później pozostał niechętny jansenistom¹⁰⁹. Przyjaźń, która połączyła Kondeusza z Marią i Anną, mimo pewnych perturbacji, okaże się trwała, we troje będą też snuć wspólne plany dotyczące przyszłości¹¹⁰.

Jednak od kwestii wiary ważniejsze były sprawy tego świata, a precedencji zwłaszcza. Oto zimą 1645 roku doszło do sporu pomiędzy koadiutorem Paryża Janem Franciszkiem Pawłem de Gondi a królewskim stryjem. Podczas uroczystości w Notre Dame to Gondi został okadzony jako pierwszy, podczas gdy Gaston rościł sobie takie prawo jako najwyższy po królu i królowej pan w królestwie. Podjudził go do wystąpienia z zarzutami i żądaniem zadośćuczynienia jego totumfacki Ludwik Barbier, zwany ojcem de La Rivière. Dwór opowiedział się po stronie diuka d'Orléans, a tymczasem Gondi upierał się, że w świątyni to on ma pierwszeństwo. Diuk d'Enghien zawsze chętny do manifestowania swej pozycji poparł koadiutora, powołując się zresztą na łączące ich dalekie pokrewieństwo. W sprawę wmieszał się książę Kondeusz, jak zawsze skłonny łagodzić napięcia pomiędzy swym synem a dworem. Zawarto porozumienie, choć to diuk i koadiutor tryumfowali, gdyż Gaston poprzestał jedynie na przyjęciu przeprosin, zamiast zadośćuczynienia, którego odeń żądano¹¹¹.

Być może dla przywołania diuka do porządku w 1646 roku przydzielono go do armii, której dowódcą był Gaston. Obaj przystali na tę decyzję chętnie – diuk wiedział, że Gaston nie będzie mu przeszkadzał, a książę pragnął zakosztować sukcesu, którego autorem mógł stać się diuk – kampania przyniosła zwycięstwo pod Mardyck i zdobycie Dunkierki.

W 1646 roku, po śmierci ojca, Ludwik przejął tytuł księcia de Condé. Ponadto został obdarzony tytułem Wielkiego Mistrza Francji, gubernatora Berry i Burgundii oraz wicekróla Katalonii. Ponieważ Mazarin chciał się go pozbyć z dworu, więc rok później zadaniem księcia stało się umocnienie wpływów francuskich w Cerdange i Rousillon oraz wyparcie Hiszpanów z Katalonii. Wyprawa okazała się jednak klęską. Powrót do Francji był dla księcia bardzo trudny. Nie pojawił się zresztą od razu na dworze, lecz zatrzymał w Burgundii¹¹².

W 1648 roku młodemu Kondeuszowi oddano najwyższe dowództwo nad armią we Flandrii. Ten rok miał się okazać dla księcia ostatnim spokojnym i, jak na razie, szczęśliwym – zwyciężył pod Lens, tracąc w dodatku

¹⁰⁹ A. ADAM: *Du mysticisme à la révolte. Les Jansenistes du XVIIe siècle*. Paris 1968, s. 178, 215.

¹¹⁰ M. LE DUC D'AUMALE: *Histoire des princes de Condé...*, T. 5, s. 24.

¹¹¹ RETZ: *Pamiętniki kardynała...*, T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1958, s. 77-79.

¹¹² E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 141.

bardzo niewielu ludzi. W tym samym roku został podpisany pokój westfalski, kończący wojnę trzydziestoletnią, choć zmagania Francji z Hiszpanią będą trwać jeszcze z górą dziesięć lat. W stosunkach z cesarzem Mazarin mógł z dumą zebrać owoce wieloletnich starań kardynała Richelieu – Francja otrzymywała biskupstwa Toul, Metz i Verdun, stawała się gwarantem stosunków w Rzeszy, a pozycja Habsburgów poważnie osłabła. Jednak kardynała Mazarina i Annę Austriaczkę czekały kłopoty, a ród Kondeuszów miał im przyczynić najwięcej zgryzoty.

Największe nieszczęście

Książę Henryk II de Condé zmarł 26 grudnia 1646 roku. Na łożu śmierci błogosławił swe dzieci, a synów przestrzegał, by pozostali wierni władcy. „Radził im, aby nigdy nie uchybili obowiązkom wobec króla, usiłował ich przekonać, że największe nieszczęście, jakie może się przytrafić księciu krwi, to utworzyć stronnictwo przeciwne królowi, czyli stracić uprzywilejowane miejsce i stać się niewolnikiem tych, którzy mogliby mu służyć”¹. Po latach wystawiono mu surowe świadectwo. „Był służalczy, a także zachłanny, pozbawiony godności oraz zasad. Nie był nawet przystojny. Nie posiadał zdolności przywódczych swych poprzedników [...]”². Śmiertelnie chory książę otrzymał wieść, że Gaston Orleański wyprzedzając jego ród w kolejce do tronu doczekał się właśnie następnej córki. Zatem brat królewski wciąż nie miał dziedzica i nie dochował się syna, który żyłby dłużej niż kilka lat.

W momencie zgonu Henryka nie pozostał już nikt z męskich reprezentantów rodu Kondeuszów, poza jego dwoma synami. Stryjowie Henryka odeszli na długo przed nim – kardynał Karol de Bourbon zmarł w roku 1594, a Franciszek, książę de Conti – w roku 1614, choć wdowa po tym ostatnim – Ludwika Małgorzata de Guise – nosiła tytuł księżnej de Conti do śmierci w roku 1631. Według złośliwego Tallementa de Reux była panią bardzo swobodnych obyczajów³. Przyrodni brat Kondeusza, Karol, hrabia de Soissons, zmarł w roku 1612. Pozostawił syna – Ludwika, ale ten nie doczekał się męskiego potomstwa, a sam zginął w 1641 roku w bitwie pod Marfée, podczas buntu zorganizowanego przez arystokrację przeciw władzy kardynała

¹ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka i jej dwór*. Przekł. I. WACHLOWSKA. Wstęp Z. LIBSZOWSKA. Warszawa 1978, s. 111–112.

² E. GODLEY: *Kondeusz Wielki. Życie Ludwika II Burbona księcia Condé*. Przekł. P. LITWIENKO. Oświęcim 2016, s. 14.

³ G. TALLEMANT DE RÉAUX: *Historyjki*. Przekł. i oprac. R. BRANDWAJN. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 33.

Richelieu i lojalnie wspierającego go Ludwika XIII. Odkąd Kondeusz zarzucił drogę buntu przeciw koronie, to Soissons, obok Gastona Orleańskiego, był postrzegany jako najwyższy pozycją przeciwnik króla i kardynała⁴. Hrabia nie padł jednak z ręki wroga, lecz z własnej; miał bowiem fatalny zwyczaj podnoszenia przyłbicy za pomocą pistoletu i tego feralnego dnia broń wypaliła, zabijając go na miejscu⁵. Tym sposobem ród Kondeuszów reprezentowali już tylko dwaj synowie Henryka II de Bourbon – Ludwik, diuk d’Enghien, który po ojcu przejął tytuł księcia de Condé, i Armand, książę de Conti.

Zmarły książę de Condé pozostawił swym dzieciom bogate zapisy. Armand otrzymał od ojca 300 tysięcy liwrow tureńskich i 10 tysięcy rocznej renty, z zastrzeżeniem, iż ojciec daje mu wszystko, „na co zwyczaj zezwala”⁶. Jednocześnie prosił, by młodszy syn, który zgodnie z zamysłami ojca miał wstąpić na drogę kariery kościelnej, a więc pozostać bezżenny i pozbawiony dziedzica, wybrał na swego uniwersalnego spadkobiercę bratanka, a więc Henryka Juliusza, wówczas jeszcze diuka d’Albret. W ostatnich latach przed śmiercią Henryk II wszystkie swoje wysiłki obrócił na zapewnienie jak najwyższej pozycji i wzmocnienie wpływów na dworze swego starszego syna⁷.

„Niewielu ludzi żałowało śmierci Henryka Burbona. Były jednak pewne dalekowzroczne osoby, które go opłakiwały, częściowo z powodu jego pewnej, lecz nie bezinteresownej lojalności do korony, a jeszcze bardziej, gdyż tylko on był w stanie kontrolować swego syna. Pod tym względem strata była niepowetowana”⁸. Już wkrótce zacząć się miały wystąpienia i rebelie, w których młody Kondeusz odegrał znaczącą rolę. Jednak podkreślić trzeba, że Francja, a ściślej rzecz biorąc, dwór, żył wśród ciągłego zamieszania, które nie skończyło się wcale z przejęciem władzy przez dorosłego Ludwika XIII. Warto przywołać obraz walki o władzę, która toczyła się za panowania tego władcy.

To, co wydawało się nieszczęściem regencji za rządów Marii Medycejskiej, nie uspokoiło się wcale pod rządami jej syna. Zresztą właśnie królowa matka stała się jednym z wichrzycieli i nie wahała się wystąpić przeciw monarsze. Przekonana, że należy się jej udział we władzy, wspierana przez zwolenników jej prohabsburskiego kursu, nieustannie knuła, szkodząc nie

⁴ F. BLUCHE: *Richelieu*. Przekł. W. GRZECHNIK. Warszawa 2007, s. 375.

⁵ P. CHEVALLIER: *Louis XIII: le roi cornellien*. Paris 1979, s. 529; O.A. RANUM: *Richelieu and the Councillors of Louis XIII. A Study of the Secretaries of State and Superintendents of Finance in the Ministry of Richelieu 1635–1642*. Westport 1976, s. 175.

⁶ Testament de feu Monseigneur Henri de Bourbon Prince de Condé, [b.m.], 26.12.1646, AN, rkps 540/16.

⁷ *Mémoires pour servir à l’histoire de Louis de Bourbon, prince de Condé*. T. 1. Cologne 1693, s. 266.

⁸ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 137.

tylko pozycji syna, ale i spokojowi jego państwa. Wystąpienia powtarzały się, gdyż ani Maria, ani nikt inny nie dostrzegł, jaka siła charakteru, jak wielki upór, a przede wszystkim jak dobra znajomość ludzi tkwiła w młodym monarcho. Początkowo nie umiał tego dostrzec również Armand du Plessis, który uznał, że jego przyszłość związana będzie właśnie z żądną władzy, ale stosunkowo łatwą do kierowania Marią Medycejską. Dopiero później przyszły kardynał i pierwszy minister zauważył potencjał tkwiący w Ludwiku XIII i zrozumiał, że jeżeli chce władzy, to zdobyć ją może jedynie przez współpracę z królem. Napotkał odzew, którego podstawą stała się lojalność monarchy, wiernego swemu ministrowi aż po grób. „Zahukany, odsuwany od spraw państwowych i upokarzany chłopiec”⁹ wyrósł na władcę, którego państwo konsekwentnie realizowało program stworzony przez kardynała, dążącego do uczynienia z Francji wielkiej siły i zdobycia dla jej króla najwyższego posłuchu w kraju i autorytetu w Europie. Jak sam pisał, Richelieu chciał „ukrócić pychę wielmożów, sprowadzić wszystkich poddanych na drogę obowiązku i wynieść blask jego [króla – A.S.] imienia wśród obcych narodów tak wysoko, jak mu się należało”¹⁰. Jednak ten plan nie zyskał zrozumienia i od samego początku napotykał silny sprzeciw. Oficjalnie siły wrogie wzmocnieniu władzy królewskiej występowały nie przeciw monarsze, lecz kardynałowi. Twierdząc, że Ludwik XIII tkwi w okowach, którymi spętał go Richelieu, dążono do unicestwienia – politycznego, a nawet biologicznego – kardynała i uwolnienia króla spod jego wpływu. Oznaczać to mogło zresztą tylko jedno, że ewentualni zwycięzcy podporządkują sobie monarchę i to oni zajmą miejsce znienawidzonego kardynała, zdobywając władzę dla siebie. Tymczasem Ludwik XIII wiernie poddawał się sugestiom i programowi działań przygotowanym przez Richelieu – zapewne świadom, że nikt nie zaproponuje mu niczego lepszego, niczego korzystniejszego dla wielkości jego własnej i Francji.

Otwarte nieporozumienia między królem a jego matką zaczęły się w 1617 roku w momencie zgładzenia Concini. Maria Medycejska właściwie znalazła się wówczas w areszcie domowym, ale po kilku dniach pozwolono jej opuścić dwór. Co prawda, zapewniała syna, iż może być pewien jej lojalności, lecz dotrzymanie obietnicy okazało się trudniejsze, niż zakładała, jeżeli oczywiście obiecywała szczerze¹¹. Otoczenie króla brało pod uwagę, że królowa może być nielojalna i niebezpieczna. Zarówno za granicą, jak i w kraju opowiadano się za włączeniem jej do rady królewskiej – dla wielu była bowiem wyrazicielką polityki proabsburskiej. Wkrótce okazało się, że mieszkająca w Blois Maria pragnie na powrót zdobyć władzę. Zawarła

⁹ J. BASZKIEWICZ: *Richelieu*. Warszawa 1984, s. 51.

¹⁰ Ibidem, s. 99.

¹¹ Ibidem, s. 58.

porozumienie z Bernardem de Nogaret, diukiem d'Épernon, i z pomocą jego ludzi wydostała się przez okno zamkowe, zeszła po drabince sznurowej, po czym uciekła. Korzystając z pośrednictwa Armanda du Plessis królowa spotkała się z synem i uzyskała jego zgodę na pozostanie na wolności. Obawiano się jednak, że zechce powrócić do Paryża i wejść w skład rady. Zatem próbując zablokować jej wpływy, postanowiono posłużyć się księciem de Condé, wówczas jeszcze ciągle przebywającym w więzieniu. Uznano, że jego niechęć do królowej jako sprawczyni jego uwięzienia będzie zachęcać go do sprzeciwu wobec każdej wysuwanej przez nią propozycji. Tymczasem uwolnienie księcia wywołało dezaprobatę książęcej rodziny – jego szwagierka, hrabina de Soissons, zachęciła swego syna, by zbrojnie wystąpił przeciw dworowi zjednoczonemu z Kondeuszem. Maria Medycejska sprzymierzyła się z rebeliantami, ale gdy ponieśli klęskę, znów zaczęła zabiegać o porozumienie z synem¹².

Wówczas też rozpoczęły się zmagania z hugenotami. Spełniło się przeczenie Henryka IV, iż jego następcą będzie musiał ograniczyć wpływy i uprawnienia wyznawców kalwinizmu. Bez mała dziesięć lat upłynęło Ludwikowi XIII na likwidowaniu państwa w państwie, jakie stanowili hugenoci od 1589 roku. W tym czasie, w 1624 roku, wobec trudności wewnętrznych i wzrastającego napięcia w Europie, w skład rady królewskiej wszedł kardynał Richelieu, wówczas jeszcze wciąż zaufany doradca Marii Medycejskiej. Ten wielce utalentowany człowiek postawił sobie za cel „bezwzględne zwalczanie opozycji, w szczególności zuchwałych książąt i wielmożów, którzy przez ustawiczne bunty przeciw władzy królewskiej wpędzali kraj w stan anarchii”¹³.

U progu lat dwudziestych mogło się wydawać, że sytuacja na dworze uspokoiła się. W 1619 roku, po czterech latach od ślubu, niemal zmuszono króla do skonsumowania jego małżeństwa. Anna Austriaczka, skromna nastolatka zaślubiona niegdyś niesmiałemu młodzieńcowi, rozkwitła pod wpływem zainteresowania małżonka. Sielanka trwała do 1622 roku. Wówczas zdarzyło się nieszczęście. Powracająca z przyjęcia u Karoliny Małgorzaty, księżnej de Condé ciężarna królowa dała się namówić swym towarzyszkom na zabawę i panie postanowiły pobiec. Anna potknęła się i upadła, a w konsekwencji poroniła. Ludwik XIII był wściekły, obraził się na żonę, a niełaska spotkała nielubianą przezeń Marię de Rohan, panią de Luynes, wówczas już wdowę po królewskim faworycie. Maria została pozbawiona tytułu nadintendentki dworu królowej i musiała opuścić Paryż¹⁴. Wkrótce jednak wróciła jako małżonka Klaudiusza de Lorraine, księcia Joinville i diuka de

¹² G. HANOTAUX: *Cardinal de Richelieu*. T. 2, p. 2: *La crise européenne. Richelieu cardinal et premier ministre*. Paris 1896, s. 401.

¹³ K. PIWARSKI: *Kardynał Richelieu*. Lwów 1939, s. 53.

¹⁴ M. PRAWDIN: *Marie de Rohan. Duchesse de Chevreuse*. London 1971, s. 20.

Chevreuse, który, jako człowiek cieszący się popularnością wśród szlachty i dobrze postrzegany na dworze, a także za granicą, umożliwił Marii pojawienie się w Luwrze. Jej przyjaźń z królową umocniła się, a choć nie służyło to naprawieniu relacji między Anną i Ludwikiem, to jednak monarchini, wciąż zimno traktowana przez męża, szukała w przyjaciółce oparcia i bliskości.

W 1625 roku diuszesa de Chevreuse pośredniczyła w romantycznym zawrocie głowy, jakiego królowa doznała za sprawą Jerzego de Villiers, diuka Buckingham, którego zadaniem było zabranie z Paryża i przewiezienie do Anglii najmłodszej siostry Ludwika XIII – Henrietty Marii, właśnie zaślubionej Karolowi I. Okazało się jednak, że diuk, którego charakteryzował nieodparty urok fizyczny i dość ograniczona umiejętność przewidywania następstw własnych działań, uznał, że powinien skorzystać z okazji stworzonej mu przez diuszese de Chevreuse. Królowa Anna i Maria Medycejska oraz Gaston Orleański odprowadzali księżniczkę Henriette Marię do Boulogne. Podczas postoju w Amiens diuka i Annę pozostawiono samych podczas przechadzki w ogrodzie. Wytrawny dworak zrozumiał, że ta szczególna sytuacja – znalazł się sam na sam z królową, co nie powinno się nigdy zdarzyć bez jej woli i wiedzy – jest wynikiem jej życzenia i uznał, że spoczywa na nim obowiązek okazania swych uczuć. Wywołał tylko zdumienie i szok Anny, a zapewne i on przeżył nie mniejsze. Doszło do skandalu, bo wieść o tym, iż królowa wzywała pomocy rozeszła się szerokim echem i dotarła do Ludwika XIII. Tym razem niełaska spotkała wiele osób z otoczenia władczyni, ale diuszesa de Chevreuse pozostała u jej boku, choć pragnąc zejść z oczu rozeźlonemu królowi, na pewien czas wyjechała do Anglii¹⁵. Gdy wróciła, ochoczo włączyła się w nurt dworskich intryg. Obie – Anna i Maria – uznały, że winę za surowe nastawienie króla ponosi kardynał Richelieu. Co więcej, wobec jak najgorszych relacji Ludwika XIII z Anną i choroby króla diuszesa zaczęła roić o małżeństwie monarchini z bratem monarchy, Gastonem, gdyby tylko król pożegnał się z życiem. Sam monarcha poczuł się zaniepokojony „wobec powszechnych uwag, że królowa żywi inklinację do Monsieur”¹⁶. Snując swe zamysły, panie starały się również przeszkodzić ożenkowi królewskiego brata z niezmiernie bogatą dziedziczką Marią de Bourbon, panną de Montpensier. Chodziło nie tylko o to, by Gaston pozostał wolny dla owdowiałej Anny, ale by nie doczekał się syna, skoro Ludwik XIII i Anna nie mieli dzieci. Z damskich rojeń narodził się spisek, który swoim zasięgiem objął wiele rodów arystokratycznych, między innym legi-

¹⁵ Ibidem, s. 36.

¹⁶ *Mémoires d'Arnauld d'Andilly*. [Dans:] *Nouvelle collection des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe*. Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT, T. 9. Paris 1837, s. 446.

tymizowanych synów Henryka IV – braci de Vendôme, hugenotów, a sięgnął nawet dworów europejskich. Mówiono już nie tylko o tym, że Gaston ma pozostać kawalerem, ale i o zmianie polityki francuskiej. Co charakterystyczne dla kabał tamtego czasu, nie było całkiem jasne, czy wymierzono ją jedynie w kardynała, czy również w Ludwika XIII. Nie zakładano bowiem, iżby królowi miała stać się krzywda, ale po zwycięstwie spiskowców miało go już nie być na tronie! Intryga zwana od nazwiska jednego z uczestników „spiskiem Chalais”, została ostatecznie wykryta, a jej uczestnicy po kolei ujawniani i poddawani różnorodnym karom. Relacje pary królewskiej pozostały jak najgorsze. Gaston musiał jedynie przyrzec, że więcej nie będzie spiskował, czego zresztą nie dotrzymał, bracia de Vendôme zostali osadzeni w Vincennes, diuszesa de Chevreuse ponownie wygnana z dworu, hrabia Chalais – stracony¹⁷.

W 1626 roku Gaston ożenił się z upatrzoną mu przez matkę, panną de Montpensier, po której tytuł odziedziczyła jedyna córka tej pary – Anna Maria Ludwika, zwana La Grande Mademoiselle. Gdy dziewczynka przyszła na świat, jej matka zmarła w połogu, jednak rok wcześniej urodziła swemu mężowi słabowitego syna – Jana Gastona, co wpędziło parę królewską we frustrację – Ludwik XIII i Anna nadal nie mieli potomstwa, ale syn diuka d’Orléans wkrótce zmarł. Gastona wymieniano także jako jedengo z kandydatów do tronu polskiego po śmierci Zygmunta III. Imię księcia łączono z tak zwanym „spiskiem orleańskim”, w który zamieszany miał być Krzysztof Radziwiłł¹⁸. Zapewne objęcie przez królewskiego brata tronu polskiego przyniosłoby Francji sojusznika oraz pozbawiło jej sytuację wewnętrzną elementu dodatkowego napięcia, jakiego przyczyniał książę.

W 1629 roku diuk d’Orléans uciekł do Lotaryngii. Mówiono, że kardynał bardzo pragnął sprowadzić go z powrotem do kraju i obiecywał zgodę na małżeństwo z księżniczką Mantui i Nevers, Marią Gonzagą, ale wizja tego związku nie podoba się ani Ludwikowi XIII, ani Marii Medycejskiej. Księżniczka mantuańska była damą zbyt inteligentną, ambitną i przedsiębiorczą, by chciano ją widzieć u boku podatnego na wpływy Monsieur. Rok później kolejna poważna choroba króla spowodowała powrót rojeń o ślubie Gastona z Anną Austriaczką. Monsieur powrócił do kraju zwabiony koncepcjami, przede wszystkim finansowymi, na które przystał Richelieu¹⁹. Jednak trudno powiedzieć, czemu służyć miałyby jego małżeństwo z owdowiałą królową, która poroniła właśnie po raz czwarty. Zgodnie z ówczesnymi przekonaniami, jeżeli komuś można było w tej sytuacji przypisać winę

¹⁷ J. BASZKIEWICZ: *Richelieu...*, s. 114–125.

¹⁸ „Spisek orleański” w latach 1626–1628. Oprac. U. AUGUSTYNIAK, W. SOKOŁOWSKI. Warszawa 1990, s. 15, 28, 34–36, 54, 144.

¹⁹ J. BASZKIEWICZ: *Richelieu...*, s. 166–173.

za brak następcy tronu, to tylko jej, zwłaszcza, że Monsieur doczekał się potomstwa²⁰.

W listopadzie 1630 roku Maria Medycejska postanowiła przypuścić nowy atak na zniechęconego kardynała. Tym razem popełniła dwa błędy – rozpalona nienawiścią zaczęła w rozmowie z Ludwikiem XIII miotać wyzwiska i przekleństwa, choć zamierzała jedynie wytłumaczyć synowi, jak fatalną pomyłką jest utrzymywanie kardynała w roli pierwszego ministra. Musiała przestraszyć tym króla, któremu zapewne przypomniały się najgorsze chwile dzieciństwa i zależności od porywczej matki, która nie szczędziła mu wówczas przykrości i upokorzeń²¹. Nic nie mogło uczynić na nim gorszego wrażenia. Ponadto Richelieu zdołał wejść do gabinetu, gdzie miała miejsce ta przykra scena, przez kaplicę i to uczyniło na monarsze jeszcze większe wrażenie. Być może gdyby kardynał nie zobaczył się z królem, gdyby nie dopuszczono go przed oblicze władcy, byłby zgubiony. Jednakże jego pojawienie się wyzwoliło jeszcze większy gniew królowej matki. Richelieu zachował się po mistrzowsku – pokornie zapewnił, że usunie się z dworu, jeżeli taka będzie wola króla. Jego spokój i gotowość do ustępstw, tak sprzeczna z zachowaniem Marii Medycejskiej, a zwłaszcza odwołanie się do decyzji monarchy, podziały jak balsam na skołataną serce zastraszonego przez matkę Ludwika XIII – zarówno emocje, jak i racjonalne argumenty przemówić musiały za pozostawieniem kardynała na urzędzie. Taki w każdym razie był efekt kolejnego spotkania króla i ministra, choć w zamyśle miała to być audyencja pożegnalna. Nie ulega kwestii, że Richelieu umiał grać na emocjach Ludwika XIII, łagodzić jego rozterki i wątpliwości, a jednocześnie korzystać z potrzeby pewnego uzależnienia, jakie łączyło tego władcę z niektórymi osobami z jego otoczenia. Ów listopadowy dzień nazwano „dniem wystrychniętych na dudka”. Winnych zajścia ukarano, między innymi więzieniem; z dworu usunięto ostatnie osoby pochodzenia hiszpańskiego pozostające w otoczeniu Anny Austriaczki, uznano bowiem, że spisek związany był z działalnością partii dewotów i miał na celu ochronę interesów hiszpańskich²².

Zawód, jaki spotkał Marię Medycejską, i wcześniejsza kara, która spadła na Annę Austriaczkę, spowodowały zbliżenie obydwu królowych, a u ich boku nadal pewną rolę odgrywał Gaston, umiejętnie podjudzany przez swoje otoczenie. W 1631 roku królowa matka, pragnąc zdobyć zaufanie młodszego syna, oddała mu wspaniałą biżuterię, którą zarekwirowała po śmierci jego małżonki. Richelieu obawiał się, że Monsieur użyje tych klejnotów na pozyskanie zwolenników i wystąpi przeciw niemu i królowi zarazem, wzniecając

²⁰ J. MEYER: *La naissance de Louis XIV*. Bruxelles 1989, s. 57.

²¹ M. PRAWDIN: *Marie de Rohan...*, s. 24.

²² J. BASZKIEWICZ: *Richelieu...*, s. 179–185.

wojnę domową. Uznając, że za tymi niepokojami wciąż stoi przede wszystkim królewska matka, postanowiono ograniczyć swobodę Marii i usunąć ją z dworu, a właściwie uczyniono odwrotnie – podczas pobytu w Compiègne dwór wyjechał o świcie, pozostawiając tam Medyceuszkę pod strażą. Wkrótce pozwolono jej opuścić zamek, ale wobec osamotnienia, w które popadła, postanowiła opuścić Francję. Udała się do hiszpańskich Niderlandów, a stamtąd do Anglii, by raz jeszcze powrócić na kontynent i osiąść w Kolonii, gdzie ostatecznie w 1642 roku zmarła²³.

Również Monsieur, pełen obaw o swoją wolność, uciekł do Lotaryngii, gdzie bez wiedzy swego brata, jako suwerena i głowy rodziny, potajemnie ożenił się z Małgorzatą de Vaudémont, siostrą księcia lotaryńskiego Karola IV. Ślub zawarto w 1632 roku, ale gdy Gaston powrócił do Francji, a jego małżonka pozostała w Lotaryngii, Richelieu i król zabiegali o unieważnienie tego małżeństwa²⁴. Mimo to wobec brata królewskiego deklarowano, że „król ma zawsze ramiona otwarte, by go powitać i okazać mu łaskę”²⁵. Dopiero po śmierci kardynała Ludwik XIII zezwolił, by Małgorzata pojawiła się we Francji, i wówczas, ale już po śmierci króla, na świat przyszły dzieci tej pary. Monsieur doczekał się jeszcze kilku dłużej żyjących córek, z których żadna nie odegrała roli tak znaczącej i awanturniczej, jak ich przyrodnia siostra La Grande Mademoiselle, oraz chorowitego syna – Gastona Jana, który przeżył zaledwie dwa lata²⁶. Po powrocie Monsieur do Francji podjęto starania o odseparowanie go od faworytów, których uważano za źródło zamieszania i podejrzewano o zachęcanie królewskiego brata do wystąpień przeciw królowi i kardynałowi. Nie powstrzymało to jednak Gastona od dalszych knowań²⁷.

W 1632 roku brat króla zdołał nakłonić kilku niezadowolonych arystokratów do zbrojnego wystąpienia. Liczył na pomoc hiszpańską. W porozumieniu z Gastonem działał Fryderyk Maurycy de La Tour d’Auvergne, diuk de Bouillon, syn Henryka, zawołanego spiskowca z czasów rządów Henryka IV i małoletności Ludwika XIII, a starszy brat tak zasłużonego później w służbie Francji Henryka, wicehrabiego de Turenne. Innym uczestnikiem rebelii był brat Karoliny Małgorzaty księżnej Kondeuszowej – Henryk de Montmorency, ponoć podjudzany przez własną żonę. Gdy te knowania ujawniono, zamieszanych w nie panów posłano na śmierć; cało

²³ F. BLUCHE: *Richelieu...*, s. 248; M. CARMONA: *La France de Richelieu*. Bruxelles 1985, s. 370–372; G. DATTA DE ALBERTIS: *Maria Medici 1573–1642*. München 1941, s. 307 i nn.

²⁴ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 125.

²⁵ *Mémoires de Gaston, duc d’Orléans*. [Dans:] *Nouvelle collection des mémoires pour servir à l’histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu’à la fin du XVIIIe*. Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT. T. 9. Paris 1837, s. 596.

²⁶ J. BASZKIEWICZ: *Richelieu...*, s. 282.

²⁷ P. CHEVALLIER: *Louis XIII: le roi cornélien*. Paris 1979, s. 476–480.

wyszedł z rebelii jedynie Monsieur²⁸. Jeszcze nie rozprawiono się z tym wystąpieniem, a już okazało się, że sama Anna Austriaczka w porozumieniu ze swą przyjaciółką diuszesa de Chevreuse znów knują przeciw kardynałowi²⁹.

Niezrażony dotychczasowymi porażkami Gaston przystąpił do kolejnej kabały, zwanej „spiskiem w Amiens”. Jego działania przeciw bratu nazwano nawet „gastonadami”, co jest nazwą tyleż zgrabną, co oddającą sedno tych nieudolnych, skazanych na fiasko intryg³⁰. W 1636 roku Monsieur wraz z hrabią de Soissons próbowali, rzecz jasna nie osobiście, lecz rękami swoich ludzi, zgładzić kardynała. Mówiono, że przyczyną tego wystąpienia były plany Richelieu, by jednego z tych panów stojących tak blisko tronu, ożenić ze swą owdowiałą siostrzenicą, Marią Magdaleną de Vignerot, panią de Combalet. Również i tym razem skończyło się to klęską, w dużej mierze spowodowaną tchórzostwem Monsieur. Jak poprzednio, zarówno brat, jak i kuzyn królewski doczekali się przebaczenia ze strony monarchy; hrabia de Soissons zginął pięć lat później podczas kolejnego buntu³¹.

W 1637 roku spotkał króla kolejny cios. Tym razem to Anna Austriaczka została oskarżona o prowadzenie tajnej korespondencji ze swymi hiszpańskimi krewnymi. Posądzano królową o przekazywanie informacji związanych z toczoną już wówczas wojną. Miejscem, które umożliwić miało monarchini zdradę interesów francuskich, było Val-de-Grâce, klasztor i kościół, które ufundowała w niepełnej nadziei, że urodzi wreszcie syna. Rzeczywiście Anna kontynuowała konspiracyjną korespondencję, między innymi kontaktując się z diuszesa de Chevreuse. Dodać jednak trzeba, że choć część tajnych listów przejęto, nie zawierały one nic, co mogłoby stanowić podstawę do sformułowania zarzutów przeciw królowej, mimo że odesłano ją do Chantilly i przesłuchiowano. Anna zdołała jednak ostrzec diuszesa de Chevreuse. Sama nie przyznała się do niczego, ale poprosiła małżonka o wybaczenie i została przezeń wysłuchana – Ludwik XIII darował małżonce jej tajemnice, a ona jemu podejrzania. Wkrótce bowiem sytuacja rodziny królewskiej i kwestia ewentualnego następstwa tronu zmieniła się diametralnie. Pod koniec tego roku królowa zaszła w ciążę. We wrześniu 1638 roku Anna Austriaczka wydała na świat upragnionego syna. Delfin otrzymał imiona Ludwik Dieudonné (Bożydar). Narodziny delfina wyłączyły Annę z grona spiskowców i intrygantów. Pod wpływem tego szczęsnego obrotu spraw dawna przyjaźń monarchini z diuszesa zbladła i ostatecznie

²⁸ J. BASZKIEWICZ: *Richelieu...*, s. 281–288.

²⁹ *Ibidem*, s. 288.

³⁰ F. BLUCHE: *Richelieu...*, s. 248; M. CARMONA: *La France de Richelieu...*, s. 41.

³¹ J. BASZKIEWICZ: *Richelieu...*, s. 330–331.

wypaliła się³². Dwa lata później para królewska doczekała się jeszcze jednego syna – Filipa. Nie oznaczało to jednak wcale uspokojenia wśród książąt i arystokracji. Dworskie spiski i intrygi rodziły się nadal.

Ostatnie wystąpienie przeciwko kardynałowi inspirowane było przez królewskiego ulubieńca Henryka d’Effiat, markiza de Cinq-Mars. To kardynał wprowadził młodzieńca na pokoje królewskie w nadziei, że spotka go za to wdzięczność i lojalność. Mylił się srodze. Młody człowiek związał się z księżniczką Marią Gonzagą, która dała mu przyspieszoną lekcję życia dworskiego i polityki³³. Mówiono także o ich romansie, „choć nikomu na myśl nie przyszło posadzać Marię o zdróżności”³⁴. Pod wpływem rozmów z Monsieur Cinq-Mars nabrał ochoty na pozbycie się kardynała jako wroga publicznego i największej przeszkody w dostępie samego markiza do władzy. Jednak błędem faworyta było przekonanie, że kpiny z pierwszego ministra, których Ludwik XIII chętnie słuchał, oznaczają, że król jest swemu najwierniejszemu i najbardziej uzdolnionemu słudze przeciwny³⁵. Markiz zdołał wciągnąć do spisku diuka de Bouillon, oczywiście był też w pobliżu Monsieur. Nadzieje na lepszą przyszłość Francji, uwolnionej od kardynała, oparli na współpracy z Hiszpanią, z którą podpisali tajne porozumienie. Dzięki temu lub też z tego powodu spisek został wykryty. Nie jest jasne, kto zdradził i przekazał tekst traktatu królowi, ale trafił on w jego ręce. Cinq-Mars został aresztowany i jako najniższy pozycją spiskowiec, stracony. Gaston wywinął się jak zawsze. Diuk de Bouillon po przyznaniu się do winy i zrzeczeniu się na rzecz Francji księstwa Sedanu, został uwolniony od kary³⁶. Z zasady bowiem najpotężniejszych członków spisku spotykały co najwyżej niełaska i wygnanie z dworu³⁷.

Od momentu, gdy markiz Cinq-Mars dał głowę na szafocie, Ludwik XIII miał przed sobą rok życia. W chwili śmierci króla jego syn nie miał jeszcze lat pięciu. Ludwik XIII zmarł 14 maja 1643 roku. Już wcześniej, zgodnie z sugestią kardynała Richelieu, król wyznaczył na jego następcę kardynała Mazarina. W ten sposób próbował zagwarantować kontynuację linii politycznej, którą z takim trudem obaj – on i Richelieu – budowali i której bronili przed zakusami książąt krwi i arystokracji. Po śmierci króla korona przeszła na skronie jego maleńkiego syna. Na uroczystym posiedzeniu parlamentu Anna Austriaczka przejęła regencję, której zrzekli się zarówno Mon-

³² Ibidem, s. 331–345.

³³ C.J. BURCKHARDT: *Richelieu*. T. 3: *La politique d’hégémonie et la mort du cardinal*. Traduit par C. DHORBAIS 3. Paris 1975, s. 355.

³⁴ G. TALLEMANT DE RÉAUX: *Historyjki*. Przekł. i oprac. R. BRANDWAJN. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 131.

³⁵ F. BLUCHE: *Richelieu...*, s. 248; M. CARMONA: *La France de Richelieu...*, s. 376.

³⁶ C. ROMAIN: *Louis XIII. Un grand roi méconnu 1601–1643*. Paris 1934, s. 144–146.

³⁷ C. DE SAINT AULAIRE: *Richelieu*. Paris 1932, s. 204.

sieur, jak i Kondeusz – najbliżsi męscy krewni króla. W swej ostatniej woli Ludwik XIII odsunął od władzy kardynała Mazarina. Panowie mogli więc liczyć, iż będą podporą regentki i faktyczne rządy znajdą się w ich rękach. Tymczasem pierwszą decyzją królowej matki było wezwanie kardynała, by przewodniczył radzie. Wstrząsnęło to arystokracją i wróżyło jak najgorzej na przyszłość³⁸.

Jeżeli Ludwik XIII i kardynał Richelieu musieli nieustannie stawiać czoło tak wielkim zagrożeniom, borykać się z niezadowolonymi wielmożów i tłumić ich wystąpienia, to jak miała wyglądać Francja podczas małoletności kolejnego władcy, wobec regencji królowej matki, zdanej na współpracę z kolejnym kardynałem, w dodatku cudzoziemcem. Władza w rękach Anny kazała sięgać pamięcią do rządów poprzednich królewskich matek – Medyceuszek – Katarzyny i Marii. Purpura Juliusza Mazarina niebezpiecznie przypominała niechęć, jaką budził Richelieu, a jego włoskie pochodzenie kojarzyło się z obiema Medyceuszkami oraz Concino Conciniem. Jeżeli jednak nie tylko o fatalne skojarzenia chodziło, to bezwzględnie czas małoletności władcy był doskonałą okazją do obalenia wszystkich zmian wprowadzanych za panowania Ludwika XIII. Jeżeli można było ograniczyć pozycję króla i wzmocnić wpływy arystokracji oraz wszelkich sił mających apetyty na władzę i niezależność, to należało to zrobić teraz.

Póki trwała wojna trzydziestoletnia – rokowania pokojowe prowadzono od 1644 roku, lecz potrwać one miały cztery lata – nie podjęto żadnych działań skierowanych przeciw rządowi. Dopiero sukces, jakim był pokój westfalski, zrodził obawy o dalsze wzmocnienie władzy regencyjnej, zatem rozpoczęły się wystąpienia. Trzeba wyraźnie podkreślić, że wymierzone one były w rzeczywistości w króla i jego pozycję.

Zanim jeszcze postanowienia pokojowe zostały podpisane, doszło do poważnego napięcia na dworze. Rozchorowali się jeden po drugim obaj synowie Anny Austriacki³⁹. Najpierw książę Filip dostał gorączki, a potem król zapadł na wietrzną ospę. Emocje sięgnęły wówczas szczytu. Zarówno Monsieur, jak i Kondeusz mogli wiązać z tą sytuacją określone nadzieje. Obydwu trudno było zachować odpowiedni dystans, by ani nie okazać radości, ani nie zostać posądzonymi o przesadny, na pokaz prezentowany smutek⁴⁰.

Ponadto, mimo zbliżającego się końca wojny, pozostały kłopoty finansowe, które zmusiły dwór do podjęcia działań na rzecz zdobycia pieniędzy, co rodziło niepokój w kraju. Parlament paryski skłonny był opierać się nowym wymaganiom podatkowym dworu. Nim jeszcze książę Kondeusz wrócił z frontu, doszło do wystąpień w stolicy – rozpoczęła się Fronda.

³⁸ W.S. MAGDZIARZ: *Anna Austriacka*. Warszawa 2013, s. 126–127.

³⁹ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 14.

⁴⁰ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriacka...*, s. 152–156, 159–163.

Ponieważ jednak ksiązę został poważnie ranny, dostał kulę w biodro, zatem pojawił się w Paryżu szybciej niż oczekiwano. Deklarował, że chce pomóc królowej i gotów działać na rzecz zachowania spokoju. Jednak podczas spotkania przedstawicieli parlamentu z Monsieur, księciem de Conti, a także diukiem de Longueville, Kondeusz wyśmiał delegację mieszczan, czym skłonił ich do dalszego oporu. Wydaje się jednak, że mimo gwałtownego zachowania, właściwie stał po ich stronie, gdyż od początku namawiał Annę Austriaczkę do ustępstw, uznając, „że nie jest to czas na karanie winnych”⁴¹. Powodem napięcia była również rywalizacja między księciem de Condé a Monsieur, „współzawodniczenie jest bowiem rzeczą naturalną wśród osób takiego urodzenia”⁴² – pisała pani de Motteville.

Diuk de La Rochefoucauld twierdził później, a chwaliła się tym Anna Genowefa, diusza de Longueville, że ksiązę de Conti oraz diuk de Longueville mieli zachęcić przedstawicieli parlamentu do wystąpień, chcąc wywołać wojnę domową. Zamierzali pozyskać do tych planów Kondeusza, ale nie powiodło się to między innym z powodu napiętych relacji między nim a siostrą⁴³. Ksiązę de Condé chciał zachować niezależność i dlatego nie dopuścił, by do parlamentu i ksiąząt przyłączył się Monsieur. Nowym przedmiotem sporu między Kondeuszem a Gastonem stał się kapelusze kardynalski, o który starać się miała Francja. Pierwotnie był on przeznaczony dla księcia de Conti, jednak nie pragnął on kariery kościelnej i od śmierci ojca próbował zmienić plany, które przygotowała dla niego rodzina. Starszy brat najpierw nie sprzeciwiał się, by Armand porzucił sutannę, skoro nie przyjął dotąd święceń, ale teraz zmienił zdanie i zażądał dlań purpury. Uczynił to, ponieważ najbliższy i najbardziej wpływowy spośród doradców Monsieur, ksiądz de La Rivière, również miał apetyt na kapelusze kardynalski. Zatem między Gastonem i Ludwikiem doszło do sporu. Gdy Monsieur przekonywał, że ksiązę de Conti porzucił karierę kościelną, Kondeusz upierał się, że jest to dobra droga życiowa dla młodszego syna tak wysokiego rodu. Dodatkowym argumentem było i to, że ród dysponował licznymi beneficjami kościelnymi, które przeszły we władanie Armanda jako przyszłego kardynała. Powierzono mu opactwo Saint Denis i wiele przeoratów⁴⁴, mimo że on sam upierał się przy karierze świeckiej⁴⁵. Tym sposobem ścieżki księcia Orleańskiego i Kondeuszów oddaliły się, choć znaleziono drogę do kompromisu. Francja utrzymała kandydaturę księdza de La Rivière do kapelusza kardy-

⁴¹ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 183.

⁴² F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 224.

⁴³ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 185–187.

⁴⁴ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon, prince de Condé (1588–1646). Exemple de comportement et d'idées politiques au début du XVIIe siècle*. Paris 2008, s. 394.

⁴⁵ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 185–187.

nalskiego, a w imieniu księcia de Conti działać miała Ludwika Maria Gonzaga, już wówczas królowa Polski. Jednak Armandowi te pomysły nie przypadły do gustu.

Postanowienie księcia de Conti, by porzucić karierę kościelną, było bardzo silne, choć wcześniej, jeszcze przed śmiercią starego księcia de Condé, mówiono o zamiarach Armanda, by wstąpić do zakonu jezuitów⁴⁶. Uwolniony od nacisku ze strony ojca zaczął pojawiać się na dworze i od razu zapragnął odegrać na nim rolę znaczącą, choć „niedawno opuścił szkoły; i dopiero wtedy zaczął bywać w świecie. Urodziwy na twarzy, postać miał zniekształconą, dlatego przeznaczono go do stanu duchownego. Posiadał dużo beneficjów i wiele osób stało się jego zausznikami w nadziei, że tą drogą dojdą do fortuny”⁴⁷. Młodzieniec rzucił się w wir dworskiego życia i używania, nieodmiennie wzorując się na starszym bracie i nieudolnie próbując dorównać mu sławą i zasługami. Kondeusz był już wówczas opromieniony sukcesami wojennymi, a poza tym był głową domu. Traktował więc młodszego brata z góry, często żartując zeń i wyśmiewając jego ambicje. Jednak rodzina zaczęła się rozglądać za kandydatką na małżonkę dla swego najmłodszego przedstawiciela⁴⁸.

Saint Simon, któremu nie zawsze można wierzyć, był bowiem wielkim złośliwcem, przedstawił księcia de Conti spragnionego złożenia dowodów waleczności – „dopiero co zrzucił był sutannę klero, był słabowitym i kaleką, wciąż narażony na szyderstwa zbyt dotkliwe swego brata, księcia Kondeusza. Pragnął zabłysnąć jakimś pojedyńkiem i nie wiedząc, z kim się bić, wpadł na pomysł wyzwania księcia Yorku [...]”⁴⁹, czyli przyszłego króla Anglii Jakuba II Stuarta. Na szczęście dla zapaleńca jego towarzysz, markiz Pierre de Villars, wytłumaczył mu, że nie ma żadnego powodu, by pojedyńkować się z następcą tronu angielskiego, i do walki nie doszło. Można dodać, że Villars pozostanie domownikiem i przyjacielem księcia przez długi czas⁵⁰. Okazując, jak bardzo nie miła jest mu kariera kościelna, książę de Conti stroił się przesadnie i bardzo kolorowo, podczas gdy dla przyszłego duchownego odpowiednie były raczej czerń i fiole⁵¹.

Bywając na dworze, Armand szedł krok w krok za swą siostrą Anną Genowefą. Śliczna panna de Bourbon, brylująca niegdyś w salonie pani de Rambouillet i na pokojach swej matki, w 1642 roku wyszła za mąż za niemłodego już wdowca Henryka II Orleańskiego, diuka de Longueville. Wywo-

⁴⁶ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 271; RETZ: *Pamiętniki kardynała de...*, T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1958, s. 79.

⁴⁷ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 132.

⁴⁸ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV*. Paris 2002, s. 75.

⁴⁹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 128.

⁵⁰ Receptes AN, rkps R/3/104, k. 36r i nn.

⁵¹ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 187.

dził się on od hrabiego Dunois, zwanego bastardem Orleańskim, towarzysza Joanny d'Arc⁵². Zamążpójście nie ustatkowało panny słynącej ze skłonności do rywalizacji. Ambicją Anny Genowefy stało się odegranie najważniejszej roli nie tylko w towarzystwie, ale także polityce. Konkurowała przede wszystkim z innymi kobietami ze swego otoczenia, jak diuszesa de Monpensier – córka Monsieur. Być może jedyną, z którą związała ją nić sympatii, była Maria Gonzaga⁵³.

Obiektem zazdrości diuszesy stała się nawet jej własna pasierbica. Z pierwszego małżeństwa z Ludwiką de Bourbon, panną de Soissons, córką Karola de Bourbon, a więc przyrodniego brata Ludwika de Condé, diuk de Longueville doczekał się trojga dzieci, ale przeżyła tylko córka – Maria d'Orléans. Była ona zaledwie o kilka lat młodsza od swej macochy. Obie okazały się ambitne i zaczęły rywalizować. Panna de Longueville sympatyzowała raczej z wrogami swej macochy, co jasno widać w pozostawionych przez nią pamiętnikach, które napisała już jako małżonka Henryka Sabaudzkiego, diuka de Nemours.

Niechęć Anny Genowefy wzbudziła także jej daleka kuzynka Elżbieta de Montmorency-Boutteville, diuszesa de Châtillon, która niegdyś zaślubiła swą ucieczką z Chantilly i potajemnym ślubem. Jej skłonność do awantur nie minęła. Wkrótce związała się z dziedzicem tronu angielskiego Karolem II⁵⁴. Niemal równocześnie jednak zdobyła serce samego Ludwika de Condé i uchodziła za osobę umiejętnie wpływającą na jego działania. To ona miała skłócić Wielkiego Kondeusza z siostrą⁵⁵.

Według większości przekazów źródłem późniejszych nieporozumień pomiędzy rodzeństwem de Bourbon były romanse, których nie zamierzał tolerować ich ojciec. Mówiono, że pani de Longueville w odruchu złośliwości, a może w nadziei, iż podporządkuje sobie starszego brata, miała wydać przed ojcem romans jeszcze wówczas diuka d'Enghien z panną de Vigean. Ponoć brat jej tego nie wybaczył⁵⁶. Ponieważ wszystkie opowieści o napięciach między rodzeństwem mają swe źródło w plotkach, zatem przedstawiano i taką, w świetle, której to panna de Bourbon zakochała się w Gaspardzie de Coligny, diuku de Châtillon, a jej starszy brat zdradził te amory przed ojcem⁵⁷.

⁵² A. BOCHEŃSKI: *Miłość i nienawiść La Rochefoucauld*. Bydgoszcz 1998, s. 148.

⁵³ Anna Genowefa de Bourbon do Marii Gonzagi, [b.m.], 23.08.1645, MCC, rkps série R, T. 1, k. 149r.-150r.

⁵⁴ A. FRASER: *King Charles II*. London 1979, s. 50.

⁵⁵ *Mémoires touchant la vie et les écrits de Marie de Rabutin-Chantal marquise de Sévigné durant la Régence et la Fronde*. Par M. le baron WALCKNAER. Paris 1845, s. 485.

⁵⁶ W.S. MAGDZIARZ: *Kilka uwag o Annie Genowefie diusziesie de Longueville*. W: *Inter majestatem ac libertatem*. Red. J. STOLICKI, M. FERENC, J. DĄBROWSKI. Kraków 2010, s. 357.

⁵⁷ RETZ: *Pamiętniki...*, T. 1, s. 153.

Diuszesa de Longueville „stała się przedmiotem ogólnej adoracji; jej sypialnia stanowiła ośrodek wszystkich intryg [...]”⁵⁸. Nie zdobyła sobie jednak serca swej pasierbicy. Natomiast potrafiła Anna Genowefa kierować swym małżonkiem. Uważano, że diuk de Longueville jest jej ślepo posłuszny, a to z powodu różnicy wieku, jaka ich dzieliła. Gdy po śmierci Henryka II de Condé książę de Conti pojawił się na dworze, diuszesa usiłowała podporządkować go swym kaprysom. Młody i pozbawiony doświadczenia książę szukał mentora i opiekuna. Widząc silną pozycję swej siostry, pragnął się jej podobać, „by przez nią zyskać na znaczeniu”⁵⁹. W przekazach z epoki dużo miejsca poświęcono relacjom rodzeństwa. W opisie Turenusza diuszesa i książę de Conti zwykle wymieniani są razem, jakby byli nierozłączni⁶⁰.

Niektórzy ze współczesnych i wielu potomnych pisało o Armandzie jak najgorzej. Pomawiano go, że był zazdrosny o brata, zakochany w siostrze, poza tym cyniczny, „miał w sobie złości za dwóch i złość ta niweczyła jego nieliczne zalety, bardzo zresztą mierne”⁶¹. Rywalizujący z nim na wielu polach kardynał de Retz pisał, że „złośliwość grała u niego tę samą rolę co słabość u księcia Orleańskiego. Zatapiała wszystkie inne zalety, zresztą dość przeciętne i upstrzone wszystkie jakimiś błędami”⁶². Ten sam autor napisał, że książę de Conti był „zerem, które coś znaczyło tylko dlatego, że było księciem krwi”⁶³. Te słowa, powtarzane w historiografii najczęściej, ponoć najlepiej oddają charakter księcia⁶⁴. Bez wątplenia pragnął on odegrać rolę znaczącą podczas wystąpień antykrólewskich, wchodził tym samym w paradę swemu bratu jako szefowi domu. Jednak kardynał Retz również chciał uchodzić za przywódcę Frondy, zatem stosunki między nim a księciem de Conti aspirującym do tej pozycji były niezwykle napięte. Tymczasem, według Anny Gonzagi młody książę był „dzielny, lecz niestały [...]”⁶⁵.

Rodzeństwo de Bourbon połączyła wielka zażyłość, choć współcześni interpretowali ją niezmiernie złośliwie. Mówiono, że Armand był silnie uzależniony od starszego, wielce utalentowanego brata, któremu rozpaczliwie próbował dorównać, a siostrę kochał w sposób daleko przekraczający miłość braterską. Inni twierdzili, że młodszy z książąt, będąc człowiekiem rozwią-

⁵⁸ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 130.

⁵⁹ Ibidem, s. 132.

⁶⁰ TURENNE: *Mémoires du maréchal de...* Par P. MARICHAL. T. 1: 1643–1653. Paris 1909, s. 138, 170, 175.

⁶¹ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV*. Przekł. B. JANICKA. Warszawa 1984, s. 30; J.-C. PETITFILS: *Louis XIV...*, s. 87.

⁶² RETZ: *Pamiętniki...*, T. 1..., s. 178, 320.

⁶³ Ibidem, s. 178.

⁶⁴ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 30; J.-C. PETITFILS: *Louis XIV...*, s. 87.

⁶⁵ M. LE DUC D'AUMAËLE: *Histoire des princes de Condé pendant les XVIe et XVIIe siècles*. T. 6. Paris 1892, s. 166.

złym, pragnął uchodzić za tak pozbawionego zasad, iż nawet romansu z siostrą nie uważał za niemoralny. Być może plotki na temat zakazanej miłości zrodziły się w czasach Frondy, w związku z niezrealizowanymi planami małżeńskimi dotyczącymi Armanda. Ich źródłem mogło być także zachowanie Anny Genowefy, która chciała przydać sobie ważności i starała się uchodzić za osobę kierującą działaniami obydwu braci. W każdym razie powszechnie uważano, że siostra całkowicie panuje nad umysłem Armanda, który miał być jedynie posłusznym wykonawcą jej woli⁶⁶.

Ponieważ starszy brat zachowywał dystans i nie ulegał siostrze, zatem diuszesa de Longueville „wszystkie swoje wysiłki skierowała na ujarzmienie księcia de Conti, którym chciała się posługiwać jak najdogodniej dla siebie. Książę de Conti kochał panią de Longueville swoją siostrę więcej niż ona jego [...] wykorzystywała jednak bardzo zręcznie czułość, jaką młody książę jej brat żywił dla niej; przychodziło jej z łatwością podporządkować go całkowicie swoim życzeniom. Zdał się tak bardzo na jej wolę, że można powiedzieć, iż żył bardziej jej życiem niż swoim [...]”⁶⁷. Wskutek tego „znajdował się całkowicie w jej rękach”⁶⁸. Skłonna do intryg diuszesa nie przebiegała w środkach. „Była jak żagiew gorejąca – napisze jej ówczesny biograf, Villefore – od której wszystko [Fronda – A.S.] się zaczęło”⁶⁹. Ponoć jako panna „żywiła najczulszą przyjaźń dla księcia Kondeusza”⁷⁰, a później „zapałała doń nienawiścią i gniewem, które to uczucia wzmogły się do niesłychanych rozmiarów [...]. Wielka miłość, jaką darzył ją książę de Conti, młodszy jej brat, nadawała temu domowi w opinii powszechnej jakiś kazirodzcy charakter”⁷¹. Autorem tych słów był nieprzychylny Kondeuszom kardynał de Retz, ale on sam rozwiewał wszelkie wątpliwości, twierdząc, że „nie trzeba było więcej, by wywołać bardzo nieprzyjemne komentarze o historii, której kulisów nie znano [...] zawsze byłem przekonany, że to, co na ten temat mówiono na dworze, nie miało żadnych podstaw [...]”⁷².

Spotyka się jednak na temat księcia de Conti i takie opinie, że choć jego ciało nie było wolne od defektów, miał piękne oblicze i włosy, umysł żywy, skłonny do żartów; był też odważny. Otrzymał świetne wykształcenie i mocno przykładał się do nauki. Nie pragnął kariery kościelnej, ale okazał zapał do wojaczki⁷³. Zapewne nie dorównywał umiejętnościami bratu, ale to nie znaczy, że nie radził sobie z dowództwem, które kilkakrotnie zresztą

⁶⁶ L. MADELIN: *La Fronde*. Paris 1931, s. 66.

⁶⁷ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 285.

⁶⁸ RETZ: *Pamiętniki...*, T. 1..., s. 153.

⁶⁹ A. BOCHEŃSKI: *Miłość i nienawiść...*, s. 178.

⁷⁰ RETZ: *Pamiętniki...*, T. 1..., s. 153.

⁷¹ Ibidem, s. 153.

⁷² Ibidem.

⁷³ P. COMBRESOT: *Les petites Mazarines*. Paris 1999, s. 73.

z rozkazu króla mu powierzono. Dostrzegano jego talenty dworaka i dobrego oficera. Mówiono też, że był uduchowiony, a zarazem niegodziwy⁷⁴.

W połowie listopada 1648 roku podczas debaty w parlamencie, która dotyczyła najbardziej drażliwego tematu – pieniędzy i podatków, książe Kondeusz miał wykonać gest, który w Paryżu uznano za groźbę, i wywołał tumult. Jeżeli ta sytuacja miała rzeczywiście miejsce, można ją zinterpretować jako próbę wywołania konfliktu, jednak z zachowaniem pozorów, iż sam książe jest jak najbardziej odległy od chęci siania zamętu. Prawdopodobnie chciał też odegrać rolę wybawiciela monarchy i jego matki narażonych na niezadowolenie poddanych⁷⁵. Może zakładał, że przyniesie mu to wdzięczność i oddanie Anny Austriaczki. Gdy kardynał de Retz próbował pozyskać księcia dla Frondy, ten nie okazał zainteresowania dla tych wysiłków⁷⁶. Podkreślano jednak, że swoim zachowaniem – uporczywie bowiem wprowadzał zamieszanie podczas obrad parlamentu i prowokował zebranych – tracił jedynie autorytet⁷⁷.

Nastroje w Paryżu pogarszały się i napięcie wciąż rosło. W wigilię święta Trzech Króli przerażony dwór, pełen obaw o własne bezpieczeństwo, uciekł z Paryża. W Luwrze, nieogrzany i pozbawiony zaopatrzenia, pozostała jedynie Henrietta Maria de Bourbon, królowa angielska, która z powodu wojny domowej w Anglii powróciła do swego rodzinnego gniazda. Wraz z nią przebywała tam jej najmłodsza córka Henrietta Anna, uznano bowiem, że one obydwie nie mają się czego bać⁷⁸.

Tamtej pamiętnej nocy Anna Austriaczka wraz z synami przeniosła się do Saint-Germain-en-Laye, a z nią wyjechała najszerzej pojmwana rodzina – Gaston i jego najbliżsi, Kondeusze oraz kardynał Mazarin i wielu członków dworu. Potajemny wyjazd zorganizowano nadzwyczaj sprawnie, ale w nowym miejscu brakowało wszystkiego – łóżek, pościeli, jedzenia, opału. Podczas ucieczki La Grande Mademoiselle zdążyła pokłócić się z księżną Kondeuszową o prawo do pierwszeństwa – kwestie pozycji były jak widać ważniejsze od obaw o życie, które ogarnęły całe towarzystwo. W Paryżu pozostała diuszesa de Longueville, która wymówiła się od podróży brzemiennością. Ponoć książe de Conti również zamierzał zostać, ale ofuknięty przez brata posłusznie wsiadł do karety.

Dwa dni później przedstawiciele parlamentu przybyli, błagać o powrót władcy i dworu do stolicy, ale oprócz oficjalnych rozmów prowadzono też

⁷⁴ É. DE BARTHÉLEMY: *La princesse de Conti d'après sa correspondance inédite: une nièce de Mazarin*. Paris 1875, s. 4.

⁷⁵ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 266–267, 286.

⁷⁶ L. MADELIN: *La Fronde*. Paris 1931, s. 54.

⁷⁷ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 189.

⁷⁸ R.K. MARSHALL: *Henrietta Maria the Intrepid Queen*. London 1990, s. 119.

tajne negocjacje. Diuszesa de Longueville wezwała wówczas księcia de Conti, by dołączył do niej w stolicy, co też posłusznie uczynił. Oboje zamieszkali w ratuszu. Armand nie ukrywał swych ambicji na przejęcie dowództwa i odegranie znaczącej roli w wydarzeniach, chcąc dorównać starszemu bratu charakterem, zdolnościami i sławą⁷⁹. Pojawienie się Armanda w Paryżu przyjęte zostało z ulgą, a wręcz z zachwytem przez ludność stolicy pogrążoną w rozterce i strachu po wyjeździe dworu, jak również przez szlachtę i tę część dworzan, którzy nadal tkwili w stolicy, w poczuciu ogromnego zagrożenia – „szacunek zaś należny księciu krwi sprawił, że przerażenie i rozpacz panujące w całym Paryżu ustąpiły natychmiast”⁸⁰.

Wiść o tych postępkach rodzeństwa, a właściwie zdradzie z ich strony, wywołało gniew Kondeusza. Od tej pory nieustająco kpił z tych dwojga. Mówiono, że atakował zwłaszcza brata, „nie oszczędzał jego pokracznej postaci i jego wątlej kompleksji, która nie pozostawała w żadnym stosunku do trudów i obowiązków dowódcy”⁸¹. Stał się zdecydowanie po stronie dworu, a jego zadaniem było zdobycie Paryża, który zamknął swe bramy. Generalissimusem został książę de Conti, któremu oddano dowództwo nad „Armią Paryża”, co dało jego bardziej utalentowanemu i bardziej doświadczonemu bratu okazję do dalszych kpin. Na razie wszystko, co mógł zrobić Armand, to przeglądy wojska. W stolicy powstały plany wezwania na pomoc wojsk hiszpańskich, co oznaczałoby najprawdźwiwszą zdradę, i za takim rozwiązaniem miał się opowiadać książę de Conti⁸². W istocie rozpoczęto negocjacje z dworem, a żądano odsunięcia kardynała Mazarin od władzy. Zawarto ugodę, która zezwalała, by kardynał pozostał na dworze. Zgoda zapanowała także pomiędzy rodzeństwem de Bourbon. Była ona jednak mocno niepewna, gdyż żadne z nich nie było gotowe zaufać pozostałym, tak przynajmniej twierdziła księżna Anna Gonzaga⁸³.

Książę de Conti na znak porozumienia z dworem został zaproszony na obiad do królowej, w którym uczestniczył także kardynał Mazarin. Armand wierzył ponoć, że dostanie urząd pierwszego ministra lub przynajmniej szefa rady⁸⁴. Sądził, że to najlepszy sposób na zdobycie pieniędzy i przyjaciół⁸⁵. Jednak pomimo pozornego uspokojenia, którego znakiem miało być zawarcie pokoju w Rueil, napięcie wcale nie zmalało – ani to panujące w mieście, ani to, które ogarnęło arystokrację. Zresztą uspokojenie nastro-

⁷⁹ P. COMBRESOT: *Les petites Mazarines...*, s. 88–89.

⁸⁰ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 301.

⁸¹ Ibidem, s. 304.

⁸² V. CRONIN: *Ludwik XIV*. Przekł. K. MOŁEK. Warszawa 2001, s. 49.

⁸³ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 201.

⁸⁴ *Mémoires d'Anne Gonzague princesse palatine*. Londres 1789, s. 127.

⁸⁵ A. BARINE: *La jeunesse de la Grande Mademoiselle (1627–1652)*. Paris 1901, s. 286.

jów nie odpowiadało oczekiwaniom diuszesy de Longueville i księcia de Conti⁸⁶.

Działania frondystów oficjalnie były wymierzone w kardynała Mazarina – główną podporę rządów regencyjnych Anny Austriaczki. Oddalenie kardynała mogłoby prowadzić do osłabienia pozycji królowej i przejścia regencji w ręce męskich krewnych króla – jego stryja Gastona, diuka d’Orléans lub Kondeuszów. Ku powszechnemu niezadowoleniu kardynał – „włoski przybłęda”, za jakiego go uważano, nie tylko bronił silnej władzy królewskiej, ale umacniał własną pozycję, zarówno na dworze, jak i w kraju. Odgrywał znaczącą rolę u boku Anny, nie tylko jako doradca regentki, ale także poprzez uczucie, jakie ich bez wątpienia połączyło⁸⁷. Gromadził bogactwa i starał się wprowadzić na dwór swoją rodzinę, tworząc tym samym sieć powiązań matrymonialnych, na których mógłby dodatkowo oprzeć swoje wpływy. Choć więc często deklarowano, iż wystąpienia skierowane są przeciw kardynałowi, w istocie godziły w autorytet króla⁸⁸.

Kardynał miał dwie siostry – Laurę Małgorzatę, która poślubiła Hieronima Martinozziego, i Hieronimę, zamężną z Michałem Mancinim. Mazarin postanowił, że sprowadzi do Francji część swej rodziny. Zapewne miało to zmniejszyć poczucie osamotnienia doskwierające każdemu imigrantowi, jak i potwierdzić sukces, jaki kardynał odniósł we Francji⁸⁹. Jego pozycja miała pomóc jego krewnym w karierze, siostrzenice zaś mogły zapewnić jemu samemu utrwalenie wpływów wśród arystokracji francuskiej. Mazarin „żywił wielkie zamysły co do tych dziewczątek”⁹⁰. Jednak postanowił sprowadzić najpierw tylko niektóre z nich, zapewne pragnąc wy badać reakcję dworu. Pojawienie się krewnych kardynała w Paryżu oznaczało, że będzie próbował z ich pomocą rozszerzać zasięg swoich wpływów przez ich małżeństwa ze szlachtą lub arystokracją⁹¹. Nikt nie mógł nawet przewidywać, jak wysoko sięgną jego ambicje i koligacje, w które zdołał wejść tą drogą.

Jesienią 1647 roku pojawili się we Francji krewni kardynała – siostrzeniec Paweł Mancini, który kilka lat później zginie podczas działań frondystów u bram Paryża, oraz jego dwie siostry – Laura Wiktorina i Olimpia, a także kuzynka Anna Maria Martinozzi⁹². Przybyli przynajmniej oficjal-

⁸⁶ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 327.

⁸⁷ M. CARMONA: *La France de Richelieu*. Bruxelles 1985, s. 343.

⁸⁸ *L’Europe du début du XIVE à la fin du XVIIIe siècle*. Par J. BÉRENGER, P. CONTAMINE, Y. DURAND, F. RAPP. Paris 1980, s. 374.

⁸⁹ H. i M. MANCINI: *Pamiętniki*. Przekł. J. STABROWSKA. Wstęp B. GEREMEK. Warszawa 1969, s. 8.

⁹⁰ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 146.

⁹¹ A. MAĆZAK: *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*. Wrocław 2003, s. 150.

⁹² P. GUTH: *Mazarin*. Paris 1972, s. 373.

nie na życzenie Anny Austriaczki, która, wielce oddana kardynałowi, przyjęła ich jak rodzinę⁹³. Otrzymali francuską guwernantkę, która uczyła ich dworskich manier, etykiety, języka. W Palais-Royal zamieszkali w apartamentach kardynała, w pobliżu Ludwika XIV i jego brata Filipa, a po przeniesieniu dworu do Luwru zajęli dawne pokoje królowej. Młodzież widywała się regularnie i wspólnie spędzała czas. Jak to później ujęła Maria Mancini, król „prawie nie opuszczał naszych pokojów”⁹⁴. Paweł Mancini został bliskim towarzyszem Ludwika XIV⁹⁵.

Pozycja krewnych kardynała rosła i utrzymywała się dzięki bliskości króla, z którym mogli regularnie spotykać się i bawić. Jednak sympatia królowej nie wystarczyła, by zapewnić im powodzenie. Mazarinetki, jak je nazywano, pojawiły się w atmosferze „burzy i skandalu”⁹⁶. Szerzono plotki, że nie są siostrzenicami, lecz córkami kardynała⁹⁷. W jednym ze złośliwych kupletów śpiewanych na ulicach Paryża i z upodobaniem czytanych na salonach, nazwano je jego „ukochanymi małpami”⁹⁸. Początkowo napotkały niechęć – dziwiły odmiennością swego wyglądu, pewną nieporadnością, gdyż nie nawykły do życia dworskiego, a ich przybycie rodziło także poważne obawy, nie było bowiem tajemnicą, iż miały być w rękach kardynała narzędziem umocnienia jego wpływów. Ponieważ kardynał budził niechęć, a wręcz nienawiść, zatem i jego krewni stali się „przedmiotem najzjadliwszych ataków i niewybrednych wyzwisk”⁹⁹. Złośliwie, a proroczo, zapowiadano ich wielką przyszłość. „Te szlachcianeczki na razie nie są bogate, ale wkrótce będą miały piękne zamki, świetne intraty, cenne klejnoty, wspaniałą srebrną zastawę i prawdopodobnie wielkie godności [...]”¹⁰⁰. W Italii natychmiast rozeszły się mocno przesadzone plotki o bogatych i wysoko uplasowanych konkurentach do rąk siostrzenic kardynała. W rzeczywistości na tak wspaniałe oferty zarówno one, jak i ich wuj musieli poczekać. Dziewczęta były zdolne, żywe i bez wątpienia atrakcyjne. Czasem nazywano je szwadronem, nawiązując do niemal sto lat wcześniejszych praktyk Katarzyny Medycejskiej, która, pragnąc poznać i rozbić dworskie kabały, posługiwała się młodymi kobietami¹⁰¹.

Przybycie Mazarinetek zbiegło się niemal z wybuchem Frondy. Jednak gdy ustały walki, zaczęto składać dowody uznania dla pozycji kardynała.

⁹³ P. COMBRESOT: *Les petites Mazarines...*, s. 30.

⁹⁴ H. i M. MANCINI: *Pamiętniki...*, s. 25.

⁹⁵ A. BAILLY: *Mazarin*. Paris 1954, s. 233.

⁹⁶ H. i M. MANCINI: *Pamiętniki...*, s. 5.

⁹⁷ A. BAILLY: *Mazarin...*, s. 91.

⁹⁸ V. CRONIN: *Ludwik XIV...*, s. 57.

⁹⁹ H. i M. MANCINI: *Pamiętniki...*, s. 79.

¹⁰⁰ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 146.

¹⁰¹ V. CRONIN: *Ludwik XIV...*, s. 85.

Pierwszym tego świadectwem był projekt mariażu jego siostrzenicy Laury Wiktorii Mancini z Henrykiem de Bourbon-Vendôme, diukiem de Mercœur, spokrewnionym z samym królem, jako wnuk Henryka IV z jego nieformalnego związku z Gabriellą d’Estrées¹⁰². To jego ojciec Cezar, diuk de Vendôme zaproponował małżeństwo syna z siostrzenicą kardynała. Chciał tym samym odbudować swe stosunki z dworem, z którego usunięto go po śmierci Ludwika XIII, a ponadto odciąć się od działań innego syna, Franciszka de Vendôme, diuka de Beaufort, aktywnego frondysty. Ponieważ kardynałowi zależało na zbliżeniu z arystokracją, zatem „nie odrzucono tej propozycji: była korzystna dla ministra, a mogła przynieść wielkie awanse księciu [...]”¹⁰³.

Plany tego małżeństwa budziły „dyzgust księcia Kondeusza”¹⁰⁴, któremu bardzo zależało na uniemożliwieniu zawarcia świątecznych małżeństw przez siostrzenicę kardynała i niedopuszczeniu do wzmocnienia pozycji pierwszego ministra¹⁰⁵. Wszakże oferta przekazania tytułu admirała diukowi de Vendôme, pierwszego wolnego gubernatorstwa młodemu małżonkowi i 200 tysięcy talarów posagu było kąskiem nie do pogardzenia. Natomiast dla zwykłej, niebogatej włoskiej szlachcianki związek taki był niewiarygodnym wręcz wyniesieniem. Dla kardynała mógł stanowić dodatkowe i cenne źródło oparcia, gdyż istniały szanse, że ród de Vendôme zechce go wspierać. Podobnie musieli zakładać także inni, skoro Kondeusz, choć odlegle spokrewniony z diukiem de Mercœur wyraził swój sprzeciw wobec planowanego małżeństwa. Miał do tego prawo, gdyż obyczaj nakazywał, by członkowie rodziny, nawet tej dalszej, wyrazili swą zgodę na związki krewnych, zwłaszcza w sytuacji, gdy zajmowano tak wysoką pozycję, jak miało to miejsce w tym wypadku. Początkowo książę zamierzał przystać na to małżeństwo, ale wygodnego argumentu dostarczyli mu sami zainteresowani – on sam już dawniej pragnął zostać admirałem, a tymczasem tytuł ten obiecano właśnie diukowi de Vendôme. Kondeusz sprzymierzył się z młodszym bratem narzeczonego, diukiem de Beaufort. Diuk był i pozostał jednym z najczynniejszych frondystów, zatem chętnie przyjął pomoc księcia w rozbiciu planów małżeńskich swego starszego brata. Również i tym razem książę de Condé pozornie dążył do porozumienia, zatem przyjął sugestię kardynała, iż Anna Austriaczka już wyraziła zgodę na to małżeństwo, i przystał na nie. W rzeczywistości pragnął rozbić ten układ i ostatecznie odniósł sukces, choć początkowo wydawało się, że Kondeusz ustąpi

¹⁰² H. i M. MANCINI: *Pamiętniki...*, s. 9.

¹⁰³ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 338.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 361.

¹⁰⁵ K. BÉQUIN: *Les princes de Condé. Rebelles, courtisans et mécènes dans la France de grand siècle*. Seyssel 1999, s. 109.

za cenę nadań, które mogły wzmocnić lub nawet rozszerzyć ich klientelę, ale po pewnych wahaniach książę odrzucił oferty dworu¹⁰⁶. Wsparcie ze strony ludzi związanych na różne sposoby z domem książęcym, co mogło im zapewnić pozycję, karierę i znaczenie, oznaczało dla Kondeuszów siłę, którą mogli przeciwstawić władzy królewskiej, czy też kardynalskiej, jak sami deklarowali¹⁰⁷. Jednak ślub diuka de Mercœur i Laury Wiktorii Mancini na razie odłożono, a panna musiała na jakiś czas zamknąć się w klasztorze Val-de-Grâce¹⁰⁸.

Jeszcze dobrze nie skończyła się afera z małżeństwem Mazarinetki, gdy rozpoczęła się kolejna związana z przywilejem taboretu, czyli prawa do zasiadania w obecności królowej, o które ubiegało się kilka rodzin arystokratycznych. W rzecz całą wtrąciła się diuszesa de Longueville, która zachęciła starszego z braci, by wystąpił jako orędownik praw tych rodzin. Anna Austriaczka przystała na te roszczenia, wywołując tym samym wybuch niezadowolenia wśród wszystkich, których pominięto. Mimo poparcia ze strony Monsieur, Kondeusz poniósł klęskę, gdyż wobec licznych protestów, dwór wycofał się z udzielonych koncesji. Następnie o swą pozycję i prawa upomnieli się przedstawiciele rodu de La Tour d’Auvergne – Fryderyk Maurycy, diuk de Bouillon i Henryk, wicehrabia de Turenne, którzy zapragnęli dla siebie tytułów książęcych. Kondeusz próbował przeszkodzić takiemu ich wyniesieniu, czym naraził się sporej części szlachty związanej z rodem de La Tour d’Auvergne¹⁰⁹.

Wkrótce miała miejsce kolejna afera małżeńska. Tym razem Kondeusz nie dopuścił do małżeństwa Armanda Jana de Vignerot, diuka de Richelieu, siostrzeńca i dziedzica nazwiska nieżyjącego kardynała, z Karoliną de Lorraine, panną de Chevreuse, córką diuszesy, niegdyś najbliższej przyjaciółki królowej. Aby do tego związku nie dopuścić, a było to tym ważniejsze, że diuk należał do klienteli Kondeuszów, książę patronował jego małżeństwu z owdowiałą panią de Pons, Anną de Vigean, siostrą swej dawnej ukochanej Marty. Diuk miał zaledwie dwadzieścia lat, a więc zgodnie z prawem francuskim był niepełnoletni – mężczyznom wolno było zawierać związki małżeńskie bez zgody rodziców dopiero po dwudziestym piątym roku życia. Książę wystąpił więc podczas potajemnego ślubu tej pary jako świadek i opiekun prawny zarazem. Miało to zapobiec anulowaniu małżeństwa¹¹⁰.

¹⁰⁶ H. MÉTHIVIER: *Le siècle de Louis XIII*. Paris 1964, s. 6.

¹⁰⁷ *L’Europe du début...*, s. 523–525.

¹⁰⁸ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 207–211.

¹⁰⁹ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 376–378.

¹¹⁰ M. MALINOWSKA: *Sytuacja kobiety w siedemnastowiecznej Francji i Polsce*. Warszawa 2008, s. 22.

Po tych wydarzeniach Kondeusz utracił swą pozycję pośrednika między atakowanym kardynałem Mazarinem a niezadowolonymi parlamentarzystami i wspierającą ich arystokracją. Został uznany za wroga obu stron, zarówno dworu, jak i Frondy. Jeżeli chciał zająć pozycję arbitra, stojącego ponad podziałami, to poniósł klęskę. Jeżeli chodziło mu o utrzymywanie napięcia mimo pozornego wstrzymywania się od bezpośredniego udziału lub opowiadania się po którejkolwiek ze stron, to był bliski sukcesu¹¹¹.

Dwór, zwłaszcza zaś kardynał Mazarin, uznał, że należy pozbyć się trzech głównych mącieli porządku – Kondeusza, księcia de Conti i diuka de Longueville. Ponieważ zgodę na ich aresztowanie powinien był wyrazić również książę Gaston, zatem zadanie przekonania go do przystania na ten plan powierzono diusziesie de Chevreuse, która wróciła do Paryża mimo zakazu, jaki zawarł w swym testamencie Ludwik XIII¹¹². Z pewnością była to osoba z kilku powodów najodpowiedniejsza. Nie tylko urodzona intrygantka o wielkich ambicjach, która ucierpiała przez działania Kondeusza, uniemożliwiającego ślub jej córki z diukiem de Richelieu. To ona przekonała Monsieur, że Kondeusz jest jego pierwszym wrogiem i godzi w pozycję królewskiego stryja. Nieustająca rywalizacja między Gastonem a księciem dała o sobie znać po raz kolejny i Gaston wyraził zgodę na uwięzienie krewnych¹¹³.

18 stycznia 1650 roku księżęta przybyli do Luwru na posiedzenie rady królewskiej i właśnie w tym momencie dokonano aresztowania¹¹⁴. Wyprawiono ich przez ogród i karetą przewieziono do zamku Vincennes. Ponoć straż obawiała się, że Kondeusz zechce uciekać, natomiast dwaj pozostali panowie zachowywali się bardzo spokojnie i biernie.

Na wieść o aresztowaniach stolicę w popłochu opuścili wicehrabia de Turenne oraz jego starszy brat, diuk de Bouillon. Jednak małżonka tego ostatniego, Eleonora de Bergh, jedna z głównych aktywistek podczas Frondy parlamentarnej, została osadzona w Bastylji – nie wyjechała z Paryża z powodu choroby córeczki, więc uwięziono ją razem z dzieckiem. Diuszesa de Longueville uniknęła aresztowania, ponieważ nie było jej w domu. Na wieść o wydarzeniach, zdążyła ostrzec matkę i bratową w Hôtel de Condé, po czym zaprzęgiem pożyczonym od Anny Gonzagi, księżnej palatynki, uciekła do Normandii. Próbowwała schronić się w Rouen i Hawrze, ale w obu miastach zamknięto przed nią bramy, więc ostatecznie udała się do Niderlandów. Jednak to jej właśnie niektórzy przypisują pozyskanie wicehrabiego de Turenne dla sprawy uwięzionych książąt, bowiem arystokraci, którzy pozostali na wolności rozważali uwolnienie ich siłą i zaczęli szykować się

¹¹¹ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 403.

¹¹² A. BOCHEŃSKI: *Miłość i nienawiść...*, s. 25.

¹¹³ L. MADELIN: *La Fronde...*, s. 108.

¹¹⁴ J. DE LA VARENDE: *Anne Autriche femme de Louis XIII, 1601–1666*. Paris 1938, s. 182.

do wojny domowej. Liczono, iż Turenusz pomaszeruje na Paryż i przejmie kontrolę nad Vincennes¹¹⁵.

Obie księżne Kondeuszowe – matka i małżonka Ludwika wraz z jego synem Henrykiem Juliuszem, diukiem d’Enghien, a więc przyszłością rodu, wyjechały do Chantilly. Klara Klemencja podjęła decyzję, że uda się do Montrond, a stamtąd do armii zbuntowanych arystokratów. Zlekceważyła wówczas rozkaz królewski, by powróciła do Chantilly¹¹⁶. Księżna postanowiła zwrócić się o pomoc do Hiszpanii¹¹⁷. W ten sposób działania jej samej i reszty buntowników oznaczały zdradę¹¹⁸. Zdecydowana postawa księżnej zaskoczyła wszystkich¹¹⁹. Siedmioletni diuk d’Enghien, może poinstruowany przez matkę, miał powiedzieć oficerom, którzy go otoczyli, że już nie boi się kardynała Mazarina. Zapewne uczyniło to na zwolennikach jego ojca jak najlepsze wrażenie. Podróż księżnej skończyła się w Bordeaux, gdzie oddała się pod opiekę parlamentu, zagrzewając mieszkańców miasta do stawienia oporu rządowi. Starła się również łagodzić napięcia i nieporozumienia wciąż wybuchające między zbuntowanymi¹²⁰. Jednak miasto poddało się królowi, a Klara Klemencja musiała ukorzyć się przed Anną Austriaczką, błagając o łaskę, a otrzymawszy ją, powróciła do Montrond. Pod koniec roku zmarła jej teściowa Karolina Małgorzata.

Przed śmiercią księżna wdowa Kondeuszowa zwróciła się do parlamentu z prośbą o uwolnienie synów¹²¹. Na próżno. Osamotniona spędziła kilka ostatnich miesięcy pod opieką swej krewnej diuszesy de Châtillon, bliskiej sercu jej starszego syna. Odwdzięczyła się swej gospodyni bogatymi zapisami testamentowymi¹²². Zbliżenie księcia do diuszesy nastąpiło w momencie, gdy ta owdowiała. Jej małżonek Gaspard de Coligny, z którym niegdyś uciekła z Chantilly, zginął od rany w pojedynku, czyli podobnie, jak jej ojciec, niegdyś stracony za taki ekces. Pojedynki mimo zakazów królewskich zdarzały się na porządku dziennym. Mówiono, że przyczyną pojedynku diuka de Châtillon miała być diuszesa de Longueville¹²³.

¹¹⁵ W. et A. DURANT: *Le siècle de Louis XIV*. T. 23: *L’apogée de la France. L’Angleterre*. Lausanne 1966, s. 25.

¹¹⁶ *Mémoires de Mlle de Montpensier, petite-fille de Henri IV*. Par A. CHÉRUÉL. T. 1. Paris 1858, s. 247.

¹¹⁷ D. PALADILHE: *Le grand Condé. Héros des armées de Louis XIV*. Paris 2008, s. 103.

¹¹⁸ A. MAĆZAK: *Klientela: nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.* Warszawa 2000, s. 182.

¹¹⁹ M. LE DUC D’AUMAËLE: *Histoire des princes de Condé pendant les XVIe et XVIIe siècles*. T. 6. Paris 1892, s. 45.

¹²⁰ J. DE LA VARENDE: *Anne Autriche...*, s. 189.

¹²¹ *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 1..., s. 248.

¹²² M. LE DUC D’AUMAËLE: *Histoire des princes de Condé...*, T. 6..., s. 11.

¹²³ A. BOCHEŃSKI: *Miłość i nienawiść...*, s. 98, 202–203.

Uwięzieni księżęta na próżno oczekiwali na pomoc. Jedynym, który się nie poddawał, był Kondeusz. Zachował dobry humor i werwę, albo przynajmniej takie wrażenie starał się zrobić na swym otoczeniu. Chętnie oddawał się grze w karty, do której zmuszał swych towarzyszy i strażników. Równocześnie potajemnie korespondował ze światem zewnętrznym. Jego brat otrzymał prawo do czytania książek, a Kondeusz na marginesach notował szyfrowane polecenia. Ołówek nosił za pazuchą i nigdy się z nim nie rozstał. To lekarz odwiedzający księcia de Conti pomagał przenosić te wieści bez kontroli ze strony straży¹²⁴. Do więzienia docierały także listy Klary Klemencji do małżonka¹²⁵.

Dwaj pozostali więźniowie nie wykazywali się równą odpornością. „Pan de Longueville był ponury i rzadko się odzywał. Książe de Conti leżał w łóżku i płakał”¹²⁶. Zdrowie tego ostatniego poważnie wówczas podupało tak, że zezwolono na wizytę lekarza, a krążyły plotki, że książe jest umierający. Z czasem zezwolono więźniom na spacer, a Kondeusz znalazł rozrywkę w uprawie ogródka i hodował goździki. Pierwotnie bracia de Bourbon zostali zakwaterowani w jednym pomieszczeniu, usytuowanym w ciemnym i wilgotnym przyziemiu. Później, po interwencji księżnej matki, księcia de Conti przeniesiono na wyższą kondygnację, a jego cela była dobrze przewietrzona i oświetlona¹²⁷. Trwały spory o jedzenie, które dostarczano więźniom. Było ono bardzo skromne, zarówno pod względem jakości, jak i obfitości. Ówczesne zwyczaje wymagały, by więźniowie wysokiego rodu utrzymywali się sami. Jednak Kondeusz odmówił zapłaty za żywność i zarówno on, jak i jego towarzysze jedli kiepsko, ale na rachunek swego nadzorcy.

Wśród krążących plotek pojawiła się i taka, że książe de Conti gotów jest poślubić jedną z siostrzenic kardynała, byle tylko wyjść na wolność, ale propozycji tej Mazarin nie przyjął¹²⁸. Szukano zatem możliwości porozumienia z wszystkimi, których mierzyła władza kardynała¹²⁹. Uwięzienie ksiąząt nie zapobiegło dalszym kombinacjom – zaczęto snuć intrygi, których nici swobodnie przenikały mury więzienia¹³⁰. Jesienią zapadła decyzja, że więźniowie zostaną przewiezieni do Marcoussis. Tym samym plany ucieczki, jakie przygotowywano, obróciły się wniwecz. Sukces rządu wydawał się zapewniony, ponieważ kolejni buntownicy podporządkowywali się władzy króla i składali broń. Oznaczało to, że wizja uwolnienia ksiąząt siłą lub wymusze-

¹²⁴ M. LE DUC D'AUMALE: *Histoire des princes de Condé...*, T. 6..., s. 34.

¹²⁵ A. DE BARANTE: *Mathieu Molé. Le parlement et la Fronde*. Paris 1859, s. 243.

¹²⁶ Cyt. za: E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 223.

¹²⁷ M. LE DUC D'AUMALE: *Histoire des princes de Condé...*, T. 6..., s. 30.

¹²⁸ P. ALEXANDRE, B. DE L'AULNOIT: *Pour mon fils, pour mon roi. La reine Anne, mère de Louis XIV*. Paris 2009, s. 347.

¹²⁹ S. PILLOGRET: *Apogée et déclin des sociétés d'ordres 1610–1787*. Paris 1969, s. 126.

¹³⁰ M. LE DUC D'AUMALE: *Histoire des princes de Condé...*, T. 6..., s. 10.

nia ich zwolnienia odchodzi w niebyt. Więźniów przeniesiono najpierw do Marcoussis, a następnie do silnie strzeżonego Hawru. Tymczasem kardynał powrócił z wygnania. Zatem siły, które zamierzały pozbawić go władzy, a najlepiej na powrót usunąć z Francji, znów się ożywiły.

Ostatecznie nad uwolnieniem książąt zaczęły pracować kobiety. Czego mężczyźni nie zdołali osiągnąć siłą, one postanowiły uzyskać intrygami. Diusza de Châtillon pracowała nad przeciągnięciem na stronę książąt przedstawicieli parlamentu oraz niektórych arystokratów dotąd związanych z dworem. Jedną z jej zdobyczy był Henryk, diuk de Nemours. Księżna matka udała się następnie do parlamentu, by „domagać się sprawiedliwości dla więzionych książąt”¹³¹. Do kobiecych działań przyłączyła się księżna palatynka Anna Gonzaga, która formalnie łączyła w swych rękach wszystkie nici intrygi mającej doprowadzić do uwolnienia książąt. Pani ta, według Françoise de Motteville, miała „bystry umysł, zręczność, zdolność w prowadzeniu intrygi i wielką łatwość w znajdowaniu środków, by osiągnąć to, co przedsięwzięła”¹³². Mówiono, że „delikatne rysy nie pozwalały dostrzec jej inteligencji i siły charakteru”¹³³. Do kabały dołączyła także pani de Chevreuse. Po raz kolejny imię jej córki Karoliny de Lorraine pojawiło się na ustach intrygantów. Piękna jak marzenie, choć niekoniecznie inteligentna panna – mówiono, że urodą przeszła matkę, ale nie odziedziczyła jej umysłu – miała zostać małżonką księcia de Conti. Ten plan uknuła Anna Gonzaga, by uwolnić braci de Bourbon i ich szwagra. Taką ofertę przedłożono zarówno książętom, jak i Annie Austriaczce. Obie strony, czyli książę i diusza, przystały na tę propozycję, ale wiele wysiłku włożono w przekonanie arystokracji z Gastonem na czele oraz przedstawicieli parlamentu, by zaakceptowali ten projekt i poparli go u dworu. Planowano też, by syn Kondeusza Henryk Juliusz, diuk d’Enghien, poślubił najmłodszą córkę Monsieur Franciszkę Magdalenę, pannę de Valois, liczącą sobie wówczas dwa lata¹³⁴. Ponoć dlatego Gaston Orleański naciskał na uwolnienie książąt¹³⁵.

W lutym, mniej z powodu intryg, a bardziej pod wpływem zbrojnych wystąpień buntowników, dwór podjął decyzję o uwolnieniu książąt. Mazarin zawsze skłonny do zaprezentowania się jako zwolennik ugody, osobiście pojechał do Hawru, próbując przedstawić ich wyjście na wolność jako własną zasługę i wielką łaskę, jakiej udzieliła im królowa. Książęta przyjęli te oświadczenia z pozorną przynajmniej wdzięcznością i spokojnie udali się

¹³¹ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 426.

¹³² Ibidem, s. 425.

¹³³ L. PAUTHE: *Madame de Vallière: la morale de Bossuet à la cour de Louis XIV*. Paris–Toulouse 1880, s. 449.

¹³⁴ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 253–254.

¹³⁵ G. DETHAN: *Mazarin – un home de paix à l’âge baroque 1602–1661*. Paris 1981, s. 220.

do Paryża, gdzie podziękowali zarówno Annie Austriaczce, jak i Monsieur za poparcie ich planów i za wolność. Teraz przyszedł czas wypełnienia zobowiązań. Do Rzymu posłano po dyspensę na związek panny de Chevreuse i księcia de Conti¹³⁶. Problem polegał jednak na tym, że zamiast radości i zgody wśród pogodzonej, jak się wydawało, arystokracji zaczęły się nowe spory o władzę i pozycję¹³⁷.

Główną doradczynią Kondeusza została teraz księżna palatynka, choć diuszesa de Longueville nie zrezygnowała ze swych aspiracji, by kierować braćmi. U boku księcia zaczęła wyrastać jednak gwiazda diuszesy de Châtillon. Tymczasem Anna Genowefa rozpaczliwie pragnęła kierować bratem, ponieważ właśnie utraciła kontrolę nad mężem. Diuk de Longueville ulegał teraz raczej swej córce, szczerze niecierpiącej macochy i zachęcającej ojca do współpracy z dworem¹³⁸. Wkrótce rywalizacja kobiet doprowadziła do nowego wybuchu niezadowolenia.

Wszyscy koncentrowali się w głównej mierze na ożenku księcia de Conti z córką pani de Chevreuse. Armand złożył oświadczenie na ręce koadiutora Jana Franciszka Pawła de Gondi, że zrzeka się wszelkich pretensji do kapelusza kardynalskiego, skoro się żeni¹³⁹. Książę bywał w domu wybranki niemal co dzień. Nie ukrywał, że panna niezmiernie mu się podoba, a jej pozycja i bogactwo również były nie do pogardzenia. Spędzał w domu narzeczonej sporo czasu, jadając tam kolacje¹⁴⁰. Ślub wydawał się jedynie kwestią czasu, ale okazało się, że plan ten nie odpowiada Annie Austriaczce. Rozwiązanie przyniosła kolejna intryga, która w źródłach została opisana wielce niejednoznacznie¹⁴¹.

Według jednej z wersji, to diuszesa de Longueville, ponoć zazdrosna o względy najmłodszego brata, podjudziła Kondeusza, by zerwał zaręczyny. Jako powód podała, iż narzeczona jest kochanką koadiutora, a oburzony tym faktem Kondeusz, jako głowa rodziny, nakazał bratu zerwanie układu¹⁴². Przyczyną intrygi miała być też zazdrość diuszesy, lecz nie o uczucia brata jej chodziło. Anna Genowefa nie mogła pogodzić się z myślą, że Armand popadnie w zależność od innej kobiety¹⁴³. Pragnęła odgrywać rolę pierwszoplanową, choć, zdaniem niektórych, „jej udział w podejmowanych decyzjach

¹³⁶ *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 1..., s. 306.

¹³⁷ P. DELORME: *Anne d'Autriche. Épouse de Louis XIII, mère de Louis XIV*. Paris 1999, s. 289.

¹³⁸ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 247.

¹³⁹ P. GUTH: *Mazarin...*, s. 509.

¹⁴⁰ *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 1..., s. 306.

¹⁴¹ P. ALEXANDRE, B. DE L'AULNOIT: *Pour mon fils...*, s. 360.

¹⁴² Ponoć autorem plotki był Gaston, książę Orleański. P. GUTH: *Mazarin...*, s. 509.

¹⁴³ M. BOULENGER: *Mazarin: soutien de l'État*. Paris 1929, s. 260.

był nikły¹⁴⁴. Zaważyły też względy towarzyskie i obyczajowe. „Pani de Longueville nie uważała bowiem za stosowne wprowadzać do rodziny osoby, która jako żona brata miałaby przed nią pierwszeństwo i która ponadto, młoda, a przy tym piękna, mogłaby ją przyćmić lub choćby dzielić hołdy i pochwały¹⁴⁵. Przekonała więc Kondeusza, używając jeszcze innego argumentu – postraszyła go, że ożeniony brat zażąda udziału w majątku rodzinnym, a ta wizja przeraziła Kondeusza zapewne bardziej, niż kwestie wątpliwej cnoty przyszłej bratowej. Już wcześniej mówiono, że dobra rodzinne przypadające księciu de Conti, po przyjęciu przez niego kapelusza kardynalskiego, przejść powinny na diuka d’Enghien¹⁴⁶. Książę nakazał bratu, by poinformował pannę, że to koniec, ale książę de Conti nie tylko nie miał odwagi stanąć oko w oko z diuszesa de Chevreuse, ale ponadto wcale nie pragnął zerwania z piękną Karoliną. Wówczas sprawę postanowiono załatwić przez pośrednika. Do pań udał się jeden z członków parlamentu, blisko związany z Kondeuszami i oświadczył im, że ślubu nie będzie. Tym gestem pchnął diuszesa de Chevreuse wprost w ramiona kardynała, osłabiając stronnictwo antykrólewskie. Obrażona została także rodzina de Lorraine, z której wywodziła się panna. Co więcej, ponieważ autorką całego misternego planu tego małżeństwa jako sposobu na uwolnienie książąt była Anna Gonzaga, zatem zerwanie stanowiło policzek również dla niej. Ponoć to ona na próżno tłumaczyła Kondeuszowi, by przemyślał rzecz całą i nie działał pochopnie¹⁴⁷. Jeżeli za tym pomysłem stała rzeczywiście diuszesa de Longueville, to za jednym zamachem udało się jej obrazić rody de Rohan, de Lorraine i de Luynes. Sam książę de Conti był wielce niezadowolony z takiego obrotu sprawy¹⁴⁸.

Jednak dodać należy, że nad narastaniem napięcia między rodem Kondeuszów a panią de Chevreuse pracował również koadiutor. Według wersji dobrze udokumentowanej w jego pamiętnikach to on wcześniej podjudzał pannę de Chevreuse, by nie ulegała łatwo i nie okazała się bezwolnym narzędziem w rękach swej matki i książąt krwi. Pouczał ją, „że powinna mówić o małżeństwie z księciem de Conti jak o zaszczycie, który ją spotka, jednak jak o zaszczycie, którego jest godna; że nie powinna ubiegać się o jego przyspieszenie, ale oczekiwać go; że dotychczas zachowała całą swoją godność, ponieważ była poszukiwana i pożądana nawet natarczywie; że chodzi o to, by nic z niej nie stracić [...]”¹⁴⁹. Zasiał też w sercu panny niepewność, czy

¹⁴⁴ W.S. MAGDZIARZ: *Kilka uwag o Annie Genowefie diuszecie de Longueville*. W: *Inter majestatem ac libertatem*. Red. J. STOLICKI, M. FERENC, J. DĄBROWSKI. Kraków 2010, s. 357.

¹⁴⁵ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 481.

¹⁴⁶ *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 1..., s. 306.

¹⁴⁷ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 481.

¹⁴⁸ M. LE DUC D’AUMAËLE: *Histoire des princes de Condé...*, T. 6..., s. 69.

¹⁴⁹ RETZ: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 490.

aby projekt małżeństwa nie powstał jedynie po to, by umożliwić księżętom wyjście z więzienia, a jej osoba była w tej rozgrywce bez znaczenia. Koadiutor pozornie podkreślał, że widzi dobrą wolę narzeczonego, który co dzień pojawiał się w Hôtel de Chevreuse, a mimo to zdawał się zabiegać o rozwiązanie tego związku. Być może kierowała nim zazdrość, zarówno o uczucia panny, jak i fakt, że miała zostać żoną zniechęconego konkurenta politycznego. Te uczucia zdradza jego własny komentarz do reakcji Karoliny: „[...] panna de Chevreuse zgodziła się z moim zdaniem, gdyż nigdy nie miała innego zdania niż człowiek, którego kochała”¹⁵⁰. Warto zaznaczyć, że złośliwy koadiutor, o którego romansie z panną szeroko plotkowano, wystawił jej w innym miejscu wstrząsające świadectwo, pisząc, że „była z natury głupia aż do śmieszności. Namiętność czyniła ją błyskotliwą, a nawet uroczą, jednak tylko dla tych, których kochała [...]”¹⁵¹. Z taką opinią zgadzała się diuszesa de Montpensier, jej zdaniem, panna de Chevreuse była śliczna i dobra, choć pozbawiona intelektu¹⁵².

Koadiutor doradzał, by dla pozorów panie de Chevreuse zwróciły księciu de Conti słowo i zapewniły, że jeżeli wycofa się z obietnicy małżeństwa, nie będą miały mu tego za złe. Sam gotów był przekazać tę informację Kondeuszowi, a podczas rozmowy, którą pozwolono mu przeprowadzić, obraził księcia. Poruszył w niej bowiem nie tylko temat małżeństwa, ale wyłuszczył własne pretensje do kapelusza kardynalskiego. Doczekał się spodziewanej reakcji, gdyż księcia wielce zdenerwowała ta zuchwałość. „Rozgniewał się, kłął, pytał mnie, za kogo go uważam. Wyszedłem przekonany o tym, że ma najlepsze zamiary wszystko dotrzymać, i myślę tak po dzień dzień”¹⁵³. Ten pełen hipokryzji komentarz do rozmowy z Kondeuszem, świadczy o nie bardzo nawet skrywanych dążeniach koadiutora do wywołania zwady, wbrew deklaracji, iż starał się wyjaśnić wszelkie nieдомówienia. Ostatecznie to Anna Austriaczka na życzenie Kondeusza zakazała małżeństwa księcia de Conti z panną de Chevreuse¹⁵⁴. W swoich pamiętnikach Anna Gonzaga napisała, że od początku nie wierzyła, iż do tego związku dojdzie¹⁵⁵. Jednak książę de Condé skłonny był okazać wdzięczność wobec Gastona Orleańskiego i dążył do zbliżenia z nim, zawarto umowę o małżeństwie Henryka Juliusza, diuka d’Enghien z jedną z córek królewskiego brata¹⁵⁶.

¹⁵⁰ Ibidem, s. 490, 491.

¹⁵¹ Ibidem, s. 180.

¹⁵² *Mémoires de Mlle de Montpensier, petite-fille de Henri IV*. Par A. CHÉRUEL. T. 2. Paris 1858, s. 229.

¹⁵³ RETZ: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 491.

¹⁵⁴ A. BOCHEŃSKI: *Miłość i nienawiść...*, s. 195.

¹⁵⁵ *Mémoires d’Anne Gonzague...*, s. 202.

¹⁵⁶ V. COUSIN: *Madame de Longueville pendant la Fronde*. Paris 1881, s. 380–381.

W tym momencie zaczęły rozchodzić się wieści na temat przygotowań do ponownego aresztowania Kondeusza, który niewiele myśląc, wraz z rodziną opuścił Paryż i schronił się w swoim majątku w Saint-Maur¹⁵⁷. Jego interesy na dworze i wobec parlamentu miał reprezentować młodszy brat, który ogłosił, że książe de Condé gotów jest powrócić, by służyć królowi i jego matce, ale tylko pod warunkiem, że kardynał zostanie trwale odsunięty. Mimo pojednawczych gestów ze strony Anny Austriaczki, Kondeusz nie zamierzał podporządkować się jej samej i królowi, którego pełnoletniość miano wkrótce ogłosić. Nie przybył również na ceremonię uznania Ludwika XIV pełnoletnim, która odbyła się 7 września 1651 roku, a tymczasem ogłoszono tam deklarację przypisującą wszelkie zło i zamieszanie w królestwie kardynałowi Mazarinowi, co miało udobruchać wszystkich niezadowolonych¹⁵⁸. Książe de Conti nie tylko wziął w niej udział, ale złożył wówczas młodziutkiemu monarsze hold¹⁵⁹. W imieniu nieobecnego brata wręczył władcy list, mający usprawiedliwić nieobecność Kondeusza. Król z miną pełną wyższości przekazał kopertę Mikołajowi de Neufville, diukowi de Villeroy, swemu guwernerowi¹⁶⁰. Nieobecność Kondeusza na tej ceremonii uznano za znak jego gotowości do ponownego wystąpienia przeciw dworowi. W parlamencie wywiązała się dyskusja dotycząca nieobecności Kondeusza, książe de Conti próbował tłumaczyć brata i usprawiedliwiać go wobec ataków dworu¹⁶¹. Posunął się nawet do zarzutów, iż bratu groziło w Paryżu niebezpieczeństwo¹⁶². Jednak uznano, że nieobecność księcia oznacza wypowiedzenie posłuszeństwa królowi.

Wkrótce okazało się, że obecność księcia de Conti na dworze nie oznacza ugody i rodzeństwo de Bourbon dołączyło do Kondeusza w Montrond, a później wspólnie wyjechali do Bordeaux, które znowu stało się ośrodkiem buntu. Kondeusza podejmowano tam niczym króla¹⁶³. Książe postanowił udać się do armii, a dowództwo sił zgromadzonych w mieście powierzył bratu. Kondeusz, książe de Conti, panowie de Nemours, de La Rochefoucauld oraz diuszesa de Longueville uznani zostali za buntowników winnych obrazy majestatu, a w konsekwencji wyjęci spod prawa¹⁶⁴. Właśnie

¹⁵⁷ RETZ: *Pamiętniki...*, T. 2. Warszawa 1958, s. 79.

¹⁵⁸ W.S. MAGDZIARZ: *Anna Austriacka...*, s. 207.

¹⁵⁹ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV*. Paris 2002, s. 104.

¹⁶⁰ M. DE GRÈCE: *Louis XIV. L'envers du soleil*. Paris 1989, s. 79; P. GUTH: *Mazarin...*, s. 537. Według innych przekazów, książe de Conti oddał pismo nie królowi, lecz jego matce i nie podczas uroczystości w parlamencie, ale w pałacu, a Anna Austriaczka, okazując swą pogardę, nie przyjęła pisma. W.S. MAGDZIARZ: *Anna Austriacka...*, s. 208.

¹⁶¹ A. DE BARANTE: *Mathieu Molé. Le parlement et la Fronde*. Paris 1859, s. 288–289.

¹⁶² RETZ: *Pamiętniki...*, T. 2..., s. 33.

¹⁶³ L. MADELIN: *La Fronde...*, s. 101.

¹⁶⁴ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV...*, s. 106.

w Bordeaux doszło między księciem de Conti a diuszesa de Longueville do nieporozumień, gdyż, „może dlatego, że zbyt ją kochał, niekiedy jej nie nawidził; ponieważ chciał, żeby go przedkładała nad innych, z przykrością widział, że nie jest dopuszczany do wszystkich jej sekretów”¹⁶⁵. Według pani de Motteville, to Anna Genowefa pragnęła walki, a tymczasem Armand skłaniał się ku pokojowi¹⁶⁶. Ponoć ulegał swemu otoczeniu, które zostało pozyskane przez kardynała. Znaczącą rolę u boku księcia de Conti odgrywał jego sekretarz, ksiądz Mateusz Montreuil, którego wyróżniały „uwodzicielskie maniery, szarmancki duch i twarz [...]”¹⁶⁷. Natomiast de Retz twierdził, że to właśnie młodszy brat opowiadał się za walką i judził Kondusza przeciw dworowi¹⁶⁸.

Po wyjeździe książąt na południe Francji pociągnął tam również dwór. W Paryżu pozostał Monsieur, teraz wierny koronie, skoro jego główny rywal stał się wrogiem króla. Obok Gastona czynnie działał koadiutor, który otrzymał wówczas upragniony kapelusz kardynalski.

U progu 1652 roku Mazarin powrócił do Francji. Scena polityczna wciąż dzieliła się na nowo. Dawni współpracownicy stawali się rywalami, a wrogowie podawali sobie ręce i nawiązywali polityczne, więc nietrwałe, przyjaźnie. Nie widząc innej możliwości, a za wszelką cenę pragnąc postawić na swoim, czyli upokorzyć kardynała Mazarina i odebrać mu władzę, Kondusz sprzymierzył się z Hiszpanią; podpisał traktat, w myśl którego miał za hiszpańskie pieniądze walczyć z Francją. Jednak osiągnął skutek przeciwny do założonego, tą zdradą przyczynił się bowiem do powrotu kardynała do Francji.

Trzeba jednak podkreślić, że Fronda, która wydaje się, pojedynkiem kardynała i arystokracji, w rzeczywistości stanowiła zjawisko sięgające daleko szerzej. Wiązała się bowiem z kwestią budowania i funkcjonowania klienteli oraz możliwości oparcia się na niej również w działaniach przeciw władzy centralnej. Dla niższych i średnich warstw społecznych poszukiwanie patronatu związane było z karierą. Wypada jednak dodać, że wśród klientów Henryka II Kondusza znajdowały się również osoby nisko urodzone¹⁶⁹. Była to więc walka o władzę, także na najniższych szczeblach administracji, gdyż układ klientalny tworzony był w formie mocno rozbudowanej, wielopiętrowej piramidy. Te wystąpienia miały inny, poważniejszy charakter niż spiski z czasów panowania Ludwika XIII. Były w dużej mierze ich następstwem, a ich siłę umożliwiały także słabość władzy, w momen-

¹⁶⁵ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 521.

¹⁶⁶ *Ibidem*, s. 522.

¹⁶⁷ M. LE DUC D'AUMALE: *Histoire des princes de Condé...*, T. 6..., s. 53.

¹⁶⁸ RETZ: *Pamiętniki...*, T. 2..., s. 96.

¹⁶⁹ A. MĄCZAK: *Nierówna przyjaźń...*, s. 146.

cie, gdy zamiast króla krajem kierowała regentka ze zniechęconym kardynałem u boku. Zatem Fronda nie stanowiła jedynie walki o pozycję i wpływy na dworze, ale również o rozbudowane koneksje na prowincji. Właśnie za sprawą tak szerokiego zasięgu mogła trwać tak długo i wciąż odradzać się¹⁷⁰.

Teraz nadszedł czas na pojedynek dwóch najsłynniejszych wodzów francuskich tej epoki, gdyż naprzeciw księcia de Condé stanął wicehrabia de Turenne. W pierwszym starciu, pod Bléneau, zwyciężyły siły królewskie, zbuntowany Kondeusz musiał się wycofać. Porażka nie zatrzymała jego pochodu na Paryż, gdzie doszło do walk na przedmieściu św. Antoniego. Gdy w pewnej chwili losy bitwy chwiały się, książę wezwał na pomoc Gastona, który jednak najpewniej ze strachu, udał chorego. Na apel Kondeusza odpowiedziała natomiast diuszesa de Montpensier, która nie tylko osobiście przybyła, ale przyprowadziła ze sobą artylerię. Tym wystąpieniem przekreśliła swoją wymarzoną przyszłość małżonki samego Ludwika XIV. Okazać się miało, że straciła okazję na zdobycie korony, o której śniła. Karą stało się później wygnanie ambitnej diuszesy z dworu. Ostatecznie miasto znalazło się w rękach Kondeusza. Był to nietrwały i bezsensowny sukces, tym bardziej że w ratuszu doszło do zamieszek i rozlewu krwi. Złe wieści nadchodziły także z Bordeaux, gdzie nie było zgody między diuszesa de Longueville i księciem de Conti, a rodzeństwo sprzeczało się także z oficerami brata, do których miało należeć rzeczywiste dowództwo. W Paryżu Monsieur pragnął już jedynie zakończenia wojny i spokoju. Dwór powrócił do stolicy jesienią 1652 roku. Coraz bardziej osamotnionemu Kondeuszowi nie pozostało nic innego, jak ukorzyć się lub prowadzić walkę, pozostając na usługach wrogów zewnętrznych¹⁷¹. Wybrał tę drugą możliwość i związał się z Hiszpanią. Walczyć przyszło mu jeszcze siedem lat.

¹⁷⁰ A. MAĆZAK: *Klientela: nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.* Warszawa 2000, s. 182–188.

¹⁷¹ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 300–301.

Poślubię kardynała

W listopadzie 1654 roku parlament paryski skazał Kondeusza na śmierć. Jego najważniejszych towarzyszy stracono *in effigie*. Książę nadal walczył w przymierzu z Hiszpanami i deklarował, jak zresztą od ćwierć wieku deklarowali wszyscy francuscy buntownicy, że występuje nie przeciw królowi, lecz kardynałowi.

Tymczasem opór zgromadzonych w Bordeaux malał¹. Napięcie między frondystami wzrastało i szukano drogi do porozumienia z dworem. „Każdy chciał zawrzeć pokój z Mazarinem za plecami pozostałych”². Książę de Conti, coraz bardziej zmęczony walką, a może przerażony sukcesami króla, skłócony z siostrą, rozpoczął ciche negocjacje z dworem. Droga do jego porozumienia z kardynałem wiodła dawnymi matrymonialnym ścieżkami. Miał zresztą doskonałe przykłady – w 1651 roku, nie oglądając się na nic, diuk de Mercœur poślubił Laureę Wiktorię Mancini – małżonek był ponoć „słodki, pobożny, spokojny, jak i ona”³. Ich związek przyjęto ze zdziwieniem i niechęcią, jako że kardynał nadal był powszechnie znienawidzony⁴. Ślub odbył się w Luwrze w przytomności króla, Anny Austriaczki i kardynała oraz jego rodziny. Nie towarzyszyły mu żadne specjalne uroczystości, ale obecność Ludwika XIV i jego matki nadała mu wystarczającego znaczenia. Ceremonia oznaczała, że diuk de Mercœur nie podlega już wpływowi Wielkiego Kondeusza i staje się sojusznikiem kardynała. Wkrótce oboje małżonkowie usunęli się z dworu, znajdując szczęście we wzajemnych uczuciach.

Sytuacja wewnętrzna Francji stawała się coraz spokojniejsza – kardynała de Retz zamknięto w Vincennes, skąd uciekł do Rzymu. Gaston opuścił dwór i zamieszkał w Blois, które stanowiło jego apanaż. Wyjechała z Paryża rów-

¹ M. BOULENGER: *Mazarin: soutien de l'État*. Paris 1929, s. 228.

² P. COMBRESOT: *Les petites Mazarines*. Paris 1999, s. 60.

³ V. DU BLED: *La société Française du XVIe siècle au XXe siècle, XVIIe siècle*. 2 série. Paris 1901, s. 141.

⁴ P. COMBRESOT: *Les petites Mazarines...*, s. 149.

niez jego pierworodna córka, diuszesa de Montpensier. Na razie nie wolno jej było pojawić się w stolicy.

Gdy książę de Conti zaczął szukać porozumienia z dworem, wróciły dawne plany jego małżeństwa z siostrzenicą kardynała. Trudno wskazać przyczyny, jakie kierowały księciem. Według jednego przekazu, chodziło mu o ratowanie siebie i własnej pozycji w sytuacji, gdy jego starszy brat stracił nazwisko i tytuł księcia, a ciążył na nim wyrok śmierci⁵. Książę de Conti też został oskarżony o obrazę majestatu. Według innych jego celem było udzielenie pomocy bratu, gdyż poprzez uregulowanie swoich stosunków z dworem i zbliżenie do kardynała, Armand wzmocnił swą pozycję tak, iż mógł zabiegać u króla o przebaczenie bratu, co ostatecznie się stało. Celem księcia de Conti miało być także zdobycie pieniędzy, których wciąż mu brakowało. Jeden z autorów przedstawił to nawet w formie anegdoty. Pewnego dnia książę de Conti miał zobaczyć przez okno swego zamku w Pézenas wspaniałą pojazd Ludwika Karola Gastona de Nogaret de la Valette de Foix, diuka de La Vallette et de Candale. Armand zastanawiał się ponoć, dokąd tamten spieszy, a zachwyił się także wspaniałością pojazdu. Wówczas sekretarz wyjaśnił mu, że diuk jedzie, by przejąć dowództwo nad wojskiem królewskim w Katalonii, a świetną karetę kupił, gdyż spodziewa się poślubić bogatą pannę – siostrzenicę kardynała. Tak narodzić się miał pomysł, by to sam Armand ożenił się z jedną z Mazarinetek. Ponoć za podsuniecie księciu de Conti pomysłu takiego mariażu ów sekretarz miał przyobiecana niemałą sumkę, którą zainkasował z kiesy kardynała. Podkreślano, co prawda, niskie pochodzenie panien, ale wizja ugody z dworem, wzmocniona nadzieją na ogromny posag nie była bez znaczenia⁶. Książę otrzymał również obietnicę złożoną niegdyś Kondeuszowi – nadania mu tytułu konetabla⁷. 20 lipca 1653 roku książę podpisał pokój w Pézenas⁸. Jednak jego plany małżeńskie próbowano przynajmniej na razie utrzymać w tajemnicy⁹.

Armand mieszkał wówczas w swej rezydencji w La Grange-des-Prés w Pézenas. Oddał się tam przyjemnościom życia, a zwłaszcza organizacji przedstawień teatralnych, których największą ozdobą stała się trupa Moliera. Armand poznał przyszłego artystę w Kolegium Clermont¹⁰. Książę był jego entuzjastycznym zwolennikiem i opiekunem. Przez kilka lat Molier

⁵ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV*. Paris 2002, s. 112.

⁶ M. DE GRÈCE: *Louis XIV. L'envers du soleil*. Paris 1989, s. 67, 68.

⁷ P. COMBRESOT: *Les petites Mazarines...*, s. 72.

⁸ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV...*, s. 113.

⁹ *Mémoires de père Berthod*. [Dans:] *Nouvelle collection universelles des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe*. Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT. 12 série. T. 5. Paris 1837, s. 601.

¹⁰ V. COUSIN: *La jeunesse de Madame de Longueville*. Paris 1872, s. 289; W. et A. DURANT: *Le siècle de Louis XIV*. T. 23: *L'apogée de la France. L'Angleterre*. Lausanne 1966, s. 200.

i jego aktorzy cieszyli się sławą jako „trupa Jego Wysokości księcia Conti”¹¹, a uświetniali nawet sesje stanów, którym książę jako gubernator Langwedocji przewodniczył. Mówiono, że służący z *Don Juana* Moliera nosi cechy Armanda, a odmalowany został tyleż celnie, co z pewną złośliwością¹².

Wkrótce księciu darowano przewiny i przywrócono do łask i godności. Otrzymał tytuł gubernatora Gujenny. W dowód zaufania królewskiego powierzono mu dowództwo nad armią walczącą z Hiszpanią. Ponoć zachowywał się niemal jak święty, a Mazarin powążył się zapytać go, czy nie lepiej jest służyć królowi, niż walczyć z nim¹³.

Decydując się na małżeństwo z siostrzenicą kardynała, książę de Conti miał w czym wybierać. W owym czasie do Francji dotarły już wszystkie panny Mancini i Martinozzi. Nie licząc zamężnej Laury Wiktorii były to Maria Anna, Olimpia, Maria i Hortensja Mancini oraz ich kuzynki Laura i Anna Maria Martinozzi. Mazarinetki święciły tryumfy na dworze; Olimpia Mancini uznawana była za podbój samego króla, lecz zdając sobie doskonale sprawę z beznadziejności swego położenia, gdyż o ślubie z władcą nie mogła nawet marzyć, postanowiła zadbać o własną przyszłość. Miała za złe kardynałowi, że posługuje się nią do własnych celów, a podsuwając królowi, pragnie panować nad umysłem coraz bardziej niezależnego młodzieńca. Niepozobawiona inteligencji nie chciała odgrywać roli jedynie zabawki, a „spozstrzegła, że skłonność króla do niej to tylko powierzchowne zainteresowanie [...]”¹⁴. Ponieważ krążyły plotki o staraniach księcia de Conti o rękę siostrzenicy kardynała, a nie miało znaczenia, która z nich zostanie wybrana, zatem Olimpia zapragnęła, by to jej przypadła tak świetna partia¹⁵. Przez małżeństwo spowinowaciłaby się z królem i stała się księżną krwi. Jednak tym razem to nie ona została wybrana i dopiero trzy lata później poślubiła Eugeniusza de Carignan, hrabiego de Soissons.

Książę de Conti nie przywiązywał wagi do tego, która z Mazarinetek mu przypadnie w udziale, gdyż, jak głosiła anegdota, miał powiedzieć – „poślubię kardynała, a nie pannę”¹⁶. Mimo zainteresowania ze strony Olimpii, zapadła decyzja, że to Anna Maria Martinozzi zostanie księżną krwi. Ponoć na wieść, że o nią zabiega książę de Conti, diuk de Candale ustąpił

¹¹ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV*. Przekł. B. JANICKA. Warszawa 1984, s. 246.

¹² A. DE LA FORCE: *Le grand Conti*. Paris 1922, s. 7.

¹³ P. GUTH: *Mazarin*. Paris 1972, s. 596.

¹⁴ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka i jej dwór*. Przekł. I. WACHLOWSKA. Wstęp Z. LIBSOWSKA. Warszawa 1978, s. 546.

¹⁵ H. i M. MANCINI: *Pamiętniki*. Przekł. J. STABROWSKA. Wstęp B. GEREMEK. Warszawa 1969, s. 9.

¹⁶ É. DE BARTHÉLEMY: *La princesse de Conti d'après sa correspondance inédite: une nièce de Mazarin*. Paris 1875, s. 8.

bez protestu, wkrótce potem zaś zmarł¹⁷. Co prawda, mówiono o nie najlepszym zdrowiu Armanda, który kulał i miał opinię libertyna, ale cóż to znaczyło wobec faktu, że był księciem krwi¹⁸. Żadne inne względy nie liczyły się, zwłaszcza że wiążąc się z kardynałem, Armand ostatecznie porzucił drogę buntu. Zrzekł się także dotychczasowych beneficjów kościelnych, które dzierżył w związku z dawnymi planami kariery duchownej.

W chwili pojawienia się na dworze francuskim Anna Maria miała lat dziewięć, ponoć była słodka, a zarazem pozbawiona dwuznacznej aury, którą obdarzone zostały pozostałe Mazarinetki¹⁹. „Panna Martinozzi była płowa: odznaczała się regularnymi rysami twarzy i słodyczą spojrzenia. Zapowiadała się na prawdziwą piękność; gdybyśmy byli na tyle dobrymi astrologami, by odczytać w jej fizjonomii dary przyszłej fortuny, tak jak osądziliśmy awantażę jej urody, dowiedzielibyśmy się już wtedy, że los przeznaczał ją do wielkich zaszczytów”²⁰, chwaliła Annę Marię pani de Motteville. W wieku siedemnastu lat księżęca wybranka miała być „piękna i stateczna”²¹, ale gdy wysłannik księcia de Conti złożył jej wizytę, uroczą blondynka przyjęła go tak zimno, że poskarżył się jej opiekunom. Ponoć nawet na niego nie patrzyła. Wszakże zdając relację swemu panu, podkreślił, że przyszła małżonka spodoba mu się²². Księżę z pewnością miał szczęście, gdyż panna „poza urodą odznaczała się łagodnym usposobieniem, bystrym umysłem i roztropnością; te zalety, tak pełne powabu dla męża, uszlachetniała jeszcze jej wielka pobożność”²³. W porównaniu z awanturniczymi kuzynkami, Anna Maria okazała się samą słodyczą. Armand wraz z jej ręką zdobył pieniądze, których potrzebował zarówno na wystawne życie, jak i pokrycie długów, w których tonął²⁴.

Kontrakt małżeński podpisano 21 lutego 1654 roku. Panna Martinozzi dostała w posagu 150 tysięcy liwrów oraz 20 tysięcy liwrów jako prezent od swego wuja i 6 tysięcy liwrów pensji²⁵. Zaręczyny odbyły się tego samego roku w Luwrze. Kardynał nakazał przygotować dla swej siostrzenicy diamentową koliaż. Anna Maria wystąpiła w czarnej aksamitnej sukni, która

¹⁷ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 552.

¹⁸ P. COMBRESOT: *Les petites Mazarines...*, s. 70.

¹⁹ C. CARLTON: *Królewskie faworyty w Anglii*. Przekł. H. SZŁAPKA. Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 80.

²⁰ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 143–144.

²¹ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 40.

²² É. DE BARTHÉLEMY: *La princesse...*, s. 2, 11.

²³ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 481.

²⁴ P. COMBRESOT: *Les petites Mazarines...*, s. 75.

²⁵ Contract de mariage de Son Altesse Serenissime Monseigneur Armand de Bourbon Prince de Conti et Dame Anne Marie Martinozzi, [b.m.], 21.02.1646, AN, rkps 540/28.

wspaniale podkreśliła blask kamieni. Później była wystawna kolacja, a po niej bal. Następnego dnia odbył się ślub. Anna Maria założyła brokatową suknię zdobioną perłami. Również tego dnia była uczta i bal. Wieczór uświetniło przedstawienie *Cyda* Corneille'a. Przyjęcie odbyło się na drugim piętrze w apartamentach kardynała. Goście mieli okazję zobaczyć jego łożo, odgradzone złożoną balustradą, niczym w sypialni króla.

Małżeństwo księcia krwi z potomkinią włoskiej szlachty niewysokiego rodu stanowiło apogeum wielkości kardynała²⁶. Książę de Conti „skazany na wygnanie i źle widziany na dworze, opuścił swoje beneficjum i poprosił o rękę panny Martinozzi, upatrując swoje szczęście w tym, że zostanie siostrzeńcem człowieka, którego nienawidził i którego przyjaźń odrzucił. Ten związek małżeński zdawał się początkowo nie odpowiadać wielkości i urodzeniu księcia, ale blask kardynała Mazarin był tak wielki, że mógł przyćmić podłość jego rodu i wynieść jego rodzinę do najwyższych godności”²⁷. Książę i kardynał – dawni wrogowie – zawdzięczali Annie Marii porozumienie oraz obustronne korzyści²⁸. Pośrednikiem między nowo poślubioną parą a kardynałem stał się markiz de Villars, pozostający w służbie księcia de Conti²⁹. Niespełna miesiąc później parlament skazał Kondeusza na utratę tytułów i godności oraz karę śmierci, którą wykonać miano zgodnie z rozkazem króla³⁰. Powstawało pytanie, czy powinowactwo kardynała z Kondeuszami wpłynęło na los głowy tego rodu.

Wkrótce po ślubie w czerwcu 1654 roku książę de Conti wyjechał do Katalonii, by objąć tam dowództwo – wojna z Hiszpanią trwała, a Armand walczył „z wielką brawurą i kilkoma sukcesami”³¹. Anna Maria pośpieszyła do La Grange-des-Prés. Małżonkowie spotkali się ponownie dopiero w listopadzie 1656 roku w Montpellier, ale już następnej wiosny książę znowu wyjechał na wojnę hiszpańską, a potem dowodził wojskami francuskimi w Italii. Na razie życie rodzinne Armanda i Anny Marii zostało zdominowane przez służbę wojenną księcia.

Ponoć początkowo książę nie dotrzymywał wierności żonie i prowadził wesołe życie w kompanii pań swawolnych obyczajów³². Już za młodu deklarował gotowość do łamania serc niewieścich i to bardziej dla rozrywki niż z potrzeby uczuć. Po nawróceniu na drogę cnoty i pobożności miał

²⁶ P. ALEXANDRE, B. DE L'AULNOIT: *Pour mon fils, pour mon roi. La reine Anne, mère de Louis XIV*. Paris 2009, s. 417.

²⁷ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 528–529.

²⁸ P. GUTH: *Mazarin...*, s. 700.

²⁹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 128.

³⁰ P. COMBRESOT: *Les petites Mazarines...*, s. 76–77.

³¹ *Mémoires de la cour d'Espagne de 1679 à 1681*. Publ. M.A. MOREL-FATIO. Paris 1893, s. XII.

³² C. DULONG: *Anne d'Autriche. Mère de Louis XIV*. Paris 2000, s. 327.

ponoć napisać do jednego z poszkodowanych mężów list z przeprosinami³³. Wkrótce po ślubie zaszła bowiem w życiu księcia de Conti głęboka przemiana. Okazało się, że cierpi na chorobę weneryczną, podobnie jak niegdyś jego ojciec. Pod wpływem tragicznej wieści Armand postanowił odbyć publiczną pokutę, której świadkami stali się mieszkańcy Bordeaux³⁴.

Odmieniony wewnętrznie książę de Conti poświęcił się także działalności charytatywnej. Wraz z Towarzystwem Przenajświętszego Sakramentu działał na rzecz nawracania protestantów, brał udział w zakładaniu kolegiów katolickich i innych pobożnych przedsięwzięć³⁵. Tę organizację, za zgodą kardynała Richelieu, pomagał niegdyś założyć jego ojciec. Jej celem była współpraca świeckich przedstawicieli różnych grup społecznych i kleru, a opiekunem został Wincenty à Paulo³⁶. Książę upodobił się do ojca, który był „bardzo dobroczynny i prawdziwie pobożny”³⁷. Warto jednak dodać, że Henryk de Condé był przeciwny jansenistom, których poglądy zaczęły zdobywać coraz sobie większą popularność, ale też budzić namietności i spory. Tymczasem Armand przychylił się do ich poglądów, podobnie jak diuszesa de Longueville.

Armand nawiązał znajomość ze zwolennikiem jansenizmu Mikołajem Pavillon, który od 1637 roku był biskupem niewielkiej diecezji Alet³⁸. Człowiek ten, jeszcze w czasie studiów, związał się z Wincentym à Paulo, a potem z jansenistami. Opowiadał się za surowością życia i reformą obyczajów duchowieństwa. Doprowadził on księcia de Conti, dawnego utracjusza, do skrajnej dewocji. Pod jego wpływem Armand wprowadził ostre zasady moralno-obyczajowe na swoim dworze. Nakazał bicie paziów za wszelkie przejawy frywolności, zabronił im chodzenia do szulerni, gry w karty, kości, czynienia zakładów, wzajemnych zniewag, kłótni, przeklinania, bluźnierstw, pojedynków, chodzenia na komedie, bale, kabarety, wybryków, intryg i potajemnego warzenia piwa³⁹.

Jansenizm narodził się w początkach XVII wieku, nabierając z czasem rozmachu i popularności, zwłaszcza na terenie Francji. Jego zwolennicy kładli nacisk na skłonność człowieka do grzechu i brak wolnej woli, a przez to niezdolność do podnoszenia się z upadku. Uznawali, iż podstawą zbawienia może być jedynie łaska Boska, co niebezpiecznie przy-

³³ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 9.

³⁴ V. DU BLED: *La société Française...*, 2 série, s. 144.

³⁵ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon, prince de Condé (1588–1646). Exemple de comportement et d'idées politiques au début du XVIIe siècle*. Paris 2008, s. 417.

³⁶ S. BERTIÈRE: *La vie du cardinal de Retz*. Paris 1990, s. 181.

³⁷ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 359.

³⁸ L. ANDRÉ: *Le Tellier et Louvois*. Paris 1942, s. 431.

³⁹ R. MOUSNIER: *L'homme rouge ou la vie du cardinal de Richelieu (1585–1642)*. Paris 1992, s. 675.

pominało poglądy kalwińskie. Janseniści weszli w konflikt z jezuitami⁴⁰. Przedmiotem sporu stała się kwestia częstotliwości przystępowania do komunii – Towarzystwo Jezusowe zalecało jak najczęstsze jej przyjmowanie, gdy tymczasem janseniści uważali, że lepiej czynić to rzadko po sumiennym przygotowaniu. Ponadto janseniści opowiadali się za rygoryzmem moralnym, podczas, gdy jezuita reprezentowali minimalizm etyczny, czyli ograniczenie żądań stawianych człowiekowi i moralności⁴¹. Spory teologiczne wzmocnione zostały przez głęboko zakorzenioną we Francji niechęć do jezuitów. Ośrodkiem jansenizmu był klasztor cysterski w Port-Royal-des-Champs, ale odrębny dom Port-Royal, blisko z nim współpracujący, założono także w Paryżu⁴². Co ciekawe, związki rodu de Conti z klasztorem Port-Royal-des-Champs przetrwają bardzo długo, jeszcze w 1680 roku synowie Armanda i Anny Marii wypłacali na rzecz zakonnic niewielkie kwoty⁴³.

Wyznawcy rygoryzmu moralnego spotykali się z niezadowoleniem ze strony Ludwika XIII⁴⁴. Czołowy propagator tego kierunku, Jan Ambroży Duvergier de Hauranne, opat Saint Cyran, został wtrącony do więzienia przez wrogo doń nastawionego kardynała Richelieu⁴⁵. Pierwszy minister uważał, że jansenizm jest formą buntu przeciw władzy królewskiej⁴⁶. W 1653 roku Innocenty X potępił te poglądy. Wówczas obrony podjął się Antoni Arnauld, którego siostra Jacqueline, pod imieniem matki Angeliki pełniła funkcję ksieni w Port-Royal⁴⁷. Ludwik XIV w obawie, że napięcie związane z jansenizmem wyzwoli nowe niepokoje społeczne, nakazał duchownym wyrzec się tych poglądów. Walkę z jansenistami na pewien czas złagodzone, również dzięki opiece, jakiej udzieliła im diuszesa de Longueville. Jednak w 1690 roku ponownie potępiono pewne tezy jansenizmu. Ostatecznie Ludwik XIV zakazał przyjmowania nowych kandydatek do klasztoru Port-Royal-des-Champs, w 1709 roku zaś opactwo zburzone, a mniszki rozpędzone. Również Towarzystwo Przenajświętszego Sakramentu nie ostało się wobec niezadowolenia Ludwika XIV⁴⁸.

⁴⁰ J.-L. QUANTIN: *Le rigorism: sur le basculement de la théologie morale catholique au XVIIe siècle*. [Dans:] *Amis et ennemis héréditaires: Les stratégies de la Contre-Réforme en France et en Pologne*. Red. C. GRELL, M. SERWAŃSKI, I. KRASZEWSKI. Poznań 2006, s. 142.

⁴¹ J. DELUMEAU: *Wyznanie i przebaczenie. Historia spowiedzi*. Przekł. M. OCHAB. Gdańsk 1997, s. 87–89.

⁴² W. et A. DURANT: *Le siècle de Louis XIV...*, s. 107–112, 132–137.

⁴³ Receptes AN, rkps /R3/149, k. 127r.

⁴⁴ F. BLUCHE: *Richelieu*. Przekł. W. GRZECHNIK. Warszawa 2007, s. 319.

⁴⁵ J. BASZKIEWICZ: *Richelieu*. Warszawa 1984, s. 265.

⁴⁶ *Jansénisme et poilitique*. Textes choisis et présenté par R. TAVENEUX. Paris 1965, s. 12–16.

⁴⁷ W. et A. DURANT: *Le siècle de Louis XIV...*, s. 103.

⁴⁸ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV...*, s. 163.

Nawrócenie i głęboka pobożność spowodowały, iż, w odróżnieniu od innych arystokratów, książę de Conti przykładał się do swych obowiązków gubernatora, co przyczyniło mu wielkiej popularności. Jednak sprawowanie wysokiego urzędu stanowiło nadal okazję do zdobywania klienteli i szukania poparcia w szeregach szlachty i mieszczaństwa. Szedł więc książę drogą swych przodków i poprzedników, nawet jeżeli nigdy więcej nie użył swych wpływów przeciw królowi.

Pobożność księcia nacechowana była mistycyzmem, jednak radykalizm Armanda raził jego otoczenie. Mówiono później, że Tartuffe Moliera nosi właśnie jego cechy⁴⁹. Pod wpływem swych nowych zapatrywań na kwestie obyczajów i moralności książę napisał dwa dziełka *Traité de la comédie et des spectacles*⁵⁰, w którym potępił teatr, a zwłaszcza sztuki Moliera i Corneille'a, a także pracę bez tytułu, znaną jako *Les Devoirs des Grands*⁵¹. Uważał, że zwłaszcza komedie nie są tak niewinne, jak się na pozór wydaje⁵².

Król docenił i uhonorował zmianę, jaka zaszła w książęcym trybie życia. Przydzielił Armandowi pensję roczną w wysokości 60 tysięcy liwrow, a 28 marca 1657 roku powierzył mu urząd wielkiego mistrza Francji, który niegdyś piastowali ojciec, a potem nadal nieobecny Wielki Kondeusz⁵³. Odtąd zadaniem księcia stało się utrzymanie na dworze królewskim dyscypliny i posłuszeństwa. Poświęcił się temu z wielkim zapałem, a współpracował przy tworzeniu zasad obowiązujących na dworze z samym królem⁵⁴. Jeszcze tego samego roku Armand wyruszył do Italii, by wziąć udział w toczących się tam walkach⁵⁵.

Głównymi siedzibami, w których przebywała rodzina, były paryska rezydencja przy quai Malaquais zwana Hôtel de Conti, a także L'Isle-Adam oraz La Grange-des-Prés. Ze względu na surowe zasady, jakie przyjął książę de Conti, były to miejsca ciche i pozbawione rozrywek. Cała familia, czyli zarówno państwo, jak i służba, miała obowiązek co dzień wysłuchać mszy, a wieczorem klękać do wspólnej modlitwy. Członkom dworu, zwłaszcza niezonatym, nie wolno było pozostawać na noc poza książęcą rezydencją, a jeżeli spędzali dzień poza nią, najpóźniej około szóstej lub siódmej, na modły wieczorne, mieli stawić się z powrotem. Pod koniec życia nic nie

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ To dzieło wydrukowano pod tytułem: *Traité de la comédie et des spectacles selon la tradition de l'Eglise, tirée des conciles et des Saints-Pères*. Paris 1667.

⁵¹ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 246.

⁵² A. BARINE: *La jeunesse de la Grande Mademoiselle (1627–1652)*. Paris 1901, s. 134; J. DELUMEAU: *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII wieku*. T. 2: *Katolicyzm między Lutrem a Wolterem*. Przekł. P. KŁOCZOWSKI. Warszawa 1986, s. 320.

⁵³ C. BITSCH: *Vie et carrière d'Henri II Bourbon...*, s. 394.

⁵⁴ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 50.

⁵⁵ *Mémoires de cour d'Espagne...*, s. XIII.

przypominało w księciu de Conti dawnego uwodziciela i lekkoducha. Jego małżonka znajdująca przykład i wsparcie w pobożności Armanda i jego siostry, z uznaniem przyjmowała te surowe zasady⁵⁶.

Być może wskazówką, jak surowe życie prowadzili księstwo de Conti po ślubie, są zachowane rachunki. W 1655 roku zanotowano, że ostatnie kilkanaście miesięcy, rozliczenia nie odnosiły się bowiem do okresów roku kalendarzowego, garderoba i wydatki na utrzymanie pokoju Armanda wyniosły stosunkowo niewiele: 1470 liwrow, a Anny Marii – 1063 liwry⁵⁷. W dwóch następnych okresach rozliczeniowych kwoty wyniosły – dla księcia zaledwie 581 liwrow i dla jego małżonki – 2983 liwry⁵⁸, a w 1657 roku – 2703 liwry dla księcia i aż 8004 liwry dla księżnej⁵⁹. Kilka lat później proporcje uległy zupełnemu odwróceniu; w 1661 roku garderoba księcia kosztowała 17 691, księżnej zaś – 2700 liwrow⁶⁰. Warto podkreślić, że w pierwszym roku swego wdowieństwa Anna Maria wydała na swoją garderobę jedynie 2018 liwrow, choć kupiła tkaniny jedwabne, wełniane i płócienne oraz koronki, a zapłaciła też za czyszczenie zębów⁶¹. Były to sumy raczej skromne, nawet jeżeli założyć, że jakiejś części wydatków Armanda nie odnotowano, gdyż przebywał wówczas poza domem. W rachunkach księżnej de Conti można też spotkać sumy, które wypłacano kupcom jako zobowiązania diuszesy de Longueville, jej szwagierki⁶².

Za sprawą swego wuja i dzięki pozycji męża księżna de Conti regularnie pojawiała się w Paryżu i brała żywy udział w życiu dworskim. W jednym z baletów wystąpiła jako Muza obok Henrietty Anny Stuart, księżnej Orleańskiej. Przedstawienie nosiło tytuł *Zaślubiny Tetydy i Peleusa*⁶³. Kardynał Mazarin powierzył jej stanowisko nadintendentki dworu Anny Austriaczki, Olimpia Mancini zaś, po ślubie hrabina de Soissons, została nadintendentką dworu małżonki Ludwika XIV – Marii Teresy. Choć tytuły brzmiały dość pompatycznie – szef rady i nadintendentka dworu królowej – to „zakres oddziaływania był jednak formalnie ograniczony do służb komnaty; przyjmuje też ona przysięgę wierności od urzędników i urzędniczek komnaty”⁶⁴, co przedtem należało do obowiązków jednej z dam honorowych. „Z tym, że jeśli Conti, przywiązana do swego męża i spraw religii, miała mało czasu i ochoty do sprawowania swego urzędu w maison

⁵⁶ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 6–7.

⁵⁷ Receptes AN, rkps R/3/101, k. 50r.-56v.

⁵⁸ Receptes AN, rkps R/3/102, k. 142r. i 153r.

⁵⁹ Receptes AN, rkps R/3/103, k. 127v. i 130r.

⁶⁰ Receptes AN, rkps R/3/107, k. 191v. i 196r.

⁶¹ Receptes AN, rkps R/3/113, k. 22v.

⁶² Receptes AN, rkps R/3/105, k. 198r.

⁶³ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV...*, s. 128.

⁶⁴ Ibidem.

[domu – A.S.] Anny Austriackiej, to Soissons wykorzystując fakt, że Maria Teresa nie знаła nikogo we Francji, czyni z niej rodzaj dyktatorki jej służb⁶⁵. Ponoć Anna Austriaczka przyjęła wyniesienie Olimpii z wielkim niezadowoleniem, choć nie protestowała przeciw tej decyzji kardynała⁶⁶. Królową matkę drażniła kokieteria i zły wpływ, jaki, jej zdaniem, hrabina de Soissons miała na króla⁶⁷.

Przeciwnie niż w wypadku siostr i kuzynek, Anny Marii nie interesowały ani salony literackie, ani polityka i intrygi⁶⁸, choć bywając na dworze, zwracała uwagę swą urodą i wdziękiem. Gdy jej małżonkowi przekazano, że są mężczyźni zainteresowani Anną Marią, książę z całym spokojem odpowiedział, iż jest rzeczą kobiety, by chcieć się podobać⁶⁹. Tymczasem księżna de Conti była osobą surowych obyczajów i wraz z diuszesa de Longueville oddały się pobożnym praktykom, a związane były z Port-Royal i ideami jansenizmu, które tam głoszone⁷⁰. Pani de Sevigné nazywała je nieco złośliwie Matkami Kościoła⁷¹. Wśród pobożnych i miłosiernych czynów księżnej wymieniano między innymi wsparcie dla biednych, którzy z trudem radzili sobie w zimie – przeznaczala na ich potrzeby własne klejnoty⁷². Zapewne te gesty w równym stopniu płynęły zarówno z dobrego serca i nakazów religii, jak i z potrzeby ukazania światu książęcej pobożności. Zostały później utrwalone na jej nagrobku, gdzie zapisano: „Sprzedała wszystkie swe klejnoty, by podczas głodu w 1662 roku, wyżywić biednych z Berry, Szampanii i Pikardii”⁷³.

Po zakończeniu Frondy i, rzecz można, zdradzie ze strony młodszego brata, diuszesa de Longueville nie została ukarana przez króla, który docenił fakt, że jej małżonka, zresztą za sprawą córki z pierwszego małżeństwa, opowiedział się już wcześniej po stronie dworu. Anna Genowefa potrafiła wyciągnąć wnioski z porażki, którą poniosła, porażki podwójnej, bo zarówno politycznej, jak i emocjonalnej czy też towarzyskiej. Nie zdołała pokonać kardynała, jeżeli to było jej zamiarem, ani utrzymać swego wpływu na braci i innych mężczyzn ze swego otoczenia. Franciszek de Marcillac,

⁶⁵ W.S. MAGDZIARZ: *Uwodziciele władzy. Geneza i organizacja dworu Ludwika XIV*. Warszawa 2013, s. 166–167.

⁶⁶ P. ALEXANDRE, B. DE L'AULNOIT: *Pour mon fils...*, s. 446; A. LEVI: *Ludwik XIV. Epoka intryg i spisków*. Przekł. M. RUDOWSKI. Warszawa 2008, s. 150.

⁶⁷ C. DULONG: *Anne d'Autriche...*, s. 261.

⁶⁸ H. i M. MANCINI: *Pamiętniki...*, s. 10.

⁶⁹ V. DU BLED: *La société Française...*, 2 série, s. 144.

⁷⁰ M. ASHLEY: *Louis XIV and the Greatness of France*. London 1966, s. 119.

⁷¹ P. COMBRESOT: *Les petites Mazarines...*, s. 76–77; W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV...*, s. 41.

⁷² A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 9.

⁷³ V. DU BLED: *La société Française...*, 2 série, s. 145.

diuk de La Rochefoucauld, najdłużej dotrzymujący jej towarzystwa, zaprzeczał nawet, iżby kiedykolwiek ją kochał. Twierdzono później, że jego związek z Anną Genowefą służyć miał jedynie zbliżeniu z Kondeuszem i zdobyciu jego zaufania, choć można wysunąć tezę, że również Anna Genowefa, miał obdarzyć diuka uczuciem, posługiwała się nim do własnych celów.

Oto jak wiele lat później tłumaczono motywy działania diuszesa: „Dziecko urodzone w więzieniu, karmione sławą przodków i biedą, i niełaską, a potem upodleniem chciwego ojca, niezgodą rodziców, po tragicznej śmierci wuja skupiło całą dumę i ambicję, wszystko co było matczyne, siostrzane, namiętne, na młodszym o dwa lata bracie. Nie wiemy, od jakiej chwili, od kołyski czy dzieciństwa zaczął budzić nadzieje ten chudy, brzydki, uparty i wybuchowy, ale genialnie zdolny chłopczyk, odważny do szaleństwa i odważny jak ona”⁷⁴. Oznaczałoby to, iż Fronda spowodowana była w jakiejś mierze ambicjami Kondeuszów, co z pewnością jest prawdą, lecz nie ich jedynych, i jednocześnie – żądzą zemsty, jaką Anna Genowefa i Ludwik pałali po śmierci wuja. Tyle, że winni tej śmierci – Ludwik XIII i Richelieu – od dawna nie żyli. Powstaje także sugestia dotycząca bliskich związków uczuciowych rodzeństwa, choć wzajemna miłość nie musi oznaczać nic zdrożnego.

Gdy minęły czasy buntu, diuszesa de Longueville zamieszkała w Paryżu. Ponoć „czas jej nie dotknął”⁷⁵. Jak we wczesnej młodości, u boku matki stała się bywalczynią dworu i salonów. Pojawiała się regularnie w salonie Magdaleny Souvré, markizy de Sablé. Obie panie zaprzyjaźniły się dawno temu w salonie pani de Rambouillet. Wówczas wszystkie damy tam zgromadzone uważały, że „miłość jest naturalnym stanem życia”⁷⁶, ale z wiekiem ta myśl nawiedzała je coraz rzadziej, a miejsce miłości zajęły przyjaźń i przywiązanie. Do markizy przychodził także diuk de La Rochefoucauld, a jedną z przyczyn, obok być może pragnienia ujrzenia Anny Genowefy, było spotkanie z jej synem, Karolem Parysem, hrabią de Saint Paul, który bywał tam z matką. Chłopiec miał wyglądem bardzo przypominać diuka de La Rochefoucauld i to najpewniej zrodziło przekonanie o jego ojcostwie. Mówiono, że pełen wdzięku Karol Parys był „najpiękniejszym księciem w Europie [...]”⁷⁷. Matka wiązała z nim wielkie ambicje, „chciała, by jej syn został kandydatem do tronu polskiego”⁷⁸.

W 1663 roku owdowiała Anna Genowefa podjęła decyzję o usunięciu się ze świata i zamieszkała w paryskim opactwie Port-Royal, gdzie czas dzie-

⁷⁴ A. BOCHEŃSKI: *Miłość i nienawiść La Rochefoucauld*. Bydgoszcz 1998, s. 155.

⁷⁵ V. COUSIN: *La jeunesse de Madame de Longueville...*, s. 18.

⁷⁶ A. BOCHEŃSKI: *Miłość i nienawiść...*, s. 241.

⁷⁷ M. KAMECKA-SKRAJNA: *Królowa Eleonora Maria Józefa Wiśniowiecka (1653–1697)*. Toruń 2007, s. 87–88.

⁷⁸ L. PIÉPAPE: *Histoire des princes de Condé au XVIIIe siècle*. Paris 1911, s. 15.

liła między modły i umartwienia, choć nie zrezygnowała z przyjmowania wizyt. Latem tego roku mieszkała kilka tygodni u brata w Hôtel de Conti, być może po raz ostatni⁷⁹. Można uznać, że diuszesa wzięła sobie do serca słowa swej matki, która radziła, by córka „nauczyła się umierać”⁸⁰. Według pani de Motteville prośbie stało się zadość. „Te piękne słowa wywarły swój skutek; pani de Longueville, przekonawszy się niedługo potem na własnych nieszczęściach, jak znikoma jest świetność na ziemi, dowiodła całej Europie srogą i okrutną pokutą, że przedłożyła surowe życie i godną śmierć nad życie pędzone w światowych uciekach”⁸¹.

W 1659 roku zawarty został pokój z Hiszpanią. Oznaczało to, że dla Kondeusza kończy się czas walki z ojczyzną. Książę miał okazję nie tylko powrócić do kraju, ale spotkać się z rodzeństwem. Z siostrą kontaktował się już wcześniej, a wkrótce po wjeździe na teren Francji zobaczył brata, którego przywitał „bez entuzjazmu, ale z przyzwoitą dozą uczuciowości”⁸². W początkach 1660 roku ukorzył się przed królem w Aix-en-Chapelle i zarówno jemu, jak i jego towarzyszom przebaczone zdradę i przewiny. Powrót pokonanego i upokorzonego Kondeusza do kraju zbiegł się ze śmiercią Gastona Orleańskiego. Do końca swoich dni stryj królewski mieszkał w Blois. Po jego śmierci tytuł diuka d’Orléans przeszedł na młodszego brata Ludwika XIV, Filipa, dotąd diuka d’Anjou⁸³.

Warto dodać, że Chantilly wróciło do Kondeusza po pewnych tarcjach. Gdy w 1659 roku omawiano szczegóły jego powrotu do Francji, poinformowano księcia, że król upodobał sobie jego rezydencję i pragnie jej dla siebie. Rozwścieczyło to Kondeusza, który uznał, że to zwykła złośliwość ze strony Ludwika XIV. Dopiero interwencja diuszesy de Longueville spowodowała, że brat ugiał się i ustąpił, Ludwik XIV zaś w odpowiedzi na to oddał mu pałac jako dowód swej szczególnej łaski. Rezydencja od dawna niezamieszkała była mocno zniszczona, zatem książę musiał przystąpić do koniecznych remontów. Zabrało to sporo czasu, gdyż bezpośrednio po powrocie do kraju książę nie miał pieniędzy. Jeszcze jakiś czas spłacał długi zaciągnięte w Niderlandach. Początkowo więc zamieszkał w Saint Maur⁸⁴.

Ceną pokoju z Habsburgami hiszpańskimi było małżeństwo Ludwika XIV z infantką Marią Teresą, którego bardzo pragnęła Anna Austriaczka. Tymczasem król właśnie zakochał się w Marii Mancini. To, co nie udało się

⁷⁹ Receptes AN, rkps R/3/110, k. 152v.-153r.

⁸⁰ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 441.

⁸¹ Ibidem, s. 441.

⁸² E. GODLEY: *Kondeusz Wielki. Życie Ludwika II Burbona księcia Condé*. Przekł. P. Litwinienko. Oświęcim 2016, s. 370.

⁸³ W.S. MAGDZIARZ: *Anna Austriacka*. Warszawa 2013, s. 228–229.

⁸⁴ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 367–368, 375.

Olimpii – usidlenie monarchy, zrealizowała jej młodsza, ponoć mniej ładna siostra. „Ta panna była śmiała i miała umysł dość błyskotliwy, ale usposobienie szorstkie i porywcze”⁸⁵. Wydawało się, że w młodzieńczym zapomnieniu król zechce poślubić Marię. Nie ma zgody w literaturze, czy kardynał pragnął tego związku, który wyniósłby jego krewniaczkę wyżej niż ktokolwiek mógł marzyć, czy pamiętał o sławie Francji i Ludwika XIV, zatem nie miał zamiaru przystawać na ten mariaż⁸⁶. Można założyć, że rezerwa wobec relacji monarchy z Marią, jaką z pewnością Mazarin zachował, związana była nie z ambitnymi rojeniami o koronie dla siostrzenicy, ale świadomością, że król jest w ten związek mocno zaangażowany, zatem naciski na jego zakończenie mogły wywołać gniew i urazę młodzieńca coraz bardziej świadomego swej pozycji i siły. Ostatecznie to Anna Austriaczka wyjaśniła synowi, jak bardzo niestosowne są pomysły małżeństwa z poddanką. „Jako że siostrzenice kardynała Mazariniego urodziły się po to, by stać się przeznaczeniem wszystkich książąt europejskich, wydawało się, że był on za rozsądny, by zamyślać o mieszczeniu jednej z nich na tronie [...]”⁸⁷. Ludwik XIV zdał egzamin z dojrzałości i Marię Mancini oddalono, ale to rozstanie kosztowało króla wiele bólu i łez, co dwór obserwował ze smutkiem i napięciem, tym bardziej że myśl o koronie dla Mazarinteki była nie do przyjęcia, choć o buntach i zbrojnym sprzeciwianiu się monarsze nie było już mowy.

W zamian kardynał poszukał Marii, jak zresztą wszystkim siostrzenicom, wspaniałej partii. To, że nie wszystkie znalazły w swych związkach szczęście, nie było winą wuja, choć należy dodać, że Mazarinetki niekoniecznie odczuwały wdzięczność za wyniesienie, którego autorem był kardynał. „Urodziłam się w Rzymie, w rodzinie szanowanej tak za własne zasługi, jak i za blask szlachectwa, niewspierany wspaniałością fortuny osiągniętej przez mego wuja kardynała Mazarin [...]”⁸⁸ – pisała z niemałą przesadą Maria Mancini.

Zbliżenie księcia de Conti do dworu i jego nawrócenie zaowocowało zaufaniem, jakim obdarzał go król. W 1660 roku podczas spotkania z infantką Marią Teresą i przygotowań do ślubu, Ludwik XIV wyznał księciu, że sądzi, iż będzie w stanie pokochać swą przyszłą małżonkę⁸⁹. Wówczas i później Ludwik XIV składał dowody swej ufności w moralność i charakter księcia de Conti. „Zapał na odrę i poczuł się tak źle, że zamierzał wydać zarządzenia dotyczące spraw państwa; postanowił oddać Delfina pod opiekę księcia

⁸⁵ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 556.

⁸⁶ W.S. MAGDZIARZ: *Anna Austriacka...*, s. 230.

⁸⁷ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 557.

⁸⁸ H. i M. MANCINI: *Pamiętniki...*, s. 89.

⁸⁹ V. CRONIN: *Ludwik XIV*. Przekł. K. MOŁEK. Warszawa 2001, s. 110.

de Conti, który dzięki swej pobożności uważany była za najbardziej godnego człowieka we Francji⁹⁰.

Wielki Kondeusz, już pogodzony z królem, również otrzymał zaproszenie na ślub władcy, ale wymówił się. Zapewne uznał, że jeszcze za wcześnie na publiczne występowanie u boku Ludwika XIV, ale we wspaniałym wjeździe pary królewskiej do Paryża jechał konno przed kareta Marii Teresy wraz z innymi książętami krwi⁹¹.

Po powrocie dworu do Paryża rozchorował się kardynał Mazarin. Zarówno Anna Austriaczka, jak i Ludwik XIV regularnie bywali u jego łóża, gdyż dwór przeniósł się na ten czas do Vincennes. Mazarin przed odejściem pożegnał się z całą rodziną królewską, a pojawili się u niego także Kondeusz i Turenusz. Wszyscy zostali obdarowani wspaniałymi diamentami. Bogate zapisy otrzymali krewni kardynała. Echa tej śmierci i jej konsekwencji słychać było nawet w Polsce, gdzie odnotowano, że księżna de Conti otrzymała w spadku po wuju 12 tysięcy liwrow w gotówce, 60 tysięcy z żup langwedockich, urząd ochmistrzyni królowej matki z pensją 40 tysięcy liwrow oraz wiele „sprzętów domowych i gatunek opon z *Roboamową historiją* z rysowania sławnego malarza Rafaela z Urbino⁹². Najwyraźniej autor tej notatki nie zauważył, że Anna Maria już wcześniej pełniła urząd nadintendentki.

Starania kardynała nie spotkały się z uznaniem ze strony jego siostrzenic. Maria Mancini narzekała, że wuj traktował ją i jej siostry oraz kuzynki źle. Jej zdaniem, trzymał je w dużej zależności i posługiwał się nimi: „[...] człowiek takich zasług, co przez całe życie tak był pracował, aby wydzwignąć i wzbogacić swą rodzinę [...]”⁹³. Natomiast Hortensja Mancini wspominała, że jej rodzeństwo bardzo ostro zareagowało na śmierć kardynała, mieli powiedzieć: „Zdechł, dzięki Bogu”, ale natychmiast dodała „fortuna postarała się ukarać mię za mą niewdzięczność [...]”⁹⁴.

Gdy król dowiedział się o śmierci kardynała, zarządził pospieszny wyjazd do Paryża. Monarcha mocno odczuł stratę swego mentora i bardzo płakał po jego śmierci, ale ten właśnie dzień stał się początkiem samodzielnych rządów Ludwika XIV. Po śmierci kardynała król napisał list kondolencyjny do księcia de Conti⁹⁵.

W tym czasie Anna Austriaczka wypełniła ostatnie swoje zadanie matki i królowej – ożeniła swego młodszego syna. Wybrała dlań Henriette

⁹⁰ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej*. Przekł. I. DEWITZ. Warszawa 1968, s. 72.

⁹¹ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 48, 52.

⁹² „Merkuriusz Polski”. Oprac. A. PRZYBOŚ. Kraków 1960, s. 320.

⁹³ H. i M. MANCINI: *Pamiętniki...*, s. 89.

⁹⁴ Ibidem, s. 32.

⁹⁵ Louis XIV au prince de Conti, Paris, 25 mars 1661. Dans: *Ceuvres de Louis XIV. Lettres particulières*. Par P.H. GRIMOARD, P.A. GROUVELLE. Paris 1806, s. 10.

Annę Stuart, córkę straconego Karola I i Henrietty Marii, która wraz z matką zamieszkała na stałe we Francji i znana była doskonale całemu dworowi. Ślub odbył się niespełna miesiąc po śmierci kardynała, „bez wielkiej ceremonii w poście, w kaplicy pałacowej. Cały dwór złożył hołd księżniczce angielskiej [...]. Wszyscy zadziwieni byli jej wdziękiem, układnością i inteligencją. [...] Stwierdzenie, że inteligencja jej jest równie czarująca, jak reszta jej osoby, było nowym odkryciem. Była wyłącznym tematem rozmów i wszyscy obsypywali ją pochwałami”⁹⁶. Para ta nie była jednak dobrana.

Anna Austriaczka umarła 20 stycznia 1666 roku. Synowie nie odstępowali jej w agonii. Chorowała od 1664 roku, choć jej zdrowie pogarszyło się już wcześniej.

Pani de Motteville swoim niezrównanym piórem odmalowała obraz dworu w tych pierwszych miesiącach rządów Ludwika XIV, nie odzęgając się od przywoływania przeszłych przykrości i kłopotów. „Król odziedziczył tron francuski w dniu śmierci Ludwika XIII swego ojca, mając zaledwie cztery lata; ale można powiedzieć, że dopiero w dniu śmierci kardynała objął tron naprawdę, że dopiero w tym dniu zaczął być królem oraz wykazywać, że jest godny korony królewskiej [...] jedynie pragnienie sławy i chęć podołania wszystkim obowiązkom monarchy wypełniały jego serce, przykładając się do pracy zaczął w niej gustować. [...] Monsieur był księciem pełnym wdzięku, bystrym, łagodnym, zażyłym ze wszystkimi; Madame miała dar podobania się, była ozdobą dworu, a ponieważ wszyscy darzyli ją przychylnością, odwziewała się tym samym. Nie odmawiała sobie niczego, na co tylko jej szesnaście lat i obyczajność pozwalały; we wszystko, co robiła, wkładała wiele radosnego zapału. [...] Król przylgnął do niej nie tylko ze względu na jej osobę, ale przez skłonność, jaką okazywała do tych samych przyjemności, jakie on lubił. Słowem, cała rodzina królewska żyła w rzadko spotykanej zgodzie.

W tym stanie pomyślności król ściągnął na dwór wielką cizbę, zapanowały tam w nadmiarze rozrywki. Książę Kondeusz, po Monsieur, zajmował pierwsze miejsce, a król miał go w wielkim uważaniu; po tym księciu, który pod wpływem rozmaitych przeżytych doświadczeń całkowicie się zmienił, widać było, że okazując pokorę i uległość jest równie wielki jak wtedy, gdy odnosił zwycięstwa. Wielokrotnie król, królowa, Monsieur i Madame, płynąc po kanale w złoconym czółnie w kształcie galery, by zażyć świeżego powietrza, wieczerali na łodzi; wtedy książę Kondeusz obsługiwał ich w charakterze ochmistrza z takim respektem i z taką swobodą, że na jego widok, gdy się wspomniało rzeczy minione, trudno było nie chwalić Boga za obecny pokój.

⁹⁶ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej...*, s. 43.

Diuk de Beaufort, przywódca »ważnych« i frondystów, niegdyś »król hal«, też starał się gorliwie towarzyszyć swemu władcy i zabiegał o jego łaski. Panny u królowych i Madame poza księżniczkami i diuszesami odgrywały na dworze niepoślednią rolę, a były też wśród nich niektóre nad wyraz urodziwe. Bale, komedie, przejażdżki w kolasach i polowania odbywały się tam bardzo często; żadnej rozrywki nie brakło w tym miłym miejscu; podworce i ogrody Fontainebleau robiły wrażenie zaczarowanych, a pustkowi przypominały Pola Elizejskie⁹⁷.

Wydawać się mogło, że nagle na dworze francuskim zapanowało szczęście i królować zaczęła beztroska. Dawni buntownicy ujarzmieni przez czas, porażki, które ponieśli, nauuczki, które dostali dzięki żelaznej konsekwencji w postępowaniu matki królewskiej i nieodłącznego kardynała Mazarina, pojawiali się teraz na dworze, z należną atencją traktując monarchę i jego najbliższych. Ludwik XIV to władca, a jego pozycja była zupełnie inna niż królowej regentki czy pierwszego ministra. W swoim głębokim przekonaniu o roli namaszczonego monarchy, we własnym uznaniu dla majestatu, który uosabiał dumę i wolę narzuconą wszystkim wokół, żądał szacunku i dystansu dla swej królewskości. Jego splendors spływał również na jego najbliższych. Na dworze każdy miał swoje odpowiednio godne miejsce, każdy też przywiązywał wagę do tego, by przynajmniej na pozór szanować stojących wyżej i domagać się szacunku od tych, którzy stali niżej⁹⁸.

Młody król nie mianował nikogo pierwszym ministrem, odbierając w ten sposób swym poddanym pretekst do wystąpień przeciw władzy. „Powiniennem pilnie baczyć, aby każdy był przekonany, że to ja jestem panem, że jedynie ode mnie można oczekiwać łask, a zwłaszcza, że powinienem obdarzać nimi tylko tych, którzy na to zasłużyli swoimi działaniami, zdolnościami i przywiązaniem do mojej osoby”⁹⁹. Takie memento zostawił swemu wychowankowi i władcy kardynał Mazarin. Ludwik XIV wypełnił je co do joty, jak to doskonale pokazały losy Franciszka Ludwika, księcia de Conti. Nie można już było buntować się, intrygować i knuć spisków, zaślaniając się chęcią wydobycia monarchy spod szkodliwych dla niego i państwa wpływów pierwszego ministra¹⁰⁰. Kto zamierzałby wystąpić przeciw dworowi, czy rządowi, ten jednoznacznie godził w samego króla. Za życia Ludwika XIV chętnych do odegrania takiej roli nie było. Jednak pozycja wyjściowa króla była lepsza niż jego poprzedników, bowiem działania kardynałów i konsekwencje Frondy oznaczały skurczenie się siatki klientalnej najmoż-

⁹⁷ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka...*, s. 587–588, 591–592.

⁹⁸ N. ELIAS: *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*. Przekł. T. ZABLUDOWSKI. Warszawa 1980, s. 423–434.

⁹⁹ Cyt. za.: P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 59.

¹⁰⁰ L. ANDRÉ: *Louis XIV et L'Europe*. Paris 1950, s. 15.

niejszych arystokratów. Wskazuje na to pozycja Kondeusza, który wrócił z wygnania i został, mimo zdrady, dobrze przyjęty na dworze, ale nie był w stanie, mimo prób, jakie podjął, wprowadzić swoich ludzi na urzędy, których ich wcześniej pozbawiono¹⁰¹.

Ludwik XIV, świetnie przygotowany do pełnienia swej roli właśnie przez kardynała Mazarina, miał własną wizję państwa i dworu. Może nie od razu była ona gotowa i doskonała, ale realizował ją konsekwentnie, wzywając arystokrację i szlachtę do udziału w jego codzienności i zamykając ją w złotej klatce dworu, gdzie dawał swemu otoczeniu rozrywki i zabawy oraz poczucie udziału we sprawowaniu władzy, a jednocześnie rozłaczał nad nim kontrolę¹⁰². To, co dawniej było rywalizacją o władzę i realną siłę, teraz przedzierzgnęło się we współzawodnictwo w plotkowaniu, autoprezentacji i często frywolnych, choć z całą powagą traktowanych, przyjemnościach życia dworskiego¹⁰³. „Było zaniedbaniem najpierw ze strony wszystkich wybitniejszych ludzi, jeśli nie przebywali na dworze stale”¹⁰⁴.

* * *

Niemal od początku swoich samodzielnych rządów Ludwik XIV buduje Wersal, pałac zaczarowany, w przyszłości niedościgłe marzenie każdego panującego, nie tylko pod względem architektonicznym, lecz przede wszystkim jako wyraz wielkości władcy, miejsce ucieleśniające jego rządy nie tylko w sensie politycznym. Wersal to dosłowna i symboliczna rezydencja dworu zgromadzonego wokół monarchy. Codziennosc tej świetnie zorganizowanej i funkcjonującej konstelacji jest dziełem Ludwika XIV, choć korzystał on z doświadczeń poprzedników¹⁰⁵. Władca występuje w roli producenta, scenarzysty, reżysera i głównego aktora przedstawienia, jakim staje się jego dwór. A wszystkie te role wypełnia z niedoścignioną wirtuozerią. Potrafi angażować innych aktorów, a także statystów i publiczność, tak by każdy mógł mieć poczucie uczestnictwa w tym spektaklu. Czyni to z dobrocią i wdziękiem niepozbawionymi wyższości¹⁰⁶. Każdy z uczestników tej gry wie, że spojrzenie króla, lub jego brak, ma swoją wagę. Podobnie każde

¹⁰¹ A. MAĆZAK: *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*. Wrocław 2003, s. 150.

¹⁰² A. MAĆZAK: *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowoczesnej*. Warszawa 2002, s. 223.

¹⁰³ C. MICHAUD: *L'Europe de Louis XIV*. Paris–Bruxelles–Montréal 1973, s. 78.

¹⁰⁴ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 68.

¹⁰⁵ P. BURKE: *Fabrykacja Ludwika XIV*. Przekł. R. PUCEK, M. SZCZUBIAŁKA. Warszawa 2011, s. 58.

¹⁰⁶ G. BORDONOVE: *Ludwik XIV*. Przekł. K. SZEŻYŃSKA-MAĆKOWIAK. Warszawa 2006, s. 206–208.

wypowiedziane zdanie, a mierzy się je skrupulatnie i ocenia ich długość oraz charakter, bierze się pod uwagę, oceniając, czy jest monologiem, czy próbą nawiązania dialogu. Nie bez znaczenia pozostaje ton, jakim zostało wypowiedziane. Wszystko to ma swój głęboki sens. Wymaga jedynie odczytania i zinterpretowania, by stać się później przedmiotem dworskiej debaty i drobiazgowego osądu na dworskiej giełdzie.

Hierarchia dworska ma wiele pięt. Na jej szczycie znajduje się król, ale i poniżej są gesty, spojrzenia, słowa, które łowi się uważnym okiem i uchem, bo oznaczać mogą wzloty lub upadki. System klientów i patronów funkcjonuje nadal, ale na dużo mniejszą skalę, niż to miało miejsce w przeszłości. Dwór sprzyja również zawierzaniu kabał, facji, czyli związków, które powstają z myślą o osiągnięciu pewnych celów, zwykle zbliżenia do władcy, skłonienia go do podjęcia określonych działań, a także obalenia wrogich układów, pograżenia rywali w oczach króla. Monarcha stara się zachować pewien dystans od swego otoczenia i nie ulegać mu w zbyt dużym stopniu, choć od nacisków ze strony otoczenia wolny nie jest.

Życie na dworze jest trudne, ale staje się przedmiotem powszechnego pożądania. Tam rozdawane są łaski i urzędy, a czasem pieniądze. Tam w bezpośredniej bliskości władcy można zasłużyć się szybciej i lepiej ukazać swe talenty i gorliwość w wypełnianiu rozkazów. Rzecz jasna, można też popełniać błędy, które natychmiast zostaną zauważone. Jednak w grze sił toczącej się na dworze nieobecni są zwykle przegrani. Bez względu na ich postępowanie znajdzie się grupa wrogo do nich nastawiona, która z każdego sukcesu uczyni porażkę, a z każdej lojalnej decyzji – zdradę. Życie dworzan jest wypełnione pilną wzajemną obserwacją, plotką, obmową, czasem czyni się to dla rozrywki, zabicia czasu lub z przyzwyczajenia, częściej jednak, by być dobrze poinformowanym, świadomym najświeższych nowin, a także, by wiedzieć, do kogo spieszyć z dobrym słowem lub, co może ważniejsze, kogo unikać. Życie na dworze to nieustanne śledzenie innych i ciągła czujność.

Codziennosc dworu jest naznaczona zarówno walką skrzętnie skrywaną pod należytą stojącym wyżej rewerencją, jak i uprzejmymi uśmiechami kierowanymi ku równym pozycją. Czasem dochodzi do otwartej zwady. Awantury pomiędzy mężczyznami wciąż kończą się pojedynkami. Kobietom zdarzają się wzajemne uszczypliwości. Zwykle jednak bez względu na siłę emocji i głębię napięcia wszyscy starają się zachować spokój i dystans. Jest to konieczne zarówno ze względu na obowiązujące zasady, jak i z powodu dalekowzrocznej kalkulacji – nigdy nie wiadomo, kto się komu przyda w przyszłości, ponadto niedobrze jest uchodzić za awanturnika, zwłaszcza w oczach osób postawionych wyżej. Z tego też względu osoby na szczytach dworskiej hierarchii można częściej spotkać ludzi, którzy nie maskują swej brutalności, oni bowiem nie muszą skrywać swych namiętności, wokół

siebie mają jedynie równych lub niższych pozycją, choć ponad wszystkimi stoi król¹⁰⁷. Ludwik XIV wprowadza etykietę właśnie, aby mitygować tych, którzy jeszcze nie pojmują wyższości zachowania dystansu od działania pod wpływem impulsu. Ceremoniał służy oddzieleniu monarchy od pozostałych członków dworu, wyniesienia go ponad nich za pomocą sformalizowanych gestów wymaganych od obydwu stron – władcy i dworzanina. Etykieta chroni króla przed niespodziewanymi reakcjami ze strony otoczenia, pozwala odpowiadać na wszystkie wyzwania codzienności w formie rytualnej niemal jednostajności. Z pewnością ułatwia mu to życie. Etykieta określa również pozycję każdego członka dworu, plasuje go w określonym miejscu w hierarchii, jasno wskazuje jego przywileje i obowiązki. Ewentualne wahania tej pozycji zależą już tylko od samego monarchy – od łaski lub jej braku.

Król rozumie, że w życie dworzan nie powinna wkradać się nuda, gdyż będzie ona przynosiła owoce w postaci frustracji i jeszcze większych napięć. Zatem codziennością dworu są spotkania towarzyskie i różnorodne rozrywki. Nie jest to zresztą wymysł Ludwika XIV, natomiast i w tym względzie on właśnie będzie starał się osiągnąć perfekcję. Trzy razy w tygodniu odbywają się oficjalne przyjęcia na pokojach królewskich. W trakcie tych spotkań można tańczyć lub zasiąść do stolika, a wszystko przy dźwiękach muzyki. Regularnie są też organizowane przedstawienia: balety, opery, komedie. Czasem wystawiają je zawodowe trupy, a czasem parają się tym sami dworzanie, a biorą w nich udział również członkowie rodziny królewskiej. Nie zawsze organizatorem dworskich imprez jest monarcha, bywa, że odbywają się one u innych wysoko postawionych osób. Ponadto są jeszcze różnorodne procesje, zwykle związane z uroczystościami religijnymi. Dwór przygotowuje się do publicznych wystąpień, a uczestnicząc w nich, bawi też zgromadzonych na nich obserwatorów. Zresztą do Wersalu wejść może każdy, kto jest przyzwoicie ubrany, co nie jest rzeczą powszechnie dostępną w tamtych czasach. Wówczas można zobaczyć z bliska zarówno władcę, jak i jego otoczenie. Wystarczy dodać, że na przyjęciach zdarzał się ścisk tak wielki, iż nawet królowa nie mogła dojść do Wielkich Apartamentów, a otoczenie nie było w stanie utorować jej drogi wśród zgromadzonego tłumu. Ustąpiono jej miejsca dopiero na osobistą prośbę monarchy. Pewnego dnia ktoś potrącił króla, a Wielki Delfin doznał kontuzji, przepychając się przez zgromadzonych na ślubie własnego syna. Od czasu do czasu dwór wyjeżdża. Czasem na wakacje do Fontainebleau, a dość regularnie do Marly, gdzie odbywają się królewskie polowania, lecz nie obowiązuje też ceremoniał tak sztywny, jak w Wersalu. Jednak, aby zachęcić dworzan do uczestnictwa w tych wypadach, król wymaga, by chętni zgłaszali swój akces do takiej eskapady, i sam

¹⁰⁷ N. ELIAS: *Przemiany...*, s. 375–376.

wydaje im zgodę. Ludwik XIV rozumie bowiem doskonale, że wszystko, co koncesjonowane, jest daleko cenniejsze niż w wypadku wolnego dostępu.

Bywają też imprezy szczególne, wielodniowe, specjalnie przygotowane, gdy w ogrodach wersalskich rozkłada się namioty i wydaje w nich uczyty, wystawia przedstawienia, słucha koncertów, ogląda fajerwerki. Podobnie jak do wnętrza pałacu, tak i tu dopuszcza się gawiedź, która może przyłączyć się do zabawy, choć nie wolno jej mieszać się z dworem. Przybysze obserwują zabawę z dala, a do stołów wciąż pełnych wyszukanych potraw mają przystęp dopiero, gdy król i jego otoczenie posilą się i odejdą. Jednak zdarzały się wypadki, gdy prości ludzie, zwykle niespełna rozumu, podchodzili do stołu królewskiego rozstawionego w ogrodzie i częstowali się smakołykami w obecności władcy, nie napotykając przeszkód. Tolerowano ich obecność, choć nawet księżętom krwi wolno było zasiąść obok monarchy tylko na specjalne zaproszenie z jego strony¹⁰⁸. Czasem dwór wyruszał na dalekie, wielodniowe wyjazdy. Ludwik XIV lubił bowiem zabawiać damy pozorem uczestnictwa z działaniami zbrojnych. Kilka takich wypraw miało na celu dostarczenie wybranym członkom rodziny królewskiej i dworu rozrywki, a także w sposób szczególny uczcić sukcesy militarne, w tym zwłaszcza zasługi syna monarchy.

„Król lubił we wszystkim splendor, przepych i rozrzutność. Skłonność ta stała się jego zasadą, celowo podtrzymywaną i narzuconą całemu dworowi. Aby mu się podobać, trzeba było być rozrzutnym w przyjęciach, ubiorach, pojazdach, budowlach, grze w karty. Stwarzało to okazje, przy których pozwalała zbliżać się do siebie. [...] zaspokajał tym swą pychę, otaczając się dworem wspaniałym pod każdym względem i stwarzał zamieszanie, zacierając coraz bardziej wszelkie różnice naturalne między ludźmi”¹⁰⁹. Tak surowo oceniał dwór Króla Słońce nieprzychylny mu Saint Simon. Prowadziło to także do zależności królewskiego otoczenia od monarchy¹¹⁰. Za panowania Ludwika XIV i pod jego kierownictwem dwór staje się sprawną machiną, która zapewnić ma bezpieczeństwo władcy, pomóc w pozbyciu się nadmiaru energii krewnych króla i otaczającej go arystokracji. Służy kontroli, jaką monarcha rozciąga nad nimi, by okiełznać ich aktywność i skierować na pożądane przez siebie tory. Toteż panowanie dorosłego Króla Słońce przebiegać będzie w spokoju, wolne od spisków na miarę tych z czasów ostatnich Walezjuszów czy Ludwika XIII.

¹⁰⁸ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 224–227.

¹⁰⁹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 52.

¹¹⁰ W. OPPENHEIMER: *Eugeniusz książę Sabaudzki*. Przekł. A. MARCINEK. Warszawa 1997, s. 210.

Również dawni buntownicy podporządkowali się zasadom życia na dworze. „Od swego powrotu z wygnania Kondeusz patrzył na swe dworskie obowiązki bardziej jak na manifestację lojalności, a nie powód do rozrywki”¹¹¹. Po śmierci brata i wobec odsunięcia się siostry od życia dworskiego książę pozostał sam ze swego rodu i pokolenia skażonego wystąpieniami przeciw władzy. To on był nadal głową rodu i pierwszym księciem krwi. Pragnąc złożyć dalsze dowody wierności i uległości wobec króla, zabiegał o małżeństwa swych krewnych z nieślubnymi dziećmi króla. Bez wątpienia inicjatywa pochodziła od Ludwika XIV, jednak książę nie tylko nie protestował, ale uważał te decyzje za zaszczyt. Może roił, że w ten czy inny sposób ktoś z jego rodu zasiądzie na tronie, a pokrewieństwo czy powinowactwo z legitymizowanymi dziećmi monarchy mogło w tym jedynie pomóc.

Składając dowody swej wewnętrznej przemiany, książę nawrócił się. Ten, który niegdyś z księżną palatynką spalił fragment drzewa Krzyża Świętego, by zobaczyć, co się stanie po zbezczeszczeniu relikwii, teraz stawał się na powrót wiernym synem Kościoła, w dodatku nieskażonym jansenizmem, który budził tak wielkie obawy króla¹¹².

Powrót do Francji oznaczał także przejęcie dawnych obowiązków dowódcy armii królewskich. Nowe sukcesy militarne umocniły pozycję Ludwika de Condé na dworze. W walkach prowadzonych w 1672 roku zginął syn diuszesy de Longueville, a poważnie ranny został także Wielki Kondeusz. Wówczas Anna Genowefa przebywająca wciąż w Port-Royal postawiła przed sobą ostatnie zadanie – nawrócenie swego brata, który miał opinię niedowiarka. Mimo wszystko książę pozostał pełen rezerwy, ale warto podkreślić, że szanował głęboką wiarę siostry. W późnych latach wiara z pewnością stała się dla pani de Longueville pocieszeniem. Według jednego z przekazów „u grobu męża [...] diuszesa de Longueville rozpoczęła swój długi powrót do Boga [...]”¹¹³. Zmarła w 1679 roku w klasztorze karmelitańskim w Paryżu. Przed śmiercią nie zobaczyła już, jak brat powraca na łono Kościoła. Zapewne większy udział w tej przemianie miał znany kaznodzieja Jakub Bossuet, a także przykład księżnej palatynki. Anna Gonzaga, niemal zdeklarowana ateistka w młodości, również znalazła spokój w modlitwie i pobożnych praktykach. Zatem Kondeusz zwrócił się do jezuitów. Przed Wielkanocą 1685 roku książę przeprosił swych domowników za zły przykład, który im dawał, wypowiedział się i przystąpił do komunii. W Zielone Świątki książę udał się na mszę do swego paryskiego kościoła parafial-

¹¹¹ Cyt. za: E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 423.

¹¹² A. BARINE: *La jeunesse de la Grande Mademoiselle...*, s. 220.

¹¹³ *Mémoires touchant la vie...*, s. 484.

nego Saint Sulpice, a jego obecność przyciągnęła tłumy ciekawskich¹¹⁴. Przeprosiny skierowane do domowników zapewne nie były przypadkowe, a stanowiły ciekawe nawiązanie do słów zawartych w testamencie księżęcego brata Armanda de Conti.

Jedno tylko nie zmieniło się w życiu księcia – jego niechęć do Klary Klemencji. Stosunki pomiędzy nim a nigdy niekochaną żoną były jeszcze gorsze niż za młodu. Ponoć już w 1653 roku pojawiły się u księżnej jakieś napady gniewu. Być może była to niestabilność emocjonalna wywołana trudnym życiem, choć twierdzono, że chorobę odziedziczył po matce diuk d’Enguien, a potem także jego syn.

Do wszystkich innych nieszczęść Klary Klemencji dołączyło się jeszcze i to, że po śmierci kardynała Richelieu nie otrzymała nic z jego schedy. Księżna dostała w posagu 600 tysięcy liwrów, a w zamian zrzekła się udziału w spadku po wuju. Jednak jej małżonek uważał, że należy mu się coś więcej, i rozpoczął spór z dziedziczką wuja Marią Magdaleną de Vignerot, panią de Combalet, diuszesa d’Agiuillon, który trwał do 1674 roku¹¹⁵.

Nie przeszkodziło to jednak księciu w oddaleniu małżonki. W 1671 roku w siedzibie Kondeuszów doszło do niewyjaśnionej awantury między paziami Klary Klemencji. Nie wiadomo nawet, co było jej powodem. Jedni mówili, że pieniądze i to pożyczone od księżnej, inni, że chodziło o jej uczucia. W każdym razie młodzieńcy chwycili za broń pod drzwiami sypialni księżnej, która, słysząc hałas, wypadła na korytarz i została zraniona. Mówiono, że próbowała chronić kochanka, ale nie ustalono nigdy, który z nich ją zranił, zatem nie wiadomo również, którego próbowała zasłonić. Plotki wzbudziły wielkie niezadowolenie Kondeusza, który uznał, że żona wystawiła go swoim postępowaniem na pośmiewisko, a może stanowiło to tylko wygodny i długo wyczekiwany pretekst, by oddalić niekochaną małżonkę. Według późniejszego przekazu zamknął ją „w odległym klasztorze, w najskromniejszych warunkach i zupełnej izolacji”¹¹⁶. W rzeczywistości książę działał za zgodą króla, który wystosował *lettre de cachet*, pozwalający na odosobnienie księżnej¹¹⁷. W tej sytuacji chodziło przede wszystkim o „uniknięcie rozgłosu”¹¹⁸, a temu właśnie służyła procedura odosobnienia osoby na rozkaz króla. Mówiono więc również, że Klara Klemencja została umieszczona w odległym zamku Châteauroux, gdzie żyła w niezłych warun-

¹¹⁴ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 385–386, 434.

¹¹⁵ R. MOUSNIER: *L’homme rouge...*, s. 744–745.

¹¹⁶ A. BOCHENSKI: *Miłość i nienawiść...*, s. 236.

¹¹⁷ M. FOUCAULT: *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Przekł. H. KĘSZYCKA. Warszawa 1987, s. 119.

¹¹⁸ A. FARGE: *Rodziny. Honor i sekret*. W: *Historia życia prywatnego*. T. 3: *Od renesansu do oświecenia*. Red. R. CHARTIER. Przekł. M. ZIĘBA, K. OSIŃSKA-BOSKA, M. CEBO-FONIOK. Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 625.

kach, otoczona dworem¹¹⁹. Jednak to wszystko wywołało dalsze nieprzyjemne plotki, godzące przede wszystkim w diuka d'Enghien, który powinien był zainteresować się losem matki, a tego nie uczynił. Jeżeli surowość męża można było zrozumieć, to obojętność syna zasługiwała na potępienie. Klara Klemencja nigdy nie wróciła do Paryża, ani na dwór. Przeżyła męża i zmarła w 1694 roku¹²⁰.

Ostatnie lata Kondeusz spędził głównie w Chantilly. Chorował poważnie, a do złego stanu zdrowia przyczyniły się także rany wojenne. Zapewne najważniejsze zadania, jakie stanęły wówczas przed księciem, to utrzymanie wpływów i pozycji swego rodu na dworze oraz nadzór i opieka nad bratankami¹²¹.

¹¹⁹ SÉVIGNÉ: *Listy*. Przekł. M. MROZIŃSKI, A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1981, s. 69, 70.

¹²⁰ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 389.

¹²¹ M. ASHLEY: *Louis XIV...*, s. 157.

Straszliwe historie

Maria Gonzaga de Nevers była córką Karola, późniejszego diuka Mantui, i Katarzyny de Lorraine-Mayenne. Urodzona w 1611 roku, od śmierci matki w 1618 roku była stale obecna na francuskim dworze, towarzysząc swej opiekunce Ludwice de Bourbon, diuszecie de Longueville, pierwszej żonie diuka-frondysty. Dorastająca Maria słynęła zarówno z urody, jak i rozumu. Jej życie było jednak pełne nagłych i niespodziewanych zwrotów. „Mówiono, że nikim los tak nie miotał, raz w górę, raz w dół, jak Marią”¹.

W 1627 roku w księżniczce zakochał się owdowiały Gaston Orleański. Jednak zdaniem Marii Medycejskiej, nie była to dlań odpowiednia partia. Być może królowa matka obawiała się wpływu księżniczki na księcia, ale przeciwni temu małżeństwu byli również Gwizjusze, silnie związani z Medyceuszką i partią dewotów. Aby mieć pewność, że księżniczka nie usidli Monsieur, Maria Medycejska wtrąciła ją do Vincennes. Jednak za uwięzieniem księżniczki stała nie tylko wola królowej matki, ale działania rywalizujących rodów – Bourbonów z linii de Condé i Soissons oraz de Lougeville². Córkę wydobył z więzienia książę Karol de Nevers, a Gaston uciekł wówczas do Lotaryngii, gdzie, bez zgody matki oraz królewskiego brata, ożenił się ponownie³. Wobec zawirowań politycznych we Francji i niechęci ze strony królowej matki Maria na pewien czas musiała schronić się w benedyktyńskim opactwie, gdzie ksienią była jej siostra Benedykta. Gdy, już po wyjeździe Marii Medycejskiej z Francji, księżniczka powróciła do Paryża, stała się bywalczynią salonu Rambouillet, a także dworu królewskiego⁴.

¹ G. TALLEMANT DE RÉAUX: *Historyjki*. Przekł. i oprac. R. BRANDWAJN. Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 132.

² J.K. PLEBAŃSKI: *Jan Kazimierz Waza, Marja Ludwika Gonzaga. Dwa obrazy historyczne*. Warszawa 1862, s. 41.

³ A. BOCHEŃSKI: *Miłość i nienawiść La Rochefoucauld*. Bydgoszcz 1998, s. 121.

⁴ K. TARGOSZ: *Uczony dwór Ludwiki Marii (1646–1667). Z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 23–25.

W 1632 roku na tron polski obrany został Władysław IV Waza, syn Zygmunta III. W chwili obioru Władysław nie był żonaty, zatem natychmiast zaczęto rozglądać się za odpowiednimi kandydatkami do małżeństwa. Jedną z nich miała być księżniczka palatyńska Elżbieta Wittelsbach, córka Króla Zimowego, jednak na przeszkodzie związkowi, jeżeli w ogóle starania o nią były ze strony króla polskiego szczerze, stało jej kalwińskie wyznanie. Francja gotowa była wystąpić z kandydaturą Marii, gdyż zależało jej na utrzymaniu Rzeczypospolitej z dala od Habsburgów, z którymi współpracował Zygmunt III. Ostatecznie to właśnie Habsburżanka – Cecylia Renata została królową Polski⁵. Francja pozostawała bowiem w sojuszu ze Szwecją, a jej tron Władysław IV chciał odzyskać i szukał sojusznika do zrealizowania tych zamysłów⁶.

W 1637 roku, po śmierci ojca, Maria otrzymała od Ludwika XIII prawo zarządu odziedziczonym po ojcu księstwem Nevers. Dało jej to okazję do zgromadzenia niemałych środków pieniężnych i zdobycia doświadczenia w zarządzaniu na tym terenie. Objęcie Nevers przez Marię zbiegło się z aferą miłosną jej siostry Anny z diukiem de Guise i jej ucieczką z klasztoru. Ponoć stosunki między siostrami nie były w tym czasie najlepsze⁷.

W 1640 roku do Paryża przybył Jan Kazimierz Waza, brat króla Polski. Dwa lata wcześniej dostał się do francuskiego więzienia, gdy podczas podróży do Hiszpanii, został oskarżony o szpiegostwo i pozbawiony wolności. Mimo usilnych zabiegów ze strony brata, starań polskich dyplomatów w całej Europie, królewicz wyszedł z więzienia dopiero w chwili, gdy utracił dotychczasowe znaczenie polityczne. W momencie aresztowania był potencjalnym następcą Władysława na polskim tronie jako drugi w kolejności syn Zygmunta III. Tymczasem w 1640 roku urodził się Władysławowi IV syn Zygmunt Kazimierz i teraz to on przewidywany był na głównego kandydata do tronu polskiego w przyszłej elekcji. Mówiono wówczas o ewentualnym ślubie Jana Kazimierza z Marią, ale niepewna pozycja królewicza, niedysponującego ani majątkiem, ani zapleczem politycznym, nie wydawała się interesująca dla księżniczki. Zamysły takie nie odpowiadały również planom Władysława IV, gdyż oznaczałyby zbliżenie z Francją. Jednak królewicz złożył wówczas Ludwice Marii wizytę. Na wszelki wypadek przybył *incognito*, by nie utrudniać spotkania zachowaniem etykiety i dzięki temu przez godzinę swobodnie rozmawiali⁸.

⁵ W. WIĘCKOWSKA-MITZNER: *Miłość i polityka*. Warszawa 1961, s. 99.

⁶ A. SZELAŃGOWSKI: *Rozkład Rzeczy i Polska za panowania Władysława IV*. Kraków 1907, s. 216, 224.

⁷ W. WIĘCKOWSKA-MITZNER: *Miłość i polityka...*, s. 105–106.

⁸ W. TOMKIEWICZ: *Więzień kardynała*. Warszawa 1957, s. 198.

W 1641 roku powstał nowy plan matrymonialny. Tym razem Maria miała poślubić hrabiego de Cinq-Mars, faworyta królewskiego. Być może uczucie lub nawet romans połączył ich już wcześniej, ale teraz rozmawiano o ślubie. Młodzian miał zdobyć od swego królewskiego opiekuna księstwo i marszałkostwo, by jego pozycja odpowiadała randze przyszłej małżonki. Ponoć hrabia zwrócił się ze swoimi planami do Richelieu i został wyśmiany. Według wielu to właśnie sprowokowało go do wystąpienia przeciw kardynałowi⁹. Skończyło się nieudanym spiskiem i śmiercią hrabiego.

W 1644 roku Władysław IV owdowiał. Francja, uczestnicząca już wówczas w wojnie trzydziestoletniej, a prowadząca również walkę z Hiszpanią, nie zamierzała przepuszczać takiej okazji i zgłosiła dwie kandydatki na małżonkę królewską – Annę Marię Ludwikę, diuszesę de Montpensier, i Marię. Wcześniej mówiono również o możliwości wydania za Władysława IV Anny Genowefy, panny de Bourbon, ale w 1644 roku była ona już zamężna. La Grande Mademoiselle odrzuciła tę ofertę, ponieważ jej ambicje sięgały wyżej niż tron elekcyjny. Plotkowano, że Anna Maria Ludwika roi o małżeństwie z Ludwikiem XIV. Mówiono zresztą także, że to Marii chciano się pozbyć z Francji z powodu jej ambicji politycznych i skłonności do intryg. Zatem promowano jej kandydaturę bardzo aktywnie i w 1645 roku zapadła decyzja, że zostanie ona królową Polski. Orędowniczką wyjazdu Marii do Rzeczypospolitej miała być księżna matka Kondeuszowa¹⁰. Jednak kardynałowi Mazarinowi bardzo zależało na zbliżeniu z Rzeczpospolitą, od dawna chciał ją pozyskać dla Francji. Widząc zainteresowanie Wazy taką możliwością, nie mógł nie zareagować¹¹.

Oprócz dążenia do zbliżenia z Francją Władysław IV uznał, że ciekawą ofertą jest bardzo wysoki posag księżniczki. Mazarin tryumfował – Rzeczpospolita wychodziła spod wpływów habsburskich i łączyła swoje interesy z Francją. Wysłannik francuski pisał do swoich mocodawców, że zawarto „układ tak silny, jak gdyby król zenił się z księżniczką z domu panującego [...]”¹².

Jesienią 1645 roku do Paryża przyjechało świetne poselstwo, kierowane przez wojewodę poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego. Jego wjazd do Paryża uczynił na Francuzach doskonałe wrażenie. Anna Austriaczka zorganizowała księżniczce wesele godne córki Francji. Do Polski odwiozła małżonkę królewską pani Renée de Guébriant, wdowa po zasłużonym marszałku, która, mimo swej płci, otrzymała tytuł ambasadora Francji. Z okazji

⁹ W. WIĘCKOWSKA-MITZNER: *Miłość i polityka...*, s. 134–135.

¹⁰ Ibidem, s. 161.

¹¹ H. WISNER: *Władysław IV Waza*. Wrocław 2009, s. 160–161.

¹² W. CZAPLIŃSKI: *Władysław IV wobec wojny 30-letniej (1637–1645)*. Kraków 1937, s. 111.

swego ślubu księżniczka Maria zmieniła imię i odtąd nazywano ją Ludwiką Marią, by kojarzono ją z Francją i jej monarchą¹³.

Swojemu nowemu otoczeniu małżonka królewska bardzo się spodobała. Krzysztof Opaliński pisał: „Królową będziemy mieć panią ze wszystkim gładką i dorodną, i grzeczną, i ludzką, i mądrą, i nabożną, a przy tym nam i domowi naszemu cudownie przychylną”¹⁴. Najpewniej ta ostatnia uwaga o przychylności Ludwiki Marii, która poznać miała Polskę najpierw z rozmów z Opalińskimi i spojrzeć na swe nowe królestwo ich oczami, z punktu widzenia ich interesów była najważniejsza. Ponieważ zaprawiona w politykowaniu i rządzeniu monarchini zdawała sobie sprawę z tego, jak ważne będzie pozyskanie przychylności nowych, wysoko postawionych poddanych, zatem starała się zrobić na wojewodzie jak najlepsze wrażenie, wypytując o Rzeczpospolitą i okazując mu przychylność.

Po długiej podróży oraz ceremoniach powitalnych i ślubnych królowa bardzo szybko zorientowała się, że nie uczyniła najlepszego wrażenia na małżonku. Nie tylko nie był nią zachwycony, ale nie zamierzał pozwalać jej na odegranie jakiegokolwiek większej roli. Ludwika Maria, kobieta przeszło trzydziestoletnia, od dawna przyzwyczajona do samodzielności i niezależności, nie najlepiej znosiła odsunięcie na boczny tor¹⁵. Doszła do wniosku, że jeżeli chce brać udział w życiu politycznym Rzeczypospolitej, musi zebrać grupę przychylnych sobie ludzi¹⁶. Skoro król opowiadał się za wojną turecką, jego małżonka związała się z partią pokojową. Zdecydowała się jednak pożyczyć Władysławowi IV pieniądze, które posłużyć miały zbrojeniom¹⁷. Część szlachty oskarżała Ludwikę Marię o realizację polityki sprzyjającej Francji, podczas gdy sam Mazarin był mocno rozczarowany jej postawą. W Paryżu oczekiwano bowiem, że w Polsce zostaną przeprowadzone zaciągi wojsk, które przystąpią do walki z Habsburgami na Węgrzech. Tymczasem Władysław napotkał żywy sprzeciw dla swoich planów wojny z Turcją.

W 1648 roku Władysław IV zmarł. Ludwika Maria mogła wrócić do Francji, gdzie nikt na nią nie czekał, albo pozostać w Polsce ze słabą pozycją królowej wdowy lub jako małżonka kolejnego władcy. Właśnie tę trzecią możliwość wybrała. Najpewniej została nad Wisłą także dlatego, że nic nie wskazywało na to, by uzyskać mogła zwrot pożyczonych pierwszemu małżonkowi pieniędzy. Zatem do Francji wracałaby z pustymi rękami. W tej niezmiernie trudnej sytuacji porozumiała się kandydującym do tronu Janem

¹³ M. SERWAŃSKI: *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)*. Poznań 1986, s. 353.

¹⁴ Cyt. za: W. WIĘCKOWSKA-MITZNER: *Miłość i polityka...*, s. 210.

¹⁵ W. CZAPLIŃSKI: *Władysław IV i jego czasy*. Kraków 2008, s. 289.

¹⁶ A. MAĆZAK: *Klientela: nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.* Warszawa 2000, s. 182–144.

¹⁷ W. CZERMAK: *Plany wojny tureckiej Władysława IV*. Oświęcim 2015, s. 113.

Kazimierzem i po zwycięskiej dlań elekcji poślubiła go. We Francji przyjęto wersję, że to królowa wdowa utorowała nowemu mężowi drogę do tronu.

Wobec pogłębiających się trudności Rzeczypospolitej – powstania Chmielnickiego, wojny z Rosją, potopu szwedzkiego – para królewska zaczęła rozważać możliwość przeprowadzenia reform. Głosy o konieczności zmian w sposobie obierania króla podnosiły się zresztą już wcześniej¹⁸. Próby obejścia lub zmiany zasad wolnej elekcji był podejmowane już za panowania Zygmunta III, po tragicznych doświadczeniach z jego elekcji¹⁹. Powstał zamysł, by następcę desygnować za życia monarchy. Jednak plan ten wywołał konflikt wśród senatorów²⁰. Jedni opowiadali się za Władysławem, inni – ponoć zachęceni przez królową Konstancję – za Kazimierzem²¹. Być może spór miał prowadzić do porzucenia tego planu, gdyż, widząc zamieszanie, Zygmunt III wycofał się z niego. Później zamierzano powołać komisję, która przygotowałaby projekt reformy zasad przeprowadzania wolnej elekcji²². Ostatecznie jednak żadnych zmian nie wprowadzono.

Po raz kolejny rozmowy na temat reformy elekcji podjęto podczas potopu szwedzkiego. Wówczas to Ludwika Maria, która nieco wcześniej utraciła dwoje dzieci: w 1651 roku zmarła jej roczna córka Maria Anna Teresa, a w 1652 roku – liczący sobie miesiąc syn Jan Zygmunt²³, zapragnęła więc, by tron polski otrzymała jedna z jej siostrzenic – Anna Henrietta lub Benedykta Henrietta, córki księżnej Anny palatyńskiej. Zaczęto się rozglądać za ewentualnym małżonkiem dla jednej z nich. Oskarża się nawet Ludwikę Marię, że zawarła niekorzystny dla Polski traktat welawsko-bydgoski, oddając elektorowi brandenburskiemu zwierzchność nad Prusami Książęcymi, w zamian za czczą obietnicę poparcia dla jej starań o korzystne zamęcie siostrzenicy²⁴. Bez wątplenia królowej zależało na wyniesieniu własnego rodu i utrzymaniu związków Rzeczypospolitej z Francją, ale jednocześnie pragnęła uładzić kwestie elekcji, która rodzić mogła poważne niebezpieczeństwo z wojną domową włącznie²⁵. W okresie potopu z kolei widząc osamotnie-

¹⁸ E. OPALIŃSKI: *Elekcje wazowskie w Polsce. Stosunek szlachty do instytucji okresu bezkrólewia*. „Kwartalnik Historyczny” 1985, R. 92, nr 3, s. 545.

¹⁹ H. WISNER: *Zygmunt III Waza*. Wrocław 2006, s. 23, 39–43.

²⁰ S. OCHMANN-STANISZEWSKA: *Dynastia Wazów w Polsce*. Warszawa 2006, s. 96.

²¹ W. LEITSCH: *Das Leben am Hof König Sigismundus III. von Polen*. Bd. 3. Wien–Kraków 2009, s. 13–37; H. WISNER: *Zygmunt III Waza...*, s. 229.

²² S. OCHMANN-STANISZEWSKA: *Dynastia Wazów...*, s. 97; J. SEREDYKA: *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*. Opole 1978, s. 122.

²³ S. OCHMANN-STANISZEWSKA: *Dynastia Wazów...*, s. 210.

²⁴ J. WIJACZKA: *Traktat welawsko-bydgoski – próba oceny*. W: *Rzeczpospolita w latach potopu*. Red. J. MUSZYŃSKA, J. WIJACZKA. Kielce 1996, s. 69.

²⁵ Z. WÓJCIK: *Jan Kazimierz Waza*. Wrocław 2004, s. 158–159.

nie Polski i jej trudną sytuację, miała się wszelkimi sposobami, by odwrócić groźbę wiszącą nad krajem, ale i nad tronem, na którym wraz z mężem zasiadała. Zastanawiano się więc nad ewentualnym kandydatem, który mógłby stanąć do elekcji w Polsce. Mówiono o arcyksięciu, ale rozważano nawet osobę księcia siedmiogrodzkiego Franciszka Rakoczego. Sekretarz Ludwika Marii żałował, że religia uniemożliwia ten wybór. „Książę siedmiogrodzki chętnieby się wdał w naszą sprawę, gdyby go następcą na tron obrano, ale jego wiara mocno się temu sprzeciwia”²⁶.

Ludwika Maria postanowiła także, że właśnie na tę z siostrzenic, która zostanie w przyszłości królową Polski, sceduje swoje prawa do księstwa opolsko-raciborskiego. Zostało ono nadane Władysławowi IV w użytkowanie w zamian za niewypłacone posagi trzech habsburskich żon Wazów – Anny, Konstancji i Cecylii Renaty. Po śmierci króla przeszło na jego brata Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego, a gdy ten zmarł w 1655 roku, Jan Kazimierz przekazał je małżonce jako zabezpieczenie długu, który zaciągnął u niej jeszcze Władysław IV²⁷. Księstwa te Ludwika Maria postanowiła przekazać swej siostrzenicy, a cesarz wykupił je później z rąk Konduszów²⁸. Dodać należy, że Kondusze byli na bieżąco informowani o wydatkach i stanie finansów polskiej królowej²⁹.

Wśród kandydatów do ręki jednej z księżniczek palatyńskich wymieniano najpierw arcyksięcia, ale w 1658 roku Mazarin ożywił swe starania, by utrzymać Rzeczpospolitą w orbicie wpływów francuskich³⁰. Nadal nie potrafił jednak wskazać żadnego stosownego kandydata do ręki siostrzenicy Ludwika Marii. Tymczasem królowa starała się polską magnaterię nastawić jak najlepiej dla ewentualnej kandydatury francuskiej³¹. Mówiono o Henryku Juliuszu, diuku d’Enghien, synu Wielkiego Kondusza lub o Karolu Parysie, hrabim de Saint-Paul, synu diuka de Longueville, ale żaden z nich nie podo-

²⁶ *Portfolio królowej Maryi Ludwiki czyli Zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów, ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce.* Przekł. K. RACZYŃSKA. Wyd. przez E. Raczyńskiego. T. 2. Poznań 1844, s. 271.

²⁷ Z. LIBISZOWSKA: *Królowa Ludwika Maria na Śląsku: 1655–1656.* Katowice 1986, s. 38–40.

²⁸ W. DZIĘGIEL: *Utrata księstw opolskiego i raciborskiego przez Ludwikę Marię w roku 1666.* Kraków 1936, s. 55, 76–77, 111–112.

²⁹ W. CZERMAK: *Studia historyczne 1666.* Kraków 1901, s. 67.

³⁰ N.A. SALVANDY: *Historia króla Jana Sobieskiego i królestwa polskiego.* Przekł. W. SIERAKOWSKI. T. 1. Lwów 1861, s. 193–195.

³¹ I. KRASZEWSKI: *Le problème de l'élection „vivente rege” dans la République nobiliaire de Pologne. L'exemple de règne de Jean II Casimir (1648–1668). Problem elekcji „vivente rege” za panowania Jan II Kazimierza (1648–1668).* Poznań–Versailles 2003. Msps w Instytucie Historii UAM, s. 337. Niniejszym pragnę bardzo serdecznie podziękować Autorowi za udostępnienie maszynopisu.

bał się kardynałowi, gdyż byli to synowie buntowników³². Zresztą ojciec pierwszego nadal walczył z Hiszpanią przeciw Francji. Z tego też względu Mazarin skłonny był się opowiadać za innymi kandydatami³³.

W 1660 roku sytuacja międzynarodowa uległa znaczącej zmianie. Francja podpisała pokój z Hiszpanią, a Kondeusz ukorzył się przed Ludwikiem XIV i powrócił na dwór. Polska również zakończyła wojnę ze Szwecją, podpisano traktat oliwski. Mazarin uznał więc, że można rozpocząć oficjalne zabiegi o zdobycie tronu polskiego, a małżonkiem palatynówny miał zostać diuk d'Enghien. Niepозbawiony znaczenia był fakt, że córki palatyna Edwarda wychowywały się we Francji, zatem związane były z nią szczególnymi więzami³⁴. Ludwika Maria zaakceptowała tę ofertę, licząc, że sława i zasługi jego ojca pomogą mu w zdobyciu popularności wśród polskiej szlachty. Miała też nadzieję, że młody Bourbon odziedziczy talent wojskowy po ojcu, co mogło mieć dla Polaków wielkie znaczenie.

Kandydatura francuska nie spotkała się z powszechnym poparciem nawet wśród tych zwolenników reformy, których Ludwika Maria pozyskała. W Polsce wciąż żywa była pamięć ucieczki Henryka Walezego, więc zbierano podpisy senatorów gotowych poprzeć elekcję pod dokumentami, w których nazwiska przysłego małżonka księżniczki palatynskiej nie wymieniano³⁵. „Nawet król nie był w pełni wtajemniczony w plany żony”³⁶.

Francja gotowa była pokryć koszt elekcji swego przedstawiciela w Polsce³⁷. Mazarin liczył, iż dzięki temu Rzeczpospolita będzie współpracować z monarchią Bourbonów³⁸, choć do tej pory nie wszystko układało się po myśli kardynała. Część historyków uważała, że Ludwika Maria wysługiwała się Francji, ale Maciej Serwański słusznie zauważył, że w istocie pomiędzy królową a kardynałem Mazarinem panowały napięcie i nieufność³⁹.

³² J. BÉRENGER: *La politique de la France à l'égard de la Pologne pendant la seconde guerre du nord (1655-1660)*. Dans: *Guerres et paix en Europe centrale aux époques modern et contemporaine*. Éd. D. TOLLET. Paris 2003, s. 557.

³³ M. SERWAŃSKI: *Polityka Francji wobec Polski 1655–1660*. W: *Rzeczpospolita w latach potopu*. Red. J. MUSZYŃSKA, J. WIJACZKA. Kielce 1996, s. 33–35.

³⁴ I. KRASZEWSKI: *Dynastia a państwo. Tożsamość i rozbieżność polityki na przykładzie Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza*. W: *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*. Red. Z. ANUSIK. Łódź 2007, s. 127.

³⁵ W. KŁACZEWSKI: *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*. Lublin 1984, s. 12–14.

³⁶ Z. LIBISZOWSKA: *Żona dwóch Wazów*. Warszawa 1963, s. 175.

³⁷ *Ibidem*, s. 171.

³⁸ M. SERWAŃSKI: *Francja wobec Polski...*, s. 420.

³⁹ M. SERWAŃSKI: *Être une reine étrangère: deux Françaises en Pologne*. In: *Femmes & pouvoir politique, les princesses d'Europe XV–XVIII siècle*. Bréal 2007, s. 195; *IDEM: Polityka Francji wobec Polski 1655–1660...*, s. 27.

Już w 1656 roku przygotowano specjalny memoriał dla reprezentanta francuskiego w Polsce Rogera Akakia, w którym podkreślano, że całą nadzieję na promowanie interesów Ludwika XIV trzeba pokładać w Ludwice Marii⁴⁰, której pozycja znacząco wzrosła po potopie⁴¹.

Królowa starała się pozyskać zwolenników dla swych zamysłów. Jednym ze sposobów zdobywania partyzantów, jak to wówczas określano, czyli stronników dworu, były małżeństwa między dworkami królowej a panami polskim. Ludwika Maria przywiozła z sobą z Francji kilka młodych i niebogatych pańien. Były ładne, a odmiennością obyczajów, otwartością na świat i ludzi budziły zainteresowanie. Królowa zgrabnie podsuwała je panom polskim. U części Polaków ten proceder budził niechęć, innym umożliwiał zbliżenie do dworu i łask monarszych⁴². Panów, którzy poślubili Francuzki, nazywano z przekąsem „zięciami dworu”⁴³. Jednak nie oznaczało to wcale, iż wszyscy skłonni byli do współpracy z królową. Wielu z nich, często z poduszczenia małżonek, rywalizowało między sobą o względy dworu. Zatem stronnictwo tworzone przez Ludwikę Marię „oceniano jako niepewne, grupujące ludzi schlebiających królowej, dla korzyści finansowych i zaszczytów”⁴⁴.

Plany dworu dotyczące najszerzej rozumianych reform, ale przede wszystkim osadzenia na tronie kolejnego monarchy już za życia Jana Kazimierza trzymane były w tajemnicy. Dopuszczano do niej tylko ludzi zaufanych i skłonnych do współpracy z królową. Z czasem jej działanie nabrało charakteru intrygi i spiskowania⁴⁵. Pełno było w tym tajnych skryptów, potajemnych spotkań i rozmów, przekupstwa. Ludwika Maria żywiła bowiem przekonanie, że do swych planów musi pozyskać zwłaszcza senatorów⁴⁶. Ten błąd – niedoceniań wpływów i możliwości szlachty będą później powtarzać jej kontynuatorzy – ambasadorowie francuscy, którym łatwiej było trafić do przedstawicieli najpierwszych domów polskich, aniżeli pozyskać rzesze szlachty – przekonani, iż wystarczy mieć po swej stronie senatorów, by oni zatroszczyli się o szlachtę jako swą wierną klientelę⁴⁷.

⁴⁰ TL, BOss.: rkps 2976, s. 8.

⁴¹ Z. KIERSKI: *Szlachta i magnateria Rzeczypospolitej wobec Francji*. Wrocław 1985, s. 125.

⁴² K. TARGOSZ: *Uczony dwór...*, s. 341–343.

⁴³ B. FABIANI: *Warszawski dwór Ludwika Marii*. Warszawa 1976, s. 55–59.

⁴⁴ U. AUGUSTYNIAK: *Wazowie i „królowie rodacy”*. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej w XVII wieku. Warszawa 1999, s. 215.

⁴⁵ I. KRASZEWSKI: *Dynastia a państwo...*, s. 129–132.

⁴⁶ U. AUGUSTYNIAK: *Wazowie...*, s. 98–99.

⁴⁷ A. SKRZYPIETZ: *Parlamentaryzm szlachecki XVII wieku w opiniach wysłanników francuskich*. W: *Między barokiem a oświeceniem. Parlamentaryzm*. Red. B. KRYSZTOFA-CZUPRYŃSKA, J. KIELBIK. Olsztyn 2016, s. 145.

Zamysły Ludwiki Marii spotkały się ze zrozumieniem ze strony Jana Kazimierza, zwłaszcza że podczas swej wizyty w Paryżu poznał Kondeuszów. Po wyjściu z więzienia spotkał się z Ludwikiem XIII, a potem zamierzał odwiedzić jego krewnych, ale Gaston Orleański zaczął wyklócać się o ceremoniał obowiązujący podczas spotkania. Jan Kazimierz sugerował, że obaj są sobie równi jako synowie i bracia panujących, ale Monsieur uznał, że jest ważniejszy, gdyż Waza to syn króla elekcyjnego. Jan Kazimierz nie uznał takiego tłumaczenia i do tej wizyty nie doszło. Diuszesa de Montpensier, córka Gastona, przyjęła królewicza na stojąco, co pozwoliło uniknąć sporów o to, na jakim stołku i po której stronie gospodyni gość powinien usiąść. Według diuszesy nie przysługiwało mu miejsce po jej prawej stronie ani fotel z oparciem. „Za to księżę Kondeusz pierwszy złożył wizytę królewiczowi polskiemu, wychodząc z założenia, iż są sobie równi”⁴⁸. Można co prawda dyskutować, czy było tak w istocie, jako że księżę krwi miał do czynienia z synem monarchy, ale Jan Kazimierz najwyraźniej zadowolony z wizyty nie przywiązywał do tego wagi, a nawet pojawił się później u Klary Klemencji, księżnej Kondeuszowej. Być może pamięć tamtych spotkań sprawiła, że zamysły małżonki dotyczące zabezpieczenia temu rodowi tronu polskiego spotkały się z akceptacją ze strony króla.

Gdy w 1663 roku zapadła decyzja o ślubie siostrzenicy Ludwiki Marii z diukiem d’Enghien, Jan Kazimierz zrzekł się na rzecz młodzieńca swych praw do tronów szwedzkiego i litewskiego⁴⁹. Mniej więcej rok wcześniej pojawiły się pierwsze wzmianki o możliwej abdykacji króla, który „miewał podówczas chwile przygnębienia i upadku na duchu, w których nie taił się z ochotą porzucenia korony i powrotu do życia prywatnego”⁵⁰. Jednak na to, by złożyć władzę, trzeba była znaleźć dogodny moment.

Gdy padła propozycja wysunięcia kandydatury Henryka Juliusza do tronu polskiego, Kondeusz długo się wahał, zanim podjął decyzję. Obawiał się, że ewentualny sukces i wyjazd syna oznaczają koniec rodu we Francji, a tego najwyraźniej nie chciał. Ponadto diuk d’Enghien był już zaręczony z Franciszką Magdaleną, panną de Valois, córką diuka d’Orléans i przyrodnią siostrą panny de Montpensier, zatem nie chciał narażać się rodzinie królewskiej, zrywając ten układ, zawarty wiele lat temu w czasach Frondy⁵¹. Jednak ostatecznie księżę zdecydował, że diuk d’Enghien będzie kandydował w Polsce, ale zawarował, że jego własna kandydatura nie pojawi się, by nie musiał rywalizować z synem. Na małżeństwo syna z córką palatynki księżę przystał bez problemu – odpowiadała mu

⁴⁸ W. TOMKIEWICZ: *Więzień kardynała*. Warszawa 1957, s. 192.

⁴⁹ W. KŁACZEWSKI: *W przededniu wojny...*, s. 22.

⁵⁰ W. CZERMAK: *Ostatnie lata Jana Kazimierza*. Warszawa 1972, s. 263.

⁵¹ I. KRASZEWSKI: *Le problème de l’élection...*, s. 357.

pozycją, z jej matką i ciotką związany był w młodości, pośrednictwo zaś Ludwika Marii gwarantowało, że jego syn zostanie zaakceptowany przez Annę Gonzagę. Ponadto królowa Polski obiecywała wysoki posąg oraz dziedzictwo swego majątku⁵². Zapewniała również, że sam król francuski pomoże młodej parze w zdobyciu tronu polskiego⁵³. Małżeństwo diuka d'Enghien i Anny Henrietty zawarto u schyłku 1663 roku.

Ludwika Maria starała się przygotować diuka d'Enghien na spotkanie z mieszkańcami i zwyczajami Rzeczypospolitej. Zapadła nawet decyzja, że młoda para uczyć się będzie języka polskiego. Na użytek książąt Kondeuszów i przyszłych wysłanników francuskich nad Wisłą sporządzono memoriał, w którym przedstawiono sytuację wewnętrzną Polski, ale przede wszystkim listę senatorów skłonnych poprzeć kandydaturę francuską oraz krótką charakterystykę każdego z nich. Autor memoriału przestrzegał, że „o skłonności szlachty polskiej nic stanowczego powiedzieć nie można. Nie sprzyja ona cudzoziemcom, a najbardziej Niemcom, mniema bowiem, że nade wszystko Austriacy chcą opanować tron polski i zniweczyć jej swobody. Jest dość nabożną, a nawet po większej części w tej mierze obłudną i zdaje mi się żeby się z całych sił oparła elekcji króla heretyka. Jeżeli rzeczy odbędą się zwykłym porządkiem, od szlachty zależeć będzie głównie elekcja; aby ją przeto ująć sobie, nie trzeba szczeniść wielkich ofiar i korzystnych obietnic dla Rzeczypospolitej; należy pozyskać kilku największą wziętość pomiędzy szlachtą mających panów aby jej wielkość ofiar wystawili, aby wskazali, jak mało się o swoją wolność obawiać powinni za króla Francuza; aby nareszcie nieufność pomiędzy nią do innych kandydatów wzniecali”⁵⁴.

W memoriale zwracano uwagę na wpływy armii w Rzeczypospolitej. „Żołd wojska jest bardzo wielki, a dochody królestwa bardzo małe; z tej to przyczyny zawiązuje często konfederacje, aby Rzeczpospolitą nakłonić do nałożenia na mieszkańców nadzwyczajnego podatku, dla zaspokojenia żołdu jego. Gdy się wojsko skonfederuje zamiast je ogłosić za buntowników, ująć sobie jedną część, a drugą mocą oręża do powinności przywieść, układają się z nim w sposób przyjacielski, pozyskują naczelników wielkimi nagrodami, a żołnierzy wypłatą żołdu i amnestią, jak najsumienniej dotrzymaną. Dziwić się zatem nie należy, że wojsko tak często wznawia konfede-

⁵² Testament Ludwika Marii i inne dokumenty związane z jego realizacją znajdują się w zbiorach Chantilly MCC, rkps série R, T. XVI, k. 65r. i nn. W archiwum Kondeuszów przechowywano też dokumenty związane z finansowymi zobowiązaniami małżonków Ludwika Marii wobec niej. MCC, rkps série R, T. XV, k. 1r. i nn.

⁵³ Ludwika Maria do Ludwika de Bourbon, Warszawa, 13.06.[?], MCC, rkps série R, T. 2, k. 110r.-v.

⁵⁴ *Stan spraw Polski i instrukcje, jako poseł ma postępować w elekcji księcia d'Anghien.* BOss. rkps 3023, k. 68–69.

racje, które mu tyle korzyści przynoszą”⁵⁵. Podkreślano też, że szlachta jest przeciwna konfederacjom, i dodawano, że na Litwie mniej jest intryg i mniej wpływów obcych, gdyż rządzą tam wielkie rody, ale jednocześnie akcentowano, że Radziwiłłowie i Sapiehowie prowadzą ciągłą walkę o wpływy. Pismo zawierało niepoehlebne stwierdzenie: „Nie trzeba też sądzić o Polakach, którzy są lekkomyślni i przez całe życie swoje z dworem się swarzący i godzący, jak o innych narodach”⁵⁶. Ten opis stosunków wewnętrznych w Rzeczypospolitej zapewne nie brzmiał zachęcająco dla kandydata do tronu.

Warto dodać, że Kondeusze wysyłali do Polski własnych przedstawicieli, choć o ich przyjeździe Ludwik XIV każdorazowo informował polską parę królewską. W 1661 roku nad Wisłę pojechał Piotr de Caillet-Denonville⁵⁷, w 1663 roku był to Jakub Caillet, a w 1668 roku – Jan de Courtois, opat Paulimiers⁵⁸. Wysłannicy dysponowali funduszami, które powierzali im Kondeuszom⁵⁹.

Zarówno Ludwika Maria, jak i Kondeusze zabiegali o poparcie ze strony panów polskich. Królowa starała się dotrzeć do nich poprzez swe dawne dworki. Widać to wyraźnie w korespondencji Marii Kazimierzy de la Grange d’Arquien – wówczas jeszcze pani Zamoyskiej. Jej małżonek dał się przekonać do poparcia kandydatury francuskiej i korespondował z Kondeuszami. Natomiast Maria Kazimiera próbowała zaintrygować także Jana Sobieskiego, zapewniając: „Za najbliższym widzeniem się opowiem Wci ustnie szczególne historie – nie tylko szczególne, ale i straszliwe”⁶⁰. Pani Zamoyska wybierała się do Paryża, więc przedstawiciel Kondeuszów nad Wisłą, Jakub Caillet, informował swoich mocodawców o konieczności dobrego podjęcia wychowawcy Ludwika Marii. „Królowa będzie uradowana, jeżeli Wasza Wysokość zechce okazać wojewodzinie swoje względy. Jej mąż ma tu znaczne wpływy wśród szlachty, choć, prawdę mówiąc, nie prowadzi zbyt porządnego życia”⁶¹. Maria Kazimiera wybierała się z wizytą do Kondeusza i jego syna, ale najpierw, być może na polecenie Ludwika Marii, odwiedziła księżną palatynkę.

Królowa postanowiła związać Sobieskiego ze swoimi projektami poprzez małżeństwo z Francuzką. W 1661 roku szukano odpowiedniej kandydatki,

⁵⁵ Ibidem, k. 69–70.

⁵⁶ Ibidem, k. 71.

⁵⁷ I. KRASZEWSKI: *Le problème de l’élection...*, s. 369.

⁵⁸ Louis XIV à la Reine de Pologne, Paris, 18 Mai 1663. [Dans:] *Ceuvres de Louis XIV...*, s. 139; Ludwik XIV au Roi de Pologne, Saint-Germain-en-Laye, 1 Septembre 1668. Ibidem, s. 437.

⁵⁹ Z. LIBISZOWSKA: *Królowa Ludwika Maria*. Warszawa 1985, s. 64.

⁶⁰ MARIA KAZIMIERA D’ARQUIEN DE LA GRANGE: *Listy do Jana Sobieskiego*. Red. L. KUKULSKI. Warszawa 1966, s. 118.

⁶¹ Ibidem, s. 164.

a zaangażowany był w to również książę Kondeusz. Jego agent pisał: „Co się tyczy posagu, to królowa powiedziała mi, że Sobieskiemu nie zależy, żeby ta, którą poślubi, posag posiadała”⁶². Z tych planów nic nie wyszło, a w 1664 roku pod wpływem swego przyjaciela Jerzego Sebastiana Lubomirskiego Jan Sobieski zachowywał dystans do planów obioru Francuza na tron polski. Kondeusz był tym wielce rozczarowany. „Bardzo mi przykro, że chorąży koronny się odmienił, uważałem go bowiem za człowieka oddanego i przyzwoitego. Trzeba uczynić, co tylko możliwe, żeby go pozyskać”⁶³. Mimo trudności królowa nie rezygnowała ze swoich zamysłów. Próbowano odwołać się nawet do pomocy markiza d’Arquien, ojca Marii Kazimiery. Ponoć namawiano go, by udał się do Polski pod pretekstem odwiedzin u córki i pracował na rzecz elekcji francuskiej.

Wśród zwolenników kandydatury francuskiej znalazł Jan Andrzej Morstyn, który poślubił jedną z jej dworek, Katarzynę Gordon. Wkrótce stał się bliski królowej, gdyż „sposób jego myślenia i charakter najbardziej królowej do smaku przypada; z nim ona o sprawach publicznych traktuje i jego do nich najchętniej używa”⁶⁴. To właśnie on pojawiał się często w korespondencji kierowanej do Chantilly⁶⁵. Tymczasem Jan Sobieski „był zawsze wahającym i trudnym do działania”⁶⁶.

Pragnąc zyskać jak najszersze poparcie, wydawano pisma ulotne, w których zapewniano, że Ludwika Maria zabiega o szczęście rodziny: „Królowa wylewa afekt i dobroczynność na własną krew [...]”⁶⁷, a oboje z królem działają dla dobra Rzeczypospolitej „zawsze jej wszystkiego dobrego życząc”⁶⁸.

Plany elekcyjne Ludwiki Marii i jej wizja rządów francuskich nie spotkały się z akceptacją ze strony cesarza i Brandenburgii. Choć już w 1660 roku w Oliwie królowa starała się pozyskać senatorów dla swoich zamysłów i, jak się wydawało, odniosła sukces, to jednak spora część nadal była im przeciwna albo czyniła wrażenie niezdecydowanych. Należał do nich między innymi marszałek i hetman wielki koronny Jerzy Sebastian Lubomirski.

⁶² Ibidem, s. 133.

⁶³ Ibidem, s. 213.

⁶⁴ Cyt. za: *Listy Jana Andrzeja Morstina*. Oprac. S. OCHMANN-STANISZEWSKA. Wrocław 2002, s. 22.

⁶⁵ Henryk Juliusz de Bourbon, diuk d’Enghien do NN, [b.m., b.d.], MCC série R, T. XVI, k. 388r.-389v.

⁶⁶ *Portfolio królowej Maryi Ludwiki...*, T. 2..., s. 290–291.

⁶⁷ *Informacja o kontrakcie małżeńskim księżny Anny siostrzenice Królowej Jej Mci z przyczyn i rozmaitych omylnych wieści z okazyjej in populo rozszianych*. W: *Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648–1668*. T. 2: *Publicystyka, eksorbitancje, projekty, memoriały 1661–1664*. Oprac. S. OCHMANN-STANISZEWSKA. Warszawa 1990, s. 189

⁶⁸ Ibidem.

Mówiono zresztą, że pragnie on zdobyć tron polski dla siebie. Trudno jednak stwierdzić, czy były to rojenia wpływowego magnata, czy pobożne życzenia elektora brandenburskiego, który jakoby takie ambicje w nim dostrzegał. Sama królowa odrzucała tę myśl, uznając, że Polacy nigdy nie obiorą nikogo spośród siebie⁶⁹.

Dwór uznał, że pozyskanie marszałka dla planów elekcji francuskiej będzie cenne, gdyż cieszył się on mirem wśród szlachty, która elekcji *vivente rege* zdecydowanie się sprzeciwiała. Uznawano bowiem, że to „urodzona w pokojach królowej fakcja [...]”⁷⁰, a Ludwika Maria „przybrawszy od siostrzenicy swojej kawalera z nacyi francuskiej, wystawić królem usiłowała, i królowi Kazimierzowi to w głowę wbiła i wyperswadowała, aby za życia swego przybrał sobie za sukcesora na królestwo polskie”⁷¹. Niezadowolenie wśród części magnaterii i szlachty wzmacniały działania dyplomacji cesarskiej i brandenburskiej, które za nic nie chciały dopuścić do elekcji Francuza. Inni postulowali, by wykluczyć kandydata zarówno francuskiego, jak i austriackiego, a powodem miała być właśnie ich rywalizacja⁷².

W stronnictwie dworskim dochodziło do sporów, Lubomirski miał bowiem ambicje, by nim pokierować, czemu nieufna wobec niego Ludwika Maria była przeciwna. Dla marszałka przywództwo miało podwójne znaczenie. Dawało mu większą siłę w pozyskiwaniu klienteli wśród szlachty oraz pieniędzy francuskich, ale na przyszłość mogło go to postawić w roli najważniejszej – tego, który doprowadził do elekcji i wykreował nowego króla. Jak cenna mogła to być pozycja, wskazywał przykład wielkiego kanclerza Jana Zamoyskiego i jego wpływów za panowania Stefana Batorego⁷³. Ambicje marszałka wielkiego, by kierować stronnictwem francuskim, były na tyle poważne, że próbował działać samodzielnie i wbrew planom Ludwiki Marii. Jeszcze w 1662 roku poinformował wysłannika francuskiego Antoniego de Lumbres, że kandydatura diuka d’Enghien spotka się z jego poparciem, nawet gdy ten nie ożeni się z siostrzenicą królowej⁷⁴. Tymczasem Ludwika Maria nie zamierzała ustąpić swego miejsca. Walka toczyła się jednak przede wszystkim pomiędzy koteriami magnackimi, a dwór nie zdołał zachować pozycji arbitra⁷⁵.

⁶⁹ W. KŁACZEWSKI: *Jerzy Sebastian Lubomirski*. Wrocław 2002, s. 185.

⁷⁰ W. KOCHOWSKI: *Historia panowania Jana Kazimierza z Klimakterów [...]*. Wyd. E. Raczyński, T. 2..., Poznań 1859, s. 106.

⁷¹ *Ibidem*, s. 111.

⁷² *List przyjaciela o szkodliwych Rzeczypospolitej w skrytych praktykach przestrzegający*. W: *Pisma polityczne...*, T. 2..., s. 81.

⁷³ S. GRZYBOWSKI: *Jan Zamoyski*. Warszawa 1994, s. 157.

⁷⁴ TL, BOss. rkps 2977, s. 164.

⁷⁵ W. KŁACZEWSKI: *Jerzy Sebastian Lubomirski...*, s. 189.

Zdesperowany marszałek gromadził wokół siebie grono niezadowolonych z działań dworu, a szermował przy tym chwytliwymi wśród szlachty hasłami obrony wolnej elekcji. Królową przedstawiono jako dybiącą na wolność szlachty, nawiązując do projektów reform sejmu i wojska, mówiono o planach zaprowadzenia w Polsce rządów absolutnych. Ta wizja *absolutum dominium* przewijała się w wystąpieniach antydworskich już od początku XVII wieku, teraz nabierała siły i towarzyszyć miała szlachcie i magnaterii jeszcze wiele lat. Zarówno kolejni kandydaci na królów, jak i obrani władcy oskarżani byli ustami przeciwników i propagandy politycznej o zamach na wolność i wieczne spiski przeciw niej. Otoczenie królowej było nieustająco poddawane surowej krytyce⁷⁶.

Od 1661 roku trwała walka propagandowa pomiędzy Lubomirskim i jego zwolennikami a dworem i jego partyzantami. Kłopoty dworu powiększył „Związek Święcony” – konfederacja wojska koronnego na Ukrainie, która domagała się wypłaty zaległego żołdu. Mimo starań króla o zebranie potrzebnych pieniędzy, sejm zwołany w 1662 roku był okazją do straszenia, iż dwór odwoła się do zbrojnej pomocy francuskiej lub turecko-tatarskiej. Właśnie wówczas zapadła decyzja, że Jan Kazimierz rezygnuje z planów elekcji *vivente rege*. Konfederację rozwiązano, ale nie oznaczało to końca problemów, gdyż Lubomirski wciąż jątrzył, przedstawiając groźące krajowi niebezpieczeństwa i to zarówno militarne, jak i zbrojne. Próbując rozwiązać konflikt i uciszyć Lubomirskiego, dwór oskarżył go o obrazę majestatu i zdradę stanu. Marszałek miał stanąć przed sądem sejmowym, a chociaż podjął zabiegi o pojednanie, dwór pozostał nieugięty. Lubomirski widząc, że sprawy przybierają nieciekawy dlań obrót, zadeklarował wobec ambasadora francuskiego Antoniego de Lumbres gotowość do poparcia elekcji Francuza. Gdy jesienią 1664 roku zebrał się sejm, zarówno dwór, jak i ambasador starali się kaptować zwolenników, przede wszystkim podejmując ich bankietami i prowadząc agitację, jeżeli nie bezpośrednio to przez przedstawicieli szlachty, tych najbardziej wziętych i cieszących się popularnością wśród zgromadzonych posłów. Jednak marszałek również jątrzył i próbował zerwać sejm. Zdaniem Jana Paska, wszelkie trudności, jakie napotykały plany królewskie, powodowały, że wokół dworu zbierało się grono tylko pozornie zainteresowanych projektami elekcyjnymi, gdyż „jedni się w tym królowi chcieli przysłużyć, żeby pokazać swoją życzliwość i pieczołowanie, tym bardziej kożę francuską doić [...]”⁷⁷. Słuszność tej opinii

⁷⁶ M. SERWAŃSKI: *Le stéréotype de Français dans la Pologne des XVIe-XVIIe siècles*. W: *Amis et ennemis héréditaires: Les stéréotypes nationaux*. Textes réunis et publ. par M. FORYCKI et M. SERWAŃSKI. Poznań 2006, s. 50.

⁷⁷ J.Ch. PASEK: *Pamiętniki*. Oprac. R. POLLAK. Warszawa 1971, s. 244; M. NAGIELSKI: *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*. Warszawa 1994, s. 242.

potwierdzają żądania pensji, jakie kierowano do przedstawicieli francuskich⁷⁸. Plany francuskiej elekcji były nieustannie podkopywane przez dyplomację austriacką, jako że rywalizacja francusko-habsburska, której przedmiotem stała się Polska, nie ustawała⁷⁹. We Francji podjęto więc próbę zdobycia poparcia szwedzkiego, a przewidywano nawet działania zbrojne⁸⁰.

Ludwika Maria widząc rosnące napięcie i przyjmując oficjalne deklaracje Lubomirskiego, który przynajmniej pozornie dążył do załagodzenia sporu, skłonna była mu wybaczyć, ale napotkała sprzeciw króla. Rozpoczęto proces marszałka i zapadł wyrok skazujący. Już wcześniej Lubomirski opuścił stolicę, a potem uciekł na Śląsk⁸¹.

Zbuntowanego magnata pozbawiono piastowanych przezeń urzędów. Dwór szukając współpracowników i pragnąc zagwarantować sobie ich wierność, postanowił przekazać je bliskim sobie senatorom. Buławę wielką koronną otrzymał Stefan Czarniecki, a buławę polną po nim – Jan Sobieski. Ten ostatni dostał także marszałkostwo wielkie koronne. Ludwika Maria wierzyła w jego lojalność, nie tylko dlatego, że od dawna był zwolennikiem reform i elekcji Francuza, ale również dlatego, że latem 1665 roku w atmosferze skandalu, nie odczekawszy czasu żałoby, poślubił jej wychowanicę, Marię Kazimierę d'Arquien, która wiosną owdowiała. Jednak to nie tylko zbyt pośpiesznie zawarte małżeństwo, lecz również przejęcie laski marszałkowskiej po człowieku, który jeszcze niedawno był jego przyjacielem i mentorem, zepsuło Sobieskiemu opinię, nad czym on sam wielce bolał⁸².

Jan Sobieski związany ze stronnictwem królowej opowiedział się za elekcją Kondeusza. Rozchodziły się wówczas plotki, według których książę miał przyjechać do Polski i przejąć władzę⁸³. Według Jana Sobieskiego podczas kampanii przeciw Tatarom i Kozakom w armii szeptano, iż dwór postanowił „wojsko na Ukrainę wyprowadzić, a tymczasem Kondeusza do Polski wprowadzić”⁸⁴. Taki plan snuł Ludwik XIV, który zakładał, że książę mógłby

⁷⁸ I. KRASZEWSKI: *Dynastia a państwo...*, s. 92.

⁷⁹ M. SERWAŃSKI: *Rywalizacja między Francją a Habsburgami jako oś stosunków polsko-francusko-niemieckich w XVI–XVIII wieku*. W: *Francja, Niemcy i Polska w Europie nowożytnej i najnowszej (XVI–XX w.)*. Red. M. FORYCKI, M. SERWAŃSKI. Poznań 2003, s. 105–114.

⁸⁰ M. NAGIELSKI: *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*. Warszawa 2011, s. 33, 39–40, 43.

⁸¹ W. KŁACZEWSKI: *Jerzy Sebastian Lubomirski...*, s. 191–240.

⁸² JAN SOBIESKI: *Listy do Marysienki*. Oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1970, s. 100.

⁸³ *List drugi przyjaciela do przyjaciela ze Lwowa 1662*. W: *Pisma polityczne...*, T. 2..., s. 83.

⁸⁴ JAN SOBIESKI: *Listy...*, s. 165.

udać się do Polski na czele 500 jazdy i 6 tysięcy piechoty⁸⁵. Ponoć zamierzano włączyć te oddziały do walk na południowym-wschodzie⁸⁶.

Zdesperowany i niemający już nic do stracenia Lubomirski wywołał rokosz. Szlachta chwyciła za broń, ale początkowo nie doszło do starć. Obie strony szukały możliwości porozumienia i ugody, a później również pomocy cudzoziemskiej. Dwór otrzymał obietnicę wsparcia francuskiego, a przedstawiciele Lubomirskiego zwrócili się do Szwecji i palatyna reńskiego Filipa Wilhelma, któremu w zamian za pomoc obiecywano polską koronę. Ostatecznie 12 lipca 1666 roku wojska królewskie zostały pokonane w bitwie pod Mątwami. W bratobójczej walce zginęło kilka tysięcy ludzi, co przyniosło natychmiastowe otrzeźwienie. Zawarto ugodę na mocy, której Lubomirski otrzymał zwrot majątku, ale stracił urzędy. Ogłoszono też powszechną amnestię. Mimo przebaczenia królewskiego Lubomirski usunął się z kraju i zamieszkał na Śląsku. Sukces rokoszan oznaczał całkowitą klęskę obozu reform. Wydarzenia w Polsce były pilnie śledzone w Chantilly⁸⁷.

Historycy uznali, że zarówno Lubomirski, jak i para królewska, byli w tej grze pionkami, podczas gdy rozgrywający to Paryż, Wiedeń i Berlin⁸⁸. Każde z tych państw chciało zdobyć wpływ na elekcję w Polsce, by zagwarantować sobie jej poparcie lub przynajmniej neutralność w rywalizacji francusko-habsburskiej⁸⁹. Jednocześnie zabiegano o utrzymanie wewnętrznej słabości Rzeczypospolitej, zatem mowy być nie mogło o reformach, które usprawniłyby funkcjonowanie państwa. Sami obywatele nie zamierzali wyciągać ze smutnych wydarzeń lat 1665–1666 żadnych wniosków i nie podjęli próby przeciwstawienia się wpływowi obcym. „Wojna domowa w Polsce w latach 1665–1666 to wielka przegrana batalia o naprawę Rzeczypospolitej”⁹⁰.

Wydawało się, że w 1666 roku, po uspokojeniu sytuacji wewnętrznej w Polsce, sprawy elekcji znowu posunęły się nieco naprzód, oboje – Ludwika Maria i Jan Kazimierz – zawarli porozumienie ze szlachtą, że jesie-

⁸⁵ *Mémoires de Louis XIV ou le métier de roi*. Textes présentés par J. Cornette. Paris 2007, s. 238.

⁸⁶ W. CZAPLIŃSKI: *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie (1660–1668)*. Kraków 1930, s. 138.

⁸⁷ Ludwik de Bourbon do Ludwiki Marii, Chantilly, 15.10.1666., MCC, rkps série R, T. 11, k. 45r.-v.

⁸⁸ W. KŁACZEWSKI: *Jerzy Sebastian Lubomirski...*, s. 261–269; M. NAGIELSKI: *Rokosz...*, s. 242.

⁸⁹ W. LEITSCH: *Polska i Austria do czasów rozbiorów*. W: *Austria–Polska*. Red. W. LEITSCH, M. WAWRYKOWA. Warszawa–Wiedeń 1989, s. 30; K. MALETTKE: *Polska, Francja i Rzesza – europejski system państw – „bariera wschodnia” – od pokoju westfalskiego do połowy XVIII wieku*. W: *Francja, Niemcy i Polska w Europie nowożytnej i najnowszej (XVI–XX w.)*. Red. M. FORYCKI, M. SERWAŃSKI. Poznań 2003, s. 81–86.

⁹⁰ Z. WÓJCIK: *Jan Kazimierz Waza...*, s. 158–159.

nią tego roku król abdykuje, zachowując swe tytuły oraz część dochodu. Również monarchini miałyby nadal prawo do oprawy wdowiej, czyli korzystania z dóbr, na których niegdyś zabezpieczono jej posag. Traktat ten podpisał również Ludwik XIV, który zobowiązywał się spłacić długi królewskie, wesprzeć oboje finansowo, a nawet oręcznie, gdyby ponownie miało dojść do wojny domowej. Był to projekt elekcji *vivente rege sed non regnante*, czyli obioru kolejnego władcy za życia, lecz nie za panowania króla. Zrzeczenie się tronu przez Jana Kazimierza umożliwiłoby właśnie taki scenariusz. Projekt abdykacji króla napotykał różne reakcje. Wysłannik francuski, zwłaszcza na początku, opowiadał się za jej jak najszybszym przeprowadzeniem, podczas, gdy otoczenie króla, czyli ludzie odbierający z jego ręki łaski, byli temu przeciwni. Również dla szlachty myśl o zrzeczeniu się tronu przez Jana Kazimierza wydawała się wstrząsająca, monarcha zamierzał bowiem porzucić obowiązki i odpowiedzialność, która na nim jako władcy ciążyła. Próbowano pozyskać do tego projektu Jerzego Lubomirskiego, zapewne uznając, że jako przywódca szlachty, cieszący się wśród niej miernym, pomoże w zdobyciu dla tych zamysłów powszechnej akceptacji, ale eksmarszałek odmówił złożenia podpisu pod traktatem. Do abdykacji na jesiennym sejmie 1666 roku nie doszło, ale potem sytuacja zmieniła się radykalnie. U progu roku 1667 zmarł Lubomirski, a wiosną odeszła Ludwika Maria⁹¹: „[...] cały projekt mniemanej reformy do grobu wraz z nią zstąpił”⁹². Po śmierci Lubomirskiego, Kondeusz Wielki napisał do królowej, że to „zmieni wszystkie sprawy”⁹³. Zapewne nie przeczuwał, jak wielka odmiana nastąpi.

Teraz nic nie mogło powstrzymać Jana Kazimierza przed rezygnacją z ciążącej mu od dawna korony, choć rozchodziły się plotki o planowanym ślubie monarchy z księżniczką palatyńską Eleonorą Magdaleną von Pfalz-Neuburg, co oznaczałoby, że monarcha pozostanie na tronie, choć wybranka miała zaledwie lat dwanaście. Pomysłodawcą tego projektu miał być Ludwik XIV⁹⁴. Zwolennicy obioru Kondeusza nie byli zadowoleni z takich zamysłów⁹⁵. Natomiast sam książę Kondeusz twierdził, że „z radością poświęci dla króla wszystkie swoje interesy”⁹⁶. Trudno przy tym ocenić, czy prezentował jedynie swą niewzruszoną lojalność wobec monarchy, czy rzeczywiście odpowiadała mu myśl, że syn nie będzie musiał stawać w szranki elekcyjne i wyjeżdżać do dalekiego kraju.

⁹¹ W. CZERMAK: *Ostatnie lata Jana Kazimierza*. Warszawa 1972, s. 264–265.

⁹² J.K. PLEBAŃSKI: *Jan Kazimierz Waza...*, s. 175.

⁹³ Ludwik de Bourbon do Ludwiki Marii, [b.m., b.d.], MCC, rkps série R, T. 11, k. 236r.

⁹⁴ M. NAGIELSKI: *Druga wojna domowa...*, s. 132.

⁹⁵ *Listy Jana Andrzeja Morstina...*, s. 88–89.

⁹⁶ Cyt. za: L. ANDRÉ: *Le Tellier et Louvois*. Paris 1942, s. 174.

Jednocześnie okazało się, że kandydatura francuska do tronu wcale nie cieszy się znaczącym poparciem w Polsce. Na „rynku elekcyjnym” pojawił się bowiem palatyn reński Filip Wilhelm von Pfalz-Neuburg. To o nim traktowali w 1665 roku przedstawiciele Jerzego Lubomirskiego. Od tego czasu sam palatyn pilnie śledził rozwój sytuacji w Polsce. Zdobył też sobie poparcie Brandenburgii i Szwecji, które zamierzały dopilnować, by ustrój Rzeczypospolitej nie uległ zmianie, czego obawiano się pod rządami francuskimi⁹⁷. Nie był to zresztą człowiek nad Wisłą nieznan.

Filip Wilhelm był przedstawicielem bocznej linii Wittelsbachów, hrabią Palatynatu, diukiem Jülichu i Bergu⁹⁸. W 1642 roku ożenił się z Anną Katarzyną Konstancją Wazówną. Wesele odbyło się w Warszawie, a pan młody przybył na nie osobiście⁹⁹. Zrobił w Polsce doskonałe wrażenie. „Znakomity to pan i rzadkich zdolności, wysokiego wzrostu, pięknej urody, wyróżniająca się uprzejmością i swymi obyczajami, olśniewający swą wiedzą, biegły w języku łacińskim, jak również włoskim i francuskim; wszystkie je zna doskonale. Ja podziwiałem w księciu niemieckim tak wielkie zalety ducha, zwłaszcza zaś ludzkość, którą zjednał sobie umyły prawie wszystkich”¹⁰⁰. Para nie doczekała się potomstwa, a w 1651 roku królowna zmarła¹⁰¹. Wówczas palatyn pojął Elżbietę Amalię Magdalenę von Hessen-Darmstadt, a ich dzieci stały się kapitałem politycznym rodu¹⁰². Filip Wilhelm zrobił zawrotną karierę na dworze wiedeńskim i stał się najbliższym doradcą i teściem cesarza. Powszechnie uważano palatyna za człowieka bardzo wpływowego „dla biegłości swej w sprawach rycerskich i dla roztropności i przytomności w wojennych obrotach zyskanej”¹⁰³.

Jan Kazimierz był wstrząśnięty, gdyż wobec zmiany sytuacji międzynarodowej tej właśnie kandydaturze sprzyjał teraz Ludwik XIV. Księżę palatyński był mu potrzebny jako sojusznik nad Renem, gdzie miał odegrać ważną rolę strategiczną, nie dopuszczając na te tereny cesarza. Jeżeli ceną za tę przysługę miał być tron polski, to monarcha francuski gotów był poświę-

⁹⁷ W. KŁACZEWSKI: *Abdykacja Jana Kazimierza. Społeczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego lat 1667–1668*. Lublin 1993, s. 42,73.

⁹⁸ C. INGRAO: *The Habsburg Monarchy 1618–1815*. Cambridge 1994, s. 84.

⁹⁹ S. OCHMANN-STANISZEWSKA: *Dynastia Wazów...*, s. 166–167.

¹⁰⁰ A.S. RADZIWIŁ: *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. Red. A. PRZYBOŚ, R. ŻELEWSKI. T. 2: 1637–1646. Warszawa 1980, s. 297.

¹⁰¹ D.B.: *Mémoires du gouvernement de l'empire*. La Haye 1741, s. 192–195; B. SZYMCZAK: *Fryderyk Wilhelm*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. 66–67.

¹⁰² S. BAEUMLER, E. BROCKHOFF, M. HENKER: *Von Kaisers Gnaden*. Neuburg an der Donau 2005, s. 370.

¹⁰³ *Diariusz podróży do Polski wyjęty z pamiętników Jana Chrzyciciela Faggiuoli*. Wyd. F. Kluczycki. „Czas. Dodatek Miesięczny” 1858, R. 3, T. 11, s. 268–269.

cić interesy Kondeuszów¹⁰⁴. Z opiniami Polaków nie zamierzał się liczyć. Właściwie z wypowiedzi samego Ludwika XIV wynika jasno, że po rozmowie z Kondeuszami i pod wpływem ich próśb, by nie musieli jechać do Polski, gdyż chcą służyć mu we Francji, król uznał, że kandydatura Filipa Wilhelma będzie dlań cenniejsza¹⁰⁵.

Król Polski nie liczył się w tej rozgrywce w ogóle. Osamotnieni zostali także przywódcy stronnictwa francuskiego tworzonego przez Ludwikę Marię – prymas, Mikołaj Prażmowski, referendarz koronny Jan Andrzej Morsztyn oraz marszałek i hetman wielki koronny Jan Sobieski. Oni oraz kanclerz litewski Krzysztof Pac i jego krewny Michał – hetman polny litewski odmówili poparcia Filipa Wilhelma w przyszłej elekcji. Sam Jan Kazimierz, pragnąc znaleźć schronienie we Francji, gotów był współpracować z Ludwikiem XIV i dlatego zadeklarował swoje poparcie dla kandydatury neuburskiej. Podjął jednak decyzję, że opuści Polskę na czas bezkrólewia i elekcji, co oznaczało, że współpraca z Francją pozostanie pustą deklaracją. Następnie, mimo że nie opuścił kraju od razu, trzymał się z dala od rozgrywek politycznych bezkrólewia¹⁰⁶.

Jan Kazimierz niemal rok przebywał nadal nad Wisłą, napotykając niechęć Polaków. Najwierniejsze wobec króla okazały się damy, zwłaszcza dawne dworki Ludwika Marii¹⁰⁷. U progu 1669 roku, przed elekcją, monarcha usunął się do Żywca, który odziedziczył po swej matce – Konstancji Habsburg¹⁰⁸. Jesienią tego roku wyruszył do Francji¹⁰⁹. Został zaproszony do Chantilly. Podejmowano go uroczyście przez kilka dni, organizując ucztę i przedstawienia teatralne. Uczczono też pamięć Ludwika Marii¹¹⁰. Kondeusze przekazali mu w użytkowanie swą rezydencję w Moulins, a król zrewanżował się, cedując na diuka d'Enghien prawa do sum neapolitańskich, które niegdyś królowa Bona pożyczyła Filipowi II¹¹¹. W Polsce rozeszły się plotki, iż Kondeusz zaferował królowi Chantilly¹¹².

Później król udał się do Paryża, gdzie otrzymał Order Świętego Ducha, odwiedził także Nevers. Ponoć jesienią 1672 roku na wieść o oddaniu

¹⁰⁴ W. CZAPLIŃSKI: *Opozycja wielkopolska...*, s. 148.

¹⁰⁵ *Mémoires de Louis XIV...*, s. 305.

¹⁰⁶ W. KŁACZEWSKI: *Abdykacja Jana Kazimierza...*, s. 73–74, 229–230.

¹⁰⁷ Z. WÓJCIK: *Jan Kazimierz Waza...*, s. 237–238.

¹⁰⁸ P. GAD: *Pani na Żywcu – Konstancja Habsburżanka, druga żona Zygmunta III Wazy. W: W cieniu Beskidów. Jej ślad w historii – kobiety w województwie śląskim na przestrzeni wieków.* Red. A. MUSZYŃSKA, A. SKIENDZIEL, A. SKRZYPIETZ. Katowice 2015, s. 79.

¹⁰⁹ W. KŁACZEWSKI: *Abdykacja Jana Kazimierza...*, s. 73–74, 229–230.

¹¹⁰ T. WASILEWSKI: *Ostatni Waza na polskim tronie.* Katowice 1984, s. 275.

¹¹¹ Z. WÓJCIK: *Jan Kazimierz Waza...*, s. 158–159.

¹¹² JAN SOBIESKI: *Listy...*, s. 187.

Kamieńca Podolskiego Turkom dostał apopleksji. Zmarł 16 grudnia tegoż roku¹¹³.

Tymczasem w Polsce trwało bezkrólewie. Zanim jeszcze Jan Kazimierz opuścił Rzeczpospolitą, zjechali się wysłannicy cudzoziemscy, by pracować nad przyszłą elekcją. Jako kandydatów do korony obok diuka d'Enghien wymieniano Filipa Wilhelma oraz Karola Lotaryńskiego, który swą młodość spędził na dworze cesarskim. Podkreślano, że ten ostatni ma już doświadczenie w służbie wojskowej, co dla Polski nie było bez znaczenia¹¹⁴.

Po naradach na dworze cesarskim, książę Karol pod pretekstem łowów, obrał sobie za rezydencję Tarnowskie Góry, gdzie podejmował szlachtę zamieszkującą pogranicze małopolskie. Prowadził dom otwarty, a nikt z gości nie odchodził bez skromnego choćby poczęstunku. Zdaniem hrabiego Gaspara de Chavagnac, koszt tych imprez nie był duży, podawano bowiem przede wszystkim wino, piwo i chleb z solą, ale nadzieja na sukces elekcyjny kazała nie odmawiać gościom. „Trzeba było uymować sobie tych ludzi, którzy iak co naylepszego mają głos swoy w elekcyach”¹¹⁵.

Walka przedwyborcza nie należała do łatwych, ani dla kandydatów, ani dla ich reprezentantów. „Poseł Xięcia Neuburskiego i mała liczba stronników iego, rozrzucala codziennie pisma, wielce krzywdzące Xiążęcia Kondeusza, lecz ia którym znał wysoką wartość iego, który byłem świadkiem tylu wielkich czynów iego, chwaliłem go ile tylko mogłem bez szkodenia Xiążęciu [Lotaryńskiemu – A.S.]”¹¹⁶ deklarował – z pewnością z przesadą – hrabia de Chavagnac. To, iż nie miał się wszelkich sposobów zaszkodzenia kontrkandydatom, jest możliwe, jednak uwierzyć w pochwały, jakie miał wygłaszać pod adresem rywala trudno, chyba że zamiarem przebiegłego wysłannika było zniszczyć najpierw kandydaturę Filipa Wilhelma, jako najpoważniejszą, a dopiero potem rozprawić się z samym diukiem d'Enghien, tym bardziej że zadanie stojące przed hrabią de Chavagnac nie było łatwe. „Wszyscy Biskupi byli za Kondeuszem, ani ieden Senator za Neuburskim”¹¹⁷.

Podkreślając swą niewinność w nabierającej ostrości walce elekcyjnej, hrabia de Chavagnac przedstawił również, jak to po przejeździe do Polski wysłannika Kondeuszów – Jakuba Pignona, jeden z niezadowolonych

¹¹³ Z. WÓJCIK: *Jan Kazimierz Waza...*, s. 241–242.

¹¹⁴ N.A. SALVANDY: *Historia króla Jana Sobieskiego i królestwa polskiego*. Przekł. W. SIERAKOWSKI. T. 2. Lwów 1861, s. 7–8.

¹¹⁵ *Wyjątek z pamiętników hrabiego de Chavagnac legata do Polski po abdykacji króla Jana Kazimierza i w czasie elekcji króla Michała roku 1668*. W: J.U. NIEMCEWICZ: *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopismów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych wraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*. Lipsk 1838, s. 294.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 297.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 295.

Polaków, niejaki Piotrowski, były jezuita, zgłosił się do hrabiego z ofertą rozprawienia się z kandydaturą diuka d'Enghien na dobre. Gdy spotkał się z odmową, poprosił jakoby o 100 czerwonych złotych, zatem sumę ogromną, którą zresztą otrzymał. Chavagnac podkreślając nadal swą niewinność w tej aferze, opisuje dalej, jak ów człowiek bez zachęty ze strony hrabiego, „nazajutrz udał się na zgromadzenie szlachty, a że był sławnym mówcą, oskarżył Xięcia Kondeusza, że przekupił cały prawie Stan Rycerski i połowę Senatu, i że podług prawa powinien być bydyć wyłączonym od berła”¹¹⁸. Sprzyjający kandydaturze lotaryńskiej kanclerz litewski Krzysztof Pac podejrzewał, że autorem intrygi był Chavagnac, i zbeształ go, mówiąc, że wszyscy zwolennicy Kondeusza przejdą teraz w akcie zemsty na stronę Filipa Wilhelma.

W elekcję włączyły się również damy polskie. Chavagnac relacjonował swoje wizyty w domu dawnej dworki Ludwiki Marii, Klary de Mailly, kanclerzyny Pacowej. Zebrane tam panie podejmowały go bardzo wystawnie i piły winem, ale w rzeczywistości spotkania te były okazją do rozmów z senatorami. Hrabiego zaprosiła do siebie również Maria Kazimiera de la Grange d'Arquien, marszałkowa Sobieska. Zarówno ona, jak i jej małżonek pozostawali wiernymi partyzantami Kondeuszów. Teraz pani Sobieska spotkała się z hrabią de Chavagnac, by go zachęcić do współpracy z marszałkiem i Francją zarazem. Próbowwała przekonać go, by księżę Karol poślubił siostrzenicę Ludwiki Marii, na męża czekała jeszcze najstarsza córka księżnej palatynki – Maria Ludwika. Wysłannik miał podpisać deklarację współpracy z królem Francji i przekazać ją na ręce ambasadora francuskiego Piotra de Bonzy, biskupa Béziers. W zamian za swe pośrednictwo żądała nadań na rzecz swego męża. Nie zapomniała i o sobie – pragnęła otrzymać brylant wielkiej ceny, który Chavagnac dostał od księcia lotaryńskiego na użytek wydatków elekcyjnych. Co ciekawe, potajemne spotkanie zaproponował hrabiemu również marszałek Sobieski, żądając dla siebie koncesji, ale uznając, że małżeństwo Karola lotaryńskiego z księżniczką palatyńską i porozumienie z królem francuskim, nie są wcale konieczne. Oznaczało to, że wierność części stronnictwa wobec Kondeuszów rzeczywiście została zachwiana¹¹⁹.

W Polsce mówiono jednak, że Ludwik XIV deklarował poparcie dla Filipa Wilhelma, by zrazić Polaków do jego kandydatury i zdobyć głosy na rzecz Kondeusza. Maria Kazimiera Sobieska deklarowała, że jej małżonek poprzez tego drugiego w zamian za zezwolenie, by mógł przenieść się do Francji pół roku po elekcji, oraz buławę marszałkowską, tytuł diuka i para Francji, Order Świętego Ducha, a także dom w Paryżu.

¹¹⁸ Ibidem, s. 298.

¹¹⁹ Ibidem, s. 307–308.

Warto dodać, że Kondeusz niezmiernie pochlebnie wypowiadał się o kampanii podhajeckiej Jana Sobieskiego, twierdząc, że plan był trudny, ale świetnie zrealizowany, jakby sugerował, że taki dowódca Francji się przyda, ale hetman nie podpisał umowy przygotowanej przez małżonkę i przenosić się nad Sekwanę nie zamierzał. Również i tym razem pani Sobieska pamiętała o swoich interesach. Miała żądać opactwa dla swego brata¹²⁰.

Wysłannik Kondeuszów próbował skorzystać z pomocy Sobieskiego, sugerując, że ten powinien dzięki swoim wpływom opóźnić termin elekcji, by diuk d'Enghien zdążył dotrzeć w granice Rzeczypospolitej¹²¹. Marszałek zapewniał wówczas Jana Andrzeja Morsztyna, że wszyscy jego przyjaciele deklarują się głosować, jak on tego zapragnie, a on opowie się za Kondeuszem. W swej korespondencji Morsztyn wyczerpująco informował Francuzów o sytuacji w Polsce¹²².

Elekcja skończyła się jednak zupełnym zaskoczeniem. Królem został Michał Korybut Wiśniowiecki. Wzbudziło to wielkie niezadowolenie w gronie zwolenników kandydatury francuskiej. Jan Sobieski należał odtąd do przywódców opozycji, ale jego małżonka miała próbować przypodobać się nowemu władcy, powołując się na dawniejsze koligacje, była przedtem żoną jego wuja – Jana Zamojskiego¹²³.

Porażka kandydatury francuskiej napawała obawą Jana Sobieskiego, który sądził, że Ludwik XIV będzie żywił urazę za przegraną. Francja straciła podczas elekcji ogromne pieniądze, wydane na pozyskanie głosów magnaterii i szlachty, a „naród szlachecki pogardził francuską krwią królewską”¹²⁴. Co ciekawe, Kondeusz, którego we wcześniejszej korespondencji Jana Sobieskiego i Marii Kazimiery nazywano Sokołem, teraz był Czaplą, a jego syn – Kuropatwą. Nie wiadomo, czy chodziło jedynie o zmianę szyfru, by lepiej zabezpieczyć korespondencję i wybór pseudonimów był przypadkowy, czy niechcący ujawniono malejący szacunek stronników Francji do jej kandydata do tronu polskiego.

Marszałek sądził też, że po porażce francuskiej Kondeusze z zemsty będą mu szkodzić na dworze francuskim, który „będzie strasznie zły”¹²⁵. Sobieski zalecał, by brzemienna żona jadąca do Francji zwróciła się do Filipa Orleańskiego albo właśnie do księcia Kondeusza z prośbą o pełnienie funkcji chrzestnego dla mającego się urodzić dziecka – jednak na świat przyszła bardzo słaba dziewczynka, która nie przeżyła. Tymczasem na dworze Kon-

¹²⁰ M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski (1641–1716)*. Kraków 1983, s. 88.

¹²¹ JAN SOBIESKI: *Listy...*, s. 155–158.

¹²² *Listy Jana Andrzeja Morstina...*, s. 64–66.

¹²³ M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera...*, s. 80.

¹²⁴ A. PRZYBÓŚ: *Michał Korybut Wiśniowiecki*. Kraków 2007, s. 55.

¹²⁵ JAN SOBIESKI: *Listy do Marysieńki...*, s. 264.

deuszów „utrąte Polski przyjęto bez żalu”¹²⁶. Jednak warto zwrócić uwagę, że takie tłumaczenie oparte było w dużej mierze na założeniu, iż na tronie polskim nigdy Kondeuszom nie zależało, tymczasem poczynili pewne kroki, a nawet zaangażowali się finansowo w to przedsięwzięcie i nie ma pewności, iż czynili to jedynie dla przypodobania się Ludwikowi XIV.

Elekcja i rządy Michała Korybuta były sukcesem partii prohabsburskiej. Dawni partyzanci Kondeusza zjednoczyli się w działaniach przeciwnych dworowi. Nazwano ich malkontentami, a ich niezadowolenie z rządów Michała Korybuta było tak poważne, że ostatecznie postanowili przeprowadzić jego detronizację i nową elekcję¹²⁷. W swoich planach nadal brali pod uwagę kandydata francuskiego, ale zmodyfikowali nieco swoje projekty. Teraz największą popularnością cieszył się wśród nich Karol Parys diuk de Longueville, hrabia de Saint Paul¹²⁸. Pragnąc przybliżyć jego postać szlachcie, nazywano go czasem z polską Świątym Pawłem¹²⁹. Twierdzono nawet, że książę przyjechał do Polski i spotkał się z prymasem w Łowiczu i z Sobieskim w Żółkwi. Gdyby tak było rzeczywiście, oznaczałoby to, że skłonny był do wysiłku i poświęcenia, aby odnieść sukces elekcyjny. Podczas spotkania miałby okazję wywrzeć na Polakach dobre wrażenie i zachęcić do poparcia swej kandydatury, ukazując zarazem, jak bardzo zależy mu na polskiej koronie. W Polsce planowano nie tylko elekcję tego księcia, ale również jego ożenek z niezamężną siostrzenicą Ludwika Marii lub królową Eleonorą, małżonką Wiśniowieckiego po jej rozwodzie z królem.

1 lipca 1672 roku malkontenci opowiedzieli się za detronizacją Michała Korybuta. Prymas Mikołaj Prażmowski sporo wówczas ryzykował, gdyż rozwścieczona szlachta związana z dworem pozbawiła go funkcji i dóbr, twierdząc, że właśnie on „wszystkiego zamieszania i złego w ojczyźnie był zawsze powodem”¹³⁰. Warto dodać, że to prymas chciał takiego rozwiązania sytuacji, by królowa Eleonora mogła pozostać na tronie¹³¹. Tymczasem 14 lipca tegoż roku diuk de Longueville zginął. Prymasowi przypisano później dramatyczny komentarz tej sytuacji. Miał powiedzieć, „że wolałby, iżby połowa Ojczyzny moiej zginęła niżli jeden kawaler de Longueville”¹³².

¹²⁶ S. BERTIÈRE: *La vie du cardinal de Reż*. Paris 1990, s. 184.

¹²⁷ A. PRZYBÓŚ: *Michał Korybut Wiśniowiecki...*, s. 65–78.

¹²⁸ M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera...*, s. 81, 85.

¹²⁹ J. NOWAK-DŁUŻEWSKI: *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwa królowie rodacy*. Warszawa 1980, s. 22.

¹³⁰ *Diariusz kołowania i konfederacji pod Gołębim i Lublinem w 1672 r. wraz z aktem konfederacji*. Oprac. A. i K. PRZYBÓŚ. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 99.

¹³¹ *Konfederacja gołąbska, obraz historyczny skreślony za czasów Stanisława Augusta przez niewiadomego pisarza*. Poznań 1853, s. 51.

¹³² J.A. CHRAPOWICKI: *Dyaryusz ... wojewody witebskiego*. Wyd. J. Rusiecki. Warszawa 1845, s. 297.

W listopadzie 1673 roku Michał Korybut nagle zmarł. Otworzyło to możliwość przeprowadzenia nowej elekcji. Oczy stronników francuskich obróciły się ku Ludwikowi XIV, a ten skierował nad Wisłę biskupa marsylskiego Toussaint de Forbin Jansona, zapewniając Jana Sobieskiego, jako czołowego partyzanta interesów francuskich, o swym szacunku i zaufaniu, jakie w nim pokłada¹³³. Wydawało się, że marszałek pozostanie wierny planom obioru diuka d'Enghien. Jednak w 1674 roku Francja nie poparła tej kandydatury, zniechęcona poprzednimi porażkami, a także, by nie drażnić Szwecji i Brandenburgii¹³⁴.

Na dworze francuskim rozeszły się wówczas ciekawe plotki, że Sobieski jest zainteresowany własnym wyniesieniem na tron. „Wielki hetman polski napisał do Króla, ofiarowując swe wsparcie, gdyby Król chciał kogoś na tron Polski wprowadzić; lecz gdyby nikogo nie miał na widoku, on sam o protekcję dla siebie prosi”¹³⁵ – twierdziła pani de Sévigné, celnie, choć jak się mogło wydawać przedwcześnie. Zdanie to podzielał nieprzychylny Sobieskiemu legat papieski Francesco Buonvisi. „Sobieski zaczął zalecać do berła Xiążęcia Kondeusza, sławnego Wodza [...]. W Xięciu Kondeuszu, chciał tylko przypomnieć Rodakom swe zwycięstwa przeciw Turkom i usługi oddane przez to Oczyźnie”¹³⁶. Pewien udział w lansowaniu kandydatury męża miała Maria Kazimiera de la Grange d'Arquien, która jako kobieta „szalonej ambicji”¹³⁷ przedłożyła wysłannikowi francuskiemu, że przy poparciu wojska, którym cieszy się jej małżonek, oraz z pomocą Francji kandydatura marszałka odniesie sukces, zapewniając tym samym Ludwikowi XIV wpływy w Polsce. Elekcja skończyła się zwycięstwem Sobieskiego, którego poparł wysłannik francuski.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkie plany obioru francuskiego lub przyjaznego Francji kandydata na tron polski były jedynie funkcją polityki zagranicznej Ludwika XIV, a zwłaszcza kolejnym znakiem ciągłej rywalizacji francusko-habsburskiej. Już małżeństwo Władysława IV i księżniczki francuskiej służyć miało wzmocnieniu wpływów francuskich w Polsce – starania o taki związek podjęto co najmniej dwa razy, a działania Ludwika Marii wprowadziły Rzeczpospolitą w orbitę wpływów francuskich. Trudno orzec, jak znacząca była tu postawa samej królowej i jej energiczne zabiegi o przygo-

¹³³ Louis XIV au Jean Sobieski, Versailles, 31 mars 1674. [Dans]: *Cœuvres de Louis XIV...*, s. 522.

¹³⁴ TL, BOss. rkps 3016, s. 285.

¹³⁵ SÉVIGNÉ: *Listy*. Przekł. M. MROZIŃSKI, A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1981, s. 162.

¹³⁶ *List legata Buonvisi do kardynała Altieri ministra sekretarza stanu D. 21 Maia 1673*. W: *Wyjątek z pamiętników i listów kard. Franciszka Buonvisi legata papieskiego najprzód w Polsce, a potem w Wiedniu, w czasie elekcji Jana III Sobieskiego*. W: J.U. NIEMCEWICZ: *Zbiór pamiętników historycznych...*, s. 339.

¹³⁷ TL, BOss. rkps 3016, s. 285.

towanie elekcji małżonka swej siostrzenicy na tron polski. Wskazać należy także rozszerzanie się oddziaływania języka, obyczajów, kultury francuskiej, do czego przyczyniły się obecność większej liczby Francuzów na dworze, a zwłaszcza małżeństwa dworek Ludwika Marii z przedstawicielami magnaterii, wreszcie narastające kontakty Polaków z Francją, choćby poprzez coraz częstszy wybór tego kraju jako celu tury kawalerskiej dla polskiej młodzieży. Wpływy francuskie rosły także później dzięki magnetycznemu oddziaływaniu Wersalu jako miejsca uosabiającego wielkość i urok monarchii. Polacy pełni obaw o zakusy własnych królów na ich wolność nie stronili od kontaktów z monarchą, którego można było uznać za wcielenie wszelkich ograniczeń, jakich szlachta mogła się obawiać¹³⁸.

Ponieważ walka francusko-habsburska nie zakończyła się, a nawet przybrała charakter ogólnoeuropejski – głównym rywalem Ludwika XIV nie był już cesarz, lecz Wilhelm III Orański, zatem Francja nie chciała, a nawet nie mogła zrezygnować ze współpracy z Polską. Musiała utrzymać ją w sferze swoich wpływów i nie oddać jej darmo w ręce habsburskie.

¹³⁸ M. SERWAŃSKI: *Staropolskie tradycje kontaktów z Francją – związki serca czy rozumu*. Poznań 2009, s. 27.

Wielka radość

Burzliwe życie, bunty i antykrólewskie wystąpienia rodziny de Bourbon nie przeszkodziły jej członkom w doczekaniu się potomstwa. Pierwszy i jedyny syn ówczesnego diuka d'Enghien – Henryk Juliusz urodził się latem 1643 roku. Świeżo upieczony ojciec był nieobecny, gdyż właśnie zwyciężył pod Rocroi, a potem przystąpił do oblężenia Thionville. Uszczęśliwiony dziadek, Henryk de Bourbon, książę de Condé pisał do syna z zachwytem o maluchu, twierdząc, że „to najpiękniejsze dziecko na świecie”¹. Ojciec nowo narodzonego księcia był tym wydarzeniem znacznie mniej zainteresowany, z czasem jednak miało się to zmienić. Obojętny na narodziny potomka w pewnym momencie odnalazł w sobie nie tylko rodzicielską dumę, ale i skłonność do uwielbienia jedynaka. Jak to ujęła pani de Sévigné, miłość Kondeusza „do syna przewyższa wszystkie inne jego namiętności”². Książę wzbudził w sobie ojcowskie uczucie, a potem zajął się edukacją i przyszłością swego dziedzica.

Jeszcze w czasie Frondy, podczas pobytu w Bordeaux, Klara Klemencja urodziła kolejnego syna. Dano mu na imię Ludwik, ale przeżył niespełna rok. Na emigracji przyszło na świat ostatnie dziecko pary książęcej – nieznaną z imienia dziewczynka. Urodzona w 1657 roku zmarła po powrocie rodziny do Francji. Książę pisał o nieszczęściu, jakie go spotkało, i miłości, którą żywił do córki.

Podczas pobytu rodziny w Niderlandach Kondeusz zajął się edukacją swego kilkuletniego wówczas syna. Henryk Juliusz pobierał nauki, podobnie jak ojciec w kolegium jezuickim w mieście Namur. Rodziców odwiedzał rzadko, gdyż jego ojciec wojował, a zatem nie zawsze miał dla syna czas. Z jego korespondencji wynika, że diuk d'Enghien, podobnie jak wszy-

¹ Cyt. za: E. GODLEY: *Kondeusz Wielki. Życie Ludwika II Burbona księcia Condé*. Przekł. P. LITWINIENKO. Oświęcim 2016, s. 15.

² SÉVIGNÉ: *Listy*. Przekł. M. MROZIŃSKI, A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1981, s. 151.

scy przodkowie, miał ogromne poczucie dumy rodowej, a niechęcią darzył kardynała Mazarina. W jednym z listów pisał: „[...] rozpaczam, że jestem zbyt młody i niewystarczająco silny, aby pomóc ojcu; lecz ufam: nie okaże kardynałowi litości”³. Po egzaminach w Namur diuka odesłano na kurs filozofii do jezuitów do Antwerpii. Jego ojciec, książę de Condé, zażądał wówczas, by powstała tam specjalna klasa, do której uczęszczać będą młodzieńcy z miasta. Ponadto z pomocą diuszesy de Longueville starał się sprowadzić dla syna dobrego nauczyciela tańca i kogoś, kto zaznajomiłby go ze sztuką. Jednak, choć mocno kochany przez ojca, diuk d’Enghien nie odziedziczył ani jego intelektu, ani zdolności wojskowych. Był odważny i w późniejszych kampaniach u boku ojca stawał dzielnie, ale nie nadawał się na wyższego dowódcę, a zwłaszcza wybitnego wodza.

Po powrocie do Francji niemal dwudziestoletni młodzieniec występował wraz z ojcem podczas oficjalnych uroczystości. Pierwszą z wielu był ślub samego króla i jego uroczysty wjazd do Paryża z małżonką u boku.

W kraju książę Kondeusz zajął się przygotowaniem ożenku syna i ostatecznie, jak już wspomniano, zaakceptował Annę Henriettę Wittelsbach. Trzeba jednak dodać, że na żonę dla diuka d’Enghien wybrał własną chrześniaczkę, co oznaczało, że młodzi są rodzeństwem duchowym⁴. Z tego względu Henryk IV i Małgorzata de Valois otrzymali niegdyś unieważnienie małżeństwa, zatem można było tu dostrzec pewne zagrożenie. Jednak, choć diuk źle traktował swą małżonkę, nigdy nie poszedł śladem ojca i nie podjął starań o rozwód, a Anna Henrietta stała się osobą cenioną w rodzinie. Miała dobre relacje z dziećmi i ich najbliższymi.

Kondeusz przejął się bardzo nie tylko małżeństwem syna, ale i swą synową. Prowadził regularną korespondencję z Ludwiką Marią, donosząc jej o sytuacji młodego małżeństwa. Królowa zapewniała Kondeusza, że oddałaby jego synowi własną córkę, gdyby tylko Bóg nie zabrał jej przedwcześnie. Do młodej pary pisała nie tylko z najlepszymi życzeniami, ale także podkreślając, że pragnie jak najszybciej zobaczyć oboje w Rzeczypospolitej. Zarówno Ludwika Maria, jak i Kondeusz rozważali znaczenie tej podróży – królowa miała nadzieję, że diukowi d’Enghien spodoba się w Polsce, i zareczyła dobre przyjęcie. Kondeusz zapewniał Ludwikę Marię, że on i jego rodzina uczynią wszystko, by jak najwięcej senatorów i szlachty pozyskać do kandydatury syna do tronu.

Zgodnie z obyczajem dworu francuskiego, małżeństwo diuka d’Enghien i Anny Henrietty Bawarskiej zostało zawarte 11 grudnia 1663 w Luvrze. Stało się to w przytomności króla i obydwu królowych – Marii Teresy i Anny Austriaczki. Nieco później w obszernej korespondencji książę Konde-

³ Cyt. za: E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 14.

⁴ *Ibidem*, s. 143.

usz zapewniał Ludwikę Marię, iż jej siostrzenica jest inteligentna, cnotliwa i utalentowana. Listy te swym brzmieniem przypominały korespondencję, którą zadowoleni lub dobrze wychowani teściowie młodych małżonek kierowali do matek swych synowych. Można zatem rzec, że księżę traktował Ludwikę Marię niczym prawdziwą matkę nowej diuszesy d'Enghien – żałował, że nie może ona zobaczyć dwojga młodych, którzy, jak to ładnie ujął, darzą się wzajemnym szacunkiem. Królowa odpowiadała bardzo emocjonalnie, okazując swą czułość i tęsknotę. Nawet takie szczegóły, jak późne kładzenie się do snu diuszesy, nie umykały uwagi Kondeusza i Ludwiki Marii, zatem monarchini zalecała jej bardziej higieniczny tryb życia, a Anna Henrietta pod kontrolą teścia stosowała się do jej życzeń. W postawie diuszesy nie było nic, co przypominałoby burzliwą młodość jej matki czy ciotki.

Jednak Kondeusz nie stanowił jedyne źródła informacji królowej na temat jej siostrzenicy. Do Francji przyjechała Maria Kazimiera de la Grange, wówczas Zamoyska, i tak opisywała swoje wrażenia z wizyty u Anny Gonzagi: „Wybrałam się w odwiedziny do jmcj księżnej palatynowej, która przyjęła mnie z wielkim względami; jest dość poważnie chora. Nie widziałam nigdy nic bardziej przyjemnego i pięknego niż jej dom [...]. Spotkałam się też z SIOSTRZENICĄ 302 [Ludwiki Marii] [...]; JEST ZAROZUMIAŁA I GŁUPIA”⁵. Nie wiadomo, jak pani Zamoyska przedstawiła to spotkanie królowej. Zwłaszcza że Anna Henrietta miała być ułomna i nieurodziva, co skrzętnie przed Ludwiką Marią ukrywano⁶.

Gdy w 1665 roku diuszesa d'Enghien zaszła w ciążę, oboje – Kondeusz i Ludwika Maria – z niepokojem oczekiwali dziecka i ucieszyli się, gdy u progu 1666 roku na świat przyszła dziewczynka, Maria Teresa, panna de Bourbon. Dodać należy, że już w 1665 roku diuk d'Enghien doczekał się nieślubnej córki Julii, której matką była Franciszka Karolina de Montalais, później mianowana guwernantką książęcych dzieci⁷.

Nie wiadomo, w jakim stopniu szczerze Ludwika Maria przejmowała się życiem swej przybranej córki i jej małżonka, ale można założyć, iż nieporozumienia między królową a palatynką, wywołane niegdyś przez nierówny podział spadku i młodzieńcze awantury, dawno straciły na znaczeniu, zwłaszcza że w tym czasie Ludwika Maria starała się zabezpieczyć świętą przyszłość siostrzenicy. Natomiast Kondeusz szedł w ślady swego ojca; ten, który niegdyś nie docenił narodzin własnego syna, teraz z nieprzytomną niemal radością witał wnuki.

⁵ MARIA KAZIMIERA D'ARQUIEN DE LA GRANGE: *Listy do Jana Sobieskiego*. Red. L. KUKULSKI. Warszawa 1966, s. 167.

⁶ Z. LIBISZOWSKA: *Królowa Ludwika Maria*. Warszawa 1985, s. 64.

⁷ Cyt. za: E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 382–385.

A przyszło ich na świat sporo. Jesienią 1667 roku urodził się Henryk, który zmarł niespełna trzy lata później. O rok młodszy był Ludwik, trzeci tego imienia w rodzie Kondeuszów, który w przyszłości odziedziczył tytuł księcia de Condé. Dwóch synów – Ludwik Henryk urodzony w 1672 i kolejny o tym samym imieniu urodzony rok później – zmarło w 1677 roku. Ponadto, oprócz Marii Teresy, ulubienicy dziadka, na świat przyszło jeszcze pięć dziewczynek. Anna, panna d’Enghien urodzona w 1670 roku, zmarła pięć lat później. Trzy miesiące po jej śmierci urodziła się Anna Maria Wiktoria, która odziedziczyła tytuł zmarłej siostry i przeżyła dwadzieścia pięć lat. W 1676 urodziła się Anna Ludwika Benedykta, przez kilka miesięcy panna d’Enghien, której tytuł zmieniono na Charolais, najambitniejsza i najbardziej energiczna spośród wnuczek księżnej palatynki, zdaje się najwięcej odziedziczyła z charakteru i inteligencji babki – Anny Gonzagi. Żyła najdłużej spośród liczego rodzeństwa. W 1678 roku przyszła na świat Maria Anna, panna de Montmorency, później panna d’Enghien. Ostatnia z córek diuka d’Enghien urodziła się w 1679 roku i żyła nieco więcej niż rok.

Kondeusz zobaczył wszystkie swoje wnuki i cieszył się nimi niezmiernie, ale najwięcej serca oddał Marii Teresie i świadectwo tego zostawił w swej korespondencji z Ludwiką Marią. Księżę rozpisywał się na temat najstarszej wnuczki, która „jest bardzo zdrowa i daje rokowania na długie życie”⁸. Łagodząc obawy synowej i może samej Ludwiki Marii, gdy na świat przyszła córka, zaręczał, że para doczeka się jeszcze synów, zatem deklarował: „[...] jestem już całkowicie pocieszony i kocham ją tak bardzo, jakby była synem”⁹. Według dziadka, Maria Teresa była „najpiękniejszym dzieckiem świata”¹⁰. Donosił królowej, że dziewczynka łagodnie przechodzi ząbkowanie, co nie było bez znaczenia, gdyż córka Ludwiki Marii umarła właśnie z powodu bólu wywołanego wyrzynaniem się zębów¹¹. Pojawiły się one późno i wszystkie naraz, więc dziecko zmarło wskutek wstrząsu. Informacje o wnukach musiały sprawiać księciu prawdziwą przyjemność, skoro medyk księżęcy donosił, że „panna d’Enghien chwali się, że je swoją zupełnie duża dziewczynka”¹². Wielki wódz, który niegdyś nie był ciekaw wieści o narodzinach swego syna, teraz chłonał niemal każdą chwilę z życia wnuczki. Informowano go nawet o takich szczegółach, jak łyż Ludwiki Benedykty, gdy kot zjadł jej ulubionego ptaszka.

⁸ Cyt. za: *ibidem*, s. 384.

⁹ Cyt. za: *ibidem*.

¹⁰ Cyt. za: *ibidem*.

¹¹ Ludwik de Bourbon, książe de Condé do Ludwiki Marii, Paryż, 28.04.1667, MCC série R, T. XVI, k. 359r.-v.

¹² Cyt. za: E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 424.

To, co martwiło księcia niezmiernie, to niski wzrost wnuków. Klara Klemencja zostawiła mężowi i potomstwu znak swej krwi – dzieci były niemal karłowate, z kolei diuk d’Enghien, a potem jego syn – Ludwik zdradzali objawy, które wielu poczytywało za szaleństwo. Współcześni autorzy dopatrują się w tym lycantropii, czyli objawów psychozy, manifestującej się nie tylko napadami gniewu, ale i skłonnością do omamów, iż jest się wilkiem lub innym zwierzęciem¹³.

Według tradycji obowiązującej w domu Kondeuszów Ludwik, diuk de Bourbon, czyli syn diuka d’Enghien, po pierwszych latach spędzonych na nauce w domu został oddany do sławnego kolegium Clermont w Paryżu. Opiekunowie skarżyli się na lenistwo i roztargnienie ucznia, strasząc młodzieńca niezadowolaniem dziadka. To, co diuk przejął po przodkach, to łatwość wpadania w gniew i cięty język, który czynił go osobą źle postrzeżaną na dworze¹⁴.

Anna Genowefa, diuszesa de Longueville, doczekała się czworga dzieci. Dwie dziewczynki umarły we wczesnym dzieciństwie. W 1646 roku przyszedł na świat Jan Ludwik Karol – dziedzic tytułu rodowego. Później, podczas najgorętszych wystąpień Frondy parlamentarnej, w styczniu 1649 roku, diuszesa urodziła syna, którego na cześć zbuntowanej stolicy nazwała Karolem Parysem. Uważano, że w rzeczywistości jest on synem Franciszka de Marcillac, diuka de La Rochefoucauld, kochanka Anny Genowefy i nieodłącznego towarzysza w czasie wystąpień antydworskich¹⁵. Bez względu na to, kto był ojcem Karola Parysa, dziecko zostało uznane za legalnego potomka diuka de Longueville.

Gdy w 1663 roku zmarł diuk de Longueville, opieka nad jego synami przeszła na wuja – Wielkiego Kondeusza. Jednak już wcześniej książę umiał przychylnym okiem spojrzeć na siostrzeńców. Anegdota mówi, iż podczas uroczystego wjazdu pary królewskiej do Paryża we wrześniu 1660 roku, zarówno książę, jak i jego małżonka oraz ich syn mieli postępować u boku króla, podobnie jak diuk de Longueville z żoną i księstwo de Conti. Natomiast nie znalazło się tam miejsce dla zbyt młodych synów rodu de Longueville. Mieli czternaście i osiem lat, a dzieci w uroczystościach królewskich oficjalnie udziału nie brały, zatem Jan Ludwik i Karol Parys poprosili, by wolno im było przynajmniej popatrzeć na przejazd. Za namową Kondeusza ojciec udzielił im swej zgody. „Myślę, że w ich wieku nic złego się nie stanie, a ich obecność nie zostanie nawet zauważona”¹⁶ – pisał stryj młodzieńców

¹³ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV*. Paris 2002, s. 563.

¹⁴ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 425.

¹⁵ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka i jej dwór*. Przekł. I. WACHLOWSKA. Wstęp Z. LIBSZOWSKA. Warszawa 1978, s. 266–267.

¹⁶ E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 377.

do ich ojca. Dodać wypada, że z pewnością chłopcy nie poszli na ceremonię sami, jako że dzieci z domów arystokratycznych, podobnie jak dorośli, nigdy nie pojawiali się bez odpowiedniego otoczenia, nawet jeżeli, jak w tym wypadku, mieli zachować *incognito*.

Gdy młodzieńcy weszli w życie dorosłe, okazało się, że ich plany na przyszłość nie odpowiadają projektom ojca. W 1671 roku Jan Ludwik diuk de Longueville wybrał życie zakonne, zrzekając się wszelkich tytułów na rzecz młodszego brata, dotychczasowego hrabiego de Saint Paul¹⁷. Odtąd to Karol Parys był diukiem de Longueville i głową rodu Orleańskiego. Nowy diuk, jak niemal wszyscy jego krewni, pragnął kariery wojskowej. Z pewnością zapatrzony w triumfy wuja marzył o wspaniałych sukcesach. Chrzest bojowy przeszedł w 1667 roku we Flandrii pod rozkazami Ludwika XIV, a rok później wraz z Wielkim Konduszem walczył we Franche-Comté. Pod koniec tego roku zebrał grupę szlachty, z którą wybierał się na pomoc oblężonej przez Turków Kandii na Krecie. Te doświadczenia stanowiły argument przemawiający za kandydaturą diuka do tronu polskiego.

W Rzeczypospolitej scenariuszy dotyczących Karola Parysa było kilka. Według jednego z nich hrabia miał poślubić najstarszą z siostrzenic Ludwika Marii, dotąd niezamężną Marię Ludwikę. Wiosną 1671 roku panna wyszła za mąż za Karola Teodora, księcia von Salm. Snuto również inne plany dotyczące przyszłości hrabiego de Saint Paul. W 1670 roku Michał Korybut poślubił siostrę cesarza Leopolda I Eleonorę. Poważnym problemem związanym z projektami detronizacji króla polskiego była właśnie ona, rodziło się bowiem pytanie, kim stałaby się Habsburżanka i jaką pozycję zajmowałyby po detronizacji czy też wymuszonej abdykacji męża. Uznano zatem, iż jej małżeństwo powinno zostać unieważnione, a wówczas mogłaby i powinna poślubić kandydata do tronu polskiego. Za jednym zamachem rozwiązywano też kwestie oprawy Eleonory. Narodził się więc plan, że diuk de Longueville powinien ożenić się z królową. Niektórzy twierdzili nawet, iż ona sama na ten projekt przystała, a zgody swej udzielił także cesarz. „Wszystko to było skutkiem intryg francuskich”¹⁸ – pisał smętnie legat papieski. Miał rację o tyle, że pismo, w którym Eleonora przystawała na swój rozwód i ślub z diukiem de Longueville, rzeczywiście zostało sfabrykowane przez wysłannika francuskiego¹⁹.

¹⁷ SÉVIGNÉ: *Listy...*, s. 79.

¹⁸ Wyjątek z *pamiętników i listów kard. Franciszka Buonvisi legata papieskiego najprzód w Polsce, a potem w Wiedniu, w czasie elekcji Jana III Sobieskiego*. W: J.U. NIEMCEWICZ: *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopismów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych wraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*. Lipsk 1838, s. 307–308.

¹⁹ M. KAMECKA-SKRAJNA: *Królowa Eleonora Maria Józefa Wiśniowiecka (1653–1697)*. Toruń 2007, s. 89.

W chwili, gdy latem 1672 roku w Polsce zapadła decyzja o przygotowaniu elekcji, w której głównym kandydatem stronnictwa francuskiego był właśnie diuk de Longueville, on wyruszył na wyprawę wojenną do Niderlandów. Dowodził Wielki Kondeusz. Podczas przeprawy przez Ren pod Tolhuis doszło do nieszczęścia – zginął diuk de Longueville.

Pani de Sévigné z wielkim przejęciem opisywała wydarzenia towarzyszące śmierci Karola Parysa. „Pan de Longueville przełamać chciał zaporę, do której dotarł pierwszy, toteż pierwszy zginął na miejscu [...] Książę Kondeusz przebył rzekę łodzią trzy lub cztery razy, całkiem spokojnie wydając rozkazy, wszędzie opanowany i wspaniale waleczny [...]”²⁰. Markiza serdecznie współczuła wszystkim, którzy stracili najbliższych. W jej słowach znaleźć można to, czego brakuje w suchych opisach wojny, to, co kryje się za każdą, zwycięską czy przegrana bitwą – strach o ukochanych i żal po ich stracie. „Płacz wszędzie lub lęk przed płaczem. [...] Na widok pani de Longueville podobnie serce się kraje”²¹.

W Paryżu krążyła opowieść o tym, jak diuszesa przyjęła wieść o śmierci syna. W Port-Royal pojawiła się jej znajoma, na którą spadł przykry obowiązek przekazania strasznej nowiny. „Skoro się tylko pani de Longueville zjawiała, spytała: »Ach, co z moim bratem?« Jej myśl nie śmiała iść dalej. »Ranny, lecz ma się dobrze, pani.« »Była bitwa. A mój syn?« Nie było odpowiedzi. »Ach, mój syn, moje drogie dziecko, odpowiedz, proszę, czy nie żyje?« »Pani, słów nie znajduję, by ci odpowiedzieć.« »Ach, mój drogi syn! Czy zginął na miejscu? Nie miał ani chwili? O, mój Boże! Jakie poświęcenie«. To mówiąc upadła na łożo i wszystkiego, co najstraszniejszy ból sprawia, konwulsji, omdleń, śmiertelnego milczenia, okrzyków stłumionych, łez gorzkich, zwrotów do nieba, skarg tkliwych i rozdzierających, wszystkiego tego doświadczyła. Ludzi prawie nie widuje. Spożywa buliony, woli Bożej posłuszna. Nie zaznaje spoczynku. Stan jej zdrowia i tak już zły bardzo, wyraźnie się pogorszył”²².

Według pani de Sévigné w Paryżu mówiono, że „pan Longueville sam spowodował śmierć swoją i wielu innych i że książę Kondeusz okazał się tym razem tylko ojcem, a nie generałem armii. Mówiłam wczoraj i dano mi rację, że jeżeli ta wojna nadal trwać będzie, diuk d’Enghien spowoduje śmierć Kondeusza; miłość tego ostatniego do syna przewyższa wszystkie inne jego namiętności. [...] Dwie godziny potem książę Kondeusz przy sobie umieścić go [diuka de Longueville – A.S.] kazał, płaszczem go nakrył, pograżony w niewymownym żalu. Sam też był ranny, jak i wielu innych, tak iż powrót ten był najsmutniejszym na świecie”²³.

²⁰ SÉVIGNÉ: *Listy...*, s. 148.

²¹ Ibidem, s. 149.

²² Ibidem, s. 150.

²³ Ibidem, s. 151.

Wkrótce pani de Sévigné mogła przedstawić scenę śmierci diuka z największymi szczegółami. „Książę Kondeusz i jego Argonauci siedzieli jeszcze w łodzi, a oddział, który atakowali, już prosił pardonu, kiedy nieszczęście chciało, że pan de Longueville, który zapewne tego nie usłyszał, w płomiennym zapale wskakuje na konia, którego za sobą ciągnął i pragnąc być pierwszy otwiera barykadę, za którą się chronili i zabija pierwszego, jaki mu się pod rękę nawinął; w tejże chwili dosięga go pięć czy sześć ciosów. Diuk d’Enghien pędzi za nim, książę Kondeusz za synem, a wszyscy inni za księciem. Tak zaczęła się rzeź, której, jak widzisz, można było uniknąć, gdyby wiadano, jak bardzo tamci ludzie pragnęli się poddać; lecz wszystko jest zapisane w zrzędzeniach Opatrzności”²⁴. Pani de Sévigné komentowała nieszczęsny, jej zdaniem, fakt, że Holendrzy gotowi byli do kapitulacji i stałoby się to nawet, gdyby diuk de Longueville i jego towarzysze nie zginęli – „i bez śmierci pana de Longueville mielibyśmy Holandię, nie płacąc takiej ceny”²⁵ – pisała ze smutkiem. Wraz ze śmiercią Karola Parysa zeszła linia wywodząca się od bastarda Orleańskiego.

Również Ludwik XIV doczekał się potomstwa. Maria Teresa kilkakrotnie zachodziła w ciążę, ale nie miała szczęścia w macierzyństwie. 1 listopada 1661 roku urodziło się jedyne silne i dłużej żyjące dziecko królowej – Ludwik, zwany Wielkim Delfinem. Rok później przyszła na świat Anna Elżbieta, która przeżyła zaledwie miesiąc. W listopadzie 1664 roku urodziła się Maria Anna, ale i ona żyła tylko miesiąc. W styczniu 1667 roku urodziła się Maria Teresa, zwana Madame Royale albo la Petite Madame, która przeżyła pięć lat. W 1668 roku urodził się Filip Karol, diuk d’Anjou, który zmarł trzy lata później, a ostatnim dzieckiem królowej był Ludwik Franciszek, który przeżył pół roku.

Monsieur, czyli Filip, diuk d’Orléans ze swojego małżeństwa z Henriettą Anną Stuart doczekał się kilkorga dzieci, ale przeżyły tylko dwie córki. Maria Ludwika urodzona w 1662 roku i o siedem lat młodsza Maria Anna. Ich siostra urodziła się i zmarła w 1665 roku, a brat – Karol Filip przyszedł na świat w 1664 roku i zmarł dwa lata później. W 1670 roku Filip Orleański owdowiał. Madame zmarła najpewniej na zapalenie otrzewnej wywołane zapaleniem wyrostka robaczkowego, choć szeptano o otruciu. Wskazywano nawet winnego – jednego z faworytów jej małżonka, Filipa kawalera de Lorraine, którego zresztą na pewien czas wygnano z dworu²⁶. Wówczas brat królewski ożenił się po raz drugi, a jego żoną została Elżbieta Karolina Wittelsbach, księżniczka palatyńska, zwana Liselotte lub palatynką, a nosząca tytuł Madame. Z tego małżeństwa, wielce nieszczęśliwego, podob-

²⁴ Ibidem, s. 150.

²⁵ Ibidem, s. 152.

²⁶ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 210–211.

nie jak poprzednie, gdyż Monsieur był w tym samym stopniu niezainteresowany małżonkami, co zazdrosny i apodyktyczny, przyszło na świat kilkoro dzieci. Pierwszy syn Aleksander Ludwik urodził się w 1673 roku i zmarł niespełna trzy lata później. Filip, dziedzic nazwiska i fortuny, tytułowany diukiem de Chartres, przyszedł na świat w 1674 roku, a Elżbieta Karolina, panna de Chartres – dwa lata później. Zatem ostatnie dzieci Monsieur urodziły się w chwili, gdy spora grupa dzieci frondystów i króla rozpoczynała już dorosłe życie²⁷.

Ludwik XIV doczekał się również wielu dzieci pozamałżeńskich, które uznał i legitymizował, dbał też bardzo o ich zdrowie, wychowanie i przyszłość. Pierwszą faworytą u boku króla była Ludwika de La Baume Le Blanc, później obdarzona tytułem diuszesy de La Vallière, panna z dworu Madame, pierwszej bratowej monarchy. Jedna z opowieści głosi, że Ludwika miała służyć jedynie jako parawan dla związku czy też miłości Ludwika i Henrietty Anny. Ponieważ Filip Orleański skarżył się matce na brata i żonę, para ta miała próbować zasłonić się uczuciem króla właśnie do Ludwiki. Bliskość Ludwika XIV i panny de La Vallière wywołała niezadowolenie kobiet z jej najbliższego otoczenia. Zwłaszcza Olimpia Mancini, hrabina de Soissons knuła przeciw nieco naiwnej i prostodusznej Ludwice, ale okazało się, że intrygi na nic się zdały²⁸. Ponoć sama Madame bardzo cierpiała, widząc, że utraciła serce króla, gdyż była nim głęboko zauroczona²⁹. Tymczasem monarcha rzeczywiście zakochał się w młodziutkiej panience, a z tego związku narodziło się kilkoro dzieci. Pierwsi synowie pary – Ludwik urodzony w 1663 roku i Filip urodzony w 1665 roku – zmarli w 1666 roku. W tym samym roku na świat przyszła córka Maria Anna, którą po legitymizacji zwano panną de Blois. Jako że wtedy zmarła Anna Austriaczka, Ludwik XIV, który za życia matki kryjąc się z romanssem, po jej śmierci otwarcie uznał Ludwikę za swą metresę i nadał jej tytuł diuszesy de La Vallière. Właśnie wówczas legitymizował jej córkę³⁰. Jednocześnie jednak król zaczął adorować Franciszkę Athénaïs de Rochechouart de Mortmart, przez małżeństwo – markizą de Montespan. Ludwika pragnęła odejść do klasztoru, ale król na to nie zezwolił. Utrzymywał obydwie faworyty jednocześnie i z jego związku z diuszesa de La Vallière urodził się w 1667 roku jeszcze syn Ludwik, który został legitymizowany i obdarzony tytułem hrabiego de Vermandois.

²⁷ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henrietty Angielskiej*. Przekł. I. DEWITZ. Warszawa 1968, s. 12–14.

²⁸ Ibidem, s. 46–47, 61–65.

²⁹ V. DU BLED: *La société française du XVIe siècle au XXe siècle, XVIIe siècle*. 4 série. Paris 1910, s. 294.

³⁰ *Mémoires de Louis XIV ou le métier de roi*. Par. J. CORNETTE. Paris 2007, s. 309.

Samo przyjście na świat dzieci panny de La Vallière wiązało się z określonymi problemami. Z jednej strony uznawano jej związek z królem, trudno też sobie wyobrazić, że nikt nie dostrzegł jej brzemienności, ale z drugiej sam poród i przyjęcie dziecka nie mogło się dokonać na ludzkich oczach. Gdy na świat przychodziła Maria Anna, dwór znajdował się w Vincennes, gdzie niemal wszystkie komnaty ułożone były w amfiladzie. Diuszesa de La Vallière poczuła bóle, gdy Madame, do której dworu Ludwika nadal należała, szła do apartamentów króla. Faworyta powiedziała lekarzowi, który miał jej pomóc w porodzie, że muszą zdążyć, zanim Henrietta Anna wróci. Udało się, a wieczorem w tymże pokoju była kolacja w gronie znajomych, w której Ludwika wzięła udział³¹.

Metresa rodziła więc potajemnie, a maluchy były natychmiast i po kryjomu wynoszone z pałacu. Sam król prosił zaufanych ludzi, by pomogli w ukryciu dzieci pod pretekstem, że to owoc zakazanych związków jego przyjaciela. Potomstwem zrodzonym z panny de La Vallière zaopiekowali się Jan Baptysta Colbert i jego żona. To oni znaleźli odpowiednie mamki, a potem wychowywali dzieci króla w swoim domu, wobec ciekawskich snując opowieści o ubogich krewnych, którym próbują pomóc w trudzie rodzicielskim. Colbert był zobowiązany do jak najczęstszego informowania króla o stanie zdrowia dzieci. Później Ludwik XIV podjął decyzję, że wiadomości będzie odbierał jedynie wówczas, gdy dzieci będą chore, zatem brak wieści oznaczał, że wszystko układa się dobrze. Colbert cieszył się zaufaniem króla jako człowiek zrównoważony i delikatny, więc pod nieobecność monarchy miał donosić również o stanie zdrowia delfina³². Gdy parlament uznał dzieci króla i przyznał im nazwisko Bourbon, bo nie de France, jak legalnemu potomstwu, ich obecność w domu intendenta nie była już ukrywana pod wymyślnymi pretekstami³³. Maria Anna i jej brat otrzymali staranne wychowanie, by później pojawić się na dworze³⁴.

Diuszesa de La Vallière zobaczyła sukces swego potomstwa, ale postanowiła porzucić życie światowe. W dużej mierze pod wpływem słynnych kaznodziei – jezuita Ludwika Bourdaloue i biskupa Meaux Jakuba Bossueta podjęła decyzję o usunięciu się do klasztoru. Bossuet był nie tylko wielkim oratorem, ale i kierownikiem duchowym pani de Longueville, diuszesy de Montpensier i diuszesy Orleańskiej³⁵. Cieszył się ogromnymi wpływami na dworze, a z jego zdaniem powszechnie się liczone. Diuszesa de La Vallière,

³¹ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV*. Przekł. B. JANICKA. Warszawa 1984, s. 83.

³² I. MURAT: *Colbert*. Przekł. W. BIEŃKOWSKA. Warszawa 1988, s. 122.

³³ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV...*, s. 178.

³⁴ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 85.

³⁵ W. ET A. DURANT: *Le siècle de Louis XIV*. T. 23: *L'apogée de la France. L'Angleterre*. Lausanne 1966, s. 25.

już uprzednio upokorzona obecnością pani de Montespan, pełna wyrzutów sumienia próbowała odejść już wcześniej, ale król na to nie zezwolił. Później zmienił zdanie i 18 kwietnia 1674 roku diuszesa spożyła ostatni posiłek z nim i panią de Montespan, po czym wraz z dwojgiem swych dziećmi – panną de Blois i hrabią de Vermandois – wsiadła do karety i odjechała do klasztoru św. Jakuba, gdzie przed bramą ucałowała oboje, a sama poszła za furtę³⁶. Dzieci oddano pod opiekę Madame.

Teraz panowanie nad sercem Ludwika XIV przejęła całkowicie pani de Montespan. Ona również urodziła królowi kilkoro dzieci. Jeszcze w 1670 roku przyszedł na świat Ludwik August, diuk du Maine, w 1672 roku, krótko żyjący, Ludwik Cezar, hrabia de Vexin, w 1673 roku Ludwika Franciszka, panna de Nantes, w 1674 roku Ludwika Maria Anna, panna de Tours, która przeżyła zaledwie cztery lata. W 1677 roku urodziła się Franciszka Maria, która po swej przyrodniej siostrze przejęła tytuł panny de Blois, i jako ostatni w 1678 roku Ludwik Aleksander, hrabia Tuluzy.

Opiekunką dzieci króla i pani de Montespan została wdowa po niebogatym pisarzu Pawle Scarron – Franciszka d’Aubigné, lepiej znana jako pani de Maintenon, osoba cicha, odpowiedzialna i dyskretna. Według późniejszych przekazów to nie pani de Montespan, ale sam Ludwik XIV prosił panią de Maintenon, by zajęła się dziećmi zrodzonymi z jego pozamałżeńskiego związku. Jak twierdziła panna d’Aumale, to ona zabierała dzieci tuż po urodzeniu i wynosiła z pałacu otulone w jej płaszcz, a także znajdowała dla nich mamki. Czyniła to w największej tajemnicy, a do swych zadań nie przyznawała się nikomu. Czuwała nad dziećmi, odwiedzając je w domach mamek, a w ciągu dnia przyjmując znajomych, by zachować pozory. Z czasem król kazał kupić dom w Vaugirard na przedmieściach Paryża i tam dzieci pani de Montespan zostały umieszczone pod opieką pani de Maintenon. Ludwik XIV odwiedzał ten dom, spotykając się nie tylko z maluchami, ale także ich opiekunką i tak narodziła się przyjaźń i sympatia tych dwojga³⁷.

Dzieci pani de Montespan uznano, lecz problem stanowiło jej małżeństwo i ewentualne roszczenia męża, zatem znaleziono wyjście i w dokumentach nie wpisano imienia matki. Wzorem dla tego zabiegu prawnego stało się legitymizowanie nieślubnego syna Karola Parysa, diuka de Longueville i zamężnej kobiety. Właśnie w tym wypadku ojciec uznał dziecko,

³⁶ V. CRONIN: *Ludwik XIV*. Przekł. K. MOŁEK. Warszawa 2001, s. 183. Decyzja o porzuceniu dzieci i odejściu do klasztoru nie była w owym czasie wydarzeniem niespotykanym. N.Z. DAVIS: *Kobiety na marginesach. Trzy siedemnastowieczne życiorysy*. Przekł. B. HLEBOWICZ. Warszawa 2012, s. 81, 163; J. DELUMEAU: *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII wieku*. T. 2: *Katolicyzm między Lutrem a Wolterem*. Przekł. P. KŁOCZOWSKI. Warszawa 1986, s. 62.

³⁷ C. HALDANE: *Pani de Maintenon, niekoronowana królowa Francji*. Przekł. M. BODUSZYŃSKA-BOROWIKOWA. Warszawa 1974, s. 71–75.

a imię matki pominięto, co dało podstawę do podobnych działań ze strony Ludwika XIV. Po dokonaniu tego zabiegu nie trzeba już było ukrywać bastardów, a „pani de Maintenon przeniosła się na dwór z dziećmi Króla [...]”³⁸.

Wśród tego pokolenia – trochę starszych i trochę młodszych dzieci dawnych frondystów i króla – znalazł się również Franciszek Ludwik, przyszły książę de Conti, ten, którego porównywano do Wielkiego Kondeusza, a miał zostać obrany królem polskim.

Prawdopodobnie to wyprawy wojenne Armanda de Conti i jego długie nieobecności stały się przyczyną, iż dopiero po sześciu latach jego małżeństwa, w 1661 roku, urodziło mu się pierwsze dziecko. Stało się to w niedzielę 3 kwietnia, a wydarzenie odnotowano nawet w Polsce. „Merkuriusz” podał, że księżna de Conti „urodziła syna, który powiększa liczbę książąt krwi królewskiej”³⁹. Chłopcu dano na imię Ludwik Armand, po królu, po dziadku stryjecznym, po założycielu rodu i po ojcu. Natychmiast po urodzeniu Ludwik Armand otrzymał tytuł księcia de La Roche-sur-Yon. Na narodziny kolejnego potomka Armand i Anna Maria czekać musieli trzy lata. Być może jednak u podstaw tego długiego oczekiwania leżała również choroba księcia.

Dopiero 30 kwietnia 1664 roku w Hôtel de Conti w Paryżu urodził się drugi i – jak się okazało – ostatni syn tej pary, Franciszek Ludwik. Jeszcze tego samego dnia chłopca ochrzczono w kościele parafialnym Saint-Sulpice, a na chrzestnych poproszono Wielkiego Kondeusza i diuszese de Longueville. Osesek otrzymał tytuł hrabiego de La Marche. Jednak uroczysty chrzest odprowadzono 7 września 1675 roku. W rachunkach domowych wskazano niejaką Mabile, która została wynagrodzona za to, że tego dnia na polecenia księcia de Condé opiekowała się dziećmi – Ludwikiem Armandem i jego kuzynką Marią Teresą, panną de Bourbon⁴⁰. Co ciekawe, o samym bohaterze tego dnia Franciszku Ludwiku w rachunkach związanych z uroczystością nie ma wzmianki.

24 maja 1664 roku prawdopodobnie coraz bardziej chory Armand sporządził testament. Prosił o spłatę swych długów, małżonce zostawiał decyzję, gdzie ma zostać pochowany, jej także zlecał opiekę nad dziećmi, ale jeden z zapisów czyni szczególne wrażenie – na wypadek bezdzietnej śmierci jego synów książę zlecił sprzedaż swego majątku, nie zostawił go bratu, ani żadnemu z jego spadkobierców⁴¹. Ta decyzja zadziwia, zwłaszcza że mocno koliduje z prośbą, jaką niegdyś ojciec skierował do tegoż księcia de Conti. Dalej Armand wyznawał: „Wciąż pozostaję wobec Boga dłużnikiem z powodu

³⁸ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia*. Przekł. W. BIEŃKOWSKA. Warszawa 1971, s. 43.

³⁹ „Merkuriusz Polski”, s. 313.

⁴⁰ Receptes AN rkps R/3/129, k. 77r.-77v.

⁴¹ Transcript du testament de feu son Altesse Serenissime AN R/3/126, k. 8r.-9v.

cierpień, które zadałem społeczności i jednostkom w tamtym czasie, czy to w Gujennie, Saintonge, Berry, La Marche, czy to w Szampanii, a także w sąsiedztwie Damvilliers. Z tego powodu nakazałem memu skarbnikowi panu Jasse wypłacić pewne kwoty w Gujennie i Berry⁴². Według dalszych informacji zawartych w testamencie Armand nakazał spisać wielkość poczynionych strat i wskazywał odpowiednie dokumenty, na podstawie których po jego śmierci można było kontynuować dzieło wynagrodzenia nieszczęść, których był przyczyną⁴³.

Książę prosił, by jego synowie, a nawet ich spadkobiercy spłacili zobowiązania, które zaciągnął swoim postępowaniem. Natomiast nie znalazła się w testamencie wzmianka o modłach i mszach, które należy odprawić za duszę zmarłego⁴⁴. Każę to podejrzewać, że książę nie porzucił swoich jansenistycznych przekonań, a zakładały one, że do zbawienia potrzeba jedynie łaski, której Bóg udziela wybranym wiernym⁴⁵.

Również wskazówki dotyczące pochówku Armanda były nietypowe: „Pragnę, by moje ciało spoczęło w miejscu wskazanym przez moją żonę i zabraniam przygotowania jakichkolwiek ceremonii i robienia pogrzebu poza tym, co jest absolutnie konieczne, bowiem są to rzeczy całkowicie odbiegające od ducha chrześcijaństwa, a wydatki tego rodzaju są zbyteczne i można je przeznaczyć dla biednych⁴⁶. Wielu pobożnych wielmożów tamtego czasu pragnęło cichego, pozbawionego zbytecznych ceremonii pogrzebu⁴⁷, ale argument, iż pieniądze zaoszczędzone w ten sposób przeznaczyć można na biednych, brzmi szczególnie⁴⁸.

⁴² Ibidem, k. 10r. W tym sformułowaniu można doszukać się nieprzejednanej postawy moralnej lansowanej przez zwolenników jansenizmu. L. KOŁAKOWSKI: *Bóg nam nic nie jest dłużny. Krótka uwaga o religii Pascala i o duchu jansenizmu*. Przekł. I. KANIA. Kraków 2001, s. 91.

⁴³ O działaniach zbrojnych, także z udziałem księcia de Conti zob. RETZ: *Mémoires: La fronde. Textes choisis* par P. BERNARD, [b.m., b.d.w.], s. 218–273; *Mémoires touchant la vie et les écrits de Marie de Rabutin-Chantal marquise de Sévigné Durant la Régence et la Fronde*. Publ. par M. LE BARON WALCKNAER. Paris 1845, s. 251–270; V. COUSIN: *Madame de Longueville pendant la Fronde*. Paris 1881, s. 262, 284–285.

⁴⁴ Por. *Cui contingit nasci, restat mori. Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego*. Oprac. M. LUBCZYŃSKI, J. PIELAS, H. SUCHOJAD. Warszawa 2005, s. 157; B. POPIOLEK: *Woli mojej ostatniej testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*. Kraków 2009, s. 49–51.

⁴⁵ L. KOŁAKOWSKI: *Bóg nam nic nie jest dłużny...*, s. 23 i nn.

⁴⁶ Transcript du testament..., k. 9r. Pragnąc, by jego postanowienia zostały wypełnione, książę zamieścił w dokumencie słowa: „Obarczam tym sumienie wykonawców mojego testamentu”. Ibidem.

⁴⁷ P. ARIÈS: *Człowiek i śmierć*. Przekł. E. BĄKOWSKA. Warszawa 1992, s. 318.

⁴⁸ U. AUGUSTYNIĄK: *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVIII wieku*. Warszawa 2014, s. 191, 214, 224.

W 1665 roku rodzina wyjechała do wód w Sainte-Reine, a stamtąd udała się do Langwedocji, a Armand był już wówczas bardzo chory. Zmarł w swej wspaniałej posiadłości w La Grange-des-Prés, odziedziczonej po rodzice de Montmorency, która niegdyś przypadła jego matce. Śmierć przyszła 21 lutego 1666 roku, a pochowano Armanda zgodnie z jego życzeniem w kartuzji Villeneuve-lès-Avignon. Zastanawia, czy w ceremonii wziął udział ktokolwiek z bliskich. Kwestia pogrzebu, który odbył się z dala od stolicy, zapewne bez odpowiedniej oprawy, jest ciekawa o tyle, że w owym czasie „śmierć możnych jest zarazem apoteozą wartości doczesnych: rodziny (herby), władzy i luksusu, które znajdują potwierdzenie w publicznym ceremoniale”⁴⁹.

Po śmierci ojca to Ludwik Armand przejął tytuł księcia de Conti, a jego dotychczasowe księstwo de La Roche-sur-Yon otrzymał młodszy brat. Opiekę nad dziećmi Armand zlecił małżonce i diusziesie de Longueville, której pobożności ufał bez zastrzeżeń, ale jego woli nie stało się zadość. W pierwszej chwili nadzór nad wychowaniem malców zastrzegł sobie sam Ludwik XIV, by po pewnym czasie przenieść to prawo na Wielkiego Kondeusza. Jednak wszystko to miało jedynie formalnoprawny charakter. Obaj chłopcy pozostali bowiem przy matce. Anna Maria na czas pierwszej żałoby zamieszkała u karmelitanek w Narbonne, ale wkrótce powróciła wraz z synami do Paryża, by czasem przenosić się do siedziby rodziny w zamku L'Isle-Adam.

Zachowane rachunki domowe rzucają pewne światło na życie rodziny po śmierci Armanda. Mamką Franciszka Ludwika była Genowefa Petit z pensją 300 liwrow rocznie. Natomiast jego starszego brata karmiły aż dwie kobiety: najpierw była to Anna Pigouset, która otrzymywała 165 liwrow, mimo iż zastąpiła ją u boku księcia małżonka Piotra Ferré, której wypłacano 300 liwrow. Jej imienia nie odnotowano, ale jej mąż figuruje w spisie, gdyż otrzymywał 165 liwrow tylko za to, że zezwolił, by żona karmiła starszego z książąt⁵⁰. Nie wiadomo, dlaczego mężowie pozostałych kobiet nie dostąpili tej łaski, nie wiadomo też dlaczego w rachunkach nadal odnotowywano wydatki na dwie mamki Ludwika Armanda, choć on sam miał wówczas ponad pięć lat, zatem z pewnością nie był już karminoy piersią. Być może kobiety wynagradzano jeszcze w jakiś czas po tym, jak zrezygnowano z ich usług, na co wskazuje wyraźna uwaga, że Anna Pigouset to poprzednia, wcześniej pełniąca swe obowiązki, mamka. Być może zresztą w rodzinie książęcej mamki były szczególnie cenione i cieszyły się opieką swych mlecznych dzieci, gdyż po śmierci Armanda jego mamce Filipie Crousu przy-

⁴⁹ M. VOVELLE: *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*. Przekł. M. OCHAB i in. Gdańsk 2004, s. 275, 333.

⁵⁰ Receptes AN rkps R/3/113, k. 51r.-52v.

znano 300 liwów rocznej pensji i 50 liwów na wynajem mieszkania, jako że miała teraz znaleźć sobie własne mieszkanie⁵¹.

Obok mamek były i inne kobiety zatrudnione przy księżętach: Ludwikiem Armandem opiekowały się panna Guion i pani Bourdon, a Franciszkiem Ludwikiem – panie Gamert i Bouremere. Ludwik Armand miał też pазia nazwiskiem Jourdain. Na pokojach małych księżąt służyły również dwie pokojówki. W 1667 roku zanotowano, że za pranie bielizny pościelowej i stołowej małych księżąt odpowiedzialni byli Anna Leprince i Jan Nauroy. Ten ostatni będzie pełnił tę posługę przez wiele następnych lat. Chłopcy mieli własnego stróża nazwiskiem Roullin, tragarza, który nazywał się Hostel, oraz dwóch odźwiernych – jeden to Pierre Lamber, a drugi – Jean Rousseau, zwany Des Rosiers. Był też na usługach księżąt woźnica Jean La Bretoniere, a jego pomocnikiem był Andrzej Vitton. W apartamentach księżąt zatrudniano również posłańca Ludwika Bouje. Wynagrodzenie służących wynosiło ogółem 980 liwów. Wszystkie ubrania potrzebne dla chłopców szył krawiec Barbon. Pomiędzy 1 czerwca 1666 roku a 24 lutego 1667 roku zapłacono mu najpierw 61 liwów, a potem jeszcze 202 liwry. Tamtego roku starszy z księżąt dostał swoją pierwszą szpadę, a młodszy – pierwszy frak z kokardami i haftem. Aż 250 liwów kosztowały świece zakupione do komnat małych księżąt. Obowiązek zamawiania świec spoczywał na panie Guion. W tym samym rachunku odnotowano 53 liwry wydane na książki dla chłopców, które zamówił dla ich nauczyciel nazwiskiem Trouillas⁵².

Później obok dotychczasowego nauczyciela księżąt pojawił się Rohault, który miał uczyć ich matematyki. Opłacano także nauczyciela tańca nazwiskiem André. Księżna, choć surowa, stroiła swych synów, zamawiała dla nich ozdoby ze wstążek. W latach 1668–1669 wydatki na garderobę dla Anny Marii i jej synów wyniosły 15 306 liwów⁵³. Dwa lata później odnotowano, że starszy z księżąt gra w piłkę, a sporządzono dlań także torbę myśliwską. Franciszek Ludwik w takich rozrywkach jeszcze chyba nie uczestniczył⁵⁴. Z zachowanych rachunków wynika, że zarówno osoby opiekujące się księżętami, jak i służba rodziny to przez długie lata te same osoby, co oznacza, że zarówno domownicy, jak i Armand de Conti oraz jego małżonka byli zadowoleni z wzajemnych świadczeń⁵⁵. Na przykład u boku księżnej od samego początku przebywała niejaka panna Cecylia, której obowiązki były tyleż niesprecyzowane, co szerokie⁵⁶.

⁵¹ Receptes AN rkps R/3/126, k. 134v.

⁵² Receptes AN rkps R/3/113, k. 51r.-52v.

⁵³ Receptes AN rkps R/3/115, k. 22r.-31v.

⁵⁴ Receptes AN rkps R/3/117, k. 24r.-34v.

⁵⁵ Receptes AN rkps R/3/114, k. 31r.-81r.

⁵⁶ Receptes AN rkps R/3/101, k. 103r.; AN rkps R/3/106, k. 158r., 159v.

Być może chcąc przynajmniej w jakimś stopniu spełnić wolę zmarłego małżonka, księżna de Conti zwróciła się do diuszesy de Longueville, prosząc ją, by preceptorami małych książąt zostali dawni wychowawcy synów szwagierki – Trouillas i Lancelot. Życzeniu księżnej stało się zadość, ale ten pierwszy ze względu na stan zdrowia musiał po pewnym czasie zrezygnować z funkcji nauczyciela księcia de Conti, zatem Klaudiusz Lancelot, pierwotnie przeznaczony jedynie dla Franciszka Ludwika, w 1671 roku zajął się edukacją obydwu chłopców. Było to nieco trudne, gdyż książąt dzieliła spora w tym wieku różnica trzech lat. Książę de La Roche-sur-Yon miał zaledwie siedem lat i dopiero zaczynał naukę, gdy jego brat skończył lat dziesięć, więc miał pierwsze, być może najtrudniejsze, lata szkolne za sobą. Okazało się jednak, że niezmiernie utalentowany preceptor poradził sobie z tymi trudnościami, a niewykluczone, że pomogła w tym także postawa Franciszka Ludwika. Uzdolniony i chętny do nauki chłopiec od razu zdobył sobie serce opiekuna.

Zupełnie niespotykane dla metod edukacyjnych tamtej epoki nauczyciel postanowił zadbać przede wszystkim o dobry nastrój podczas lekcji i samopoczucie swych uczniów. Całkiem nietypowy był już początek dnia – książęta mogli się wyspać i nie zrywano ich z łóżek zbyt wcześnie. Nauczyciel tłumaczył, iż obaj, a zwłaszcza Ludwik Armand, są słabowici, zatem powinni nabrać sił przez odpoczynek. Nie wolno im jednak było wylegiwać się w łóżkach, skoro się obudzili, musieli wstać. Później przychodził czas na modlitwę, ubranie się i śniadanie. Jednak w czasie, gdy się ubierali i jedli, czytano im teksty historyczne. Następnie książęta szli powitać matkę. Ten zwyczaj codziennego spotkania z nią, być może związanego z odrobiną czułości – przytuleniem, ciepłym słowem – również odbiegał od typowego planu dnia młodych arystokratów. Trzeba zwrócić uwagę, że to Anna Austriaczka utrzymywała taki codzienny kontakt ze swoimi synami i prawdopodobnie ona służyła księżnej de Conti – wychowującej się przecież wśród Mazarinetek na królewskim dworze – za doskonały wzór postawy macierzyńskiej. Ciepła i czuła w stosunku do synów, choć zarazem wymagająca królowa zmieniła zasady, które wcześniej obowiązywały na dworze, gdzie zachowywano duży dystans między królewskimi dziećmi a ich matkami. Księżna de Conti sama nadzorowała edukację synów, a pomagał jej Wielki Kondeusz.

Z komnat matki Ludwik Armand i Franciszek Ludwik szli do ogrodu. W Hôtel de Conti był on niewielki, ale w innych rezydencjach książęcych zieleni wokół pałaców było dużo, natomiast bez względu na powierzchnię chłopcy mieli spacerować. W ogrodzie paryskiej rezydencji musieli zrobić przynajmniej kilka okrążeń, a w innych siedzibach były to nawet dalsze wyprawy poza obręb ogrodów, co miało zapewnić chłopcom dobre samopoczucie podczas lekcji. Czasem dni nauki były przerywane niedyspozy-

cjami Ludwika Armanda koniecznością przyjmowania lekarstw, a brano je regularnie. Według ówczesnej medycyny po ich przyjęciu (zwłaszcza środków przeczyszczających – również lewatyw – i zastosowaniu pijawek czy puszczania krwi) należało bezwzględnie odpocząć, pozostając w łóżku i powstrzymując się od wszelkiej aktywności, nawet na przykład pisanie listów. Nad zdrowiem książąt czuwał medyk nazwiskiem Dodart, a funkcję tę będzie pełnił u ich boku przez wiele następnych lat⁵⁷.

Czas dopołudniowy poświęcony był nauce łaciny na podstawie lektury listów Jakuba Bongars, dyplomaty i rezydenta francuskiego przy dworze cesarskim w czasach Henryka IV. Swe relacje wysłannik pisał po łacinie. Oznaczało to, że książęta uczyli się nie tylko języka, ale mieli okazję zapoznać się z działaniami dyplomatycznymi i polityką tamtego czasu. Dodać trzeba, że łacina nie była już wówczas językiem popularnym we Francji, choć nadal umożliwiała porozumiewanie się w wielu miejscach w Europie. W Polsce tego czasu była podstawą zarówno nauczania, jak i wystąpień publicznych. Oznacza to, że preceptor książęcy stawiał sobie i swoim uczniom ambitne zadania, a jednocześnie umiejętnie łączył je z ukazaniem im historii i zawłości dyplomacji. Nauka polegała na tym, że Lancelot czytał zdanie po zdaniu po łacinie, uczniowie zaś mieli tłumaczyć je na francuski lub tłumaczenia dokonywał sam nauczyciel, a zadaniem książąt było przetłumaczyć je z powrotem na łacinę. Jeżeli tłumaczyli na francuski, to musieli znaleźć najlepsze możliwe słowa, oddające znaczenie i charakter oryginału. Potem starszy z książąt zapisywał tłumaczenie, jako że przynajmniej na początku Franciszek Ludwik nie umiał jeszcze sprawnie pisać. Następnie nauczyciel poprawiał błędy. Pewnych fragmentów tekstu chłopcy musieli nauczyć się na pamięć, choć najczęściej opanowywali pamięciowo Wergiliusza. Ludwik Armand miał zapamiętać piętnaście do dwudziestu wersów, a Franciszek Ludwik – osiem do dziesięciu. Zdaniem nauczyciela, młodszemu z książąt przyjemność sprawiało deklamowanie wyuczonych fragmentów, a czynił to z przejęciem, gestem i miną wspomagając przekaz.

Książęta czytali również samodzielnie – de Conti – Tytusa Liwiusza, a La Roche-sur-Yon – Justyna, wczesnochrześcijańskiego filozofa, który wiele miejsca w swym nauczaniu poświęcał pochwalę dziewictwa i surowej moralności. Jednak gdy starszemu czytanie i zrozumienie tekstu szło łatwiej, to młodszy potrzebował pomocy i trudniejsze słowa wypisywał na kartce, by poszukać potem ich tłumaczenia.

W południe podawano obiad, a po nim następował czas rekreacji – znowu spacer, nauka fechtunku lub zabawa na huśtawce. Preceptor dbał, by ta chwila przerwy spędzona została aktywnie, a nie trwała też zbyt krótko. Zwłaszcza że później pojawiał się nauczyciel tańca. Co ciekawe, podczas

⁵⁷ Receptes AN, rkps R/3/113, k. 24r.

nauki nie grała muzyka, gdyż nie chodziło o rozrywkę, lecz o nauczenie się figur wymaganych w ówczesnym tańcu, a przede wszystkim o prawidłowe trzymanie ciała. Wyprostowana postawa, ruchy pełne gracji, składanie ukłonów, a nawet chodzenie z wdziękiem i bez sztywności były to umiejętności, które na dworze mogły uczynić ogromne wrażenie. W 1671 roku wzywano do książąt niejakiego André, by uczył ich prawidłowej postawy⁵⁸. Jednak surowość księżnej de Conti kazała odprawić nauczyciela. Mimo interwencji księcia de Condé, który uważał ten trening za niezmiernie ważny, Anna Maria odwołała się do króla, a ten przychylił się do jej prośby. Choć bowiem Wielki Kondeusz był dobrze przyjmowany na dworze, Ludwik XIV nie mógł sobie darować drobnych uszczypliwości względem niego⁵⁹. Jednak później naukę tańca wznowiono, a odbywała się pod kierunkiem nauczyciela samego delfina nazwiskiem Raynal⁶⁰.

Po południu książąt uczono historii starożytnej. Czytano dzieła Herodota, Józefa Flawiusza i Ksenofonta. Później jeszcze chwilę poświęcano łacinie. Na zakończenie lekcji znów były ćwiczenia i rozrywki, a dopiero potem siadano do kolacji. Do łóżka Ludwik Armand i Franciszek Ludwik trafiali najpóźniej o dziewiątej zimą i ewentualnie pół godziny później latem. Zapewne dawało to gwarancję, że dobrze wypoczną i nie będą skłonni spać zbyt długo następnego dnia.

Nieco inaczej wyglądały soboty, gdy czytano i uczono się na pamięć *Eneidy*, a część czasu poświęcano arytmetyce. Tego dnia, podobnie jak w czwartek, chłopcy słuchali mszy. Czas na modły przychodził także w święta lub zawsze wtedy, kiedy sami zapragnęli pomodlić się nieco dłużej lub wysłuchać mszy. Obaj wyrosli w domu słynącym z pobożności, ale wątpić należy, by sami, zwłaszcza w tak młodym wieku, byli zainteresowani modlitwą. Nie potwierdza takiej gotowości również ich przyszłe życie. W niedzielę czytano chłopcom fragmenty Starego i Nowego Testamentu oraz pisma autorów chrześcijańskich, ponadto tłumaczono zasady katechizmu, zamiast wymagać ich pamięciowego opanowania, jak było wówczas powszechnie przyjęte. Musieli jednak nauczyć się na pamięć pewnych tekstów religijnych, zwłaszcza fragmentów dzieł ojców Kościoła. W wielkie święta uczęszczali na uroczyste msze w kościele parafialnym, natomiast w zwykłe niedziele i pomniejsze święta słuchali mszy i nieszporów. W dni świąteczne nie zapominano o rekreacji, gdyż, zdaniem nauczyciela, zabawa i ruch były dla rozwoju chłopców najważniejsze.

Książęta nie miewali wakacji, Lancelot bowiem sądził, że bezczynność jest dla umysłu i ciała szkodliwa. Jednak by zapewnić chłopcom więcej roz-

⁵⁸ Receptes AN, rkps R/3/118, k. 45v.

⁵⁹ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti*. Paris 1922, s. 12.

⁶⁰ Receptes AN rkps R/3/129, k. 40r.-v.

rywki, organizowano im wycieczki. Na przykład w lipcu 1671 roku udali się do Saint-Germain-en-Laye, gdzie mieszkał delfin Ludwik. Następcy tronu nie zwolniono z lekcji z powodu wizyty kuzynów i goście mieli okazję przypatrzeć się jego nauce. Należy sądzić, że jedyne, co mogli wynieść z tego spotkania, to wdzięczność wobec swojego nauczyciela i ulga, że w domu mają tyle swobody i mogą liczyć na wyrozumiałość opiekuna⁶¹.

Nauczycielem Wielkiego Delfina, wówczas niespełna dziesięcioletniego, był Jakub Bossuet. Podczas lekcji książę Ludwik siedział na krześle, za którym klęczał jego lokaj – Wilhelm Dubois. Staruszek miał wówczas sześćdziesiąt sześć lat, ale codziennie – trzy godziny rano i tyleż po południu – brał niemy udział w lekcjach swego pana. Wiele lat wcześniej, ale jako człowiek dużo młodszy, klęczał tak za krzesłem jego ojca, wówczas już króla. Nie wiadomo, czy tego dnia delfin był wystarczająco skupiony, a obecność kuzynów mogła jedynie to utrudniać, jeżeli jednak nie udało mu się zachować powagi i okazać pilności, został z pewnością ukarany.

Wielki Delfin, przyszły król Francji, jak wówczas zakładano, był bity regularnie i bez miłosierdzia. Ludwik XIV, tak bardzo kochany i dobrze traktowany przez matkę, nie zaoszczędził swemu dziecku upokorzeń i kar. Guwerner Wielkiego Delfina Charles de Sainte-Maure, diuk de Montausier miał paskudny zwyczaj karania wychowanka za najmniejszą przewinę. Brał ferułę, czyli drewnianą listwę, i bił wiele, wiele razy. Można dodać, że delfin był dzieckiem bardzo spokojnym i zrównoważonym. Co prawda, trzeba nadmienić, że jego przodkom, też następcom tronu, zdarzało się brać w skórę, ale dziadek, Ludwik XIII, był jako dziecko bardzo uparty, więc jego ojciec – Henryk IV nakazywał guwernerowi bicie, by upór, wywietrzył mu z głowy. Na próżno, Ludwikowi XIII nie dało się wybić uporu z głowy przez inne części ciała. Ludwik XIV również bywał niegrzeczny. Rozrabiał z bratem, utrudniając opiekunom opanowanie sytuacji. Pewnego razu, nie znajdując lepszych argumentów w braterskim sporze, opluli się wzajemnie, a potem wskoczyli, każdy na łóżko tego drugiego, i obsikali je. Poszli spać bez kolacji, bicia nie było⁶². Natomiast pewnego razu, gdy Ludwik awanturował się o długość wstążki, na której zawieszono mu na szyi medalik, jego zdaniem, z pewnością nie była to rzecz błaha, Anna Austriaczka zapowiedziała, że kij się znajdzie, nawet, jeżeli on jest królem, bo ona wciąż jest matką. Tym razem skończyło się na zapowiedzi. Ponieważ Ludwik XIV jako dziecko też bywał uparty, Anna zezwalała opiekunom monarchy przemówić czasem do jego pośladków.

Wielki Delfin natomiast dostawał cięgi, o których czytać i pisać niezmiernie przykro. Według opisu Wilhelma Dubois, bicie mogło się powtarzać

⁶¹ Ibidem, s. 19–20.

⁶² V. CRONIN: *Ludwik XIV...*, s. 51.

wiele razy dziennie: „[...] rano podczas lekcji pan de Montausier wymierzył mu cztery czy pięć razy ferułą tak okrutnych, że aż skaleczył to kochane dziecko. [...] Popołudnie było jeszcze gorsze. Ani kolacji (podwieczorku), ani spaceru”⁶³. Gdy podczas wieczornej modlitwy delfin „opuścił choć jedno słowo, pan de Montausier rzucił się na niego i okładał z całej siły pięściami; myślałem, że go zabije”⁶⁴. O tych pożałowania godnych praktykach wiedział cały dwór, a król nie reagował, ponoć nastawiony przez wychowawcę przeciw własnemu synowi. Zarówno brutalnego guwernera, jak i światłego nauczyciela dla delfina podsunąć miała królowi pani de Montespan. Jednak nikt nie ujął się za następcą tronu, gdy go maltretowano. Król nie poświęcał synowi zbyt wiele uwagi, nie zezwalając delfinowi na zbliżenie zwłaszcza emocjonalne. Być może na swój sposób kochał chłopca, ale czynił też na nim duże wrażenie, podobnie jak na całym swoim otoczeniu. W żadnym wypadku bowiem – nigdy – Ludwik XIV nie zapominał, że jest królem. Zapewne przytłaczało to chłopca i nie uległo już zmianie, gdy księżę Ludwik wszedł w dorosłość⁶⁵.

Według przekazów z dworu dorosły już Wielki Delfin był wszelkiej wiedzy niechętny. „Bez względu na jaką zmuszano chłopca do nauki, tak go zniechęciła do książek, że postanowił, iż nie będzie do nich nigdy zaglądał, jak tylko zostanie panem swej woli. I postanowienia dotrzymał”⁶⁶. Jak twierdził niechętny mu Saint Simon, „uwolniwszy się raz od nauczycieli, nic w życiu nie przeczytał poza rubryką paryską w »Gazette de France«, która podawała wiadomości o zgonach i ślubach”⁶⁷.

Pozostaje mieć nadzieję, że księżęta nie stali się podczas swej wizyty świadkami sceny okrutnego traktowania Ludwika. Tamtego dnia w Saint-Germain-en-Laye księżęta zjedli wspólnie z delfinem posiłek, a później wyszli na taras, gdzie mogli pospacerować i być może pobawić się.

Ponieważ Lancelot starał się nie zaniedbywać kontaktów towarzyskich wychowanków, księżęta co drugi dzień składali lub przyjmowali wizyty, a celem takich spotkań było przyzwyczajenie ich do towarzystwa i nauka prowadzenia konwersacji. Ponadto w ramach rozrywki jeżdżono konno, a czasem nawet na polowania, ale to ostatnie zapewne dotyczyło młodzieńców, gdy byli nieco starsi, przynajmniej kilkunastoletni.

Edukacja, choć niezmiernie ważna w życiu księżąt, nie wypełniała im całego życia. Rachunki domowe są świadectwem nie tylko wydatków, ale także codziennych i odświętnych zakupów, zapewne w jakiejś części odpo-

⁶³ Cyt. za: P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 235.

⁶⁴ Cyt. za: *ibidem*.

⁶⁵ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 227.

⁶⁶ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 62–63.

⁶⁷ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 227.

wiadających pragnieniom obydwu młodzieńców. W 1671 roku na potrzeby książąt kupowano tkaniny jedwabne, wełniane oraz guziki i inne galanterie. Ich stroje ozdobione były jedwabnymi koronkami w kolorze złotym i srebrnym. Koronki zakupiono także płócienne, być może do wykończenia bielizny nocnej. W rachunkach domowych wymienia się kamizelki, pantofle, kapelusze, które szyto dla obu chłopców. Zachowała się nawet wzmianka, że Franciszek Ludwik nosił kapelusz w kolorze wiśniowym, ale były też inne – białe, błękitne i czarne, a do nich kolorowe pióra. Jan Nauroy nadal prał bieliznę pościelową i stołową książąt, a otrzymał za to 180 liwrow. Tamtego roku w rachunkach odnotowano, że 44 liwry zapłacono za obcięcie włosów Franciszka Ludwika, choć o Ludwiku Armandzie nie wspomniano, ale obaj bracia trzy razy przeszli czyszczenie zębów, co zlecił ich medyk Dodart w porozumieniu z księciem Kondeuszem. W rachunkach zachowała się też wzmianka o malowaniu portretu Ludwika Armanda, ale z kolei nic nie wiadomo o sporządzeniu podobizny Franciszka Ludwika⁶⁸.

W jakiś czas po śmierci męża Anna Maria nadal „piękna i stateczna”⁶⁹ zaczęła poważnie chorować. Do końca życia zachowała opinię „kobiety cnotliwej i obdarzonej wieloma przymiotami”⁷⁰. Wdowa w wieku dwudziestu dziewięciu lat resztę życia poświęciła dewocji i działalności charytatywnej, a odeszła, mając lat trzydzieści trzy w opinii niemal świętej⁷¹. Zachowały się dwa testamenty księżnej de Conti, jeden sporządzony 16 października 1663 roku, jeszcze przed śmiercią jej małżonka, a drugi – 22 grudnia 1670 roku. Cały swój majątek zostawiała synom i prosiła o spłacenie długów, które po niej zostaną⁷².

Księżna zmarła 4 lutego 1672 roku. Nieoceniona pani de Sévigné opisała ostatnie chwile księżnej: „Tej nocy księżna de Conti dostała apopleksji, która pozbawiła ją głosu, a przez chwilę nie wyczuwano pulsu, ale męczono ją jeszcze, próbując przywrócić jej życie. Wydała ostatnie tchnienie z wielkim krzykiem i wśród konwulsji wczepiła się palcami w ramiona kobiety, która ją podtrzymywała. Nie sposób opisać rozpaczki panującej w jej komnacie. Pan diuk [d’Enghien – A.S.], księżęta de Conti [Ludwik Armand i Franciszek Ludwik – A.S.], pani de Longueville płakali z całego serca [...]. Zresztą żałoba jest powszechna. Król wydaje się poruszony i powiedział bardzo pochlebnie, że była osobą znakomitą zarówno poprzez swe cnoty, jak i wielkość swego losu”⁷³.

⁶⁸ Receptes AN, rkps R/3/118, k. 23r.-45v.

⁶⁹ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 40.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 245.

⁷¹ É. DE BARTHÉLEMY: *La princesse de Conti d’après sa correspondance inédite: une nièce de Mazarin*. Paris 1875, s. 8; P. GUTH: *Mazarin*. Paris 1972, s. 696.

⁷² Receptes AN, rkps K541/34, k. 1r., 16v., 38r.

⁷³ Cyt. za: V. DU BLED: *La société Française...*, 2 série, s. 144–145.

Raz jeszcze opieka nad Ludwikiem Armandem i Franciszkiem Ludwikiem została powierzona diusziesie de Longueville. W swoim testamencie księżna prosiła też, by nie oddalać z otoczenia chłopców osób, które dotąd się o nich troszczyły. Nie chodziło tylko o najbliższych, jak preceptor czy lokaje, którzy im usługiwali, ale także wszystkich z domostwa książęcego. Gdyby wysłuchano tej prośby, chłopcy mieliby szansę na łatwiejsze przejście przez groźbę, którą oznaczało sieroctwo. Jednak woli księżnej nie stało się zadość.

Ludwik XIV zarządził, że bezpośrednim opiekunem książąt zostanie Wielki Kondeusz. To jemu urzędnicy majątków Ludwika Armanda i Franciszka Ludwika mieli przedstawiać rozliczenia z zarządu ich dobrami rodzowymi⁷⁴.

Jednak sierot nie przeniesiono do Chantilly; przynajmniej na razie mieli pozostawać w otoczeniu królewskiego syna. To Klaudiusz Lancelot miał ich zawieźć do Saint-Germain-en-Laye, by dalej uczyli się w towarzystwie del-fina. Wspaniały nauczyciel utracił swe miejsce. Podejrzany o jansenizm, któremu monarcha był niechętny, został oddalony⁷⁵. Pretekstem do tej decyzji stała się odmowa zaprowadzenia wychowanków na przedstawienie komediowe, co nie tylko zdradzało religijne sympatie preceptora, ale było zgodne z opinią i nastawieniem zmarłych rodziców Ludwika Armanda i Franciszka Ludwika.

Książęta dostali nowych opiekunów. Byli to Aleksander de Piédefer, markez de Saint-Mard, i Kaludiusz Fleury – autor wielu dzieł z historii prawa i Kościoła. Właśnie tamtego roku opublikowano jego dwudziestotomową *Historię kościelną*. W ustanowieniu go preceptorem książąt pomógł Bossuet, dostrzegający wielki talent młodego człowieka. Praca z nowym nauczycielem rozpoczęła się trzy tygodnie po śmierci księżnej de Conti. 23 lutego odbyła się ostatnia lekcja przeprowadzona przez dawnego preceptora, której przysłuchiwał się Fleury.

Nowy nauczyciel zostawił opis Franciszka Ludwika: „Fizjonomia szlachetna, słodka, uduchowiona, oczy żywe i wesołe, sprawiające mi przyjemność, ilekroć napotkam ich wzrok”⁷⁶. Fleury był wielce zadowolony z postawy nowego ucznia. Cenił jego chęć uczenia się. „Jeżeli opowiadam historię, chce zawsze poznać jej zakończenie”⁷⁷ – pisał.

Nie przeszkadzała preceptorowi ruchliwość Franciszka Ludwika. Rozumiał, że nie wpływa ona na jego pojętność. „Gdy jego ciało pozostawało

⁷⁴ Regestre du conseil de la tutelle de leurs Altesses Serenissimes Messeigneurs les Princes de Conti et de La Roche-sur-Yon, [b.m.,b.d.], AN/R/3/56, k. 55r.-v. oraz AN, rkps R/3/125 i R/3/126.

⁷⁵ J. MEYER: *Bossuet*. Paris 1993, s. 152.

⁷⁶ Cyt. za: A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 25.

⁷⁷ Ibidem.

w ciągłym ruchu, przez żywość odpowiednią dla jego wieku i temperamentu, jego duch nie przestawał być uważny”⁷⁸.

27 lutego po raz ostatni w towarzystwie Lancelota księżęcia odjechali do Saint-Germain-en-Laye. Towarzyszył im Fleury.

Na dworze rozpoczęła się nauka łaciny, również przez nowego nauczyciela uważanej za niezmiernie ważną, historii i katechizmu. Książę de Conti nadal czytał Tytusa Liwiusza, a La Roche-sur-Yon – Cycerona i Horacego. Wśród autorów lektur znaleźli się – jak poprzednio – ojcowie Kościoła oraz Froissart, autor pięknej kroniki opowiadającej o średniowiecznej Francji. Przedstawiono w niej wojnę stuletnią i waleczne czyny ówczesnych rycerzy – pojedynki, turnieje i starcia na polu bitwy oraz polowania. Mogła więc w młodym czytelniku wyrobić szacunek dla zmagania wojennych i pragnienie dokonania wielkich czynów. Wiele wskazuje na to, że na młodzieńkiem Franciszku Ludwiku ta lektura uczyniła ogromne wrażenie. Oprócz przedmiotów humanistycznych były także ścisłe – arytmetyka, geometria i mechanika, czyli podstawy ówczesnej fizyki. Te przedmioty stanowiły w rzeczywistości fundament poznania zasad inżynierii wojskowej, niezbędnej dla przyszłego oficera, a może nawet wodza.

Wśród przedmiotów nauczania znalazły się także języki nowożytnie – hiszpański, włoski i niemiecki oraz oczywiście francuski, ale trzeba dodać, że ortografia księcia nie była zachwycająca. W jego listach roi się od błędów ortograficznych, nieodbiegających od przeciętnej tamtego czasu, ale wyraźnych na tle poprawności zapisu bardziej wprawnych sekretarzy. Korespondencja z żoną ukazuje dość niewyrobione pismo, co sugeruje, że Franciszek Ludwik nie pisywał często, a i nie starał się, pisząc.

Część lekcji książę odbywał wraz z delfinem. Bossuet cieszył się z tego, liczył bowiem, że solidne podejście Franciszka Ludwika do nauki zachęci następcę tronu do większych starań, wprowadzając element rywalizacji. Wątpliwe, by udało mu się osiągnąć taki efekt, zważywszy, że chęci do nauki pozbawiono następcę tronu dużo wcześniej i trwale. Jednak wspólnie spędzony czas zbliżył obu młodzieńców i miał lec u podstaw ich przyjaźni. Zachowanie Franciszka Ludwika wobec delfina było zawsze pełne szacunku i oddania⁷⁹.

Warto dodać, że Saint Simon, którego pamiętniki nie zawsze zasługują na zaufanie twierdził, że Franciszek Ludwik zdobył sobie serca wychowawców. Diuk de Montausier i biskup Bossuet „zawsze tkliwie go kochali, on zaś odpłacał im miłością i zaufaniem”⁸⁰. Ten sam autor sugerował, że Wielki Delfin zasługiwał na surowość opiekunów, co budzi wątpliwości.

⁷⁸ Ibidem, s. 25.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 295.

Po śmierci matki Ludwik Armand i Franciszek Ludwik pozostawali pod nadzorem stryja. Kondeusz, który początkowo miał złe nastawienie do małżeństwa i oczywiście samej małżonki swego brata, ze względu na jej pochodzenie, zapomniał o urazie i otworzył swe serce dla osieroconych chłopców. Zwłaszcza młodszy stał mu się bardzo bliski. Mówiono nawet, że nie podołało się to diukowi d'Enghien zazdrosnemu o kuzyna⁸¹.

Henryk Juliusz, diuk d'Enghien uważany był za utalentowanego dowódcę. Zapewne dzięki urodzeniu, naukom u boku ojca i ambicjom mógłby zostać świetnym wodzem. Jednak król, może pełen obaw, że powtórzą się wydarzenia z lat Frondy, gdy okryty chwałą Kondeusz zapragnął odgrywać rolę arbitra na szczytach władzy, najwidoczniej nie zamierzał ryzykować. Toteż diukowi nie powierzano żadnych odpowiedzialnych stanowisk, nie pozwalając rozwinać się jego talentom i nie dopuszczając, by zdobył sławę i popularność. Właśnie to oraz talent przypisywany księciu de La Roche-sur-Yon, który pod kierunkiem Kondeusza odkrywał tajemnice strategii wojennej i dowództwa, budziło, przynajmniej za życia ojca, niechęć Henryka Juliusza. W inteligentnym i dobrze wykształconym diuku, przeznaczonym, jak się wydawało, na tron polski, którego jednak z różnych względów nie zdobył, musiała narastać frustracja. Był więc „nie lubiany dla swej wyniosłości, brutalności, skąpstwa i podejrzliwego usposobienia”⁸². Źle traktował żonę, którą poślubił przede wszystkim dla korony, a ona od początku cicha i wycofana nie umiała mu się przeciwstawić. Z czasem jednak relacje między diukiem d'Enghien a księciem de Conti ułożą się dobrze.

Zmianę w życiu młodych książąt przyniósł rok 1674, gdy wprowadzono ich na dwór. Odtąd mieli brać udział w rozrywkach królewskich. Właśnie wówczas przedstawione zostały tam również legitymizowane dzieci króla. Zapowiedziano to wcześniej, budząc ogromną ciekawość dworzan. W karnawale odbył się bal, podczas którego Monsieur poprosił Marię Annę, pannę de Blois do tańca. Na kolejnym balu wszyscy zachwycali się Marią Anną i księciem de Conti, którzy świetnie tańczyli. Panna zachwycała swą urodą i strojem, gdy pojawiła się „piękna jak anioł, odziana w czarny welur z diamentami”⁸³ ozdobiony haftem francuskim.

W tym samym czasie przedstawione miały zostać również dzieci pani de Montespan, na co dwór oczekiwał z wielkim napięciem. O najstarszym synu faworyty szeptano, że „podobno ładny, lecz nikt go nie widział”⁸⁴. Nieco później również jego brat bardzo się podobał. „Uroda hrabiego Tuluzy zaskoczyła i olśniła wszystkich”⁸⁵.

⁸¹ Cyt. za: E. GODLEY: *Kondeusz Wielki...*, s. 427.

⁸² P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 246.

⁸³ SÉVIGNÉ: *Correspondance*. Par R. DUCHÉNE. T. 1. Paris 1972, s. 668.

⁸⁴ SÉVIGNÉ: *Listy...*, s. 162.

⁸⁵ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 47.

Król wyznaczył dla swych dzieci legitymizowanych pensje i zarządził, iżby traktowane były na równi z księciem de Conti i jego bratem. Toteż na przyjęciu wydanym w pałacu Colberta w Sceaux diuk de Bourbon, książę de Conti i hrabia Vermandois siedzieli przy jednym stole, specjalnie dla nich nakrytym⁸⁶.

Codzienna nauka była przeplatana różnego rodzaju ceremoniami i atrakcjami. Wiosną i latem 1674 roku Ludwik Armand i Franciszek Ludwik podróżowali. Z rachunków wynika, że 14 kwietnia byli w Dijon, 10 maja – w L'Isle-Adam, a w lipcu – w Saint Denis⁸⁷. Niestety, nic bliższego o tej wyprawie nie wiadomo, taki zapis nie zachował się też w innych spisach wydatków domowych. W Boże Narodzenie tego roku delfin przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. Franciszek Ludwik towarzyszył mu w tej uroczystości, trzymając serwetkę w momencie, gdy Ludwik przyjmował sakrament.

Większa i zapewne ciekawsza dla młodzieży impreza miała miejsce 22 marca 1677 roku, gdy uczniowie z Saint-Germain-en-Laye złożyli wizytę w Bibliotece Królewskiej. Był wraz z nimi również legitymizowany syn króla, hrabia de Vermandois⁸⁸. Podziwiali cenne, pięknie iluminowane manuskrypty, a oprowadzał ich osobiście Jan Baptysta Colbert – inicjator założenia Królewskiej Akademii Nauk. Z górą dziesięć lat minister zabiegał o utworzenie tej instytucji i wizyta książąt miała być zapewne nie tylko pouczającą wycieczką, ale także próbą pozyskania przyszłych mecenasów⁸⁹. Rozrywki w Saint-Germain-en-Laye miawały również lżejszy charakter. Z okazji święta Objawienia Pańskiego książąt przebrano w stroje Trzech Króli. Franciszek Ludwik jako najmłodszy odgrywał rolę czarnego monarchy. Bywało w pałacu zamieszkanym przez młodzież hałaśliwie i wesoło, a czasem też boleśnie, jak tylko wśród dzieci być może. Pewnego dnia w trakcie zabawy Franciszek Ludwik złamał delfinowi nos⁹⁰.

Trzeba podkreślić, że Franciszek Ludwik, na swój sposób skrzywdzony przez los, skoro tak wcześnie utracił rodziców, miał szczęście do dobrych nauczycieli. Umieeli dostrzec jego zalety i – co najważniejsze – poświęcić mu czas, śledzić z uwagą zarówno jego samego, jak i jego potrzeby oraz postępy w edukacji. Było to niezwykle cenne w czasach, gdy wiedza pedagogiczna stawiała pierwsze i niesmiałe kroki.

W 1678 roku edukacja książąt dobiegła końca. Talent ich wspaniałego nauczyciela nie został jednak zaprzepaszczonej. W 1680 roku Klaudiusz

⁸⁶ I. MURAT: *Colbert...*, s. 309–310.

⁸⁷ Receptes AN, rkps R/3/58, k. 1r., 16v., 38r.

⁸⁸ Ibidem, s. 347.

⁸⁹ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 27.

⁹⁰ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 224.

Fleury został wyznaczony na preceptora hrabiego Vermandois, nieślubnego syna Ludwika XIV. Za kilka lat będzie też pomocnikiem Fénelona, który uczyć miał najstarszego królewskiego wnuka, diuka Burgundii, księcia wielce obiecującego w swoich młodych latach.

Koniec edukacji oznaczał też, że książęta zaczęli pojawiać się na dworze. Zamieszkali na powrót w Paryżu w Hôtel de Conti oraz w Chantilly, gdyż opiekę nad nimi roztaczał nadal Wielki Kondeusz, zastępując im rodziców i snując wizje ich przyszłości. Czasy zmieniły się zasadniczo – inaczej niż w połowie tego stulecia cała działalność książąt ograniczała się do bywania na dworze, uczestnictwa w codzienności monarchy i jego rodziny, spędzania czasu na organizowanych przez dwór rozrywkach. Rozeszły się co prawda pogłoski, że Ludwik Armand i Franciszek Ludwik pojedą za granicę i odbędą podróż zwaną turą kawalerską. Takie wyjazdy organizowano dla dorastających młodzieńców w Polsce, Anglii i Niemczech, ale młodych Francuzów w podróży oglądano rzadko, a i tym razem wieści były fałszywe. Książęta pozostali na dworze, stając się przedmiotem powszechnego zainteresowania, plotek i przeróżnych opowieści. Ponieważ dopiero wkroczyli w dorosłość i życie towarzyskie, więc budzili ciekawość. Trzeba jednak podkreślić, że Franciszek Ludwik był wówczas niemal niezauważany, a powszechną uwagę przyciągał raczej jego starszy brat. Później Saint Simon napisał, że młodszy książę był mniej urodziwy – miał zbyt wysokie ramiona i skłonność do przechylania głowy w bok, a ponadto jego śmiech przypominał ryk osła⁹¹. Jednak te wady zewnętrzne nie umniejszały uroku, jakim emanował. Według innego przekazu Franciszek Ludwik „był pięknego wzrostu, wysmukły, dowcipu żywego i bardziej błyskotliwego niż brat, z którym żyje w doskonałej zgodzie i zaufaniu”⁹².

Z czasem okazało się, że Franciszek Ludwik, nie tylko dzięki naturalnemu wdziękowi, ale także dzięki dobrym nauczycielom i solidnemu wykształceniu czynił na swym otoczeniu szczególne i jak najlepsze wrażenie. Na tle wielu innych postaci z dworu wyróżniały go „inteligencja, odwaga, urok i obyczaje”⁹³.

⁹¹ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon sur le siècle de Louis XIV et la Regence*. Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 12. Paris 1843, s. 211.

⁹² É. SPANHEIM: *Relation de la cour de France en 1690*. Publ. par M.C. SCHEFER. Paris 1882, s. 94.

⁹³ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 105.

Znudzeni książęta

Dom dorosłych już książąt opisują w jakiejś mierze zachowane rachunki. Nadzór nad zdrowiem obydwu młodzieńców nadal sprawował Dodart. Mieli też swego okulistę nazwiskiem Bailly, cyrulika Rogera i innego nazwiskiem Nourgaul w L'Isle-Adam. Domownicy w Paryżu korzystali z opieki medyka nazwiskiem Morin i cyrulika Rioux. Na usługach domu pozostawało kilku aptekarzy – Guenauld, Calemard i Pevrieu. Ten ostatni w Saint-Germain-en-Laye. Aptekarze sporządzali mikstury jedynie za zezwoleniem pana Dodart, a wszystkim wymienionym tu osobom płacono tylko wówczas, gdy on właśnie rachunki zatwierdził. Dzięki zachowanym rozliczeniom wiadomo, że w 1676 roku Franciszek Ludwik przeszedł kurację opartą na niezwykle wówczas popularnym mleku oślicy, zlecił mu ją medyk nazwiskiem Laplandre. Na leczenie zarówno książąt, jak i wszystkich ich domowników wydano w ciągu roku niemałą sumę 3 446 liwrów¹.

Pomiędzy 4 października a 19 grudnia 1677 roku Franciszek Ludwik znów przeszedł kurację opartą na oślim mleku. Sprowadzono dlań także wodę z Sainte Reine. Odwiedzało go wówczas dwóch medyków – Morin i La Cleve, ale kurację i rachunki zatwierdził Dodart².

Dość regularnie pojawiał się w domu książąt medyk królewski, który czyścił im zęby. Wzywano go w chwilach, gdy któryś z nich skarżył się na bóle, ale zajmował się wówczas także zębami drugiego z braci. Takie usługi oddawał zresztą również księżnej de Conti. Koszty wynosiły wówczas sporą sumę – 200 liwrów za każdego pacjenta³.

W 1683 roku nad zdrowiem książąt czuwali dwaj lekarze Blorin i Gagnau, dwóch aptekarzy Guenauld i Cloix, ten ostatni mieszka-

¹ Receptes AN rkps R/3/129, k. 36r.-58v.

² Receptes AN rkps R/3/132, k. 77r.

³ Receptes AN rkps R/3/ 129, k. 42r.-40v.

jący w Wersalu, oraz aż czterech cyrulików: Bier, Damarin, Chammiar i Rossiere⁴.

W latach 1675–1676 na pokojach Ludwika Armanda nadal służył Jourdain, a bieliznę pościelową i stołową wciąż prał Jan Nauroy. Na potrzeby książąt kupowano rozmaite tkaniny – wełniane, jedwabne, płócienne, do tego wstążki, koronki angielskie oraz kapelusze i różnokolorowe pióra do nich. Zamówiono także buty dla książąt i paski zdobione złotem i srebrem. Na zlecenie samego Kondeusza wykonano hafty na frakach młodzieńców. Ludwik Armand sprawił sobie specjalny strój do polowań. Przygotowano też stroje karnawałowe, ale nie zanotowano, jak książęta zamierzali się przebrać. Nie zaprzestano zaopatrywania ich w książki, a ich listę sporządził jak dawniej ksiądz Klaudiusz Fleury. Ponadto kupiono papier, pióra do pisania i wosk oraz wszystko, co potrzebne, do sporządzenia atramentu, a wreszcie świece do oświetlenia pokojów. Zamówiono też portrety obu książąt, które miały zostać przesłane ich babce pani Martinozzi do Rzymu⁵.

Wśród rachunków znaleźć można informacje, jak Ludwik Armand i Franciszek Ludwik spędzali czas i organizowali sobie rozrywki. Uczyli się nadal tańca, a może tylko ćwiczyli modne kroki i układy pod kierunkiem Raynala. Natomiast wiolinista samego króla – Le Peintre – uczył ich gry na tym instrumencie. On także zaznajamiał obu książąt z tańcem. Na wszelkie wydatki związane z garderobą i leczeniem książąt w trakcie ich pobytu na dworze wydano górę pieniędzy w porównaniu z tym, ile wychodziło ze szkatuły ich rodziców. Ludwika Armanda kosztowało to 8583 liwry, a Franciszka Ludwika – 8207 liwrów⁶. Jest to świadectwo tego, jak kosztowne było życie na dworze, bo tam przebywali teraz młodzieńcy. Jednak w świetle testamentu Armanda można zastanawiać się także, czy małe wydatki jego i jego żony nie były spowodowane postanowieniem, iż spłaci straty, jakie był winien w latach Frondy. Po jego śmierci, a bardziej jeszcze po śmierci jego małżonki, to zobowiązanie poszło w zapomnienie.

W następnym okresie rozliczeniowym, jeżeli można to ująć w ten sposób, gdyż rachunki nadal nie obejmowały roku kalendarzowego, a niektóre zakupy i usługi oznaczone były w różnym czasie przypadającym na okres obejmujący kilka do kilkunastu miesięcy – w latach 1676–1677, pojawiły się w pokwitowaniach zupełnie nowe pozycje. Książęta kupili proch i ołów, które służyły im zapewne podczas polowań. Zamawiano także usługi królewskiego fryzjera, by trefił im włosy, choć z rachunków nie wynika, czy były to ich naturalne włosy, czy raczej tak modne wówczas peruki. Kupiono także puder do bielenia włosów. Samego Franciszka Ludwika kosztowało

⁴ Receptes AN rkps R/3/ 151, k. 12r.-15v.

⁵ Receptes AN rkps R/3/ 129, k. 42r.-40v.

⁶ Ibidem.

to 400 liwrow. Nadal pojawiali się na pokojach książąt Raynal, nauczyciel tańca i Le Peintre, wiolinista. 75 liwrow wydano na książki.

Na podstawie zachowanych rachunków o wiele więcej można dowiedzieć się o garderobie. Ludwik Armand zapłacił 60 liwrow za dwie pary butów, ponadto zamówił frak z błękitnej mory i krótkie spodnie (*culottes*) ze złotym i srebrnym haftem. Franciszek Ludwik też wydał 75 liwrow na książki, powstaje pytanie, czy kupowali osobno, ale te same tytuły, czy różne, by później wymienić się lekturą. Młodszy książę kupił cztery kapelusze i szesnastie par trzewików. Wśród rachunków wymieniono tkaniny na jego szaty – more, jedwab, wełnę i płótno na koszule. Zlecono też haftowanie strojów i zakup sukiennego płaszcza. Wśród rachunków figurują także kokardy jedwabne, wstążki w wielu kolorach, guziki, frędzle oraz szeroka srebrna koronka. Kupiono książętom papier, pióra i hiszpański воск. Ich bieliznę nadal prał Jan Nauroy. Wydatki Ludwika Armanda zamknęły się kwotą 6150 liwrow, a Franciszka Ludwika sięgnęły 7792 liwrow⁷.

Następny okres rozliczeniowy przypadał na lata 1677–1678. Ludwik Armand zamówił wówczas biały zamsz i kolorowy jedwab. Kazał też sporządzić kamizelę z zielonej tafty ze złotym haftem i jedwabną wstążką. Inne hafty zlecone przez księcia wykonano w kolorze cytrynowym. Kupiono koronki angielskie i holenderskie, którymi przyozdobiono nawet bieliznę nocną księcia. Potrzebne było także płótno angielskie i francuskie, a także kolorowe pióra do kapelusza i paski nabijane złotem i srebrem, a ponadto płótno holenderskie na koszule oraz koronkę do chusteczek i koszul. Książę zapragnął mieć złotą szablę (*sic!*), która kosztowała 163 liwry. Fleury kupił dlań książek i medali za 400 liwrow, a w dodatku zamówiono specjalną gablotę, w której można było medale umieścić. Osobno zapłacono 14 liwrow za jakąś książkę. Franciszkowi Ludwikowi kupiono francuskie płótno, holenderski jedwab i angielskie koronki, batyst, muślin, jedwab biały i szary do ozdoby bliżej nieokreślonej wełnianej szaty i dwóch kamizelek – jednej taftowej żółtej, drugiej izabelowatej, a wykończonych kolorem ognistym. Ponadto potrzebne były różnokolorowe pióra do kapelusza, paski nabijane złotem i srebrem. Dla księcia szyto koszule i kalesony oraz chusteczki, a także ozdobione koronką czapeczki nocne i kaftaniki z płótna francuskiego i jedwabiu. Wydatki na pranie, papier, czy usługi perukarza powtórzyły się jak poprzednio. Tamtego roku to Ludwik Armand wydał 11 153 liwrow, a Franciszek Ludwik – 7670 liwrow⁸.

Jedna pozycja w rozliczeniach z dwóch ostatnich lat może trochę dziwić. W domu książąt pojawiał się niejaki Blondel, nauczyciel matematyki⁹.

⁷ Receptes AN rkps R/3/130, k. 48r.-70v.

⁸ Receptes AN rkps R/3/131, k. 59r.-88v.

⁹ Ibidem, k. 70v.; Receptes AN rkps R/3/132, k. 130r.

Nie wiadomo, czy oznacza to jeszcze jakieś lekcje, których nadal udzielał, czy też w towarzystwie tego człowieka młodzieńcy szukali rozrywki intelektualnej.

W latach 1678–1679 Ludwik Armand zamawiał jedwab i koronki do koszul nocnych, które szyła niejaka Grandchamp. Zaopatrzył się także w jedwabny szlafrok. Potrzebne mu były paski z wisiorkami ze złota i srebra oraz złote i srebrne frędzle, a także tasiemka złota i koloru ognia. Kupiono również jedwab na kamizelki i kalesony oraz koronki i płótno francuskie. Starszy z książąt zamówił szpady: srebrną i złotą oraz złoty miecz. Broń została wykonana w warsztacie płatnerskim prowadzonym przez wdowę Roche. Franciszek Ludwik kupił zamsz oraz welur koloru orzecha laskowego. Ponadto koronki angielskie i inne koronki do koszul nocnych, które i jemu szyła pani Grandchamp. Zaopatrzył się jednak również bielizną jedwabną, którą przygotowała Simone. Młodszemu księciu szyto też kamizelki oraz ozdobny strój sukienny podbity jakąś inną tkaniną, której rodzaju nie odnotowano w rachunkach. Szaty były haftowane złotem i srebrem, ozdobione kokardami oraz złotymi, srebrnymi i kolorowymi frędzlami, a wykończone złotym i szarym jedwabiem. Podobnie jak Ludwik Armand, Franciszek Ludwik również zamówił szpady srebrną i złotą. Bracia zamówili sobie stroje na maskaradę – przebrali się wówczas za pasterzy.

Obaj książęta kazali sobie sporządzić lektyki, w rachunkach odnotowano też gażę dla tragarzy, ale dla Franciszka Ludwika przygotowano specjalny płaszcz i okrycie do lektyki – czyżby bardziej obawiał się chłodu? Być może cenił wygodę, gdyż wśród jego zakupów znaleźć można także szeszlong obity białą satyną obrębianą złotem i srebrem.

W owym czasie podobnie jak wcześniej obaj książęta kupowali papier, wosk, ołów i świece. Nadal korzystali z usług królewskiego perukarza. Wśród rozrywek pojawiły się jednak nowe – wciąż tańczyli pod kierunkiem Raynala, a gry na wioli uczył ich Le Peintre, ale poza tym młodzieńcy grali też w piłkę, bilard i uczyli się rysować. Ich wydatki sięgnęły zawrotnych wręcz kwot w porównaniu z okresami poprzednimi. Ludwik Armand wydał 24 214 liwrow, a Franciszek Ludwik – 26 131 liwrow¹⁰.

Gdy książę de Conti i jego brat oraz delfin zakończyli edukację, nie czekały na nich właściwie żadne obowiązki. Mieli teraz żyć na dworze, oddawać się przyjemnościom, wśród lenistwa i dworskiej codzienności, gdzie wszelka aktywność miała znaczenie czysto reprezentacyjne. Zatem poszukiwali własnych rozrywek. Teraz przyszedł też czas na ułożenie ich przyszłości, to znaczy zawarcie małżeństw i zakładanie własnych rodzin.

W 1678 roku rozeszły się plotki o szykowanym ślubie księcia de Conti z jedną z nieślubnych córek Ludwika XIV i pani de Montespan. Szybko oka-

¹⁰ Receptes AN rkps R/3/132, k. 87r.-147v.

zało się, że to nieprawdziwe wieści, ale w połowie 1679 roku młodzieniec stanął w Fontainebleau na ślubnym kobiercu jako reprezentant pana młodego. To córka Filipa, diuka d'Orléans z pierwszego małżeństwa z Henriettą Anną Stuart, bratanica króla Maria Ludwika, panna d'Orléans wychodziła za mąż. Była to prawdziwie przykra ceremonia. Pannę wydawano za króla hiszpańskiego Karola II, o którym powszechnie wiadomo, że jest niesprawny umysłowo i fizycznie. Na wieść o swym losie Maria Ludwika upadła królowi do nóg, błagając, by nie łamał jej życia, realizując interesy polityczne, ale to one okazały się ważniejsze. Nieszczęśliwa siedemnastolatka przetrwała w tym związku z o rok starszym chorym małżonkiem dziesięć lat. Karol II zakochał się w swej ślicznej żonie, a i ona przywiązała się doń, ale nie doczekali się potomstwa, mimo że bardzo o to zabiegali. Maria Ludwika zmarła na zapalenie wyrostka robaczkowego, podobnie jak niegdyś jej matka i jak w przypadku matki mówiono o otruciu. Pozbyć się jej miała teściowa, Marianna Habsburg, właśnie synowej przypisująca brak dzieci w małżeństwie syna¹¹. Mówiono, też że królową otruto filiżanką czekolady, a to z obawy, iż namawiać będzie małżonka do pozostawienia Francji swego dziedzictwa¹².

Rok później rozeszły się nowe plotki o ślubie księcia de Conti. Tym razem wieści okazały się prawdziwe. Miał się żenić z Marią Anną, panną de Blois, legitymizowaną córką króla. Nie jest jasne, czy poprzednie plotki nie zostały rozsiane celowo, by wy badać reakcję arystokracji na myśl o związku księcia krwi z królewskim dzieckiem z nieprawego łoża. Opinie były rzecz jasna podzielone. Część uważała, że Ludwikowi Armandowi dzieje się krzywda, a jego małżeństwo jest mezaliansem i deprecjonowaniem jego pozycji. Jednak Wielki Kondeusz, jako głowa rodu i opiekun księcia, uważał, że związek z córką króla, w dodatku ukochaną córką, jest zawsze zaszczytem, którego nie należy odrzucać. Wielkim poważaniem cieszyła się też matka przyszłej narzeczonej panna de La Vallière, odkąd schroniła się w klasztorze.

Z okazji ślubu król ofiarował swojemu chrześniakowi i zięciowi zarazem 75 tysięcy pensji franków i 150 tysięcy renty, a córce milion franków posagu i 100 tysięcy pensji¹³. Maria Anna została obdarowana niczym najprawdziwsza wysoko urodzona księżniczka, gdyż 100 tysięcy franków w posagu otrzymywały małżonki królów, a nawet cesarza.

¹¹ L. PFANDL: *Karl II. Das Ende der spanischen Machtstellung in Europa*. München 1940, s. 232, 282–283.

¹² M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej*. Przekł. I. DEWITZ. Warszawa 1968, s. 164.

¹³ W.S. MAGDZIARZ: *Uwodziciele władzy. Geneza i organizacja dworu Ludwika XIV*. Warszawa 2013, s. 32.

Młoda para najwyraźniej zbliżyła się do siebie jeszcze przed ślubem, zatem przygotowaniem do finalizacji tych planów towarzyszyło sporo podniecającego zamieszania i zabawy kosztem uczuć przyszłych małżonków.

27 grudnia 1679 pani de Sévigné pisała do córki na temat podniecenia, które ogarnęło dworzan. „Na dworze panuje wielka radość z powodu małżeństwa panny de Blois z księciem de Conti. Kochają się jak w powieści; Król zabawę sobie czyni z ich skłonności: zrazu rozmawiał tkliwie z córką, tłumacząc jej, iż tak ją mocno kocha, że nie chce jej od siebie oddalać; mała tak się rozczuliła, iż płakać poczęła, a wtedy Król dodał, że sam przecież widział, jaką ona niechęcią pała do księcia de Conti; płacz buchnął jeszcze większy: jej serduszko nie mogło pomieścić takiej radości. Król opowiedział tę scenkę i wszystkim przypadła do gustu. Zaś co do księcia de Conti, zupełnie stracił głowę, nie wiedział już, co mówi ani co czyni; trutował wszystko po drodze, pędząc na spotkanie z panną de Blois. Pani Colbert postanowiła, że spotkają się dopiero wieczorem; lecz on wszystkie drzwi sforsował, rzucił się do jej stóp i dłoń ucałował; ona zaś, całkiem po prostu, uściskała go i pocałowała, a potem znów się rozplakała. Ta mała księżniczka jest tak delikatna i śliczna, że chciałoby się ją schrupać. Hrabia de Gramont złożył, jak inni, swoje gratulacje księciu Conti: »panie cieszę się z twego małżeństwa; wiesz, że powinieneś być dobry dla teścia, nie robić mu przykrości i nie spierać się z nim o drobiazgi; żyj dobrze z tą rodziną, a gwarantuję ci, że będziesz z tego związku zadowolony«. Król raduje się tym wszystkim i wydaje swoją córkę, winszując, jak inni, księciu Kondeuszowi, i diukowi d’Enghien, i diuszecie, prosząc ją, by darzyła przyjaźnią pannę de Blois, dla której szczęściem byłoby móc często z nią przebywać i korzystać z tak dobrego przykładu. Bawi się też straszaniem księcia Conti: każe mu powiedzieć, że niektóre punkty kontraktu przysparzają trudności i trzeba rzecz całą przełożyć do następnej zimy; na te słowa księżę pada jak zemdlony; księżniczka zapewnia go, że nigdy innego mieć nie będzie. Zakończenie jest już całkiem jak w powieści. Lecz po prawdzie nie było nigdy piękniejszego zakończenia”¹⁴.

Kontrakt małżeński podpisano 15 stycznia 1680. Córka królewska nosiła w tym dokumencie miano „Mademoiselle Princesse”¹⁵. Ponoć księżę Kondeusz wahał się, zanim złożył swój podpis pod dokumentem jako opiekun pana młodego. Mówiono, że nie spodobał mu się jego własny tytuł, którego użyto¹⁶.

¹⁴ SÉVIGNÉ: *Listy*. Przekł. M. MROZIŃSKI, A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1981, s. 260.

¹⁵ Contract de mariage de Son Altesse Serenissime Monseigneur Louis Armand de Bourbon Prince de Conti et Princesse Marie Anne de Bourbon, Mademoiselle de Blois, [b.m.], 15.01.1680, AN, rkps 542/1.

¹⁶ *Mémoires pour servir à l’histoire de Louis de Bourbon, prince de Condé*. T. 2. Cologne 1693, s. 359.

Jednak równie dobrze mógł w ostatniej chwili uświadomić sobie, że bruka krew swego rodu, łącząc bratanka z panną nieprawego pochodzenia. Być może ten związek był jeszcze mniej zaszczytny niż jego i Armanda mariaże z krewniaczkami kardynałów – tamte panny były dziećmi legalnych szlacheckich małżeństw. Ostatecznie pod wpływem Ludwika XIV, który czuwał nad wszystkim i miał zwrócić się do kuzyna ze słowami „podpiszcie”, Kondusz uległ i podpisał.

Tego samego dnia odbyły się zaręczyny. Następnego dnia w Saint-Germain-en-Laye zakochana para wzięła ślub, ale zakończenie miało być tragiczne. Okazało się bowiem, że miłość wywietrzała parze z głowy niemal natychmiast. Mówiono, że piętnastoletni pan młody nie sprostał wymaganiom nocy poślubnej i nigdy więcej nie wrócił do sypialni żony. Księżna de Conti ambitna i inteligentna nudziła się przy mało ciekawym i raczej niepopularnym mężu. Pani wielkiej urody, „najpiękniejsza księżniczka świata”¹⁷, słynąca na dworze z wyszukanej czystości¹⁸, umiała się podobać, a „zaćmiewała najpiękniejsze i najzgrabniejsze”¹⁹. Jeszcze po wielu latach odwiedzający dwór pisali, że niemłoda już wówczas Maria Anna była „pełna majestatu i skromności”²⁰.

Tymczasem jej małżonek, zdaniem diuszesy de Montpensier, nie czynił najlepszego wrażenia przy bliższym poznaniu, inteligentny i świetnie wykształcony, uchodził za dokuczliwego złośliwca²¹. Nie nadawał się na dworaka, choć pozornie nie brakło mu galanterii. Zachowywał się ponoć w sposób, który nie podobał się królowi, czego Ludwik XIV nawet nie krył. Być może było to spowodowane swobodą księcia, którego diuszesa oskarżała o zepsucie i złe obyczaje. W młodości miał być dewotem, ale porzucił zasady religijne na rzecz rozpusty, a ponoć odwrócił się w tym momencie nawet od swych dotychczasowych przyjaciół i zaczął przestawać z ludźmi bez zasad. Diuszesa dorzucała, że był pięknym i zgrabnym młodzieńcem, choć widać było po nim, iż jest synem człowieka garbatego²². Nie sposób ustalić, co diuszesa miała na myśli, pisząc to ostatnie zdanie.

Według pani de Caylus, książę „robił wszystko na opak, nie cieszył się niczyją sympatią, bo zawsze chciał udawać kogoś, kim w istocie nie był”²³.

¹⁷ *Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV*. T. 1: *Septembre 1681 – Décembre 1686*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1882, s. 13.

¹⁸ *Codziennosc dawnej Francji, życie i rzeczy w czasach ancien régime'u*. Red. M. FIGEAC. Przekł. D. SIEŃKO. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie 2015, s. 134.

¹⁹ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia*. Przekł. W. BIEŃKOWSKA. Warszawa 1971, s. 81.

²⁰ *Lettres et mémoires du baron de Pöllnitz*. Amsterdam 1737, s. 248.

²¹ *Mémoires de Mlle de Montpensier, petite-fille de Henri IV*. Par A. CHÉRUÉL. T. 3. Paris 1858, s. 493.

²² *Ibidem*, s. 492–493.

²³ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 84.

Być może przykre doświadczenie seksualne wywołało trwały uraz. Ponoć pragnąc udowodnić, że nie jest ani trochę zazdrosny o żonę, przyprowadził do jej apartamentów najprzystojniejszych i najciekawszych kawalerów, wystawiając ją i siebie na próbę, a być może na cierpienie. Plotkowano, że w Marii Annie zakochał się szwagier Franciszek Ludwik i pomawiano ich o romans. Szeptano o jakichś listach brata, które Ludwik Armand znalazł pod poduszką małżonki, ale nikt z ówczesnych pamiętnikarzy nie potwierdza, iżby księżną de Conti i jej szwagra miało łączyć coś więcej²⁴.

Natomiast Maria Anna i Franciszek Ludwik wspólnie wypełniali obowiązki rodzinne. W lutym 1680 roku zostali rodzicami chrzestnymi ostatniej z córek diuka d'Enghien, której imienia historia nie zachowała, a która wkrótce zmarła. Chrzcziny odbyły się z wielką pompą. Po ceremonii odbyło się „przyjęcie, ale co za przyjęcie! A potem przedstawienie; ale co za przedstawienie! Całe przetykane muzyką i baletem z opery; teatr jak z bajki: zapadnie, drzewa pomarańczowe w kwiatach i owocach, festony, perspektywy, pilastry; krótko mówiąc cały ten miły wieczór kosztował dwa tysiące ludwików, a wszystko dla tej uroczej księżniczki”²⁵. Zapewne nie bez znaczenia była treść przedstawienia, w którym pokazano ochłodzenie uczuć króla do pani de Montespan. Był to bowiem problem, którym dwór emocjonował się wówczas niezmiernie.

Wkrótce przyszła kolej na ożenek delfina. Jego małżonką została w 1680 roku Maria Anna Wittelsbach, księżniczka bawarska²⁶. Jej brzydota musiała być niemal legendarna, skoro w rozmowach toczonych podczas wyprawy wiedeńskiej w 1683 roku namawiano królewicza Jakuba Sobieskiego na małżeństwo z jej młodszą siostrą Violante Beatrix, zapewniając go, że ta księżniczka jest znacznie bardziej urodziwa niż jej starsza siostra²⁷. Co gorsza, po ślubie z następcą tronu Maria Anna nie odnalazła się w życiu dworskim. Nie lubiła plotek i obmowy, nie uczestniczyła w intrygach ani poważnych, ani czasem snutych dla wątpliwej rozrywki, nie zaprzyjaźniła się z otoczeniem, gdyż za zezwoleniem króla pozostała przy niej jedna panna przywieziona z Bawarii i to ona stanowiła najlepsze towarzystwo delfiny. Małżonka następcy tronu nie rozdawała łask i nie zabiegała o nic ani dla siebie, ani dla innych. A przed wszystkim nie pokochała Francji, choć kochała swego męża. Była też o niego zazdrosna i obawiała się „siły jego uroku”²⁸. Mimo obaw delfiny uważano, że małżonek „kochał ją i może nigdy nie pokochałby

²⁴ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti*. Paris 1922, s. 37.

²⁵ SÉVIGNÉ: *Listy...*, s. 276.

²⁶ Cyt. za: P. GAXOTTE: *Ludwik XIV*. Przekł. B. JANICKA. Warszawa 1984, s. 237.

²⁷ A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*. Katowice 2011, s. 133.

²⁸ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej...*, s. 160.

żadnej innej kobiety, gdyby zgryźliwe usposobienie i przykrości, jakie mu robiła, nie skłoniły go do szukania gdzie indziej pociechy i rozrywki”²⁹. Jednak Maria Anna odrzucała wszelkie próby wciągnięcia jej w mało zabawne, jak uważała, dworskie towarzystwo i „nabrała zamiłowania do życia w odosobnieniu, nieodpowiedniego dla osób tak wysoko postawionych”³⁰. Ludzie przychylni uznawali, że małżonka następcy tronu jest „słabego zdrowia i ma usposobienie smutne”³¹. Ludwik XIV próbował wprowadzić ją w życie dworu, ale nie okazała tym staraniom zainteresowania. „Pędziła życie zamknięte, w małych pokojach w głębi swojego apartamentu, bez światła i powietrza [...]”³². Jediną osobą, z którą Maria Anna znalazła wspólny język była równie mało popularna i stroniąca od ludzi Madame, czyli Elżbieta Karolina, diuszesa Orleańska. Uważała ona, że delfina „jest doskonała”³³ i z rozczuleniem wspominała, jak Maria Anna „serdecznie”³⁴ z nią płakała, użalając się nad nieszczęściem Madame i swoim własnym. Zapewne obie księżne łąły łzy nad losem, jaki spotkał je obydwie – niemieckie księżniczki na nieprzyjaznym dworze francuskim. Warto bowiem zwrócić uwagę na to, że z powodu określonej polityki małżeńskiej prowadzonej przez Ludwika XIV te dwie panie były jedynymi obcymi księżniczkami nie tylko wśród rodowitych Francuzów, ale w dodatku w towarzystwie złączonym bliższymi lub dalszymi więzami krwi, gdzie, jak się okazało, prym wiodły legitymizowane córki króla. Na dworze pełnym swych krewnych Ludwik XIV to nie tylko pomazaniec Boży, ale także „tyran domowy i szef klanu”³⁵.

Choć niezainteresowana życiem dworskim – Maria Anna zdołała przywiązać do siebie męża i skłonić go do prowadzenia spokojnego, zdystansowanego od dworu i jego obowiązków życia. Wielki Delfin doczekał się z nią trojga dzieci: Ludwika, diuka Burgundzkiego, Filipa, diuka Andegawerskiego i Karola, diuka de Berry.

Pobył młodych książąt na dworze stał się okazją do zabaw rycerskich. W maju 1682 roku książę de la Roche-sur-Yon wraz z delfinem zorganizowali gonitwę do pierścienia. Mieli podzielić między siebie swych towarzyszy, więc rzucili monetą, by los zdecydował, który pierwszy będzie wybierał swą drużynę. Padło na delfina. Gdy wszyscy znali już swoje miejsce w konkurujących drużynach, zaczęto zabawę. Panowie postanowili ożywić

²⁹ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 78.

³⁰ Ibidem.

³¹ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej...*, s. 160.

³² M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 79.

³³ *Lettres de madame duchesse d'Orléans née princesse palatine*. Éd. O. AMIEL. Paris 1985, s. 73.

³⁴ Ibidem.

³⁵ C. MICHAUD: *L'Europe de Louis XIV*. Paris–Bruxelles–Montréal 1973, s. 78.

grę i złożyli pieniądze – zwycięski kawaler miał dostać swoją część, a kwotę założoną przez przegranego mieli się dzielić pozostali. Zwycięzcą okazał się Franciszek Ludwik³⁶.

W 1683 roku miała miejsce pierwsza afera z udziałem Ludwika Armanda, księcia de Conti. Jego brat cioteczny Eugeniusz Sabaudzki, hrabia de Soissons-Carignan zwrócił się do króla z prośbą o przyznanie mu prawa do wystawienia własnego pułku. Młodzieniec miał wówczas niespełna dwadzieścia lat. Urodził się w 1663 roku w Paryżu, a jego rodzicami byli Olimpia Mancini i Eugeniusz Maurycy Sabaudzki. Osierocony przez ojca, zmarłego w 1673 roku, samotny od 1679 roku, gdy jego matka podejrzewana o otrucie męża i zamieszana w aferę trucicielską wraz z siostrą Marią Anną, diuszesa de Bouillon uciekła z kraju, Eugeniusz wychowywany był przez babkę Marię de Bourbon, hrabinę de Soissons. Ponieważ tytuły rodowe miał dziedziczyć jego starszy brat Ludwik Tomasz, zatem młodszego syna ojciec przeznaczył do kariery duchownej, której Eugeniusz nie pragnął. W 1683 roku zdobył się na odwagę i gdy Ludwik XIV przechodził korytarzem, śmiało go prosić o zezwolenie na służbę wojskową. Król odrzucił prośbę, a młody junak nie czekając na nic, postanowił dołączyć do armii cesarskiej. Nad Dunajem właśnie zaczynała się wojna z Turcją. Bez królewskiego zezwolenia, bez bagażu Eugeniusz ruszył ku granicy, a towarzyszył mu krewniak – Ludwik Armand de Conti. Wieść o ucieczce młodzieńców szybko się rozeszła. Księcia de Conti złapano we Frankfurcie nad Menem i nakazano mu powrót do Paryża³⁷. Posłuchał rozkazu, podczas gdy Eugeniusz podążył ku swemu przeznaczeniu. Miał zdobyć wielką sławę jako wódz armii cesarskiej i odnosić zwycięstwa również w walkach z Francją³⁸. Ponoć bezpośrednio po odrzuceniu prośby młodzieńca o przydział w armii Ludwik XIV zastanawiał się, złośliwie żartując, czy aby nie popełnił błędu³⁹. Owszem był to błąd – ogromny.

Wyjazd, czy też raczej ucieczka, skoro nastąpiła bez pozwolenia króla, odbiła się echem w całej Europie. Podczas kampanii wiedeńskiej fakt ten odnotowali zarówno król Jan III, jak i jego syn Jakub. Królewicz przedstawił rzecz całą ze szczegółami, nie do końca odpowiadającymi prawdzie. „Z Francji przyszła wiadomość, że księżę krwi nazwiskiem de Conti, wzięwszy tylko 100 ludiorów, samowtór, opuściwszy żonę, naturalną córkę króla, udał się pocztą wprost do Wiednia, ażeby służyć w tej wojnie całego chrześcijaństwa w wojsku cesarskiem: o czem gdy król się dowiedział, roz-

³⁶ *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 1..., s. 105–106.

³⁷ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 50.

³⁸ W. OPPENHEIMER: *Eugeniusz księżę Sabaudzki*. Przekł. A. MARCINEK. Warszawa 1997, s. 43–44.

³⁹ M. DE GRÈCE: *Louis XIV. L'envers du soleil*. Paris 1989, s. 423.

kazał gonić za nim po wszystkich drogach, lecz napróżno, albowiem on już uciekł⁴⁰.

Natomiast król zwrócił uwagę przede wszystkim na przyczyny tej sytuacji, gdyż dla niego jako władcy najważniejsze było ustalenie, co leżało u podstaw pogwałcenia prawa i obyczajów. „Le prince de Conti, czyli malcontent, czy par désespoir. Par jalousie, ou par outre raison, avec le prince Carignan de Soissons [Książę de Conti, czy to niezadowolony, czy też z rozpaczy, zazdrości lub z jakiegoś innego powodu z księciem de Carignan] z jednym tylko paziem ujechali, udając, że na sukurs Wiedniowi, że zaś bez opowiedzenia (dlatego że drugim którzy o to prosili, król pozwolić nie chciał), posłał król za nimi z surowym ordynansem⁴¹. Jan III dodawał też wieści prawdziwe, iż Ludwik Armand zastosował się ostatecznie do rozkazu swego władcy. „Prince de Conti za pisaniem królewskim został we Frankfurcie, a de Soissons tu przyjechał do wojska samowtór tylko⁴². Nic nie słyhać, by za swą eskapadę książę de Conti został jakoś ukarany, choć nie dostał na nią zezwolenia króla, a zatem wyjazd był całkowicie samowolny.

Chrzest bojowy obaj synowie Armanda de Conti przeszli w 1683 roku we Flandrii. Brali udział w oblężeniu Courtrai i Dixmunde, a rok później w oblężeniu Luksemburga. Książę de la Roche-sur-Yon zasłużył się wielce podczas zdobywania jednego z bastionów, a był też kontuzjowany, leczenie zabrało mu kilka tygodni, ale później wrócił na front⁴³. „Gazette de France” odnotowała tylko, że w walkach brał udział regiment księcia de Conti, a jego major zginął⁴⁴. Nie uniknęli niebezpieczeństw sami książęta – Ludwik Armand został uderzony w brzuch kamieniem, a Franciszek Ludwik niegroźnie ranny⁴⁵.

W 1684 roku Ludwik XIV zamyślał nad małżeństwem Franciszka Ludwika z Izabelą Ludwiką, infantką portugalską, jedyną córką króla Piotra II zwaną Sempre Noiva, gdyż była całe życie zaręczona z kandydatami, którzy mieli wraz z nią zasiąść na tronie, jako że jej ojciec nie miał więcej dzieci⁴⁶. Wśród wielu kandydatów do jej ręki znalazł się również polski król Lewicz Jakub Sobieski⁴⁷. Według innego planu to Piotr powinien się ożenić

⁴⁰ *Królewicza Jakóba Sobieskiego dyaryusz wyprawy wiedeńskiej w 1683 w dwóchsetną jej rocznicę*. Wyd. T. WIERZBOWSKI. Warszawa 1883, s. 12.

⁴¹ JAN SOBIESKI: *Listy...*, s. 498.

⁴² *Ibidem*, s. 506.

⁴³ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 1: 1684–1686. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1854, s. 18, 41.

⁴⁴ „Gazette de France”, 10 czerwca 1684.

⁴⁵ „Gazette de France”, 3 czerwca 1684.

⁴⁶ É. SPANHEIM: *Relation de la cour de France en 1690*. Publ. par M.C. SCHEFER. Paris 1882, s. 93.

⁴⁷ A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie...*, s. 143–144.

i Francja wysuwała jako kandydatkę najstarszą wnuczkę i ulubienicę Wielkiego Kondeusza Marię Teresę, pannę de Bourbon. Ostatecznie to król Portugalii ożenił się zgodnie z oczekiwaniami dworu cesarskiego z Marią Zofią von Pfalz-Neuburg, siostrą cesarzowej⁴⁸.

W tym samym roku w czerwcu w Chantilly odbyły się wspaniałe uroczystości, podczas których Kondeusze podejmowali dzieci królewskie. Obecni byli na nich również książęta de Conti i de La Roche-sur-Yon⁴⁹.

Marzenie o wielkości i karierze militarnej nie wywierało jednak młodzieńcom z głowy, a dworskie imprezy nie mogły zastąpić im szarż oficerskich i walk. „Pokój, którym cieszyła się Francja, nudził tych książąt [...]”⁵⁰. W marcu 1685 roku postanowili poprosić króla o zezwolenie na wyprawę wojenną. „Ułożyli sobie zrobić użytek przy boku króla polskiego z swej próżnującej waleczności”⁵¹. Chcieli walczyć z Turkami. Tym razem Ludwik XIV uznał, że nie ma potrzeby stać im na przeszkodzie, i zezwolił na wyprawę. Mieli udać się do Polski i dołączyć do armii Jana III Sobieskiego. Do wyjazdu szykowali się wówczas książęta de Conti i de la Roche-sur-Yon oraz inny ich brat cioteczny Ludwik Karol de la Tour d’Auvergne, książę de Turenne, syn dawnego buntownika Fryderyka Maurycego i Marii Anny Mancini. Ten ostatni urodził się w 1665 rok był więc z całej kompanii najmłodszy. Młodzieńcy najspokojniej szykowali się do wyjazdu, gdy rozeszły się plotki, iż król zmienił zdanie i cofnie swe zezwolenie.

Na wieść o wahaniach monarchy, nie czekając na nic, panowie postanowili jechać. Ruszyli jak stali. Nauczeni przykrym doświadczeniem Ludwika Armanda nie zmierzali w stronę Frankfurtu, lecz do Antwerpii. Tam się zatrzymali, bez bagażu, bez należytej obstawy i stosownej liczby służących. Ponoć w wynajętej stacji odwiedziła ich Olimpia Mancini, hrabina de Soissons, która w Antwerpii właśnie znalazła schronienie. Jedna z wersji mówi, że gdy przyszła, panowie byli bez bielizny, gdyż swoje jedyne koszule oddali do prania. Ciotka wspomogła uciekinierów finansowo. Dzięki temu bez dalszej zwłoki udali się do Rotterdamu, gdzie wsiedli na statek do Hamburga⁵². Tam podjęli decyzję, że do Polski nie pojedą.

Gdy do książąt dotarła wieść o niezadowoleniu Ludwika XIV, napisali list, w którym próbowali tłumaczyć powody swego wyjazdu. Przekazać to pismo królowi miała księżna de Conti, zapewne w nadziei, że jako ulubienica bardziej wpłynie na monarchę i ojca zarazem.

⁴⁸ S. BAEUMLER, E. BROCKHOFF, M. HENKER: *Von Kaisers Gnaden*. Neuburg an der Donau 2005, s. 370.

⁴⁹ G. MACON: *Chantilly et le musée Condé*. Paris 1925, s. 110–111.

⁵⁰ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 105.

⁵¹ N.A DE SALVANDY: *Historia króla polskiego Jana Sobieskiego i królestwa polskiego*. Przekł. W. SIERAKOWSKI. T. 3. Lwów 1864, s. 107.

⁵² A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 47.

Jednak gdy przyniosła mu list, król wrzucił go do ognia, wcale nie czytając⁵³.

Nie zważając na decyzje suwerena, książęta podążyli najkrótszą drogą na front naddunajski, a ich droga wiodła przez Augsburg. Tam przyjechał do nich wysłannik księcia Eugeniusza, mającego już za sobą pierwsze laury wojenne zdobyte w bitwie pod Wiedniem i walczącego w armii cesarskiej⁵⁴. W karierze pomogło mu zarówno poparcie finansowe, jakiego mu udzielono, jak i nieprzeciętny talent, który dostrzeżono i wykorzystano⁵⁵.

Wkrótce odwiedził młodzieńców także Maksymilian Emanuel, elektor bawarski, brat delfiny. Zaprosił książąt do swego letniego pałacu w Nimfenburgu, zaproponował na rezydencję pałac w Schlessheim i zabrał na wycieczkę do innej letniej rezydencji nad jeziorem Starnberg. Z Bawarii żądni laurów młodzieńcy podążyli wprost na Węgry, by rozpocząć służbę w armii cesarskiej i walczyć z Turkami. Ponoć Leopold I złożył im propozycję, by pojawili się w Wiedniu, obiecując im jednocześnie, że podjęci zostaną niczym elektorzy, ale na to Francuzi nie wyrazili zgody⁵⁶. Diuszesa Orleańska twierdziła, że nie pojawili się przed obliczem cesarza, gdyż domagali się prawa, by usiąść podczas audyencji, na co Habsburg nie wyraził zgody⁵⁷.

Książęta przyłączyli się do walk pod Neuhäusel prowadzonych przez Karola, księcia Lotaryńskiego, który powitał ich z wielką atencją. Powierzył im też dowództwo regimentów, czym uhonorował ich wysoką rangę społeczną i okazał niedoświadczonym młodzieńcom wielkie zaufanie⁵⁸. Jednak diuszesa Orleańska zawsze dopatrująca się w postawie Francuzów rywalizacji i skłonności do wywyższania się nad innych, nie omieszkała napisać, że obaj książęta mieli się za lepszych od swych niemieckich towarzyszy. Potwierdzenia tej opinii nie ma jednak w żadnych innych źródłach. Natomiast kilka lat później Maksymilian Emanuel przysłał do Francji wspaniałe konie – pięć zwierząt otrzymał jego szwagier Wielki Delfin, a dwa trafiły w ręce Franciszka Ludwika⁵⁹.

Wkrótce dane było książętom zasmakować trudów i niebezpieczeństw walk. Ludwik Armand został niegroźnie ranny w głowę, a pod nogi wierzchowca Franciszka Ludwika upadła kula armatnia, wznosząc tumany kurzu i wywracając zwierzę. Księżka pokryła gruba warstwa wzruszonej tym

⁵³ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 1..., s. 198.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 225.

⁵⁵ W. OPPENHEIMER: *Eugeniusz książę Sabaudzki...*, s. 47–51.

⁵⁶ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 58–60.

⁵⁷ *Life and Letters of Charlotte Elisabeth princess palatine and Mother of Philippe d'Orléans Regent of France 1652–1722*. London 1889, s. 15.

⁵⁸ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 1..., s. 268.

⁵⁹ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 4: *Janvier 1692 – Juin 1695*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1884, s. 384.

ziemi, ale nie odniósł rany. Obaj książęta brali udział w bezpośrednim ataku na oddział Turków zbliżających się do obozu. A co najważniejsze, ponoć książę Karol docenił geniusz militarny młodszego z Francuzów i zasięgał jego rad podczas dalszych walk. Nie znaczy to zresztą, że słuchano opinii młodzieńca, nawet jeżeli pytano go o zdanie⁶⁰. Podczas walk pod Granem opowiadał się za atakiem z zaskoczenia, ale jego opinię odrzucili bardziej zachowawczo działający generałowie cesarscy. Mówiono też, że choć de La Roche-sur-Yon przyjął dowództwo jednego z oddziałów, odmówił przebrania się w mundur cesarski i walczył zawsze w stroju cywilnym, zapewne manifestując tym samym, że jest Francuzem, wciąż niezależnym żołnierzem i poddanym króla francuskiego. Walczył jednak ramię w ramię z dowódcami niemieckimi – Karolem Lotaryńskim, Ludwikiem Badeńskim i Maksymilianem Emanuelem Bawarskim.

Młodzi Francuzi mieli też okazję zakosztować wszystkich okrucieństw wojny. Uczestniczyli najpierw w zniesieniu posiłków idących Turkom na pomoc, a potem w zwycięskim ataku na Neuhäusel, po którym zaczęła się barbarzyńska rozprawa nie tylko z obrońcami, ale również ludnością cywilną⁶¹. Ponoć francuscy książęta próbowali powstrzymać jatkę. Jeden z ich towarzyszy, kawaler de Lauzun, uratował z rzezi małą dziewczynkę, którą odesłał na wychowanie do swej siostry we Francji. Poślubiła później jego siostrzeńca. Zdobycie Neuhäusel oznaczało koniec kampanii⁶². Książęta syci chwałą mogli powrócić do Francji.

Gdy wieść o pośpiesznym wyjeździe młodzieńców dotarła na dwór, a dotarła tam szybko, Ludwik XIV w pierwszej chwili zażądał ich natychmiastowego powrotu. Jednak po namyśle doszedł do wniosku, że lepiej będzie dać im się wyszaleć i dopiero po pewnym czasie wezwać do kraju. Nie przewidział jednak dwóch rzeczy. Wieść o wyjeździe książąt rozeszła się szerokim echem i wzbudziła pragnienie zdobycia zasług w walce z niewiernymi wśród oficerów rekrutujących się ze szlachty francuskiej. Nagle do wyjazdu zaczęła szykować się spora grupa wojskowych⁶³. W pierwszej chwili król nie dostrzegł w tym niczego niestosownego, jednak Franciszek Michał Le Tellier, markiz Louvois, minister wojny zwrócił mu uwagę, że przelewanie francuskiej krwi za granicą nie przysłuży się wielkości Francji, która w każdej chwili może zostać zaatakowana, a wówczas sama znajdzie się w kłopotach. Zatem wydany został zakaz wyjazdu. To z kolei spowodowało

⁶⁰ H. IZDEBSKI: *Kolegialność i jednoosobowość w zarządzie centralnym państwa nowożytnego*. Warszawa 1975, s. 10.

⁶¹ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 61–66.

⁶² J.P. SPIELMAN: *Leopold I. Brunswick–New Jersey* 1977, s. 119.

⁶³ *Mémoires de Mlle de Montpensier, petite-fille de Henri IV*. Par A. CHÉRUÉL. T. 4. Paris 1858, s. 512.

wało wybuch powszechnego niemal, zwłaszcza wśród żądnej przygód młodzieży, niezadowolenia. Zaczęto wymieniać listy z wojującymi na Węgrzech książętami. Nie wiadomo, jakim cudem wydawało im się, że wolno pisać, co im się podoba, gdyż korespondencja była ściśle kontrolowana. Król otrzymywał wyciągi bądź nawet całe listy, gdy tylko uznawano, że powinien się z nimi zapoznać⁶⁴. Nawet jeżeli założyć, że nie każdy list był otwierany, to wiele poddawano kontroli, a korespondencja prowadzona w tych okolicznościach, z przebywającymi za granicą książętami krwi, zasługiwała na szczególnie baczną uwagę. Okazało się, że w listach owych, w tym także w korespondencji księcia de Conti i jego brata pisanych do Marii Anny, znalazły się kąśliwe uwagi o gnuśniejącym królu, który sławy wojennej nie jest spragniony, choć Europa walczy z wrogiem prawdziwej wiary. Ludwika XIV nazwano wieśniakiem, oddającym się nieróbstwu u boku starej żony. Słowa te przypisywano księżnej de Conti.

Autor tych ostatnich słów odnosił się do dwóch kwestii. Król bardzo się pocił i zapewne słabo odczuwał chłód, za to doskwierało mu ciepło, uwielbiał dobrze przewietrzone wnętrza, nawet zimą kazał otwierać okna. Otoczenie monarchy bardzo z tego powodu cierpiało, jako że na dworze obowiązywał specjalny strój. Dla ochrony przed uciążliwymi przeciągami i zimnem można było założyć co najwyżej więcej bielizny, ale żadne inne elementy ubrania, które mogły zabezpieczyć przed chłodem, nie były dopuszczane. Pani de Maintenon czasem pozwalała sobie na otulenie się szalem. Jej jednak z różnych względów wolno było więcej. Właśnie ją nazwano starą żoną władcy, gdyż istotnie nią była. Co prawda, o ich małżeństwie szeptano i nie było jasne do końca, czy jest ona małżonką, czy kolejną metresą, ale plotka o jej ślubie z królem kryła w sobie prawdę. Niemłody już monarcha związał się z przyjaciółką legalnym, choć morganatycznym małżeństwem. Coraz mniej bowiem zależało mu na romantycznych czy zmysłowych przygodach, a coraz bardziej na spokoju ducha. Poza tym afera trucicielska, w którą wpłątana została pani de Montespan, opowieści o tym, że króla truto, podawano afrodyzjaki, by wykrzesać z niego więcej ognia, odstręczały go od innych kobiet i leczyły z żądzcy ciała.

Wieść nie tylko o listach, ale i o ich zawartości rozeszła się na dworze z szybkością błyskawicy. Dowiedziała się o wszystkim również księżna de Conti, bo gdy pojawiła się na oficjalnym przyjęciu, została przez króla spiorunowana wzrokiem, rozplakała się więc i wyszła. Ponieważ ojciec nie chciał jej widzieć, nie pozostało jej nic innego, jak zwrócić się do pani de Maintenon, jako pośredniczki i prosić o pomoc w prześlągnięciu gniewu Ludwika XIV. „Wszystko to skończyło się dla księżnej de Conti strachem i wstydem, jakich doznawała co dzień w obecności ojca i króla, który słusznie się na nią gniew-

⁶⁴ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 70.

wał, i jaki przeżyła, gdy musiała prosić kobietę, którą obraziła, o wstawienie. Pani de Maintenon rozmawiała z księżną bardzo ostro, nie wspominając wszakże o tym, co bezpośrednio jej dotyczyło, gdyż nie bez racji sądziła, że nie jej uchybiono; ale mimo tych twardych słów prawdy nie zaniechała niczego, aby ułagodzić Króla; a że był z natury dobry i kochał córkę, przebaczył jej. Czuł się jednak głęboko dotknięty i trzeba przyznać, że nigdy już nie miał dla księżnej de Conti tyle miłości, co dawniej, tym bardziej że co dzień znajdował w jej zachowaniu mnóstwo rzeczy godnych nagany⁶⁵. Można założyć, że oddana bardziej dzieciom pani de Montespan, markiza de Maintenon co prawda pomogła księżnej de Conti wybłagać przebaczenie króla, ale jednocześnie nie oszczędziła Marii Annie upokorzenia, a króla nastawiła tak, by w jego sercu uczynić więcej miejsca dla swego ukochanego wychowanka, diuka du Maine. Ponoć łkającej, może bardziej z upokorzenia niż żalu księżnej powiedziała: „Płacz pani, płacz, gdyż nie ma nic gorszego niż brak serca”⁶⁶. Bez wątpienia, to, co król musiał czytać na swój temat i co rozeszło się tak szerokim echem na dworze, „mocno zabolalo”⁶⁷.

W czasie, gdy książęta walczyli na Węgrzech, latem 1685 roku sfinalizowano małżeństwo Ludwika, diuka de Bourbon, wnuka Wielkiego Kondeusza z kolejną legitymizowaną córką monarchy, Ludwiką Franciszką panną de Nantes. Według dworskiej opinii to panna de Blois przetarła szlak swym siostrą. „Poślubiając księcia krwi, księżna de Conti dała przykład innym córkom naturalnym Króla”⁶⁸. Jednak należałoby chyba powiedzieć odwrotnie, to książę de Conti wyrażając zgodę na swój ślub, a bardziej jeszcze Wielki Kondeusz, który to uczynił jako głowa rodu, otwarli możliwość małżeństw między najpierwszymi rodzinami Francji, krewnymi króla a jego nieślubnym potomstwem. Taka była cena dawnych nieudanych buntów arystokracji i pacyfikacji, której dokonał Ludwik XIV, choć ten szlak przecierali kardynałowie Richelieu i Mazarin, z Ludwikiem XIII i Anną Austriaczką u boku. O ślubie diuka de Bourbon i panny de Nantes mówiono już w kwietniu tego roku⁶⁹. Jednak mówiono również, że wcześniej, gdy król wyraził pragnienie połączenia małżeństwem swej córki i diuka de Bourbon, usłyszał, że oboje są zbyt młodzi⁷⁰. Teraz mariaż miał stać się dowodem na wierność Kondeusza w obliczu nagannego postępowania jego bratanków. Zapewne, zdaniem księcia, ślub urządzony właśnie wówczas miał pokryć aferę z wyjazdem

⁶⁵ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 47.

⁶⁶ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 68.

⁶⁷ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 105.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 83.

⁶⁹ *Mémoires du marquis de Sourches...* T. 1..., s. 211.

⁷⁰ L. PIÉPAPE: *Histoire des princes de Condé au XVIIIe siècle*. Paris 1911, s. 56.

i listami Ludwika Armanda i Franciszka Ludwika. Kondeusze okazywali królowi, że bez względu na zachowanie młodszej gałęzi rodu oni są wierni i lojalni⁷¹. W podpisanym wówczas kontrakcie Ludwikę Franciszkę tytułowano podobnie, jak wcześniej jej siostrę przyrodną Marię Annę – „Mademoiselle Princesse”⁷².

„Wielki Kondeusz i jego syn nie zaniedbali niczego, aby okazać swoją radość, podobnie jak przedtem nie zaniedbywali niczego, aby doszło do tego małżeństwa”⁷³. Zostali za to wynagrodzeni w sposób szczególny. Podczas obiadu wydanego po ślubie wolno im było zasiąść do wspólnego stołu z królem i jego najbliższymi. Takim gestem nie nagroził ich monarcha podczas ślubu księcia de Conti kilka lat wcześniej⁷⁴. Najpewniej miał to być również znak, że król akceptuje ich lojalność i oddanie. Ponadto urządzono tego dnia festyn i przejażdżkę łodziami⁷⁵. Zapewne pogoda sprzyjała, jako że ślub odbył się latem. Panna de Nantes otrzymała od hojnego ojca, podobnie jak niegdyś jej siostra Maria Anna, księżna de Conti, milion franków posagu i 100 tysięcy pensji⁷⁶.

W przeciwieństwie do małżeństwa księcia de Conti o miłości młodych zupełnie nie było mowy. Diuszesa de Bourbon była osobą niezmiernie złośliwą, słynęła z ciętego, a nawet ordynarnego języka⁷⁷. Zdaniem wyrażnie przychyłnej jej i należącej do jej najbliższego kręgu pani de Caylus, Ludwika Franciszka „nigdy nie dbała o pozyskanie przyjaciół”⁷⁸. Ludwik, diuk de Bourbon był bardzo niski, miał zbyt dużą głowę i choć również otrzymał świetne wykształcenie, był ogromnie niepopularny. „Stroniono od niego z powodu złośliwych żartów i »skrajnego okrucieństwa«”⁷⁹. Jednak diuszesa Orleańska uważała, że diuk miał dobre serce⁸⁰. Był piekielnie zazdrosny o swą żonę, choć pozował na zupełnie obojętnego. Na razie zbyt młody, w przyszłości on także nie był dobrze postrzegany przez króla i nie powierzano mu żadnych wysokich stanowisk w wojsku.

⁷¹ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 243.

⁷² Contract de mariage de Son Altesse Serenissime Monseigneur le Duc Louis de Bourbon et Princesse Louise Françoise de Bourbon, Mademoiselle de Nantes, [b.m.], 23.07.1685, AN, rkps 542/2.

⁷³ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 104.

⁷⁴ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV. Wrocław–Warszawa–Kraków 2004*, s. 185.

⁷⁵ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 1..., s. 273.

⁷⁶ W.S. MAGDZIARZ: *Uwodziciele władzy...*, s. 32.

⁷⁷ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 227.

⁷⁸ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 45.

⁷⁹ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 246.

⁸⁰ *Secret Memoirs of the Court of Louis XIV and of the Regency extracted from the German Correspondence of the Duchess of Orleans Mother of the Regent*. London 1824, s. 314.

We wrześniu 1685 roku młodzież powróciła z wyprawy węgierskiej. Zamiast sławy czekały ich jednak kary. Ludwik Armand i Franciszek Ludwik niemal natychmiast po przekroczeniu granicy francuskiej ruszyli do Wersalu, ale spotkali tam jedynie delfina. Zapewne od niego właśnie chcieli usłyszeć, co się naprawdę dzieje na dworze, gdyż plotki na temat gniewu króla musiały do nich dotrzeć. Gdy usłyszeli, że Ludwik XIV jest rzeczywiście zagniewany i wyjechał z Wersalu, ruszyli w pogoń za dworem. Dopadli go w Chartres, gdzie rzucili się do stóp monarsze, prosząc o wybaczenie i próbując się tłumaczyć. Ludwik XIV dopuścił ich przed swe oblicze i powitał, ale nie ukrywał głębokiej urazy. Książęta wrócili na dwór, lecz kara, którą zgotował im król, była dotkliwa. Ludwik Armand utracił przywilej *grande entrée*, to znaczy pojawiania się przed obliczem króla o każdej porze i wchodzenia do jego prywatnych apartamentów bez przywołania⁸¹. Liczba ludzi cieszących się tym prawem była mocno ograniczona, a książę de Conti cieszył się nim nie jako kuzyn władcy, lecz jako małżonek córki królewskiej. Do tej pory dopuszczany do najbliższego otoczenia Ludwika XIV, teraz musiał zatrzymywać się przed drzwiami do jego prywatnych apartamentów. Franciszek Ludwik takiego przywileju w ogóle nie posiadał, więc też utracić go nie mógł. Natomiast król traktował go chłodno, nie odzywając się doń i w ogóle ignorując⁸². Z pewnością nigdy nie zapomniał, że książę zarzucił mu poszukiwanie chwały w teatralnym życiu dworu, zamiast na polach bitew⁸³.

Najostrzejsza kara spotkała tych uczestników wyprawy węgierskiej, którzy stali najniżej społecznie. Książętom zezwolono na powrót na dwór, ale wszyscy ich towarzysze i korespondenci zostali przegnani – książę de Turenne z dworu, a reszta z Francji. Jak zawsze najsurowsze kary spotykały najniżej uplasowanych w hierarchii. Jeszcze długo później rodziny, czasem ustami ludzi wielce zasłużonych, zabiegały o zezwolenie na ich powrót do kraju⁸⁴. Zdaniem diuszesy de Montpensier, książę de Turenne wygnany został nie z powodu feralnej korespondencji, ale przede wszystkim dlatego, iż jeszcze przed tą eskapadą miał namawiać delfina, by nie dotrzymywał towarzystwa żonie, a nawet, aby z nią nie współżył⁸⁵.

Wkrótce po przyjeździe do Francji książę de Conti zachorował na ospę. Być może osłabienie fizyczne, spowodowane kampanią i podróżą, a może frustracja wywołana towarzyszącymi im okolicznościami spowodowały, że nie zdołał pokonać choroby i zmarł 9 listopada 1685 roku w Fontaine-

⁸¹ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 1..., s. 304.

⁸² A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 72–73.

⁸³ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV*. Paris 2002, s. 564.

⁸⁴ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 2: *Janvier 1687 – Décembre 1688*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1883, s. 29.

⁸⁵ *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 4..., s. 517.

bleau⁸⁶. Razem z księciem chorowała jego małżonka, a król odwiedził ich podczas choroby, bardzo zmartwiony stanem obojga⁸⁷. Natomiast gdy Franciszka Ludwika podczas polowania jeleń zranił w prawą skroń, wskutek czego książe de Conti musiał być opatrywany przez chirurga, monarcha nie wyraził zainteresowania ani wypadkiem, ani samopoczuciem księcia⁸⁸. Dwór pilnie śledzący wszystkie gesty i słowa Ludwika XIV, względnie ich brak, nie tylko komentował takie zachowania, ale wyciągał z nich wnioski. Książe de La Roche-sur-Yon jako niepodobający się władcy, był traktowany z dystansem i obawą, że każdy przychylny gest względem niego będzie stygmatyzował śmiałka w oczach króla. Jednak Franciszek Ludwik mógł liczyć na delfina i to w jego towarzystwie spędzał niemal cały czas. Następca tronu, zawsze nieco obojętny na złą, czy dobrą aurę wokół siebie, nie poddawał się tak łatwo nastrojom dworu i swego ojca, zatem opuścił kuzyna i przyjaciela w tych ciężkich chwilach.

Po powrocie z Węgier Franciszek Ludwik bywał u delfina i razem z nim polował. Jednak w październiku książe widząc, że jest na dworze źle postrzegany, postanowił wyjechać. Powstrzymał go stryj, nakazując, by pozostał tam przynajmniej przez jakiś czas. Wielki Kondeusz polecił, by młodzieniec zwrócił się do króla z deklaracją, że, widząc, jak bardzo jest on niezadowolony, książe gotów jest udać się do L'Isle-Adam lub do Bastylli, według życzenia władcy. Zapewne chodziło o to, by uległością zmiekczyć serce Ludwika XIV⁸⁹. Osiągnięto tyle, że de La Roche-sur-Yon mógł wyjechać do swych włości, ale uczynił to za zezwoleniem króla, co nie było bez znaczenia. Samowolne oddalenie się z dworu potraktowane zostałyby bowiem jako kolejne wykroczenie⁹⁰. Franciszek Ludwik opuścił dwór, zanim jeszcze zmarł Ludwik Armand, ale postanowił wrócić do Fontainebleau, by zobaczyć brata i towarzyszyć mu w chorobie. Do tej pory niemal wszystko robili razem, tylko siebie mieli na świecie, ale umierający brat zabronił młodszemu odwiedzin, nie chcąc go zarazić⁹¹. Bracia mieli się już więcej nie zobaczyć.

Śmierć Ludwika Armanda musiała być zwłaszcza w tych okolicznościach strasznym ciosem dla jego młodszego brata. Księcia de Conti pochowano w mauzoleum Kondeuszów w Vallery-en-Senonais. Wielki Konde-

⁸⁶ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 1..., s. 325.

⁸⁷ *Abrégé des Mémoires ou journal du marquis de Dangeau, extrait du manuscrit original, contenant beaucoup de particularités et d'anecdotes sur Louis XIV, sa cour, etc.; avec des notes historiques et critiques, et un abrégé de l'histoire de la régence*. T. 1: 1684–1694. Paris 1817, s. 140.

⁸⁸ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 1..., s. 314.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 143.

⁹⁰ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 72–73.

⁹¹ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 1: 1684–1686..., s. 246.

usz zamierzał teraz przebłagać monarchę, by przebaczył Franciszkowi Ludwikowi.

Gdy król przyszedł w odwiedziny do Marii Anny, chora błagała go o wybaczenie. Ponoć uczynił to chętnie i z wielką czułością⁹². Księżna znalazła w sobie siłę, by wyzdrowieć, choć ospa zostawiła na niej ślady i przyćmiła nieco jej nieprzeciętną urodę. Mimo tego uszczerbku, wolna i niezależna księżna wdowa de Conti miała jeszcze przez wiele lat brylować na dworze i przykuwać powszechną uwagę. Król powiększył domostwo owdowiłej córki, a pozostawił jej część służby zmarłego męża⁹³. Jednak w żadnym wypadku nie oznaczało to, że całkowicie jej wybaczył czy też zapomniał jej występku⁹⁴.

Po wyjeździe z dworu Franciszek Ludwik najpierw odwiedził L'Isle-Adam, ale potem przeniósł się do Chantilly, czego Ludwik XIV zdawał się nie dostrzegać, a co bardzo niepokoiło diuka d'Enghien. Pełen obaw o łaskę królewską, a i nieco zazdrosny o brata stryjecznego, patrzył na te odwiedziny niechętnie. Jednak ze strony monarchy milczenie było z pewnością gestem dobrej woli wobec Wielkiego Kondeusza, który cieszył się z obecności bratanka – „Kondeusz nie ukrywał, że woli go nawet od własnych dzieci”⁹⁵. Pani de Caylus, bratanica pani de Maintenon, bardzo trzeźwo i z wyraźną akceptacją opisała reakcję Franciszka Ludwika na tę sytuację. „Księżę de Conti wykorzystał ostatnie lata życia tego bohatera, ciesząc się, że dzięki nielascie może w tak pożyteczny sposób pędzić czas, który byłby zmarnował na dworze”⁹⁶. Podobno właśnie wówczas Franciszek Ludwik nie tylko słuchał wspomnień Wielkiego Kondeusza odnoszących się do jego decyzji związanych z taktyką i strategią na polu walki, sposobów wydawania rozkazów oraz przemarszów wojsk, ale zajął się również redakcją pamiętników stryja, które później zaginęły⁹⁷. To właśnie ten czas, jak i poprzednie doświadczenia stworzą wokół Franciszka Ludwika aurę zdolnego dowódcy.

Poza chłonięciem wiedzy militarnej Franciszek Ludwik dużo polował. Co drugi dzień wybierał się z towarzyszami na krótsze lub dłuższe wyprawy. Czasem ruszali po obiedzie, a czasem po śniadaniu, by powrócić wieczorem. Zabierali prowiant i kolaskę wyjeżdżali, by polować na bażanty, przepiórki, kuropatwy. Znacznie rzadziej organizowano łowy na króliki lub lisy. Jego towarzysze byli zachwyceni umiejętnościami księcia⁹⁸.

⁹² *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 4..., s. 520.

⁹³ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 1..., s. 339.

⁹⁴ *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans*. Publ. L. RANKE i A.-A. ROLLAND. Traduit par E. JAEGLÉ. T. 1. Paris 1880, s. 59.

⁹⁵ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 295.

⁹⁶ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 104–105.

⁹⁷ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 74–75.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 81–82.

Po śmierci Ludwika Armanda jego młodszy brat odziedziczył tytuł księcia de Conti, który nadał mu król. Franciszek Ludwik nie chciał przyjąć schedy po bracie, nie zobaczywszy się z monarchą, ale ten warunek został odrzucony. Ludwik XIV przekazał mu tytuł, ale na razie nie chciał widzieć nowo kreowanego księcia. Przed oblicze władcy Franciszek Ludwik został dopuszczony dopiero w Zielone Świątki 1686 roku. Właśnie wówczas książę otrzymał Order Świętego Ducha. Tego dnia do ceremonii przystąpili także diuk de Chartres, diuk de Bourbon oraz diuk du Maine. Najpewniej księcia dopuszczono do ceremonii, by uciszyć szemranie przeciwko uhonorowaniu diuka du Maine jako dziecka z nieprawego łoża⁹⁹.

Wielu sądziło, że gdy Franciszek Ludwik uklęknie przed królem, by złożyć przysięgę, będzie to okazją, by przemówił do władcy, przepraszając, a Ludwik XIV w tak uroczystej chwili nie będzie mógł odmówić mu łaski przebaczenia. Być może i monarcha na to liczył, jednak nic takiego się nie stało. Książę ukląkł, złożył przysięgę, jego ramiona okryto czarnym aksamitnym płaszczem haftowanym w gołębicę i podbitym pomarańczową satyną, a Ludwik XIV włożył mu na szyję złoty łańcuch, który tworzyły ogniwa w kształcie kwiatu lili i języków ognia z przyozdobioną monogramem króla, zwisającą gwiazdą, na której gołębica rozpościerała skrzydła. A potem ku powszechnemu zaskoczeniu Franciszek Ludwik bez słowa wstał i oddalił się, by po niesporach opuścić pałac, nie prosząc ani o przebaczenie, ani o pozwolenie na pozostanie w dworze.

Ponownie pojawił się tam dopiero w listopadzie i to również na chwilę. Król poddany został niebezpiecznej operacji usunięcia fistuły i diuk de Bourbon w imieniu Franciszka Ludwika spytał, czy księciu wolno będzie złożyć królowi gratulacje, że zabieg się powiodł. Monarcha obojętnie odparł, że książę może przybyć na dwór w każdej chwili, i tak się stało. Franciszek Ludwik przyjechał, stanął przed obliczem władcy i złożył mu gratulacje po udanej operacji. W swej dobroci monarcha zechciał wówczas przemówić do niego, podkreślając, że czuje się dobrze. Jednak były to tylko dwa zdania, które panowie wymienili, po czym książę odjechał do Chantilly, gdzie nie zastał już stryja¹⁰⁰.

Książę Kondeusz był coraz bardziej słaby i chory, ale nie przestawał składać dowodów swej lojalności wobec króla. W 1686 roku diuszesa de Bourbon zapadła na ospę. Nikt w rodzinie dotąd na to nie chorował, poza Ludwikiem Armandem, a skończyło się – jak wiadomo – tragicznie. Zatem Kondeusz postanowił, że to właśnie on będzie czuwał przy chorej. Udał się natychmiast do Fontainebleau i nie odstępował łoża Ludwika Franciszki, a „pielęgnował ją nie tylko jak czuły ojciec, ale jak najgorliwsza pielęg-

⁹⁹ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 1..., s. 397.

¹⁰⁰ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 85–86.

niarka¹⁰¹. Gdy w pałacu pojawił się sam król, pragnąc zobaczyć córkę, książę zagroził mu drogę do jej sypialni i zapowiedział, że monarcha przejdzie jedynie po jego trupie. Jednak wola władcy okazała się silniejsza i Kondeusz musiał ustąpić. Wkrótce Ludwika Franciszka zaczęła wracać do zdrowia, choć jej uroda ucierpiała nieco podczas choroby. Natomiast napięcie i zmęczenie wywołane pielęgnacją diuszesy spowodowało, że książę zupełnie stracił siły. Postanowił zatem, że odpocznie jakiś czas i dopiero wówczas wróci do Chantilly, ale jego stan już na to nie pozwolił. 10 grudnia umierający Kondeusz podyktował ostatni list do króla, w którym prosił o łaskę przebaczenia dla swego bratanka, „wiele dobrego mówiąc o tym księciu”¹⁰². Następnego dnia diuk d’Enghien poinformował ojca, że monarcha nie odmówił jego ostatniej prośbie i wówczas Franciszek Ludwik również pojawił się u łóżka umierającego stryja, który „kochał go czule”¹⁰³. Zebrała się tam cała rodzina, ale w ostatnim momencie, gdy rozpoczęto modły za konających, Kondeusz poprosił, by wszyscy wyszli, gdyż chciał pozostać sam ze zgromadzonymi w sypialni kapłanami¹⁰⁴. Ciało Kondeusza podobnie, jak Ludwika Armanda zostało złożone w Vallery-en-Senonais, ale odbyły się również egzekwie w Saint Denis, w których uczestniczyła cała rodzina i mnóstwo osób z dworu. „Król też wiele okazał smutku [...]”¹⁰⁵.

Jak zanotowała pani de Sévigné, Franciszek Ludwik „niepocieszony jest po stracie, jaka go spotkała: niepodobna wyobrazić sobie większej, zwłaszcza odkąd spędzał czas niełaski w Chantilly, korzystając obficie ze wspaniałego umysłu i wszystkich umiejętności Kondeusza u źródła samego czerpiąc to, co najlepszego nauczyć się mógł od tak wielkiego mistrza, który przy tym miłował go szczerze”¹⁰⁶.

Pod koniec tego roku książę de Conti powrócił na dwór. Dokładnie 13 grudnia podczas nabożeństwa przyjął wodę święconą z rąk króla. Ten gest oznaczał, że został przywrócony do łask, a trzy dni później Ludwik XIV zechciał do niego przemówić z wielką dobrocią, co natychmiast zauważono. Dwudziestodwulatek, dojrzały nie tylko wiekiem, ale również doświadczeniami, jakie miał za sobą, robił na dworskim towarzystwie doskonałe wrażenie – „miał tyle inteligencji i wiadomości, ile tylko można sobie wyobrazić, ale ujawniał je w zależności od tego, z kim przebywał, prosty i naturalny, poważny i solidny, frywolny, kiedy trzeba się było wydawać frywolnym, podobał się wszystkim [...]”¹⁰⁷.

¹⁰¹ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 104.

¹⁰² SÉVIGNÉ: *Listy...*, s. 307.

¹⁰³ *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 4..., s. 526.

¹⁰⁴ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 85–86.

¹⁰⁵ SÉVIGNÉ: *Listy...*, s. 307.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 306–307.

¹⁰⁷ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 83.

Książę de Conti niemal nieustannie narażał się królowi. Diuszesa de Montpensier odnotowała, że pozostawał w ciągłym konflikcie z Filipem, kawalerem Lotaryńskim i tym samym drażnił jego opiekuna Filipa, diuka d'Orléans, a Ludwik XIV trzymając brata na uboczu spraw politycznych, wielce dbał o jego zadowolenie i i świadomość, iż monarcha troszczy się o niego i jego samopoczucie. Ponoć „to sprawiło, że król traktował go [księcia de Conti – A.S.] mniej dobrze niż miał zwyczaj”¹⁰⁸. Przyczyn rywalizacji z rodziną Orleańską bywało jednak więcej. Po śmierci swego brata Franciszek Ludwik nie otrzymał nominacji na gubernatora Langwedocji, choć odziedziczył po nim całość dóbr rodowych¹⁰⁹.

U progu 1688 roku zaczęto mówić o małżeństwie księcia de Conti. Najpierw zrodził się pomysł, by książę poślubił królową Teresę Kunegundę Sobieską. Mówiono, że wówczas można by wystąpić z jego kandydaturą do tronu polskiego. Byłby to plan dobry dla Francji na wypadek, gdyby synowie Jana III Sobieskiego utracili nadzieje na elekcję¹¹⁰. Ponoć on sam pragnął poślubić pannę de Blois – córkę króla i pani de Montespan, gdyż małżeństwa książąt krwi z nieślubnymi córkami króla stały się już niemal tradycją, ale król nie przychylił się do tych zamysłów księcia. Mówiono, że na Franciszku Ludwiku wciąż ciążyła niechęć władcy, ale równe dobrze można założyć, że ojciec, jak pokazał czas, gotował pannie de Blois godniejszego małżonka.

Ostatecznie zapadła decyzja, że Franciszek Ludwik poślubi Marię Teresę, pannę de Bourbon, najstarszą wnuczkę Wielkiego Kondeusza. Może zresztą to sam stryj i zarazem dziadek, jeszcze przed śmiercią zaplanował to małżeństwo dwojga swoich ulubieńców. W każdym razie to diuk d'Enghien, od śmierci ojca książę Kondeusz, przedstawił królowi propozycję tego związku i uzyskał nań zgodę monarchy. Rozpoczęto starania o dyspensę papieską, jako że młodzi byli blisko spokrewnieni, i uzyskano ją w maju tego roku¹¹¹.

Już wcześniej szeptano, że Kondeusze nie znajdują dla swych córek odpowiednich partii w kraju, a o ich małżeństwach za granicą mówiono niewiele¹¹². Ponoć snuto plany małżeństwa Marii Teresy, panny de Bourbon z owdowiałym królem portugalskim Piotrem II lub królewiczem Jakubem Sobieskim, ale w tym drugim wypadku obawiano się, że może on nie zdobyć korony po ojcu, a wówczas los księżniczki byłby nie do pozazdrosz-

¹⁰⁸ *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 3..., s. 175.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 490–491.

¹¹⁰ TW, T. 1V, k.3325, 3369.

¹¹¹ Breve Innocentego XI dla Marii Teresy de Bourbon i Franciszka Ludwika de Conti, 13.04.1688, AN K543A, k. 12r; Kontrakt małżeński Marii Teresy de Bourbon i Franciszka Ludwika de Conti, 28.06.1688, *Ibidem*, k.13.

¹¹² *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 2: *Janvier 1687 – Décembre 1688*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1883, s. 142–143.

czenia¹¹³. Zresztą, gdy polska para królewska roiła o ewentualnym związku ich syna z francuską księżniczką krwi, Ludwik XIV tę propozycję odrzucił¹¹⁴.

Maria Teresa „nie miała szczęścia być równie piękną, jak wysoko urodzoną, mając płeć ogorzałą i rysy mauretańskie, zachowanie trochę dzikie, a przy tym piękne oczy, płaski nos i niewielki wzrost, ale w zamian została obdarzona żywym umysłem i błyskotliwością, uczuciami i skłonnościami bardzo szlachetnymi i dobroczynnymi, usposobieniem łagodnym i oddanym osobom, które kochała i z którymi była blisko”¹¹⁵. Za to była najwyższą i najlepiej zbudowaną spośród swego rodzeństwa. Jej jednej nie naznaczył małeńki wzrost odziedziczony przez resztę po Klarze Klemencji, ale nie należała do ładnych, zwłaszcza, że miała ciemną cerę, rzecz w owych czasach fatalną dla damy. Była jednak żywa, pogodna, a także bardzo łagodna i co najważniejsze, wydaje się, że kochała Franciszka Ludwika. Być może kuzyn był bliski jej sercu od dawna jako stały bywalec Chantilly, w którym księżniczka wychowywała się.

Zaręczyny odbyły się 18 czerwca 1688 roku w Wersalu w przytomności Ludwika XIV i całej rodziny królewskiej. Maria Teresa wystąpiła w sukni z czarnej tafty z białą spódnicą wykończoną srebrem i w płaszczu ze złotego brokatu, w naszyjniku z diamentów i rubinów. Z kolei Franciszek Ludwik odziany był w ciemnobrązowy brokat bogato haftowany srebrem na podbiciu srebrno-złotym. Płaszcz spiął diamentową broszą. Tego dnia w gabinecie króla odczytano kontrakt małżeński, w którym przewidywano, że oboje otrzymują prezent od króla – Maria Teresa 150 tysięcy liwrów, a Franciszek Ludwik – 100 tysięcy liwrów. Posag panny wynosił 800 tysięcy liwrów, z czego 500 tysięcy liwrów miała otrzymać od razu, a 300 tysięcy liwrów w gotówce lub w postaci dóbr po śmierci rodziców. Do tego czasu co roku Maria Teresa powinna dostawać z domu 25 tysięcy liwrów tytułem odsetek. Warto zwrócić uwagę, że było to mniej, aniżeli otrzymały legitymizowane córki króla.

Następnego dnia odbył się ślub. Wysłuchano mszy w kaplicy królewskiej, a po południu para odbierała gratulacje od całego dworu. Panna młoda założyła tego dnia suknię ze srebrnego brokatu, a książę czarny strój wykończony złotem i kokardami w kolorze ognia. Tego dnia wieczorem małżonków odprowadzono do sypialni, specjalnie przygotowanej na ten cel. Była wspaniale przystrojona – wszystkie szczegóły od łoża, które zdobił karmazynowy aksamit wykończony złotem, podbity złotą morą ze srebrnym obrzeżem, przez przyozdobione koronką zasłony, aż po kobierce z zielonego aksamitu ze złotymi frędzlami i czerwone miednice oraz dzbanki toaletowe.

¹¹³ É. SPANHEIM: *Relation de la cour...*, s. 95.

¹¹⁴ A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie...*, s. 166.

¹¹⁵ É. SPANHEIM: *Relation de la cour...*, s. 94–95.

Wszystkie elementy wystroju wnętrza robiły wrażenie najbardziej eleganckich i wyszukanych. Gdy przystąpiono do rozebrania młodej pary, Marii Teresie koszulę podawała najwyższa pozycją kobieta na dworze – delfina, a Franciszkowi Ludwikowi – sam król. Odprowadzono oboje do łoża i zgromadzeni opuścili sypialnię, by młodzi mogli pozostać sami. Jednak następnego dnia o poranku towarzystwo znów się pojawiło, by odsunąć firanki zaciągnięte nad ich łożem.

1 lipca parę przeprowadzono do Hôtel de Conti w Paryżu¹¹⁶. Jednak był to inny budynek niż ten, w którym urodził się i spędził dzieciństwo Franciszek Ludwik. Nowa siedziba stała przy ulicy de Guénégaud, a została przebudowana i upiększona na życzenie księcia przez samego Mansarta i podobnie jak rezydencja rodziców Franciszka Ludwika posiadała piękny ogród. Dzisiaj na jego miejscu przy ulicy de Conti stoi przebudowany później Hôtel de Monnaies. W nowym miejscu odbyło się przyjęcie z udziałem delfina oraz całej młodzieży z rodziny królewskiej. Była wspaniała kolacja, iluminacja ogrodów i przedstawienie baletowe, do którego muzykę skomponował Jan Baptysta Lully. Balet poprzedziły wiersze sławiące miłość i małżeństwo, a wszyscy aktorzy wystąpili w antykizujących strojach.

W drugiej połowie sierpnia delfin i młodzież zostali zaproszeni na przyjęcie do Chantilly, a jego rozmach był nieporównywalny z tym, co przygotowano w Paryżu¹¹⁷. Książę Kondeusz pragnął uczcić ślub swej córki z wszelką możliwą wystawnością.

Zanim przebrzmiały fanfary na cześć młodych, Franciszek Ludwik musiał szykować się do wyjazdu na wojnę. Maria Teresa była niepokieszona, gdyż „żywiła do niego taką miłość, jaką może wzbudzić mężczyzna tak uroczy i tak godny szacunku w sercu młodej, żywej osoby, która dotąd jeszcze nie kochała. Podczas jego nieobecności nie uśmiechała się nawet i zaledwie chciała rozmawiać”¹¹⁸.

Obrazu małżeństw pomiędzy legitymizowanymi dziećmi króla i potomstwem jego najbliższych krewnych dopełniają jeszcze dwa związki. 18 lutego 1692 roku osiemnastoletni, jedyny syn i dziedzic Filipa Orleańskiego, również Filip, diuk de Chartres, poślubił o trzy lata młodszą Franciszkę Marię, pannę de Blois, córkę pani de Montespan. Ten ślub, w odróżnieniu od poprzednich, nie odbył się jednak bez awantur. Na przeszkodzie stanęła bowiem Elżbieta Karolina, matka narzeczonego. Dla niej, która lubiła Ludwika XIV, ale nie darzyła go uwielbieniem i nie odczuwała przed nim strachu, jak reszta członków rodziny, to małżeństwo było ciosem. Gdy usłyszała o pro-

¹¹⁶ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 2..., s. 181; A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 95–100.

¹¹⁷ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 2..., s. 234.

¹¹⁸ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej...*, s. 133–134.

jęckie mariażu jej syna z nieślubną córką króla, dała do zrozumienia, że wolałaby zobaczyć go u boku księżnej wdowy de Conti, ale Maria Anna odmówiła tej propozycji. Ponoć Madame odgrażała się, że nigdy jej tego nie wybaczy¹¹⁹.

Tymczasem brat królewski, który zresztą nigdy nie liczył się ze zdaniem żony, za to szanował Ludwika XIV, „wyraził zgodę na to małżeństwo, nie tylko bez przykrości, ale z wielką satysfakcją”¹²⁰. Zainteresowana tym związkiem była również sama panna de Blois. Świetne małżeństwa jej siostr i rywalizacja, dzieląca nieślubne córki króla, kazały jej pragnąć wyniesienia, a po ślubie z synem Monsieur zajęłaby w hierarchii dworu jedno z najwyższych miejsc i mogłaby poprzedzać zarówno księżną wdowę de Conti, jak i diuszesę de Bourbon. Ponoć zagadnięta o krążące plotki, iż kandydat na jej małżonka kocha się w jej siostrze Ludwice Franciszce, młodziutka panna odpowiedziała tyleż przytomnie, co cynicznie: „Nie chodzi mi o to, aby mnie kochał, chodzi mi o to, aby się za mną ożenił”¹²¹. Może zresztą trzynastolatka była zbyt młoda, by zrozumieć do końca tę sytuację.

Przyszłemu panu młodemu król miał tłumaczyć, że z powodu wojny nie może poszukać dlań lepszej partii, a francuskich księżniczek krwi w odpowiednim wieku nie ma, co nie do końca było prawdą, skoro w domu Konduszów co najmniej dwie księżniczki przekroczyły piętnasty rok życia, a były jeszcze dwie nieco młodsze. Monarcha twierdził, że najlepsze, co może zaproponować bratankowi, to własna córka, jako że jej siostry już wyszły za książąt krwi¹²². Nawet jeżeli książę był bardzo młody i z jego ślubem można było jeszcze trochę poczekać, to jednak polemika z królem i własnym ojcem nie wróżyła niczego dobrego, zatem diuk de Chartres musiał przyjąć tę decyzję. Następnie wezwano Madame, która wcześniej otrzymała od syna słowo, że będzie się sprzeciwiał planom króla. Tymczasem ku jej niewiarygodnemu zaskoczeniu i gniewowi oświadczono jej, że do tego małżeństwa jednak dojdzie. Ona również nie sprzeciwiała się Ludwikowi XIV, ale później na osobności zwymyślała syna, zalewając się przy tym łzami. Była zdruzgotana nie tylko mezaliansem, ale osobą samej synowej, którą uważała za wyjątkowo niesympatyczną. Ostatecznie, mając zgodę Monsieur, król postanowił, że jego bratanek poślubi pannę de Blois. Dla Ludwika XIV nie bez znaczenia było, iż Orleanowie stali najbliższymi tronu, skoro on sam miał tylko jednego syna, a ten trzech małych jeszcze potomków i żadnych chęci do kolejnego ożenku. W tej sytuacji ślub Marii Franciszki z Filipem, diukiem de Chartres zbliżał krew króla do tronu.

¹¹⁹ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 4..., s. 3–4.

¹²⁰ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 81.

¹²¹ *Ibidem*.

¹²² SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 129.

Tego samego wieczora informację o ślubie diuka de Chartres miano przedstawić dworowi. Wyglądało na to, że król nie zamierzał czekać na żadne ewentualne zakulisowe działania, które mogły jeszcze w tej sprawie zostać podjęte. Na pokoje króla wezwano wszystkich zainteresowanych, łącznie z wystrojoną panną de Blois, która nie wiedziała ponoć, w jakim celu tam idzie, i bała się nieco, że dostanie burę. Pani de Maintenon wzięła ją na kolana i próbowała dziewczynkę całą drżącą uspokoić. Wówczas nowinę ogłoszono dworzanom i „na wszystkich twarzach malowało się wielkie zdumienie”¹²³.

Rodzina Orleańska odbierała później gratulacje, choć Madame chodziła po galerii, rozpaczliwie łkając, więc nikt nie ośmielał nawet się do niej zbliżyć. Saint Simon, dla którego cała rzecz była straszną awanturą, godzącą w pozycję diuka de Chartres, z którym się związał, ze zgrozą opisywał dalsze wydarzenia: „[...] nigdy nie widziałem nic równie zawstydzonego jak oblicze księcia Orleańskiego, ani równie zażenowanego, jak cała jego postać; stan ten trwał u niego przeszło miesiąc. Księżę jego syn zdawał się zrozpaczony, a panna de Blois w zakłopotaniu i smutku bezgranicznym. Mimo młodego wieku i perspektyw niezwykle świetnego mariażu widziała i odczuwała jego sztuczność, i lękała się jego skutków”¹²⁴.

Tego dnia była także kolacja, na której Madame siedziała we łzach, nie patrząc na syna, też zresztą bardzo zasmuconego, oboje nic nie jedli, choć król niezrażony widocznym brakiem humoru bratowej podsuwał jej coraz to nowe półmiski. Po wieczerzy księżna nie odpowiedziała na pożegnalny ukłon króla i wyszła, zanim zdążył się wyprostować, po tym jak skłonił przed nią głowę. Z żalu i upokorzenia Madame płakała całą noc¹²⁵.

Następnego dnia składano rodzinie Orleańskiej gratulacje, jednak ceremonia ograniczyła się tylko do ukłonów składanych w milczeniu, wszyscy bowiem byli świadomi przykrości, jaka jest ich udziałem. Gdy chwilę później dwór zgromadził się w galerii, czekając na przejście króla, a diuk de Chartres podszedł do matki, by ucałować jej dłoń, Madame wymierzyła mu siarczyste policzki. „Napełniło to konfuzją biednego księcia, a licznych widzów [...] bezgranicznym zdumieniem”¹²⁶.

Być może na osłodę tych nieskrywanych przykrości przeżywanych przez rodzinę brata, król postanowił wyróżnić przyszłą diuszęsę de Chartres, zezwalając, by skład jej dworu odpowiadał temu, jaki miewały córki i wnuczki królewskie. Na razie ona była jedyną taką osobą, skoro małżonka delfina już nie żyła.

¹²³ Ibidem, s. 125.

¹²⁴ Ibidem, s. 126.

¹²⁵ *Lettres de madame duchesse d'Orléans née princess palatine...*, s. 73.

¹²⁶ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 127.

Madame nigdy nie pogodziła się ze ślubem syna i starała się ignorować synową, mimo że ta wywiązywała się ze swego podstawowego obowiązku rodzenia dzieci. Teściowa nazywała ją „odrażającą kreaturą”¹²⁷.

Diuk de Chartres protestował przeciw swemu małżeństwu, rzucając się w wir uciech. Mówiono, że był wielce utalentowany i przerastał resztę swych krewnych, ale Ludwik XIV właśnie dlatego obawiał się bratanka i trzymał go z dala od wszelkich obowiązków. Filip próbował więc różnych sposobów, by okazać swój brak szacunku dla powszechnie przyjętych obyczajów. Jego pijaństwo, niemoralność, ordynarny język były szeroko komentowane, a budziły powszechny niesmak¹²⁸. Oskarżano go również o trucie tych, którzy stali mu na drodze do tronu¹²⁹. Nie przestawał szokować dworu zwłaszcza po śmierci ojca, gdy uwolnił się z wszelkich hamulców. Wiele jednak wskazuje na to, że te szaleństwa mogły być jedynie prowokacją posuniętą do granic przyzwoitości. Jego hulaszczkie życie, nieskrywany ateizm, łamanie wszelkich konwenansów i obyczajów mogły być protestem przeciw próbom umniejszenia jego roli i pozycji przez króla, który widząc swą krew na tronie zagrożoną wymarciem, nie akceptował myśli o następstwie tronu przez Orleanów, lecz stawiał raczej na swoich nieprawych synów, w tym przede wszystkim diuka du Maine¹³⁰.

Ludwik August de Bourbon, diuk du Maine, nazwisko i tytuł, które zapewniła mu legitymizacja przeprowadzona przez króla w parlamencie, był synem pani de Montespan i ulubionym wychowankiem pani de Maintenon. Z powodu krótszej nogi kulał, a opiekunka robiła wszystko, by uleczyć jego ułomność i zapewnić mu dobry start w życiu na dworze¹³¹. Zdaniem złośliwego Saint Simona, młodzieniec wszystko zawdzięczał wychowawczyni. „Był sercem, duszą, wyrocznią pani de Maintenon, z którą robił, co mu się żywnie podobało, i która nie myślała o niczym innym, jak o tym, co mogłoby być dlań najmiłsze i najbardziej korzystne, czymkolwiek byłoby to kosztem”¹³².

Wprowadzono go do życia publicznego w 1674 roku, gdy miał zaledwie cztery lata. Kalectwo, a może i inne słabości spowodowały, że diuk du Maine był zawsze człowiekiem zamkniętym w sobie, skupionym na nauce, skłonny unikać większego towarzystwa i dworskich rywalizacji i intryg. Lubił swą siostrę, później diuszese de Bourbon, ale nie należał do kręgu del-fina, w którym ona się obracała.

¹²⁷ *Lettres de madame duchesse d'Orléans née princesse palatine...*, s. 187.

¹²⁸ V. CRONIN: *Ludwik XIV*. Przekł. K. MOŁEK. Warszawa 2001, s. 305.

¹²⁹ P. GAXOTTE: *Ludwika XIV...*, s. 243–245.

¹³⁰ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 2. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 219–223.

¹³¹ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 49.

¹³² SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 151.

W 1691 roku, widząc świetne małżeństwa swych siostr, diuk du Maine rozpoczął starania u króla, a może bardziej u pani de Maintenon, o własny ożenek. Młody człowiek od 1687 roku mieszkał w dawnym apartamencie swej wygnanej z dworu matki, pani de Montespan. To on musiał zawiadomić ją, że nie wolno się jej pojawiać na dworze, choć król nadal łożył na jej utrzymanie¹³³. Ludwik XIV, tak skory do szukania mężów dla swych nieślubnych córek, nie pragnął małżeństwa syna. Wynikało to prawdopodobnie z faktu, że pozycja samego diuka była, i mimo działań monarchy pozostała, stosunkowo słaba. Jednak pod wpływem namów i nacisków władca ostatecznie uległ. Co więcej, znalazł dla syna partię równie dobrą, jak dla pozostałych dzieci – córkę księcia de Condé – pannę de Charolais, szesnastoletnią Annę Ludwikę Benedyktę. Wybór padł na nią, gdyż była nieco wyższa od starszej, wciąż niezamężnej siostry Anny Marii Wiktorii¹³⁴. Mimo to, zdaniem księżnej Orleańskiej, bardzo jej nieprzychylniej, miała wzrost dziesięcioletniego dziecka¹³⁵.

Podobno Kondeusze chcieli dla córki hrabiego de Vermandois, ale gdy zginął, ich wybór padł na diuka du Maine. Jednak to małżeństwo nie bardzo podobało się diuszecie de Montpensier, która po wielu latach życia na wygnaniu wróciła na dwór i jako członkini rodziny królewskiej miała prawo wyrazić swą opinię i powinna dać swą zgodę na małżeństwo krewnych. Złośliwa, jak niegdyś, nie mogła powstrzymać się i tym razem od niepotrzebnej zgoła, a niezmiernie przykrej uwagi. Panna de Bourbon miała krótszą jedną rękę, a diuk du Maine – nogę. Zatem diuszesa de Montpensier skomentowała ten związek okrutnie, mówiąc: „Jeżeli du Maine ją poślubi będą piękną parą, on chromy, a ona kaleka”¹³⁶. Oczywiście przekazano te słowa królowi i Kondeuszom. Monarcha natychmiast poinformował kuzynkę, że nie musi pokazywać się na szykowanym weselu. Wzbudziło to jednak pewne obawy Kondeuszów, król był zakłopotany, a sama diuszesa wściekła. Chcąc zapewnić synowi nie tylko rangę, ale i wysokie dochody, król wymógł na niej, jako że była bezdzietna, by przekazała jego legitymizowanemu synowi księstwo Dombes i hrabstwo Eu, co zapewne nie pozostało bez wpływu na jej zapatrywania na mariaż tego młodzieńca¹³⁷.

Ludwik XIV nie napotkał oporu ze strony ojca panny, księcia de Condé, który „uważał te związki za pomyślne dla swego rodu”¹³⁸. Po całym szeregu mezaliansów popełnionych przez książąt krwi ta decyzja na nikim nie

¹³³ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV...*, s. 211.

¹³⁴ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 146.

¹³⁵ *Correspondance complète de madame duchesse d'Orléans*. Par G. BRUNET. Paris 1857, s. 13.

¹³⁶ *Mémoires de Mlle de Montpensier...*, T. 3..., s. 175.

¹³⁷ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV...*, s. 570.

¹³⁸ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 44.

uczyniła większego wrażenia. Ulgę odczuła natomiast Madame¹³⁹, która obawiała się, że wybór króla szukającego żony dla ukochanego syna padnie na jej szesnastoletnią córkę Elżbietę Karolinę. Na szczęście szykowano jej lepszą przyszłość, a choć musiała na nią jeszcze długo czekać, to uznała się w chwili swego zamążpójścia za szczęśliwą¹⁴⁰. W 1698 roku wyszła za Leopolda Józefa Lotaryńskiego, który nie był najwspanialszą możliwą partią dla panny de Chartres, ale poprzez ten związek Elżbieta Karolina stała się matką dynastii lotaryńskiej na tronie cesarskim. Godne zamążpójście jedynej córki Madame było tym ważniejsze, że jej pasierbice zostały świetnie, co nie znaczy szczęśliwie, wydane za mąż. Maria Ludwika poślubiła króla hiszpańskiego Karola II, a Maria Anna – króla Sardynii Wiktora Amadeusza II¹⁴¹.

Zaręczyny diuka du Maine i panny de Charolais odbyły się w Wersalu w apartamentach króla. Wieczereczkę dla osiemdziesięciu pań wydano w Trianon. Ślub odprawiono 19 marca w kaplicy królewskiej, a potem podjęto gości obiadem i kolacją, a wreszcie młodych odprowadzono do sypialni. Koszulę panu młodemu podawał wygnany król angielski Jakub II. Następnego dnia dwór udał się do leżących nadal w łożu państwa młodych z gratulacjami. Na balu wydanym z okazji ślubu diuka du Maine po raz pierwszy pojawił się publicznie najstarszy wnuk królewski, Ludwik, diuk Burgundzki. Miał wówczas dziewięć lat, ale dobrze spełnił swój oficjalny obowiązek, tańcząc z jedną z córek Ludwika XIV.

Anna Ludwika Benedykta, kobieta bardzo niskiego wzrostu, podobnie jak reszta jej rodzeństwa, nadrabiała swoje braki fizyczne nieokielznaną ambicją. Na dworze postrzegana była jako osoba bardzo niesympatyczna i wywyższająca się ponad innych, choć bezpośrednio w rywalizacji ze swymi szwagierkami – legitymizowanymi córkami króla – nie uczestniczyła¹⁴². Natomiast jej małżonek był człowiekiem cichym i ujmującym, „nieśmiały i łagodny”¹⁴³, miał też swoje intelektualne zainteresowania¹⁴⁴. Anna Ludwika Benedykta roiła o wielkości. Miała nadzieję, że oboje zdołają odegrać znaczącą rolę po śmierci Ludwika XIV, co byłoby zgodne z wolą króla, który zapewnił bastardom pozycję pośrednią między książętami krwi i diukami. „W lipcu 1714 roku obwieścił, iż są zdolni do dziedziczenia, gdyby zabrakło książąt z prawego łoża”¹⁴⁵. Po ślubie, przygotowując się do przyszłej, choć na razie zupełnie nieokreślonej, roli, diuszesa kupiła zamek w Sceaux i uczyniła go siedzibą sztuki. Żyła wystawnie niczym najpraw-

¹³⁹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 146.

¹⁴⁰ *Lettres de madame duchesse d'Orléans née princess palatine...*, s. 264.

¹⁴¹ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV...*, s. 567.

¹⁴² *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans...*, s. 113.

¹⁴³ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 43.

¹⁴⁴ P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 254.

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 343.

dziwsza monarchini, „wykorzystywała łagodność małżonka, szybko zrzuciła jarzmo, jakie nałożyło na nią zbyt surowe wychowanie, wzgardziła królewskim dworem [...], zrujnowała męża, który pozwalał na te zachcianki, bądź nie śmiał się im sprzeciwić”¹⁴⁶. Samotne życie diuka du Maine z dala od dworu wytrawni dworacy interpretowali jako wywyższanie się – „z tego samotnego życia czynił sobie zasługę wobec króla, którego widywał codziennie w godzinach spędzanych w rodzinie”¹⁴⁷. Całej nieprzychylniej opinii Saint Simona na temat diuka du Maine nie ma sensu przytaczać, gdyż jest ona skrajnie wroga, skoro autor pamiętników należał do otoczenia diuka d’Orléans, dla którego syn króla był później głównym konkurentem do władzy.

Najprawdopodobniej niechęć króla do ożenienia legitymizowanego syna wynikała z faktu, iż nie miał on zagwarantowanej pozycji na dworze. O jego znaczeniu decydowała bowiem jedynie wola ojca. Póki żył Ludwik XIV, diuk był chroniony, a jego wpływy, choć nie podobało się to wielu, oczywiste. Jednak po śmierci monarchy sytuacja mogła się odmienić i król to przewidywał. Próbował na różne sposoby umocnić pozycję diuka, ale ostatecznie te wysiłki zakończyły się fiaskiem. Gdy Król Słońce zmarł, wszyscy od dawna czekający tej chwili, odwrócili się od jego legitymizowanych synów. Nieco inaczej wyglądała sytuacja królewskich córek – ich pozycję określała ranga małżonków i pozostała nienaruszona po śmierci króla. Z tego też względu księżę de Conti, jedyny „nieskażony” krwią bastardów, budził takie emocje. Dla ludzi z dworu był symbolem „czystości” krwi, dla króla – ciągłym świadectwem niezależności, jaką dzięki temu zachował. Był to kolejny powód, dla którego Ludwik XIV miał mu za złe jego popularność na dworze. A innych dostarczał mu sam Franciszek Ludwik, księżę de Conti.

¹⁴⁶ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 43–44.

¹⁴⁷ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 150.

Poważne uczucie

W 1682 roku wybuchła pierwsza afera związana z Ludwikiem Armandem de Conti i jego młodszym bratem. Chodziło o jakieś wybryki homoseksualne niebędące rzadkością na dworze, ale budzące wielkie obrzydzenie Ludwika XIV. Co gorsza, w aferę wmieszany był legitymizowany syn władcy Ludwik, hrabia Vermandois. Występek ukarano wygnaniem książąt z dworu. Trwało to krótko, ale monarcha nigdy nie zapomniał Franciszkowi Ludwikowi tego, co się wydarzyło¹. Nie wybaczył również synowi. Szerzono plotki, że hrabia Vermandois gustuje w mężczyznach, a kobiety go nie interesują. Otwarte romanse były na dworze zakazane i wszystkie pary kryły się ze swoimi skłonnościami, jednak homoseksualizmu Ludwik XIV nie tolerował. Jedynie swemu bratu pozwalał na męskie towarzystwo, a przyczyną była chęć utrzymania diuka d'Orléans z dala od polityki i być może wdzięczność, iż nie przyczynia on monarsze kłopotów².

Ludwik de Bourbon, hrabia de Vermandois był synem diuszesy de la Vallière. Urodził się w roku 1667, a dwa lata później został uznany przez króla. Chłopcu nadano tytuł admirała Francji. Wychowywał się w domu Colbertów wraz ze starszą siostrą Marią Anną. Na dworze opiekunką dzieci została diuszesa Orleańska, ale nie poświęcała im zbyt wiele uwagi. Po ślubie panny de Blois hrabiego de Vermandois zostawiono samemu sobie, bez przyjaciół i najbliższych. Na przepelnionym dworze musiał czuć się zagubiony, a z pewnością pozbawiony był jakiegokolwiek bezpośredniego opiekuna.

W Palais-Royal, gdzie mieszkał diuk d'Orléans z rodziną, hrabia poznał Filipa, kawalera de Lorraine, powszechnie znanego ze swoich homoseksualnych skłonności. Był to ulubieniec brata królewskiego, pomawiany o otrucie

¹ F. BLUCHE: *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*. Przekł. W. BIEŃKOWSKA. Warszawa 1990, s. 46–47.

² P. GAXOTTE: *Ludwik XIV*. Przekł. B. JANICKA. Warszawa 1984, s. 85.

jego pierwszej żony Henrietty Anny Stuart. Zbliżenie między synem króla a otoczeniem diuka wywołało plotki o homoseksualizmie hrabiego. Mówiono jednak także o gwałcie, jakiego kawaler de Lorraine dokonał na nastolatku. Podobno próbowano w ten układ wciągnąć nawet delfina. O udział w niedozwolonych zabawach pomawiano również Franciszka Ludwika. Ponieważ Ludwik XIV nie tolerował takich skłonności, zatem oddalił syna z dworu, żądając, by wydał współwinnych. Według jednych sam hrabia poprosił o zezwolenie na udział w kampanii we Flandrii, według innych to Elżbieta Karolina, diuszesa Orleańska uprosiła króla, by dał synowi szansę zasłużenia się. Hrabia tak bardzo pragnął odzyskać łaskę ojca, że walczył podczas oblężenia Courtrai pomimo nękającej go febry i zmęczenia służbą. Doprowadziło to do śmierci młodzieńca, ku wielkiemu żalowi jego siostry. Ojciec przyjął jego odejście z dużą obojętnością. Natomiast matka hrabiego, dawniej diuszesa de la Vallière, teraz siostra Ludwika od Miłosierdzia, powiedziała, że nie opłakała jeszcze wystarczająco jego narodzin, by płakać po jego śmierci.

Według innych relacji to książęta de Conti i de La Roche-sur-Yon wciągnęli w swoje homoseksualne praktyki hrabiego de Vermandois³. Plotkowano, że patronem złotej młodzieży, który rozbudzał w nich niedozwolone skłonności, był Franciszek de Montmorency-Boutville, marszałek de Luxembourg⁴. Bez względu na to, kto był inicjatorem tych zakazanych zabaw, imię Franciszka Ludwika zostało w nie zamieszane i musiało przyczynić się do niechęci króla względem niego. Te skłonności przypisywano Franciszkowi Ludwikowi również później, gdy był dorosły. Według dworskich plotek „uchodził za nieco zepsutego, opowiadano o nim to samo, co o Cezarze”⁵. Ponoć chodziło o sformułowanie, że: „Był mężem wielu kobiet i żoną wielu mężczyzn”⁶.

Przeróżne intrygi i afery, czasem oparte na rzeczywistych romansach lub nawet uczuciach, często wstrząsały dworem. Choć wydawać się mogło, że są one skrywane w zaciszu sypialni i prywatnych apartamentów, śledzono je pilnie i zwykle złośliwie komentowano. Zajęciem dworaków i osób, różnej zresztą rangi, obecnych na dworze było nieustanne podpatrywanie, zwłaszcza ludzi wysoko uplasowanych, i roznoszenie plotek. Ich źródłem nie zawsze były rzeczywiste wydarzenia, często rodziły je jedynie podejrzenia lub złośliwe zarzuty, które stawiano całkowicie bezpodstawnie lub opierając się na nikłych przesłankach. Wydaje się, że główną atrakcją salonów była obserwacja bliźnich i obmowa. Często to właśnie one sprzyjały karierze

³ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti*. Paris 1922, s. 37–38.

⁴ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. T. 1. Warszawa 1961, s. 197.

⁵ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia*. Przekł. W. BIEŃKOWSKA. Warszawa 1971, s. 83.

⁶ Ibidem, s. 134.

rze, gdyż za sprawą donosów, czasem kilku zgrabnych słów wypowiedzianych w odpowiednim momencie, można było podciąć karierę rywala lub pomóc sobie w osiągnięciu wyższego statusu. Stwarzało to okazję do zdobycia większego zaufania u patrona, układ klientalny bowiem rządził również życiem dworu.

Kobietą, która odegrała szczególną rolę w życiu Franciszka Ludwika, była diuszesa de Bourbon. Pierwsze podejrzania dotyczące zdrady padły na Ludwikę Franciszkę niemal zaraz po ślubie. Być może przyczyniła się do tego powszechnie znana zazdrość diuka, który pilnie obserwował swą żonę, choć deklarował, że jest mu ona zupełnie obojętna. Zanim jeszcze młoda para doczekała się dzieci, w 1688 roku Ludwika Franciszka, z powodu własnych intryg i próby zabawiania się kosztem innych, została zamieszana w awanturę obyczajową. Ona sama należała wówczas „do najmłodszych i najweselszych”⁷ pań na dworze, a jej ulubiona panna dworska i przyjaciółka zarazem była „bardziej zalotna niż wszystkie kobiety całego królestwa razem wzięte”⁸. Takie w każdym razie miała o tym zdanie cnotliwa Maria Magdalena de La Fayette. Obie kobiety uknuły intrygę, by wyśmiać pewnego kawalera smalącego cholewki do jeszcze innej panny z Chantilly. Diuszesa niewiele myśląc, wdała się z tym kawalerem w korespondencję miłosną. Sprawa się wydała, a pełen oburzenia diuk de Bourbon poszedł na skargę do króla i teścia zarazem. Monarcha nie zamierzał łącać córki, ale pozwolił, by zięć uczynił, co zechce. Przestępczynię odesłano na rozmowę z panią de Maintenon, która pilnowała porządku w rodzinie królewskiej. Podczas spotkania z małżonką króla diuszesa ze śmiechem wyparła się romansu, tłumacząc, że jej zamiarem było zabawić się kosztem niebacznego kawalera. Jednak diuk d’Enghien, teść diuszesy, podejrzliwy i niechętny jej kaprysom wysłedził, że po kryjomu przyjmowała w swym apartamencie innego młodego człowieka. Wdrożono śledztwo i okazało się, że był to malarz, który sporządzić miał miniaturowy portret jej przyjaciółki. Skończyło się nakazem królewskim, by Ludwika Franciszka przyjmowała wizyty tylko pod nadzorem swej teściowej. Jej dworki zostały odesłane do klasztoru. Jednak samowolna diuszesa nie zamierzała stosować się do tego zarządzenia, a teściowie i małżonek również musieli powstrzymać się od dalszych skarg.

W kolejnych latach ustatkowana już nieco diuszesa de Bourbon niemal co rok rodziła dzieci: w 1690 roku Marię Annę Eleonorę, późniejszą opatkę Saint-Antoine-des-Champs, w 1692 roku Ludwika Henryka, dziedzica tytułu księcia de Condé, przyszlęgo zięcia Franciszka Ludwika, księcia de Conti, w 1693 roku Ludwikę Elżbietę, pannę de Charolais, przyszłą synową tegoż

⁷ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej*. Przekł. I. DEWITZ. Warszawa 1968, s. 188.

⁸ Ibidem.

księcia, i dwa lata później Ludwikę Annę, pannę de Sens. W 1697 roku Marię Annę, pannę de Clermont, której pochodzenie szeroko komentowano na dworze, podejrzewając, że nie była dzieckiem diuka de Bourbon. W 1700 roku na świat przyszedł Karol, hrabia Charolais, w 1703 – Henrietta Ludwika, panna de Vermandois, w przyszłości opatka Beaumont-lès-Tours, dwa lata później – Elżbieta Aleksandryna, panna de Gex, potem panna de Sens. W 1709 roku urodził się ostatni syn diuszesy Ludwik, hrabia de Clermont.

W początkach lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku Franciszka Ludwika, księcia de Conti i Ludwikę Franciszkę połączyło gorące uczucie. Diuk de Bourbon, który kochał żonę, jak chcieli jedni, albo, jak twierdzili inni, był o nią bardzo zazdrosny i próbował ją kontrolować, bardzo cierpiał, widząc związek żony z kuzynem. Według powszechnej opinii pragnął udawać, że małżonka i jej życie uczuciowe niewiele go obchodzą, ale nie zdołał tego uczynić⁹.

Oboje – diuszesa de Bourbon i książę de Conti – należeli do osób lubianych w dworskim towarzystwie. Ludwika Franciszka miała opinię kobiety urodziwej, choć była nieco ułomna i zdaje się kulała, ale mówiono, że jej kalectwo jest niemal niezauważalne. Mówiono także, że ospa zostawiła ślady na jej urodzie, ale i to uważano za błahostkę. To, co wyróżniało diuszesę, to wielka inteligencja. Zdaniem Saint Simona, „oblicze miała pełne słodyczy i miłości, a charakter stworzony jakby po to, by miłością się bawić, ale jej nie ulegać. Zabawa zdawała się być jej żywiołem. Z każdym swobodna, posiadała dar wprowadzania swobodnej atmosfery. Nie było w niej nic, co by nie miało na celu wzbudzania zachwytów, a łączyła to z niezrównanym wdziękiem w każdym najmniejszym nawet działaniu, z równie naturalnym dowcipem, czarującym na tysiąc sposobów. Nikogo nie kochała; każdy o tym wiedział, a jednak ludzie najdalsi nie mogli się oprzeć szukaniu u niej powodzenia ani też przekonaniu, że je zdobyli. Czarowała nawet tych, którzy mieli powody bać się jej najwięcej; ci zaś, którzy jej nienawidzili, musieli sobie to często przypominać, by oprzeć się jej wdziękom. Nigdy złego humoru, w żadnej okoliczności; rozbawiona, wesoła, zabawna z wyrafinowanym dowcipem, nieczuła na niespodzianki losu czy przeszkody, swobodna w momentach największego niepokoju i przymusu, spędziła młodość w przyjemnościach i swawoli, którą doprowadzała, kiedy tylko mogła, do rozpusty. Przy tym dużo inteligencji, sprytu, zmysłu do intryg i polityki, ze zręcznością, co ją nic nie kosztowała, lecz niezbyt wytrwała w działaniu na dalszą metę; pogardliwa, szydercza, uszczypliwa, niezdolna do przyjaźni; nader zdolna natomiast do nienawiści – wówczas zła, dumna, nieubłagana, płodna w pomysły, sztuki podstępne i piosenki okrutne, którymi zasypywała wesoło ludzi, których zdawała się lubić i którzy blisko z nią żyli. Syrena poetów miała wszystkie jej wdzięki i niebezpieczeństwa. Z wiekiem doszła

⁹ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 114.

ambicja, ale nie minął gust do zabaw i rozrywek, i ta pokrywka swawoli ukrywała długo dążenia poważne. Tak widoczne przywiązanie i umizgi do delfina, którego odebrała słabej inteligencji, kwasom i złym humorom księżnej Conti [wdowy – A.S.], dodawały jej znaczenia”¹⁰.

Również według diuszesy Orleańskiej, nie bardzo jej przychyłnej, Ludwika Franciszka „jest pełna wdzięku [...] jej oczy błyszczą inteligencją i złośliwością. Zawsze mówię, że jest jak kot, który bawiąc się z tobą obnaża pazury. Żartuje ze wszystkich i jest bardzo zabawna [...] umie się podobać”¹¹. Madame twierdziła, że diuszesa de Bourbon „miała zwyczaj mówienia różnych rzeczy w tak miły sposób, że słuchając, nie można było powstrzymać się od śmiechu”¹². Natomiast Franciszek Ludwik miał, zdaniem Madame, „zdrowy rozsądek, odwagę i wiele przyjemnych cech, które czyniły go powszechnie lubianym. Ale miał też wiele przywar, był fałszywy i nie kochał nikogo prócz siebie”¹³.

Diuszesa de Montpensier z nieskrywanym zachwytem pisała, że książę de Conti odznaczał się także wielką urodą¹⁴. Saint Simon zawsze pełen podziwu dla Franciszka Ludwika twierdził, że książę „wygląd miał czarujący”¹⁵. Snując swój opis, Saint Simon podkreśla, zapewne z niemałą przesadą, doskonałość zachowania księcia, opisując jego nienaganne maniery i wielką zdolność podobania się. „Nadskakujący wobec wszystkich kobiet, zakochany w niejednej, dobrze traktowany przez wiele, był poza tym przymilny w stosunku do wszystkich mężczyzn. Jego ambicją było podobać się szewcowi, służącemu, tragarzowi lektyki, zarówno jak ministrowi, wielkim panom, dowódcom wojsk; a czynił to w sposób tak naturalny, że skutek był niewątpliwy. Był też stałym ulubieńcem towarzystwa, dworu, wojska, bożyszczem ludu i żołnierzy, bohaterem dla oficerów, nadzieją wszystkiego, co najwybitniejsze, ulubieńcem parlamentu, przyjacielem z wyboru uczonych, a często nawet podziwem Sorbony, prawników, astronomów i najpoważniejszych matematyków”¹⁶.

Jeżeli przyjąć, że choć część tej charakterystyki jest prawdziwa, to nie można się dziwić, że uwodzicielski urok księcia zadziałał na diuszese de Bourbon, tak iż uległa jego czarowi i związała się z nim, choć z dostępnych

¹⁰ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 298–299.

¹¹ *The Lettres of Madame*. Vol. 2: 1709–1722. Ed. G. SCOTT STEVENSON. London 1925, s. 106.

¹² *Secret Memoirs of the Court of Louis XIV and of the Regency extracted from the German Correspondence of the Duchess of Orleans Mother of the Regent*. London 1824, s. 309.

¹³ *Ibidem*, s. 321.

¹⁴ *Mémoires de Mlle de Montpensier, petite-fille de Henri IV*. T. 3. Par A. CHÉRUÉL. Paris 1858, s. 492.

¹⁵ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 294.

¹⁶ *Ibidem*.

przekazów nie wynika jasno, kiedy ich romans się rozpoczął. Wiele wskazuje na to, że ich uczucie zrodziło się w 1695 lub 1696 roku, co nie jest bez znaczenia, gdyż w chwili wyjazdu księcia po tron polski było ono stosunkowo świeże, a zatem rozstanie w tym czasie byłoby rzeczywiście trudne i bolesne¹⁷.

Na dworze szeptano, że diuszese de Bourbon adoruje hrabia de Mailly, ale plotki doszły do pani Maintenon, a wówczas młody człowiek w obawie, że sięgną króla, zainteresował się inną kobietą. Pani de Caylus, bratanica pani de Maintenon, zawsze bardzo ostrożna w opisywaniu sytuacji na dworze, ale blisko związana z diuszesa, nie rozstrzyga w swych wspomnieniach, jak sprawa z hrabią de Mailly rzeczywiście wyglądała. Natomiast dodaje, iż uczucie między Franciszkiem Ludwikiem a Ludwiką Franciszką zrodziło się tyleż przypadkowo, co nieuchronnie. „Księżę de Conti dostrzegł urok diuszesy, bo powtarzano mu ciągle, aby na nią nie patrzył: zakochał się w niej bez pamięci, a jeśli diuszesa w ogóle kiedykolwiek kogoś kochała, to na pewno jego, niezależnie od tego, co zaszło potem”¹⁸.

Właśnie pani de Caylus z wielką ostrożnością i ciepłymi słowami opisała związek Ludwika Franciszki z Franciszką Ludwikiem. „Zanim księżę Conti zakochał się w diuszecie, nie wydawał się w ogóle zdolny do poważnego uczucia. Miał wiele przygód miłosnych, ale to raczej przez kokieteryę niż z prawdziwej miłości; diuszese zaś pokochał gwałtownie. Może właściwy obojgu urok i obawa przed osobami interesownymi przyczyniły się do narodzin tej miłości; niepodobna wątpić, że poprzedziłyby ją podejrzenia jej teścia, zabiegi teściowej i niepokój małżonka. Diuszesa od dawna już była zamężna i słynęła z urody, a księżę de Conti nie zwracał na nią uwagi; kilka osób nawet szczególnie do niej lgnęło, ale nikt się jej nie podobał [...]”¹⁹.

Zdaniem tej samej pani de Caylus, związek Franciszka Ludwika i diuszesy de Bourbon pozostawał tajemnicą, w co zresztą bardzo trudno uwierzyć. „Mieli powiernika, wobec którego bezsilna była zazdrość i gwałtowność diuka: powiernikiem tym był Delfin i zdaje mi się, że nigdy nie mieli innego. Cała rzecz prowadzona była z wielką mądrością i tak cudowną zręcznością, że nigdy nie można było nic im zarzucić; tak że ostatecznie księżna de Condé musiała przyznać w rozmowie z synową, że jedynym powodem, aby podejrzewać ją o romans, chyba jest to, że ona i księżę Conti wydają się stworzeni dla siebie”²⁰.

Zatem ochronę dla zakazanego związku dawała kochankom opieka Wielkiego Delfina, zwłaszcza wobec powszechnie znanej i komentowanej

¹⁷ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon sur le siècle de Louis XIV et la Régence*. Publ. par le marquis de SAINT-SIMON. T. 2. Paris 1842, s. 41.

¹⁸ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 115.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

zazdrości diuka de Bourbon. Jeżeli o romansie księcia i diuszesy wiedzano na dworze, a wiedzano na pewno, wbrew nieco naiwnemu stwierdzeniu pani de Caylus, wieść ta z pewnością dotarła do króla, a to stanowiło kolejną skazę na opinii księcia de Conti. Nawet jeżeli na dworze roiło się od zdrad, to wciąganie w taki pozamałżeński związek jego córki nie mogło się monarsze podobać. Zwłaszcza że, jak to ujął Saint Simon, „niemoralność tolerowano tylko do pewnego punktu”²¹. Właśnie to było zasadą uznawaną na wszystkich dworach europejskich – swoboda obyczajowa, do pewnego stopnia uznawana nawet za cechę typową dla ich funkcjonowania, kończyła się zwykle wraz z pozamałżeńską ciążą lub w chwili, gdy przestawało się to podobać rodzinie kobiety czy samemu królowi.

Zdaniem Saint Simona, diuszesa w romansie z księciem de Conti i pod opieką Wielkiego Delfina pragnęła znaleźć ukojenie w przykrościach, jakich doznawała w swym nieudanym życiu małżeńskim. „Szukała też w ten sposób obrony przed księciem swym mężem, zazdrosnym i brutalnym, dzikim, pełnym złego humoru i okrucieństwa. Chęć dowodzenia armią najpierw, a lęk przed królem stale powstrzymywały go w stosunku do niej, ona zaś miała najwyższy interes w tym, aby móc go powstrzymywać nadal”²².

Droga, jaką Ludwika Franciszka obrała, szukając spokoju i ochrony przed mężem, nie była najlepsza, gdyż wyzwalając w diuku de Bourbon napady szalonej zazdrości i „bezustanne przeskoki od miłości do nienawiści małżeńskiej, rozdzierające uczucie bezsiły u człowieka tak porywczego i ambitnego, rozpacz wywołana tym i świadomość uczuć, jakie wzbudza w królu, świadomość przewagi księcia Conti nad nim w sercu, umyśle, a nawet zachowaniu jego własnego ojca, wściekłość powodowana powszechną miłością i aplauzem dla tego księcia, gdy on odczuwał jedynie wielką rezerwę w stosunku do siebie”²³. Zdaniem diuszesy Orleańskiej, diuk de Bourbon i księżę de Conti nie znosili się, choć nie przeszkadzało im to wcale w podejmowaniu wspólnych akcji, czasem wymierzonych właśnie w kabałę orleańską, czyli otoczenie jej męża i syna²⁴. Natomiast mówiono także, że zazdrość o względy, jakimi diuszesa darzyła Franciszka Ludwika, nie przeszkadzała diukowi traktować księcia jako swoistego wzoru. Ponoć naśladował go, wychodząc zapewne z założenia, że to urok Franciszka Ludwika i jego zachowanie są źródłem jego powodzenia u kobiet. Ponoć diuk też chciał się podobać, a nawet potrafił udawać, że osiąga w tym względzie sukcesy. Mówiono również, że rywalizacja między księciem de Conti a diukiem

²¹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 351.

²² Ibidem, s. 299.

²³ Ibidem, s. 301.

²⁴ *Secret Memoirs of the Court of Louis XIV and of the Regency extracted from the German Correspondence of the Duchess of Orleans Mother of the Regent*. London 1824, s. 317–318.

de Bourbon była głęboko skrywana i oficjalnie obaj okazywali sobie atencję i sympatię²⁵.

Warto podkreślić, że złośliwy zwykle Saint Simon nie wystawił diukowi de Bourbon wcale złego świadectwa, choć ten należał do kabały wrogiej Orleanom. Twierdził, że nie był on człowiekiem małoduszny czy niesprawiedliwym. Pamiętnikarz nie dostrzegął w nim również skąpstwa – wielkiej przywary książąt, o którą później oskarżać się będzie nawet idealizowanego zwykle księcia de Conti. Saint Simon uważał, że diuk był utalentowany i waleczny, a te cechy właśnie budzić miały obawy Ludwika XIV, który podobnie, jak u księcia de Conti, najwyraźniej je ignorował. Ponadto diuk de Bourbon nie był pozbawiony zalet intelektualnych i cech dobrego dworzanina, tyle że używał ich bardzo oszczędnie. „Oczytany, dowcipny, posiadał resztki świetnego wychowania, uprzejmość, a nawet urok, gdy chciał, ale rzadko kiedy chciał”²⁶. Dodać trzeba, że diuka chwaliła również diuszesa Orleańska. Madame twierdziła, że Ludwik miał dobre serce²⁷.

Natomiast nie przeszkadzała zakochanej parze małżonka Franciszka Ludwika, która nie pojawiała się regularnie ani w Meudon, ani w Wersalu. Najwięcej czasu spędzała w paryskim domu lub innych rezydencjach rodziny, swój czas poświęcając dzieciom.

Franciszek Ludwik należał do najbliższego towarzystwa Wielkiego Delфина. Wspólne lata nauki zbliżyły tych dwóch ludzi i pozwoliły, by narodziła się między nimi przyjaźń, choć pozornie byli zupełnie różni, a ich postawy życiowe niemal się wykluczały.

Książę de Conti, a potwierdzają to liczne i zgodne przekazy z dworu, był nie tylko wszechstronnie utalentowany, ale umiał zdobywać sobie popularność, a wręcz uwielbienie. Najobszerniejszy opis jego charakteru i zachowania zawarty został w pamiętnikach Saint Simona, choć pamiętać trzeba, że ten autor oceniał księcia z określonych przyczyn i do określonych celów, a gotów był go idealizować. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Franciszek Ludwik jest w tym pamiętniku modelem arystokraty, dworzanina, mężczyzny doskonałego. Auguste de La Force słusznie napisał, że pod piórem pamiętnikarza książę de Conti staje się wzorem, z którego w swym postępowaniu powinien był skorzystać Filip, diuk d’Orléans, przyszły Regent. Z pewnością samemu Filipowi te zalecenia nie przypadły do serca i nigdy się nimi nie przejął. Nigdy też z tego wzoru nie skorzystał. Saint Simon należał do faksji diuka d’Orléans, bratanka Ludwika XIV. Towarzystwo to dążyło do władzy poprzez zdobycie wpływu na króla lub przyjęcie regencji,

²⁵ É. SPANHEIM: *Relation de la cour de France en 1690*. Publ. par M.C. SCHEFER. Paris 1882, s. 390.

²⁶ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 300.

²⁷ *Secret Memoirs of the Court of Louis XIV...*, s. 314.

gdy śmierć Wielkiego Delfina, a potem jego synów wskazywała, że będzie ona nieunikniona. Najbardziej nieprzychylni Orleanom mówili, że Filip pragnie zdobyć koronę, nawet idąc po trupach prawników królewskich – szeptano, iż zamierzał otruć małego Ludwika XV. Najpoważniejszą konkurencją dla diuka Orleańskiego stanowili legitymizowani synowie króla, zwłaszcza diuk du Maine, ulubieniec Ludwika XIV. Zatem Saint Simon wielbił czystość krwi, jakby nie zauważając, że diuk Orleański poślubił legitymizowaną córkę Ludwika XIV, a przez to skaził się sam i krew swoich dzieci. Jednak spośród wszystkich książąt krwi tylko jeden, właśnie Franciszek Ludwik, poślubił prawowitą księżniczkę – Marię Teresę, i jedynie on, według surowych opinii pamiętnikarza, zasługiwał przez to na podziw. Zapewne to również budziło niechęć ze strony króla. Ludwik XIV miał pełne prawo podejrzewać, że czym innym była zgoda na małżeństwa królewskich bastardów z książętami krwi, którą oficjalnie otrzymał, a czym innym realne nastawienie wszystkich tych, którzy zostali w ten sposób „uhonorowani”. Bezpośrednie koligacje z władcą były zaszczytem i mogły wiązać się z realnymi korzyściami, ale w owym czasie nieprawa krew stanowiła poważną skazę, której legitymizacja zmyć do końca nie potrafiła. Zatem przyczyną wszystkich ciepłych słów Saint Simona na temat księcia de Conti było jego świetne małżeństwo i nieskażona krew jego dzieci, co zresztą nie uwolniło ich od wad na ciele i umyśle, a winę ponosiło tu zapewne bliskie pokrewieństwo Franciszka Ludwika i Marii Teresy oraz dziedzictwo, jakie zostały rodowi Kondeuszów związki z krwią kardynała Richelieu. Natomiast ta część pamiętników miała ukazać sylwetkę księcia doskonałego, stworzenie idealnego modelu, na którym mógłby i powinien wzorować się diuk d'Orléans.

Zatem czytając pełne zachwyty opisy Saint Simona, należy mieć to na uwadze, choć dodać trzeba wyraźnie, że inne opinie: pani de Caylus czy diuszesy Orleańskiej, te akurat stosunkowo skąpe, a zwłaszcza markiza de Sourches są pełne pochwał i budują obraz człowieka podziwianego na dworze, wielce popularnego w dworskim towarzystwie. Nieco delikatniej, ale również w pozytywnych barwach kreśli portret Franciszka Ludwika Filip de Courcillon, markiz de Dangeau. Zatem trzeba uznać, że słowa zawarte w tych opisach są w dużej mierze bliskie rzeczywistości, ale oddają nie tyle charakter i zdolności księcia de Conti, ile sposób, w jaki postrzegano go na dworze. Przedstawiają więc opinie dworskiego towarzystwa na jego temat.

Nawet jednak Saint Simon, opisując księcia de Conti, nie umiał wyzwolić się ze swej złośliwości, a wobec tego zawarł w swoich pamiętnikach sprzeczne opinie. Dotyczyły one zwłaszcza związku Franciszka Ludwika z otoczeniem. Pamiętnikarz chwalił jego umiejętność nawiązywania przyjaźni i pielęgnowania znajomości. „Miał przyjaciół, umiał ich dobierać, odwiedzać wspólnie z nimi, dostosowywać się do ich poziomu, kulturować przyjaźń,

nie wywyższając się ani też nie poniżając. Niezależnie od miłostek z niektórymi damami utrzymywał przyjaźń. Co się tyczy tych miłostek, zarzucano mu różnorakie [...]”²⁸. Jednak kiedy indziej oskarżał Franciszka Ludwika o manipulację otoczeniem i zachowywanie dystansu uczuciowego, a także inne przywary. „Ten księżę tak miły, tak czarujący, uroczy nie umiał kochać. Miał i pragnął mieć przyjaciół, tak jak się ma i pragnie mieć meble. Chociaż się szanował, był jednak uniżonym dworakiem; baczył pilnie, by ludzi nie zrażać, i zbyt wyraźnie okazywał, jak bardzo mu zależy na różnych rzeczach i osobach; był skąpy, żądny bogactw, zagorzały i niesprawiedliwy”²⁹. Zwłaszcza ostatnie zarzuty są poważne, gdyż, jak już wspomniano, księżąt wyróżniać powinna zwłaszcza hojność. Nie można wykluczyć zresztą, że podkreślając te wady Franciszka Ludwika, Saint Simon próbował wpłynąć na postawę Filipa Orleańskiego – jego hojność lub jej brak dotyczyły ludzi najbliższych i najwierniejszych, a wśród nich samego pamiętnikarza. Saint Simon podkreślił, że opisuje wady Franciszka Ludwika, gdyż „jak każdy człowiek, księżę Conti miał również cechy ujemne”³⁰. Można odnieść wrażenie, że ten fragment ma na celu przekonanie odbiorcy, iż autor pamiętników nie utracił krytycyzmu, a jego zachwyt dla księcia był oparty na rzeczywistych zaletach człowieka, niepozbawionego przy tym wad.

Jak wszyscy krewni króla, księżę de Conti miał obowiązek pojawiania się na dworze. Spotkać można go było zwłaszcza na pokojach następcy tronu. Oprócz apartamentów w Wersalu głównymi rezydencjami Wielkiego Delfina było Choisy, a od 1695 roku Meudon. Wokół następcy tronu, naturalnym biegiem rzeczy, zaczęła tworzyć się fakcja, która spędzała sen z powiek królowi, chociaż jego syn nie zdradzał większych ambicji politycznych. Główną ozdobą towarzystwa była tam księżna wdowa de Conti, a regularnie bywała też diuszesa de Bourbon. Siostry przyrodnie nie cierpiały się szczerze, ale Wielki Delfin lubił je obydwie. Wraz z nimi bywał tam również księżę de Conti, co kazało królowi przyglądać się temu towarzystwu podejrzliwie. Nad Meudon rozciągnięto drobiazgową kontrolę, gdyż grupa dobrze wykształconych i ambitnych osób z kręgu jego syna niepokoiła króla. „Ludwik XIV dokładał usilnych starań, by być dobrze informowanym o tym, co się dzieje wszędzie [...]. Liczba szpiegów i donosicieli była nieskończona”³¹. Nie wiadomo, jaki udział w tych niepokojach, nękających króla, miała pani de Maintenon, która zawsze gotowa była wspierać swego ukochanego wychowanka diuka du Maine, a ten z delfinem bliskich kontak-

²⁸ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 295.

²⁹ Ibidem, s. 296.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem, s. 224.

tów nie utrzymywał³². Być może towarzystwo, w którym z diuka i jego małżonki okrutnie czasem żartowano, budziło niechęć i obawy żony króla jako ich opiekunki. Trzeba też koniecznie podkreślić, że diuszese du Maine część dworskiego towarzystwa postrzegała bardzo przychylnie, zwłaszcza biorąc pod uwagę salon, który prowadziła u siebie, nawiązujący do najlepszych tradycji z połowy XVII wieku.

Następca tronu był zamknięty w sobie, nie uchodził za duszę towarzystwa, niewiele mówił, nie czytywał książek. Po przykrych doświadczeniach z okresu nauki nie okazywał żadnego zainteresowania zdobywaniem wiedzy czy też uczenia się czegokolwiek. Twierdzono jednak, że Wielki Delfin był człowiekiem utalentowanym, dobrze wykształconym, choć wielce mu nieprzychylny Saint Simon uważał, iż „cały był jakby kombinacją różnych małostek [...]”³³.

Wielki Delfin opiekował się artystami, zbierał cenne i rzadkie ciekawostki. Chętnie chadzał na przedstawienia teatralne, baletowe czy operowe, polował z upodobaniem i nie stronił od towarzystwa, zwłaszcza po śmierci żony. Maria Anna Bawarska zmarła w kwietniu 1690 roku. Cały dwór z wyjątkiem króla przywdział żałobę. Ludwik XIV uznał, że jako jego synowa, delfina była dlań niczym dziecko, a po dzieciach żałoby się nie nosi³⁴.

Mówiono, że do śmierci Marii Anny przyczyniła się zazdrosna o nią i jej wpływ na delfina księżna wdowa de Conti. Miała przyjść do leżącej w połogu delfiny mocno uperfumowana, a ponieważ w szkodliwy wpływ perfum wierzono wówczas powszechnie, uznano, że zbyt mocny zapach przyczynił się do śmierci delfiny³⁵. Inna wersja mówiła jednak, że winę za jej odejście ponosi chirurg, którego nieumiejętne działania doprowadziły do wykrwawienia się położnicy³⁶. Jednak nieco wcześniej to właśnie jemu przypisywano uratowanie małżonki delfina, gdy po pierwszym bardzo trudnym i bolesnym porodzie omal nie umarła³⁷. Prawdopodobnie jedyną osobą, która opłakała śmierć Marii Anny i uznała to za wielką stratę, była jej jedyna przyjaciółka na dworze, Madame³⁸.

Od śmierci delfiny w towarzystwie następcy tronu rządziła niepodzielnie właśnie księżna wdowa de Conti. Jednak jej wpływ na przy-

³² J.-C. PETITFILS: *Louis XIV*. Paris 2002, s. 629.

³³ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 229.

³⁴ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 3: 1689–1691. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1854, s. 101.

³⁵ *Ibidem*, s. 99.

³⁶ *Correspondance complète de madame duchesse d'Orléans*. Par G. BRUNET. Paris 1857, s. 87.

³⁷ N. MITFORD: *The Sun King*. London 1969, s. 87.

³⁸ *Lettres de Madame duchesse d'Orléans née princess palatine*. Éd. O. AMIEL. Paris 1985, s. 137.

rodniego brata widoczny był już wcześniej. Bliskość między tych dwojgiem manifestowała się czasem zupełnie nadzwyczajnie, jak podczas kampanii 1688 roku, gdy do Wersalu przyszły listy Ludwika adresowane do króla i siostry, a nie było wśród nich ani słowa do małżonki. Monarcha nie omieszkał wręczyć tej korespondencji delfina publicznie, tak iż wszyscy stali się świadkami wyróżnienia ukochanej córki króla i upokorzenia jego synowej³⁹. Jeszcze za życia delfiny nieustannie notowano w pamiętnikach z dworu, że następcą tronu i jego najstarsza siostra są nierozłączni⁴⁰.

Widząc wpływy księżnej wdowy de Conti na delfina, król próbował czasem rozbić ten układ, rozważając możliwość wydania córki za mąż i to poza granicami Francji. Jednak nie nastawał na ten pomysł zbyt usilnie. Być może rzeczywiście ją spośród swych dzieci kochał najbardziej⁴¹, a może uznał, że nie będąc kobietą wielkiej inteligencji, Maria Anna nie zdoła przejąć kontroli nad umysłem Wielkiego Delfina. Jednak diuszesa Orleańska postrzegała to po swojemu; jej zdaniem, „Delfin nie miesza się z towarzystwem, spędza czas u księżnej Conti”⁴², która nim kieruje.

Propozycje małżeństw księżna wdowa de Conti odrzucała z pomocą różnych, jednak dość racjonalnych argumentów. W lutym 1688 roku król zaproponował, by owdowiała córka poślubiła królewicza Jakuba Sobieskiego lub Franciszka d’Este, diuka Modeny, ale Maria Anna odmówiła. Jej zdaniem, fortuna, czyli przyszłość polskiego królewicza, nie była wystarczająco pewna, w Italii zaś jej wolność została by ograniczona, zatem ani w Rzeczypospolitej, ani w Modenie nie mogłaby być szczęśliwa. Wychowana na wspaniałym dworze francuskim, uważała, że nigdzie poza Francją nie byłaby w stanie cieszyć się dostateczną swobodą⁴³. Rok później król przedstawił córce kandydaturę księcia bawarskiego Józefa Klemensa Wittelsbacha, ale również i tym razem księżna odmówiła⁴⁴. Tego samego roku do Paryża *incognito* przybyli książęta duńscy, którzy rozważać mieli małżeństwo z Marią Anną. Również i ten projekt księżna wdowa odrzuciła⁴⁵. W 1700 roku pojawiła się na poły humorystyczna kandydatura do ręki księżnej – król Maroka Ismail ibn Sha-

³⁹ *Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV*. T. 2: Janvier 1687 – Décembre 1688. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1883, s. 29.

⁴⁰ *Journal du marquis de Dangeau*, T. 2: 1687–1689. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1854, s. 86, 349, 379, 434, 464.

⁴¹ *The Correspondence of Madame Princess Palatine, Marie-Adélaïde de Savoie and Madame de Maintenon*. Vol. 1. Selected by K. PRESCOTT WORMELEY. New York 1899, s. 160.

⁴² *Correspondance de Madame duchesse d’Orléans*. Publ. L. RANKE, A.-A. ROLLAND. Traduit par E. JAÉGLÉ. T. 1. Paris 1880, s. 161.

⁴³ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 2..., s. 136.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 312.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 155.

rif chciał pojąć ją za żonę, ale oczywiście tej propozycji nie potraktowano poważnie⁴⁶.

Należący do towarzystwa Wielkiego Delfina książę de Conti bywał regularnie w jego rezydencji w Meudon. Podczas wspólnych wyjazdów do Wersalu czy Marly, a nawet dalszych podróży, jak wyprawy wojenne, Franciszek Ludwik zapraszany był do karety Ludwika, który zawsze okazywał mu przyjaźń i zaufanie. Bliskość utrzymująca się między Franciszkiem Ludwikiem i Wielkim Delfinem kazała wierzyć, że pewnego dnia, gdy Ludwik XIV zejdzie z tego świata i jego syn obejmie tron, książę de Conti nie tylko znajdzie się bezpośrednio przy nowym monarsze, ale zdobędzie nieograniczony dostęp do niego. Jeżeli, jak powszechnie twierdzono, Franciszek Ludwik miał rzeczywiście tak wielki intelekt i świetne wykształcenie, a do tego był tak lubiany – to mogło to oznaczać, że odegra przy nowym królu rolę szczególną. Zatem w rozgrywkach dworu, w małych i wielkich kalkulacjach dworzan i wytrawnych dworaków, trzymanie się blisko księcia mogło być grą obliczoną na konkretną korzyść w przyszłości. Saint Simon twierdził, że celem Franciszka Ludwika w jego kontaktach z następcą tronu było „opanować i wykorzystać [go – A.S.] należycie we wszystkim, gdy już króla nie stanie”⁴⁷, a zatem w momencie, gdy sam Wielki Delfin przejmie władzę. Podobną opinię wyraziła pani de Caylus⁴⁸. Ézèchiel Spanheim pisał, że Franciszek Ludwik pragnął pełnić funkcję pierwszego ministra u boku obecnego następcy tronu, gdy ten przejmie władzę. Delfin zaś, zdaniem pamiętnikarza, „żywił wiele szacunku dla księcia de Conti, który był waleczny, bystry i ambitny”⁴⁹.

Najbardziej lubianą przez Wielkiego Delfina rozrywką były polowania. Prócz łowów na ptactwo i zwierzynę płową organizowano także wyprawy na wilki. Regularnie uczestniczyli w nich księżna wdowa de Conti oraz Franciszek Ludwik⁵⁰. Na wspaniałe polowania zapraszano następcę tronu także do Chantilly, a wówczas towarzyszyli mu obok Franciszka Ludwika i Marii Anny, książę Kondeusz i diuk de Bourbon⁵¹. W 1688 roku odbyły się tam świetne uroczystości z udziałem delfina, podczas których nie tylko polowano, ale oglądano także specjalnie przygotowane przedstawienia. Następcą tronu przybył do siedziby Kondeuszów 22 sierpnia. Imprezy rozpoczęto ucztą, która odbyła w pawilonie ustawionym na tarasie prowadzącym do głównego wejścia do pałacu. Stoły były suto zastawione, a ich ozdobę stanowiły

⁴⁶ *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans...*, T. 1..., s. 245.

⁴⁷ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 236.

⁴⁸ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 107.

⁴⁹ É. SPANHEIM: *Relation de la cour...*, s. 389.

⁵⁰ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 2..., s. 29, 447

⁵¹ J. SAINT-GERMAIN: *Louis XIV secret*. Paris 1970, s. 235.

srebrne kosze pełne kwiatów i owoców. W trakcie biesiady grała muzyka, którą dyrygował Ludwik Lully, syn sławnego kompozytora Jana Baptysty. Następnego dnia polowano na wilki, a później oglądano przedstawienie baletowe w oranżerii. 24 sierpnia odbyły się łowy na jelenia i ptactwo. Sam delfin ustrzelił 180 bażantów. W trakcie tych zabaw księżę de Conti pochłonięty polowaniem wpadł do wielkiego stawu. Wyglądało to dość poważnie, gdyż głowa Franciszka Ludwika dość długo znajdowała się pod wodą. Gdy go wyciągnięto, opuścił towarzystwo i dwie godziny zabrało służbie wysuszenie i przebranie księcia. Tego dnia wieczorem do zabaw dołączyły księżna de Conti i diuszesa de Bourbon, które wyjechały z Wersalu dopiero po królewskiej ceremonii kładzenia się spać, zatem gdy dotarły do Chantilly, odprowadzono je wprost do sypialni. Następnego dnia pod oknami ich apartamentów urządzono gonitwę do pierścienia. Tego dnia męska służba w zamku przebrana została w stroje faunów i satyrów. W piątek 27 sierpnia przyjechał diuk du Maine. Cała kompania wybrała się na przejażdżkę wsporniale udekorowanymi łodziami, a potem na łowy. Deser tego dnia podano w ogrodzie, a w oranżerii było znowu przedstawienie teatralne – w balecie wzięli udział domownicy Kondeuszów przebrani za fauny i boginki leśne⁵².

Oprócz polowań ulubioną dworską rozrywką był hazard. Grywano nieraz całymi dniami i nocami, w pokojach prywatnych i oficjalnych apartamentach. Jedni byli w tym lepsi, inni gorsi; jedni oddawali się hazardowi z wielką namiętnością, inni czynili to, ponieważ tak wypadało. Królowa Maria Teresa grywała bez większego szczęścia o duże sumy. W młodości pobożna Hiszpanka potrafiła oddać się grze z takim zapamiętaniem, że pewnego razu spóźniła się z tego powodu na mszę. Ludwik XIV sam nieulegający tej pasji, usiadł wówczas wraz z żoną i wyliczył, jakie straty poniesie skarb, jeżeli królowa grać będzie z takim zapałem, a bez większego szczęścia⁵³. Dodać można, że gdyby nawet umiejętności bądź szczęście monarchini były większe, to nie wypadało, by na grze ciągle zyskiwała. Największą cnotą królów była bowiem hojność, w tym także umiejętnie przegrywanie w karty.

Wielki Delfin nie odziedziczył tej namiętności po matce i czasem jedynie chodził pomiędzy stolikami, ale Franciszek Ludwik grywał dużo i z różnym szczęściem. Czasem szło mu nieźle, a czasem przegrywał całą gotówkę, którą miał przy sobie⁵⁴. Pośród jego partnerów znajdowali się różni ludzie. Wielu słynęło z ręki do gry, inni mieli złą reputację i podejrzewano, że oszukują. Właśnie to oraz powszechna na dworze rywalizacja stały się przyczyną nie-

⁵² G. MACON: *Chantilly et le musée Condé*. Paris 1925, s. 98, 115–120.

⁵³ V. DU BLED: *La société Française du XVIe siècle au XXe siècle, XVIIe siècle*. 3 série. Paris 1902, s. 289.

⁵⁴ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 229.

miłego zajścia z udziałem księcia de Conti. Pewnego razu przy stoliku doszło do nieprzyjemnej wymiany zdań między nim a Filipem de Vendôme, wielkim mistrzem kawalerów maltańskich. „Był on świetnym graczem, ale w grze, jak i we wszystkim, uparty i kłótniwy”⁵⁵ – pisał o Filipie Saint Simon. Wielkiemu mistrzowi zdarzało się doprowadzać do awantur, które swój początek brały przy stoliku do gry. I tym razem poszło oczywiście o nieuczciwą grę, o co podejrzewano Filipa de Vendôme nie po raz pierwszy. Był to prawnuk Henryka IV, ale po nieślubnym synu władcy; był również kuzynem Franciszka Ludwika, jako syn Laury Wiktorii Mancini i diuka de Mercœur. Zarówno on, jak i jego brat Ludwik Józef, diuk de Vendôme zaciekle rywalizowali z księciem de Conti. Diuk był utalentowanym dowódcą i w przeciwieństwie do Franciszka Ludwika od wczesnej młodości pełnił odpowiedzialne funkcje w armii królewskiej. W awanturę przy kartach był jednak zamieszany jedynie wielki mistrz. Wściekły na Franciszka Ludwika z powodu niegrzecznej wymiany słów, do jakiej doszło między nimi przy stoliku, wielki mistrz próbował kontynuować sprzeczkę na dziedzińcu w Marly. Obaj panowie zwyzywali się, a potem rzucili się na siebie. Rozdzielono ich, ale książe de Conti zasugerował, że Vendôme jest tchórzem, a plotki o jego niechlubnym zachowaniu podczas walk krążyły na dworze, zatem dotknął Franciszek Ludwik czułej struny. Takie nieporozumienia mógł rozwiązać pojedynek, ale książe de Conti uznał, że stoi w hierarchii dworskiej zbyt wysoko, by dać przeciwnikowi pole. Zresztą od czasów Ludwika XIII pojedynki były oficjalnie zakazane, a udział w nich karany surowo, co nie oznaczało wszakże, iż nie spotykano się na ubitej ziemi. Zapewne książe nie zamierzał dać się sprowokować, by nie narażać się monarsze, ale prosto z pałacowego podworca udał się do delfina, któremu przedstawił zajście. Ludwik postanowił zwrócić się z tą sprawą do samego króla. Ludwik XIV nie mógł pozwolić na obrażanie swego bliskiego krewnego. Nawet jeżeli obaj panowie de Vendôme byli jego dalekimi krewnymi, to ich nieślubne pochodzenie miało w tym momencie ogromne znaczenie. Warto zwrócić uwagę na to, że gdy chodziło o jego własne legitymizowane dzieci, Król Słońce sięgał po wszelkie sposoby, by podnieść ich rangę i rozszerzyć prawa, ale zawsze pamiętał o pozycji książąt krwi. Mówiono, że gdy Kondeusz Wielki poszedł złożyć legitymizowanemu synowi monarchy, hrabiemu de Vermandois gratulacje z okazji ślubu Ludwika Armanda de Conti i siostry hrabiego Marii Anny, młodzieniec, nie ze względu na wiek, lecz pozycję księcia zaproponował, by ten usiadł w fotelu. Książę wzbraniał się, być może chcąc zamanifestować, jak szanuje krew królewską. Chwilę później na spotkaniu z monarchą usłyszał, że powinien był usiąść jako kuzyn władcy⁵⁶.

⁵⁵ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 236.

⁵⁶ *Mémoires pour servir à l'histoire de Louis de Bourbon, prince de Condé*. T. 2. Cologne 1693, s. 360.

Toteż po awanturze z księciem de Conti monarcha wezwał wielkiego mistrza przed swe oblicze i kazał mu zgłosić się do ministra Ludwika Phélypeaux de Pontchartrain, co oznaczało uwięzienie w Bastylii. Tam też wielki mistrz skończył. Wówczas w awanturę włączył się diuk de Vendôme i dopiero po jego interwencji brat wyszedł na wolność, ale w zamian musiał publicznie przeprosić księcia de Conti, kłękając przed nim i podejmując go za nogi, wygłaszając w przy tym stosowną formułkę. Całe zajście dworscy pamiętnikarze opisali z wielką lubością⁵⁷. Winowajca przesiedział pod kluczem tygodni.

Awantury nie dotyczyły jedynie mężczyzn. Diuszesa de Montpensier opisała z wielkim oburzeniem pewną kolację u króla. Przyszła na nią zakąszona i wciąż kaszlała, co powinno rodzić współczucie. Na spotkaniu obecne były młodziutki wówczas legitymizowane córki królewskie Maria Anna, panna de Blois, i Ludwika Franciszka, panna de Nantes, „która nie była ładna”⁵⁸, jak zdążyła dorzucić w pamiętniku diuszesa. Dziewczęta uporczywie przypatrywały się chorej ciotce i śmiały się, ilekroć ta kaszlała, a próbowały zachęcić do złośliwości także Wielkiego Delfina. Wreszcie upokorzona tym zachowaniem diuszesa wyszła z pokoju, a potem poskarżyła się królowej, że nazajutrz wszyscy będą komentować te śmiechy i z lubością opowiadać o niedyspozycji niemłodej już diuszesy. Królowa próbowała uspokoić rozbawione pannice, mówiąc, że ich zachowanie jest impertynenckie, ale jednocześnie tłumaczyła diusziesie, że jej prześladownicze są młode i robią to z pustoty. Na użytek swego pamiętnika diuszesa z żalem i nie mniejszą złośliwością napisała, że obie córki królewskie powinny dowiedzieć się od własnych guwernantek, iż lepiej, by się nie śmiały, gdyż pierwsza „czervenieni się, gdy się śmieje, a ta druga jest i tak bardzo brzydka”⁵⁹. Można jedynie dodać, że panna de Bourbon nie miała wówczas nawet dziesięciu lat i surowa uwaga na temat jej brzydoty, nie wyklucza, iż nieco później wyładniała, jako, że inne przekazy z dworu mówią raczej o jej urodzie.

Ponieważ hazard oraz wszelkie rodzaje sporów towarzyskich były ulubioną dworską rozrywką, zatem z każdego niemal wydarzenia umiano stworzyć podstawę ożywionej wymiany zdań i zakładów. Przykładem sporu zupełnie nietypowego, o charakterze niemal naukowym, ale za to obejmującego najwyższe towarzystwo i książąt krwi, były dyskusje toczące się na dworze u progu 1699 roku, a dotyczące momentu, gdy rozpocznie się nowe – osiemnaste stulecie. Jedni twierdzili, że będzie to już w roku 1700, inni, że dopiero w 1701. Do tych drugich należał właśnie książę de Conti. Emocjono-

⁵⁷ *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans...*, T. 1..., s. 199–201.

⁵⁸ *Mémoires de Mlle de Montpensier, petite-fille de Henri IV*. Par A. CHÉRUEL. T. 4. Paris 1858, s. 524.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 525.

wano się tym bardzo i dyskusje trwały czas jakiś, a włączyli się w nie również król, delfin oraz Filip Orleański⁶⁰. Wreszcie właśnie Franciszek Ludwik zwrócił się do profesorów z akademii i Sorbony, z prośbą o rozsądzenie sporu. Okazało się, że to książę miał rację, gdyż początkiem nowego wieku był rok 1701, co przyniosło nową okazję do składania wyrazów uznania dla jego wiedzy⁶¹.

Hazard i towarzyszące mu napięcia w żadnym wypadku nie pochłaniały całego czasu księcia de Conti spędzanego na dworze. Zdaniem Saint Simona, Franciszek Ludwik umiejętnie dzielił czas między dworskie rozrywki i własne zainteresowania. Te ostatnie pozwalały zdobywać wiedzę i zasłużyć na opinię jednego z najbardziej oświeconych ludzi na dworze. „Nauka i zabawa, sprawy poważne i przyjemne, wszystko znajdowało u niego swój czas i swoje miejsce”⁶². Lektura była prawdziwie ulubionym zajęciem Franciszka Ludwika⁶³. Przekazy z dworu wskazują, że lubił zaszyć się w pokoju, a nawet nie opuszczać łoża, by oddać się lekturze. Były to zwykle książki poświęcone historii⁶⁴. Swoją wiedzą książę de Conti lubił też się dzielić, co budziło autentyczny podziw wielu dworzan⁶⁵. W królewskich rezydencjach zawsze znajdował grono słuchaczy, chętnie tworzących wokół niego kółko i chłonących to, co książę miał do powiedzenia. Mówiono, że zna się na wielu rzeczach, a potrafi przy tym opowiadać z wielką swadą. W dworskim towarzystwie, gdzie osób wysoko wykształconych, a do tego obdarzonych intelektem i zainteresowanych tematami poważniejszymi niż plotki, nie było wiele, Franciszek Ludwik z pewnością odstawał poziomem wiedzy i zainteresowań od pozostałych.

Oczywiście trzeba natychmiast dodać, że przestawanie z księciem krwi, kuzynem królewskim i każda próba przyzgodobania mu się, powinny być dla dworzan ulubioną formą spędzania czasu choćby po to, by wzmocnić ich pozycję na dworze. Jednak nie należy tracić z pamięci, że choć Ludwik XIV nigdy w żaden sposób nie uchybił księciu, to jednak nie był wobec niego wylewny, a uważano, że pilnie kontroluje swój stosunek do Franciszka Ludwika. Być może zalety księcia i właśnie ten dystans utrzymywany przez monarchę pomagały mu, gdyż dworzanom stwarzały okazję do manifestowania pewnych pozorów niezależności od łaski króla i odwagi w sprzyjaniu człowiekowi, którego on sam nie cenił najwyżej, zwłaszcza że zdarzało się ponoć, iż zasłuchani w opowieści Franciszka Ludwika dworzanie zapomi-

⁶⁰ V. CRONIN: *Ludwik XIV*. Przekł. K. MOŁEK. Warszawa 2001, s. 315.

⁶¹ *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans...*, T. 1..., s. 216.

⁶² SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 295.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 230.

⁶⁵ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 2. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 77.

nali o godzinach spotkań z królem, gdy na przykład gromadzono się w galerii, by zobaczyć władcę przechodzącego na posiłki, do kaplicy lub na posiedzenie rady.

Madame twierdziła, że Franciszek Ludwik potrafił być zabawny nawet wówczas, gdy wypił nieco za dużo. Ponoć słysząc sugestie, że wina na ten moment wystarczy, zarzucał rozmówcy, iż to właśnie rozmówca wypił zbyt wiele. Co więcej, potrafił opowiadać zgromadzonym, że zwrócono mu uwagę, a przecież on nie pił wcale dużo i to ci, którzy sugerują mu, by przestał, są pijani i powinni na ten raz zrezygnować z alkoholu⁶⁶. Zdaniem Elżbiety Karoliny, widok księcia w takich chwilach był zabawny.

Czas na dworze spędzano również na najprostszych, właściwie dziecinnych zabawach. Pod koniec 1696 roku ulubioną grą legitymizowanych córek króla i książąt krwi była ciuciubabka⁶⁷. Natomiast w karnawale 1700 roku wszystkich bawiły przebieranki. Pewnego razu delfin przebrał się za dziecko, a księżę de Conti udawał jego mamkę. Ponoć tańczyli razem, bardzo wszystkich bawiąc. Księżna wdowa de Conti, która za młodu słynęła z zachwycających płasów⁶⁸, później tańczyła rzadziej, ale zdarzało się jej grać na klawesynie i akompaniować śpiewającym siostrom. Odnotowano jednak, że gdy ponownie zdecydowała się na udział w tańcu, nadal czyniła to z wielkim talentem. Natomiast diuszesa de Bourbon prześlicznie śpiewała⁶⁹.

W 1689 roku na cześć delfina odbył się spektakl komiczny w Trianon. Jego główną ozdobą były przyrodnie siostry Ludwika – księżna wdowa de Conti i diuszesa de Bourbon. Później następca tronu zorganizował bal dla publiczności w Wersalu, a wreszcie diuk de Bourbon i księżę de Conti wydali bal dla delfina. „Nie wydarzyło się tam nic nadzwyczajnego”⁷⁰ – dodawała pełen rozczarowania komentarz pani de La Fayette.

Nie wszystkie rozrywki na dworze były dostępne młodszemu pokoleniu. Gdy pewnego razu delfin zapragnął udać się wraz siostrą na bal urządzony w domu gubernatora Delfinatu, król nie pochwalił tego pomysłu, ostrzegając, że księżna wdowa de Conti nie powinna oddawać się takim zabawom i uważnie dobierać towarzystwo. Ponoć delfin uwielbiał się przebierać i bywać zupełnie nierozpoznany, więc pozbawiony uwagi i pewnej dozy nieszczerości, które związane były z jego wysoką pozycją. Tymczasem księżna wdowa de Conti nie mogła liczyć na to, iż pod масечką pozostanie nierozpoznana. Mówiono, że miała tak szczególne i piękne oczy, że wszyscy rozmówcy natychmiast wiedzieli, z kim mają do czynienia

⁶⁶ *Lettres de madame duchesse d'Orléans...*, s. 214.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 201.

⁶⁸ SÉVIGNÉ: *Correspondance*. Par R. DUCHÉNE. T. 1. Paris 1972, s. 661, 665.

⁶⁹ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon...*, T. 2..., s. 122.

⁷⁰ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej...*, s. 159.

nia, co odzierało przebieranki z ich najważniejszego celu i związanej z tym zabawy⁷¹.

Otoczony wpływami swych przyrodniczych siostr i ich panien, po śmierci Marii Anny Bawarskiej, Wielki Delfin odmówił ponownego ożenku, mimo namów ze strony ojca. Ostatecznie związał się potajemnym ślubem z powszechnie uważaną za brzydką Marią Emilią Joly, panną de Choin⁷². Odmowa zawarcia kolejnego małżeństwa sugeruje, że delfin nie był tak bardzo posłuszny ojcu czy nawet odeń uzależniony, jak się czasami uznaje. Zdaniem Saint Simona, następcą tronu był wiecznie onieśmielony i źle radził sobie z wymaganiami życia dworskiego. „Spełniał obowiązki syna i dworaka niesłuchanie dokładnie, lecz zawsze tak samo, nie dodając nic od siebie, z większym szacunkiem i umiarkowaniem niż jakikolwiek z poddanych”⁷³. To również pokazuje, że delfin nie bał się ojca i nie zamierzał w kontaktach z nim starać się bardziej niż to absolutnie konieczne.

Decyzja o zawarciu morganatycznego, potajemnego związku przez pełnego jeszcze sił delfina nie spodobała się monarsze, a spowodowała, że mało aktywny w życiu dworu syn królewski spędzał jeszcze więcej czasu u siebie w Meudon, ograniczając swą obecność na dworze ojca. Ta dobrowolna separacja Wielkiego Delfina oraz jego otoczenia spowodowały, że Ludwik XIV pilnie przypatrywał się tamtejszemu towarzystwu. Panna de Choin ku jeszcze większemu niezadowoleniu monarchy nie ukrywała, że przykładem dla niej i jej zabiegów o pozycję jest pani de Maintenon, morganatyczna małżonka władcy⁷⁴. Zgodnie z obawami Ludwika XIV, skrupulatna inwigilacja ludzi spotykających się w Meudon szybko pokazała, że otoczenie następcy dworu nie jest wolne od intryg.

Na dworze Wielkiego Delfina trwała rywalizacja o miejsce u jego boku, co mogło mieć znaczenie w przyszłości, gdy przejmie on już władzę monarszą. Po pewnym czasie rolę Marii Anny, księżnej wdowy de Conti, czyli osoby długo cieszącej się największym wpływem, zajęła Beatrix Hieronima de Lorraine, panna de Lillebonne, którą sama księżna wprowadziła na dwór. Damę tę pomawiano, że zawarła cichy ślub ze swym kuzynem Filipem, kawalerem de Lorraine, faworytem diuka d’Orléans, tym samym, który zasłynął podejrzeniami o otrucie pierwszej Madame, czyli Henrietty Anny, i gwałt na hrabim de Vermandois. Jej wpływ na Wielkiego Delfina był znakiem przewagi, którą zdobywali na dworze reprezentanci domu lotaryńskiego. Oznaczało to, że ród ten wciąż obecny na dworze francuskim i od z górą stulecia konkurujący tam

⁷¹ Ibidem, s. 159–160.

⁷² P. GAXOTTE: *Ludwik XIV...*, s. 558–559.

⁷³ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 229.

⁷⁴ M. DE GRÈCE: *Louis XIV. L'envers du soleil*. Paris 1989, s. 440.

o wpływy, umacniał swą pozycję i torował sobie drogę do serca przyszłego władcy⁷⁵.

Gdy panna de Lillebonne zaczęła odgrywać większą rolę w towarzystwie z Meudon, próbowała pozbyć się księżnej wdowy de Conti z otoczenia następcy tronu, a związała się bliżej z diuszesa de Bourbon. Teraz to one były najczęstszymi bywalczyniami Meudon. Jednak Saint Simon dostrzegł pod pozorami współpracy trzech pań – diuszesy de Bourbon, panny de Choin i panny de Lillebonne – narastające napięcie „w oczekiwaniu, aż nawzajem się zjedzą, walcząc o wyłączność wpływu na delfina, gdy zostanie królem”⁷⁶. Wkrótce to właśnie diuszesa de Bourbon zaczęła odgrywać rolę najważniejszą u boku brata.

Warto zwrócić uwagę na to, że zmiany układu i wpływów dam wokół delfina zachodziły zawsze w taki sposób, że pozycja Franciszka Ludwika była zabezpieczona. Pierwotnie w towarzystwie Wielkiego Delfina największą rolę odgrywała księżna wdowa de Conti, jego bratowa, którą Franciszek Ludwik darzył wielką sympatią i miał jej wzajemność. Później najważniejszą osobą w Meudon stała się diuszesa de Bourbon. Ona i książę de Conti byli parą, której Wielki Delfin patronował i właśnie w jego rezydencji znaleźli okazję do spotkań i bliskości. Również i w tym wypadku pozycja księcia u boku następcy tronu była niezagrożona. Zatem Franciszek Ludwik pozostawał w najbliższych kontaktach z delfinem, nie obawiając się, że kobiety posiadające wpływ na Ludwika będą chciały księcia z jego otoczenia usunąć lub zmniejszyć jego wpływ na delfina. Można zresztą zastanowić się, czy aby to nie Franciszek Ludwik torował Ludwice Franciszce dostęp do sympatii Wielkiego Delfina i zdobycia sobie najważniejszej pozycji na jego dworze.

Drogą do naruszenia pozycji w misternie skonstruowanym towarzystwie dworskim były intrygi, zwykle bardziej towarzyskie niż polityczne, często obliczone na wyśmianie kogoś ważnego, jako że żarty i cięte wymiany zdań krążyły później długo po dworskich apartamentach i korytarzach, pozabawiając osobę wyśmiewaną autorytetu, a czasem też pewności siebie. Dla łatwiejszego zapamiętania ubierano je często w formę wiersza, gdyż rymy szybciej wchodziły do głowy.

W 1694 roku znudzone towarzystwo delfina zabawiało się złośliwymi komentarzami na temat dzieci królewskich. Ofiarą padła księżna wdowa de Conti, ale pośrednio także sam Wielki Delfin. Jeden z członków jego dworu, kawaler Franciszek Alfons de Clermont, zbliżył się do nieładnej ulubienicy następcy tronu, panny de Choin, wówczas jeszcze niezamężnej. Nie da się do końca ustalić, czy jednocześnie kokietował Marię Annę, czy to ona była nim zainteresowana. Kawaler korespondował z obiema paniami i obie odpo-

⁷⁵ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 235.

⁷⁶ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 299.

wiadały mu, dość otwarcie, pisząc o swoich uczuciach. Mówiono później, że to księżna chciała zabawić się, udając gotowość do nawiązania romansu. Jednak kawaler de Clermont i panna de Choin poszli w swej korespondencji dalej – zaczęli naśmiewać się zarówno z księżnej, jak i z delfina, nazywając go „grubasem”. Co skłoniło oboje do takiej otwartości w korespondencji podlegającej kontroli, trudno orzec. Niemniej jednak listy znalazły się w rękach króla, który pokazał je swej córce. Ponoć czytając przykre rewelacje na swój temat, zemdląła, co każe podejrzewać, że z jej strony nie była to tylko zabawa. Ludwik XIV samodzielnie miał ją cucić, nie chcąc wzywać służby, by wieść nie rozeszła się zbyt szeroko, ale jak widać, rozeszła się i tak, skoro komentowano ją na dworze i zapisano we wspomnieniach. Zagniewana księżna zażądała od ojca kary dla swych dotychczasowych przyjaciół. Kawaler został osadzony w twierdzy, a panna de Choin oddalona, choć pozostawiono jej pensję. Jednak po krótkim zesłaniu z dworu panna powróciła, zresztą po to, by poślubić Wielkiego Delfina, zatem to najpewniej on wystarał się o przebaczenie dla niej⁷⁷.

Natomiast w sprawę został zamieszany także książę de Conti. On i jego wielki przyjaciel Franciszek Henryk de Montmorency-Bouteville, marszałek de Luxembourg stanowili trzon męskiego towarzystwa w Meudon. Po aferze z listami mieli prawo się obawiać, że zostaną w to jakoś wciągnięci, gdyż królowi niezmiernie nie podobało się otoczenie następcy tronu, bał się bowiem, że to, co nazywano „kabałą z Meudon”, może prędzej czy później przybrać charakter walki z nim samym. Zapewne ludzie wrogo usposobieni do delfina sugerowali władcy, że towarzystwo następcy tronu będzie zachęcało go do podjęcia działań przeciw ojcu.

Trzeba podkreślić, że Wielki Delfin mimo upływu czasu nigdy nie robił wrażenia, iż pragnie władzy. Jeżeli można podejrzewać o coś jego otoczenie, to o nadzieje, że zdobędą władzę przez swój wpływ, gdy zostanie on wreszcie królem. Warto dodać, że te rojenia o niebezpieczeństwie, jakie następcą tronu mógłby stanowić dla władzy ojca, w dużej mierze związane były z długim, zdaniem wielu – zbyt długim, panowaniem Ludwika XIV. W 1694 roku król zasiadał na tronie od blisko pięćdziesięciu lat. Sam przekroczył już pięćdziesiąty rok życia. Francuzi czuli się zmęczeni jego władzą, zważywszy zwłaszcza na towarzyszące jej wojny i spowodowane nimi kłopoty gospodarcze, które powiększało ochłodzenie klimatu i gorsze zbiory. Wszystko to tworzyło poczucie, że król powinien odejść, gdyż jak zwykle naiwnie wierzono, że wraz ze zmianą monarchy sytuacja, zarówno dworu, jak i państwa, zmieni się na lepsze. Były to odczucia pojawiające się zawsze, gdy panowanie trwało zbyt długo, i nie należy łączyć ich szczególnie ani z Francją, ani rządami Ludwika XIV.

⁷⁷ J. SAINT-GERMAIN: *Louis XIV secret...*, s. 247.

Na dworze od schyłku lat dziewięćdziesiątych zaczęto odczuwać presję wieku króla, który coraz mniej był skłonny do zabawy⁷⁸. Otoczenie niemłodego władcy nie przypominało radosnego, pełnego nadziei i zabaw dworu z lat sześćdziesiątych. A tymczasem młode pokolenie osiągnęło wiek, w którym nie tylko chciało się bawić bez ograniczeń, ale liczyło również na zdobycie wpływu na rządy. Decyzje polityczne Ludwika XIV nie zawsze prowadziły do sukcesu, a wobec tego były krytykowane, nawet jeżeli niezadowolenia nie manifestowano głośno ani wyraźnie. Wiele wskazuje na to, że król to odczuwał, a zatem próbował bronić się, uprzedzając wszelkie uderzenia, które zwrócone mogłyby być przeciw jego władzy i pozycji.

Mimo inwigilacji ze strony Ludwika XIV walka o wpływy, zarówno w Wersalu, jak i w Meudon, trwała w najlepsze. Jej przejawem były niustające awantury pomiędzy córkami króla⁷⁹. Wydając legitymizowane dzieci za członków swojej rodziny, król stworzył szczególną sytuację na dworze. Szczyty hierarchii zajmowały głównie córki królewskie, co wywoływało napięcia, bo ich rywalizacja miała charakter nie tylko rodzinny, jak to między rodzeństwem bywa, lecz także towarzyski, co jest typowe dla życia dworskiego. Elita dworu składająca się z przyrodniczych sióstr i braci oraz ich małżonków w istocie znudzona brakiem realnych obowiązków, nastawiona na pilnowanie, by ze swej pozycji odnosić wszelkie możliwe korzyści, a zwłaszcza zdobyć przychylność króla, wiecznie ścierała się w dążeniu do zapewnienia sobie przewagi. Być może, gdyby u boku księżąt krwi znalazły się arystokratki lub zagraniczne księżniczki, życie na szczytach dworskiej hierarchii nie byłoby aż tak przepełnione drobnymi nieraz awanturami, które co chwila wybuchały między legitymizowanymi córkami króla. Każda nawet błaha rzecz, najmniejszy gest Ludwika XIV, stawały się okazją do wzajemnych uszczypliwości. Zdaniem diużesy Orleańskiej, córki królewskie zachowywały się, jakby nie były siostrami⁸⁰. Ich relacje wówczas i później były źródłem wielu nieprzychylnych plotek⁸¹.

Ulubienicą króla, jak już wspomniano, była Maria Anna, księżna wdowa de Conti, która utraciła nieco serca ojcowskiego po aferze z listami w 1685 roku. W każdym razie od tamtej pory Ludwik XIV uważnie dawkował jej swe względy, zapewne pragnąc, by pozostałe dzieci wyciągnęły z tego naukę dla siebie. Właśnie wówczas najbliższą króla znalazła się Ludwika Franciszka,

⁷⁸ A. SAVINE: *Un séjour en France sous Louis XIV. Lettres du baron Pöllnitz*. Paris 1909, s. 22.

⁷⁹ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 217.

⁸⁰ *Secret Memoirs of the Court of Louis XIV...*, s. 310.

⁸¹ *Lettres et mémoires du baron de Pöllnitz*. Amsterdam 1737, s. 248.

duszesza de Bourbon, wydana tak świetnie za mąż. Później jednak Maria Anna wróciła do łask ojcowskich⁸².

Księżna wdowa de Conti potrafiła wyprowadzić pozostałe siostry z równowagi w sposób najprostszy i najbardziej prawdziwy, mianowicie śmiejąc się z nich, że nie mają matki. W dokumentach legitymizujących Marię Annę wpisano, że jest córką panny de La Vallière, cieszącej się na dworze poważaniem. Tymczasem w dokumentach legitymizujących Ludwikę Franciszkę i Franciszkę Marię, zapisano, iż urodziły się z matki nieznaney, ze względu na małżeństwo pani de Montespan. Jednak przytyk był poważniejszy i bolesniejszy – panna de La Vallière odeszła dobrowolnie do nieodległego klasztoru karmelitańskiego, tymczasem panią de Montespan wygnano z dworu po aferze trucicielskiej, gdy została oskarżona o chęć otrucia Ludwika XIV lub przynajmniej podsuwanie mu afrodyzjaków. Nie wolno było wspominać ani tego, że żyje, ani gdzie przebywa. Można jedynie dodać, że gdy panna de La Vallière zmarła w klasztorze świętego Jakuba, księżnej wdowie de Conti, jako jej córce, wolno było przywdziać żałobę, której to możliwości nie dostały trzy lata wcześniej córki pani de Montespan, gdy ta zmarła, będąc w dalszym ciągu w niełasce. Na dworze nie odprawiono ani jednej mszy za duszę markizy⁸³. Zresztą złośliwy Saint Simon wystawił zmarłej pani de Montespan wstrząsające świadectwo, pisząc, że „zdawała się nikogo nie kochać”⁸⁴. Zatem ze strony Marii Anny cios był dobrze wymierzony i bardzo bolesny.

Duszesza de Bourbon rozpaczliwie konkurowała z przyrodnią siostrą. Maria Anna wyróżniała się wysoką i zgrabną sylwetką. Madame nazywała ją „wysoką” księżną de Conti. Ludwika Franciszka jako osoba niższa wzrostem i trochę ułomna musiała cierpieć z tego powodu, gdyż kazała swemu fryzjerowi trefić swe włosy misternie i wysoko, aby tym sposobem dodać sobie kilka centymetrów więcej⁸⁵. Z pewnością jednak nie wzrost decydował o popularności tych dam, lecz cięty język i intelekt, a zwłaszcza wesołość wyróżniająca diuszese dawała jej większą popularność na dworze⁸⁶.

Legitymizowane córki miawały również pretensje do króla, uważały bowiem, że nie powinno się od nich wymagać, by w swoich dokumentach podpisywały się nazwiskiem de Bourbon i *légitimée de France* – legitymizowana (córka) Francji ale domagały się zezwolenia na podpis *l. de France*,

⁸² *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans...*, T. 1..., s. 59.

⁸³ J.-C. PETITFILS: *Madame de Montespan*. Paris 1988, s. 289.

⁸⁴ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon sur le siècle de Louis XIV et la Régence*. Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 10. Paris 1842, s. 162.

⁸⁵ L. PIÉPAPE: *Histoire des princes de Condé au XVIIIe siècle*. Paris 1911, s. 56–104.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 110.

a o Marii Annie – księżnej wdowie de Conti mówiono, iż nawet bez zezwolenia ojca podpisywała się jedynie skrótem *lég. de France*⁸⁷.

W 1695 roku córki królewskie pokłóciły się po raz kolejny. Tym razem diuszesa de Bourbon siedząc przy stole z królem i zachęcana przezeń, wypijała kilka kieliszków wina podczas kolacji. Ponieważ zarówno ona, jak i przede wszystkim jej siostra Franciszka Maria, diuszesa de Chartres zasłynęły z kilku sytuacji, gdy popijały u siebie w apartamentach, a wieści o tym rozniosły się szeroko na dworze, zatem księżna wdowa de Conti nazwała Ludwikę Franciszkę „sakwą na wino”. Zresztą, według diuszesy Orleańskiej, diuszesa de Bourbon w ogóle słynęła na dworze z tego, że lubiła zjeść i wypić⁸⁸. Rozwścieczona Ludwika Franciszka odpłaciła się siostrze natychmiast, nazywając ją „sakwą na szmaty”, co odczytano jako aluzję do afery z listami kawalera de Clermont. Maria Anna nie wiedziała, co odpowiedzieć, zwłaszcza że Ludwika Franciszka słynęła z ciętego języka, a Maria Anna nie mogła poszczycić się ani taką umiejętnością, ani w ogóle żywą inteligencją. Siostry próbował godzić delfin, ale mimo iż zaprosił obydwie do Meudon, nie odniósł większego sukcesu. Napięcie między córkami królewskimi trwało więc w najlepsze.

Córki pani de Montespan i króla wyraźnie próbowały sprawdzić, jak daleko mogą się posunąć, gdyż wkrótce potem w Marly urządziły sobie w apartamencie Franciszki Marii wieczorek suto zakrapiany winem, a na koniec posłały do straży pałacowej po fajki. Paliły je w pokoju, aż delfin pełen obaw, że dym rozejdzie się po korytarzu, a wówczas dowie się o wszystkim król, przestrzegł je surowo przed gniewem Ludwika XIV.

O nieładnym postępowaniu córek królewskich dużo na dworze opowiadano, a całe towarzystwo emocjonowało się ich zachowaniem⁸⁹. Trudno też się dziwić surowym komentarzom, jakie na temat ich swarów zamieszczała diuszesa Orleańska, zawsze pełna niesmaku i wyższości wobec francuskiej pustoty i trywialności. Niemiecka solidność i poczucie własnej godności nie pozwalały Madame patrzeć na takie zachowanie inaczej niż z niechęcią i dezaprobatą. Dla osoby obcej na dworze, a wychowanej zgodnie z konwenansami XVII wieku, pozycja, jaką zdobyły legitymizowane dzieci Ludwika XIV, była z pewnością trudna do zaakceptowania. Zapewne dla diuszesy Orleańskiej córki królewskie swoim zachowaniem potwierdzały swoje niższe urodzenie. Elżbieta Karolina podkreślała przy tym, że – jej zdaniem – to

⁸⁷ *Abrégé des Mémoires ou journal du marquis de Dangeau, extrait du manuscrit original, contenant beaucoup de particularités et d'anecdotes sur Louis XIV, sa cour, etc.; avec des notes historiques et critiques, et un abrégé de l'histoire de la régence*. T. 2: 1695–1706. Paris 1817, s. 46.

⁸⁸ *Correspondance complète de Madame...*, s. 225.

⁸⁹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 261.

księżna wdowa de Conti jest ofiarą swych sióstr, gdyż ma dużo lepsze serce niż pozostałe rodzeństwo⁹⁰. Nie da się wykluczyć, że przychyłność diuszesy Orleańskiej Maria Anna zyskała w związku z niechęcią i rywalizacją, jaka dzieliła ją z synową Elżbiety Karoliny Franciszką Marią. Gdy rozważano małżeństwo diuka de Chartres, Madame nie kryła się z tym, że wolałaby widzieć u boku syna właśnie księżnę wdowę de Conti, która odrzuciła tę ofertę, podobnie jak wszystkie inne propozycje małżeńskie, jakie otrzymała.

Jesienią w 1697 roku, gdy książe de Conti przebywał na redzie gdańskiej, na dworze doszło do nowych awantur. Zmarł bowiem trzyletni syn diuka du Maine, a król pełen współczucia, zapewne zachęcony przez panią de Maintenon, udał się do rezydencji syna, by złożyć mu kondolencję. Przywdział przy tym czarne szaty jako wyraz żałoby, choć mniej oficjalnej, gdyż w tej przewidywano strój fioletowy. Na dworze nie było jednak przyjęte noszenie żałoby po dzieciach młodszych niż siedmioletnie. Trwać to miało króciutko, gdyż jednocześnie zbliżała się data ślubu Elżbiety Karoliny, panny de Chartres z księciem Leopoldem Lotaryńskim. Wówczas diusza du Maine, księżna de Conti wdowa i książe Kondeusz zaczęli się spierać o tę decyzję monarchy⁹¹. Diuszesa broniła stanowiska króla i wyróżnienia, które ją spotkało z jego strony, gdyż to ona utraciła dziecko. Natomiast pozostała dwójka uważała, że nie należy łamać dworskiego obyczaju z tak błahego powodu. Warto zwrócić uwagę, że przed krytyką nie powstrzymywał ich nawet fakt, iż decyzja o przywdzianiu żałoby pochodziła od samego monarchy, a także to, że książe de Condé w imię zachowania etykiety i powagi dworskiej hierarchii występował przeciwko własnej córce, bo przecież to jego wnuk zmarł. Ostatecznie król ze względu na zbliżający się ślub bratanicy zrezygnował z żałoby. Tym sposobem księżna wdowa de Conti wygrała z nielubianą bratową. Jak widać, każdy powód był dobry, by doprowadzić do nieporozumień między głównymi rywalami na dworze. Jednak z powodu powiększających się wpływów diuszesy de Bourbon u boku delfina układ na dworze uległ z czasem odmianie – zbliżyły się do siebie rywalizujące dotąd księżna wdowa de Conti i diusza du Maine⁹². Małżonka diuka du Maine była obiektem ataków i żartów ze strony córek królewskich. Diuszesa de Bourbon nazwała bratową i jej siostry „lalkami krwi” ze względu ich niewielki wzrost⁹³. Ponadto córki królewskie były w dużej mierze źródłem opowieści, że diuk du Maine jest nieszczęśliwy w swoim małżeństwie, a to

⁹⁰ *The Secret Correspondence of Madame de Maintenon with Princess des Ursines. From the Original Manuscripts in the Possession of the Duke de Choiseul.* T. 1. London 1827, s. 94.

⁹¹ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV...*, s. 247–248.

⁹² L. PIÉPAPE: *Histoire des princes de Condé...*, s. 175.

⁹³ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia...*, s. 113.

z powodu ekstrawagancji małżonki i jej szaleństw, a zwłaszcza przesadnych wydatków. Raz jeszcze trzeba podkreślić, że ambicje diuszesy du Maine bardzo nie podobały się jej szwagierkom, legitymizowanym córkom króla.

W towarzystwie z Meudon księżę de Conti odgrywał rolę niepoślednią i tym bardziej mógł martwić Ludwika XIV, który z pewnością nie pragnął, by wzrastała popularność zarówno następcy tronu, jak zwłaszcza osób z jego otoczenia. Niepokój króla narastał, gdyż w towarzystwie Wielkiego Delfina w miarę upływu czasu pojawiały się wciąż nowe osoby. Nigdy nie było jasne, która z nich zechce pchnąć następcę tronu w stronę działań antykrólewskich. W 1709 roku do „kabały w Meudon”, jak to nazywano na dworze, dołączył Ludwik Antoni de Gondrin de Pardaillan, diuk d'Antin, legalny syn pani de Montespan „najzdolniejszy, najbardziej wyrafinowany dworzanin swojego czasu”⁹⁴. Od śmierci swej matki w 1707 roku diuk bywał na dworze i miał dostęp do samego króla, ale ostatecznie związał się z Wielkim Delfinem, a pewną rolę odegrała w tym diuszesa de Bourbon, przyrodnia siostra obydwu, która wprowadziła go w to towarzystwo⁹⁵. Jednak w owym czasie księżę de Conti leżał już na łożu śmierci i żadnego zagrożenia dla władzy królewskiej nie stanowił.

⁹⁴ V. DU BLED: *La société Française...*, 3 série, s. 299.

⁹⁵ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV...*, s. 629.

Prawdziwie kochany

Franciszek Ludwik przyciągał ludzi swym obyciem, elokwencją, otwartością. Przekazy na ten temat pochodzące z dworu są dość zgodne. Nawet najbardziej zdystansowana Madame nie mogła mu odmówić zalet, ale najwspanialej opisał go oczywiście Saint Simon: „Łagodny, nawet zbyt układny w stosunkach z ludźmi, uprzejmy niezwykle, lecz uprzejmością zależną od stanowiska, wieku i zasługi, zawsze pełną umiaru. Nie uchybiał w niczym nikomu. Postępował z ludźmi, jak przystoi postępować książętom krwi, a jak obecnie już nie postępują; umiał nawet wytłumaczyć, jak to się stało, że uzurpowali sobie poszczególne prawa, oraz opowiedzieć dzieje obyczajów i zmian, jakim podlegały. Historie poznane z książek i rozmów pozwalały mu rzec zawsze coś miłego o urodzeniu, czynach i stanowiskach każdego. Zachowanie jego było pełne prostoty, żywe błyskotliwe; odpowiedzi szybkie, dowcipne, nigdy nie raniące; roztaczał wokoło wdzięk, jednak bez afektacji; przesiąknięty frywolnością wielkiego świata, dworu, kobiet, ich języka, zachował jednak umysł poważny i rozsądek niezwykle; dzielił się nim ze wszystkimi, miał niepojętą zdolność dostosowywania się do poziomu tego, z kim rozmawiał, i bez najmniejszego wysiłku mówił z każdym jego językiem. Wszystko w nim było swobodne. Odwagą równał się z bohaterami, miał ich postawę na wojnie, ich prostotę na każdym kroku, pod którą jednak ukrywało się wyrafinowanie. Rysy ich geniuszu mogłyby stanowić ostatnie pociągnięcia pędzlem przy tym portrecie”¹. Tak wyglądał Franciszek Ludwik pod piórem Saint Simona. Jednak opinie pamiętnikarza nie były wolne od zarzutów pod adresem księcia. Jego zdaniem, a jak zawsze był przeciwny zwłaszcza legitymizowanym dzieciom króla, książę de Conti zbyt mocno im ulegał. Domyślać się można, że nie podobało się to zwłaszcza autorowi pamiętników, ale nie wahał się on twierdzić, że Franciszkowi Ludwikowi nie przyczyniała popularności „uniżona uprzejmość dla pozycji

¹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 295.

i osób bastardów, których nie cierpiał, oraz dla wszystkich, którzy mogli być dlań pożyteczni. Okazywał w tym jednak znacznie więcej rezerwy niż na przykład księżę Kondeusz².

Zdaniem Saint Simona, właśnie popularność Franciszka Ludwika na dworze, jego umiejętność podobania się wielu ludziom, rodziły niechęć króla. Swą postawą, niezupełnie spójną – raz wielką układnością wobec monarchy, innym razem gotowością do delikatnego sprzeciwu wobec niego, księżę wciąż na nowo zrażał sobie Ludwika XIV, który nadal pamiętał mu grzechy młodości. Według Saint Simona pomiędzy królem i księciem de Conti toczyła się ukryta i niezmiernie ostrożna gra, wywołana nieufnością ze strony władcy i nieskłonnością do całkowitej uległości ze strony księcia.

„Król cierpiał prawdziwie nad tym, że nie mógł odmówić mu swych względów, baczył też pilnie, by ani na włos nie obdarzać go nimi zbyt hojnie. Nigdy nie wybaczył mu jego wyprawy na Węgry. Pisane do księcia Conti listy, które przechwycono, zgubiły piszących, choć byli nimi synowie faworytów, wzbudziły nienawiść pani de Maintenon i oburzenie króla, czego nic nie potrafiło zatrzeć. Cnoty, zdolności, urok, wielka sława, którą księżę umiał sobie zdobyć, ogólna miłość, jaką sobie zjednał, wszystko to zostało poczytane mu za zbrodnię. Kontrast z księciem du Maine wzbudzał stałą niechęć czulego ojca i wychowawczyni i uczucie to mimo ich woli dawało się dostrzec. Wreszcie czystość krwi, jedynej która nie miała w sobie domieszki bastarda, stanowił jeszcze jeden kamień obrazy odczuwany na każdym kroku. Nawet jego przyjaciele byli zniechęceni i odczuwali to na własnej skórze.

Jednak mimo służalczości i strachu dworacy lubili zbliżać się do księcia – schlebiała im jego przystępność. Także i towarzystwo najbardziej wykwintne i najznacześniejsze osobistości zabiegały o niego. Nawet w salonach Marly był otoczony najwytworniejszymi. Prowadził zawsze czarującą rozmowę na każdy temat. Zarówno starzy, jak młodzi znajdowali w niej i przyjemność i pożytek, z takim wysławiał się wdziękiem, tak jasną miał pamięć, tak był wymowny nie będąc przy tym gadułą. Nie była to przenośnia, lecz prawda doświadczona po tysiąc razy, że słuchając go zapominano pory posiłków. Król wiedział o tym i złościło go to, tak że czasem nawet nie był niezadowolony, że dał to po sobie poznać. A jednak nie umiano zrezygnować z jego towarzystwa. Służalczość, panująca wszechwładnie na dworze, tu zawodziła.

Nigdy żaden człowiek nie skrywał tyle sztuki pod pozorami prostoty tak naiwnej, nie przejawiając w niczym afekcji. Wszystko w nim było łatwe, nic naciąganego, nic wyszukanego, wszystko przychodziło mu bez trudu. Wiedzano ogólnie, że niczego nie kocha, i znano jego inne wady. Darowy-

² Ibidem, s. 296.

wano mu wszystko i kochano go prawdziwie, czasem wyrzucając to sobie nawet, nigdy nie umiejąc się z tego poprawić”³.

Życie Franciszka Ludwika upływało pomiędzy Wersalem a Paryżem, Chantilly i L’Isle-Adam. Jego żona Maria Teresa dużo czasu spędzała w Paryżu, a dwór królewski odwiedzała rzadko. Zdawała sobie sprawę z niewierności małżonka i z pewnością sprawiało jej to wiele bólu, gdyż sama kochała go czule. Nie ukrywała tego, a jej stosunek do Franciszka Ludwika był szczególny, zwłaszcza w dworskim towarzystwie, gdzie o miłość małżeńską, a także o wierność było niezmiernie trudno. Jak to określiła zwykle cyniczna, a czasem nawet złośliwa diuszesa de Montpensier, książę de Conti miał „żonę nie ładną, ale tak uczciwą i współczującą, że trzeba ją było kochać”⁴. Na podstawie korespondencji Franciszka Ludwika można stwierdzić, że był względem żony bardzo czuły. Jeżeli nawet jej nie kochał, o czym przekonać się nie sposób, to jednak zachowywał wszelkie pozory. Zresztą nie można założyć, że deklaracje składane w listach do żony: „[...] nikt nie może cię kochać bardziej niż ja”⁵, były jedynie pustym frazesem. Być może natura uczuć księcia była bardziej skomplikowana, a z pewnością odpowiadała standardom epoki. Jak już powiedziano, na dworze wierność małżeńska stanowiła zjawisko rzadkie i to raczej postawę Marii Teresy uznać można za nietypową.

Małżonka Franciszka Ludwika była osobą cichą i wycofaną z życia towarzyskiego, tak, że niemal nie występuje na kartach współczesnych wspomnień i pamiętników. Mimo to, a może właśnie dlatego, bywa mylona ze swą bratową Marią Anną, księżną wdową de Conti lub z własną synową, zwłaszcza gdy mowa o czasach późniejszych. Z tego względu można doczytać się w niektórych indeksach wskazówek, iż mowa o Marii Teresie, choć wcale nie o niej autor pisze. W związku z takimi pomyłkami powstają przekazy o złym pożyciu księstwa de Conti, wzajemnej niechęci pomiędzy nimi czy o maltretowaniu, jakiemu miała być poddawana księżna. Tymczasem odnosi się to do ekscesów, jakich dopuszczał się dużo później, już po śmierci Franciszka Ludwika, jego syn też żonaty z córką księcia de Condé – swą najbliższą kuzynką i bratanicą własnej matki. Maria Teresa była z pewnością dobrze traktowana przez swego małżonka, który, jak na to wskazuje zachowana, choć szczupła, korespondencja, szanował żonę i żywił do niej, jeżeli nie gorącą miłość, to sympatię i szacunek. W dobie małżeństw kojarzonych ze względu na pozycję społeczną i dobro rodu, a nie jednostki, nie było to

³ Ibidem, s. 296–297.

⁴ *Mémoires de Mlle de Montpensier, petite-fille de Henri IV*. Par A. CHÉRUEL. T. 3. Paris 1858, s. 137.

⁵ Listy Franciszka Ludwika de Conti do Marii Teresy de Bourbon w zbiorach MCC, rkps série O, T. 8.

mało, choć być może samej Marii Teresie, najwyraźniej kochającej męża, nie wystarczało. Nie ma jednak przekazów, by skarżyła się na swój los czy w jakikolwiek sposób okazywała niezadowolenie. Jako formę pośredniego protestu można uznać jej życie pędzone z dala od dworu. Jednak stosunki pomiędzy małżonkami wydają się ciepłe i bliskie.

Tak relację Franciszka Ludwika z żoną opisał Saint Simon: „[...] żonę traktował z nieskończonym szacunkiem i przyjaźnią, choć niepokoila go swymi humorami, kapryсами i zazdrością. Przechodził nad tym wszystkim do porządku dziennego, by nie spierać się z nią”⁶. Marię Teresę zżerała jednak zazdrość z powodu niewierności małżonka.

Uczucia żywione przez Franciszka Ludwika potwierdzają jego listy z 1697 roku. Okazywał jej troskę, prosząc, by odpoczywała i starała się odetchnąć wobec napięcia, jakie im obojgu towarzyszyło⁷. Warto dodać, że księżna była wówczas w ciąży. W listopadzie tego roku urodziło się ich kolejne dziecko. Niepokój Marii Teresy małżonek poczytywał za świadectwo przyjaźni, jaką do niego żywiła, i zapewniał o swej wzajemności⁸. Nie ukrywał także, że wolałby, by częściej była przy nim, ufał bowiem jej umiejętności oceny sytuacji⁹. Zapewne oboje mieli świadomość, że w bezpośredniej rozmowie mogliby szczerze przedstawić swe poglądy, na co poddawana kontroli korespondencja nie pozwalała. Czasem przyzywał małżonkę do siebie, wysyłając jej wieści i konie, które miały przywieźć ją do niego¹⁰. Wśród korespondencji przepełnionej kwestiami elekcji, pieniędzy czy wyjazdu pojawiały się jedynie czułe i miłe, jak ten, w którym książę podkreślał, że pisze jedynie po to, by uprzedzić małżonkę o swoim przyjeździe i „z największą przyjemnością”¹¹ móc ją zobaczyć. Czasem żałował, że nie ma jej przy nim. Innym razem zapowiadał się na kolację, obiecując, że ukoji jej niepokój. Kiedy indziej zapewniał, że bardzo się niecierpliwi, by ją spotkać. Oczekiwał też jej przybycia, by złożyć jej dowody szacunku. Zapewniał, że czyni wszystko, by mogła być zeń zadowolona lub, by nie miała powodu gniewać się na niego¹². Wielokrotnie powtarzał, że kocha ją czule.

⁶ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon sur le siècle de Louis XIV et la Régence*. T. 12. Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. Paris 1843, s. 216.

⁷ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek rano. MCC, rkps série O, T. 8, k. 331v.

⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek po południu. Ibidem, k. 302r.

⁹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Marly, czwartek rano. Ibidem, k. 306v.

¹⁰ Ibidem, k. 306r.

¹¹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Marly, czwartek rano. Ibidem, k. 322r.

¹² A. DE LA FORCE: *Le grand Conti*. Paris 1922, s. 252–253.

Nie wszystkie oznaki czułości musiały zostać zapisane. Nie wszyscy też małżonkowie zwracali się do swoich żon w ten sposób. Zatem czułe słowa, które znaleźć można niemal w każdym liście, świadczą o bliskości łączącej oboje. Nie ma potrzeby zakładać, iż Franciszek Ludwik pisał do Marii Teresy inaczej, niż się do niej zwykle zwracał. Nie musiał swoich uczuć do niej udawać, gdyż nikt dostatecznie wpływowy nie mógł się za nią ująć; wydaje się bowiem, że teść, czyli księżę de Condé, lubił Franciszka Ludwika wystarczająco, choć nie wiemy, co o tej sympatii decydowało, czy na przykład cieszył się, że jego córka, ulubiona wnuczka Wielkiego Kondusza, jest dobrze traktowana przez męża. Podkreślić trzeba, że takim szacunkiem on sam swej żony nie obdarzał. Jedyną informacją z korespondencji Madame, która z pewną dozą złośliwości lubiła przedstawiać barwne postaci z dworu Ludwika XIV, a odnoszącą się do Marii Teresy, jest uwaga, że księżna cierpiała na wapory, czyli spazmy czy też zmienność humoru, która w owym czasie była uznawana za szczególną przypadłość dam z kręgów arystokratycznych¹³.

Wiele wskazuje na to, że bardzo dobre relacje łączyły Marię Teresę z matką. Anna Henrietta również nie uczestniczyła w życiu dworu, może więc jej pierworodna córka wzorowała się na matce i dlatego nie pojawiała się na nim. Życie tam było pełne intryg, plotek, napięcia, ciągłej obserwacji, jakiej podlegały osoby najwyżej uplasowane, a do takich należały zarówno księżna de Condé, jak i księżna de Conti. Jeżeli żadna z nich nie odznaczała się dużą odpornością na taką presję, to znacznie lepiej, iż wybrały spokojne, ciche życie w paryskich rezydencjach, w zamku w L'Isle-Adam, a potem także w domu w Issy oraz w Chantilly. Natomiast zamek rodziny de Conti w La Grange-des-Prés, w którym Franciszek Ludwik spędził pierwsze lata swego życia, stał opuszczony. Otwarto tam manufakturę tkanin, a wreszcie sprzedano władzom prowincji, które zamieniły go na koszary¹⁴.

Równo dziesięć miesięcy po ślubie Franciszka Ludwika i Marii Teresy 18 kwietnia 1689 roku na świat przyszło pierwsze dziecko pary księżęcej – Maria Anna, panna de Conti. Ta pierworodna córka stała się ulubienicą ojca. Ponoć „miała całą jego czułość, a inne [dzieci – A.S.] zadowalały się tym, że były dobrze traktowane”¹⁵.

Na następnego potomka trzeba było czekać cztery lata. Kolejne dziecko, płci męskiej, jak sugeruje markiz de Sourches, urodziło się i zmarło w listopadzie 1693 roku¹⁶.

¹³ *Lettres inédites de la princesse palatine*. Traduit par A.-A. ROLLAND. Paris 1863, s. 231.

¹⁴ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 246.

¹⁵ *Mémoires complets et authentiques...*, T. 12..., s. 216.

¹⁶ *Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV*. T. 4: *Janvier 1692 – Juin 1695*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1884, s. 288.

Wielka radość zapanowała w rodzinie książęcej w grudniu następnego roku. Maria Teresa urodziła syna, który otrzymał dawny ojcowski tytuł księcia de La Roche-sur-Yon. Franciszek Ludwik bawił wówczas u delfina w Choisy, gdy podczas obiadu otrzymał wieść, że małżonka poczuła bóle, natychmiast wyruszył do Wersalu i zastał tam już dziecko¹⁷. Można jedynie dodać, iż skoro księżna de Conti urodziła w pałacu królewskim, to dziecko z pewnością natychmiast wywieziono do paryskiej rezydencji, gdyż dzieci w Wersalu nie były mile widziane¹⁸.

Wieść o narodzinach rozeszła się natychmiast na dworze i wywołała powszechne zainteresowanie. Zdaniem markiza de Souches, „wszyscy są niesłychanie radośni z powodu szczególnego poważania dla księcia Conti”¹⁹. Chłopiec, jako spadkobierca rodu, był oczkiem w głowie ojca. Ponoć dobrze rozwinięty i bardzo zdolny budził jego czułość i zachwyty. Można domyślić się, że przeznaczono mu imiona Ludwika Armanda, choć nie zachowała się wzmianka o jego uroczystym chrzcie. W rodzinach książęcych dzieci po urodzeniu często chrzczono z wody, nie nadając im wówczas oficjalnych imion. Dopiero po pewnym czasie, nieraz po kilku latach, odbywała się ceremonia w kościele z udziałem rodziców chrzestnych. Ponieważ jednak ten pierworodny syn Franciszka Ludwika wkrótce zmarł, imię stryja mogło przejść na kolejnego syna i dziedzica tytułu książęcego.

W 1695 roku księżna de Conti była znowu w ciąży. Latem zdarzył się wypadek, Maria Teresa upadła, a wówczas jej matka natychmiast opuściła Wersal, gdzie akurat przebywała, by nie tylko spotkać się z córką w tej trudnej chwili, ale także, by się nią osobiście zaopiekować. Na temat reakcji Franciszka Ludwika na ten incydent pamiętnikarz nie wspomina, ale wiadomo, że książę był wówczas na froncie, a przez pewien czas sam chorował²⁰. Można jedynie domyślać się, że przejął się tym wypadkiem²¹. Najwyraźniej jednak upadek nie zaszkodził księżnej, gdyż 8 listopada 1695 roku urodziła kolejnego syna – Ludwika Armanda, zwykle określanego jako Ludwik Armand II, skoro jego imiona nawiązywały do zmarłego niemal dziesięć lat wcześniej stryja. Ponieważ początkowo żył jeszcze jego straszny brat, zatem młodszy z synów księcia de Conti otrzymał najpierw tytuł hrabiego de La Marche, który niegdyś nosił sam Franciszek Ludwik. Jednak to właśnie Ludwik Armand II dożyje wieku dorosłego i odziedziczy majątki i tytuły ojca. Jego uroczysty chrzest odbył się 30 czerwca 1704 roku w kaplicy pała-

¹⁷ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 5: 1694–1696. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1855, s. 114.

¹⁸ W. RITCHEY: *Wersal za fasadą przepychu*. Przekł. G. MAJCHER. Warszawa 2015, s. 216.

¹⁹ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 5, s. 407.

²⁰ *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 5: *Julliet 1695 – Décembre 1697*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1885, s. 1.

²¹ *Ibidem*, s. 263.

cowej w Wersalu. Na chrzestnych poproszono samego Ludwika XIV i mieszkającą wówczas we Francji, wygnaną królową angielską Marię Beatrycze z Modeny. Owdowiała już wówczas monarchini była siostrą cioteczną księcia de Conti, jako córka Laury Martinozzi.

Ten drugi chłopiec nie wzbudził ponoć ani sympatii, ani czułości ojca. Był bowiem garbaty, podobnie jak jego dziadek, a ponadto bardzo brzydki. Gdy dorósł i zaczął bywać na dworze, przewano go „zieloną małpą”. Nie jest jasne, czy opowieść o niechęci ze strony ojca nie była pewnym nadużyciem, odpowiadała bowiem wyobrażeniu, które nie musiało być prawdą, że dorodny i sympatyczny Franciszek Ludwik nie mógłby polubić swego mniej udanego syna. Tymczasem nie takimi trywialnymi drogami chadzają uczucia rodzicielskie.

W listopadzie 1696 roku Maria Teresa urodziła córkę, której dano na imię Ludwika Adelajda. Ochrzczono ją dopiero 16 lutego 1707 roku, a w kaplicy wersalskiej towarzyszyli jej jako rodzice chrzestni Wielki Delfin i jego synowa Maria Adelajda, diuszesa Burgundzka. To po nich dziewczynka dostała imiona i to ona miała żyć najdłużej spośród rodzeństwa, a ponieważ nie wyszła za mąż, do końca życia nosiła tytuł panny de La Roche-sur-Yon.

Tuż po powrocie Franciszka Ludwika z Polski u progu zimy 1697 roku urodziła się panna d'Alais, która nie doczekała uroczystego chrztu, więc również nie otrzymała oficjalnego imienia. Można jedynie domyślać się, że póki dzieciom nie nadano oficjalnych imion, nazywano je zdrobniale, czasem może w nawiązaniu do imion, które im już od początku przeznaczono. Takie praktyki znane były w niektórych rodzinach, choć dla innych nie zachowały się przekazy, które mogłyby to potwierdzić. Trudno sobie wyobrazić przecież, że do jedenastoletniej dziewczynki, jak w wypadku panny de La Roche-sur-Yon, zwracano się tyle lat bezosobowo lub stosując jedynie formalny tytuł.

Korespondencja księcia z okresu przygotowania wyprawy do Polski, choć pełna opisu rozterek i problemów związanych z wielką polityką, nie była pozbawiona odniesień do uczuć małżeńskich i rodzinnych. W swoich listach książę sporo miejsca poświęcił dzieciom. Czasem donosił małżonce o ich zdrowiu, a kiedy indziej prosił ją o informacje na ich temat²². Oznacza to, że oboje małżonkowie często zmieniali miejsce pobytu, ale w miarę regularnie odwiedzali Hôtel de Conti, gdzie mieszkało ich potomstwo. Franciszek Ludwik przejmował się dolegliwościami rodziny. W jednym z listów zapowiadał, że nie pojedzie na spotkanie z bankierami, dopóki małżonka nie

²² Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek po południu, MCC, rkps série O, T. 8, k. 214r; Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Paryż, czwartek rano. Ibidem, k. 300r.

przyjmie lekarstwa i córka nie zostanie przeczyszczona – miała dostać emetyk wywołujący wymioty²³. Również syn księcia miał przyjąć chininę i na tę chwilę Franciszek Ludwik zamierzał pozostać przy dziecku²⁴. Być może próbowano w ten sposób leczyć starszego z synów książęcych, który niespełna rok później zmarł. Po pewnym czasie znowu okazało się, że dzieci nie czują się dobrze. Dostały biegunki i ktoś radził księciu, by podać im cykorię, ale on sam wolał raczej niezmiernie popularny w ówczesnym leczeniu rabarbar. Ponieważ tego dnia książę przebywał w Marly, wnioskować należy, że tam dostał wiadomość o złym stanie dzieci. Musiały to być dokładne informacje, gdyż pisał do żony, że maluchy są bardzo zmienione, zwłaszcza starszy syn, i postanowił, iż oboje powinni czuwać nad nimi. Zapowiadał, że gdy stan dzieci się polepszy, Maria Teresa będzie mogła wrócić do Wersalu, a on zostanie jeszcze jedną noc z chorymi i odjedzie dopiero następnego dnia. Książę również nie czuł się wówczas najlepiej i zmuszony był położyć się do łóżka²⁵.

Wśród wszystkich zajęć, których w 1697 roku przysparzało księciu de Conti życie na dworze i sytuacja w Polsce, nie tracił on z uwagi także ceremonialnych obowiązków rodzinnych. Właśnie wówczas przygotowywał się do uroczystego chrztu swej córki. Zapewne chodziło o Marię Annę urodzoną 18 kwietnia 1689 roku. Książę zapowiadał, że pojedzie do Paryża, gdzie zamierzał zatrzymać się dłużej, a gdy dołączy do niego owdowiała bratowa – księżna de Conti, można będzie poczynić przygotowania do przeprowadzenia ceremonii²⁶.

Pierworodny syn księcia de Conti, który podobno budził wielkie nadzieje rodziców, był niemal ciągle chory. Jego słabość stanowiła ich wielkie zmartwienie²⁷. Świadczą o tym także listy księcia de Conti pisane latem 1697 roku. Dziecko leczono wówczas chininą. Była to jedna z podstawowych substancji przechowywanych w tamtym czasie w domowych apteczkach²⁸. Przejęty jego chorobą ojciec osobiście czuwał, gdy dziecku podawano leki. Podczas wyprawy do Polski pytał żonę o dzieci i ich samopoczucie. Wiosną 1698 roku wydawało się, że chłopczyk czuje się lepiej. Tamtego roku, w styczniu, sam książę, może po zesłorocznych przejściach w Rzeczypospolitej, zapadł

²³ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Marly, czwartek rano. Ibidem, k. 306r.

²⁴ Ibidem, k. 308v.

²⁵ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Marly, czwartek rano. Ibidem, k. 324r.

²⁶ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], środa rano. Ibidem, k. 310v.

²⁷ *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 5..., s. 270.

²⁸ *Codzienność dawnej Francji, życie i rzeczy w czasach ancien régime'u*. Red. M. FIGEAC. Przekł. D. SIEŃKO. Warszawa 2015, s. 106.

na podagrę. Jednak wiosną wyzdrowiał. Zresztą dolegliwości nie przeszkadzały księciu w żywym uczestnictwie w życiu dworu. Zimą bywał regularnie w Meudon u delfina, a wiosną pojawiał się w Wersalu i wraz z królem wyjeżdżał do Marly. Samopoczucie księcia było więc coraz lepsze, gdy nagle okazało się, że stan najstarszego syna mocno się pogorszył i 25 kwietnia 1698 roku chłopiec zmarł. Saint Simon zanotował, że Franciszek Ludwik nie mógł znieść śmierci syna²⁹. Księżę odbierał wyrazy współczucia od wszystkich członków dworu, choć zgodnie z obowiązującymi zasadami nie przywdziano żałoby³⁰.

Rok 1698 obfitował w wiele innych przeważnie nieprzyjemnych wydarzeń w domu księstwa de Conti. Wiosną król sugerował, by dziewięcioletnia zaledwie Maria Anna została zaręczona najmłodszemu z jego legitymizowanych synów – Ludwikowi Aleksandrowi, hrabiemu Tuluzy³¹. Syn markizy de Montespan liczył sobie wówczas już lat dwadzieścia, był więc dużo starszy od panny de Conti. Dotąd nieżonaty, najmniej znaczący spośród wszystkich potomków króla w rozgrywkach dworskich, Ludwik Aleksander, jako jedyny spośród nich odnalazł się w służbie wojskowej, którą pełnił. Został mianowany admirałem i marszałkiem Francji, a swe zadania i obowiązki traktował z oddaniem i poświęceniem. Wkrótce miał zdobyć laury wojenne w trakcie zmagañ o sukcesję hiszpańską.

Długo pozostający kawalerem hrabia był przedmiotem zainteresowania między innymi owdowiałej królowej Polski Marii Kazimieri, która chciała go na męża dla jednej ze swoich wnuczek³². Wobec obniżającej się pozycji Sobieskich, którzy nie utrzymali władzy w Rzeczypospolitej, królowa gotowa była przystać na mariaż „królewnisi”, jak nazywano wnuczki Jana III, z nieślubnym synem Ludwika XIV, również dlatego, że związek z rodziną Króla Słońce bardzo imponował dawnej francuskiej szlachciance. Te plany pojawiły się jednak nieco później³³. Ostatecznie hrabia Tuluzy nie ożenił się za życia Ludwika XIV, gdyż odmówiono mu także panny z domu lotaryńskiego, ale w 1723 roku potajemnie poślubił swą ukochaną – Marię Wiktorię de Noailles.

W 1698 roku nie doszło do ślubu panny de Conti i hrabiego Tuluzy z powodu zbyt młodego wieku ewentualnej narzeczonej. W ten sposób młodsza gałąź Kondeuszów uniknęła związku z nieślubnym potomstwem króla. Nie licząc krótkiego i tak tragicznego małżeństwa Ludwika Armanda

²⁹ *Mémoires complets et authentiques...*, T. 12..., s. 216.

³⁰ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 5–6, 23, 51.

³¹ *Ibidem*, s. 50.

³² Maria Kazimiera do Jakuba Sobieskiego, Rzym, 12.11.[?], NGAB f. 694, o. 12, rkps 170, k. 106r.-107v.

³³ A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*. Katowice 2011, s. 496.

de Conti, ten ród nie nosił piętna zepsutej, nieprawej krwi, nawet jeżeli w połowie była to krew królewska.

W tym samym 1698 roku wszystkie trzy córki księstwa de Conti zapadły na ospę³⁴. Ich choroba musiała wzbudzić potworny lęk rodziców. Nie zachowały się wzmianki, czy uroda i świeżość dziewcząt ucierpiały z tego powodu. Natomiast 22 sierpnia 1698 roku zmarła najmłodsza z córek Franciszka Ludwika, mająca niespełna rok, bezimienna panna Alais³⁵. Nie ulega jednak kwestii, że przyczyną jej śmierci nie była ospa, na którą wcześniej chorowała wraz z siostrami. W 1701 roku zarówno Franciszek Ludwik, jak i jego syn – Ludwik Armand II zachorowali na dyzenterię. Choroba zapanowała w domach książęcych, bo chorował także syn diuka de Bourbon³⁶.

Choroby rodziny książęcej wymagały interwencji lekarzy. W domu księstwa de Conti było ich kilku. Zapewne najważniejszym z nich był medyk króla i Wielkiego Delfina, nazwiskiem Boudin, który często był w rezydencjach Franciszka Ludwika, podejmowany przezeń osobiście, nierzadko również podczas posiłków³⁷. Lekarzem domowym księcia był przez wiele lat Dodart. Ten niemłody już człowiek popełnił samobójstwo. Ponoć wieczorem przyszedł do sypialni, pożegnał się z żoną i nie dając nic po sobie poznać, wyszedł, po czym targnął się na życie. Tak w każdym razie przedstawiła te wydarzenia diuszesa Orleańska³⁸.

Z listów samego Franciszka Ludwika wynika, że opiekę nad jego rodziną sprawowali również inni medycy, podobnie jak w czasach jego młodości. W 1697 roku dwaj z nich spierali się o stosowniejszą kurację. Niejaki Guesnault opowiadał się za wodą z drzewa hikorowego, podczas gdy Morin chciał podać dzieciom wywar z rabarbaru. Franciszek Ludwik prosił, by żona wróciła z Wersalu, gdzie akurat przebywała, i rozstrzygnęła ten spór, a potem nadzorowała kurację i dopilnowała leczenia dzieci. On sam, zajęty przygotowaniem wyprawy do Polski, musiał jechać do Wersalu, a potem do Meudon, więc powierzył jej opiekę nad dziećmi w tym czasie³⁹.

W 1699 roku cała rodzina książęca udała się do wód, choć notująca ten fakt Madame nie podała miejscowości, którą wybrano na kurację⁴⁰. W owym czasie wielką popularnością cieszyły się wody w Bourbon, Vichy i Forges, ale rodzina księcia już przedtem korzystała ze źródeł w Sainte Reine.

³⁴ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 74.

³⁵ *Ibidem*, s. 178.

³⁶ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 8: 1701–1702. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1856, s. 202.

³⁷ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 252–253.

³⁸ *Lettres inédites de la princesse palatine...*, s. 203–204.

³⁹ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 254.

⁴⁰ *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans*. Publ. L. RANKE, A.-A. ROLLAND. Traduit par E. JAÉGLÉ. T. 1. Paris 1880, s. 227.

W lipcu 1703 roku, a więc po długiej przerwie, przyszło na świat ostatnie dziecko księstwa de Conti. Był to syn, który mimo krótkiego żywota otrzymał imiona Ludwik Franciszek i nosił tytuł hrabiego d'Alais. Żył siedem miesięcy, a gdy zmarł, rodzice nie przywdziali żałoby⁴¹. Jednak zgodnie z zasadą przyjętą niegdyś po śmierci syna diuka du Maine, król przez jakiś czas ubierał się na czarno, a przez jednego ze swych dworzan przesłał Franciszkowi Ludwikowi i Marii Teresie kondolencje⁴².

Nic nie słyhać na temat innych brzemienności Marii Teresy, może więc przez te sześć lat dzielących narodziny ostatnich dzieci nie zachodziła w ciążę.

Liczba dzieci w rodzinie zmieniała się, a wszystkie spokrewnione były z monarchą i u jego boku miało upłynąć ich życie. Zatem wszystkie trzeba było wprowadzić na dwór. Jako pierwszy dostąpił tej łaski syn Franciszka Ludwika. 30 lipca 1704 roku dziedzic rodu, dziewięcioletni Ludwik Armand II, został przedstawiony Ludwikowi XIV⁴³.

Jeszcze przed wyjazdem do Polski, bo w 1695 roku, książę de Conti zajął się kwestią swego dziedzictwa po ciotce Annie Genowefie, diuszesie de Longueville, i jej dzieciach. Młodszy syn Anny Genowefy – diuk de Lougeville zginął w 1672 roku podczas słynnej przeprawy przez Ren, ale żył jeszcze jego starszy brat, Jan Ludwik, który zrzekł się tytułu i wybrał życie zakonne. Okazało się, że *abbé d'Orléans*, jak go nazywano, rozchorował się. Mówiono o szaleństwie, ale również o demencji, mimo że miał on w chwili śmierci w 1694 roku zaledwie czterdzieści osiem lat. W 1668 roku Jan Ludwik za swych wyłącznych spadkobierców obrał brata i jego dziedziców, ale Karol Parys nie doczekał się legalnego potomstwa. W 1672 roku dziedziczką majątku syna została diuszesa de Longueville, która postanowiła przekazać je spadkobiercom swego brata Armanda de Conti. Od 1685 roku jedynym dziedzicem był więc Franciszek Ludwik. Wkrótce okazało się, że Jan Ludwik ma kłopoty ze zdrowiem psychicznym, choć objawy polegały przede wszystkim na przesadnej dewocji. Mówiono, że chodził po ulicach i zachęcał, według ostrzejszego przekazu zmuszał, przechodniów do spowiedzi, żądając niezmiernie dokładnego przedstawiania grzechów. W czasach, gdy takie dziwne zachowania związane z religią nie należały do rzadkości, można było dyskutować, czy to rzeczywiście przejawy choroby psychicznej ojczulka. Wystarczy przypomnieć surowe zasady obowiązujące

⁴¹ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon sur le siècle de Louis XIV et la Régence*. Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 7. Paris 1843, s. 173–174.

⁴² *Journal du marquis de Dangeau*. T. 9: 1702–1704. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1857, s. 414.

⁴³ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 10: 1704–1705. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1857, s. 58.

domowników Armanda de Conti, któremu nigdy nie zarzucano zaburzeń mentalnych. Jednak w stosunku do Jana Ludwika d'Orléans uzyskano od króla *lettre de cachet*, który zmuszał ojczulka do pozostawiania na terenie konwentu i zakazywał mu opuszczania tego miejsca.

Gdy w 1694 roku Jan Ludwik zmarł, książę de Conti zgłosił swe prawa do dziedziczenia po nim, a w grę prócz 1400 tysięcy liwrow do podziału z księciem Kondeuszem wchodziły także ziemie Neuchâtel, które przypadać miały jedynie Franciszkowi Ludwikowi⁴⁴. Było to niezależne władztwo, leżące poza granicami Francji, stanowiące dumę diuków de Longueville. Jeden z nich mawiał, że we Francji jest księciem tylko na pergaminie, a w Neuchâtel może korzystać z prawdziwej niezależności. Dla księcia de Conti najważniejsze były ogromne, bo sięgające 150 tysięcy liwrow, dochody z tego terenu. Warto dodać, że Franciszek Ludwik wraz z diukiem de Bourbon stali się wcześniej spadkobiercami majątku po kawalerze de Longueville, legitymizowanym synu Karola Parysa, diuka de Longueville⁴⁵. Zatem cała scheda po wymarłym rodzie miała stać się ich własnością.

Tymczasem spadek, który stał się celem zabiegów księcia, okazał się trudny do przejęcia, gdyż mimo testamentu Jana Ludwika do schedy rościli sobie prawo także inni jego krewni i powinowaci⁴⁶. Szybko okazało się więc, że przejście dziedzictwa nie będzie takie łatwe. Swe prawa do dziedziczenia po ojcu, czyli diuku de Longueville, zgłosiła jego córka z pierwszego małżeństwa – Maria d'Orléans-Longueville, siostra przyrodnia Jana Ludwika, wówczas już wdowa po Henryku de Savoie, diuku de Nemours; ta sama, która nawróciła ojca na posłuszeństwo królowi i regentce podczas Frondy, odbierając wpływ na niego Annie Genowefie⁴⁷. Diuszesa de Nemours była w 1695 roku damą niemłodą i dość ekscentryczną, ubierała się i trefiła włosy w sposób, który przyciągał uwagę i rodził pełne niesmaku zdziwienie w świecie dworu, gdzie poprawny wygląd liczył się ogromnie⁴⁸.

Właśnie ta kwestia – dziedzictwo Neuchâtel – zajmowała księcia de Conti począwszy od 1696 roku. Była to dlań z pewnością sprawa daleko ważniejsza niż kosztowny i niepewny tron polski. Stało się tak również dlatego, że dobra te stanowiły zabezpieczenie przyszłości potomstwa Franciszka Ludwika, którego tron polski nie dawał.

Niemożliwy do polubownego rozstrzygnięcia konflikt znalazł swój finał w sądzie. Wielu przyjaciół Franciszka Ludwika emocjonowało się roz-

⁴⁴ *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 4..., s. 207.

⁴⁵ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 4: 1692–1694. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1855, s. 73.

⁴⁶ *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 2: *Janvier 1687 – Décembre 1688*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1882, s. 311–312.

⁴⁷ *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 4..., s. 434.

⁴⁸ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 193.

grywką, do której miało dojść, z radością witając wszelkie rozstrzygnięcia na jego korzyść⁴⁹. W styczniu 1696 roku książę de Conti wniósł swą sprawę przed oblicze parlamentu paryskiego⁵⁰. Stawił się nie tylko on, ale i diuszesa de Nemours, a obok nich niemal wszyscy członkowie dworu i paryskiego towarzystwa⁵¹. Zapewne jedyną osobą, której brakowało, był sam król. Ludwik XIV zapowiedział, że nie będzie się mieszał w tę sprawę, by nie być podejrzanym o stronniczość. Ta deklaracja okazała się, jak skomentował zawsze surowy i niechętny monarsze Saint Simon, nieprawdziwa, a pokazały to również przyszłe wypadki.

Przed sądem obie strony przedstawiły swoje racje, a ich podstawą były kolejne testamenty Jana Ludwika d'Orléans. Walczono więc o ustalenie, który z nich jest autentyczną ostatnią wolą zmarłego⁵². Testament oddający jego dobra młodszemu bratu Karolowi Parysowi, matce, a ostatecznie książętom de Conti sporządzony został w 1668 roku, gdy, jak twierdził Franciszek Ludwik, testator był jeszcze sprawny mentalnie. Diuszesa de Nemours została wskazana jako dziedziczka dóbr przyrodniego brata na podstawie testamentu z lutego 1671 roku, ale we wrześniu tego samego roku wystawiono *lettre de cachet* i ta data uznawana była za moment, gdy oficjalnie stwierdzono chorobę Jan Ludwika. Jednak mówiono, że zanim sprawa trafiła przed oblicze króla, Jan Ludwik był już chory, a jego umysł poważnie zaburzony. Tej wersji trzymał się wzięty adwokat reprezentujący księcia de Conti przed sądem. W sierpniu 1697 roku zapadało rozstrzygnięcie na korzyść Franciszka Ludwika⁵³.

Procesem interesowało się i ekscytowało całe arystokratyczne towarzystwo. Większość opowiadała się za prawami Franciszka Ludwika i wyrażała wielkie zadowolenie z jego sukcesu. Zgromadzeni w parlamencie arystokraci i dworzanie krzyczeli z radości i składali księciu gratulacje. Jednak diuszesa de Nemours uznała, że orzeczenia parlamentu paryskiego odnoszą się jedynie do spraw Francji, zatem ziemie leżące poza granicami królestwa im nie podlegają. Zdaje się, że nie rozumiała, jak daleko sięgają władza i duma Ludwika XIV. Już sam fakt, że spierała się w sądzie z księciem krwi, był okazją do rozgniewania króla, choć władca umiał kryć się ze swoim niezadowoleniem, zwłaszcza że na razie zwycięstwo należało do jego kuzyna.

W 1698 roku wznowiono proces przed wielką izbą parlamentu⁵⁴. Tym razem dużo czasu poświęcono szaleństwu Jana Ludwika, przytaczając wiele

⁴⁹ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 4..., s. 437.

⁵⁰ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 98.

⁵¹ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 198–199.

⁵² *Mémoires complets et authentiques...*, T. 10..., s. 177–178.

⁵³ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 197–198.

⁵⁴ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 20.

przypadków, gdy w różnych miejscach, w tym również w kościołach, zachowywał się w sposób szokujący dla obserwatorów – szybko żegnając się, błogosławiąc figurę Matki Boskiej, wygłaszając niespotykane kazania, a przede wszystkim zawsze pragnąc spowiadać nawet przypadkowych ludzi. Ponoć na plebaniach, gdzie czasem się zatrzymywał, potrafił zerwać ludzi ze snu i żądać wyznania grzechów w środku nocy. Komentowano także jego skłonność do mamrotania modlitw oraz nieodpowiednie stroje, które zwracały uwagę otoczenia – za duże kapelusze przyozdobione gałązkami bukszpanowymi, zbyt obszerne sutanny⁵⁵. Warto raz jeszcze podkreślić, że nie musiały takie zachowania być całkiem niezgodne z ówczesną dewocją, a także dodać, że zeznania te miały na celu pomóc w wydaniu wyroku korzystnego dla księcia de Conti, więc dobór świadków nie był zapewne przypadkowy. Orzeczenie Wielkiej Izby u schyłku 1698 roku nie było równie jednoznaczne jak poprzednio, choć zapadło na korzyść księcia de Conti⁵⁶. Po raz kolejny wśród dworzan zapanowała radość⁵⁷.

Prawdopodobnie spośród wszystkich osób liczących na spadek Franciszek Ludwik był mniej poszkodowany, jako że w 1698 roku otrzymał wspomniane już 1400 tysięcy liwrow, którymi podzielił się ze swym teściem księciem Kondeuszem⁵⁸.

Gdy zapadło kolejne korzystne dlań orzeczenie sądu, Franciszek Ludwik postanowił przejąć kontrolę nad swoim dziedzictwem w Neuchâtel. Poprosił króla o zgodę na wyjazd z kraju. Tym razem skrupulatnie przestrzegał wszelkich procedur, nie chcąc więcej narażać się na niezadowolenie monarchy. Otrzymał stosowne zezwolenie i u progu 1699 roku wybrał się w podróż do swego nowego władztwa⁵⁹. Został tam powitany przez część przyjaznych mu mieszkańców, najpewniej tych, którzy gotowi byli skorzystać ze zmiany władzy i podjąć współpracę z księciem. Spotkał się także z przedstawicielami sąsiednich kantonów szwajcarskich, które pozostawały z tym władztwem w najlepszych stosunkach. O swoim sukcesie poinformował Paryż, a przede wszystkim króla⁶⁰.

Miesiąc później do Neuchâtel zjechała diuszesa de Nemours. Ona także została uroczystie powitana przez inną część władz, które gotowe były działać na jej korzyść. W mieście omal nie doszło z tego powodu do rozruchów, bo zwolennicy żadnej ze stron nie zamierzali ustępować. Zanim diuszesa wyjechała, król zaproponował jej polubowne rozwiązanie – miała przejąć

⁵⁵ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 202–203.

⁵⁶ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 100.

⁵⁷ *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans...*, T. 1..., s. 437.

⁵⁸ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 215.

⁵⁹ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 110.

⁶⁰ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 207–208.

hrabstwo, ale w testamencie scedować je na Franciszka Ludwika⁶¹. Wydawało się to nietrudne do przeprowadzenia, jako że nie miała ona bezpośrednich następców, ale dama owa nie chciała o tym słyszeć, czym dodatkowo obraziła monarchę⁶². Ostatecznie Ludwik XIV nakazał wezwać oboje – księcia i diuszesa – do kraju⁶³.

Według niektórych przekazów diuszesa nie była dla mieszkańców Neuchâtel i rządzących tam czterech ministrów, zwanych też dyrektorami, szczególnie miła. Te opinie z pewnością opierały się na zwykle jak najlepszych ocenach zachowania księcia de Conti, który, zdaniem współczesnych, był zawsze i dla wszystkich uprzedząco grzeczny. Bez względu na postawę pretendentów do władztwa nad Neuchâtel rada miasta i Rada Stanu odmówiły uznania zwierzchności księcia, przynajmniej za życia pani de Nemours, wobec braku potomstwa tejże pani. Być może była to zwykła gra na zwłokę. Spór został więc rozstrzygnięty na rzecz diuszesy, a zarazem pozostał otwarty. Jednak w tym samym momencie ujawniło się szerokie tło międzynarodowe dziedzictwa Neuchâtel⁶⁴.

Na podstawie bardzo starych, jeszcze średniowiecznych, układów rodzinnych swe prawa do Neuchâtel zgłosił Wilhelm Orański, teraz król Anglii. Już w 1697 roku ogłosił, że po diuszecie to on przejmie te ziemie. Gdy w 1702 roku Wilhelm zmarł, ze swoim prawami wystąpił Fryderyk I, król pruski. Oznaczało to, że u wrót Francji, przy drogach prowadzących do Franche-Comté, a stamtąd wprost do Paryża, zadomowią się jej wrogowie. Ludwik XIV, może nie bez słuszności, przypisał te zakusy obcych potęg afezrze, jaką rozpetała diuszesa, i tego z pewnością nie mógł jej wybaczyć, gdyż jego zamiarem było uczynić z Neuchâtel kolejną prowincję Francji, a przede wszystkim zabezpieczyć granicę na tym obszarze⁶⁵.

Gdy zapadła niekorzystna dlań decyzja, w maju 1699 roku książę de Conti powrócił do Francji. Wezwany przez monarchę stawiał się w Marly i został niezmiernie ciepło powitany podczas obiadu królewskiego. Natomiast odczekawszy jakiś czas, na przełomie 1699 i 1700 roku, król nakazał diuszecie oddalić się z dworu i stolicy. Ponieważ poza Paryżem nie miała żadnych rezydencji nadających się zamieszkania, zatem jako miejsce jej pobytu wskazano zamek w Coulommiers, świetny kształtem, ale przeraźliwie niezdrowy do dłuższego pobytu z powodu utrzymującej się wokół wilgoci. Diuszesa i suwerenna hrabina de Neuchâtel błagała o możliwość

⁶¹ *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans...*, T. 1..., s. 434.

⁶² W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 249.

⁶³ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 7: 1699–1700. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1856, s. 78.

⁶⁴ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 209–210.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 213.

przeniesienia się w inne miejsce, motywując to niebezpieczeństwem utraty zdrowia i nawet życia. Król zezwolił, by przeniosła się do wynajętego zamku w Moussy. Umarła w 1707 roku, przed śmiercią prosząc księcia de Conti za pośrednictwem swego spowiednika o wybaczenie⁶⁶.

Po śmierci diuszesy de Nemours sprawa Neuchâtel wróciła raz jeszcze. Latem 1707 roku Franciszek Ludwik ponownie udał się do swego utraczonego władztwa, gdzie spotkał się z przedstawicielem dworu berlińskiego⁶⁷. Zdaniem pani de Maintenon, Ludwik XIV w duchu opowiadał się za księciem de Conti, ale oficjalnie nie wyrażał opinii na ten temat⁶⁸. Zebrał się trybunał, reprezentujący mieszkańców, i podjął decyzję, że Neuchâtel należy do Hohenzollernów. Uznano bowiem, że włości te nie mogą być przekazywane testamentem, a właśnie w taki sposób trafić miały w ręce księcia de Conti. Przy okazji Franciszka Ludwika obrażono, gdyż podczas spotkania w Neuchâtel reprezentantowi króla pruskiego przyznano pierwszy krok. Dla kuzyna króla Francji było to niewybaczalne uchybienie. Rozsierdzony książę zajął siłą zamek, do którego w 1699 roku nie zdecydował się wejść, a który wówczas zajęła diuszesa de Nemours. Jednak Ludwik XIV już wcześniej zapowiedział, że nie będzie interweniował, a zwłaszcza działał zbrojnie w kwestii przynależności Neuchâtel, a zatem nie wspomógł swego kuzyna i książę de Conti ponownie musiał wycofać z tego terenu pokonany. Ostatecznie Ludwik XIV uznał przejście Neuchâtel w ręce króla pruskiego pokojem w Utrechcie podpisanym w 1713 roku. Franciszka Ludwika nie było już wówczas wśród żywych⁶⁹.

Jeszcze zanim kwestie własności Neuchâtel zostały rozstrzygnięte, pojawiła się okazja do roszczeń o inny spadek. W 1702 roku zmarł Wilhelm III Orański. Na podstawie dawnych związków krwi między jego przodkami a rodem Kondeuszów, a były to wydarzenia sto lat wcześniejsze, w 1606 roku przyrodnia siostra księcia de Condé poślubiła spadkobiercę tego księstwa, Franciszek Ludwik wraz ze swoimi krewnymi – księciem de Condé i diukiem de Bourbon – wystąpili z pretensjami do księstwa Oranii. Również i tym razem nie udało się księciu de Conti ani nikomu z rodu Kondeuszów przejąć tego terytorium⁷⁰.

Nie ulega wątpliwości, że dwa ważne wydarzenia: utrata tronu polskiego i hrabstwa Neuchâtel, właściwie jeszcze zanim je zdobył, a zdarzyło się to

⁶⁶ *Mémoires complets et authentiques...*, T. 10..., s. 177.

⁶⁷ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 10: *Janvier 1706 – Décembre 1707*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1890, s. 343–344.

⁶⁸ Madame de Maintenon to princess des Ursines, Saint Cyr, 15.05.1707. *The Secret Correspondence of Madame de Maintenon with Princess des Ursines. From the Original Manuscripts in the Possession of the Duke de Choiseul*. T. 1. London 1827, s. 104.

⁶⁹ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 217–226.

⁷⁰ *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans...*, T. 1..., s. 298.

mniej więcej w tym samym czasie, stanowiły dla księcia de Conti wielki cios. Dla jego wrogów, chociażby przedstawiciele domów de Vendôme czy de Lorraine, stało się to okazją do odczuwania zadowolenia i smakowania sukcesu. U wszystkich, a takich z pewnością było więcej, którzy sprzyjali księciu, w których budził zachwyty, oba wydarzenia wywołały współczucie, ale jednocześnie nadwerężyły reputację Franciszka Ludwika. Król, nigdy z nim niesympatyzujący, zdawał się sprzyjać mu w jednej i drugiej awanturze i stać po stronie kuzyna, ponieważ za każdym razem w grę wchodziły także interesy Francji. Jednak ani w jednym, ani w drugim wypadku nie zamierzał angażować się, by Franciszka Ludwika wesprzeć. Zresztą takie działania można byłoby w obydwu wypadkach potraktować jako niepotrzebne i przesadne. Uznanie, że Ludwik XIV odczuł satysfakcję, widząc porażki kuzyna, byłoby podejrzeniem władcy o małostkowość, ale wykluczyć tego nie sposób.

Francuz przewrotny

W 1686 roku zawiązano Ligę Augsburską, której celem było powstrzymanie ekspansji Ludwika XIV nad Renem. Najpierw zawarto umowy pomiędzy cesarzem, Hiszpanią i Republiką Zjednoczonych Prowincji Niderlandów. W 1689 roku wybuchła wojna. Francja miała nadzieję na szybkie zwycięstwo i pokój. Jednak Liga wzmocniona przez Szwecję i Brandenburgię, a także Anglię pod rządami Wilhelma Orańskiego, okazała się bardzo silna. Przyczyną rywalizacji francusko-holenderskiej były interesy ekonomiczne, a pretekstem walki – wygnany król angielski Jakub II, który schronił się we Francji¹.

Ludwik XIV potrzebował pieniędzy, więc szukano nowych źródeł dochodu. Podniesiono wszystkie podatki, a w 1695 roku wprowadzono budzące wielką niechęć podatkowe. Płacili je wszyscy mężczyźni łącznie z książętami krwi². Wojna niszczyła kraj, a na dodatek schyłek XVII wieku przyniósł nieurodzaj i głód wywołane ochłodzeniem klimatu³. Mrozy nękające Francję były tak wielkie, że „na królewskim stole woda i wino zamarały w kieliszkach”⁴. Obniżyły się plony, brakowało mąki i dochodziło do rozruchów. Mówiono, że w 1694 roku lud francuski żywił się paprocią i chwastem bez soli⁵.

¹ G. LIVET: *L'équilibre européen de la fin du XVe à la fin du XVIIIe siècle*. Paris 1976 s. 99.

² P. SAGNAC, A. DE SAINT-LÉGER: *Louis XIV (1661–1715)*. Paris 1949, s. 371.

³ M. KOMASZYŃSKI: *Polska w polityce gospodarczej Wersalu (1661–1715)*. Wrocław 1968, s. 74–75.

⁴ F. BRAUDEL: *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVII wiek. Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*. Przekł. M. OCHAB, P. GRATT. Warszawa 1992, s. 107, 125, 249.

⁵ G. DUBY, R. MANDROU: *Historia kultury francuskiej wiek XI–XX*. Przekł. H. SZUMAŃSKA-GROSSOWA. Warszawa 1965, s. 237.

Osamotnienie Ludwika XIV zmusiło go do zabiegów o rozerwanie wrogiego sojuszu⁶. Wojna przedłużała się, a Francja miała coraz mniej sił do walki. Szukano więc sojuszników i zabiegano o utrudnienie sytuacji członków Ligi Augsburskiej⁷. Wśród państw, na których pomoc liczone, znalazła się Polska. Rozważano również możliwość sprowadzenia stamtąd zboża, które uratowałoby poddanych francuskich przed głodem⁸.

W 1693 roku Ludwik XIV wysłał do Rzeczypospolitej nowego ambasadora Melchiora de Polignac, opata Bonportu. Ambitny młody człowiek miał już za sobą udaną misję dyplomatyczną w Rzymie, gdzie zrobił doskonałe wrażenie na papieżu⁹. Miał talent do pozyskiwania sobie przychylności otoczenia¹⁰, a obok wielkiego uroku osobistego – solidne wykształcenie. Był czytany i elokwentny, a ponadto znał się na sztuce¹¹. Po przyjeździe do Rzeczypospolitej „oczarował wszystkich Polaków biegłością, z jaką mówił po łacinie”¹².

Przed wysłaniem postawiono kilka zadań. Przede wszystkim miał doprowadzić do zakończenia wojny polsko-tureckiej. Należało zachęcić Jana III do zawarcia pokoju odrębnego, który pozwoliłby skierować siły tureckie przeciw Austrii, walczącej na dwa fronty – nad Dunajem i nad Renem. Francja zobowiązywała się do udzielenia Polsce pomocy dyplomatycznej w doprowadzeniu do pokoju z Turcją. Drugim celem ambasadora było dopilnowanie, by po śmierci Sobieskiego Rzeczpospolita nie dostała się pod wpływ habsburskie¹³. Ponadto miał zabiegać o zwiększenie eksportu polskiego zboża do Francji.

Przed wyjazdem ambasador otrzymał wskazówki dotyczące jego aktywności w Rzeczypospolitej. Podstawą jego działań miały stać się zamysły Sobieskich, by osadzić na tronie polskim syna. Ludwik XIV dawał do zrozumienia, że królewicze otrzymają poparcie francuskie podczas elekcji. Najstarszy syn Sobieskich, Jakub, ożenił się z siostrą cesarzowej, Jadwigą

⁶ L. ANDRÉ: *Louis XIV et l'Europe*. Paris 1950, s. 244–245.

⁷ A. SAINT-LEGER DE, P. SAGNAC: *La preponderance française sous Louis XIV (1661–1715)*. Paris 1946, s. 373.

⁸ M. KOMASZYŃSKI: *Jan III Sobieski a Bałtyk*. Gdańsk 1983, s. 119–155; IDEM: *La Pologne dans les plans économique de la cour de France (du XVIe au XVIIIe siècles)*. „*Studia Historiae Oeconomiae*” 1967, T. 2, s. 111–114; IDEM: *Les blés polonais sur les marchés de la France féodale*. „*Studia Historiae Oeconomiae*” 1968, T. 3.

⁹ P. PAUL: *Le cardinal Melchior de Polignac (1661–1741)*. Paris 1922, s. 21.

¹⁰ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti*. Paris 1922, s. 143.

¹¹ SÉVIGNÉ: *Listy*. Przekł. M. MROZIŃSKI, A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1981, s. 374.

¹² *Mémoires du marquis d'Argenson ministre sous Louis XV*. [Dans:] *Collection des mémoires relatifs à la révolution française*. Paris 1825, s. 213.

¹³ *Recueil des instructions données aux ambassadeurs et ministres de France depuis les traités de Westphalie jusqu'à la révolution française. Pologne*. Par L. FARGES. T. 1. Paris 1888, s. 218.

Elżbietą von Pfalz-Neuburg, natomiast jego bracia byli na razie zbyt młodzi, by odnieść sukces, ale Król Słońce nie wykluczał, że Jakub odwróci się od swoich niemieckich powinowatych i podejmie współpracę z Francją, a wówczas mógłby zyskać jej poparcie¹⁴. Decyzja o wyznaczeniu kandydata do tronu powinna należeć, zdaniem Ludwika XIV, do Marii Kazimiery. Poparcie dla rodziny Sobieskich było najprostszą drogą do zdobycia wpływów w Polsce bez zaangażowania finansowego ze strony Francji.

Polignac miał pochlebnie traktować Marię Kazimierę, sugerując, że jej rodzina zyska na współpracy z Francją. Janowi III powinien ambasador dostarczać rozrywki, zabawiać go wiadomościami ze świata, opisami ciekawych wydarzeń i zjawisk, prezentowaniem nowych książek. Liczono, że monarchini udzieli planom francuskim wsparcia. Ambasador miał opierać się na radach i wskazówkach królowej jako osoby znającej realia Rzeczypospolitej. Wpływy Marii Kazimiery i pieniądze Sobieskich powinny pozwolić na utworzenie stronnictwa, które sprzyjałoby połączonym interesom Sobieskich i Francji. Chcąc odnieść sukces, Polignac musiał pozyskać dla swych planów zarówno Sobieskich, jak i przynajmniej kilku najbardziej wpływowych senatorów. Ambasador otrzymał listę najważniejszych osób, z którymi powinien nawiązać współpracę. Byli to prymas Michał Radziejowski, hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski, starosta generalny wielkopolski Rafał Leszczyński, podskarbi litewski Benedykt Sapieha oraz jego brat, hetman wielki litewski Kazimierz. Ambasadorowi przedstawiono charakterystykę każdej z tych osób, pokazując ich dotychczasowe nastawienie do Francji.

W instrukcji podkreślano, że Król Słońce nie ma pieniędzy i ambasador musi ograniczyć wydatki. Nie mógł nagradzać zwolenników Francji, ani wyznaczać im pensji. Jego budżet miał być bardzo ograniczony. Przede wszystkim nie wolno mu było opłacać przyrzeczeń i obietnic, a jedynie konkretne usługi, jakie zostaną Francji oddane¹⁵.

Po przybyciu nad Wisłę Polignac rozpoczął zabiegi o realizację swych zadań. Maria Kazimiera przyjęła go z wielką otwartością i wkrótce dopuściła do swego najbliższego otoczenia¹⁶. Ambasador bywał regularnie na pokojach pary królewskiej¹⁷. Spotkanie z królewiczem Jakubem nie należało do udanych. Przebiegło w poprawnej atmosferze, ale z niewyjaśnionych względów

¹⁴ K.B. HOFFMAN: *Historia upadku dynastii Sobieskich z nowych dokumentów*. „Gazeta Polska” 1862, nr 258.

¹⁵ *Recueil... Pologne...*, s. 216–218.

¹⁶ M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski (1641–1716)*. Kraków 1983, s. 136–137, 157–160.

¹⁷ M. KOMASZYŃSKI, A. SKRZYPIETZ: *Z działalności ambasadora Wersalu na dworze Jana III (1696 rok)*. W: *Ojczyzna wielka i mała*. Red. I. PANIC. Cieszyn 1996, s. 63.

panowie nie przypadli sobie do gustu¹⁸. Ambasador starał się też wkraść w łaski senatorów i ich małżonek, a czynił to z dużym wdziękiem¹⁹.

Wkrótce okazało się, że Jan III mimo pewnej sympatii dla ambasadora, opiera się propozycjom francuskim. Opozycja magnacka współpracująca z wysłannikami cesarskimi nie zamierzała dopuścić do zakończenia wojny z Turcją, a monarcha nie miał siły do walki z wrogami politycznymi²⁰. Mimo zachęty ze strony małżonki Sobieski nie był gotów do przejścia na stronę francuską²¹. Maria Kazimiera nie mogła wymóc na nim zmiany kierunku politycznego²². Natomiast chcąc pomóc w trudnej dla Francji sytuacji, jeszcze w 1692 roku Jan III zaproponował mediację w wojnie europejskiej, ale jego oferty nie przyjęto²³.

Również próby rozszerzenia wymiany handlowej między Polską a Francją podjęte przez ambasadora nie przyniosły sukcesu. Dopiero w 1694 roku Maria Kazimiera zainteresowana zdobyciem gotówki na posag dla córki, Teresy Kunegundy podjęła starania o zwiększenie wywozu zboża nad Sekwanę²⁴. Nie zdołał Polignac pomóc kupcom gdańskim, których statki zostały uwięzione w portach francuskich²⁵, co zemściło się w przyszłości²⁶.

Z biegiem czasu kontakty pomiędzy ambasadorem a Marią Kazimierą zacieśniały się. Królowa niemal co dzień spotykała się z nim zarówno publicznie, jak i w zaciszu swego gabinetu. W 1694 roku, gdy zabiegano o małżeństwo Teresy Kunegundy z Maksymilianem Emanuelem, elektorem bawarskim, Polignac przekazał królowej zachęty Ludwika XIV, by do tego mariażu doszło, czym zasłużył sobie na wdzięczność monarchini. Jednak

¹⁸ A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*. Katowice 2011, s. 205.

¹⁹ A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego*. Katowice 2009, s. 40–41.

²⁰ M. KOMASZYŃSKI: *La diplomazia francese e la possibilità di una pace polono-turca*. In: *Est-Europa*. Udine 1986, s. 56–68; A. SKRZYPIETZ: *Zabiegi ambasadora francuskiego w Polsce o pokój odrębny w latach 1693/1694*. „*Studia Balcanica Posnaniensa*” 2003, T. 13, s. 95–100.

²¹ J. STASZEWSKI: *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1973, s. 81.

²² A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 28.

²³ K. PIWARSKI: *Die Vermittlungsversuche Johannes III Sobieski in dem Krieg Ludwigs XIV mit der Zweiten Koalition*. In: *VIIIe Congrès International des sciences historiques*. Zurich 1938, s. 162; M. SERWAŃSKI: *Kształtowanie się stronnictwa profrancuskiego na dworze polskim w wiekach XVI i XVII*. W: *Dwór a kraj między centrum a peryferiami władzy*. Red. R. SKOWRON. Kraków 2003, s. 230–231.

²⁴ M. KOMASZYŃSKI: *Teresa Kunegunda Sobieska*. Warszawa 1982, s. 28–29.

²⁵ Franciszek d'Usson do kanclerza de Pontchartrain, Pinemberg, 30.09.1693, AN, rkps KK 1404, k. 100.

²⁶ M. KOMASZYŃSKI: *Jan III...*, s. 100–106.

Jan III nie był równie przychylnie do Francuza nastawiony. Polignac musiał rywalizować o sympatię króla z reprezentującym interesy Ligi Świętej jezuitą Maurycym Votą²⁷.

W 1695 roku Polignac próbował aktywnie włączyć się w mediację pomiędzy Sapiehami a biskupem wileńskim Konstantym Brzostowskim. Zachęcał Marię Kazimierę do poparcia Sapiehów, przekonując ją, że zyska tym ich wdzięczność i poparcie podczas przyszłej elekcji²⁸. Jednak Jan III był wpływowemu rodowi litewskiemu przeciwny²⁹. Nie tylko opowiadał się za biskupem, ale w dodatku miał za złe małżonce, że zajęła w tej kwestii inne stanowisko. Nie wiadomo, czy nieporozumienia, do których dochodziło wówczas między małżonkami, były rzeczywiste, czy też próbowali przeprowadzić misterną rozgrywkę, by dzięki pozornemu rozdwojeniu stanowisk pozyskać obie strony sporu dla interesów rodziny. Mediacja królowej została przyjęta, ale ambasadora do niej nie dopuszczono, gdyż, zdaniem Sapiehów, cudzoziemiec „nie powinien wiedzieć interesów naszych”³⁰. Starania Francuza o udział w zawarciu porozumienia odrzucał również prymas Radziejowski³¹.

W tym czasie Sapiehowie byli niechętni współpracy z Francją i wciąż stawali na dyplomację cesarską³². Słabością opata Bonportu był brak pieniędzy, których w zamian za poparcie oczekiwano³³. Nie udało mu się również pozyskać dla interesów francuskich hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego ani jego synów³⁴.

W 1695 roku zdrowie Jana III pogorszyło się poważnie. Na dworze zaczęły też krążyć plotki nieprzychylnie królewiczowi Jakubowi. Mówiono dość bałamutnie o próbach zamachu na królewskiego skarbnika i przywłaszczenia pieniędzy, a nawet o zamiarach otrucia rodziny³⁵. Wiele wskazuje na to, iż te opowieści nie miały nic wspólnego z prawdą, jednak powtarzano je, szkodząc tym samym królewiczowi. Polignac twierdził, iż wobec zarzutów ciężących na najstarszym synu królowa

²⁷ K. SARNECKI: *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691–1696*. Wrocław 1958, s. 69.

²⁸ M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera...*, s. 159.

²⁹ K.B. HOFFMAN: *Historia reform...*, s. 102.

³⁰ K. SARNECKI: *Pamiętniki...*, s. 178.

³¹ J. KORYTKOWSKI: *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do roku 1821*. Poznań 1891, s. 323.

³² K. SARNECKI: *Pamiętniki...*, s. 183, 185, 187, 275.

³³ P. PAUL: *Le cardinal...*, s. 40–41.

³⁴ J.S. JABŁONOWSKI: *Dziennik (1694–1695)*. Wyd. W. Chomętowski. Warszawa 1865, s. 138.

³⁵ Kazimierz Sarnecki do Karola Stanisława Radziwiłła, Warszawa, 2.11.1695, AGAD, AR V, teka 13939.

powinna opowiedzieć się za kandydaturą do tronu średniego królewicza Aleksandra³⁶.

Inne plotki dotyczyły Marii Kazimiery. Te z kolei mówiły o zamysłach królowej, by po śmierci Jana III wyjść ponownie za mąż i zasiąść na tronie wraz z wybrankiem. Wskazywano tu kilku senatorów. Również i te opowieści nie miały żadnych realnych podstaw choćby dlatego, że niektórzy spośród wymienianych mężczyzn byli w tym czasie żonaci. Te rewelacje obliczono najpewniej na rozgniewanie króla, zaszkodzenie reputacji monarchini i zablokowanie wszelkich szans na zdobycie tronu potencjalnym kandydatom do jej ręki, gdyż nikt nie życzył sobie dalszego panowania Marii Kazimiery³⁷.

Zarówno opowieść o strasznych zamiarach królewicza Jakuba, jak i ewentualnych planach matrymonialnych królowej mogły mieć wspólny cel – skłócenie syna z matką lub przynajmniej wywołanie napięcia między nimi. Przekonanie, że Maria Kazimiera nie wesprze jego kandydatury, musiało napawać królewicza strachem przed walką, jaka go czekała.

Właśnie w tym czasie Polignac przekonywał Marię Kazimierę, że król powinien spisać testament, by uniemożliwić Jakubowi przejęcie majątku rodzinnego³⁸. Zachęcał ją, by wysłała gotówkę do Francji. Miało to zabezpieczyć rodzinne pieniądze przed zakusami najstarszego królewicza, ale mogło również stanowić zastrzyk finansowy dla Ludwika XIV³⁹. Przynajmniej na pewien czas gotówka znalazłaby się w rękach francuskiego króla. Jan III nie był tą ideą zachwycony, ale Maria Kazimiera uznała, że to dobry pomysł⁴⁰. Tymczasem pieniądze już wkrótce miały być potrzebne w kraju, by wesprzeć zabiegi Sobieskich o tron.

Początek 1696 roku przyniósł ożywienie w życiu dworu. Ku radości królowej jej zabiegi o kapelusze kardynalski dla ojca zakończyły się sukcesem. Uczczono to wielką fetą w Warszawie. Odbywały się bale i uczy. Podczas tych spotkań na honorowych miejscach zasiedli nuncjusz i poseł francuski⁴¹. Radość Marii Kazimiery była ogromna, ale nie obyło się bez zgrzytów. Monarchini zażądała, by ambasador wyjednał u Ludwika XIV opactwo francuskie dla jej ojca, ale Wersal zwlekał, a królowa była bardzo

³⁶ TW, T. 6, k. 5616-5617; A. SKRZYPIETZ: *Jakub Sobieski*. Poznań 2015, s. 191-192.

³⁷ A. SKRZYPIETZ: „Trzecie małżeństwo” królowej Marii Kazimiery – u źródeł legendy. W: *Maria Kazimiera Sobieska (1641-1716). W kręgu rodziny, polityki i kultury*. Red. A. KALINOWSKA, P. TYSZKA. Warszawa 2017, s. 113-135.

³⁸ *Relazione di tutti i successi dalla morte Giovanni III Ré di Polonia nella dieta sino alla electione del Ré Augusto, 2 April 1698*. BPANK, rkps 8461, k. 4-7.

³⁹ TW, T. 6, k. 5616-5617.

⁴⁰ M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera...*, s. 163-164.

⁴¹ „Gazette de France” 7.04.1696; K. SARNECKI: *Pamiętniki...*, s. 319, 331.

niezadowolona. Wylewała przed posłem żale na niewdzięczność króla francuskiego⁴².

W trakcie swej misji Polignac korespondował z dawnym wysłannikiem, który wcześniej dwukrotnie reprezentował Francję w Polsce, a więc dobrze znał zarówno Sobieskich, jak i sytuację nad Wisłą. Był to biskup marsylski Toussaint de Forbin Janson. Polignac nie ukrywał, że jego stosunki z królową uległy ochłodzeniu. Monarchini odsunęła się nieco od Francuza, mimo że Ludwik XIV przyznał pensję jej ojcu, co było dowodem dobrej woli ze strony Francji⁴³.

Polignac odnotował też sukcesy. W karnawale 1696 roku prowadził w swoim apartamencie w Marywilu, wynajętym od królowej, dom otwarty, podejmując licznych gości. Organizował przyjęcia „nie tylko dla marywilowskich rezydentów, ale też dla wszystkich ich mpp. senatorów, urzędników w Warszawie rezydujących i przejeżdżających”⁴⁴. Bywały u niego panny z fraucymeru królowej. Zmuszało to ambasadora do sporych wydatków⁴⁵.

Właśnie wówczas Polignac nawiązał kontakty z przedstawicielami magnaterii, którzy nie chcieli zobaczyć na tronie żadnego z królewiczów Sobieskich. Wśród osób gotowych do współpracy z ambasadorem znalazł się podskarbi koronny Hieronim Lubomirski. To z nim współpracował w 1674 roku Toussaint de Forbin Janson⁴⁶. Również on pomagał później szwagrowi Marii Kazimiery – markizowi Franciszkowi de Béthune w organizowaniu dywersji antycesarskiej na Węgrzech⁴⁷. Mimo usług, które oddał już dyplomacji francuskiej, nie cieszył się on jej zaufaniem jako człowiek zmienny i skłonny do lawirowania.

Prawdopodobnie pod wpływem sugestii podskarbiego Polignac nabrał przekonania, że nie powinien dalej wspierać Sobieskich⁴⁸. 9 marca ambasador poinformował Wersal, że nikt z rodziny królewskiej korony nie zdoła będzie⁴⁹. W maju po rozmowie z podskarbisem wielkim koronnym Hieronimem Lubomirskim i jego żoną Polignac ponownie stwierdził, że Sobiescy nie mają szans na sukces w elekcji⁵⁰. Nie zważając na dotychczasową zmien-

⁴² M. KOMASZYŃSKI, A. SKRZYPIETZ: *Z działalności...*, s. 65.

⁴³ Melchior de Polignac do Toussaint de Forbin Jansona, Warszawa, 31.01.1696, STAD, loc. 14339, con. 19.

⁴⁴ K. SARNECKI: *Pamiętniki...*, s. 320, 324, 337, 388.

⁴⁵ Melchior de Polignac do Toussaint de Forbin Janson, Warszawa, 28.02.1696, STAD, loc. 14339, con. 19.

⁴⁶ K. PIWARSKI: *Pomysł odzyskania Śląska za Jana III Sobieskiego*. Katowice 1938, s. 8–9.

⁴⁷ K. PIWARSKI: *Śląsk a Polska za Jana III Sobieskiego*. Cieszyn 1929, s. 5.

⁴⁸ K. PIWARSKI: *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny*. Oświęcim 2015, s. 33, 66.

⁴⁹ TW, T. 6, k. 5868.

⁵⁰ *Depesze księdza de Polignac posła francuzkiego po śmierci Jana III króla polskiego. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu*. T. 1. Wyd. J.K. Żupański. Poznań 1855, s. 103.

ność magnata ani na związki jego brata marszałka wielkiego koronnego Stanisława Herakliusza Lubomirskiego ze stronnictwem cesarskim, ambasador podjął z nim współpracę⁵¹. Sam podskarbi, grając na dwa fronty, utrzymywał przyjazne stosunki z królewiczem Jakubem⁵². Prawdopodobnie nie miał pewności, co zdoła osiągnąć przez współpracę z wysłannikiem francuskim, a ponadto robił wrażenie, iż nie jest przeciwny kandydaturze Sobieskiego, lecz wpływem Marii Kazimiery, a jego celem miało być jedynie odciążenie królewicza od matki⁵³. W każdym razie wówczas i przez kilka następnych miesięcy zajął postawę asekuracyjną. Tymczasem Maria Kazimiera przejrzała niegodziwość Lubomirskich, których oskarżała o nastawianie królewicza Jakuba przeciwko niej⁵⁴. Dwa dni po śmierci Jana III napisała do Ludwika XIV, przypominając mu składane wcześniej obietnice, iż poprzez jej synów w walce o tron⁵⁵.

Trzeba podkreślić, że wbrew opiniom ambasadora, wiosną i latem 1696 roku uważano, że Sobieski ma spore szanse na sukces w elekcji, gdyż w tym czasie był jedynym poważnym kandydatem do tronu⁵⁶. Jednak, gdy 17 czerwca 1696 roku Jan III zmarł, królewicz stracił zimną krew i za radą Lubomirskich postanowił przejąć rodzinną gotowiznę, a tym samym wszedł w konflikt z matką. Oboje oskarżali się wzajemnie o zakusy na schedę po królu i zamiast podjąć współpracę, psuli swą reputację w oczach szlachty. Zapewne to również przyczyniło się do osłabienia szans elekcyjnych królewicza, który podejrzewał, iż matka zechce wyjść za mąż i poprzeć kandydaturę nowego małżonka lub któregoś z młodszych synów – Aleksandra albo Konstantego. Do tego właśnie próbował namówić ją Polignac, a sam Ludwik XIV nie miał nic przeciwko jej zamążpójściu. Powtórzyłby się bowiem wygodny dla Francji scenariusz z życia Ludwika Marii.

Królowa, której celem stało się doprowadzenie do sukcesu Sobieskich i utrzymanie przedstawiciela rodziny na tronie, gotowa była poprzeć kandydaturę nie jednego ze zbyt młodych synów – Aleksandra, liczącego dziewiętnaście lat, czy o trzy lata młodszego Konstantego, ale przede wszystkim swego zięcia Maksymiliana Emanuela Wittelsbacha, elektora bawarskiego, który miał wiele zalet – nie nosił nazwiska Sobieskich, skoro było ono przez wielu postrzegane niechętnie, a był ich bliskim powinowatym, miał też cenne dla Rzeczypospolitej doświadczenie wojenne. Wiadomo, że

⁵¹ Melchior de Polignac do Toussaint de Forbin Jansona, Warszawa, 28.02.1696, STAD, loc. 14339, con. 19.

⁵² K. SARNECKI: *Pamiętniki...*, s. 331–332.

⁵³ K. PIWARSKI: *Hieronim Lubomirski...*, s. 56–57.

⁵⁴ Maria Kazimiera na sejmiki przedkonwokacyjne, [b.m.], 11.07.1696, BCzart., rkps 569, k. 247.

⁵⁵ TW, T. 6, k. 5941.

⁵⁶ Teki Rzymskie, BPAN Kraków, 8443, s. 134, 139, 144.

wielu spośród zwolenników domu królewskiego wolałoby tę kandydaturę niż królewicza Jakuba, ale sam elektor nie był polską koroną zainteresowany. Przesłał nad Wisłę swego przedstawiciela, którego zadaniem było poinformować o tym Sobieskich. Reprezentant elektora Pompejo Scarlatti przywiózł z sobą pieniądze, którymi miał wspomóc rodzinę Jana III, a swą działalnością wywołał obawy ambasadora francuskiego. Maria Kazimiera przyjęła decyzję zięcia ze smutkiem, ale od tej pory nie zastanawiała się nad innym scenariuszem niż poparcie dla królewicza Jakuba. Zimą 1696 roku chcąc go uspokoić i pokazać, że Aleksander i Konstanty nie będą kandydować do tronu, wysłała ich w podróż za granicę. Pojawili się wówczas na dworze francuskim⁵⁷.

Tymczasem Polignac uwierzył sugestii podskarbiego koronnego, że nie ma sensu popieranie Sobieskich. Napisał o tym do kardynała Forbin Jansona, wskazując, jak wielu wrogów mają synowie Jana III. Miał nawet nadzieję, że uda się wykluczyć kandydaturę królewicza Jakuba od tronu. Ciekawe, że rozważał taki scenariusz, choć, według niego, Sobieski i tak nie miał szans na sukces⁵⁸. Wkrótce ambasador postanowił wystąpić z kandydaturą francuską do tronu i uwierzył, że osiągnie sukces⁵⁹.

Po śmierci króla musiały zebrać się sejmiki i wybrać posłów na konwokację. Jej termin wyznaczono na schyłek sierpnia. Polignac pisał, że senatorowie niechętni szlachcie, pełni obaw o jej decyzje, zamierzali przeciwną bezkrólewie, by zmęczyć wyborców i łatwiej pokierować elekcją⁶⁰. Odległy termin miał dać magnaterii czas do rozejrzenia się za najpewniejszym kandydatem i uporządkowania sceny politycznej. Zwłoka miała też spowodować osłabienie Sobieskich. Wydaje się bowiem, że im szybciej odbyłaby się elekcja, tym większe szanse na sukces miał królewicz Jakub⁶¹. Przedstawiciele najbardziej wpływowych rodów, niechętni Sobieskim, nalegali na prymasa, by nie planował elekcji na jesień tego roku⁶². On sam zaś był pełen obaw, by „populus nie formował sobie konceptów jakich”⁶³. Tymczasem szlachta żądała pośpiechu, „abyśmy *omnino* przed zimą szczęśliwie obranego mogli mieć Pana”⁶⁴.

⁵⁷ A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie...*, s. 303–305.

⁵⁸ Melchior de Polignac do Toussaint de Forbin Jansona, Warszawa, 29.05.1696, STAD, loc. 14339, con. 19.

⁵⁹ Melchior de Polignac do Toussaint de Forbin Jansona, Wilanów, 12.06.1696, STAD, loc. 14339, con. 19.

⁶⁰ *Depesze...*, T. 1..., s. 87.

⁶¹ Stanisław Dąbmski do NN, [b.m.], 7.07.1696, AGAD AR V, teka 2878.

⁶² Kazimierz Sapieha do Michała Radziejewskiego, [b.m.], 27.08.1696, BCzart., rkps 441, k. 308-309.

⁶³ Michał Radziejewski do Kazimierza Sapiehy, [b.m., b.d.], BPANK., rkps 398, k. 59v.

⁶⁴ G. PODOSKI: *Teka... arcybiskupa gnieźnieńskiego*. Wyd. K. Jarochoński. T. 1. Poznań 1854–1857, s. 20.

Wydaje się, że szybki termin elekcji wzmocniłby szanse królewicza Jakuba, dlatego wrogowie jego działania chcieli wydłużyć bezkrólewie.

Po nawiązaniu współpracy z ambasadorem francuskim Lubomirscy zabiegali o zdobycie dla formującego się stronnictwa francuskiego jak najszerszego poparcia. Królowej zarzucali zakusy na majątek po Janie III, który powinien przyspaść synom zmarłego⁶⁵. Nie oszczędzali też hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego, zapewne przekonani, że zechce on pomóc Sobieskim lub ożeni się z Marią Kazimierą i sięgnie po koronę⁶⁶. Nie zważali na to, że ich postawa nie podobała się szlachcie⁶⁷. Dzięki ich staraniom i zabiegom opata Bonportu udało się pozyskać poparcie Sapiehów dla kandydatury francuskiej. Być może potężni Litwini roili o koronie dla swego przedstawiciela – hetmana wielkiego litewskiego Kazimierza, ale ostatecznie uznali, że ich szanse na sukces są za małe⁶⁸. Dali się jednak przekonać, że najważniejsze to nie dopuścić do tronu nikogo z Sobieskich i hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego, którego o takie apetyty podejrzewali⁶⁹. Po stronie francuskiej stanął Andrzej Chryzostom Załuski, biskup płocki, dotąd związany z domem królewskim. Maria Kazimiera oskarżała go nawet o pisanie ulotek oczerniających jej synów⁷⁰. Współpracę z Sobieskim zerwał też referendarz koronny Stanisław Antoni Szczuka, bliski współpracownik Jana III⁷¹. Jednak większość senatorów na razie wahała się i nie umiała podjąć decyzji, po której stronie należy stanąć. Dotychczasowi zwolennicy Sobieskich porzucali ich, oskarżając królową i Jakuba, iż rywalizując, szkodzą sobie w oczach szlachty⁷², choć zarzut taki mógł być jedynie wygodnym pretekstem do zmiany opcji.

⁶⁵ Stanisław Herakliusz Lubomirski do Michała Radziejowskiego, [b.m., b.d.], BCzart., rkps 441, k. 319; Stanisław Herakliusz Lubomirski do Adama Sieniawskiego, Warszawa, 18.06.1696, BCzart., rkps 5876, k. 22645.

⁶⁶ M. WAGNER: *Stanisław Jabłonowski (1634–1702) polityk i dowódca*. Cz 1. Siedlce 1997, s. 189.

⁶⁷ Stefan Bidziński do Hieronima Lubomirskiego, [b.m., b.d.], BCzart., rkps 1672, k. 229-230.

⁶⁸ K. PIWARSKI: *Opozycja litewska pod koniec XVII wieku*. W: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*. Lwów 1930, s. 266.

⁶⁹ Stanisław Jabłonowski do Kazimierza Sapiehy, Lwów, 14.09.1696, LNB ASap., rkps 156/Va, k. 546.

⁷⁰ Maria Kazimiera do Michała Radziejowskiego, Żółkiew, 22.07.1696, BCzart., rkps 569, k. 335-337.

⁷¹ A. MICHAŁOWSKA: *Stanisław Antoni Szczuka – początki kariery patrona*. „Kwartalnik Historyczny” 1995, R. 102, z. 3–4, s. 63.

⁷² Stanisław Szczuka do Marii Kazimiery, Radzyna, 11.07.1696, BCzart., rkps 1668, k. 198.

Najgorliwszym stronnikiem królewicza Jakuba wydawał się biskup kujawski Stanisław Dąbski, ale to właśnie stało się przyczyną rywalizacji między nim a prymasem Michałem Radziejowskim⁷³. Obaj pragnęli przejąć przywództwo w stronnictwie królewicza, aby po jego zwycięstwie odegrać u jego boku rolę pierwszoplanową. Całe bezkrólewie było naznaczone tą walką, która stała się też jedną z przyczyn tragicznego końca elekcji.

Wrogowie Sobieskich łączyli się początkowo przeciw nim, ale nie wskazywali żadnego konkretnego kandydata, którego należało wspierać. Ambasador francuski postanowił enigmatycznie nadmieniać o księciu wielkich zasług i talentów, którego imienia na razie ujawniać nie chciał. Jednak mimo tajemnicy, w której działał jakoby Polignac, Maria Kazimiera już na początku sierpnia wiedziała, że Lubomirscy mają własnego kandydata do tronu, a nawet, że poznali go w czasie walk na Węgrzech⁷⁴. Tym człowiekiem był książę Franciszek Ludwik de Conti⁷⁵. Jego nazwisko krążyło po Polsce, jeszcze zanim Ludwik XIV zaaprobował ten plan, a także zanim sam książę dowiedział się o swej kandydaturze.

Lato i jesień upłynęły ambasadorowi na próbach przekonania Ludwika XIV, iż elekcja Sobieskich się nie powiedzie i należy wystawić kandydata francuskiego, który nie tylko zwycięży, ale pozbawi Wiedeń wszelkich wpływów w Polsce. Polignac ignorował fakt, że król polski nie decydował samodzielnie o polityce Rzeczypospolitej, gdyż krępowała go działalność opozycji. Trzy lata spędzone nad Wisłą nie pozwoliły dyplomacie dostrzec trudności, jakie wyrastały przed władcą polskim, który nie był w swoich działaniach niezależny. Może zresztą wydawało mu się, a było to myślenie naiwne, że Janowi III przeszkadzała właśnie opozycja, którą kierowali Lubomirscy i Sapiehowie, a skoro elekt francuski miałby ich po swej stronie, sytuacja zmieniłaby się na korzyść Francji. Byłoby takie myślenie fatalnym błędem, ale nie sposób ustalić, czy Polignac nie uległ własnym fantazjom.

W swej korespondencji z Wersalem ambasador dodawał, że wystawienie kandydatury Francuza będzie wymagało zaangażowania większych środków finansowych, gdyż pieniądze Sobieskich nie da się wówczas wykorzystać. Podjął jednak próbę sięgnięcia do kieszeni królowej. Dwukrotnie spotkał się z nią i przekonywał, iż powinna porzucić myśl o elekcji synów, a wesprzeć kandydaturę francuską jako pewniejszą. W końcu poprosił Marię Kazimierę o pożyczkę. Spotkanie z królową i próba nawiązania

⁷³ Stanisław Dąbski do Michała Radziejowskiego, [b.m., b.d.], BCzart., rkps 441, k. 523-525.

⁷⁴ Maria Kazimiera do Michała Radziejowskiego, Żółkiew, 1.08.1696, BCzart., rkps 569, s. 343.

⁷⁵ *Histoire de la vacance du Trône de Pologne en 1696 après la mort du Roy Jean Sobieski et des Diettes pour élection de son successeur*. AE, Pologne Mémoires, rkps 4, k. 263v.

z nią współpracy odbyły się na żądanie Ludwika XIV, wciąż domagającego się, by Polignac działał w łączności z Marią Kazimierą. Jednak ku uldze ambasadora, który uwierzył, że sprawa Sobieskich jest stracona, królowa oświadczyła, że „trudno jej będzie pogodzić własne interesy z interesem Francji”⁷⁶. Wbrew stanowisku swego monarchy Polignac tej współpracy nie chciał.

Pewien zwycięstwa Francuza opat Bonportu nie ustawał w wysiłkach, by przekonać Ludwika XIV do wystawienia kandydata francuskiego, ale król wciąż wahał się i nie podejmował ostatecznej decyzji. Rozważano kandydatury Henryka Juliusza, księcia de Condé, jego syna Ludwika, diuka de Bourbon, oraz Franciszka Ludwika, księcia de Conti. Polignac podkreślał, że na poparcie kandydatury francuskiej będą mu potrzebne pieniądze. Zapewniał jednak, że elekcję da się wygrać, asygnując „znaczne sumy, jednak nie nadzwyczajne [...]”⁷⁷. Do tej pory Ludwik XIV zezwalał wydać 100 tysięcy liwrów na pensje dla członków stronnictwa Marii Kazimiery, choć pieniądze miały być przesłane dopiero po elekcji. Teraz Król Słońce zgodził się wydać 600 tysięcy liwrów, z tym samym zastrzeżeniem, że płatne będą dopiero po obiorze Francuza na tron. Ponadto zalecał ambasadorowi, by nie zrażał nikogo do Francji, by bez względu na wynik walki wyborczej pozostać w dobrych stosunkach z Rzeczpospolitą. Podkreślano też, że Ludwik XIV nie chciał wystawiać swojego kandydata, skoro Jan III pozostawił synów, ponieważ jednak królewicz Jakub sam zniweczył swoje szanse na elekcję, monarcha nie miał innego wyjścia⁷⁸.

Jeszcze 16 sierpnia król francuski odpowiadał swemu ambasadorowi, że na elekcję księcia de Conti przystać nie może z powodu wydatków, którym nie podoła. Raz jeszcze nakazywał współpracę z Marią Kazimierą, ale Polignac odpowiedział, że to niemożliwe, „bo matka zawsze pozostanie matką, ale jakże teraz pogodzić interes W. K. Mości z interesem królowej”⁷⁹. Dodawał, że senatorowie są zachwyceni wizją osadzenia Francuza na tronie, choć obawiają się nieprzychylnych opinii szlachty. Ponadto, nie zważając na to, co usłyszał na temat pieniędzy, których Król Słońce nie zamierzał dać, ambasador dorzucił, że należy przeznaczyć milion talarów (*sic!*) na opłacenie wojska, bo „to jest nieomylna, najpewniejsza, a raczej jedyna droga do usunięcia wszystkich kandydatów do korony”⁸⁰. Nalegał też, by przynajmniej niektórym magnatom wypłacić zaliczki przed elekcją⁸¹.

⁷⁶ *Depesze...*, T. 1..., s. 16.

⁷⁷ L. DE BASTARD: *Négociations de l'abbé de Polignac en Pologne concernant l'élection du prince de Conti comme roi de Pologne (1696–1697)*. Auxerre 1864, s. 18.

⁷⁸ *Histoire de la vacance du Trône de Pologne...*, s. 12–12v.

⁷⁹ *Depesze...*, T. 1..., s. 7–14.

⁸⁰ P. PAUL: *Le cardinal...*, s. 57.

⁸¹ *Depesze...*, T. 1..., s. 16.

Czas przed konwokacją upłynął na atakach skierowanych przeciw Sobieskiemu⁸². Ta otwarta walka z domem Jana III budziła obawy ich powinowatych. Biskup Ceseny Jan Kazimierz Denhoff – szwagier marszałka wielkiego koronnego Stanisława Herakliusza Lubomirskiego i wojewody kijowskiego Marcina Kątskiego przestrzegał krewnych, że nic „pewniejszego, iż na cały dom nasz coraz większą zaciągamy przez to nienawiść u królowej i familii królewskiej, która z potężnymi domami złączona może tego nieraz przypomnieć nam wszystkim”⁸³. Jednak mimo tych rad Marcin Kątski zwiąże się ze stronnictwem francuskim i nie tylko nie będzie lawirował, jak wielu innych, ale pozostanie mu wierny do końca.

Pod wpływem nacisków ambasadora u progu jesieni Ludwik XIV uznał, że kandydatem francuskim będzie książę de Conti. Jednak Polignac na razie tej decyzji swego króla nie ogłosił publicznie. Zapowiadał tajemniczo, że kandydat francuski już został wskazany, ale na razie nie przedstawiał jego imienia.

Pod koniec września w Warszawie zebrała się konwokacja⁸⁴. Wkrótce do stolicy dotarła wieść o zawiązaniu konfederacji wojska koronnego domagającego się wypłaty zaległego żołdu. Rozeszły się plotki na temat inspiratora tego wystąpienia. Jedni twierdzili, że to Maria Kazimiera, inni, że Lubomirscy pragnący osłabić pozycję hetmana Jabłonowskiego. Najpewniej ta druga wersja była prawdziwa⁸⁵. Ostatecznie właśnie królowa przekazała hetmanowi pieniądze na częściowe uspokojenie żądań żołnierzy⁸⁶. Dużo później doszło do wystąpienia wojsk litewskich przeciw hetmanowi Sapieże. I tym razem dopatrywano się tu działań królowej. Polignac ofiarował wówczas pieniądze na rozwiązanie układu⁸⁷.

Konwokacja upłynęła wśród sporów o rugi poselskie, o wybór marszałka, o wyjazd Marii Kazimiery, gdyż bano się, że będzie się mieszać do obrad, a także o baldachim, pod którym zasiadł prymas. Do awantury doszło, gdy Radziejowski podrażniony napaściami ze strony zgromadzonych przerwał wypowiedź wybranego już wówczas marszałka; część senatorów pod przewodnictwem biskupa Dąbskiego przeniosła się wtedy do izby poselskiej, twier-

⁸² *List Lubomirskich na sejmiki przedkonwokacyjne o depositach królewskich*, BCzart., rkps 441, k. 225-227.

⁸³ J.K. DENHOFF: *Listy brata do siostry (1686–1697)*. Wyd. T. Wierzbowski. Warszawa 1905, s. 25–29.

⁸⁴ H. ZDZITOWIECKA-JASIEŃSKA: *Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólestwa po Janie III*. „Ateneum Wileńskie” 1929, R. 6, s. 102, 477.

⁸⁵ *Dyaryusz prawdziwy, bo bez imienia autora wszystkich rzeczy i dziejów, które się w Polsce działy po śmierci Jana III króla polskiego aż do obrania Augusta II. (Z rękopisu spótczesnego)*. W: L. ROGALSKI: *Dzieje Jana III Sobieskiego*. Warszawa 1847, s. 420.

⁸⁶ K. PIWARSKI: *Hieronim Lubomirski...*, s. 64–65.

⁸⁷ *Depesze...*, T. 1..., s. 41–42, 46–47, 53, 57.

dząc, że łamane są prawa⁸⁸. Wreszcie konwokację zerwano, ale pod wężłem konfederacji wyznaczono termin elekcji. Miała się zacząć w połowie maja 1697 roku⁸⁹. Wydawało się, że decyzja jest korzystna dla zwolenników kandydatury francuskiej. Rzeczpospolitą czekało więc długie bezkrólewie, pełne bezpardonowej walki politycznej.

W trakcie konwokacji Polignac żalił się, że brak gotówki uniemożliwia mu działanie. Obawiał się, że w tej sytuacji stronnicy porzucą interesy Francji. 23 września Ludwik XIV doniósł ambasadorowi, że książe de Conti sprzeda część swego majątku, a uzyskane w ten sposób 200 tysięcy talarów prześle do Polski. Uradowany Polignac rozdał swym najbliższym współpracownikom prezenty, które kupił za pieniądze pożyczone od podskarbiego koronnego Hieronima Lubomirskiego. Benedykt Sapieha dostał 4 tysiące talarów, prymas – sygnet wart 2 tysiące, a Hieronim Lubomirski – kolczyki dla żony za 4 tysiące. Nieco później ambasador pożyczył 4 tysiące talarów od Kazimierza Czartoryskiego, a 15 tysięcy od jego żony Izabeli z Morsztynów i jeszcze 4 tysiące od jej siostry, podkomorzyny koronnej Ludwika Marii Bielińskiej. Swoim mocodawcom nie szczędził wyrzutów: „[...] sprawy są na bardzo dobrej drodze, gdybym miał wszystkie pieniądze, mógłbym teraz odpowiadać za sukces elekcji”⁹⁰.

Jesienią Polignac wystąpił otwarcie z kandydaturą księcia de Conti i rozpoczął kaptowanie nowych zwolenników. Do tej pory trzon partii stanowili Lubomirscy i Sapiehowie. Po konwokacji do współpracy z nimi przystąpił prymas Radziejowski⁹¹. Była to duża starta dla Sobieskich. Zakładano, że za Francuzem opowie się przynajmniej część Małopolski, Mazowsza i Litwy. Starano się powiększyć te wpływy, przeciągając na swoją stronę także Potockich⁹². Snując swoje ambitne plany, Polignac postanowił pozyskać najbardziej wpływowych urzędników w poszczególnych województwach. Ambasador zabiegał o poparcie szlachty pruskiej i w październiku zawarł z nią porozumienie, w zamian przyrzekł, że przysła królowa, czyli Maria Teresa, zrzeknie się opłaty wdowiej. Obiecywał również pieniądze, ale płatne dopiero po elekcji. Zwrócił się jednak do Ludwika XIV o gotówkę i zgodę

⁸⁸ K. ZAWISZA: *Pamiętniki... wojewody mińskiego (1666–1721)*. Wyd. J. Bartoszewicz. Warszawa 1862, s. 186–187.

⁸⁹ J. MICHAŁSKI: *Sejm w czasach saskich*. W: *Historia sejmu polskiego*. Red. J. MICHAŁSKI. T. 1. Warszawa 1984, s. 332.

⁹⁰ *Depesze...*, T. 1..., s. 37.

⁹¹ J. KORYTKOWSKI: *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do roku 1821*. Poznań 1891, s. 333–334.

⁹² A. SKRZYPIETZ: *Potoccy wobec stronnictwa francuskiego u schyłku panowania Jana III Sobieskiego i po jego śmierci*. W: *Ród Potockich w odmień historii (XVII–XX w.)*. Red. Z. JANEZEK. Katowice 2007, s. 50–51.

na wypłacenie zaliczek⁹³, jednak jej nie otrzymał. Przy Sobieskich stała nadal Wielkopolska⁹⁴, ale w październiku Polignac przechwalał się, że jego starania „zniweczyły stronnictwo Jakuba”⁹⁵. Tymczasem Maurycy Vota uważał, że Jakub Sobieski jest głównym kandydatem do tronu. Dopiero w grudniu dostrzegł jego malejące szanse⁹⁶.

Z korespondencji, którą Polignac prowadził z Wersalem, wynika jednoznacznie, że w miarę upływu czasu coraz bardziej pogrążał się we własnych rojeniach i tracił kontakt z rzeczywistością⁹⁷. W pewnym momencie napisał, że potrzebuje 8 milionów liwrow, by ofiarować Rzeczypospolitej i swym stronnikom, a wówczas korona spocznie na skroniach księcia de Conti. Składał najbardziej nierealne obietnice, na przykład, że na drodze dyplomatycznej, za pośrednictwem Francji, Turcy zwrócą Polsce Kamieniec Podolski, a po sukcesie elekcyjnym znów go odbiorą. Pominąwszy nierealność takiego rozwiązania, to porażająca była gotowość ambasadora do kłamstwa i nieliczenie się ani ze szlachtą, ani z pozycją księcia de Conti jako przyszłego króla. Polignac nie ukrywał, że po wygranej elekcji te obietnice nie będą miały znaczenia. Rozgniewało to Ludwika XIV, który przywoływał ambasadora do porządku, pisząc: „[...] zwykłem tylko to obiecywać, co mogę dotrzymać”⁹⁸.

W walkę wyborczą bardzo aktywnie włączyły się damy polskie. Trudno orzec, jaką rolę w ich działalności odegrała chęć pozbawienia władzy i wpływów Marii Kazimiery. Element zemsty z całą pewnością miał znaczenie w działaniach Izabeli z Morsztynów Czartoryskiej oraz Ludwiki Marii z Morsztynów Bielińskiej⁹⁹. Obie te panie były córkami dawnego podskarbiego koronnego Jana Andrzeja Morsztyna, stronnika francuskiego, najpierw współpracownika Jana Sobieskiego, który pozostał wierny Ludwikowi XIV, podczas gdy król w 1683 roku podjął współpracę z cesarzem. Ostatecznie podskarbi, żonaty z Katarzyną Gordon, panną z dworu Ludwiki Marii, musiał opuścić Polskę. Jego córki wraz z małżonkami tworzyły trzon stronnictwa francuskiego formowanego przez Melchiora de Polignac¹⁰⁰. Również

⁹³ *Depesze...*, T. 1..., s. 41, 51; L. DE BASTARD: *Négociations...*, s. 94–95.

⁹⁴ E. CIEŚLAK: *Stanisław Leszczyński*. Wrocław 1994, s. 34.

⁹⁵ *Depesze...*, T. 1..., s. 37, 42.

⁹⁶ TR, BPAN, rkps 8443, k. 134, 139, 144.

⁹⁷ A. SKRZYPIETZ: *Bezkrólowie po śmierci Jana III Sobieskiego w narracji ambasadora francuskiego Melchiora de Polignac*. W: *Narracje – (Auto)biografia – Etyka*. Red. L. KOCHANOWICZ, R. NAHORNY, R. WŁODARCZYK. Wrocław 2005, s. 301–314.

⁹⁸ *Depesze...*, T. 1..., s. 44, 48–49, 50, 56; *Copia listu pewnego z Warszawy 17 Octobris Anno 1697 pisanego*. STAD, loc. 14341.

⁹⁹ M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera...*, s. 113–114.

¹⁰⁰ A. SKRZYPIETZ: *Damy polskie wobec kandydatury księcia Conti podczas elekcji w 1697 roku*. W: *Dyplomacja, polityka, prawo. Księga ofiarowana profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. I. PANIC. Katowice 2001, s. 118.

Konstancja z Bokumów Lubomirska, podskarbina wielka koronna, wspomagała działania ambasadora francuskiego. Jej szwagierce, marszałkowej wielkiej koronnej Elżbiecie z Denhoffów Lubomirskiej przypisywano pozyskanie dla stronnictwa francuskiego podskarbiego litewskiego Benedykta Sapiehy, który miał być człowiekiem bliskim jej sercu. Sekretarz ambasady Michel de Mongrillon twierdził, że marszałkowa wspierała Contiego „wbrew swjemu mężowi”¹⁰¹. W pismach ulotnych zaś atakowano samego Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, że „żony dobrze nie ujeździł” i ta „wnet męża przysiadła”¹⁰².

Część dam pozostała wierna Sobieskim, czasem nawet wbrew opiniom swych małżonków. Jedną z nich była wojewodzina bełska Elżbieta Sieniawska, przyjaciółka królowej¹⁰³. Przeciw kandydaturze księcia de Conti działała bardzo energicznie kasztelanowa wileńska Teresa Słuszczyna, również wierna Marii Kazimierze¹⁰⁴. O tej pani warto powiedzieć, że jej przyjaźń z królową była tak wielka, iż doprowadziła do nieporozumień między kasztelanową a jej kochankiem Kazimierzem Sapiehą, hetmanem wielkim litewskim. W przyszłości te napięcia zbledną, a para, gdy oboje owdowieją, zwiąże się węzłem małżeńskim. Jednak walka elekcyjna na pewien czas ich rozdzieliła – Słuszczyna trwała przy Sobieskich, a Sapieha był im przeciwny. Wielu autorów francuskich twierdziło później, że August II zawdzięczał swój sukces działaniom polskich kobiet¹⁰⁵. W trakcie bezkrólewia utyskiwano, że Polki mieszą się do polityki, a czynią tak nauczone przez królowe Francuzki – Ludwikę Marię i Marię Kazimierę. Działalność polityczna pań budziła wielkie niezadowolenie. Polskę obiegały pisma ulotne zawierające kąśliwe satyry pod adresem ich wybujałych ambicji¹⁰⁶. Zdaniem ambasadora francuskiego, Polacy „mówią, że kobiety wicherzą i podburzają mężów, że gdyby nie one byłaby zgoda”¹⁰⁷.

Jedną z metod walki politycznej były pisma ulotne, które w czasie bezkrólewia właściwie zalały Polskę. Zamiast promować własnych kandydatów i przedstawiać ich zalety i talenty, zajęto się przede wszystkim deprecjonowaniem i atakowaniem przeciwników, obnażaniem ich słabych stron

¹⁰¹ M. DE MONGRILLON: *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694–1698)*. Oprac. Ł. Częścik. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 56.

¹⁰² *Respons ktosia do kogoś*. BJ, rkps 3522, k. 19.

¹⁰³ Elżbieta Sieniawska do Adama Sieniawskiego, Oleszyce, 28.07.2696, BCzart., rkps 2514, k. 65.

¹⁰⁴ M. DE MONGRILLON: *Pamiętniki...*, s. 80.

¹⁰⁵ P.F. FONTAINES DES: *Histoire des révolutions de Pologne*. T. 2. Amsterdam 1735, s. 148.

¹⁰⁶ M. KOMASZYŃSKI: *Księżcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*. Warszawa 1971, s. 42.

¹⁰⁷ *Depesze...*, T. 1..., s. 29, 34.

w kategoriach zarówno politycznych, jak i osobistych. Język tej walki i jej treści były niezmiernie agresywne.

W trakcie konwokacji Polignac wystąpił z publikacją zapewniającą Polaków o przychylności Francji. Przypominał między innymi mediacje francuskie w trakcie wojen ze Szwecją oraz liczne dobrodziejstwa świadczone przez Francję Polsce¹⁰⁸. Później podkreślano, że Francja jest lepszą i bardziej stałą przyjaciółką Polski niż Austria. Jesienią 1696 roku Polignac zalecał swego kandydata, prowadząc polemikę z biskupem kujawskim Stanisławem Dąbmskim, zwolennikiem Jakuba Sobieskiego. Według ambasadora książe de Conti byłby doskonałym królem – łaskawym, hojnym i przede wszystkim obdarzonym talentem militarnym, a Polska potrzebuje korzystnego zakończenia wojny i utalentowanego władcy oraz pieniędzy, które ten z sobą przywiezie. Pojawiła się więc sugestia, że Francuz ofiaruje Rzeczypospolitej gotówkę. Nie ukrywał też ambasador, że poprzedni król wywodzący się z Francji, czyli Henryk Walezy, porzucił Polskę. Jednak ta sytuacja nie miała się powtórzyć, choćby dlatego, że tamten musiał wracać, by ratować osierocone królestwo, a książe de Conti jest odległy do tronu, zatem taka konieczność nie nastąpi¹⁰⁹.

W kolejnych pismach zalecających kandydata francuskiego twierdzono, że książe to pan dzielny, mądry, dobry, rozumny, hojny, miły, a przede wszystkim od młodych lat wdrożony do życia żołnierskiego, znający charakter walki z Turcją dzięki wyprawie na Węgry¹¹⁰. Zapewniano, że z pomocą dyplomacji Ludwika XIV będzie on w stanie zakończyć sukcesem wojnę z Portą. Podkreślano też popularność księcia we Francji, a ponadto, nawiązując do toczącej się polemiki, zapewniano, że francuskie kobiety nie mieszają się do władzy¹¹¹, a małżonka księcia de Conti „jest pełna wszelkiej cichości i łaskawości, tak w żadne publiczne nie mieszająca się sprawy”¹¹². Na zarzuty, że byłaby to kolejna Francuzka na polskim tronie, Polignac twierdził, że Ludwika Maria była Włoszką, działania Marii Kazimiery zaś więcej pożytku przyniosły cesarzowi niż Ludwikowi XIV¹¹³.

Przeciwnicy kandydatury francuskiej straszili, że Francuzi z łatwością ulegają kobietom¹¹⁴. Żona księcia de Conti słynie ponoć z wymyśla-

¹⁰⁸ *Copia orationis quam habiturus erat Excell. Christianissimi Regis legatus in comitiis convocationis, si non abropta subito fuissent*. BCzart., rkps 6647, k. 60v-61r.

¹⁰⁹ *Kopia responsu posła jegomości francuskiego*. BOss., rkps 651, k. 200-214.

¹¹⁰ *List pewny z Warszawy die 27 septembris 1696*. BPANK, rkps 1200, k. 204-205.

¹¹¹ *Propozycje Najjaśniejszego Króla Jegomości Francuskiego do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej na przyszlą elekcję*. BPANK, rkps 398, k. 217-218.

¹¹² *Ibidem*, k. 217-218.

¹¹³ *Kopia responsu posła jegomości francuskiego*. BCzart., rkps 442, k. 241-251.

¹¹⁴ *Głos płaczącej matki do synów ojczyzny, do obywatelów tak koronnych jak i WXLit*. BCzart., rkps 440, k. 55-56.

nia nowych strojów i gdy zasiądzie obok niego na tronie, będzie kosztowną modę narzucać Polkom¹¹⁵. Po stroje trzeba będzie jeździć do Paryża. Kto się po francusku nie ubierze, ten do króla nie znajdzie przystępu, „widzieć go nie będzie kto nie w pludrach”¹¹⁶. Na dworze zapadną „czuby, maskary, stroje [...] figle francuskie”¹¹⁷. Król wspierał będzie „sfrancuzionych Polaków albo raczej na francuskie kopyto w Paryżu przerobionych”¹¹⁸. Nie znajdzie poważania u monarchy, „kto po francusku nogi stawiać nie umie”¹¹⁹. Nastanie władza kobiet, a szlachta pragnąca wpływów u dworu zmuszona będzie żenić się z Francuzkami, które zrujną mężów¹²⁰. Książę zechce sprawować rządy „przez białogłowy i żeniąc ludzi z Francuzkami”¹²¹. Za podszeptami francuskich żon senatorowie przestaną się liczyć ze szlachtą¹²². Nie dostanie urzędu nikt, kto nie będzie mieć Francuzki za żonę. W dodatku do Polski przyjadą tylko kobiety niskiego stanu, by wspomagać biednych krewnych i wysyłać im pieniądze, zubożając tym swoich mężów¹²³. Jedno z pism posunęło się do groźby, że po elekcji przyjedzie rodzina księcia złożona z jego trzydziestu (*sic!*) braci i sióstr, a wraz z nimi liczne grono Francuzów. Ubodzy Francuzi przyjadą grabić szlachtę z pieniędzy, a dostaną od władcy urzędy. Autor tłumaczył, że we Francji młodszy synowie nie dziedziczą majątku, zatem szukają dla siebie miejsca za granicą. Polskę zaleją francuscy rzemieślnicy i kupcy¹²⁴.

¹¹⁵ *Reflexyja polityczna także refutująca tenże Respons obszerny p. posta francuskiego do [...] biskupa kujawskiego pisany*. BJ, rkps 3522, k. 455v.-463v.

¹¹⁶ *Spowiedź wolności polskiej, która czując się bliską śmierci przed ks. Lechezą jezuitą kapelanem króla francuskiego uczyniła*. BOss., rkps 652, k. 58r.-59v.

¹¹⁷ *Excerpt z listu correspondenty pewnego de data 29 ianuarii 1697*. BCzart., rkps 188, k. 53-61.

¹¹⁸ *Zwierciadło na elekcję Królestwa Polskiego wystawione pro času abdicationis*. BN, rkps 6648, k. 117.

¹¹⁹ *Copia listu szlachcica mazowieckiego z Warszawy A.D. 1697*. BCzart., rkps 1667, k. 438-442; *List strapionej ojczyzny o zerwanej konwokacyjnej, interregna, o związkach Korony i W. X. Lit., o kandydatach nieszczęścia swoje optakując*. BCzart., rkps 187, k. 435-44; *Templum pacis*. BCzart., rkps 190, k. 389-397.

¹²⁰ *Kopia listu pewnego do przestrogi Rzeczypospolitej potrzebnego*. BCzart., rkps 187, k. 353.

¹²¹ *Zwierciadło na elekcję...*, k. 117.

¹²² *Respons rezydenta warszawskiego do swego pryncypała na list die 22 februarii A. 1697 z Warszawy*. BN, rkps 3097, k. 137-142.

¹²³ *Oczywiste dowody, że każdy powinien mieć sumnienie o to, ktokolwiek teraz osobliwie promowuje na Królestwo Polskie księcia de Conti*. BCzart., rkps 190, k. 191.

¹²⁴ *Respons rezydenta warszawskiego...*, k. 137-142.

Pisano, że Francuzi dbają tylko o własne interesy i wciąż sięją zamęt¹²⁵, walcząc z całą Europą¹²⁶. Snuto wizję monarchii uniwersalnej, której utworzenia pragnie Ludwik XIV, a Polska padnie ofiarą tych zakusów¹²⁷. Francja jest teraz największą potęgą, a dla spokoju europejskiego konieczna jest równowaga¹²⁸. Przez wybór Francuza na tron Polska pomoże Ludwikowi XIV zwalczyć cesarza i potem zagarnąć bezbronną Rzeczpospolitą¹²⁹. Podkreślano, że „wszystkie narody, częścią pogańskie, częścią buntowne”¹³⁰, na przykład Tatarzy i Węgrzy, chcą zobaczyć w Polsce Francuza, który będzie ich wspomagał, a szlachtę czekają tylko „zdrady i facje francuskie”¹³¹. Rzeczpospolitą pod takim panowaniem spotka pewna zguba, gdyż „natura francuska niespokojna, pokoju nie lubi”¹³². Wskazywano, że Francuzi wciąż wywoływali w Rzeczypospolitej zamieszanie. Wymieniano niekorzystne dla Polski wydarzenia wywołane działaniami francuskimi – podpisanie sromotnego pokoju oliwskiego, abdykacja Jana Kazimierza¹³³.

Przypominano Henryka Walezego i jego niespełnione obietnice¹³⁴. Uciekł, nie zważając na zobowiązania wobec Polski, więc propozycji francuskich nie można traktować poważnie¹³⁵, gdyż książe de Conti z pewnością pójdzie w jego ślady¹³⁶.

Szlachtę straszono utratą wolności i wprowadzeniem *absolutum dominium*. Przywoływano przykład Francji, gdzie król okroił prawa parlamentu, księżętom odebrał ich bogactwa, a Kościołowi przywileje. Ogłupił Francu-

¹²⁵ *Copia responsu pewnego senatora na list pewnego urzędnika ziemskiego*. BN BOZ, rkps 1153, k. 297.

¹²⁶ *Kopia listu biskupa kujawskiego do posła francuskiego*. BCzart., rkps 442, k. 260-261.

¹²⁷ *Reflexja polityczna także refutująca...*, k. 455v.-463v.

¹²⁸ *Equitis Poloni examen literarum, quas mense octobri 1696 Excellentissimus Galiae Legatus abbas Polignacus as Reverendissimum Episcopum Cuiaviensem anno 1696*. BCzart. rkps 186, k. 188.

¹²⁹ *Ibidem*, k. 192.

¹³⁰ *Censura Candidaturae z narodu francuskiego Rzpety dla przestrogi potrzebna*. BOss., rkps 651, k. 581-583.

¹³¹ *Spowiedź wolności polskiej...*, k. 58r.-59v.

¹³² *Prognostyk Jakubowi*. BCzart., rkps 187, k. 149.

¹³³ *Senatorskie votum na przyszlą da Bóg elekcyją wydane A. D. 1697*. BN, rkps 3097, k. 147.

¹³⁴ *Reflexja polityczna nad Responsem IMć Pana Posła francuskiego na List IMć Xdza Biskupa Kujawskiego pisanym*. BCzart. rkp 191, k. 213-232.

¹³⁵ *Uwaga drukowana polityczna nad responsem imci posła francuskiego imci biskupowi kujawskiemu danym, w którym Aristogenes Filadelphowi puncta scriptu i responsu tego do refleksyjnej podaje stanom koronnym i wszystkim kochającym ojczyznę synom, aby przed czasem mędrsi byli do konsyderacyjnej barzo potrzebna w Warszawie w drukarni JKM w Collegium Scholarum Piarum roku 1697, die 15 januarii*. BOss., rkps 257, k. 247-283.

¹³⁶ *Equitis Poloni...*, k. 183-196.

zów do tego stopnia, że zamiast żałować zniewolenia, są dumni z despotyzmu, któremu podlegają¹³⁷. Toteż nie pragną swobód i nie rozumieją tych, którzy je ukochali, i nie uszanują ich w Rzeczypospolitej. Tymczasem szlachta polska nawykła do stosowania i poszanowania prawa, a monarchowie polscy uznawali je za najwyższą wartość¹³⁸. Francuz na tronie polskim będzie dążył do absolutyzmu¹³⁹. We Francji nie ma wolności, a o wszystkim decyduje monarcha¹⁴⁰. To król francuski będzie decydował o zwołaniu sejmu w Polsce. Conti będzie mu posłuszny, gdyż we Francji zostaną jego synowie, a ich przyszłość zależna będzie od Ludwika XIV¹⁴¹. Król francuski narzuci swemu kuzynowi zwierzchność i „przez *subiectum* swoje *absolute* panował” będzie¹⁴². Zwłaszcza uboższą szlachtę straszono, że na początek to jej odebrane zostaną prawa wyborcze, jak planowano za czasów Jana Kazimierza. Znow przywoływano Henryka Walezego, który rządził zaledwie rok, ale zamierzał pozbawić szlachtę wolności¹⁴³.

Straszono ubóstwem, do którego doprowadziły we Francji wojny¹⁴⁴. Panowała tam bieda, gdyż nawet srebra z kościołów zabrano, by przetopić je na pieniądze, podobnie jak rzeczy należące do osób prywatnych, „ledwie się komu łyżka, nóż i widelec zostały”¹⁴⁵. Wobec zapewnień, że elekt przywiezie do Rzeczypospolitej gotówkę, pytano, czyje pieniądze obiecuje Polignac, i tu padała trzeźwa uwaga: „[...] francuska sztuka miliony niezliczone ofiarować, których nie tylko naliczyć, ale i napatrzeć byśmy się nie mogli”¹⁴⁶. Informowano wyborców, że na potrzeby elekcji książę de Conti sprzedał majątek, zatem pragnąc nadrobić starty, więcej z Polski wywiezie, niż przywiózł¹⁴⁷. Uczyni tak choćby dlatego, że mając dzieci i widząc niewierność Polaków wobec rodziny Jana III, będzie chciał swoje potomstwo zabezpieczyć¹⁴⁸. W innym piśmie zadawano pytanie, skąd kandydat weźmie pienią-

¹³⁷ *Uwaga drukowana...*, k. 247-283, k. 247-283.

¹³⁸ *Respons rezydenta warszawskiego...*, k. 137-142.

¹³⁹ *Nobilis Poloni epistola ad Excellentimum Dominum Regis Galliarum In Polonia Legatum*. BCzart., rkps 442, k. 346.

¹⁴⁰ *Equitis Poloni...*, k. 190.

¹⁴¹ *List pewny do przestrogi Rzeczypospolitej barzo pilny i wielce potrzebny*. BCzart., rkps 442, k. 362.

¹⁴² *Reflexyja polityczna także refutująca...*, k. 455v.-463v

¹⁴³ *Equitis Poloni...*, k. 195.

¹⁴⁴ *Literae cuiusdam sub nomine Illmi Eiscopi Cuiaviensis ad Excell Dnum Nuntium Gallicum*. BPANK, rkps 398, k. 203-206.

¹⁴⁵ *Reflexyja polityczna także refutująca...*, k. 455v.-463v.

¹⁴⁶ *Uwaga drukowana...*, k. 194-195.

¹⁴⁷ *Excerpt z listu correspondenty pewnego de data 29 ianuarii 1697*. BCzart., rkps 188, k. 53-61.

¹⁴⁸ *Respons rezydenta warszawskiego...*, k. 137-142.

dze, skoro jego dochód wynosi 200 tysięcy rocznie¹⁴⁹. Pytano też, z czego książę de Conti utrzymywać będzie dzieci, gdy wyda swą fortunę na zdobycie korony, jeżeli nie łupiąc polską szlachtę¹⁵⁰. W jednym z pism zarzucano księciu, że lubi hazard i gotów fortunę przegrać. Będzie więc wciąż szukał gotówki, zamiast ją dawać¹⁵¹. Obietnice składane przez ambasadora są nic nie warte, gdyż oferty finansowe spisał sepią, która spłowieje, i tak z obiecanych 7 tysięcy talarów zrobi się 700¹⁵². Nawet gdyby Polacy dostali francuskie pieniądze, to ceną będzie utrata wolności¹⁵³.

Ponadto podważano sławę wojenną Contiego, skoro, mimo licznych wojen, jego imienia w Europie nie znano. Choć jest tak utalentowany, nie sprawuje wyższego dowództwa, mimo prowadzonych przez Francję wojen. Zauważano, że o sławnych czynach księcia de Conti, do których odwoływał się ambasador, w Polsce nic nie słychać¹⁵⁴. Twierdzono, że krewni króla francuskiego nie sprawują dowództwa¹⁵⁵. Powątpiewano, by, jak rozgłaszał Polignac, książę jeszcze przed elekcją odzyskał Kamieniec¹⁵⁶. Kpiono, że zapewne kandydat nawet nie wie, gdzie leży ta twierdza¹⁵⁷. Zdaniem autorów innego pisma książę de Conti więcej głosów zdobył korupcją niż zalecaniami¹⁵⁸. Straszono zemstą, którą zwycięski elekt wyrzuci na Polakach za to, że niegdyś ekskludowano od tronu jego krewnego Kondeusza¹⁵⁹.

Pisma roiły się do ataków na księcia. To „figlarz i frant”, „Francuz przewrotny”¹⁶⁰, człowiek „dumnej fanatazji, debosznik alias swywolnego humoru”, jak wszyscy Francuzi „subtelny, pletliwy, chytry, cokolwiek pragnie przez gwałt chcący, wszystkiemu światu falcjami swemi uprzykrzony [...] obyczaje lekkie i białołowskie za sobą wnoszący”¹⁶¹. Posuwano się do niewybrednych określeń pochodzących od tytułu księcia i atakowano go jako „Kondla złodzieja”¹⁶². Ostrzegano, „że ten kondel na jabłko królew-

¹⁴⁹ *Equitis Poloni...*, k. 189.

¹⁵⁰ *Reflexja polityczna nad Responsem...*, k.120-130.

¹⁵¹ *List sąsiada do sąsiada refutującego Responso p. posła francuskiego dany imci. ks. biskupowi kujawskiemu*. BCzart., rkps 187, k. 121-134.

¹⁵² *Excerpt z listu correspondententa...*, k. 53-61.

¹⁵³ *Reflexyja polityczna także refutująca...*, k. 455v.-463v.

¹⁵⁴ *Uwaga drukowana...*, k. 194-195.

¹⁵⁵ *Responso rezydenta warszawskiego...*, k. 137-142.

¹⁵⁶ *Reflexyja polityczna także refutująca...*, k. 455v.-463v.

¹⁵⁷ *Excerpt z listu correspondententa...*, k. 53-61.

¹⁵⁸ *Copia listu szlachcica mazowieckiego 22 Januarii 1697 z Warszawy*. BCzart., rkps 1674, k. 37-40.

¹⁵⁹ *Senatorskie votum...*, k. 144-150.

¹⁶⁰ *Copia listu szlachcica mazowieckiego...*, k. 438-442.

¹⁶¹ *List pewny do przestrogi...*, k. 359-464.

¹⁶² *Excerpt z listu correspondententa...*, k. 53-61.

skie łakomy¹⁶³. Twierdzono, że wysunięto jego kandydaturę, gdyż Ludwik XIV chce się kuzyna pozbyć z Francji, gdzie „lepiej znają, co to za ziółko”¹⁶⁴. W jednym z pism nadzwyczaj brutalnie napisano: „P. Boga prosimy, by tą francją korony nie zarażał”¹⁶⁵.

Próbując utrudnić działania ambasadora, Maria Kazimiera słała do Wersalu informacje o nadużyciach, jakich dopuszczał się w Polsce. Według tych przekazów Polignac miał na prawo i lewo pożyczać pieniądze i w ten sposób długi francuskie sięgnęły ponoć 3 milionów liwrow, a przewyższały je poczynione przez ambasadora obietnice. Plotki te rozpuszczała na dworze francuskim siostra królowej Ludwika Maria, markiza de Béthune. Najpoważniej brzmiały słowa, że ambasador „zamiast zyskiwać królowi stronników, robi mu nieprzyjaciół”¹⁶⁶. Jesienią w Wersalu pojawili się polscy królewicze, młodszy synowie Jana III – Aleksander i Konstanty. Oni również potwierdzili wieści o nadużyciach ambasadora przesyłane wcześniej przez matkę. Młodzieńcy rzucili się w wir zabaw i stosunkowo szybko wyjechali, pod wygodnym pretekstem, że są potrzebni w Polsce. W rzeczywistości przyjęcie, z którym spotkali się Sobiescy na dworze francuskim, nie bardzo im się podobało. Król zezwolił im na prywatne audiencje, co mogło być spowodowane nie tylko ich niską pozycją jako synów króla elekcyjnego, ale zapewne także obawą, że oficjalna audiencja zaszkodzi wysiłkom francuskim podczas elekcji. Królewiczom wolno było spotkać się z dwiema damami o najwyższej pozycji na dworze: Marią Adelajdą, na razie jeszcze księżniczką Sabaudzką, i Elżbietą Karoliną, diuszesa Orleańską. Młodzieńcy nie tylko złożyli im wizytę w prywatnych apartamentach, ale wolno im było także ucałować obie panie¹⁶⁷.

Pełen obaw o rozwój wydarzeń w Rzeczypospolitej Król Słońce wysłał nad Wisłę Franciszka Castagnères, opata Chateaufort, który miał przyjrzeć się działaniom ambasadora. Monarcha nakazywał odwołać niemożliwe do wykonania przyrzeczenia, które złożył w Polsce Polignac¹⁶⁸. Był to cios dla opata Bonportu, gdyż pojawienie się kolejnego wysłannika podważało jego pozycję i świadczyło o braku zaufania ze strony Ludwika XIV.

Nowy przedstawiciel Wersalu porzybył nad Wisłę *incognito* jako domownik kasztelanica łęczyckiego Krzysztofa Towiańskiego¹⁶⁹. Bardzo szybko uległ wizji ambasadora i uznał, że jego doniesienia były prawdziwe, a wielu Polaków poprze kandydaturę księcia de Conti. Najpewniej zadziałał tu

¹⁶³ *Copia listu od szlachcica mazowieckiego do kompana swego*. MNK, rkps 53, k. 170-172.

¹⁶⁴ *List sąsiada do sąsiada...*, k. 121-134.

¹⁶⁵ *Excerpt z listu correspondententa...*, k. 53-61.

¹⁶⁶ *Depesze...*, T. 1..., s. 74.

¹⁶⁷ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 282.

¹⁶⁸ *Depesze...*, T. 1..., s. 65-68; *Recueil...*, s. 231-243.

¹⁶⁹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 282.

dar perswazji, którym bez wątplenia obdarzony był Polignac. To on był głównym źródłem wiedzy nowego wysłannika na temat sytuacji w Polsce, zatem powtórzył mu wszystko, o czym do tej pory informował Wersal. Castagnères zaczął więc podzielać stanowisko ambasadora, że elekcja księcia de Conti powiedzie się z pewnością, a do zagwarantowania bliskiego sukcesu potrzebna jest gotówka¹⁷⁰. Obaj wysłannicy przedstawili żądanie, by pieniądze pojawiły się nad Wisłą przed elekcją. Chcieli pokazać je stronnikom francuskim i zapewnić, że już wkrótce – po zwycięskiej elekcji – będą one dostępne.

Polignac sporządził zestawienie dotyczące koniecznych wypłat. Niestety z dokumentu nie wynika, czy wskazane osoby takie pieniądze otrzymały, czy raczej były to preliminaże pokazujące, jakie sumy powinny zostać wypłacone poszczególnym stronnikom¹⁷¹. W swojej korespondencji Polignac zapewniał, że są to kwoty przyobiecane. Jednak zaznaczał, że przynajmniej połowę należy wypłacić jeszcze przed elekcją. Doradzał, by te pieniądze odliczyć od sumy przeznaczonej na potrzeby Rzeczypospolitej. Uważał, że trzeba koniecznie zapłacić wojsku koronnemu, by pozostało posłuszne Hieronimowi Lubomirskiemu. Te żądania ambasador tłumaczył butnie: „Moim zdaniem nie ma teraz Francja ważniejszego zadania nad obiór króla polskiego”¹⁷². Ludwik XIV w pewnym sensie wysłuchał tych prośb i przysłał do Gdańska weksle, ale płatne dopiero po elekcji. Polignac był wielce rozczarowany. Obawiał się, że jego dotychczasowe starania spełzną na niczym, jeżeli zwolennicy Francji nie dostaną pieniędzy. Tłumaczył, że natychmiastowa realizacja weksli jest konieczna nie dlatego, że stronnicy domagają się gotówki, lecz w celu utrzymania prestiżu Francji. Jednak ambasador po raz kolejny mijał się z prawdą, gdyż zwolennicy księcia de Conti okazali się natarczywi i nie zamierzali poprzestawać na obietnicach, które słyszeli z górą pół roku. Niecierpliwie dopytywali się więc o wypłaty. Krążyły plotki, że zmęczeni oczekiwaniem na pieniądze stronnicy francuscy przejdą na stronę Ludwika Badeńskiego.

Wiosną obydwaj przedstawiciele Francji zapewniali, że elekcja księcia de Conti jest całkiem pewna, ale zaproponowali, by przybył on w pobliże granic Polski. Gdyby bowiem doszło do rozdwojenia elekcji, mógłby natychmiast wyruszyć do Krakowa, zając stolicę i dokonać koronacji. Rzecz jasna, powinien podróżować *incognito*, by uniknąć zarzutów o łamanie praw Rzeczypospolitej. Rad takich udzielali dyplomatom sami Polacy, gdyż wbrew opinii optymistycznie nastawionego ambasadora wielu z nich martwiło się

¹⁷⁰ M. DE MONGRILLON: *Pamiętnik...*, s. 48.

¹⁷¹ AE, Pologne Mémoires, rkps 99, k. 48.

¹⁷² *Depesze...*, T. 1..., s. 64, 71–73.

o mogące nastąpić rozdwojenie¹⁷³. Michał Radziejowski ostrzegwał: „Nie można się spodziewać, aby książe Conti obrany był królem jednomyślnie”¹⁷⁴. Ambasador z jednej strony zapewniał o wierności swych stronników, a z drugiej – obawiał się, że „jeżeli przyjdzie do wojny domowej”¹⁷⁵, szlachta opowie się za kandydaturą kogoś trzeciego – na przykład Ludwika Badeńskiego. Ponadto z Rzymu nadeszły wieści, jakoby elektor saski Fryderyk August rozpoczął starania o koronę polską¹⁷⁶. W Wersalu już o tym wiedzano, ale nie przejęto się tą informacją¹⁷⁷.

Późną wiosną zbierały się sejmiki przedelekcyjne i okazało się, że wbrew gorącym zapewnieniom ambasadorów o powszechnym poparciu dla księcia de Conti, wielu zdeklarowanych zwolenników kandydatury francuskiej nie zalecało go szlachcie. Być może jedną z przyczyn takiego postępowania było niechętnie nastawienie szlachty do Francji i jej zwolenników¹⁷⁸. Prymas pisał z niepokojem, że sejmiki obradują wśród sporów, a staną się niebezpieczne, „gdy w otwartą wybuchną wrogość”¹⁷⁹. Natomiast wielką aktywnością wykazali się wówczas Sobiescy. Maria Kazimiera kazała bowiem rozdawać pieniądze i kosztowności, by zwerbować jeszcze nowych zwolenników syna lub umocnić wierność dotychczasowych¹⁸⁰. Wzmogło to poczucie rozdwojenia, jakie panowało w kraju¹⁸¹.

Tymczasem sekretarz ambasady Michel de Mongrillon twierdził, że siły francuskie opierają się na kilku najważniejszych przywódcach. „Mamy czterech zaufanych ludzi: kardynała prymasa [Michała Radziejowskiego], wojewodę kijowskiego [Marcin Kątski], kasztelana gdańskiego [Marcin Kazimierz Lis Borowski] i tak dzielnego [Władysława] Przyjemskiego kasztelana kaliskiego”¹⁸². Nie padły tu nazwiska Lubomirskich i Sapiehów, ale o wahaaniach tych ostatnich Polignac wiedział¹⁸³. Ponoć Litwni czekali na pieniądze,

¹⁷³ Michał Dominik Słuszka do Józefa Bogusława Słuszki, [b.m., b.d.]. BPANK, rkps 1200, k. 303v-304r.

¹⁷⁴ *Depesze...*, T. 1..., s. 2.

¹⁷⁵ *Ibidem*, s. 10.

¹⁷⁶ *Election du Roi Auguste II*. AE, Pologne Mémoires, rkps 5, k. 109.

¹⁷⁷ J. STASZEWSKI: *August II*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 54–55.

¹⁷⁸ Stefan Bidziński do Hieronima Lubomirskiego, [b.m., b.d.]. BCzart., rkps 1672, k. 229-230.

¹⁷⁹ Michał Radziejowski do Franciszka Potockiego, [b.m.], 4.05.1697. BCzart., rkps 442, k. 26-27.

¹⁸⁰ Franciszek Castagnères do Ludwika XIV, [b.m.], 15.04.1697. AE, Pologne Mémoires, rkps 97, k. 136-138.

¹⁸¹ Michał Radziejowski do Franciszka Gałęckiego, [b.m.], 3.05.1697. BCzart., rkps 189, k. 1-4.

¹⁸² M. DE MONGRILLON: *Pamiętnik...*, s. 65–66.

¹⁸³ A. WALEWSKI: *Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III*. Kraków 1874, s. 311–319.

a nie uzyskawszy ich, gotowi byli porzucić interesy francuskie, czego nie taili, zapewne licząc, iż przymuszają w ten sposób ambasadora do wypłat.

Ku rozpaczcy ambasadora problem obiecanych gratyfikacji wciąż powracał. „Naczelnicy naszego stronnictwa, którzy zabezpieczyli sobie ucieczkę do królewicza Jakuba, w razie gdyby zostali pokonani, trzymają od kilku dni z elektorem saskim, jak mówią dlatego, że elektor ma względy W.Kr.Mości i proponował zwrócić nawet koszta, które Francja wydała na elekcję księcia Conti, w razie gdyby tenże odstąpił. Kilku z nich widząc, że nie możemy zadość uczynić ich chciwości, wyrzucali nam, że ich opuszczamy”¹⁸⁴.

Od chwili, gdy Polignac zaczął zalecać do tronu księcia de Conti, drogi jego i Marii Kazimiery rozeszły się całkowicie. Symbolem wrogości stała się awantura związana z portretem, jaki królowa wcześniej na znak swej przychylności ofiarowała ambasadorowi. W momencie, gdy zrozumiała, że działa on przeciw niej, udała się do jego mieszkania i pod nieobecność gospodarza, ale w przytomności jego służby kazała swemu lokajowi zdjąć portret ze ściany, po czym zabrała go i odjechała. Na nic zdały się protesty służących Francuza, cała stolica emocjonowała się tym gestem monarchini, mającym pokazać wszystkim, że dyplomata nie cieszy się jej przychylnością¹⁸⁵. Ambasador narzekał nawet, że Maria Kazimiera szykanuje jego służbę, tak iż musi korzystać z opieki ludzi prymasa¹⁸⁶.

Ambasador i jego popiecznicy nieustannie nalegali, by królowa wyjechała z Warszawy, posądzali ją bowiem – i słusznie – o działania na ich szkodę. Polignac ciągle deklarował, że stronnictwo Sobieskich już nie istnieje, a wciąż bał się wpływów i oddziaływania Marii Kazimiery. Wreszcie, zgodnie ze złożoną wcześniej obietnicą, tuż przed elekcją monarchini wyjechała. Zapewne stronnicy francuscy wyobrażali sobie, że uda się na Ruś, ale Sobieska na nowe miejsce pobytu wybrała Gdańsk. Gorzej dla ambasadora już być nie mogło. Właśnie w tym mieście było największe skupisko Francuzów w Rzeczypospolitej. Tam mieszkali kupcy wywodzący się z Francji, tam wymieniano weksle, które miały wspomagać działalność stronnictwa francuskiego, tam przychodziła poczta z Wersalu i wszelkie wieści znad Sekwany. Poprzez Gdańsk informacje z Polski docierały do Francji, zatem wszelkie plotki krążące nad Motławą miały szanse najszybciej zaniepokoić Wersal. Gdańsk był bowiem źródłem stałych kontaktów między Rzeczpospolitą a Europą.

Na kwaterę Maria Kazimiera obrała sobie dom poczmistrza. Miała dzięki temu łatwy dostęp do przesyłek nadchodzących z Francji. Nie wahała się

¹⁸⁴ *Depesze księdza de Polignac posła francuzkiego po śmierci Jana III króla polskiego. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu*. T. 2. Wyd. J.K. Żupański. Poznań 1855, s. 27.

¹⁸⁵ *Ibidem*.

¹⁸⁶ C. FAUCHER: *Histoire du cardinal de Polignac*. T. 1. Paris 1777, s. 276.

też ani chwili i bez zénady przejmowała korespondencję nadchodzącą do ambasadora¹⁸⁷. Jeżeli opat Bonportu chciał wojny z królową, to ją miał. Podczas najgorętszych miesięcy letnich – ostatnich dni walki wyborczej, elekcji, a wreszcie dramatycznego rozdwojenia, które po niej nastąpiło – Polignac i Castagnères byli pozbawieni kontaktu z Wersalem, choć z dużym napięciem oczekiwali wieści stamtąd. Ambasador wiedział, że znalazł się w kłopotach i już w czerwcu skarżył się, że królowa przechwytyje korespondencję. Sądził nawet, że przekupiła jego kopistę¹⁸⁸.

W Gdańsku krążyły także plotki, że Maria Kazimiera zechce zemścić się na kupcu gdańskim Nathanielu Holwellu, który w porozumieniu z francuskim bankierem Samuelem Bernardem wymieniał weksle przychodzące z Francji na gotówkę i dostarczał ją ambasadorowi¹⁸⁹. Gdy w lipcu Holwell wstrzymał wypłaty pieniędzy z weksli, Polignac sądził, że stała za tym Maria Kazimiera¹⁹⁰. W rzeczywistości to Ludwik XIV wysłał do Gdańska weksle opiewające na 3 miliony liwów, ale na razie zakazał ich realizacji¹⁹¹.

¹⁸⁷ M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera...*, s. 199–201.

¹⁸⁸ Melchior de Polignac do Jana Baptysty de Torcy, [b.m.], 7.06.1697. AE, Pologne Mémoires, rkps 97, k. 27-28. O nietykalności korespondencji nie było wówczas mowy. J. GIERA: *Poczta dyplomatyczna jako element polityki zagranicznej Jana III Sobieskiego*. W: *Jan Sobieski – wódz i polityk (1629–1696) w trzechsetną rocznicę śmierci*. Red. J. WOJTASIK. Siedlce 1997, s. 124.

¹⁸⁹ NN do NN, [b.m.], 1.06.1697. AE, Pologne Mémoires, rkps 97, k. 169.

¹⁹⁰ M. KOMASZYŃSKI: *Księżca Contiego...*, s.77.

¹⁹¹ *Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV*. T. 5: *Julliet 1695 – Décembre 1697*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1885, s. 284.

Złe wieści

Polignac rozwijał swoją działalność w Polsce, a książę de Conti jeszcze nie wiedział, że jest jej przedmiotem. Latem 1696 roku Ludwik XIV zarządził nieco szybszy powrót wszystkich książąt krwi z wojska, gdyż, jak pisał Saint Simon, nie chciał „okazać, którego z nich bardziej pragnie widzieć”¹. Początkowo król rozmawiał z Franciszkiem Ludwikiem jedynie sam na sam. Nie wiadomo, czy wywołało to plotki kojarzące go z polską elekcją.

Według ustaleń poczynionych na spotkaniach z Ludwikiem XIV, książę miał sprzedać część swego majątku o wartości 60 tysięcy talarów, z prawem odkupu ich w ciągu trzech lat za tę samą cenę. Później żądano od niego 200 tysięcy talarów, a choć Franciszek Ludwik z wielkim trudem gromadził te pieniądze, Ludwik XIV był zadowolony z jego działań. Do ambasadora król pisał o kłopotach z zebraniem gotówki: „Jakkolwiek krewny mój, książę de Conti, nie zaniedbał niczego aby rzecz przyspieszyć, mimo to nie może jeszcze oznaczyć z pewnością kiedy zostanie złożona w Gdańsku powyższa suma”². Warto dodać, że Ludwik XIV zobowiązał się zwrócić ją Franciszkowi Ludwikowi, gdyby nie udało mu się zdobyć tronu polskiego³. Wydatki poniesione przez księcia na elekcję już jesienią 1696 roku sięgnąć miały 600 tysięcy liwrow, czyli około 240 tysięcy talarów, bo tyle wysłano nad Wisłę według wycień francuskich⁴. Warto dodać, że chociaż w różnorodnych źródłach wciąż mowa o pieniądzach, nie sposób ustalić, jakie kwoty rzeczywiście zostały w elekcję zaangażowane.

Właściwie nie wiadomo, jaki był stosunek samego księcia de Conti do elekcji. Można jedynie założyć, że ze względu na wcześniejsze doświad-

¹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 281.

² *Depeze księdza de Polignac posła francuzkiego po śmierci Jana III króla polskiego. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu*. T. 1. Wyd. J.K. Żupański. Poznań 1855, s. 27.

³ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1 ..., s. 282.

⁴ *Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV*. T. 5: *Julliet 1695 – Décembre 1697*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1885, s. 202.

czenia jego teścia do całego przedsięwzięcia Franciszek Ludwik podchodził bardzo ostrożnie, pamiętając, że już raz taka impreza, przygotowywana długo i z pomocą królowej polskiej zakończyła się fiaskiem. Tym razem nie musiało być wcale lepiej. Jednocześnie można przypuszczać, że księżę Kondeusz roił, iż to, co miało być jego udziałem, stanie się losem jego zięcia i córki. Co najważniejsze, przyjęło się w literaturze zakładać, że żaden z kandydatów francuskich władzy w Polsce nie chciał. W istocie nie chciał jej pierwszy z nich i jedyny, który królem został – Henryk Walezy. Jednak trzeba podkreślić, że jego nadzieje na tron francuski odegrały w jego postawie rolę niemąłą.

Często tłumaczy się niechętnie nastawienie książąt francuskich do ich kandydatury w Rzeczypospolitej tym, że tron polski jako elekcyjny nie cieszył się estymą. Tymczasem wielu innych książąt europejskich brało udział w tej rywalizacji, wcale nie uważając tego za przedsięwzięcie niewarte zabiegów. Tron polski był przedmiotem rywalizacji wielu państw europejskich i osadzenie na nim przychylnego kandydata nie było pozbawione znaczenia, choć ze względu na słabą pozycję władcy w Rzeczypospolitej nie rozstrzygało ostatecznie o kształcie i kierunku polskiej polityki. Można też dodać, że opinie odnoszące się do nastawienia francuskich kandydatów do tronu polskiego, zamieszczone w źródłach i opracowaniach francuskich, nie muszą całkowicie odpowiadać prawdzie. Są one raczej wyrazem frustracji wywołanej faktem, że poza Henrykiem Walezym żaden inny kandydat Francji na tronie polskim nie zasiadł. Nie udało się to Kondeuszowi, księciu de Conti ani nawet Stanisławowi Leszczyńskiemu, Polakowi, ale wspieranemu przez Francję. Piętno na opiniach o Rzeczypospolitej odcisnęły także niepochlebne opowieści, które Francuzi przedstawiali po ucieczce Henryka Walezego. To one bywały często źródłem „wiedzy” o Polsce, którą szerzono we Francji.

W owym czasie wiadomości Francuzów na temat Polski były szczątkowe i mało wiarygodne, często zupełnie nieprzystające do prawdy. Przekazywali je zwykle podróżnicy przemierzający nasz kraj i przedstawiający go przez pryzmat swych doświadczeń „z drogi”. Wiele w tym było fantazji i plotek⁵. Opisy polskiej historii, ustroju opierały się na nie zawsze pewnych opowieściach i kompilacjach starych prac⁶. Szerzono niepochlebne opinie o Polakach⁷. Nie tylko we Francji opisy innych krajów i ich mieszkańców

⁵ A. MAĆZAK: *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1978, s. 49.

⁶ H. ROHAN: *Intérêts et maximes des princes et des États souverains*. Cologne 1683, *passim*.

⁷ G. TALLEMENT DE RÉAUX: *Historyjki*. Przekł. i oprac. R. BRANDWAJN. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 162.

bywały nieprzychylnie, często bowiem pisano je bez obiektywizmu i traktowano instrumentalnie⁸.

Dodać można, że właśnie w drugiej połowie XVII wieku coraz więcej Francuzów odwiedzało Polskę i wiadomości na jej temat zmieniły nieco swój charakter⁹. W 1686 roku ukazało się, a potem było wielokrotnie wznawiane, dzieło Gasparda de Tende przedstawiające w miarę dokładny obraz Rzeczypospolitej i podające bez niechęci jej sytuację wewnętrzną¹⁰. Ono także miało kształtować obraz Polski w oczach Francuzów.

Dzieło zawierało rys historyczny, podział wewnętrzny, ustrój kraju, przebieg elekcji, a także pewne elementy polskich obyczajów. Kilka stron poświęcono kwestiom bezkrólewia i elekcji. Przedstawiono, czym są *pacta conventa* i jak przebiega obiór króla. Podkreślano, że: „Zdaniem Polaków bezkrólewie to najlepszy czas, by przemyśleć sposoby zachowania ich wolności”¹¹. Autor przedstawił także elekcję 1669 roku, dyskretnie przypominając kandydaturę księcia de Condé: „W całej Europie był w tym czasie tylko jeden władca zdolny do tego, zarówno dzięki swym bogactwom oraz poparciu najpotężniejszego króla na świecie, jak i nieporównywalnej odwadze oraz wielkiemu uznaniu, jakie słusznie zdobył w wyprawach wojennych. Jednakże zaślepienie Polaków było wówczas tak wielkie, że zamiast myśleć wyłącznie o ocaleniu ojczyzny, myśleli jedynie o tym, by dać upust własnej porywczosci i zaspokoić swe kaprysy, czego później żałowali i będą żałować jeszcze przez długi czas”¹². Być może książe de Conti miał tę pracę w ręku. Jeżeli tak, to przemówić doń mogły także słowa zapewniające o uznaniu, jakim cieszył się monarcha w Rzeczypospolitej. „Polacy żywią szacunek nie tylko do wszystkich osób z rodu królewskiego, lecz mają go również dla wdów po swych królach”¹³. Dodać jednak trzeba, że autor tych słów nie zobaczył już najtrudniejszych ostatnich lat panowania Jana III Sobieskiego i walki, jaką prowadziła z nim opozycja, ani tego, co spotkało w trakcie bezkrólewia Marię Kazimiერę.

Inni autorzy francuscy skłonni byli dostrzegać walory gospodarcze Polski, jej urodzajną ziemię i bogactwa naturalne, ale równocześnie pod-

⁸ A. LIPSKI: *Przeszłość Europy Zachodniej w opiniach szlacheckich pierwszej połowy XVII wieku*. W: *Kultura, polityka, dyplomacja. Studia ofiarowane profesorowi Jarosławowi Maciszewskiemu w 60 rocznicę jego urodzin*. Red. A. BARTNICKI i in. Warszawa 1990, s. 185.

⁹ Z. LIBISZOWSKA: *Les Français en Pologne au XVIIe siècle*. „Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Literaria” 1992, nr 33, s. 141–143.

¹⁰ M. FORYCKI: *Wprowadzenie*. W: G. DE TENDE: *Relacja historyczna o Polsce*. Red. i przekł. T. FALKOWSKI. Warszawa 2013, s. 17.

¹¹ G. DE TENDE: *Relacja historyczna...*, s. 165.

¹² Ibidem, s. 171.

¹³ Ibidem, s. 116.

kreślali różnice polityczne, a także w poziomie rozwoju między nią a Francją¹⁴.

Nie wiadomo, czy Franciszek Ludwik znany ze swego upodobania do książek sięgnął po jakąkolwiek lekturę, która mogłaby mu przybliżyć historię i sytuację kraju, którego władcą miał zostać. Być może wśród krewnych toczyły się jakieś rozmowy na ten temat i książkę Kondeusz dzielił się z zięciem swoimi informacjami o Rzeczypospolitej, a także o wysiłkach, jakie wraz z ojcem podjęli w celu zdobycia tronu polskiego. Nie sposób odpowiedzieć na pytanie, czy były to opinie korzystne dla Polski, zachęcające do starań o jej koronę, czy przeciwnie – przywołujące wspomnienie chwili, gdy stracił nadzieję na jej uzyskanie.

Można założyć, że książkę de Conti przyjął swą kandydaturę z dużą rezerwą. Tron polski nie dawał ani wysokiej pozycji, ani poczucia bezpieczeństwa dla rodziny władcy, czego synowie Jana III byli właśnie wówczas najlepszym przykładem¹⁵. Łączyła się też elekcja z dużymi wydatkami, mimo niepewności, co do jej efektu. Jednak przyczyny, jakie odstręczały księcia od panowania w Polsce, przytaczane przez historiografów, bywają zupełnie nieprawdziwe, jak to, iż nie chciał opuszczać Francji, licząc na objęcie jej tronu¹⁶.

Saint Simon bardzo interesująco przedstawił to, co można nazwać pierwszą reakcją księcia na wysunięcie jego kandydatury do tronu: „Książkę Conti był nader daleki od pożądanego sukcesu, jakim byłoby wyniesienie go na tron, o którym nigdy nie marzył; można nawet powiedzieć, że się tego lękał”¹⁷. Gdyby jednak przed takim wyzwaniem Franciszek Ludwik nie odczuwał obaw, a nawet lęku, byłby człowiekiem ograniczonym. Zresztą bardzo podobnie i z należyтым dystansem podeszła do wyjazdu do Polski Ludwika Maria. Tak w każdym razie przedstawiała to pani de Motteville, pisząc o księżniczce: „Bała się tego, czego nie знаła, i okazywała dużo żalu, że opuszcza wszystko, co kocha”¹⁸.

Saint Simon uznał kandydaturę księcia de Conti do tronu polskiego za wyróżnienie z jednej strony i niemal karę z drugiej. Jak zawsze jego opinia na ten temat miał służyć pokazaniu wspaniałości księcia, ponoć powszechnie dostrzeganej. „Urodzenie księcia Conti, o tyle wyższe od innych kandydatów, miłe obejście i talenta wojskowe, którymi tak zabłysnął na Węgrzech

¹⁴ M. KOMASZYŃSKI: *Księżcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*. Warszawa 1971, s. 70–71.

¹⁵ A. SKRZYPIETZ: *Pozycja królewicza polskiego w XVII wieku*. W: *Między Barokiem a Oświeceniem. Społeczeństwo stanowe*. Red. S. ACHREMCZYK, J. KIEŁBIK. Olsztyn 2013, s. 104–121.

¹⁶ J. WOJTASIK: *Walka Augusta II z obozem kontystowsko-prymasowskim w pierwszym roku panowania (1697–1698)*. „Przegląd Historyczny” 1969, T. 60, z. 1, s. 143.

¹⁷ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 284.

¹⁸ F. DE MOTTEVILLE: *Anna Austriaczka i jej dwór*. Przekł. I. WACHŁOWSKA. Wstęp Z. LIBI-SZOWSKA. Warszawa 1978, s. 97.

i wsławił się również potem, sława, jaka płynęła stąd, że był bratankiem i wychowankiem Wielkiego Kondeusza, wreszcie cioteczynym bratem hrabiego de Saint-Pol, tak powszechnie żalowanego w Polsce, a którego głosy po jego śmierci odziedziczył książę Conti – oto na czym opierał swe nadzieje książę de Polignac¹⁹. Jeżeli tak przedstawiono jego kandydaturę do tronu samemu księciu, to mógł się rzeczywiście poczuć wyróżniony. Saint Simon wskazywał, że sam ambasador miał na celu uzyskanie dla siebie kapelusza kardynalskiego. Tutaj pamiętnikarz rzutował na wydarzenia z przeszłości późniejsze fakty. Rzeczywiście Polignac został kardynałem, stało się to jednak dużo później i w związku z zupełnie innymi działaniami. Być może już w Polsce roił o purpurze, ale należy raczej spodziewać się, że pragnieniem ambasadora po zwycięstwie elekcyjnym byłoby pozostanie u boku nowego króla i odegranie zaszczytnej i wpływowej roli najbliższego doradcy, jako że w tym momencie to on – Polignac – znał najlepiej stosunki wewnętrzne w Rzeczypospolitej, choć do rzeczywistej i dobrej orientacji w nich wiele mu jeszcze brakowało.

Natomiast zdaniem tego samego pamiętnikarza, motywacja Ludwika XIV była zupełnie inna niż chęć wyniesienia swego kuzyna. „Król, który by się chętnie pozbył księcia tak zasłużonego i powszechnie znanego, a przy tym niezbyt przezeń lubianego, wszystkie myśli obrócił na wyniesienie go na tron polski”²⁰. Jednak trzeba podkreślić, że nie było gorącym pragnieniem Króla Słońce wyniesienie swego kuzyna, monarcha bowiem długo i ze względu na brak gotówki opierał się namowom ambasadora, by wystawić tego kandydata²¹. Zdaniem Melchiora de Polignac, „zasługi księcia Conti jakkolwiek wielkie, nie miałyby tytułu co teraz stronników w Polsce, gdybym mu niebył zjednął zawczasu pierwszych panów polskiej i nie narzucił go, że tak powiem drobnej szlachcie”²². Zatem tajemnica sukcesu nie kryła się w samym kandydacie i jego przymiotach, lecz w wysiłkach ambasadora.

Warto podkreślić, że Saint Simon miał słabą orientację w działaniach elekcyjnych, o czym świadczy lista książąt, których wymienił jako rywali Franciszka Ludwika. Jest to przegląd kandydatów z kilku ostatnich elekcji, a służyć miała zapewne pokazaniu, z kim musiał się zmierzyć książę de Conti, a skoro zwyciężył, okazał się lepszy i bardziej godny korony niż ci wspólni przeciwnicy. Mieli to być: elektorzy bawarski i saski, palatyn oraz książę lotaryński. Ten pierwszy w rzeczywistości nie kandydował,

¹⁹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 282.

²⁰ *Ibidem*, s. 281.

²¹ A. SKRZYPIETZ: *Ludwik XIV wobec kandydatury królewiczów Sobieskich do tronu polskiego*. W: *Polska – Francja – Europa. Studia z dziejów Polski i stosunków międzynarodowych*. Red. M. FORYCKI i in. Poznań 2011, s. 163–182.

²² *Depesze...*, T. 1..., s. 75.

drugi osiadł tron, trzeci również nie uczestniczył w rywalizacji, a ostatni to młodziutki Leopold Lotaryński, o którego kandydaturze nieśmiało przebąkiwano, ale nie podjęto żadnych realnych starań o jego elekcję. Saint Simon twierdzi, że Leopold był „jednym z największych wodzów swoich czasów”²³, ale poświadcza tym samym, że myli go z ojcem – Karolem, niegdyś dwukrotnie kandydatem do tronu polskiego. Co ciekawe, nie wymienił wśród tych przeciwników tego, o którym wiedział sam Franciszek Ludwik i wiele mówiono w Polsce – Ludwika Badeńskiego. To on, będąc wybitnym wodzem, mógłby zaszczytnie dla księcia de Conti zostać zaliczony w poczet rywali, a w dodatku byłaby to informacja prawdziwa. Inną nieprawdziwą opowieścią zawartą w pamiętnikach było przedstawienie Marii Kazimieri jako żądnej pieniędzy i otwarcie zwalczającej kandydaturę syna. Jak wiadomo, w pierwszej chwili po śmierci Jana III między matką a synem doszło do nieporozumień, ale już jesienią 1696 roku relacje zostały naprawione, a Maria Kazimiera energicznie działała na rzecz elekcji królewicza Jakuba.

Natomiast według Madame, naznaczenie księcia de Conti kandydatem w Polsce było jedynie karą. Swoje zdanie na temat Rzeczypospolitej diuszesa Orleańska wyraziła krótko i nadzwyczaj dosadnie: „To dziki, brudny kraj, a magnaci są zbyt ambitni”²⁴.

U schyłku 1696 roku na dworze francuskim zaczęto oficjalnie mówić o kandydaturze księcia de Conti w Polsce. Komentowano działania podjęte przez Melchiora de Polignac. Największe oburzenie w Wersalu wzbudziły nierealistyczne obietnice złożone przez ambasadora, zwłaszcza te dotyczące odzyskania Kamieńca Podolskiego. Saint Simon utyskiwał na takie oferty: „Żaden człowiek prywatny, choćby nie wiem jak potężny, bogaty i wspomagany, nie mógł sobie pochlebiać, iż wydoła takim kosztem”²⁵. Sam książę de Conti odniósł się do tych propozycji. Dziękując ambasadorowi za wysiłki, Franciszek Ludwik trzeźwo oceniał obietnice złożone przez Melchiora de Polignac jako „za ciężkie, a zatem trudne, że nie powiem niepodobne bym na nie przystał [...]”²⁶. Dalej z wielką godnością podkreślał, że „słowo książęce świętem być powinno, że źle jest od łamania go rozpoczynać jakąkolwiek sprawę”²⁷. Nie podobała mu się także obietnica rezygnacji z oprawy wdowiej Marii Teresy. Ustępstwa, którymi miało być ograniczone jego panowanie, nie podobały mu się zupełnie²⁸. Można dostrzec w tym niechęć do prze-

²³ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 282.

²⁴ *The Correspondence of Madame Princess Palatine, Marie-Adelaïde de Savoie and Madame de Maintenon*. Vol. 1. Selected by K. PRESCOTT WORMELEY. New York 1899, s. 44.

²⁵ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 283.

²⁶ *Depesze...*, T. 1..., s. 50.

²⁷ *Ibidem*, s. 50.

²⁸ *Ibidem*, s. 41, 51; L. DE BASTARD: *Négociations de l'abbé de Polignac en Pologne concernant l'élection du prince de Conti comme roi de Pologne (1696–1697)*. Auxerre 1864, s. 94–95.

jęcia władzy w Polsce i grę na utrudnianie zadania ambasadorowi, lecz nie sposób nie zauważyć, że jest w tych słowach racja.

Źródłem wieści z Polski były nie tylko depesze ambasadora, ale także przekazy różnego rodzaju wysłanników francuskich w Polsce i polskich we Francji. Znaleźli się wśród nich także przedstawiciele domów kupieckich. Ponadto do Wersalu przyjeżdżali Polacy i oni również przywozili informacje na temat szans księcia na zdobycie korony polskiej. Napływały raczej wieści ostrożnie przedstawiające szanse księcia na tron. Mówiono, że nie cieszy się on dużym poparciem wśród szlachty, choć twierdzono zarazem, że elekcja zakończy się sukcesem, gdyż za jego kandydaturą opowiadała się magnateria, a także armia²⁹.

Jesień 1696 roku upłynęła w Wersalu na niezmiernie ważnych i dla dworzan daleko ważniejszych niż walka elekcyjna w Polsce wydarzeniach. 4 listopada pojawiła się tam Maria Adelajda Sabaudzka, przeznaczona na małżonkę najstarszego wnuka królewskiego Ludwika – diuka Burgundzkiego. Dwunastoletnia księżniczka miała zająć najwyższą pozycję wśród kobiet na dworze, skoro król i następca tronu zawarli morganatyczne związki. Cały dwór już od dawna emocjonował się jej przyjazdem³⁰. Szykował się na ten moment również Franciszek Ludwik. Markiz de Souches odnotował przykry incydent, do którego doszło na pokojach Marii Adelajdy. Najpierw książe de Conti został oficjalnie przedstawiony księżniczce, jednak gdy później pojawił się w jej apartamencie, nikt na niego nie zwrócił uwagi. Przez chwilę stał tam zupełnie osamotniony, co z pewnością nie było miłe³¹.

Pod koniec 1696 roku do Paryża przybył także krewniak prymasa Polski Michała Radziejowskiego – kasztelanic łęczycki Krzysztof Towiański. W Polsce plotkowano, że kardynał był bardziej niż wypadało kapłanowi związany z matką tego młodzieńca. Zapewne celem tej wizyty było spotkanie z kandydatem do tronu i przekazanie mu listów od prymasa, a także poznanie nastawienia księcia de Conti do planów wyniesienia go na polski tron. Ku rozczarowaniu kasztelanica książe zachowywał się z wielką rezerwą i nie wypowiadał się na temat elekcji. Towiański zapewnił w imieniu prymasa, że gdy Lubomirscy skontaktują się z Radziejowskim, ten poprze księcia de Conti. Pomimo podarunków otrzymywanych od opata Bonportu kardynał wciąż nie był gotów przejść na stronę francuską. Zapewne zabiegał o najważniejszą pozycję w stronnictwie francuskim, która na razie należała do Lubomirskich.

²⁹ *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 5..., s. 242, 247.

³⁰ S. MELCHIOR-BONNET: *Louis et Marie-Adélaïde de Bourgogne. La vertu et la grace*. Paris 2002, s. 82–89.

³¹ *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 5..., s. 211–212.

Wiosna minęła księciu de Conti na domowych zmartwieniach, gdyż jego pierworodny syn chorował bardzo poważnie³². Zapewne to stanowiło większy problem aniżeli miraż panowania w odległej Polsce. Trwały też zabiegi o przejęcie Neuchâtel.

Tymczasem 15 maja pod Warszawą rozpoczęła się elekcja, a przybyć na nią miało 13 tysięcy szlachty³³. Napięcie towarzyszące obradom było ogromne i wszyscy obawiali się scysji, czyli rozdwojenia. Znow spierano się o wybór marszałka³⁴. Nadal szukano inicjatora związków wojskowych, wciąż, choć bez żadnych dowodów, oskarżając o to Marię Kazimierę³⁵. Wielu senatorów ciągle wahało się w swoich sympatiach³⁶. Być może przyczyną ich wątpliwości było oczekiwanie na wypłaty gratyfikacji francuskich³⁷. Zwolennicy Francji żądali pieniędzy, którymi Polignac nadal nie dysponował³⁸.

Pracując nad przygotowaniem elekcji księcia de Conti, Polignac postanowił pozyskać zwolenników pieniędzmi, „rozdając je tym, których wpływ uzna za przeważny na elekcji”³⁹. Wobec nieufności ze strony magnaterii ambasador proponował Ludwikowi XIV, by gotówkę złożyć w depozycie „tak żeby ją widzieć mogli, inaczej bowiem pewnoby się o nasze zamiary nie troszczyli, a bez ich pomocy nic się nie uda”⁴⁰. Wskazywał przy tym na duże wydatki, jakie luminarze stronnictwa – Sapiehowie i Lubomirscy ponosili choćby z powodu konfederacji wojska. Ponadto ambasador przestrzegał, że panowie mocno pilnują, by żaden z nich nie dostał mniej pieniędzy niż inni. Hieronim Lubomirski, pisał Polignac, „pragnie dla siebie takichże dowodów zaufania co kardynał Radziejowski, utrzymując że brak tej ufności byłby dla niego uchybieniem”⁴¹. Ambasador uznał, że konieczne jest przejęcie kontroli nad armią. „Chodzi o to aby przysłemu królowi pozyskać całe wojsko, które niecierpliwie czeka płacy, a które w razie rozdwojenia łatwo dałoby się nakłonić przez uzurpatora, ofiarującego wprawdzie mniejszą lecz pewniejszą sumę”⁴². Straszyl, że rywale Francji zapłacą wojsku i zwyciężą,

³² Ibidem, s. 252.

³³ H. OLSZEWSKI: *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej. Ustrój i idee*. T. 1. Poznań 2002, s. 437.

³⁴ *Dyaryusz elekcji 15 maja 1697 roku zaczętej*. BCzart., rkps 189, k. 19.

³⁵ *Dyaryusz Sejmu Electionis 1697 15 Maii*. BCzart., rkps 521, k. 567.

³⁶ *Depesze...*, T. 1..., s. 17; J. STASZEWSKI: *August II. Wrocław-Warszawa-Kraków 1998*, s. 55–59.

³⁷ *Depesze księdza de Polignac posła francuzkiego po śmierci Jana III króla polskiego. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu*. T. 2. Wyd. J.K. Żupański. Poznań 1855, s. 19.

³⁸ Ibidem, s. 11.

³⁹ Ibidem, s. 4.

⁴⁰ Ibidem, s. 11.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem, s. 2.

ale Ludwik XIV wątpił, by dysponowali większymi możliwościami finansowymi.

Nie mając pieniędzy, Polignac wciąż obiecywał wypłaty po elekcji. Jednak ostrzegał Wersal, że pieniądze muszą być w Polsce wcześniej⁴³. Dyplomaci przekonywali Polaków, że gotówka już wkrótce nadejdzie⁴⁴. Wiosną 1697 roku francuskie weksle, ale płatne po elekcji, przesłano do Gdańska. Ta wieść rozeszła się wśród zwolenników Francji, przyciągając tłumy do ambasady. „Stronnicy nasi oświadczyli nam, że dłużej czekać nie mogą [...] żeśmy ich dotąd łudzili, żeśmy ich poduszczali przeciw królewiczowi Jakubowi, a on teraz rozdaniem pieniędzy pozyskał sobie potężne stronnictwo i być bardzo może, iż zostanie obranym mimo ich woli”⁴⁵. Odgrązali się, że „nie życzą sobie króla, który się nie poczuwa do wdzięczności względem nich”⁴⁶. Polignac usprawiedliwiał ich: „Oni nie chcą nic dla siebie, ale płacić szlachcie koniecznie muszą”⁴⁷, gdyż „w przeciwnym razie czeka ich ruina, finansowa i polityczna”⁴⁸. Jeden z przywódców kontystów Kazimierz Sapieha nie ukrywał swoich obaw. „Chciał pieniędzy i ubezpieczenia na wypadek wojny domowej”⁴⁹, podkreślając: „[...] może wprowadzić ofiarować nam armię swoją, ale nie może jej rozkazywać, dopóki zapłacona nie będzie”⁵⁰. Hetman obawiał się, że jego wrogowie przejmą kontrolę na Litwie, jeżeli tylko uzyskają od swego kandydata pieniądze i zapłacą wojsku. Zabiegano o utrzymanie wpływu na wojsko koronne, ale bez wypłat nie było to możliwe.

Polignac spotykał się z zarzutami ze strony Polaków, a swym mocodawcom tłumaczył: „[...] działamy wolno i niedołąźnie, [...] bo pieniądze jak nie ma tak nie ma [...] sama dobra wiara nie może być jedyną podporą tak ważnej sprawy”⁵¹. Ambasador pisał, że brak gotówki „powiększa ich niechęć ku nam; przeklinają dzień, w którym nam zaufali i, jak mówią, dali się uwieść płonny obietnicom”⁵². Polignac próbował wymóc wypłatę pieniędzy na kupcach francuskich w Gdańsku, ale napotkał twardy opór, ponieważ Ludwik XIV zezwolił na ich uruchomienie tylko, gdy książę de Conti będzie „jedynym elektem”⁵³.

⁴³ Ibidem, s. 2–3.

⁴⁴ *Election du Roi Auguste II*. AE, Pologne Mémoires, rkps 5, k. 68r.

⁴⁵ *Depesze...*, T. 2..., s. 13.

⁴⁶ Ibidem, s. 8–9.

⁴⁷ Ibidem, s. 13.

⁴⁸ Ibidem, s. 21.

⁴⁹ Ibidem, s. 55.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Ibidem, s. 38.

⁵² Ibidem, s. 40.

⁵³ P. PAUL: *Le cardinal Melchior de Polignac (1661–1741)*. Paris 1922, s. 64.

Należy podkreślić, że wąska grupa czołowych stronników francuskich skłonna była wesprzeć wysiłki ambasadora własnymi pieniędzmi – Michał Radziejowski, Konstancja Towiańska, Benedykt Sapieha i Andrzej Chryzostom Załuski przekazali mu gotówkę i klejnoty. Adam Sieniawski chciał sprzedać zastawę i obrazy swej żony, by zyskać pieniądze na zaciągi wojskowe⁵⁴. Rzecz jasna, wszyscy mieli nadzieję na gratyfikacje ze strony elekta.

Tuż przed elekcją przeciw kandydaturze księcia de Conti otwarcie wystąpił Stanisław Herakliusz Lubomirski. W piśmie *Censura candidaturae de natione Gallica*, straszył, że pod rządami Francuza Rzeczpospolita nie uniknie „fakcji domowych”. Wstyd sojuszu Ludwika XIV z poganami i węgierskimi buntownikami spadnie na Polaków. Polską znów rządzić będą „plotki białogłowskie i upór”⁵⁵. Być może to otwarte wystąpienie przeciw kandydaturze francuskiej miało na celu zabezpieczenie przyszłości rodziny – Hieronim Lubomirski i Adam Sieniawski sprzyjali księciu de Conti, Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska – Jakubowi Sobieskiemu, a Stanisław Herakliusz Lubomirski odżegnał się od obydwu tych kandydatów.

W najważniejszym momencie walki elekcyjnej, tuż przed rozstrzygnięciem, stronnictwo francuskie zaczęło się rozpadać. Wpłynął na to brak gotówki, którą Polignac wciąż jedynie obiecywał. Wielu zwolenników księcia de Conti zrozumiało, że być może pieniędzy nie obejrzą. Jeżeli Francja przegra, pieniędzy nie będzie, jeżeli wygra – osiągnie sukces i dotychczasowi sympatycy nie będą jej już potrzebni, przynajmniej nie wszyscy. Wbrew wielokrotnym zapewnieniom ambasadora, wśród liczących się kandydatów do tronu ciągle wymieniano Jakuba Sobieskiego. W połowie czerwca pojawiły się ulotki zalecające nowego kandydata – Fryderyka Augusta Wettyna, elektora saskiego⁵⁶. Jego kandydaturę do tronu lansował kasztelan chełmiński Jan Jerzy Przebendowski, który zdradził najpierw królewicza Jakuba, a teraz księcia de Conti. Pomagał mu biskup kujawski Stanisław Dąbski, który porzucił Sobieskiego. Na polemikę wyborczą nie było już czasu, więc krążyło niewiele informacji na temat kandydatury saskiej. Fryderyk August zobowiązywał się, podobnie jak książę de Conti i Jakub Sobieski, do zakończenia wojny tureckiej, odzyskania utraconych ziem i spłaty długów Rze-

⁵⁴ B. POPIOŁEK: *Królowa bez korony. Studium z życia Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*. Kraków 1996, s. 29–30.

⁵⁵ *Censura candidaturae de natione Gallica z narodu francuskiego, Rzeczypospolitej dla przestrogi potrzebna na przyszłej elekcji Anno 1697 od Stanisława Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego*. W: G. PODOSKI: *Teka..., arcybiskupa gnieźnieńskiego*. T. 1. Wyd. K. Jarochowski. Poznań 1854–1857, s. 39–42.

⁵⁶ J. STASZEWSKI: *Elekcja 1697 roku*. W: IDEM: *„Jak Polskę przemienił w kraj kwitnący...” Szkice i studia z czasów saskich*. Olsztyn 1997, s. 12.

czypospolitej⁵⁷. Deklarował, że przeszedł na katolicyzm, a jego konwersja miała mu pomóc w zdobyciu korony polskiej. Próbowano go zdyskredytować, sięjąc wątpliwości, czy rzeczywiście porzucił luteranizm⁵⁸. Jego zwolennicy przekonywali, że elektor będzie najlepszym zabezpieczeniem przed Francuzem⁵⁹.

Marszałkiem sejmu elekcyjnego został kontysta podkomorzy koronny Kazimierz Ludwik Bieliński⁶⁰. Sekretarz ambasady francuskiej surowo ocenił, że Polignac „wydał zbyt dużo pieniędzy na to, by go uczynić marszałkiem poselskim na sejmie elekcyjnym. Jest to człowiek mało szanowany, niezdolny do spraw publicznych”⁶¹. Być może opat Bonportu chciał mieć na tym stanowisku człowieka, którym można było łatwo kierować.

Mimo tego sukcesu Polignac był coraz bardziej sfrustrowany. Jego przyjaciele, jak nazywał zwolenników kandydatury księcia de Conti, domagali się wypłat. Grozili odejściem do innych stronnictw. Twierdzili, że nie chcą króla, który nie spełnia obietnic. Deklarowali, że zwlekali z obiorom marszałka, dając dyplomatom czas na zdobycie gotówki. Niepokoił się tym mocno prymas Radziejowski⁶². Teraz ambasador obawiał się zwycięstwa królewicza Jakuba, który ponoć od początku nie miał szans na sukces. Te obawy wywołały zdziwienie Ludwika XIV, od dawna zapewniano go przecie, że stronnictwo Sobieskiego nie przeszkodzi obiorowi księcia de Conti. O zagrożeniu ze strony Wettyna Polignac nawet nie pomyślał⁶³.

26 czerwca prymas miał zamiar przystąpić do obioru króla. Pojawili się u niego Stanisław Jabłonowski i Szczęsny Potocki, protestując przeciw kandydaturze księcia de Conti. Radziejowski wiedząc, że wspierają Sasa, podkreślił, że król musi być katolikiem, po czym udał się do województw i rozpoczął zbieranie głosów. Wymienił wszystkich kandydatów, w tym Wettyna, ale wyraził wątpliwość co do jego konwersji⁶⁴. Głosy zebranych na polu elekcyjnym były podzielone. Część chciała obioru Francuza, inni protestowali i powstał tumult⁶⁵. Odezwały się głosy za Sobieskim, co również

⁵⁷ *Dyaryusz prawdziwy, bo bez imienia autora wszystkich rzeczy i dziejów, które się w Polsce działy po śmierci Jana III króla polskiego aż do obrania Augusta II. (Z rękopisu spótczesnego)*. W: L. ROGALSKI: *Dzieje Jana III Sobieskiego*. Warszawa 1847, s. 492–496.

⁵⁸ J. STASZEWSKI: *Elekcja...*, s. 7–8, 12–13, 18–19.

⁵⁹ *Depesze...*, T. 2..., s. 13.

⁶⁰ *Dyaryusz elekcyjny...*, k. 109–110.

⁶¹ M. DE MONGRILLON: *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694–1698)*. Oprac. Ł. CZĘŚCIK. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 61–62.

⁶² *Depesze...*, T. 2..., s. 24, 26.

⁶³ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 254, 295.

⁶⁴ *Dyaryusz elekcyjny...*, k. 201.

⁶⁵ *Dyaryusz Sejmu...*, k. 603.

wzbudziło sprzeciw. Występowano przeciw kandydaturze francuskiej, strasząc falcjami i absolutyzmem, ale mówiono też, że jedynie książę de Conti może bronić Polski przed wpływami niemieckimi⁶⁶. Franciszek Ludwik utracił całe poparcie na Litwie. Sapiehowie deklarowali, że obawiają się głosować za nim, gdyż księstwu zagraża wojsko rosyjskie⁶⁷. Faktycznie nad granicą stanęły oddziały carskie, ale sam Piotr I opuścił swój kraj i podróżował po Europie. Car wyraził sprzeciw wobec kandydatury francuskiej, ale nie wpłynęło to znacząco na postawę szlachty⁶⁸. Obawy o rosyjską interwencję ze strony Sapiehów już się nie powtórzyły, a żądania finansowe owszem, co oznaczało, że chodziło im przede wszystkim o pieniądze. Podczas elekcji republikanci litewscy, czyli przeciwnicy Sapiehów i silnej władzy hetmańskiej, przeprowadzili koekwację praw, czyli zrównanie prawa litewskiego z koronnym, ograniczając pozycję hetmana, a opowiedzieli się za Fryderykiem Augustem. Do utrzymania wpływów na Litwie Sapiehom trzeba było pieniędzy i poparcia ze strony nowego króla. Musieli mieć pewność, że oddadzą głos na zwycięzcę i zdobędą jego wdzięczność.

Radziejowski objechał tego dnia część województw i stwierdził, że książę de Conti miał ich za sobą dziewiętnaście, inne zaś głosowały na Jakuba i Wettyna⁶⁹. Uznał więc, że znacząca większość szlachty stoi po stronie Francuza i ufny w zwycięstwo, postanowił odłożyć zakończenie głosowania do dnia następnego, po czym odjechał do swej kwatery⁷⁰. Jednak znaczna część szlachty pozostała na polu elekcyjnym⁷¹. Zwolennicy i agenci Wettyna postanowili wykorzystać ten fakt. Za pożyczone pieniądze ugościli zmęczoną upałem i napięciem szlachtę, czym zaskarbili sobie wdzięczność zgromadzonych⁷². W ten sposób Wettyn wyrósł na głównego rywala księcia de Conti.

Gdy 27 czerwca prymas objechał pole elekcyjne, uznał, i być może rachunek nie był wcale naciągnięty, że większość opowiedziała się za Francuzem. Zarządził więc, zgodnie ze zwyczajem, przejazd do kolegiaty św. Jana, by tam ogłosić zebrany mieszkającym stolicy, cudzoziemskim posłom i zgromadzonej szlachcie imię nowego króla – Franciszka Ludwika, oraz zgodnie z tradycją odśpiewać *Te Deum*. Jednak wielu zgromadzonych na polu elekcyjnym było przekonanych, że zwyciężył Wettyn; pozostali w okopie i wezwali biskupa kujawskiego Stanisława Dąbskiego, a ten ogłosił imię

⁶⁶ *Dyaryusz elekcji...*, k. 203-205.

⁶⁷ *Depeze...*, T. 2..., s. 19-20.

⁶⁸ *Pisma i бумаgi Piotra I*. T. 1. Sankt Petersburg 1887, s. 171, 179-180.

⁶⁹ *Dyaryusz prawdziwy...*, s. 498.

⁷⁰ *Dyaryusz elekcji...*, k. 209-210.

⁷¹ S. NIEZABITOWSKI: *Dzienniki 1695-1700*. Oprac. A. SAJKOWSKI. Poznań 1998, s. 158-159.

⁷² *Dyaryusz prawdziwy...*, s. 498.

nowego króla – Fryderyka Augusta i odśpiewano *Te Deum*⁷³. Zgodnie z przewidywaniami elekcja skończyła się rozdzieleniem.

Widząc scysję, Polignac zaczął rozgłaszać wieści, że elektor saski nie zmienił wiary i nie może zostać królem. Oskarżał też stronników francuskich o brak zapału i gotowości do poparcia swego kandydata, który legalnie został obrany władcą, a teraz trzeba jedynie pomóc mu wstąpić na tron. Narzekał, że zamiast bronić swego elekta, wciąż pytają o pieniądze. Nie rozumiał, że bez tego wielu czołowych stronników francuskich nie będzie w stanie nic uczynić⁷⁴. Tymczasem partyzanci francuscy byli w rozterce, a niektórzy nawet w tarapatkach. Nie otrzymali obiecanych gratyfikacji, a koszt elekcji był niemały. Ich kandydat miał za sobą większość lub przynajmniej sporą część wyborców, ale tuż po zakończonej elekcji spierano się o jej wynik. Zarówno jedna, jak i druga strona święciła tryumf. Przedstawiciele obu stron twierdzili, że to ich kandydat cieszył się większym poparciem⁷⁵. Zatem orzec, która ze stron zwyciężyła, trudno. Natomiast wśród kontystów utrzymywało się przekonanie, że to on został obrany legalnie, jako że poparł go prymas i marszałek elekcji, który miał prawo przekazać przysłanemu władcy dyplom elekcji⁷⁶. Fryderyka Augusta królem bezprawnie okrzyknął biskup kujawski, a dyplomem elekt nie dysponował.

W pierwszym momencie wydawało się, że szlachta w podnieceniu chwyci za broń i „z obu stron ochota do boju rósł poczęła”⁷⁷. Potem rywalizujące stronnictwa zdecydowały się na spotkanie swych reprezentantów, którzy mieli negocjować dalszy rozwój wypadków. Jednak obie strony upierały się, iż to ich kandydat powinien zdobyć tron⁷⁸. Zwolennicy Wettyna twierdzili, że skoro początkowo spór wiedli królewicz Jakub i książę de Conti, wybrali trzeciego kandydata, czyli elektora saskiego⁷⁹. Ostatecznie do porozumienia nie doszło⁸⁰.

Polignac twierdził, że przyczyną porażki był brak pieniędzy, a przypieczętowało ją odejście ze stronnictwa Kazimierza Sapiehy, który nie poparł księcia de Conti pełen obaw o swoją pozycję, skoro jego wrogowie litewscy –

⁷³ *Dyaryusz elekcji...*, k. 215-217.

⁷⁴ S. NIEZABITOWSKI: *Dzienniki...*, s. 159.

⁷⁵ *Dyaryusz prawdziwy...*, s. 498–500.

⁷⁶ J. NARBUTT: *Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego z czasów Jana III i Augusta II królów panujących w Polsce*. Wilno 1843, s. 119.

⁷⁷ *Dyaryusz elekcji...*, k. 215.

⁷⁸ K. JAROCHOWSKI: *Dzieje panowania Augusta II. Od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*. Poznań 1856, s. 110.

⁷⁹ *List jegomości Xiędza Biskupa kujawskiego do J.O. Jegomości Kardynała Prymasa w sam dzień nominacji*. BRacz., rkps II. O. e. 31/2.

⁸⁰ M. DE LA BIZARDIÈRE: *Bezkrólewie po Janie III Sobieskim*. Wyd. J. Bartoszewicz. Wilno 1853, s. 128.

republikanci – głosowali na Wettyna. Ambasador planował zapłacenie armii litewskiej, by przeszkodziła Fryderykowi Augustowi w szybkiej koronacji, ale i na to nie miał pieniędzy⁸¹.

Tymczasem partia saska podjęła dalsze działania. Do elekta przezornie oczekującego nad granicą w Tarnowskich Górach wysłano poselstwo z informacją o elekcji i prośbą o przyjazd do Polski oraz przejęcie władzy. Fryderyk August natychmiast ruszył do Krakowa⁸².

Bezpośrednio po elekcji przedstawiciele Francji wysłali do Wersalu wieści o zwycięstwie księcia de Conti. Polignac zdecydował się podjąć śmiałe kroki. 29 czerwca wezwał księcia de Conti do Polski. Radził mu przybyć z wojskiem i pieniędzmi⁸³. Jednocześnie przedstawiciele Francji postanowili pozyskać Marię Kazimierę. Opat Chateauneuf miał udać się do Gdańska, by prosić królową o pomoc. Miał przekonać ją, że to nie Polignac i stronnicy francuscy spowodowali klęskę królewicza Jakuba⁸⁴.

Wysiłki Chateauneufa w Gdańsku okazały się bezowocne. Początkowo królowa nie chciała go nawet przyjąć. Gdy wreszcie dopuściła go przed swe oblicze, upokorzyła publicznie, oddając mu puste koperty po przejętych listach z Wersalu, których adresatami byli wysłannicy francuscy⁸⁵. Maria Kazimiera z mściwą satysfakcją opisała w liście do syna, jak prześmiewczo potraktowała opata Chateauneuf⁸⁶. Dopiero później spokojnie wysłuchiwała jego propozycji. Mówił między innymi o ewentualnym ślubie jej średniego syna królewicza Aleksandra z córką księcia de Conti⁸⁷. Ta nieuzgodniona z rodzicami panny propozycja jasno pokazuje skłonność obu wysłanników do mistyfikacji i gotowość posługiwania się manipulacją. Królowa odrzuciła te oferty i nadal rozgłaszała szkodliwe dla stronnictwa francuskiego plotki, że książę wcale nie przybędzie i nie dotrą nad Wisłę żadne pieniądze⁸⁸. Widząc pewność siebie monarchini, dyplomaci powzięli podejrzenie,

⁸¹ *Election du Roi Auguste...*, k. 24.

⁸² *Dyariusz negocjacji jaśnie wielmożnych, wielmożnych panów ichmościów postów od Rzeczypospolitej do króla jego mości obranego Fryderyka Augusta cum denuntiatione wyprawionych z Warszawy, 15 Julii roku 1697*. W: L. ROGALSKI: *Dzieje Jana III Sobieskiego*. Warszawa 1847, s. 529.

⁸³ Melchior de Polignac do Ludwika XIV, [b.m.], 29.06.1697. AE, Pologne Mémoires, rkps 97, k. 213, 239.

⁸⁴ Franciszek Castagnères do Ludwika XIV, [b.m.], 3.07.1697. Ibidem, k. 244.

⁸⁵ Franciszek Castagnères do Franciszka Ludwika de Conti, Gdańsk, 28.08.1697. Ibidem, k. 109.

⁸⁶ Maria Kazimiera do Jakuba Sobieskiego, [b.m., b.d.]. NGAB, f. 694, o. 12, nr 155, k. 1r-12r.

⁸⁷ M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera...*, s. 205–206.

⁸⁸ Franciszek Castagnères i Melchior de Polignac do Ludwika XIV, Warszawa, 16.08.1697., NGAB, f. 694, o. 12, rkps 310, k. 1r-2r.

że Sobieski zamierza zająć Kraków i koronować się przemocą⁸⁹. Te obawy świadczą o panice, która Francuzów ogarniała, a w tym samym czasie do Krakowa zmierzał już Wettyn.

W okresie elekcji wysłannicy francuscy pozbawieni byli kontaktu z krajem. Oficjalnie przypisywali to działaniom Marii Kazimiery, faktycznie jednak to Wersal milczał. Bez nowych wskazówek, bez pieniędzy dyplomaci rozpaczliwie próbowali konsolidować resztki stronnictwa i podtrzymać nadzieje na przyjazd księcia de Conti. Gdy nie udało się pozyskać poparcia Marii Kazimiery, opat Chateaneuf starał się zdobyć pieniądze w Gdańsku. Napotkał jednak twardy opór Nathaniela Holwella, który otrzymał zakaz dokonywania wypłat, zanim zwycięstwo Francuza nie zostanie uwieńczone sukcesem, a do tego było daleko. Castagnères próbował pożyczać od innych kupców gdańskich. Ci, którzy zgodzili się pomóc, wiele ryzykowali, bo mieszczanie opowiedzieli się po stronie elektora saskiego⁹⁰. O niebezpieczeństwie świadczą losy Antoniego de Sage, który wspomagając elekcję księcia de Conti, popadł w długi i został za to wtrącony do więzienia w Oliwie. W Polsce mieszkał od czasów panowania Jana Kazimierza, a teraz naraził się innym mieszczanom – nie tylko z powodu zaległości finansowych, ale i z przyczyn politycznych⁹¹.

W tym czasie do Francji docierały sprzeczne informacje. Według jednych elekcja przebiegała korzystnie dla księcia de Conti, według innych była jego porażką⁹². Wreszcie nad Sekwanę przybył sekretarz ambasady francuskiej w Polsce – Galleran. Stał w Marly 11 lipca i szczegółowo przedstawił wydarzenia, które miały miejsce na polu elekcyjnym. Spotkał się najpierw z królem, któremu przekazał depeszę Melchiora de Polignac. Następnie Ludwik XIV wezwał do siebie delfina i księcia de Conti, ale w pierwszej chwili poszli razem jedynie na spacer, w trakcie którego, jak chce Saint Simon, nie padło słowo o Polsce. Trudno uwierzyć, że przyjazd wysłannika z Polski nie został na dworze zauważony i że nie wzbudził poruszenia, które książe de Conti musiał dostrzec. On również wiedział, że termin elekcji minął. Dopiero później monarcha udał się do pani de Maintenon i tam ponownie wezwał Franciszka Ludwika, a wraz z nim markiza de Torcy. Wręczył księciu listy od dyplomatów francuskich w Polsce, adresowane do „Jego Królewskiej Mości Króla Polski”. Książe padł przed monarchą na kolana i dziękował mu za zaszczyt wystawienia jego kandydatury, a monarcha złożył mu gratulacje i zamierzał tytułować królem. Elekt błagał, by wstrzymać się z tym do momentu, gdy elekcja będzie całkowicie pewna, jako

⁸⁹ *Election du Roi Auguste...*, k. 13v.

⁹⁰ M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 66–72, 91–95.

⁹¹ AE, Pologne Supplement, rkps 167, s. 27.

⁹² *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 268, 280.

że Galleran nie ukrywał rozdziwienia, które nastąpiło. Ludwik XIV pragnął jednak ogłosić sukces⁹³. Ta decyzja podjęta wbrew trzeźwej rezerwie elekta wskazuje na rzeczywiste cele Króla Słońce. Jeżeli chciał upokorzyć Franciszka Ludwika lub posłużyć się sytuacją w Polsce do celów politycznych, to nadarzała się okazja, by ogłoszenie niepewnego sukcesu jako zwycięstwa właśnie w ten sposób wykorzystać. Oficjalne uroczystości, podczas których Ludwik XIV przedstawił księcia jako króla Polski, odbyły się na dworze 12 lipca⁹⁴.

Galleran starał się ukazać sytuację w Rzeczypospolitej szczerze, ale jego opowieść podporządkowana była korzystnej dla Francji ocenie tego, co się wydarzyło. Mówił, że przeciwnikom księcia de Conti grożono na polu elekcyjnym i poza nim śmiercią. Podkreślał, że największe usługi oddali jego kandydaturze prymas Michał Radziejowski, podskarbi koronny Hieronim Lubomirski oraz podstoli koronny Kazimierz Ludwik Bieliński jako marszałek elekcji, a także bliżej nieokreślony Morsztyn, być może chodziło nie tyle o dawnego podskarbiego Jana Andrzeja, ile o jego córki⁹⁵. Tego ostatniego wymienił w każdym razie w swym pamiętniku markiz de Sourches.

Po przybyciu pierwszego wysłannika z Polski w Wersalu zapanowała konsternacja i wstrzymano się z dalszymi działaniami. W trzy tygodnie później nad Sekwanę przyjechał kolejny sekretarz Michel de Mongrillon⁹⁶. Jego opowieść o utrzymującym się napięciu, niepokojach i groźbie wojny, która zawisła nad Rzeczpospolitą, pogłębiła niepewność⁹⁷. Jednak ostatecznie uznano, że sytuacja jest dla interesów francuskich korzystna⁹⁸.

Właśnie w tym momencie do działania włączył się sam elekt – książę de Conti, a z tego kilkumiesięcznego okresu zachowała się jego korespondencja. Latem i jesienią 1697 roku Franciszek Ludwik pisał listy do małżonki, informując ją o swoich działaniach związanych z nadchodzącymi z Polski wiadomościami. Jednak trzeba podkreślić, że na podstawie tej korespondencji nie sposób ustalić zapatrywań samego księcia na projekt jego wyjazdu nad Wisłę i przejęcia korony polskiej. Najpewniej to młodzieńcze doświadczenia z kontrolowaną korespondencją kazały księciu de Conti być nader ostrożnym. Wbrew opiniom jego biografów, nie można na podstawie tych listów stwierdzić z pewnością, że Franciszek Ludwik do Polski jechać nie chciał i korony nie pragnął⁹⁹. Są to ustalenia płynące z pamiętników powsta-

⁹³ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 286.

⁹⁴ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 305.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 303–304.

⁹⁶ M. DE MONGRILLON: *Pamiętnik...*, s. 105.

⁹⁷ P. PAUL: *Le cardinal...*, s. 64.

⁹⁸ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 311–314.

⁹⁹ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 164 i nn.

jących wówczas na dworze francuskim i być może to opinie prawdziwe, jednak wynurzenia księcia de Conti kierowane do Marii Teresy formułowane były niezwykle ostrożne. Z jednej strony nie ma w jego słowach zachwyty dla planów wyjazdu po koronę polską w tak niejasnej sytuacji, co nie może dziwić, z drugiej – nie uchylał się książe przed taką koniecznością. Starał się natomiast zyskać na czasie i zdobyć jak najwięcej informacji na temat tego, co czeka go nad Wisłą. Z listów wyczytać można tylko jedno – wielką ostrożność księcia oraz postawę wyczekiwania i mierzenia zamiarów podług sił. Na tle szalonych pomysłów Melchiora de Polignac i jego niepokornego optymizmu słowa księcia były trzeźwe i pełne dystansu, co może budzić jedynie szacunek. Natomiast jego motywacje pozostają tajemnicą, choć na dworze francuskim uważano, że korony nie chciał. Korespondencja prowadzona wówczas przez Franciszka Ludwika ukazuje go jako człowieka przezornego i próbującego bez większych emocji odnaleźć się w tej niełatwej dlań sytuacji.

Pierwsze listy pisane latem 1697 roku nie zawsze były opatrywane datą dzienną czy miejscem powstania, zapewne dlatego, iż kurier przewoził je tego samego dnia do adresatki, a Maria Teresa wiedziała, gdzie aktualnie przebywa małżonek. Niektóre zawierają adnotacje „wtorek rano”¹⁰⁰ lub „o 7 wieczorem”¹⁰¹. Trzy noszą dokładniejsze wskazówki, gdzie i kiedy powstały – dwa książe pisał w Marly w czwartek rano¹⁰². Oznacza to, że Franciszek Ludwik towarzyszył wówczas królowi w jego regularnych wyprawach do tego pałacu. Jednak w większości wypadków na temat miejsca i czasu powstania korespondencji nic nie wiadomo. Nie da się też dokładnie ustalić, jaki okres obejmuje, choć z treści wynika, że listy powstawać zaczęły w lipcu 1697 roku, gdy do Francji dotarły wieści o wyniku elekcji.

W tych gorących dniach Franciszek Ludwik, Maria Teresa i dzieci spotykali się regularnie, choć życie rodziny płynęło w Paryżu, Wersalu i Marly, a niewykluczone, że odwiedzano w tym czasie również L’Isle-Adam lub Chantilly.

Książe był stałym bywalcem dworu, a latem 1697 roku starał się być tam jak najczęściej, jak najbliżej króla i jego ministrów. Niebagatelną rolę odegrała też pani de Maintenon, którą Franciszek Ludwik odwiedzał, nie ukrywając, że to z nią będzie rozmawiał na temat swego wyjazdu do Polski. Zapewne w ten sposób chciał mieć dostęp do najświeższych informacji i na bieżąco

¹⁰⁰ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], wtorek rano. MCC, rkps série O, T. 8, k. 294r.

¹⁰¹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], o 7 wieczorem. Ibidem, k. 298r.

¹⁰² Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Marly, czwartek rano. Ibidem, k. 306r.; Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Marly, czwartek rano. Ibidem, k. 320r.

śledzić rozwój sytuacji. Źródłem nowinek napływających z Polski był nie tylko dwór, ale także nieformalne kontakty kupców francuskich z ich partnerami znad Wisły, a pośredniczyli w ich przekazywaniu również Francuzi przebywający w Niderlandach i Danii. Czołowym przedstawicielem kręgów handlu i finansjery, z którym kontaktował się Franciszek Ludwik, był wspomniany już „bankier dworu”¹⁰³ Samuel Bernard, który załatwiał także interesy finansowe księcia związane z elekcją¹⁰⁴. Ponadto o sytuacji nad Wisłą informowali Franciszka Ludwika także jego domownicy – Saint Louis i Silery – którzy krążyli między Rzeczpospolitą a Francją¹⁰⁵.

Księżę otrzymywał także listy od Polaków. Po elekcji pisali doń prymas Michał Radziejowski, kanclerz koronny Jerzy Albrecht Denhoff, podskarbi litewski Benedykt Sapieha, a także kasztelan kaliski Władysław Przyjemski. Księżę podkreślał jednak, że korespondencja składała się jedynie z pozdrowień i komplementów. Prymas nalegał na jak najszybszy przyjazd elekta nad Wisłę. Przesyłka datowana była kilka dni po elekcji – 30 czerwca, ale do Francji dotarła dopiero trzy tygodnie później – 22 lipca. Być może nawet ta zwłoka, skoro listy można było bez nadmiernego pośpiechu przesłać w ciągu dwóch tygodni, kazała księciu bardzo ostrożnie przyjmować te informacje. Deklarował zatem, że nie zamierza działać pochopnie i na razie nie będzie podejmował żadnych decyzji¹⁰⁶. Do Marii Teresy pisała podskarbina wielka koronna Konstancja z Bokumów Lubomirska, jednak wydzwięk listu nie podobał się księciu, który uznał, że jego małżonka nie została potraktowana z należytą atencją¹⁰⁷. Był to jedyny list kierowany do przyszłej, jak się wydawało, królowej.

W korespondencji księcia pojawiały się także nazwiska rywali – obok Augusta II, zawsze określanego tytułem elektora saskiego, i Ludwika Badeńskiego z adnotacją, że to słaby konkurent – dwukrotnie wymienił księżę Jakuba Sobieskiego, zaznaczając, że królewicz cieszy się dostatecznie dużą popularnością, by zagrozić sukcesowi francuskiemu¹⁰⁸. Pojawia się też sugestia, zapewne pochodząca od ambasadora, żeby wejść w porozumienie

¹⁰³ G. PAGÈS: *La monarchie d'Ancien Régime en France (de Henri IV à Louis XIV)*. Paris 1946, s. 201.

¹⁰⁴ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Paryż, czwartek rano. MCC, rkps série O, T. 8, k. 300r.

¹⁰⁵ Ibidem; Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], piątek 8 wieczorem. Ibidem, k. 319r.

¹⁰⁶ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], piątek 8 wieczorem. Ibidem, k. 316r.-v.

¹⁰⁷ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Paryż, wtorek rano. Ibidem, k. 294r.

¹⁰⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Paryż, czwartek rano. Ibidem, k. 300v.

z królewiczem i zdobyć jego pomoc¹⁰⁹. Tę wiadomość powtarzano na dworze francuskim¹¹⁰.

W pierwszych listach książę informował żonę o niedobrych, ale niepotwierdzonych wiadomościach nadchodzących z Polski i decyzji, iż należy czekać na wysłanników, którzy przedstawią sytuację wystarczająco jasno, by można było orzec, co dalej. Jak sam książę pisał, „wieści z Polski są tak złe, że postanowiono nic nie czynić”¹¹¹. Faktycznie przekazy na temat sytuacji w Rzeczypospolitej były bardzo niejasne. Franciszek Ludwik liczył na Samuela Bernarda. Zapewne książę sądził, iż dysponuje on pewnymi źródłami informacji. Można było zakładać, że w przedstawianiu sytuacji w Rzeczypospolitej będzie on dostatecznie ostrożny, by nie uwikłać się w okoliczności niebezpieczne finansowo. W swoich listach książę kilka razy wspominał o nadziei na powrót bankiera, który prawdopodobnie wyjeżdżał do Polski. Książę zastanawiał się, czy jego informacje będą identyczne z tymi, które płynęły z ambasady¹¹². Były one wszystkie niejasne i przynosiły księciu jedynie rozczarowanie. Nie wiadomo, czy Franciszek Ludwik liczył na to, że Bernard nastawiony mniej entuzjastycznie niż Polignac, pomoże w przedstawieniu sytuacji w Polsce w świetle dostatecznie złym, by wpłynąć na decyzję króla i odwlec lub nawet odwołać jego wyjazd, czy pragnął jedynie wyjaśnienia tego, co działo się nad Wisłą. Książę nie mógł wiedzieć, iż w Polsce nie tylko panowało ogromne zamieszanie, ale że zwolennicy Francji właśnie z jego przybyciem wiąźali nadzieje na uspokojenie sytuacji i ostateczne zwycięstwo.

Z korespondencji wyczytać można czasem zmęczenie niepewnością i napięciem, jakie to wywoływało, a także huśtawkę nastrojów targających Franciszkiem Ludwikiem. W jednym z listów książę pisał o swej nadziei, iż sprawy ułożą się dobrze, a potem utyskiwał na brak wieści i w pełnych desperacji słowach podsumował: „Nigdy nie miałem gorszej opinii na temat całej sprawy”¹¹³. Po czym dodawał, iż wymaga to wszystko ogromnej cierpliwości.

Książę był niezmiernie wyczulony na punkcie reakcji otoczenia. Być może spowodowane było to powszechnym zainteresowaniem całą sprawą. Nie ma bowiem wątpliwości, że dwór z entuzjazmem szeptał o jego ewen-

¹⁰⁹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Marly, czwartek rano. Ibidem, k. 320r.

¹¹⁰ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 332.

¹¹¹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], wtorek rano. MCC, rkps série O, T. 8, k. 294r.

¹¹² Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Paryż, czwartek rano. Ibidem, k. 300r.

¹¹³ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], środa rano. Ibidem, k. 312r.

tualnym wyniesieniu i wyjeździe. Ten zaś nie umiał przedstawić ciekawskim – i tym przychylnie, i tym wrogo nastawionym – żadnych szczegółów. Z pewnością niełatwo było mu ciągle ukrywać własne nastroje, by nie dawać plotkarzom pożywki. Ani wiara w sukces i nadzieja, że będzie panował, ani brak zapału do całego przedsięwzięcia i opór wobec rozkazów królewskich nie mogły przynieść mu wsparcia czy współczucia ze strony otoczenia, zwłaszcza że książę podejrzewał wielu dworzan o nieprzyjazne nastawienie¹¹⁴. Opinie dworu na temat jego wyjazdu były bardzo różne – jednych radowało jego wyniesienie, a martwiło rozstanie z nim, inni cieszyli się, że pozbywają się rywala, ale zazdrościli mu sukcesu. Do tych ostatnich, według Madame, należał wieczny rywal Ludwik Józef, diuk de Vendôme¹¹⁵. Saint Simon twierdził, że pani de Maintenon z zadowoleniem przyjęła plany wyjazdu księcia jako rywala diuka du Maine¹¹⁶. Księżna de Condé była bardzo zadowolona z wyniesienia zięcia i córki, diuk de Bourbon odczuwał jednocześnie zazdrość i ulgę, natomiast jego małżonkę wyjazd Franciszka Ludwika smucił. Delfin był poruszony rozstaniem, a Monsieur, czyli diuk d'Orléans, podzielał zadowolenie małżonki królewskiej i diuka du Maine, którego rywal miał opuścić dwór¹¹⁷.

Tamtęgo lata książę de Conti ciągle wzywany był na rozmowy z ministrami, a nie ukrywał, że i wśród nich nie napotyka zrozumienia i wsparcia¹¹⁸. Sekretarz stanu Ludwik Phélypeaux, hrabia de Pontchartrain, z którym książę rozmawiał prawdopodobnie najczęściej, opowiadał się za zwłoką i dalszym czekaniem na wieści. Również dla ministra najważniejszym źródłem informacji był Samuel Bernard. Najgorsze jednak okazało się to, że z rozmów nie wynikało zbyt wiele, gdyż ani minister, ani książę nie mieli odwagi i możliwości ujawnić swego prawdziwego nastawienia. Żaden z rozmówców nie był skłonny odkryć się zbyt mocno; zatem obaj deklarowali gotowość do poddania się woli Ludwika XIV. Conti podejrzewał, że minister ma podobne jak on nastawienie do całej kwestii. Jednak, jak już wspomniano, z korespondencji Franciszka Ludwika nie da się ocenić opinii jego samego. Prawdopodobnie jedynie Maria Teresa wiedziała, czego naprawdę chce jej małżonek. Zdaniem księcia, ministrowie wątpili, by można było liczyć na sukces w Polsce, ale nie oznaczało to, by opowiadali się za wstrzymaniem

¹¹⁴ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek po południu. Ibidem, k. 302r.

¹¹⁵ *Correspondance de Madame la duchesse d'Orléans*. Traduit par E. JAEGLE. Publ. L. RANKE, A.-A. ROLLAND. T. 1. Paris 1880, s. 170.

¹¹⁶ SAINT-SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 288–289.

¹¹⁷ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon: sur le siècle de Louis XIV et la Régence*. Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 3..., s. 62.

¹¹⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], o 7 wieczorem. MCC, rkps série O, T. 8, k. 299r.

wyprawy¹¹⁹. Zatem ksiązę rozglądał się za kimś, kto mógłby wstawić się za nim i przemówić w jego sprawie u króla¹²⁰. Jedną z takich osób mogła być w przekonaniu księcia pani de Maintenon¹²¹. Nie tylko spotkał się z nią przynajmniej dwukrotnie, a swą wizytę ponowił na jej wyraźne zaproszenie i zdobył ponoć jej przychyłność¹²². Nie wiadomo jednak, dlaczego to z nią rozmawiał Franciszek Ludwik na temat swego wyjazdu. Może sądził, iż kiedy przekona ją do swoich opinii, pozyska tym samym króla i zdoła wpłynąć na jego nastawienie. Zatem opowiadał jej między innymi o listach, które otrzymał z Polski¹²³. Te wizyty sprawiały księciu kłopot, albowiem pragnął przedstawić pani de Maintenon konkretne informacje, a takowych nie miał¹²⁴. Wraz z żoną rozważali, czy Maria Teresa lub księżna wdowa de Conti nie mogłyby wpłynąć na małżonkę władcy i zabiegać o odłożenie podróży „obranego” króla do Polski. Ze wstawiennictwa księżnej wdowy zrezygnowano, ale Maria Teresa pojawiła się u pani de Maintenon. Skutki tej wizyty małżonkowie omówili w cztery oczy, zatem pozostają one tajemnicą.

Mimo argumentów, które ksiązę sam odważył się przedstawić ministrom, i ich przekonania, że nie powinien jechać, wszystkie rozmowy kończyły się konkluzją, iż decyzja należy do króla. Conti zgadzał się z tym, podkreślając, że wykona rozkaz władcy. Jednak zaznaczał, że zamierza zaczekać na powrót kawalera de Saint Louis i konkretniejsze wieści. Ludwik XIV zaś długo nie podejmował żadnej decyzji, zapewne również nie mając przekonania, co należy czynić – przy braku informacji z Polski i wahaniach swego otoczenia. Nie ukrywał natomiast ksiązę, że oczekiwanie i niepewność męczą go ogromnie¹²⁵. Rozmowy z ministrami podejmował przy każdej okazji, nawet wówczas, gdy znad Wisły nadchodziły szczątkowe wieści, które uznawał za niepoważne¹²⁶. Z niektórych fragmentów jego korespondencji

¹¹⁹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Paryż, czwartek rano. Ibidem, k. 301r.-v.

¹²⁰ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek po południu. Ibidem, k. 303r.

¹²¹ SAINT-SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 288–289.

¹²² Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], środa rano. MCC, rkps série O, T. 8, k. 312r.

¹²³ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek po południu. Ibidem, k. 314r.

¹²⁴ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.] piątek 8 wieczorem. Ibidem, k. 316v.-317r.

¹²⁵ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek po południu. Ibidem, k. 304r.

¹²⁶ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Marly, czwartek rano. Ibidem, k. 306v.

można wysnuć wniosek, że podejrzewał, iż król i ministrowie wiedzą więcej niż on, a wobec tego oboje z żoną szukali wszystkich możliwych dróg do pozyskania interesujących ich informacji.

Wreszcie po rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Janem Baptystą Colbertem, markizem de Torcy, ksiązę poinformował żonę, że zapadła decyzja o wysłaniu do Polski obiecanych i oczekiwanych tam pieniędzy. W tej sprawie nad Wisłę jechać miał sam Samuel Bernard. Oznaczało to też, że zapewne wkrótce samemu księciu przyjdzie ruszać w drogę¹²⁷. Rzeczywiście zapadła decyzja o jego podróży. Mimo braku potwierdzonych informacji z Polski w Wersalu uznano, że ksiązę powinien jechać. Zarówno król, jak i ministrowie potraktowali jego podróż jako kwestię honorową i postąpić inaczej, nawet bez dobrych i potwierdzonych wieści, ich zdaniem, nie można było. W tym momencie ksiązę zdobył się na osobisty komentarz, twierdząc, że nakaz podjęcia tej podróży to cios w jego i małżonki spokojne życie¹²⁸. Nadal czekał też na przybycie kolejnego posłańca w nadziei, że dowie się czegoś konkretnego na temat stanu spraw w Polsce¹²⁹. Ostatecznie król wysłał do księcia specjalnego kuriera z informacją, że powinien szykować się do wyjazdu, a przedtem jeszcze stawić się na audiencji. Postanowiono też, że Franciszek Ludwik otrzyma pieniądze, które Polignac obiecał Polakom, a których nad Wisłą oczekiwano. Pisząc do żony, ksiązę podkreślał, że jest bardzo poruszony, ale zalecał jej, by ukrywała swoje emocje. Sam również bardzo się starał nie ujawniać stanu swych uczuć, a następnego dnia czekało go spotkanie z władcą¹³⁰. Jak ksiązę donosił żonie, rozmawiał z królem, który pokazał mu listy od wysłanników w Polsce. Monarcha przyznał, że sytuacja jest niejasna i zapowiedział, że wyśle kolejnego człowieka nad Wisłę. Ludwik XIV wciąż czekał na oficjalne poselstwo, które powinno było zawiadomić go o sukcesie elekcyjnym księcia. Postanowiono wysłać do Polski kuriera z prośbą o dalsze wieści, ale Franciszek Ludwik dostał polecenie rozpoczęcia przygotowywań do wyjazdu¹³¹. Miał też po raz kolejny rozmawiać z ministrami¹³².

¹²⁷ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Marly, czwartek rano. Ibidem, k. 320r.

¹²⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], o 7 wieczorem. Ibidem, k. 298r.

¹²⁹ Ibidem, k. 298v.

¹³⁰ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], niedziela wieczorem. Ibidem, k. 326r.

¹³¹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek rano. Ibidem, k. 330r. Z adnotacji zawartej w liście wynika, że był to poniedziałek. Nie wiadomo jednak, czy list powstał już po oficjalnej audiencji, która nastąpiła w niedzielę 1 września, czy działo się to wcześniej.

¹³² Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek rano. Ibidem, k. 331r.

Dodatkową trudność sprawiał księciu skomplikowany przepływ informacji. Gdy przychodziły paczki z listami, powstawało pytanie, kto powinien je otwierać, skoro wewnątrz znajdowały się pisma adresowane do księcia, Colberta de Torcy, ale także samego władcy¹³³. Z jednej strony Franciszek Ludwik łaknął informacji, a z drugiej obawiał się narazić władcy, naruszając jego korespondencję. Także takie sytuacje konsultował z żoną.

30 lipca elekt napisał do Melchiora de Polignac, zapewniając, że czeka na wieści i zbiera pieniądze, które miał z sobą zabrać. Jednocześnie skierował list do prymasa, w którym zapewniał, że gotów byłby ruszać do Polski, by zapobiec konfliktowi. Postanowił jednak pozostawić prymasowi i szlachcie wyjaśnienie wszelkich nieporozumień. Deklarował przy tym wdzięczność wobec wyborców i gotowość, by im służyć: „[...] mam mocną decyzją poświęcić resztę życia i moją krew na pomnożenie ich chwały i utrzymania ich wolności”¹³⁴. W liście zawierało się wszystko, co w takiej chwili należało napisać, jak zawsze u Franciszka Ludwika, wyrażone z dystansem i godnością, nie musiało to jednak być szczere. Zanim listy te dotarły do Polski, Polignac napisał do Wersalu, iż zwłoka w przybyciu elekta jest niechętnie przyjmowana przez jego partyzantów. Uważają oni, że elekt „wyraźnie nie życzy sobie być królem polskim”¹³⁵. Jednak, gdy w połowie sierpnia słowa księcia de Conti dotarły nad Wisłę, „wzmocniły mdlejącą odwagę”¹³⁶ jego stronników. Zdaniem ambasadora, treść jego listu „wzniosłego i skromnego”¹³⁷ bardzo się szlachcie podobała. O tym, jak pilnie wyglądano nad Wisłą przybycia elekta, świadczyć może korespondencja wojewodziny bełskiej Elżbiety Sieniawskiej, która z Gdańska donosiła małżonkowi dwukrotnie, że prasa holenderska głosi, iż księżę nadal przebywa w Paryżu¹³⁸.

Kwestią wciąż pojawiającą się w korespondencji były pieniądze. Polignac zwracał się z prośbą o ich przysłanie zarówno do Ludwika XIV, jak i księcia. Również opat Chateaufort skarżył się na brak gotówki, której oczekiwali zwolennicy księcia¹³⁹. Wieści o potrzebie przekazania stronnikom pienię-

¹³³ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m., b.d.] piątek 8 wieczorem. Ibidem, k. 319r.

¹³⁴ *Depesze...*, T. 2..., s. 31.

¹³⁵ Ibidem, s. 40.

¹³⁶ Ibidem, s. 43.

¹³⁷ Ibidem, s. 44.

¹³⁸ *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej. Z serca kochająca zona i unizona sługa. Listy Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej do męża Adama Mikołaja Sieniawskiego z lat 1688–1726*. Oprac. i wyd. B. POPIOLEK, U. KICIŃSKA, A. SŁABY. Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016, s. 52, 53.

¹³⁹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, MCC, rkps série O, T. 8, [b.m., b.d.]. Ibidem, k. 296r.

dzy potwierdzał Samuel Bernard¹⁴⁰. Król Słońce kierowane do siebie żądania gotówki przekazywał księciu. Franciszek Ludwik znowu zmuszony był sprzedać swe dobra, a uzyskane pieniądze miały być zdeponowane u bankierów nad Sekwaną. Nad Wisłę powędrować miały jedynie weksle. Conti żywił przy tym obawy, czy Polignac rozda przesłane pieniądze w najkorzystniejszy sposób. Okazało się, że ogromny wysiłek związany ze znalezieniem chętnych do nabycia majątków księżących i strata, jaką to za sobą pociągnęło, nie przydały się na zbyt wiele, gdyż Polignac napotkał poważne kłopoty z realizacją weksli. Przyczyniła się do tego Maria Kazimiera, która rozpowszechniała wieści, że weksle nie mają pokrycia i nie zostaną wykupione przez Ludwika XIV, który wyraźnie zapowiedział, iż nie da grosza na elekcję w Polsce, zanim księżę nie zasiądzie na tronie¹⁴¹. Zatem całe przedsięwzięcie nie uratowało sprawy francuskiej nad Wisłą i nie utrzymało jedności stronnictwa¹⁴². Nie kryjąc swego niezadowolenia, księżę podkreślał, że efekt byłby taki sam, gdyby zamiast sprzedawać dobra i organizować gotówkę, przesłał nad Wisłę asygnaty¹⁴³. Właśnie w związku z ogromną sumą 2 milionów 400 tysięcy liwrow, które musiał zdobyć, zauważył gorzko, że nigdy nie widział sprawy wyglądającej gorzej¹⁴⁴. Miał nawet nadzieję, że Polignac nie uruchomił żadnych wypłat¹⁴⁵. Podobnie jak król – sądził, że powinny one nastąpić dopiero wówczas, gdy zasiądzie na tronie. Nie wierzył w tak wielki brak zaufania ze strony Polaków¹⁴⁶.

Sporo czasu upływało księciu na zdobywaniu pieniędzy¹⁴⁷. Małżonka pomagała mu w tym z wielkim poświęceniem. Prawdopodobnie prowadziła korespondencję w sprawie pożyczek dla męża, gdyż Franciszek Ludwik pro-

¹⁴⁰ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Paryż, czwartek rano. Ibidem, k. 300r.

¹⁴¹ A. SKRZYPIETZ: *Melchior de Polignac i jego misja na dworze Jana III Sobieskiego*. W: *Polska wobec konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*. Red. R. SKOWRON. Kraków 2009, s. 421–441.

¹⁴² L. DE BASTARD, *Négociations de l'abbé de Polignac en Pologne concernant l'élection du prince de Conti comme roi de Pologne (1696–1697)*. Auxerre 1864, s. 197.

¹⁴³ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Paryż, czwartek rano. MCC, rkps série O, T. 8, k. 301v.

¹⁴⁴ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek popołudniu. Ibidem, k. 314r.

¹⁴⁵ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], środa rano. Ibidem, k. 310v.

¹⁴⁶ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Marly, czwartek rano. Ibidem, k. 306r.

¹⁴⁷ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek po południu. Ibidem, k. 303r.

sił, by przekazywała mu listy od bankierów¹⁴⁸. Ludwik XIV wspomniałomyślnie postanowił wspomóc kuzyna finansowo i przekazał mu część wymaganej sumy¹⁴⁹. Monarsze zależało na tym, by stronnicy Francji nad Wisłą mogli zobaczyć żywą gotówkę. Nie chciał przekazywać im pieniędzy, lecz potwierdzić, że wysłannicy francuscy w każdej chwili mogą przystąpić do wypłat¹⁵⁰. Księżę wciąż rozglądał się za gotówką i zwracał się do tych, którzy mogli mu pomóc, a nawet wcześniej obiecywali wsparcie finansowe. Teraz jednak nie byli gotowi otworzyć swych skrzyń¹⁵¹. Prawdopodobnie zraził ich zły obrót spraw w Polsce. Ostatecznie podjęto decyzję, że trzeba napisać do prymasa, obiecując mu, że pieniądze nadejdą. Księżę miał osobiście zapewnić Radziejowskiego, że wyrusza w drogę, a przywiezie z sobą tak pożądaną gotówkę¹⁵².

Natychmiastowy wyjazd był nie do pomyślenia, ponieważ Polignac wyraźnie prosił, by elekt przywiózł z sobą nie tylko pieniądze, ale także oddziały wojska¹⁵³. Wypadało zastanowić się także nad wyborem najbezpieczniejszej drogi. Francja prowadziła wojnę z Anglią i Zjednoczonymi Prowincjami, a więc liczone na pomoc szwedzką i neutralność duńską¹⁵⁴. Podczas przygotowań księżę zapewnił małżonkę, że dostał wieści od kupców holenderskich. Potwierdzały one informacje, które wcześniej napłynęły do Francji – w Polsce panowało wielkie zamieszanie. Ponadto wyglądało na to, że okrętom francuskim nie groziło żadne znaczne niebezpieczeństwo u brzegów niderlandzkich¹⁵⁵. Księżę pragnął jednak nie tylko zapewnić sobie bezpieczną drogę do Polski, ale także powrót na wypadek, gdyby miał tam doznać porażki. Nie wiadomo, czy zakładał, iż tak właśnie się stanie. Jak wszystkie pozostałe listy, tak i ten pełen był rezerwy. Franciszek Ludwik zdawał się ciągle uznawać, że sprawy mogą przybrać różny obrót. Już wcześniej pisał, że decyzja o jego wyjeździe musi być podjęta z dosta-

¹⁴⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], czwartek po południu. Ibidem, k. 312v.

¹⁴⁹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], piątek 8 wieczorem. Ibidem, k. 318v.

¹⁵⁰ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Marly, czwartek rano. Ibidem, k. 320r.

¹⁵¹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], niedziela wieczorem. Ibidem, k. 326v.

¹⁵² Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek rano. Ibidem, k. 330v.

¹⁵³ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], o 7 wieczorem. Ibidem, k. 298r.

¹⁵⁴ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], niedziela wieczorem. Ibidem, k. 326r.

¹⁵⁵ Ibidem, k. 328r.

tecznym wyprzedzeniem, by można było skorzystać z pomocy kapitana Jana Barta, jednego z najsłynniejszych ówczesnych śmiałków dowodzących francuskimi okrętami, i marynarzy, z których pomocą można było przechytrzyć wroga flotę¹⁵⁶. Bart miał zostać w Gdańsku, póki książe nie zostanie ukoronowany, a jego rządy zabezpieczone¹⁵⁷.

1 września przed mszą król przyjął księcia de Conti na oficjalnej audyencji. Przemawiał do niego „przyjaźnie, z szacunkiem i ufnością”¹⁵⁸. Franciszek Ludwik błagał monarchę, by nie traktował jego żony z atencją należną królowej, póki ich rządy w Polsce nie będą upewnione¹⁵⁹. Można dodać jedynie, że Król Słońce nie posłuchał tej prośby. Raz jeszcze mógł kierować się interesem politycznym i podkreślać, że korona polska jest już w rękach Francuza lub próbować upokorzyć całą rodzinę księcia de Conti, a nawet Konduszów, ponieważ wiadomo było, że po ewentualnej porażce Franciszka Ludwika te gesty pod adresem Marii Teresy skończą się, a ona sama wróci do dawnej pozycji księżnej krwi.

Tego samego dnia książe jadł kolację u księżnej wdowy de Conti, a uczestniczył w niej delfin, który zapewniał przyjaciela o swym wielkim żalu z powodu rozstania¹⁶⁰.

Tymczasem 1 lipca w Warszawie raz jeszcze podjęto próbę godzenia zwąśnionych podczas elekcji stron – bez skutku. Zebrani senatorowie nie potrafili dojść do porozumienia¹⁶¹. Ponoć wysłannicy rosyjscy przekonywali stronników elektora saskiego, by pozostali przy swoim kandydacie¹⁶². Polignac rozgłaszała, że nieprzychylnie Francji nastawienie rosyjskie sprowokowała Maria Kazimiera¹⁶³. Mówiono nawet, że Rosjanie są gotowi do interwencji w celu poparcia jego elekcji¹⁶⁴. Gdyby tak rzeczywiście było, to nad krajem zawisłaby groźba wojny, ale należy podkreślić, że Wettyn w owym czasie nie zamierzał korzystać z pomocy rosyjskiej i w istocie nigdy mu jej nie udzielono¹⁶⁵.

¹⁵⁶ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek po południu. Ibidem, k. 302v.

¹⁵⁷ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 337.

¹⁵⁸ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 6: 1696–1698. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1856, s. 180.

¹⁵⁹ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon...*, T. 3..., s. 617.

¹⁶⁰ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 6..., s. 180.

¹⁶¹ S. NIEZABITOWSKI: *Dzienniki...*, s. 159.

¹⁶² F. SIELICKI: *Podróż Szeremietiewa przez Polskę i Austrię do Rzymu oraz na Maltę 1697–1698. Z dziejów kontaktów kulturalnych Rusi moskiewskiej z Polską i Zachodem*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 65.

¹⁶³ M. KOMASZYŃSKI: *Maria Kazimiera...*, s. 203.

¹⁶⁴ *Z Warszawy 24 Augusta*. BCzart., rkps 521, k. 266–267.

¹⁶⁵ J. STASZEWSKI: *Rokowania Krzysztofa D. Bose z „wielkim poselstwem” jesienią 1697 roku*. W: IDEM: *„Jak Polskę przemienić...”*, s. 23–35.

Wielu obawiało się wojny domowej. Michał Radziejowski pisał do Rzymu o rozdzieleniu i napięciu, które opanowało szlachtę¹⁶⁶. Kardynał zarzucał biskupowi kujawskiemu pogwałcenie uprawnień interrexa. Ich korespondencję kopiowano i rozpowszechniano. Dąbski odgrażał się, że przeciw prymasowi wystąpi szlachta wielkopolska, wroga kandydaturze francuskiej¹⁶⁷. Michał Radziejowski przypominał swoje uprawnienia, zwłaszcza zaś prawo do koronowania elekta¹⁶⁸. Natomiast Władysław Przyjemski poinformował papieża, że to biskup kujawski Stanisław Dąbski jest winien całej sytuacji i ponosi odpowiedzialność za zagrożenie katolicyzmu w Rzeczypospolitej, skoro wprowadził na tron heretyka¹⁶⁹. Tymczasem Melchior de Polignac pisał do kardynała Spady, podkreślając, że legalnie obrany elekt, czyli książe de Conti, zagwarantuje wierność Rzeczypospolitej Rzymowi jako „prawdziwe katolicki król”¹⁷⁰.

Stronnictwo saskie próbowało zabezpieczyć się przed zarzutami o luteranizm swego kandydata i ogłosiło list, jakoby pisany przez samego papieża, potwierdzający konwersję Wettyna¹⁷¹. Pojawiły się inne pisma ulotne, ostro atakujące obie strony. Francji zarzucano przekupstwo wyborcze¹⁷². Pisano, że Polignac „od pałacu do pałacu jeździ”¹⁷³, szukając stronników. Jednak przestrzegano, że z Wersalu przyszedł nakaz, że „poseł najmniejszego grosza dać nie śmiał”¹⁷⁴. Jednocześnie zapewniano, że Wettyn jest bardzo bogaty i wspaniale podjął wysłanników polskich w Tarnowskich Górach. W innym piśmie wspomniano nierealne obietnice ambasadora i znów straszono francuską modą, która się rozpanoszy i zrujnuje szlachtę¹⁷⁵. Kobiety zaangażowane po stronie księcia de Conti ostrzegano, że będą musiały ustąpić miejsca Francuzkom¹⁷⁶. Twierdzono, że każdy, kto popiera Francuza, grzeszy¹⁷⁷.

¹⁶⁶ Michał Radziejowski do Barberiniego, 6.07.1697. TR, rkps 8444, k. 60-61.

¹⁶⁷ Stanisław Dąbski do Michała Radziejowskiego, [b.m., b.d.]. BN, rkps 9015, k. 301.

¹⁶⁸ Michał Radziejowski do Stanisława Dąbskiego, [b.m.], 28.07.1697. Ibidem, k. 302.

¹⁶⁹ Władysław Przyjemski do Innocentego XII, Warszawa, 7.07.1697. ASV, Principe, rkps 127, k. 178r.-179v.

¹⁷⁰ Melchior de Polignac do kardynała Spady, Warszawa, 18.07.1697. Ibidem, k. 186r.-v.

¹⁷¹ *Kopia listu Ojca Świętego Innocencyusza Papieża do Najjaśniejszego Augusta II Polskiego Króla*. BCzart., rkps 521, k. 193.

¹⁷² *Respons na list imćp. kasztelana bydgoskiego do jmc. X. biskupa kujawskiego 12 lipca 1697 roku*. BCzart., rkps 189, k. 349-345.

¹⁷³ *Z Warszawy 10 Augusta*. BCzart., rkps 521, k. 265.

¹⁷⁴ *Z Warszawy* [b.d.]. Ibidem, k. 263-264.

¹⁷⁵ *Kopia listu mazowieckiego szlachcica przed elekcją Najjaśniejszego Króla Augusta Drugiego do konfidenta swego*. BŁop., rkps 1408, k. 3-8.

¹⁷⁶ *Szala do rozważenia kto godniejszy królować Polakom czy książe jegomość kurfirstrz saski czy Konty*. BPAN, rkps 2894, s. 6.

¹⁷⁷ *Oczywiste dowody...*, k. 189-193.

Kpiono z ubóstwa, w jakim miał żyć Polignac, bez pieniędzy na swoje potrzeby, a cóż dopiero na pozyskiwanie wyborców¹⁷⁸. Pisano też, że na Francuza głosowali Tatarzy z oddziałów asystujących magnatom na polu elekcyjnym¹⁷⁹.

Część zwolenników kandydatury francuskiej zebrała się w Warszawie, by naradzić się nad dalszymi krokami. Pojawili się tam też partyzanci sascy i obie strony próbowały się wzajemnie zastraszyć. Pragnąc ich godzić, a może grając na czas, Benedykt Sapieha zaproponował, by opowiedzieć się za królewiczem Jakubem, ale ten wniosek odrzucono. Kazimierz Sapieha mówił o trudnościach stojących przed stronnikami Francji, „wystawiał niepodobieństwo prowadzenia wojny, a przynajmniej dostawienia swego wojska, nie mając na to pieniędzy, a nade wszystko żadnej pewności odebrania ich kiedykolwiek”¹⁸⁰. Poparli go podskarbi wielki koronny Hieronim Lubomirski i wojewoda kijowski Marcin Kątski, gdyż bez pieniędzy i elekta „ani działać, ani stanąć w otwartej wojnie z Sasem niepodobna”¹⁸¹. Kontyści postanowili opanować zamek, by nie dopuścić do wywiezienia ciała Jana III do Krakowa, gdzie powinno się ono znaleźć przed koronacją.

Po rozdwojonej elekcji wydawało się, że wojna wisi na włosku¹⁸². Wciąż rozchodziły się pogłoski o mających wejść na teren Rzeczypospolitej wojskach saskich, cesarskich, rosyjskich i brandenburskich¹⁸³. Polignac zakładał, że jeżeli dojdzie do wojny, nie powinna trwać długo, bo, jak podkreślał, przyjazd księcia de Conti rozwiąże wszelkie napięcia. Nie wiadomo, na czym opierał to przekonanie, choć zapowiadano, że przeciw Sasowi wystąpią Wielkopolska i Litwa¹⁸⁴. Poczucie zagrożenia towarzyszyło szlachcie i oddziaływało na jej skłonność do ustępstw. Wielu ludzi obawiało się konfliktu wewnętrznego i jego konsekwencji¹⁸⁵. „Te wojska obydwaj nie przejdą po niebie, ale zniszczą Rzeczpospolitą”, pisano z przerażeniem¹⁸⁶. Biskup płocki Andrzej Chryzostom Załuski nawoływał do porozumienia zwaś-

¹⁷⁸ Podkomorzy wendeński do kasztelana poznańskiego 7 Augusti 1697 z Warszawy. BCzart., rkps 189, k. 420-425.

¹⁷⁹ *Respons na list Jegomości Kasztelana Bydgoskiego do Jegomości Xiędza Biskupa Kujawskiego pisany w Warszawie*. B.Racz., rkps 122 II L.a. 3/24.

¹⁸⁰ *Depesze...*, T. 2..., s. 47-48

¹⁸¹ Ibidem.

¹⁸² Jerzy Denhoff do Hieronima Lubomirskiego, Kraków, 5.11.1697. BPANK, rkps 395, k. 71-72.

¹⁸³ *List Imćp. kasztelana bydgoskiego do Imć. X. biskupa kujawskiego*. BCzart., rkps 189, k. 341-347.

¹⁸⁴ NN do Jakuba Sobieskiego, [b.m., b.d.]. AGAD AR V, rkps 6654.

¹⁸⁵ Jan Odrowąż Pieniążek do NN, [b.m., b.d.]. BPANK, rkps 395, k. 65-66.

¹⁸⁶ Dominik Mikołaj Radziwiłł do Hieronima Lubomirskiego, Kraków, 5.11.1697. BPANK, rkps 394, k. 325.

nionych stronnictw, gdyż „idzie o ostatnią matki naszej zgubę”¹⁸⁷. Michał Radziejowski narzekał na zniszczenia, które powodowały oddziały saskie¹⁸⁸. Mediacji pomiędzy obiema stronami podjął się marszałek wielki koronny Stanisław Herakliusz Lubomirski¹⁸⁹. Ponoć został o to poproszony¹⁹⁰. Nawoływał do ratowania Rzeczypospolitej przed grożącą jej klęską¹⁹¹. On również, podobnie jak prymas, wielce ubolewał nad zniszczeniami¹⁹². Jednak w narzekaniach Michała Radziejowskiego pobrzmiwała także nuta gotowości do przejścia na stronę saską, rzecz jasna – w zamian za odpowiednie koncesje¹⁹³. Od stronnictwa francuskiego zaczęli odstępować jego przywódcy.

Jedyną nadzieją na sukces stronnictwa francuskiego mogło być pojawienie się księcia de Conti nad Wisłą i przejęcie przezeń inicjatywy. Zarówno Polacy, jak i Ludwik XIV mieli nadzieję, że przyjazd księcia do Rzeczypospolitej wszystko wyjaśni¹⁹⁴.

¹⁸⁷ *Mowa Andrzeja Załuskiego na poparcie elekcji 28 sierpnia 1697*. BPANK, rkps 953, k. 195v.

¹⁸⁸ Michał Radziejowski do Stanisława Jabłonowskiego, [b.m.], 10.12.1697. BPANK, rkps 395, s. 83-84.

¹⁸⁹ Stanisław Herakliusz Lubomirski do Jana Dobrogosta Krasińskiego, [b.m.], 28.08.1697. BCzart., rkps 189, k. 435-436.

¹⁹⁰ NN do Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, [b.m., b.d.]. BPANK, rkps 951, k. 290-292.

¹⁹¹ Stanisław Herakliusz Lubomirski do Michała Radziejowskiego, Ujazdów, 30.09.1697. BPAN, rkps 981, k. 56r.-57v.

¹⁹² Stanisław Herakliusz Lubomirski do Michała Radziejowskiego, [b.m., b.d.]. BOss., rkps 651, k. 851-852.

¹⁹³ Michał Radziejowski do Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, [b.m.], 24.09.1697. BPAN, rkps 399, k. 93v.-94r.

¹⁹⁴ *Élection du Roi Auguste...*, k. 213r.

Przeklęta wyprawa

W chwili, gdy ksiązę wyruszył z Francji, sytuacja w Polsce była nadal bardzo niejasna, a zamieszanie zdawało się wciąż wzrastać¹. Mogło to prowadzić do wojny domowej, choć, jak wynika z korespondencji, sami Polacy sądzili raczej, iż rozwiązanie przyjdzie z zewnątrz. Szlachta przyjęła postawę wyczekującą, przekonana, że to strony rywalizujące o tron, czyli Franciszek Ludwik i Fryderyk August, muszą rozstrzygnąć spór. Zatem wróżono, iż nad Wisłą pojawią się oddziały i pieniądze francuskie, saskie, a nawet cesarskie, by zbrojnie ustalić, kto zwycięży². Zdziwiająca była gotowość szlachty do poddania się tej sytuacji i akceptowania, że o wyniku zadecyduje obca interwencja. Główni stronnicy francuscy oczekiwali przybycia księcia de Conti z wojskiem i pieniędzmi, by pomóc mu w zbrojnym przejściu władzy. Nie ukrywali natomiast, że potrzebują pieniędzy na to, by przygotować się do ewentualnych działań. Z niepokojem i niecierpliwością czekali na wypłaty gotówki obiecanej przez ambasadora, którą powinien przywieźć ze sobą elekt.

Zamieszanie wzmacniała Maria Kazimiera, która szerzyła wieści, że ksiązę de Conti nie cieszy się nad Wisłą poparciem, i ostrzegała go, by lepiej nie przybywał. Pod wpływem jej słów, a także wobec kurtuazyjnych, enigmatycznych listów, które otrzymywał z Polski, ksiązę uważał, że nikt na niego w Rzeczypospolitej nie czeka³.

¹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Paryż, czwartek rano, [1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 301v.; P. PAUL: *Le cardinal Melchior de Polignac (1661–1741)*. Paris 1922, s. 82.

² A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego*. Katowice 2009 s. 177; EADEM: *O pieniądzach, których nie było, na wojnę, której miało nie być*. W: *Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*. Red. M. MARKIEWICZ, R. SKOWRON, F. WOLAŃSKI. Katowice 2016, s. 146–164.

³ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], poniedziałek po południu, [1697]. MCC, rkps série O. T. 8, k. 314r.

Ostatecznie 3 września ksiązę opuścił Paryż, a 5 września znalazł się w Dunkierce, skąd napisał pierwszy list z podróży. Najbardziej martwił go brak pieniędzy, których miał niewiele. Gromadzono je do ostatniej chwili, więc ksiązę zabrał z sobą tylko część potrzebnej kwoty i wątpił, by reszta dotarła nad morze, zanim on sam wejdzie na pokład szykowanych dlań okrętów. Kapitan Bart zdecydował, że ruszą, gdy tylko wiatr się zmieni. Ksiązę martwił się, jak znieśie podróż, ale starał się być dobrej myśli. Zapewniał żonę, że jeżeli podróż okaże się bezcelowa, to zobaczą się wkrótce. Obiecywał, że będzie pisać tak często, jak to tylko możliwe, i to przyrzeczenie wypełnił⁴.

Planowana podróż księcia de Conti do Polski nie umknęła uwagi wielu zainteresowanych i śledzących wydarzenia w Polsce. Piotr I już 16 lipca 1697 roku zabiegał u Chrystiana V, króla duńskiego, by nie przepuszczał okrętów Contiego⁵. Natomiast Ludwik XIV starał się, by Dania umożliwiła księciu swobodne przedostanie się na Bałtyk⁶. W opiniach francuskich podróż lądem byłaby zbyt trudna i niebezpieczna, ale morzem okazała się bardzo długa. W ten sposób tłumaczono późny przyjazd księcia do Polski⁷.

Po przybyciu do Dunkierki Franciszek Ludwik natychmiast zasiadł do pisania listu do żony. Informował ją, że będą przeprowiać się przez Sund, gdyż, jak dodawał, innej drogi nie ma. Podkreślał, że wie, jak bardzo Maria Teresa się niepokoi, ale prosił, by zachowała spokój, na ile to tylko możliwe. Obiecywał również, że gdy nadejdzie czas jej podróży do Polski, postara się zorganizować ten wjazd możliwie najwygodniej, by jak najmniej odczuła jego trudy i zagrożenia. Znów zapowiadał, że jeżeli jego wyprawa zakończy się fiaskiem, to małżonka zobaczy go szybciej, niż się spodziewa. Podkreślał szarmancko, że ma nadzieję, iż Maria Teresa przyjmie go wówczas dobrze. Obiecywał pisywać jak najczęściej i prosił ją o wieści. Zapewniał też, jak to czynił często, że nikt nie może jej kochać czulej niż on⁸.

Wbrew zapowiedziom z poprzedniego dnia, 6 września ksiązę nadal tkwił w porcie, gdyż wieczorem wiatr się zmienił. Eskadra stała na redzie, ale okazało się, że dotarły pieniądze, o których nadejściu ksiązę już zwątpił. Na zakończenie zapewniał żonę raz jeszcze o swej czułości i stałości w uczuciach, a poprosił, by pokazała ten list swemu ojcu księciu de Condé.

⁴ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Dunkierka, 5.09.1697. Ibidem, k. 334r.-335r.

⁵ *Pisma i bumagi Piotra I*. T. 1. Sankt Petersburg 1887, s. 183–184.

⁶ *Recueil des instructions données aux ambassadeurs et ministres de France depuis les traités de Westphalie jusqu'à la révolution française. Danemark*. Par. A. GEOFFROY. Paris 1895, s. 82–93.

⁷ *Introduction à l'histoire des négociations de la France pour rétablissement du Roy Stanislas sur le trône de Pologne*. AE, Pologne Mémoires, rkps 12, k. 5r.-v.

⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Dunkierka, 5.09.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, 334r.-335r.

W trakcie pisania listu Franciszek Ludwik otrzymał wezwanie do wejścia na pokład. Jednak przekonany, że nie musi to oznaczać rozpoczęcia wyprawy, nakazał posłańcowi czekać, póki statki nie wyjdą z portu⁹. Rzeczywiście udało się księciu napisać tego dnia jeszcze kilka słów. Raz jeszcze żegnał się z żoną, zapewniając o swej najczulszej miłości i prosząc, by zachowała spokój i nie martwiła się o niego¹⁰.

Później księżę napisał już z pokładu „l'Adroit”. Wiatr był przychylny, a sprawni piloci bez przeszkód prowadzili ich w pobliże Skagen. Wcześniej pod Dunkierką napotkali statki angielskie, które ich zignorowały, choć według innych przekazów silny wiatr pomógł Francuzom uniknąć spotkania z wrogiem¹¹. Teraz obawiano się kłopotów z przejściem przez Sund. Nie było jasne, jak zachowa się król Danii – stanie po stronie Holendrów, blokując eskadrze drogę, czy pozostanie przyjazny Ludwikowi XIV i przepuści jego statki na Bałtyk. Ponadto księżę skarżył się, że dwa dni chorował. Zapewne dolegliwości minęły, skoro Franciszek Ludwik mógł zasiąść do napisania listu. Mimo to marzył jedynie o zejściu na ląd i w nie najlepszym samopoczuciu zastanawiał się, czy Polacy rzeczywiście pragną go zobaczyć, a zatem, czy po dotarciu do brzegów Rzeczypospolitej będzie mógł spokojnie opuścić statek. Choroba morska musiała mocno dać mu się we znaki, gdyż pełen zwątpienia nie wahał się dać upustu swemu niezadowoleniu i zastanawiał się, jak skończy się ta „przekłęta wyprawa”¹². Rozważał też przyszlą podróż małżonki do Polski i w trosce o jej samopoczucie uznał, że powinna jechać lądem. Można dodać, że, wbrew wyznaniom samego Franciszka Ludwika, w dzienniku okrętowym odnotowano, że znosił podróż doskonale¹³.

Po czterech dniach nastrojów księcia nieco się odmienił. Eskadrze udało się spokojnie przepłynąć przez Sund, a potem zejść na ląd. Cekał tam wysłannik elektora saskiego, który namawiał księcia, by zawrócił, ale Franciszek Ludwik, może poczuwszy stały ląd pod stopami, nie zamierzał przyjmować jego argumentów i wracać do domu. Wyrażał wielkie zadowolenie z tej krótkiej przerwy w podróży i pisał z emfazą, że to „najlepszy czas w świecie”¹⁴. Nadzieją, a w każdym razie dobrą myślą, natchnęły elekta wieści, jakie

⁹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Dunkierka, 6.09.[1697]. Ibidem, k. 336r.-337v.

¹⁰ Ibidem, k. 338r.

¹¹ M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*. Warszawa 1971, s. 98.

¹² Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, z pokładu L'Adroit u brzegów Norwegii (*sic!*), 10 września [1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 340r.

¹³ M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 98.

¹⁴ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, z zamku Cronenburg 14.09.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 342r.

od opata Chateauneuf otrzymał wysłannik Ludwika XIV w Kopenhadze François d'Usson, markiz de Bonrepaus. Według jego informacji zwolennicy kandydatury francuskiej wysłali do elektora saskiego posłów z prośbą, by opuścił Rzeczpospolitą i nie groził jej siłą. Plotki głosiły, że nad Polską zawisła groźba wojny domowej, a de Conti martwił się, że nie wie, jak zostanie przyjęty w Gdańsku¹⁵. Według sekretarza ambasady francuskiej mieszczanie obawiali się napaści francuskiej, skoro flotyllą dowodzi Jan Bart. „Kiedy się jednak dowiedziano, że przybył bez bomb, uspokojono się i gdańszczanie mieli odwagę opowiedzieć się za elektorem saskim”¹⁶.

Z listu nie sposób odczytać nastawienia księcia do tych wieści. Nie sprawiał wrażenia zmartwionego zagrożeniem ze strony rywala. Być może sukces Wettyna wydawał się Franciszkowi Ludwikowi korzystny, gdyż zwalniał go z konieczności pozostania w Polsce, ale książę de Conti nie ujawniał swych opinii na ten temat. Po przykrościach podróży morskiej odzyskał dobre samopoczucie i potrafił ukrywać swe wrażenia. A w tym czasie elektor był już w Krakowie i szykował swą koronację¹⁷.

Następne dwa dni książę spędził w pobliżu Kopenhagi, gdzie niesprzyjający wiatr zatrzymał flotyllę. Conti otrzymał pozdrowienia od królowej duńskiej Karoliny Amalii i tamtejszego dworu. Dostarczono mu także list od opata Chateauneuf. Nie było w nim nic nowego, napięcie nadal utrzymywało się w Rzeczypospolitej. Zwolennicy Francji obiecywali czekać na elekta w Gdańsku i zastanawiali się, czy w ogóle będzie mógł lądować. Nie zamierzali też atakować elektora saskiego, nim nie ujrzą własnego kandydata. Książę wydawał się poważnie zaniepokojony wieściami z Rzeczypospolitej – chciał wiedzieć, jaki jest rzeczywisty stan kraju, do którego zmierzał i którego koronę miał przyjąć¹⁸. Zapewne trudno mu było uwierzyć, że sytuacja jest do tego stopnia niejasna. Tymczasem Polacy wstrzymali się z wszelkimi decyzjami, czekając na jego przyjazd¹⁹. Gdy wiatr się zmienił i trzeba było ruszać dalej, książę żałował, że nie zdążył zejść na ląd. List pozbawiony był czułości pod adresem małżonki, ale za to Franciszek Ludwik prosił, by Maria Teresa przekazała pozdrowienia księżnej Kondeuszowej, swej matce²⁰.

¹⁵ Ibidem, k. 342v.

¹⁶ M. DE MONGRILLON: *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694–1698)*. Oprac. Ł. CZĘŚCIK. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 109.

¹⁷ J. STASZEWSKI: *August II*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1998, s. 69.

¹⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, dwie godziny od Kopenhagi, 17.09.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 344r.-v.

¹⁹ A. SKRZYPIETZ: *O pieniądzach...*, *passim*.

²⁰ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, dwie godziny od Kopenhagi, 17.09.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 344r.-v.

Niepokój czy raczej niepewność księcia miały się skończyć niemal dwa tygodnie później. 26 września jego eskadra zawinęła na redę Gdańska. Książę napisał natychmiast długi list do żony, który wysłał przez specjalnego posłańca. Wiadomo o nim jedynie ze wzmianki w kolejnym piśmie, gdyż w zbiorze korespondencji z Chantilly nie zachował się. W Gdańsku czekał na Franciszka Ludwika list Melchiora de Polignac. Kopię tego pisma książę wysłał żonie, ale i tego dokumentu brakuje w archiwum. Ambasador wybierał się do Łowicza na spotkanie z Michałem Radziejowskim. Elektor saski był w Krakowie, choć o jego koronacji w liście księcia nie ma wzmianki. Polignac ostrzegał, że Fryderyk August zamierza ruszyć ze swoimi oddziałami na Warszawę. Książę de Conti dostał też wieści ze „swojej” stolicy, ale nie informował małżonki, czego się z nich dowiedział. Prosił Marię Teresę, by przekazała te wiadomości na dwór, zwłaszcza do rąk markiza de Torcy²¹.

Gdy nadeszły wieści o przybyciu księcia wraz z pieniędzmi, Adam Sieniawski miał zająć się przygotowaniem wojska²². Postanowiono zwołać pospolite ruszenie i ruszyć na Kraków, by „przywrócić porządek i ukarać wicherzycieli”²³. „Szlachta tak się zapaliła”²⁴, że chciała wypędzić ze stolicy posła brandenburskiego, ale ostatecznie nakazano, by opuścił ją Jan Jerzy Przebendowski jako zwolennik Sasa. „Wszyscy chwytają za broń przeciw elektorowi, wypowiadając mu otwartą wojnę [...] ale w końcu nie popierani, będą musieli zawrzeć hańbiący pokój, bo się sami ostać nie potrafią, czy podobna by się dali zabijać za nieobecnego króla? Prawda, że bronią zarazem pogwałconych praw swoich, dla tego też gotowi są walczyć, ale czy wytrwają? Bez króla i pieniędzy pewno nie”²⁵. Brak wieści z Gdańska szybko zwarzył nastroje w stolicy i wywołał zniechęcenie. Po przyjeździe zaś księcia jego zwolenników rozczarowała niewielka asysta, z którą przybył. Ambasador, który obiecywał szybki sukces zarówno Franciszkowi Ludwikowi, jak i Polakom, znalazł się w prawdziwych kłopotach, obie bowiem strony poczuły się zawiedzione.

Szykując się do walki o władzę, zwołano pospolite ruszenie. W Grodnie na jego czele miał stanąć wojewoda wileński Kazimierz Sapieha, w Łęczycy – kasztelan kaliski Władysław Przyjemski i w Zawichoście – wojewoda bełski Adam Sieniawski. Najpierw zastrzeżono, iż „kto nie ma ochoty wyru-

²¹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska, 28.09. [1697]. Ibidem, k. 346r.-v.

²² *Depesze księdza de Polignac posła francuskiego po śmierci Jana III króla polskiego*. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu. T. 2. Wyd. J.K. Żupański. Poznań 1855, s. 53.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

szyć, może w domu zostać²⁶. Dopiero później nakazano stawiennictwo „pod karą egzekucji wojskowej”²⁷. Jako że „nie można wyłącznie na szlachcie polegać, uznano za konieczne spieszne ściąganie wojska litewskiego, na co nie potrzeba innych zabiegów, tylko odliczyć pieniądze wojewodzie wileńskiemu, który dla grosza w piekło pójdzie, a bez pieniędzy nic nie zrobi”²⁸. Sapiehowie zażądali pieniędzy dla siebie i wojska. Natomiast, według ambasadora, żołnierz koronny pieniędzy nie chciał, gdyż „kocha ks. Conti z całego serca; znać że miłość ku niemu silnie była wpojona w ciągu bezkrólewia, kiedy teraz żadne wpływy, ani pieniądze elektorskie zatrzeć jej nie mogą”²⁹.

Pozornie sytuacja sprzyjała stronnikom Francji, ale nawet Polignac dostrzegał trudności. „Nie ulega wątpliwości, że bez wojny się nie obejdzie elektor bowiem nadto daleko zaszedł, żeby się chciał cofnąć dobrowolnie. Więc na stłumienie wojny domowej trzeba by coś więcej nad sumy, które Francja zobowiązała się płacić na wypadek spokojnej elekcji”³⁰. Prymas, sam trzymający się z boku, twierdził, że „gotowość szlachty opisać się nie da, że elektor traci codzienne 400 do 500 ludzi [...]. Nie ulega wątpliwości, że wielu jest zniechęconych w stronnictwie saskim. W naszym jest ich także nie mało, sądzili bowiem, że król przywiezie ze sobą dziesięć milionów, którymi nie tylko zapłaci wojsko, ale nadto wróci szlachcie wyłożone na sejmikowanie kwoty. Ale król nie chcąc popaść w to samo położenie co elektor, skąpi grosza, chowając go dla wojska z narażeniem wielu prywatnych”³¹. Jeżeli Radziejowski nie był skłonny do mistyfikacji, jak Polignac, to do pustych deklaracji z pewnością.

Wszyscy czekali na decyzję i gotówkę księcia, ale on nie spieszył się ani z działaniami, ani z wypłatami. Nie dowierzał dobrej woli wyborców i nie chciał topić w tym przedsięwzięciu gotówki, gdy efekt był tak niepewny: „Nie wątpię, że ci co brali pieniądze od elektora, przyjmą je i od mego krewnego, ale skutek ich zdaje mi się wątpliwy”³². Zresztą trzeba podkreślić, że książę nie miał dość pieniędzy, by starczyło ich na opłacenie kampanii w Polsce. Słusznie zatem przewidywał, że skoro skutek wszelkich działań jest tak niepewny, trzeba zachować w działaniach wielką ostrożność.

Francuzi uważali, że to polska szlachta powinna rozstrzygnąć sytuację, podczas gdy ta skłonna była poddać się decyzjom i działaniom cudzoziemców. Ludwik XIV dostrzegał to niezdecydowanie: „Kilku ościennych książąt, którzy niechętnie na elekcję Sasa patrzą, ofiarowali mi wojska swoje na

²⁶ Ibidem, s. 55.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem, s. 57.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Ibidem.

przyszłą wiosnę, jeżeli zechcę popierać krewnego mego; ale kiedy Polacy sami nie myślą o obronie swojej wolności, poddając się bezprawiom elektora saskiego, kiedy lekkomyślnie nie korzystali z pomocy, którą im ofiarować raczyłem, nie myślę nadal mieszać się w tę sprawę”³³. Polignac tłumaczył zaś: „Gdyby to od szlachty zależało, nie za długo księżę mógłby spokojnie panować, ale w obecnym stanie łatwiej jest wstąpić na tron, niż się na nim utrzymać, mając uzurpatora na karku. Wyznać potrzeba, iż rzeczpospolitej trochę nie w smak, że król prawy w wojsko i pieniądze uboższy od elektora, że więc tej zwady w parę dni zakończyć nie będzie mogła. Brak pieniędzy taimy o ile można, ale brak siły zbrojnej każdego uderza; tłumaczymy się prawami, które nie zezwalają na wprowadzanie do rzeczpospolitej obcego wojska; gdyby księżę także swoje zastępy, nie byłoby różnicy między nim a elektorem”³⁴.

Ambasador uważał, że jeżeli nie teraz, to na wiosnę będzie można rozpocząć działania. Zakładał, że ich podstawą stanie się opłacone wojsko, natomiast nie precyzował, kto dokona wypłat. Jego zdaniem, księżę de Conti był „z tej zwłoki zadowolony, bo choć zima za pasem, on działania wszystkie wstrzymuje, dopóki sobie wojska nie zapewni”³⁵. Zwłaszcza, że Sapiehowie oświadczyli, iż pod Gdańsk nie przybędą. „Ta ich zdrada głównie zniechęciła księcia do całej tej sprawy; widzi, że nie mając wojsk swoich, jedynie polegać musi na armii polskiej, że zaś wojsko koronne zapłacone przez elektora, więc cała podpora w litewskim, to zaś bez przyzwolenia Sapiehów za księciem się nie oświadczy, więc i na nie wiele rachować nie można”³⁶. A według ambasadora to właśnie wojsko koronne stanowiło wcześniej najpewniejszą podporę kontystów.

Mimo zachęt ze strony otoczenia elekt nie zszedł na ląd. Pozostał na okręcie, „czekając na ludzi którzyby go wsparli”³⁷. Zadeklarował, że nie chce przejmować władzy siłą i łamać praw polskich. Obiecywał „Najjaśniejszych Monarchów Polskich praw y wolności zupełnie dotrzymać”³⁸. Szlachta przybywała nad morze, ale, wbrew wcześniejszym zapewnieniom, nie czyniła tego nazbyt gromadnie³⁹. Witali go przede wszystkim zwolennicy zbrojnej

³³ Ibidem, s. 62.

³⁴ Ibidem, s. 57.

³⁵ Ibidem, s. 60.

³⁶ Ibidem, s. 62.

³⁷ Stanisław Herakliusz Lubomirski do Adama Sieniawskiego, [b.m., b.d.]. BCzart., rkps 5876, s. 22651.

³⁸ Franciszek Ludwika de Bourbon Xiążę de Conty z Bożey łaski y affektów cnych Narodów Korony Polskiej y WXL za króla obrany. Datum na okrętach pod Gdańskiem 5ta Octobris 1697, BOss., rkps 253, k. 20r.

³⁹ Franciszek Ludwik de Conti do Ludwika XIV, Gdańsk reda, 26.09.1697. AE, Pologne Mémoires, rkps 98, k. 163-164.

rozprawy. Jeden z nich, krajczy koronny Tomasz Działyński, prosił prymasa, by ten przybył i namówił księcia na przejazd do Malborka⁴⁰. Snuł plany, że część wojska zostanie na okrętach, a reszta wraz z księciem wyruszy w głąb kraju. Amunicji powinno starczyć, ale brakowało wojska⁴¹. Wzywał Andrzeja Chryzostoma Załuskiego i prosił o interwencję u Kazimierza Sapiehy, by ten pośpiesznie przybywał⁴². Również kasztelan kaliski Władysław Przyjemski należał do tych stronników francuskich, którzy chcieli walczyć do ostatka. Natomiast w Środzie zawiązano konfederację mającą wesprzeć elekcję Francuza⁴³. Pocieszano się, że książe de Conti ma niewielu ludzi, ale „pieniędzy siła”⁴⁴. Jednak okazało się to nieprawdą. Zapół garstki zwolenników nie mógł zmienić pełnej rezerwy postawy księcia ani braku wojska, broni i wahań wielu stronników⁴⁵. Ich szeregi topniały i znikąd nie nadchodziła pomoc. Nie przybyli Litwini, ponoć zatrzymani przez Hieronima Lubomirskiego, działającego pod presją małżonki. Napięcie po obydwu stronach rodziło wzajemną wrogość Francuzów i Polaków, więc dochodziło do incydentów.

Z listów księcia można wnioskować, że pełna niepokoju Maria Teresa pytała go, kiedy wróci do domu. Może próbowała w ten sposób sondować jego opinie na temat szans na sukces w Polsce, a może chciała okazać, jak bardzo tęskni. Franciszek Ludwik prosił, by się uspokoiła, i próbując odwrócić jej uwagę od zmartwień, pytał o dzieci. Nalegał, by żona pisała mu o nich, a dodawał, że ciekaw jest, czy córka zauważyła, że wyjechał. Ponadto prosił żonę, by sama pisała i szyfrowała listy, obiecując, że nie dostanie ich do rąk sekretarz. Ponieważ listy księżnej nie zachowały się, nie wiadomo, czy spełniła życzenie małżonka, ani nawet, czego dotyczyć miały szyfrowane fragmenty – spraw politycznych, czy raczej uczuciowych. Książę gniewał się na Marię Teresę, iż nie przekazała jego listów do Wersalu. Pozdrowiał natomiast teściową⁴⁶. Wieści zawarte w listach księcia rozchodziły się na dworze. Można je odnaleźć między innymi w pamiętnikach markiza de Souches⁴⁷.

⁴⁰ Tomasz Działyński do Michała Radziejowskiego, Gdańsk, 27.09.1697. BOss., rkps 651, k. 817-818.

⁴¹ Tomasz Działyński do NN, [b.m.], 11.10.1697. AGAD, AR V, 3474.

⁴² Tomasz Działyński do Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, Gdańsk, 24.09.1697. BOss., rkps 651, k. 814.

⁴³ W. DWORZACZEK: *Od najazdu szwedzkiego do trzeciej wojny północnej*. W: *Dzieje Wielkopolski*. T. 1: *Do roku 179*. Red. J. TOPOLSKI. Poznań 1969, s. 698.

⁴⁴ *Z Łowicza de data 4ta octobris 1697*. BPAN, rkps 981, k. 56.

⁴⁵ Michał Radziejowski do Jan Odrowąża Pieniążka, [b.m.], 26.10.1697. BOss., rkps 651, k. 836-837.

⁴⁶ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska, 28.09. [1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 347r.

⁴⁷ *Mémoires du marquis de Souches sur le règne de Louis XIV*. T. 5: *Julliet 1695 – Décembre 1697*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1885, s. 334 i nn.

W tym liście znalazła się też bardzo interesująca informacja na temat wojewodziny bełskiej Elżbiety Sieniawskiej. Była ona pierwszą osobą z Polski, którą książę wymieniał w tej partii listów⁴⁸. Przyjaciółka Marii Kazimiery opowiadała się w czasie bezkrólewia za Sobieskimi, choć jej mąż i stryj popierali księcia de Conti⁴⁹. Sieniawska przebywała w owym czasie w Gdańsku, a powody jej przyjazdu wskazać trudno. Mieszkała tam Maria Kazimiera i być może wojewodzina chciała spotkać się z królową, zdruzgotaną porażką elekcyjną syna. Ponadto, jeżeli założyć, że książę de Conti zwyciężył, należało poszukać drogi do porozumienia z nim i Sieniawska mogła mieć nadzieję, że powita elekta, a tym samym wesprze sprawę, w którą zaangażowali się jej bliscy – stryj i mąż. Gdyby wojewodzynie udało się przekonać do przejścia na stronę francuską rozgoryczoną Marię Kazimierę, miałyby otwartą drogę do zaufania i wdzięczności przyszłego władcy⁵⁰. Jednak Sieniawska była osobą zbyt ostrożną, by chciała mocno angażować się w poparcie niepewnej sprawy księcia. Ostatecznie drugi elekt – Fryderyk August zdążył się już koronować. Zatem zanim książę de Conti zawinął na gdańską redę, było oczywiste, że wojewodzina bełska zechce raczej przypatrywać się rozwojowi wypadków⁵¹. Jednak Sieniawska uczyniła na księciu doskonałe wrażenie. Przede wszystkim zapewniła go o gotowości Marii Kazimiery do porozumienia, co nie do końca zgadzało się z nastawieniem samej monarchini⁵². Zapewne wojewodzina była przekonana, że jeżeli sprawy elekcji francuskiej pójdą w dobrym kierunku, królowa zmieni swoją opinię i wesprze tę kandydaturę, zwłaszcza że królewicze Aleksander i Konstanty Sobiescy gotowi byli do uznania Francuza. Może Sieniawska wierzyła, że zdoła przekonać królową i zmienić jej nastawienie. Książę uznał wojewodzinę za osobę bardzo energiczną⁵³. Później okaże się, że niewielu Polaków będzie przez Franciszka Ludwika tak dobrze postrzeganych⁵⁴. Razem z Sieniawską uszanowanie złożyła elektowi również podkomorzyna koronna Ludwika Maria z Morsztynów Bielińska⁵⁵.

⁴⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska 28.09. [1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 347r.

⁴⁹ B. POPIOŁEK: *Królowa bez korony. Studium z życia Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*. Kraków 1996, s. 26–29.

⁵⁰ A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie – Jakub Aleksander i Konstanty Sobiescy*. Katowice 2009, s. 273, 333.

⁵¹ A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 177, 182.

⁵² Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska, 28.09. [1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 347r.

⁵³ A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie...*, s. 333.

⁵⁴ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska 28.09. [1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 347r.

⁵⁵ *Depesze...*, T. 2..., s. 58.

W kolejnym liście książę de Conti podsumował sytuację, jaką zastał pod Gdańskiem. Wyrażał niezadowolenie, że nie przybył tam dotąd Melchior de Polignac. Natomiast nadeszły wieści z Krakowa. Elektor saski koronował się, ale sejm koronacyjny przebiegał wśród wzburzenia i wielkiego niezadowolenia panów, wywołanego rozdawnictwem urzędów, które rozpoczął nowy król. Głoszono, że Fryderyk August nadał biskupstwo warmińskie dotychczasowemu biskupowi przemyskiemu i zarazem kanclerzowi koronnemu Jerzemu Denhoffowi, pragnąc go w ten sposób przeciągnąć na swoją stronę. Książę podkreślał, że biskup ów był jednym z senatorów, którzy doń pisali, a teraz stanął u boku elektora. Ponadto Jan Filip Lamberg, biskup passawski, wysłannik cesarza na elekcję, wyjechał do Wiednia, by ustalić tam dalsze działania w Rzeczypospolitej. Mówiono, że Leopold I przyśle elektorowi 5 lub 6 tysięcy żołnierzy. Po stronie Sasa stanąć miało 3 tysiące zbrojnych Polaków, a zamierzano ściągnąć oddziały saskie z Węgier, gdzie walczyły po stronie cesarza. Wieści te przywieźli panowie polscy, którzy uczestniczyli w koronacji elektora saskiego, ale deklarowali się jako stronicy Franciszka Ludwika. Wśród tych ostatnich książę wymienił Franciszka Sebastiana Lubomirskiego, starostę olsztyńskiego, brata podskarbiego wielkiego koronnego, oraz Krzysztofa Towiańskiego, którego Franciszek Ludwik już znał. Przywieźli oni listy od kardynała Radziejowskiego i Stefana Humieckiego, marszałka rokoszu, który zawiązano dla poparcia elekcji Francuza w Wielkopolsce. Książę dodawał jednak, że pisma owe nic nie wnosiły w jego obecną sytuację. Domyślać się trzeba, że prymas jak zwykle gorąco deklarował się po stronie Francuza, ale nie zamierzał nic uczynić, by pomóc mu w zdobyciu władzy. Książę podkreślał, że hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski stoi po stronie saskiej i z tego powodu zwolennicy Francji nie dysponowali wojskiem. Ponoć wojewoda bełski Adam Sieniawski i podstoli koronny Jerzy Dominik Lubomirski oraz kilku innych wiernych kontystów próbowało zachęcić wojsko koronne do przejścia na stronę księcia. Kończąc pospiesznie list (posłaniec już czekał), Franciszek Ludwik prosił żonę, by przesała jego korespondencję do Fontainebleau, ale wyrażał nadzieję, że nie zostanie ona opublikowana. Być może nie chciał na razie ujawniać, że padł ofiarą panującego w Polsce zamieszania i nadmiernego optymizmu Melchiora de Polignac. Jak to ujął pamiętnikarz, elekt „nie miał więcej środków innych niż dobra mina i elokwencja” ambasadora⁵⁶.

Książę dzielił się z żoną gorzkimi uwagami. Nie miał żadnych wieści z Litwy i nawet nie wiedział, czemu należy przypisać to milczenie. Skarżył się, że Polacy winią go za zwłokę i zbyt późny przyjazd, co umożliwiło partii saskiej podjęcie energicznych działań. W dodatku otrzymywał przy-

⁵⁶ *Mémoires du marquis d'Argenson ministre sous Louis XV.* [Dans:] *Collection des mémoires relatifs à la révolution française.* Paris 1825, s. 214.

kre wieści z Francji, na przykład książe de Condé dziwił się, że elektor saski sięgał po tron polski, gdy należał się on Franciszkowi Ludwikowi, na co sam książe wpływu w tym momencie miał. W zakończeniu książe zapewniał Marię Teresę o swej miłości⁵⁷.

4 października Franciszek Ludwik donosił, że spóźniony ambasador francuski właśnie przybył. Polignac był mocno zawiedziony, że przyjazd obranego króla niewiele, albo zgoła nic, nie zmienił w sytuacji jego stronnictwa. Mimo obecności księcia de Conti nadal nie dało się niczego ustalić ani podjąć żadnych konstruktywnych decyzji. Ambasador upierał się, że jego przyjaciele, jak określał zwolenników, żywią nadzieję na pomyślny rozwój wypadków, ale przyznawał, że rośnie też zaufanie do partii przeciwnej. Książe podkreślał, że tematem dominującym w listach, które odbierał od swych zwolenników, oraz w rozmowach z tymi, którzy go otaczali, były powtarzające się pytania: Ile wojska przywiózł z Francji? Ile ma pieniędzy? Wszyscy twierdzili, że bez tych środków nie da się nic przedsięwziąć. Wprost przypominali, iż pieniądze zostały im przyrządzone. Panowie, jak to ujął książe, nie skąpili obietnic, ale oczekiwali pokrycia wydatków elekcyjnych⁵⁸. W Wersalu mówiono, iż na zaspokojenie obietnic złożonych przez ambasadora nie starczy nawet 10 milionów⁵⁹.

Księciu doniesiono, że Kazimierz Sapieha z wojskiem stoi w Grodnie. Conti napisał doń, zachęcając go do pojawienia się nad morzem, ale ten apel pozostał bez odpowiedzi. Natomiast żołnierz koronny, o czym pisał już wcześniej, pozostawał na Rusi pod dowództwem Stanisława Jabłonowskiego, wspierającego elektora saskiego. Franciszek Ludwik pisał z przekonaniem: „[...] armia nie wystąpi po mojej stronie, dlatego nie zamierzam schodzić na ląd”⁶⁰. Szlachta miała zebrać się 10 października, by potwierdzić rokosz i udać się do Krakowa, ale książe uważał, że Polacy są niezdecydowani. Postanowił, że póki nie otrzyma deklaracji od przywódców swego stronnictwa, a także zanim nie zorganizują oni stosownych środków, nie przystąpi do żadnych działań. Dodawał też, że Polacy nie mają pieniędzy wystarczających na zebranie wojska. Jak wynika z listu, Franciszek Ludwik był świadom, że powinien zwrócić się do swoich zwolenników, by zachęcić ich do działania, ale obawiał się, że ci podejrzewają go o nieszczerłość. W ten sposób książe tłumaczył, dlaczego nie działa z większą energią i nie pragnie walczyć o „swój” tron. Zdawał się żywić nadzieję, że pomoże mu niezado-

⁵⁷ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska, 2.10.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 348r.-349r.

⁵⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], 4.10.[1697]. Ibidem, k. 350r.

⁵⁹ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 5: 1694–1696. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1856, s. 217–218.

⁶⁰ Ibidem, k. 349v.

wolnienie szlachty z rozdanych przez elektora urzędów. Jeżeli ksiązę mógł przejąć władzę, to, jak wynika z jego słów, tylko po wyjeździe Fryderyka Augusta. Nie należy chyba sądzić, że Francuz był aż tak naiwny, by liczyć, że to się wydarzy. Ta nadzieja na pokojową i zgodną z prawem legitymizację jego rządów w Rzeczypospolitej była najpewniej wygodnym tłumaczeniem jego pasywności i oczekiwania na rozwój wypadków. Z niechęci do walki o tron, z przekonania, że władzy nie zdobywa się, przelewając krew własnych poddanych, nikt nie mógł czynić mu zarzutu. Ksiązę wydał manifest, deklarując, że nie przejmie władzy siłą i nie złamie polskich praw⁶¹. Jednak markiz de Souches odnotował, że ksiązę pozostał na okręcie, gdyż nastawienie Gdańska nie gwarantowało mu bezpieczeństwa⁶².

Polakom nie podobało się, że ksiązę de Conti nie przywiózł pieniędzy i wojska, nie stanął na czele tej garstki – wypada to podkreślić – która pojawiła się nad morzem, i nie rozpoczął walki o swój tron. Najbardziej zaś nie podobało się to, że wcale nie zszedł na ląd i nie zamieszkał w Oliwie. Nie gwarantowano mu jednak bezpieczeństwa. Nawet ambasador skarżył się: „Król ciągle jeszcze na okręcie, bardzo nierad, że każdy z poddanych co nam się z wiernością oświadczają, zaraz przy tem domaga się pieniędzy, a niezapłacony krzywi się. Jednakowoż król słusznie czyni, bo zanimby na ląd wysiadł, jużby nie miał ani grosza. Do wojny czyni tylko konieczne przygotowania, a że fundusze nie są wielkie, elektor przywołałszy wojsko z Węgier, niezawodnie silniejszą i liczniejszą armię wystawi”⁶³. Przyznawał zatem ambasador, że możliwości elekta i nadzieje na sukces były nikłe.

Tymczasem, zdaniem księcia, napięcie w kraju było ogromne. Mówiono, że sejm koronacyjny może się w każdej chwili rozejść albo raczej zostać zerwany – z czego ksiązę mógł nie zdawać sobie sprawy – i nadal nie wiadomo było, po czyjej stronie wystąpi armia koronna. Ksiązę najpewniej nie wiedział jeszcze, że August II obiecał hetmanowi Jabłonowskiemu pieniądze dla wojska, a wkrótce przekazał ich pierwszą część. W Gdańsku wciąż liczono, że armia koronna może ruszyć pod Warszawę, by opowiedzieć po stronie księcia⁶⁴. W rzeczywistości sejm koronacyjny zakończył obrady 1 października 1697 roku⁶⁵.

W ostatniej części listu ksiązę de Conti pisał o planowanych działaniach, przecząc zresztą temu, co przedstawił wcześniej. Postanowił wysłać do kardynała Radziejewskiego kawalera de Sillery, być może, by przekonać go do przyjazdu nad morze lub przynajmniej wybadać jego zamiary. Natomiast

⁶¹ *Manifest księcia Conti*, 5 października 1697. BCzart., rkps 516, k. 77.

⁶² *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 5..., s. 349.

⁶³ *Depesze...*, T. 2..., s. 60.

⁶⁴ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], 4.10.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 350v.

⁶⁵ J. STASZEWSKI: *August II...*, s. 70.

marszałek nadworny litewski Aleksander Paweł Sapieha miał jechać po ojca Kazimierza i stryja Benedykta. Wciąż była nadzieja, że uda się obydwu ściągnąć nad morze. Takiego zdania był Krzysztof Towiański, który zachęcał, by przekonać Sapiehów do stawienia się u boku elekta. Pojawili się pod Gdańskiem inni przedstawiciele stronnictwa francuskiego – kasztelan gdański Marcin Borowski wraz z dużą grupą szlachty pruskiej oraz Kazimierz Czartoryski. Biskup płocki Andrzej Chryzostom Załuski zapowiadał przyjazd w licznym gronie szlachty. Książę pisał, że to biskup stanie na czele poselstwa do Francji, gdy już wszystko się uspokoi⁶⁶. Natomiast markiz de Dangeau twierdził, że kierownictwa oficjalnego poselstwa chciał się podjąć pokanclerzy litewski Karol Stanisław Radziwiłł. Nie wiadomo jednak, w jakim stopniu informacje pamiętnikarza były prawdziwe, gdyż podkanclerzy nie należał do stronnictwa francuskiego, a podczas elekcji opowiedział się za elektorem saskim⁶⁷. Zatem należy spodziewać się, że nad Sekwanę jechać miał Załuski. Może to jemu przypadłby w udziale zaszczyt przywiezienia do Polski Marii Teresy jako nowej królowej. U boku elekta pojawili się również Marcin Kątski wojewoda kijowski i Jan Koss wojewoda chełmiński oraz podkomorzy koronny Kazimierz Ludwik Bieliński. Wspólnie mieli czekać na prymasa i Sapiehów, ale książę dodawał, że od podskarbiego wielkiego koronnego Hieronima Lubomirskiego nie ma żadnych wieści. Panowie mieli „dla większej wygody”⁶⁸ zatrzymać się w opactwie oliwskim, podczas gdy sam elekt wciąż pozostawał na statku.

Książę de Conti pragnął, by przedyskutować sytuację i rozsądnie ją ocenić. Deklarował, że stara się być z Polakami szczerzy. Jego zdaniem, właśnie taka postawa, bardziej niż kłamstwa innych, zdobywała mu serca zwolenników. Trzeba podkreślić, że Franciszek Ludwik swym pełnym dystansu nastawieniem czyni wrażenie człowieka trzeźwego i świadomego trudności. W porównaniu z nadmiernym, jak się od początku wydawało, a potwierdziły to dalsze wypadki, optymizmem Melchiora de Polignac ten dystans księcia musiał przemawiać do pełnych wątpliwości i niezdecydowania Polaków⁶⁹. Książę uważał, że ambasador powinien przeprosić szlachtę za kuszenie jej mirażami wypłat, które skłoniły wielu do poparcia kandydatury francuskiej. Oskarżał ambasadora o błędne działania. Twierdził, że gdyby kto inny został posłany do Polski, nie przesadzałby tak bardzo i zachował trzeźwość, informując szczerze o sytuacji i szansach na sukces elekcyjny. Doda-

⁶⁶ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], 4.10.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 352r.

⁶⁷ Jakub Henryk Flemming do Karola Stanisława Radziwiłła. AGAD, AR X, sygn. 332, s. 1–2.

⁶⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], 4.10.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 352r.

⁶⁹ M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 121–122.

wał, że nie ma czasu pisać o wszystkim do ministrów, ale z pewnością nie jego powinno się oskarżać o porażkę. Odwoływał się do Marii Kazimiery, która współczuła mu, iż przybył nad Wisłę⁷⁰.

Wkrótce nad morzem pojawił się biskup płocki Andrzej Chryzostom Załuski wraz z Franciszkiem Załuskim, wojewodą czernichowskim. Ponadto przybyli posłowie koronni (deputowani, jak to określił książę), ale czekano jeszcze na litewskich. Zdaniem Franciszka Ludwika, należało szybko podjąć decyzję, co robić dalej, gdyż czas uciekał nieubłaganie. Jego zwolennicy znaleźli dom obok klasztoru oliwskiego, w którym można było odbyć naradę, ale książę nie chciał schodzić na ląd. Conti raz jeszcze wymieniał obecnych nad morzem senatorów i podkreślał, że dzielą ich poważne różnice zdań. Część, ale nie wskazywał, kto konkretnie, namawiała go, by przystąpić do działań zbrojnych i opowiadała się za wojną. Żądała jednak pieniędzy. Książę odpowiadał, że nie jest pewien poparcia armii, a nie wiadomo również, ilu spośród szlachty go poprze oraz ile wojska zdołają zebrać i jaką wartość będą miały te oddziały. Skarżył się zresztą żonie, że wyraźnie wyczuwa, iż zebrani mu nie ufają, on zaś nie zamierzał dopuścić do sytuacji, w której będzie od nich zależny⁷¹. Tym sposobem obydwie strony pełne rezerwy, nie dowierzały sobie wzajemnie. W tej postawie nie było niczego dziwnego. Polacy nauczeni przesadnymi obietnicami Melchiora de Polignac nie zamierzali dać się nabrać na dalsze niezabezpieczone finansowo działania. Książę de Conti zrażony zapewnieniami ambasadora o szerokim poparciu Polaków, nie ufał im, gdyż nie widział po ich stronie zapowiadanej euforii⁷². Wskazywał prymasa, który nie podejmował żadnych działań i ograniczał się do pisania listów. Obecni pod Gdańskiem senatorowie deklaruowali, że kasztelan kaliski Władysław Przyjemski pociągnie za sobą Wielkopolskę, jednak potrzebne były pieniądze. Rozważano również opłacenie wojska koronnego. Namawiano księcia, by pozostał na lądzie, najlepiej w klasztorze oliwskim, położonym niedaleko brzegu, ale nie zamierzał na to przystać, zwłaszcza że Gdańsk opowiedział się po stronie elektora. Ponadto Franciszek Ludwik dodawał, że dostał list od Marii Kazimiery, a do Gdańska przybył królewicz Jakub⁷³. Mogło to oznaczać nadzieję, że uda się jeszcze pozyskać rodzinę Jana III do poparcia kandydatury Francuza do tronu.

Dalej pojawiły się pesymistyczne informacje. Książę dostał list od Kazimierza Sapiehy, który zapowiadał, że przyprowadzi wojsko w zamian za

⁷⁰ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], 4.10.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 352v.-353r.

⁷¹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska, 8.10.[1697]. Ibidem, k. 354r.-v.

⁷² M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 118, 125.

⁷³ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska 8.10.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 354r.-v.

920 tysięcy liwrów. Conti odpisał mu zupełnie szczerze, że taką kwotą nie dysponuje, jednak obiecywał postarać się o pieniądze, jeżeli wojsko litewskie stanie pod Gdańskiem⁷⁴. Była to niebezpieczna, bo po wielokroć nadużywana obietnica. Co prawda, przyrzeczenie wypłaty składał tym razem sam elekt, ale po doświadczeniach ostatniego roku hetman nie mógł mieć żadnej pewności, że wypłaty nastąpią. Tymczasem Sapiehowie znajdowali się w trudnej sytuacji – już od dawna gwałtownie potrzebowali pieniędzy, by utrzymać swą rozległą władzę na Litwie. Ich pozycji zagrozili republikanci współpracujący z Augustem II. Jeżeli Sapiehów jeszcze coś mogło uratować, to albo zwycięstwo kandydatury francuskiej i poparcie Franciszka Ludwika jako króla, albo szybkie podjęcie współpracy z Wettynem⁷⁵. Zdaniem księcia i jego zwolenników, chodziło o to, by przez zgromadzenie wojska zmusić elektora saskiego do opuszczenia kraju. Sapiehowie skłonni byli przysłać pod Gdańsk około 1500 ludzi, z którymi można było pomaszerować na Kraków. Książę zadeklarował, że wyśle na Litwę 10 tysięcy écus czyli kroplę w morzu potrzeb Sapiehów, ale oczekiwał, że otrzyma za te pieniądze 10 tysięcy ludzi. Ponadto rozważał opłacenie wojska koronnego, by zyskać poparcie przynajmniej jego części. Zakładał, że reszta pewnie i tak zostanie przez hetmanie koronnym i elektorze. Mimo tych planów na końcu listu znalazła się informacja, że nadeszły wieści z Litwy – Sapieha nie ruszył swych ludzi. Oznaczało to, że książę się nie pomylił w ocenie sytuacji, ale nowiny i tak mocno go rozżłościły. Nie sposób odpowiedzieć, czy rzeczywiście był zagniewany postawą Sapiehów, czy tylko na użytek Wersalu prezentował swe niezadowolone, a Polaków obarczał winą za brak działań. Natomiast właśnie w tym liście książę podkreślał, że wśród otaczającego go grona zwolenników znalazł jednego człowieka godnego zaufania – wojewodę kijowskiego i generała artylerii koronnej Marcina Kątskiego, którego rady uważał za trzeźwe i sensowne⁷⁶. Dodać wypada, że przez całe bezkrólewie Kątski opowiadał się za kandydaturą francuską, ale nie był nazbyt czynnym kontystą⁷⁷.

15 października książę de Conti skarżył się na brak wieści z Francji mimo listu, jaki otrzymał od żony. Wciąż czekał na przybycie szlachty i z goryczą pisał: „[...] jedno, co wiem to, że wszyscy chcą ode mnie pieniędzy a ja ich nie dam”⁷⁸. Wydaje się, że był przekonany o nieszczerości Polaków, tak jak

⁷⁴ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], 11.10.[1697]. Ibidem, k. 358r.

⁷⁵ A. SKRZYPIETZ: *Francuskie zabiegi...*, s. 176.

⁷⁶ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, [b.m.], 11.10.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 358r.

⁷⁷ J.K. DENHOFF: *Listy brata do siostry (1686–1697)*. Wyd. T. Wierzbowski. Warszawa 1905, s. 27.

⁷⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska, 14.10.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 360r.

z powodu jego rezerwy i przesadnych obietnic wysłanników francuskich oni byli przekonani o nieszczerości Francuzów. Obie strony czuły się wykorzystane. Propozycja księcia, by *pacta conventa* zawierały zapis o pieniądzach, które po objęciu tronu przekaże Rzeczypospolitej, nie mogły już pomóc. Elekt gotów był nawet natychmiast dokonać niewielkich wypłat, a przekonano go, by przekazał pieniądze hetmanowi litewskiemu. Nie komentował w swym liście tej propozycji, ale ze wszystkiego, co napisał wcześniej, wynikało, że Sapiehom ufał najmniej.

Warto jednak dodać, że według ambasadora książe przekazał 140 tysięcy złotych staroście olsztyńskiemu Franciszkowi Sebastianowi Lubomirskiemu i 30 tysięcy złotych wojewodzie kijowskiemu Marcinowi Kątskiemu. Miały zostać przeznaczone na zaciągi wojskowe⁷⁹.

Trzy dni później książe do Conti okazał gotowość, przynajmniej pozorną, do podjęcia działań i determinację, by poukładać swe stosunki z czołowymi zwolennikami. Ponownie zadeklarował, że chce porozmawiać z Kazimierzem Sapiehą, i zażądał, by hetman pojawił się u jego boku osobiście. Nie wiadomo, czy książe liczył na zmianę sytuacji, gdyby Sapieha przybył, czy zakładał, że hetman nie przybędzie, ale winą za to nie będzie można obarczyć księcia. Czekał również na podskarbiego wielkiego litewskiego Benedykta Sapiehę, który miał pojawić się nad morzem, by podjąć negocjacje w imieniu brata.

Przygnębiony książe pisał, że są wokół niego ludzie, którzy go żałują, po czym dodawał smętnie, że żałuje sam siebie. Jego zdaniem, trzeba było cudu, żeby sytuacja mogła się odmienić na jego korzyść, a żołnierzy nie ma co wyglądać. Najbardziej martwił się reakcją Wersalu. Dodawał, że Polignac zabiegał o jego elekcję dla szerzenia chwały Francji w Europie. Tymczasem jego sytuacja była nader niepewna i trudno mu było podejmować decyzje. Z wyraźną obawą dodawał, że wie, iż Ludwik XIV jest niezadowolony z rozwoju sytuacji w Rzeczypospolitej, a nad Wisłą rodziły się coraz dziwniejsze pomysły. Proponowano, by książe pojechał do Lwowa i sam stanął na czele armii koronnej. Tymczasem Franciszek Ludwik wiedział już, że elektor przekazał Jabłonowskiemu pieniądze dla wojska. Zatem utracono nadzieję na przejęcie kontroli nad armią koronną. Książe nie mógł też liczyć na wojsko litewskie. Po raz kolejny podkreślał, że całe przedsięwzięcie od początku było źle zorganizowane i prowadzone przez ambasadora, a dorzuczał, że o to samo oskarżają Melchiora de Polignac Polacy. Zapewne w desperacji i obawie przed gniewem Króla Słońce książe wprost oskarżył o klęskę dyplomatę⁸⁰.

⁷⁹ *Depesze...*, T. 2..., s. 59, 61.

⁸⁰ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska, 18.10. [1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 362r-364r.

Pozostawało jeszcze czekać na spotkanie z Kazimierzem Sapiehą, ale Franciszek Ludwik otrzymał jedynie list pisany ręką sekretarza hetmana, w którym powtórzono wszystkie dotychczasowe żądania finansowe. Zapowiadano w nim także przyjazd podskarbiego litewskiego Benedykta Sapiehy. To on miał w imieniu brata układać się z księciem, który znów poczuł się zawiedziony. Można założyć, że gdyby Franciszek Ludwik zasiadł na polskim tronie, ród Sapiehów nie znalazłby się wśród ulubieńców monarchy. W tym liście książę raz jeszcze wspominał o namowach Polaków, by zechciał udać się do Lwowa, choć wyprawa była, jego zdaniem, zupełnie bezcelowa. Z goryczą, ale trzeźwo, pisał, że armia litewska go opuściła i narażano go na liczne przykrości. Podkreślał, że nie bierze sobie tego zbyt głęboko do serca. Jednak dodawał, że aby wojnę prowadzić, trzeba mieć taką możliwość, a on jest jej pozbawiony. W otoczeniu księcia ciągle zapowiadano przyjazd Benedykta Sapiehy i mówiono, że Sapiehowie potrzebują pieniędzy. Tymczasem, ku niemałemu zaskoczeniu księcia, opat Chateaufort twierdził, że pieniądze należy dać prymasowi Radziejowskiemu, który się ich domagał. Również Polignac uznawał, że to konieczne. Na koniec Franciszek Ludwik zapewniał żonę, że bardzo ją kocha, i prosił, by zrobiła z tego listu najlepszy użytek, zapewne chodziło o pokazanie go odpowiednim osobom na dworze. Czynił jej też zarzuty, że poprzednio pokazała korespondencję komuś nieprzychylnemu, choć treść listu nie pozwala domyślić się, o kogo z dworu francuskiego mogło chodzić⁸¹.

Pod koniec października księcia poinformowano, że w Malborku pojawił się agent elektora saskiego i kasztelana chełmińskiego. Złożył tamtejszej załodze propozycję, by za wypłatę 15 tysięcy liwrow przeszła na stronę elektora. Ponoć Polignac gotów był pojechać na spotkanie z tym człowiekiem, by przekonać go do porzucenia Wettyna i podjęcia współpracy ze stronnictwem francuskim. Książę de Conti dodawał, że przy rokoszu, a więc przy sprawie francuskiej, trwają przede wszystkim panowie z Wielkopolski, niewiele jest wśród nich przedstawicieli Małopolski i nie ma prawie nikogo z Litwy. Martwił się również, że podskarbi wielki koronny Hieronim Lubomirski stale zapowiadał swój przyjazd, ale wciąż zwlekał. Kończył krótki list, dodając, że jest mocno przytłoczony całą sytuacją⁸².

Z treści listu wynika, że Franciszek Ludwik otrzymał wcześniej list małżonki, w którym pisała, iż syn pary książęcej zachorował. Zatem książę czekał na dalsze wieści. Prosił również o przysłanie mu jego portretu w oprawie z diamentów, który chciał ofiarować kapitanowi Janowi Bartowi. Ponadto

⁸¹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska, 22.10.[1697]. Ibidem, k. 366r.-367v.

⁸² Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska, 25.10.[1697]. Ibidem, k. 370r.-v.

potrzebował od 6 do 10 tysięcy franków, prawdopodobnie również na prezent dla kapitana. Dodawał, że zapewne król dałby mu pieniądze, gdyby poprosił, ale nie ukrywał, że chce, by Maria Teresa sama zebrała potrzebną sumę. Wreszcie pisał o plotce krążącej w Gdańsku, że umarł. Zapewne bał się, że dotrze ona do Paryża i wywoła strach, więc zapewniał żonę, że ma się doskonale⁸³.

W kolejnym liście Franciszek Ludwik prorokował, że wojsko litewskie nie przybędzie nad morze, gdyż hetman wielki litewski Kazimierz Sapieha zmienił zdanie pod wpływem podskarbiego koronnego Hieronima Lubomirskiego – tego samego, który wiosną poprzedniego roku zapewniał, że Polacy chcą zobaczyć na tronie księcia francuskiego. Według wiadomości, które dotarły do księcia, ten właśnie człowiek udał się do Grodna, by przekonać Sapiehów, iż dalsze wspieranie Francuza nie ma sensu i należy przejść na stronę Wettyna. Ponoć sam podskarbi już zawarł ugodę z elektorem. Natomiast wymieniał też ksiązę uczciwych Polaków, którzy trwali obok niego. Byli to kasztelanowie: gdański Marcin Borowski i sieradzki Aleksander Szczęsny Lipski, wojewoda kijowski Marcin Kątski oraz biskup płocki Andrzej Chryzostom Załuski. Książę dorzucał jednak, że są też wokół niego ludzie kłamliwi i nieuczciwi, a on sam był całą sytuacją wielce przybity⁸⁴.

W drugiej części listu książę zapowiadał, że najdalej za cztery czy pięć dni wyruszy w drogę powrotną. Swą decyzję tłumaczył tym, że hetman Sapieha nie przybył i nie przysłał oddziałów. Podskarbi wielki koronny Hieronim Lubomirski prowadził negocjacje z elektorem saskim. Plotka głosiła, że wojska Wettyna maszerują już w stronę Gdańska. Ci spośród panów polskich, którzy jeszcze pozostali nad morzem – tym razem książę wymienił Andrzeja Chryzostoma Załuskiego oraz kasztelanów: sieradzkiego Aleksandra Szczęsnego Lipskiego i brzeskiego Dominika Sawickiego – zamierzali wyjechać nazajutrz. Pozostać nad morzem chcieli jedynie Marcin Kątski i Marcin Borowski. Książę wystawiał im obydwu jak najlepsze świadectwo, pisząc, że to uczciwi ludzie, którzy bardzo mu się podobają. Uważał, że wszyscy inni zechcą jak najszybciej o nim zapomnieć: „Ci, którzy mnie oskarżają że nie opuściłem [redy – A.S.] nie będą mnie potępiali, gdy nie wrócę”⁸⁵. Dawał wyraz swemu przygnębieniu i deklarował, że wkrótce opuści Rzeczpospolitą. Nie wiadomo, czy żołnierz, którym książę de Conti był, uznał swą porażkę, a jej gorycz teraz dopiero sobie uświadomił, czy też zręczny dworak, mając na uwadze reakcję Ludwika XIV, umiejętnie maskował swą opinię na temat klęski.

⁸³ Ibidem, k. 371r.-v.

⁸⁴ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda, 29.10.[1697]. Ibidem, k. 372r.-373r.

⁸⁵ Ibidem, k. 374r.-375r.

Jednak Król Słońce zdawał się to rozumieć i w pełni aprobował działania kuzyna. Gdy ambasador sam skłonny do pochopnych działań skarżył się na zbyt ostrożne, jego zdaniem, postępowanie elekta, który nie chciał zejść na ląd, a nawet przyjąć tytułu króla, otrzymał surową odpowiedź Ludwika XIV, który stanął całkowicie po stronie Franciszka Ludwika. „Nie przystoi księciu wylądować na to żeby się w Malborgu zamykał, wysiądzie wtedy jak będzie mocniejszym [...]. Pochwalam także, iż nie przyjmuje tytułu króla; dosyć nazywać się praw i wolności obrońcą [...]”⁸⁶. W jakiś czas potem podkreślał to swoje nastawienie: „[...] powtórnie więc pochwalam oszczędność księcia w wydatkach i to, że nie przyjmuje tytułu króla, ani wysiada na ląd dopóty, dopóki dostatecznego wojska nie zgromadzi, aby elektorowi śmiało spojrzeć w oczy, jak na krewniaka mego przystoi”⁸⁷.

W końcu księciem zaczął targać gniew. Otrzymał informację, że jedzie doń marszałek litewski Aleksander Paweł Sapieha, syn hetmana wielkiego litewskiego. Miał on reprezentować wobec elekta interesy rodziny i przekazać mu stanowisko swego ojca oraz zawrzeć stosowne porozumienie. Marcin Kątski i Marcin Borowski, którzy nadal przy księciu byli, przetłumaczyli list podskarbiego wielkiego litewskiego donoszący o wzrastającej sile partii Marcjana Ogińskiego na Litwie. Książę, nie wchodząc w żadne szczegóły, napisał tylko, że Sapiehowie koniecznie potrzebują pieniędzy, by zapłacić armii, ale z pewnością wyjaśniono mu, co oznacza dla pozycji Sapiehów umacnianie się partii „republikantów”. Nadal czekano na przyjazd Aleksandra Pawła Sapiehy. Czas jednak uciekał, gdyż kasztelan bydgoski Andrzej Ignacy Niemojewski informował o zbliżających się do Gdańska oddziałach saskich pod dowództwem Michała Brandta. Mimo to w otoczeniu księcia zapadła decyzja, że następnego dnia zejdzie na ląd, by obradować w Oliwie. Polacy twierdzili, że Sasi są jeszcze daleko, ale Franciszek Ludwik nie wierzył tym zapewnieniom i nie chciał opuszczać statku, bez względu na to, czy marszałek przybędzie, czy nie. Zamierzał natomiast za pośrednictwem markiza de Torcy skontaktować się z Ludwikiem XIV⁸⁸. Najpewniej chciał otrzymać od monarchy zgodę na powrót, by nie zostać oskarżonym o samodzielne, a niezgodne z interesem Francji lub nadziejami króla działania. Zapewne obawiał się kary za niepowodzenie swej misji. Tymczasem Ludwik XIV w rozmowie z księciem de Condé chwalił wielce postępowanie Franciszka Ludwika i decyzje, jakie w Polsce podejmował⁸⁹.

⁸⁶ *Depesze...*, T. 2..., s. 58.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 61.

⁸⁸ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska, 31.10.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 376r.-378r.

⁸⁹ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 6: 1696–1698. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1856, s. 227.

Książę de Conti dwukrotnie zszedł na ląd, by uczestniczyć w naradach ze zgromadzonymi pod Gdańskiem stronnikami. Pierwsza odbyła się 28 października, a druga 5 listopada. Konkluzje były bardzo podobne. Na pierwszej Franciszek Ludwik nie ukrywał, że w tak niepewnej sytuacji zamierza wracać do Francji, choć na razie jeszcze się wahał. W trakcie drugiej książę oświadczył o swym nieodwołalnym postanowieniu, że odpłynie. Jego nastawienia nie zmieniło przybycie marszałka litewskiego Aleksandra Pawła Sapiehy, który dotarł do Gdańska 4 listopada wraz z niewielkim i bardzo zmęczonym oddziałem wojska⁹⁰. Przywiózł listy swego ojca Kazimierza i stryja Benedykta. Hetman domagał się 50 tysięcy écus w zamian za 4 lub 5 tysięcy wojska. Książę nie mógł przystać na to żądanie. Trzy dni wcześniej przybył doń starosta wendeński, który przyrzekł mu przyprowadzić 17 kompanii jazdy. Jednak na razie żadnych znaczących oddziałów w swej służbie elekt nie miał. Pojawili się u jego boku biskup kijowski Mikołaj Święcicki i kasztelan kaliski Władysław Przyjemski, którzy przyprowadzili jakieś oddziały, ale nie były one wystarczające, by zmienić obraz sytuacji, w jakiej książę de Conti się znajdował. Jednak ci, których uznał za najwierniejszych i najbardziej godnych zaufania – Marcin Kątski i Marcin Borowski – prosili, by odbyć wspólną naradę i przekonywali księcia, by odłożył wyjazd. Pod wpływem ich namów Franciszek Ludwik gotów był jeszcze kilka dni poczekać na obiecane oddziały. Jeżeli miałyby dostateczną siłę, można było raz jeszcze przedyskutować dalsze kroki. Gdyby zaś nie nadeszły, książę zamierzał wyruszyć do Szczecina i tam czekać na wieści, choć uważał za mało prawdopodobne, by Karol XII pozwolił mu zatrzymać się tam na dłużej. Zmęczony czekaniem i sfrustrowany ciągłymi zmianami polskich planów, książę narzekał: „[...] co dnia czynią mi nowe propozycje”⁹¹. Pełen niesmaku dodawał, że listy z ważnymi informacjami posyła, nie szyfrując, gdyż „tu i tak o wszystkim mówi się otwarcie, Polacy mają taki zwyczaj”⁹² i dorzuczał: „[...] nie będzie moją winą, że to wszystko jest publicznie znane”⁹³.

29 października napisał do prymasa, podsumowując całą sytuację, brak wojska, niepewność swej sytuacji, postawę Sapiehów, a nawet wytykając nieobecność adresata⁹⁴. Gdy kilka dni później zapadła decyzja, że książę powróci do Francji, podobne argumenty przedstawił w liście do żony. Niejasna sytuacja, brak wojska, pieniędzy, szczupła grupa szlachty, która poja-

⁹⁰ M. KOMASZYŃSKI: *Książę Contiego...*, s. 129–130.

⁹¹ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, reda gdańska, 4.11.[1697]. MCC, rkps série O, T. 5III, k. 379r.-381r. W tej części listów została zaburzona paginacja.

⁹² Ibidem.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ Franciszek Ludwik de Bourbon do Michała Radziejowskiego, reda gdańska, 29.10.1697. BOss., rkps 260, k. 644-645.

wiła się nad morzem, sprzecznosc propozycji, jakie zgłaszali Polacy, niemożność podjęcia konstruktywnej decyzji, zbliżanie się oddziałów Augusta II zmusiły Franciszka Ludwika do wydania rozkazu, by podnieść kotwicę.

Tymczasem August II coraz silniejszy i pewniejszy siebie, zdecydował się na rozprawę z kontystami. Do Prus skierowano oddziały, które zajęły Malbork i ruszyły ku Oliwie przeciw zgromadzonym tam Francuzom i Polakom⁹⁵. Prymas zarzucił Sasom, że zachowują się niczym najeźdźcy⁹⁶. Po kraju rozchodziły się przerażające wieści o wydarzeniach pod Gdańskiem. Mówiono, że wojska „w domach szukają szlachty i jednego kijami zabito”⁹⁷. Prymas biadał nad zniszczeniami poczynionymi w jego dobrach. Miało to stanowić dowód okupacji, jaką nowy król wprowadził w kraju⁹⁸. Wiadomo już było, że prymas z pewnością nie pojawi się w Gdańsku, gdyż obawia się najazdu wojsk saskich na Łowicz. Zaraz potem informacje zmodyfikowano. „Kardynał Radziejowski przyjął listy, z których się pokazuje, że Fleming i Gałęcki mają rozkaz uwieźć senatorów, znajdujących się przy boku księcia Conti, donosi także, że zapewne niedługo wojska saskie przybędą nad morze”⁹⁹. Wkrótce informacje potwierdziły się. „Tegoż dnia odebrałem pewną wiadomość, że wojsko saskie podzieliło się na dwie części: jedna, pod dowództwem Flemminga i Gałęckiego, miała oblegać Marienbourg; druga, pod Brandtem udała się prosto do Oliwy, ażeby zabrać zgromadzonych tamże senatorów, szlachtę i wielu dygnitarzy państwa”¹⁰⁰. Rzeczywiście ambasador pisał później, że „Brandt na czele 1200 koni maszerując dzień cały, przybył o piątej rano do wsi Oliwy, gdzie całą służbę i bagaże biskupa kijowskiego, starosty sandeckiego i hrabego Towiańskiego zabrał, niemniej wszystkie ich konie. Panowie byli w klasztorze. Kasztelan kaliski wyjechał w nocy. Brandt żałował niezmiernie, że go już nie zastał: posłał za nim w pogoń 20 konnych, nie wiem czy go złapali lub nie. Potem udali się Saksony do klasztoru, odbili bramy, i zabrali najprzód wszystko, co się w stajniach i na podwórzu znajdowało: potłukli moją karetę, zbili moich ludzi i konie uprowadzili”¹⁰¹.

⁹⁵ M. KOMASZYŃSKI: *Księża Contiego...*, s. 135–136.

⁹⁶ Michał Radziejowski do Jana Odrowąża Pieniążka, [b.m.], 26.08.1697. BPANK, rkps 423, k. 350v.; Michał Radziejowski do Jana Odrowąża Pieniążka, Łowicz, 28.10.1697. BPANK, rkps 394, k. 324v.-325r.; M. KOMASZYŃSKI: *Księża Contiego...*, s. 138–140.

⁹⁷ *Kopia listu de data 22 Novembris od powracającego się Posła do księcia Imci Elekta z Funkcji swojej Anno 1697*. BPANK, rkps 394, k. 330v.-331r.

⁹⁸ Michał Radziejowski do Szczęsnego Potockiego, [b.m.], 12.10.1697. BPANK, rkps 394, k. 330r.; Michał Radziejowski do Stanisława Jabłonowskiego, [b.m.], 10.12.1697. BPANK., rkps 395, k. 83-84.

⁹⁹ *Depesze...*, T. 2..., s. 62.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 64.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 62.

Te wydarzenia miały miejsce 9 listopada, gdy okręty francuskie podniosły kotwice. Jeszcze poprzedniego dnia, gdy oddziały Brandta i Gałęckiego podeszły pod Gdańsk, Franciszek Ludwik wysłał na ląd człowieka, który miał sprawdzić, co się dzieje, ale wysłannik nie powrócił, zatem zapewne uznano, że jest niebezpiecznie i lepiej bez zwłoki odpłynąć, choć oficjalnym powodem miała być śnieżycy i ostry wiatr¹⁰².

Po wyjeździe księcia nastąpiła długa, dwutygodniowa przerwa w korespondencji, którą tłumaczył już z Kopenhagi¹⁰³. Zanim odpłynął z Gdańska, bramy miasta zostały zamknięte i nie mógł nadać listów. Polacy wciąż namawiali go, by zaczekał jeszcze kilka dni, a potem zatrzymał się w Szczecinie. Książę uważał, że to bezcelowe, gdyż przed zimą i tak nic nie da się już zrobić. Króciutko opisał dramatyczne wydarzenia, do których doszło pod Gdańskiem, gdzie przejęto pojazd i papiery Melchiora de Polignac. Byli tam wówczas kasztelan gdański Marcin Borowski, wojewoda kijowski Marcin Kątski, marszałek nadworny litewski Aleksander Paweł Sapieha, krajczy koronny Tomasz Działyński oraz kasztelan poznański Władysław Przyjemski. Towarzyszyły im niewielkie oddziały zbrojne, sam marszałek litewski miał u swego boku dwie kompanie wojska. W Oliwie byli także biskup kijowski Mikołaj Świącicki i starosta sandecki Jerzy Aleksander Lubomirski. Ci dwaj chcieli, by książę wracał do Francji, mając jednak nadzieję, że to nie koniec jego starań o koronę¹⁰⁴. Sekretarz ambasady francuskiej trzeźwo komentował te postanowienia. Gdy książę odpłynął: „Powiadano, że po to aby powrócić z większymi siłami, ale wiedziałem już dobrze, że oznaczało to porzucenie i wyrzeczenie się sprawy”¹⁰⁵. Jednak Rosjanie jeszcze długo straszili, że książę de Conti „zimuje w ziemi szwedzkiej”¹⁰⁶.

Książę przyznawał, że miał zaczekać jeszcze kilka dni na redzie na wieści, gdyż w klasztorze oliwskim pozostały rzeczy obydwu wysłanników francuskich – Melchiora de Polignac i Franciszka Castagnères, i należało posłać po nie marynarzy. Conti nie uczynił tego, gdyż bez zwłoki chciał ruszyć w drogę powrotną. Obawiał się bowiem niesprzyjającej pogody i trudów podróży. Tymczasem już po wyjściu w morze dowiedział się, że amba-

¹⁰² M. KOMASZYŃSKI: *Księcia Contiego...*, s. 140.

¹⁰³ Książę pisał, co prawda, że ostatni list wysłał 8 listopada, ale takiego w zbiorze jego korespondencji nie ma. Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Kopenhaga, 18.11.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 381r. W tej części listów została zaburzona paginacja.

¹⁰⁴ Ibidem, k. 381r.

¹⁰⁵ M. DE MONGRILLON: *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694–1698)*. Wyd. Ł. Częstok. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982., s. 110.

¹⁰⁶ V.D. KOROLUK: *Polska i Rosja a wojna północna*. Warszawa 1954, s. 67.

sador i jego domownicy stali się obiektem napaści ze strony oddziałów saskich¹⁰⁷.

Gdy flotylla doплыła do Kopenhagi, książe zszedł na ląd. Został przyjęty przez Chrystiana V i Karolinę Amalię, co najwyraźniej sprawiło mu wielką radość. Pragnąc godnie wystąpić w Wersalu, na ślubie księcia burgundzkiego, Franciszek Ludwik zamówił sobie wspaniały strój na tę uroczystość. Początkowo zamierzał jechać do Francji łądem. Zapewne podróż morska znowu dała mu się mocno we znaki. Na zakończenie pozdrowiał swych teściów¹⁰⁸. Markiz de Sourches odnotował, że właśnie po zejściu na ląd w Kopenhadze dopadł księcia atak podagry¹⁰⁹.

Następnego dnia plany Franciszka Ludwika uległy zmianie. Przychylnie wiatry, zapowiadające możliwość szybkiej podróży do Dunkierki, zachęciły go do porzucenia myśli o uciążliwej drodze lądowej. O tej porze roku groził mu chłód i ulewne deszcze, które mogły utrudnić szybkie dotarcie do Paryża. Zatem powrócił na pokład „Amfitriona”, a zakładał nawet, że będzie w domu, zanim dotrze tam jego list. Dodawał, że królowa duńska chciała, by spotkał się z jej synem Fryderykiem, ale pospieszny wyjazd księcia pokrzyżował te plany. Zapewniał Marię Teresę o swej miłości i niecierpliwym oczekiwaniu, by ją zobaczyć¹¹⁰. Prosił też, by małżonka, na podstawie całej otrzymanej od niego korespondencji, kazała sporządzić raport z jego wyprawy i przesłać go markizowi de Torcy oraz Ludwikowi XIV. Miała też przeprosić obydwu, iż małżonek nie napisał do nich z Kopenhagi, jako że nie znalazł na to czasu, wezwano go bowiem do wejścia na pokład. Jednak do żony pisał dwukrotnie, zapewne więc nie chciał ze zbyt dużym wyprzedzeniem zapowiadać swego powrotu, by nie dać Ludwikowi XIV szansy na okazanie niezadowolenia, choć milczenie i brak kontaktu z Wersalem nie mogły zabezpieczyć księcia przed dezaprobatą króla. Takie niebezpieczeństwo wisiało nad Franciszkiem Ludwikiem, póki nie został powitany przez monarchę.

Do Paryża nie udało się księciu dotrzeć zbyt szybko. Gdy jego flotylla odbiła od brzegów duńskich, wiatr się zmienił i zagnał ją aż do Norwegii¹¹¹. Z tego powodu nie zdążył na wesele diuka Burgundzkiego. Według swego biografy, książe pojawił się w Wersalu 13 grudnia, gdy Ludwik XIV szedł na mszę. Król powitał go, objął i dwukrotnie ucałował, co oznaczało, iż nie żywi

¹⁰⁷ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Kopenhaga, 18.11.[1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 382r.

¹⁰⁸ Ibidem, k. 382r.

¹⁰⁹ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 363.

¹¹⁰ Franciszek Ludwik de Conti do Marii Teresy de Bourbon, Kopenhaga, 18.11. [1697]. MCC, rkps série O, T. 8, k. 382r.

¹¹¹ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 368.

urazy za porażkę w Rzeczypospolitej¹¹². Według markiza de Sourches, książe przybył na dwór dwa dni wcześniej. Tego dnia był bal u księżnej wdowy de Conti, na którym Franciszek Ludwik pojawił się. Króla spotkał w przedpokoj, a potem uczestniczył wraz z całą rodziną władcy w uroczystej kolacji¹¹³. Z kolei markiz de Dangeau wspomina, że książe pojawił się w Wersalu 13 grudnia o poranku i uczestniczył w toalecie króla, wolno mu było podać monarsze koszulę¹¹⁴. W każdym razie powitanie świadczyło, że monarcha nie żywi do kuzyna urazy czy żalu, że jego wyprawa się nie powiodła.

Z listów księcia de Conti pisanych podczas jego wyprawy do Polski jesienią 1697 roku nie wynika jasno, iż nie pragnął tronu polskiego, jak to przedstawiano w literaturze. Wydaje się, że zwłaszcza biograf księcia August de La Force chciał pokazać, że porażka nad Wisłą nie miała dla jego bohatera większego znaczenia, a nawet odpowiadała jego pragnieniom. Jednak listy samego księcia nie stanowią świadectwa jego niechęci, lecz raczej są dowodem dystansu, jaki zachowywał wobec niejasnej sytuacji w Polsce. Ta rezerwa pozwalała mu wyjść z twarzą z ewentualnej porażki. Ponadto, skoro Ludwik XIV zdecydował o jego kandydaturze w Polsce, nie mógł książe de Conti bez narażania się władcy okazywać niechęci wobec tych planów. W listach książe rzadko pozwalał sobie na okazywanie emocji, a bywały one różnorodne – czasem zdradzały jego zniechęcenie, a czasem wręcz odwrotnie, gotowość do aktywnego działania.

Książę de Conti nie podjął energicznych działań na rzecz zdobycia polskiej korony, choć podkreślić trzeba, że żadna akcja nie dawała szans na powodzenie, gdyż książe przybył nad Wisłę zbyt późno. Starał się natomiast pokazać, że nadchodząca nieuchronnie klęska nie jest jego winą. Odpowiedzialnością za porażkę planów elekcyjnych obarczył przede wszystkim Melchiora de Polignac i jego działania oraz nierealistyczne wyobrażenia polskiej szlachty o możliwościach finansowych i militarnych Francji, a także niejasne plany, jak pozbyć się elektora saskiego. Zdaniem księcia de Conti, swym brakiem umiaru w ofertach składanych Polakom ambasador doprowadził projekt osadzenia go na tronie do katastrofy. Właściwie na podstawie korespondencji księcia można wysnuć wniosek, że zarówno on sam, jak i polska szlachta, a nawet Ludwik XIV stali się ofiarami działań ambasadora. Warto zwrócić uwagę na to, że książe de Conti osiągnął sukces – uniknął niełaski Króla Słońce, choć nie zasiadł na polskim tronie, natomiast Melchior de Polignac został wygnany z dworu.

W depezbach zachowała się wersja przypisująca wyjazd Franciszka Ludwika zdradzie ze strony jego zwolenników. Jednak by zachować twarz

¹¹² D. DE LA FORCE: *Le grand Conti*. Paris 1922, s. 185.

¹¹³ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 369–370.

¹¹⁴ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 6..., s. 245.

księcia i ambasadora, napisano zarazem, że elekt wyjeżdża jedynie w celu naradzenia się z Ludwikiem XIV, a z wiosną powróci i upomni się o swój tron. Tak zaś przedstawił rzecz całą Ludwik XIV w liście do swego wysłannika w Rzymie i w ten sposób miało to zostać przedstawione papieżowi. „Krewny mój książę de Conti, przekonawszy się o niewierności Polaków, odpłynął 8 b.m. do Francji. Tysiączone nieprzyjemności, które go w porcie gdańskim spotkały, zniósł cierpliwiej niż ktokolwiek inny na jego miejscu. Polacy jednak nie potrafili tego ocenić”¹¹⁵. Podobnie widział decyzję księcia markiz de Sourches, którego zdaniem elekt wyjechał zmęczony „chciwością i perfidią Polaków”¹¹⁶. Ta wersja zadomowiła się w literaturze francuskiej. Według niej to polska szlachta zdradziła księcia, którego wcześniej wybrała na tron, a w dodatku kazała sobie za elekcję sownie zapłacić i nie zważając na podjęte zobowiązania, a nawet własne interesy, odstąpiła od poparcia francuskiego elekta.

Niezmiernie nieprzychylnie dla Rzeczypospolitej tłumaczył wszystko, co się wydarzyło, Ezèchiel Spanheim: „[...] korona, którą mu oferowano, jest poniżej jego [zalet – A.S.], jeżeli sławą zasłużył na nią, to więcej zyskał tracąc ją”¹¹⁷. Na dworze mówiono, że Franciszek Ludwik nie pragnął korony polskiej, gdyż nie chciał rozstawać się z diuszesa de Bourbon, którą kochał. Nie wiadomo jednak, w jakim stopniu opowieści takie miały być nawiązaniem do głośno komentowanej sytuacji, w jakiej znalazł się niegdyś Henryk III – wyjeżdżając do Polski, musiał zostawić Marię, księżną Kondeuszową, którą, jak mówiono, pragnął rozwieść z mężem i sam poślubić. Niemniej jednak plotki wiążące księcia de Conti i Ludwikę Franciszkę krążyły na dworze, a przypisywano mu nawet ojcostwo jej córki urodzonej 16 października 1697 roku, Marii Anny, panny de Clermont.

To pani de Caylus jest autorką opinii, że z powodu swego uczucia książę wyrzekł się tronu. „Jak wiadomo, był wezwany do Polski przez jedno ze stronnictw Polaków i mówiono, że zostałby jednogłośnie wybrany królem, gdyby tylko chciał i gdyby miłość do diuszesy nie stłumiła w nim ambicji. Myślę jednak, że wiele innych rzeczy przyczyniło się do niepomysłnego wyniku jego podróży do Polski; ponieważ jednak, kiedy wyjeżdżał, uważano tutaj całą sprawę za pewną i ponieważ był przekonany, że nigdy nie wróci do Francji, pożegnanie z diuszesa było tak czułe i smutne, jak tylko można sobie wyobrazić”¹¹⁸.

Nieco inaczej widziała przyczyny niechęci Franciszka Ludwika do panowania w Polsce Madame, która sądziła, że pragnął pozostać we Francji,

¹¹⁵ *Depeze...*, T. 2..., s. 67.

¹¹⁶ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 5..., s. 360.

¹¹⁷ É. SPANHEIM: *Relation de la cour de France en 1690*. Publ. par M.C. SCHEFER. Paris 1882, s. 397.

¹¹⁸ M. DE CAYLUS: *Wspomnienia*. Przekł. W. BIENKOWSKA. Warszawa 1971, s. 115.

by wspólnie z delfinem sprawować władzę, gdy ten przejmie koronę po ojcu¹¹⁹. Natomiast Saint Simon przedstawił te okoliczności w sposób bardzo wyważony, choć nie wiadomo, w jakim stopniu słuszny. „Był księciem krwi i choć źle widziany przez króla, cieszył się powszechnym szacunkiem i sympatią. Darzono go nawet współczuciem, jakie budziło jego odsunięcie i swego rodzaju niełaska, a także porównanie jakie czyniono między nim, tak ogołoconym, a księciem du Maine tak obsypanym dobrodziejstwami, na koniec przewaga jaką zyskał nad nim ksiązę de Vendôme dostając dowództwo armii, co wywołało powszechne oburzenie. Wychowany wraz z delfinem, nader z nimi zaprzyjaźniony i zawsze na najlepszej stopie, liczył na to, że odbije sobie wszystko z nawiązką, gdy przyjdzie czas jego panowania. Wreszcie był namiętnie zakochany w księżnej de Bourbon, uroczej zarówno pod względem umysłu, jak i z oblicza; a choć ksiązę de Bourbon był dziwakiem, niezwykle zazdrosnym, niemniej jednak ksiązę de Conti był bardzo szczęśliwy. Zbliżało go to coraz bardziej tą tajemną drogą do delfina, z którym księżna de Bourbon przyjaźniła się dzięki swej dyskretnej zażyłości z panną de Choin. Za wiele tego wszystkiego, by blask korony zdołał przemóc wstręt do opuszczenia kraju na zawsze – toteż w całej tej sprawie ksiązę de Conti zdawał się nadzwyczaj chłodny, bardzo starannie pilnował, by wzięto pod uwagę wszystkie trudności, i tak wolno się do niej zabierał, iż łatwo było opory jego spostrzec”¹²⁰. Wobec słów samego księcia de Conti zawartych w jego listach do żony, wypada zgodzić się z pamiętnikarzem, że przyczyn ewentualnej niechęci do opuszczenia Francji było wiele, ale nie da się z pewnością ustalić, czy rezerwa, z jaką Franciszek Ludwik podchodził do swej wyprawy do Polski, wynikała jedynie z jego głębokiej niechęci do przejęcia tronu. Mogła również być efektem ostrożności, jako że przedsięwzięcie to nie rokowało większych szans powodzenia. Wątpić należy, by jakiegokolwiek energiczne działania przyniosły lepszy dla stronników Francji skutek. Natomiast mogło dojść do wojny domowej i przelewu krwi, a wymagałoby to również wydatnej pomocy ze strony Francji, na którą elekt liczyć nie mógł. Nie wiadomo, czy rozgrywka skończyłaby się równie szybko i stosunkowo bezboleśnie, jak w 1588 roku. Ponadto w chwili, gdy do Wersalu przyszła wieść o rozdwojonej elekcji, nie było jeszcze jasne, że druga strona, czyli Wettyn, działać będzie w takim pośpiechu i z taką determinacją, w sposób, który wielu uznało za łamanie prawa. Z całą pewnością przejmowanie tronu polskiego w takich okolicznościach nie było zamiarem księcia de Conti. Zatem jego stosunek do elekcji w Polsce pozostaje enigmatyczny i skazuje historyków na domysły.

¹¹⁹ *Correspondance de Madame duchesse d'Orléans*. Publ. L. RANKE, A.-A. ROLLAND. Traduit par E. JAÉGLÉ. T. 1. Paris 1880, s. 172.

¹²⁰ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 284.

Najprzyjemniejsze nadzieje

„**K**ochał się, kochając się albowiem lub walcząc pędził swój żywot”¹. Tak oto scharakteryzował życie księcia de Conti jeden z XIX-wiecznych autorów. Zapewne o wielkiej miłości w życiu Franciszka Ludwika można mówić jedynie w odniesieniu do jednej kobiety – Ludwiki Franciszki, diuszesy de Bourbon, bo żony, którą z pewnością szanował, a także otaczał troską i szacunkiem, chyba nie kochał. Zatem miłości nie było w życiu księcia przesadnie dużo. Również wojna nie zajmowała w jego życiu miejsca, które on sam chciałby jej przypisać. Nie wiadomo, czy o rzadkich powołaniach Franciszka Ludwika do armii zdecydowała niechęć Ludwika XIV do samego księcia i wciąż wisząca nad nim przeszłość, czy zachowywana dotąd przez władcę zasada, by nie powierzać jego krewnym dowództwa i nie tworzyć niebezpieczeństwa, że armia stanie się ich zapleczem politycznym, jak to bywało niegdyś w wypadku jego przodków². Według jednego z przekazów, to obawy Ludwika XIV względem Franciszka Ludwika były największą przeszkodą w karierze księcia³.

Tymczasem w trudnej sytuacji militarnej Francji, zwłaszcza u schyłku panowania Króla Słońce, wydawało się, że trzeba wykorzystać wszystkie dostępne siły, a mężczyzn, kwalifikujących się na wyższych dowódców postawić na czele oddziałów, by przynajmniej sprawdzić, jakimi talentami dysponują. Czy rzeczywiście, jak chcą niektórzy, stała za tym małostkowość monarchy i obawy, że ci spośród jego najbliższych, których nie darzył estymą i sympatią, okażą się lepsi od najbliższych jego królewskiemu sercu, na przykład od nieudolnego, jeżeli nie tchórzliwego diuka du Maine? Bez-

¹ N.A DE SALVANDY: *Historia króla polskiego Jana Sobieskiego i królestwa polskiego*. Przeł. W. SIERAKOWSKI. T. 3. Lwów 1864, s. 188.

² S. KETTERING: *Patrons, Brokers, and Clients in Seventeenth-Century France*. New York-Oxford 1986, s. 91.

³ É. SPANHEIM: *Relation de la cour de France en 1690*. Publ. par M.C. SCHEFER. Paris 1882, s. 389.

owocne zabiegi o dowództwo na wyższym i niższym szczeblu podejmował bowiem nie tylko książę de Conti. Również bratanek królewski, uchodzący za zdolnego oficera, na próżno czekał na odpowiedni przydział⁴. Nie mógł się doczekać wysokiej szarży i być może związanej z tym chwili chwały również diuk de Bourbon. Akurat ci trzej książęta uchodzili za najbardziej uzdolnionych spośród członków rodziny królewskiej. Zatem, wbrew temu, co napisał Salvandy, wojny było w życiu księcia de Conti mniej, niżby książę sobie sam życzył, a może nawet niżby potrzebowała Francja.

Królowi marzącemu o wielkości potrzebne były nie tylko wielkie uroczystości i świetne zabawy. Trzeba mu było jeszcze sukcesów militarnych, zwycięstw, które mogły się zapisać złotymi zgłoskami w historii jego życia, jego kraju, a może nawet świata. To poszukiwanie chwały będzie często przypisywane Ludwikowi XIV. Innym powodem konfliktów prowadzonych za tego panowania miało być dążenie do zamknięcia Francji w jej naturalnych granicach, czymkolwiek miałyby być i gdziekolwiek miałyby przebiegać, albowiem, zdaniem historyków współczesnych, rozpatrywać je należy w kategoriach mitu⁵.

Wojna mogła być również sposobem na kontrolowanie nadmiernej energii szlachty i arystokracji. Jeżeli ludzie reprezentujący najwyższe sfery społeczeństwa francuskiego nie byli zgromadzeni wokół króla, mogli stać na czele królewskich oddziałów i zamiast spiskować przeciw władcy, jak było jeszcze do niedawna, mieli rywalizować pomiędzy sobą, szukając drogi do łask monarszych, w tym również zabiegając o dowództwo i starając się jak najlepiej zasłużyć na przychyłność władcy. W tym czasie zreorganizowano armię i rozpoczęto budowę floty wojennej⁶. Ograniczono dziedziczność szarż, a także handel stopniami oficerskimi. Armia miała być największą miłością Ludwika XIV⁷. Służyć też miała potwierdzeniu wielkości władcy. Jego panowanie upłynęło wśród wojen, które władcy przysporzyły sławy, podobnie jak nazwiskom kilku dowódców, ale poddanych naraziły na wiele cierpień⁸.

Dążąc do zdobycia przewagi w Europie, Ludwik XIV skłonny był kierować swoje wojska wszędzie tam, gdzie ich obecność umacniała wpływy francuskie i pozwalała rozszerzyć terytorium kraju lub uczynić linię granicy bezpieczniejszą. Zatem Francuzi walczyli na wielu frontach, a ich zwycięstwa zależały nie tylko od liczebności armii i jej wyposażenia oraz zaopatrzenia, ale także od sprawności dowódców. Początek tych zmagania upłynął

⁴ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 257.

⁵ L. BÉLY: *Espions et ambassadeurs au temps de Louis XIV*. Paris 1990, s. 26–28.

⁶ C. MICHAUD: *L'Europe de Louis XIV*. Paris–Bruxelles–Montréal 1973, s. 62–64.

⁷ V. CRONIN: *Ludwik XIV*. Przekł. K. MOLEK. Warszawa 2001, s. 197.

⁸ P. GOUBERT: *Louis XIV et vingt millions de Français*. Paris 1966, s. 261–264.

pod znakiem Turenusza i Kondeusza, a gdy ci odeszli, król musiał rozejrzeć się za ludźmi, którzy ich zastąpią. Na dworze dorastało nowe pokolenie książąt i arystokracji pragnących przewag wojennych i sławy. Pozostaje jednak pytanie: Czy król mądrze gospodarował ich umiejętnościami i czy potrafił wykorzystać ich ewentualne talenty? Trzeba dodać, że dla wrogów Francji wojna z nią była sposobem na przeciwstawienie się wzrastającej potęgze Króla Słońce i dążeniem do narzucenia mu pokoju, gdyż, jak to określił Eugeniusz Sabaudzki, wymagało „tego bezpieczeństwa Europy”⁹.

Król Słońce odziedziczył po swych przodkach rywalizację z Habsburgami¹⁰. Początkowo to ten ród będzie przedmiotem niechęci ze strony francuskiego monarchy¹¹. W związku z tym wojny Ludwika XIV były kontynuacją dawnych zmagień.

Pierwszą z długiej listy wojen prowadzonych za panowania Ludwika XIV była wojna dewolucyjna. Francja zaatakowała hiszpańskie Niderlandy, upomniała się wówczas o niewyplacony posag Marii Teresy i przysługujące jej jako dziecku z pierwszego małżeństwa prawo do dziedziczenia po ojcu. Właściwie armia francuska od kilku lat czekała w gotowości do ataku. Jednocześnie niemal śmierć Filipa IV, teścia Ludwika XIV, i Anny Austriaczki spowodowały, że nic nie stało na przeszkodzie, by przystąpić do walki. W tej wojnie wielką rolę odgrywali jeszcze dawni, wielce wsławieni wodzowie – de Turenne i de Condé, ale zmagania trwały stosunkowo krótko – w 1668 i 1669 roku. Zakończył je pokój akwizgrański, a Francja wyszła z nich z pewnymi nabytkami, choć zdobyte wówczas Franche-Comté wracało do Hiszpanii.

Kolejna wojna wybuchła w 1672 roku. Mając zagwarantowaną neutralność Anglii, do czego przyczyniła się misja dyplomatyczna Henrietty Anny Stuart, żony Filipa Orleańskiego, oraz cesarza i Szwecji, król popychał Zjednoczone Prowincje ku wystąpieniu zbrojnemu. Przyczyniła się do tego także wojna celna, która utrudniała handel francusko-holenderski. Reformy przeprowadzone w armii francuskiej, podobnie jak poprzednie zakończone sukcesem walki, rodziły wiarę w wielkie zwycięstwo. Pierwsze starcia rzeczywiście przyniosły wiele sukcesów i, choć Holendrzy poprosili o pokój, Ludwik XIV odrzucił tę ofertę. Przekonany o możliwości odniesienia łatwego zwycięstwa, chciał dalszej walki. Był to kosztowny błąd, gdyż ta postawa wywołała gniew Wilhelma III Orańskiego i gotowość samych Holendrów do kontynuowania wojny. Pod wpływem sukcesów francuskich zmieniło się też nastawienie innych władców europejskich – wzrost znaczenia Francji nie leżał

⁹ Cyt. za: W. OPPENHEIMER: *Eugeniusz książę Sabaudzki*. Przekł. A. MARCINEK. Warszawa 1997, s. 220.

¹⁰ C. MICHAUD: *L'Europe de Louis XIV...*, s. 59.

¹¹ L. BÉLY: *Espions et ambassadeurs...*, s. 29–30.

bowiem w niczym interesie. W trakcie zmagania w 1675 roku zginął Turenusz. Walki były bardzo trudne, ale gdy w 1677 roku Francja znów zdobyła przewagę, Ludwik XIV zdecydował się rozpocząć negocjacje pokojowe. Rok później zawarto pokój w Nijmegen (niem. Nimwegen), przyznający Francji pewne nabytki terytorialne we Flandrii oraz część Lotaryngii. Król mógł być usatysfakcjonowany, nazywano go teraz Ludwikiem Wielkim.

W dwóch pierwszych wojnach za panowania Ludwika XIV książę de Conti z oczywistych względów nie wziął udziału. Jednak następne przypadły na czas, gdy Franciszek Ludwik wszedł w wiek męski. Wychowany w kulcie oręża i etosu rycerskiego wciąż uznawanego na dworze i atrakcyjnego dla młodych mężczyzn, spadkobierca sławy kilku pokoleń swych zasłużonych na polu chwały przodków, uczeń i ulubieniec największego z nich – Wielkiego Kondeusza, nie miał nawet większego wyboru – musiał się sprawdzić w walce. Zatem gorąco pragnął zdobyć laury wojenne. Stąd tak energiczne poszukiwanie okazji do wzięcia udziału w walce, prowadzące aż do otarcia się o zdradę stanu, gdy wraz z bratem wyjechał wbrew otrzymanemu zezwoleniu króla na front naddunajski. Właśnie ta zgoda monarchy, by jego kuzyni zakosztowali walk z niewiernymi pod wodzą Jana III Sobieskiego, jest najlepszym dowodem, iż to pragnienie zdobycia doświadczenia w walce było uznawane na dworze francuskim za naturalne, a nawet zasługiwało na uznanie. Czymś zgoła innym było przekroczenie otrzymanych uprawnień i walka w obozie cesarskim, a więc w szeregach wrogów Francji. Jednak nawet i to nie zostało przecież uznane za największe wykroczenie ze strony książąt. Daleko gorsze były niepochlebne komentarze pod adresem monarchy zawarte w ich niebacznie prowadzonej korespondencji. Jak już wielokrotnie wspomniano, właśnie to miało położyć się cieniem na reputacji Franciszka Ludwika, wywołać trwałą niechęć Ludwika XIV i być może przeszkodziło w dalszej karierze wojskowej księcia. Warto jednak podkreślić, że nie ma pewności, że książę de Conti zostałby postawiony na czele armii, gdyby nie inkryminowane listy. Przykłady diuka de Chartres czy diuka de Bourbon sugerują bowiem, że Ludwik XIV był wielce podejrzliwy i ich także trzymał z dala od okazji do zdobycia sławy i posłuchu w wojsku.

Szeptano, że książę de Conti był człowiekiem szczególnie utalentowanym, lecz jego doświadczenie na polu walki nie pozwala na potwierdzenie tej opinii z całą pewnością. Książę nigdy nie stanął na czele armii. Rzecz można, że, zdaniem wielu, świetnie się zapowiadał, ale jego dokonania nie były wystarczająco znaczące, by można było go uznać za wybitnego wodza. Dodać jednak warto, że nawet gdyby książę nie naraził się swemu władcy tak bardzo, to i tak nie musiałby otrzymać dowództwa, gdyż Ludwik XIV niechętnie powierzał swym krewnym odpowiedzialne i wysokie stanowiska, nawet pomimo potrzeby, jaką tworzyły wojny prowadzone przez

Francję, a nawet mimo nacisków ze strony krewnych i dworu liczących, iż nowi dowódcy mogliby zapewnić armii francuskiej sukcesy i odwrócić losy wojny.

O pragnieniu chwały i wielkich talentach księcia de Conti z zachwytem i niemąłą przesadą pisał niemiecki podróżnik i dyplomata Ézèchiel Spanheim: „Książę de Conti jest stworzony na bohatera. Urodził się dla sławy, nie będąc jej niewolnikiem, pragnie jej po książęcemu, ale szuka jej jak porawdziwy awanturnik: ona ukazuje się w jego najprostszych działaniach. Ten książę jest bardzo dzielny i wojna nigdy go nie nuży, nawet jeżeli codziennie jest bitwa. Walczy z zimną krwią i roztropnością, jaką prezentuje niewielu dowódców. Najmłodszy wojownicy nie okazują takiej żarliwości w akcji. Jego doświadczenie przechodzi to, które posiadają bardziej doświadczeni oficerowie. Zdobywa [serca] żołnierzy przez swą dobroć, a oficerów przez uprzejmość, a jedni i drudzy ufają mu całkowicie, ponieważ jest zawsze odważny, zawsze przezorny i z każdej sytuacji wychodzi zwycięsko. Znał wojnę zanim wziął w niej udział, zna rzemiosło [wojenne], kocha je i wielce się doń przykłada. Przenikliwość wielkiego wodza, skuteczność i czujność dzielnego oficera, wysiłek i śmiałość dobrego żołnierza spotkały się w księciu de Conti. W dniu bitwy, spokojnie oczekuje walki, bez zarozumiałości, wystawia się [na ciosy] z niewiarygodną walecznością, bez zuchwałości, jest stanowczy, nie będąc upartym. To jemu przypisuje się zwycięstwo w dwóch słynnych bitwach. Kochany w całej Francji, szanowany w całej Europie, jest podziwiany. Jest wielkim człowiekiem, bo tego pragnie. To jeden z najbardziej uczonych książąt, a jego wiedza płynie stąd, iż jest niezdolny do czegokolwiek w złym guście. Jest pełen prawości, żarliwości i oddania względem króla, do którego łask został przywrócony przed śmiercią Księcia Pana [Wielkiego Kondeusza – A.S.]”¹².

W 1686 roku cesarz i kilku książąt niemieckich zawarli w Augsburgu ligę w celu obrony Palatynatu przed zakusami francuskimi. Jednak okazało się, że kłopoty, z którymi przyszło się zmierzyć Ludwikowi XIV, były daleko większe. Sytuację skomplikowała kwestia obsadzenia arcybiskupstwa Kolonii, gdyż król francuski nie zamierzał dopuścić tam nikogo, kto byłby mu nieprzychylny. Zapadła decyzja o podejściu wojsk francuskich dowodzonych przez Wielkiego Delfina pod Philippsburg i Fryburg. Francja upominała się o prawo do udziału w dziedzictwie palatyńskim drugiej żony Filipa Orleańskiego, Elżbiety Karoliny. Wydawało się, że cesarz nie zareaguje zbyt szybko, gdyż prowadził właśnie kampanię na Węgrzech.

Tymczasem Wilhelm Orański nie zamierzał dłużej ryzykować współpracy angielsko-francuskiej i rozpoczął przygotowania do zrzucenia z tronu swego teścia Jakuba II Stuarta. W 1688 roku wyruszył ku brzegom angiel-

¹² É. SPANHEIM: *Relation de la cour...*, s. 396–397.

skim, a wygnany król angielski schronił się we Francji. Walki nad Renem kontynuowano w roku następnym, a do koalicji antyfrancuskiej przyłączyły się Holandia, Hiszpania, Sabaudia, a nawet zwykle przyjaźnie do Francji nastawiona Szwecja. Przywództwo należało nie do cesarza, lecz do Wilhelma III, mającego teraz za sobą również siły angielskie. Francja z trudem zmagiała się z przeważającymi siłami wroga. Wojna toczyła się zarówno na lądzie, jak i na morzu, a mimo floty budowanej przez Jana Baptystę Colberta walki morskie nie przynosiły Francuzom sukcesów.

Wojskami francuskimi w Niderlandach, często w bezpośrednich starciach z samym Wilhelmem III, dowodził Franciszek Henryk de Montmorency-Bouteville, marszałek de Luxembourg. Na tym froncie toczyły się nie tylko najcięższe walki, ale odniesiono też najwięcej zwycięstw – 1690 roku w bitwie pod Fleurus i dwa lata później pod Neerwinden i Steinkerque. Zwłaszcza to ostatnie zwycięstwo przyniosło sławę dowódcy francuskiemu.

Walki prowadzone były także na froncie włoskim, gdzie dowodził marszałek Mikołaj de Catinat. Neutralność księcia Sabaudii, którego podejrzewano o sprzyjanie cesarzowi, doprowadziła do przedstawienia mu ultimatum w 1690 roku. Popchnęło to Wiktora Amadeusza II w ramiona Habsburgów. Francuzi zajęli wówczas Sabaudię.

Równoległe podjęte zostały zabiegi o odzyskanie Anglii dla wygnanego Stuarta. Jednak wysiłki te, związane z lądowaniem w Irlandii, skończyły się klęską. Ostatecznie do porażki przyczyniła się nierozstrzygnięta bitwa morską pod La Houge, którą często interpretuje się jako przegraną floty francuskiej. We Francji, mimo potężnych strat obu walczących stron, uznano, że dalsza walka na morzu jest bezcelowa. Prowadzono jednak jeszcze działania z wykorzystaniem floty kaperskiej¹³.

Po doświadczeniach militarnych zdobytych wraz bratem na froncie nadunajskim, ale także po katastrofie, która później nadeszła – niełascie królewskiej i śmierci Ludwika Armanda, Franciszek Ludwik musiał na kolejny udział w walce czekać pięć lat. Na razie nie było to jednak spowodowane niechęcią króla, lecz faktem, że w owym czasie Francja cieszyła się chwilą spokoju i nie prowadziła wojny.

Gdy zaczęły się kolejne zmagania – wojna o Palatynat, do którego Ludwik XIV zgłaszał pretensje w imieniu swej bratowej Elżbiety Karoliny, diuszesy Orleańskiej, książę de Conti otrzymał zezwolenie, by wziąć udział w walce, a służyć miał pod dowództwem delfina. Na front Franciszek Ludwik ruszył krótko po swoim ślubie, co wielce zasmuciło jego małżonkę. Pomimo żalu Marii Teresy jej małżonek wraz z delfinem udali się nad Ren, gdzie podjęto oblężenie kilku twierdz. Wojna była też pasmem straszliwych zniszczeń, jakie poczyniono w Palatynacie.

¹³ P.P. WIECZORKIEWICZ: *Historia wojen morskich. Wiek żagla*. Londyn 1995, s. 198.

W walkach wzięli udział inni członkowie rodziny królewskiej. Wszyscy służyli jako ochotnicy. Diuk du Maine miał otrzymać dowództwo nad jednym z pułków królewskich, nie mógł jednak w żaden sposób zdecydować, którym, gdyż zależało mu na jak najlepszej pozycji, by móc obserwować walkę. Podobnym niezdecydowaniem wykazał się diuk de Bourbon. Delfin skłonny był pójść na ustępstwa wobec ich żądań, co odbywało się kosztem innych dowódców i wywołało niezadowolenie pozostałych oficerów, którzy zaczęli się odgrażać, że zrzekną się swoich funkcji. Książę Ludwik był zmuszony poprosić diuka de Bourbon, by nie korzystał z pozwolenia, którego mu wcześniej udzielił.

Na szczęście dla następcy tronu walki przyniosły szybkie sukcesy. Pierwsza z twierdz – Philipsburg poddała się już wkrótce, a książę de Conti liczył, że oblężenie Mannheim będzie dłuższe i przyniesie więcej okazji do walki¹⁴.

Jeszcze przed rozpoczęciem kampanii Franciszek Ludwik prosił Ludwika XIV o przydzielenie mu dowództwa jakiejś jednostki, ale go nie otrzymał. Postanowił zatem służyć u boku Ludwika, diuka de Bourbon¹⁵. Według przekazów książę de Conti spędził całą tę kampanię w okopach¹⁶. Był wciąż obecny wśród żołnierzy, nadzorując przygotowanie szańców. Oblężenie skończyło się jednak szybko, a „jedyną przyjemnością książąt było parę strzałów armatnich”¹⁷, które oddali. Podczas tego oblężenia zginął przeszyty kulą legitymizowany syn Karola Parysa, diuka de Longueville, Karol Ludwik, zwany kawalerem de Longueville. Zginął podobnie jak niegdyś jego ojciec w trakcie walki. „Powszechnie żałowano, iż jego życie w tak wczesnej młodości – miał bowiem zaledwie dwadzieścia lat – przerwał ten tragiczny wypadek”¹⁸.

Spod Philipsburga wojska delfina przeniosły się pod Mannheim. Wkrótce i ta twierdza dostała się w ręce francuskie. Jedni mówili, że stało się to 1 listopada w dzień urodzin delfina, choć według innych przekazów – 31 października¹⁹. Następnego dnia po wkroczeniu wojsk francuskich do twierdzy odśpiewano *Te Deum*. Armia przeniosła się później pod Frankenthal. Zanim na dobre rozwinęto oblężenie, miasto poddało się. Ponoć delfin starał się trzymać swoich żołnierzy w ryzach, ale nie na wiele się to zdało i wojsko nie tylko plądrowało, lecz przede wszystkim niszczyło wszystko na swej drodze.

¹⁴ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej*. Przekł. I. DEWITZ. Warszawa 1968, s. 122–124.

¹⁵ Ibidem, s. 43.

¹⁶ L. PIÉPAPE: *Histoire des princes de Condé au XVIIIe siècle*. Paris 1911, s. 102.

¹⁷ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej...*, s. 125.

¹⁸ Ibidem, s. 126.

¹⁹ J.A. LYNN: *Wojny Ludwika XIV 1667–1714*. Przekł. W. BRILLOWSKI. Oświęcim 2015, s. 188.

Po stosunkowo łatwym sukcesie i wzięciu kilku przedniejszych twierdz radość dworu francuskiego była ogromna. Toteż następca tronu z księciem de Conti u boku opuścił wojsko, by oficjalnie zakomunikować doskonałe wieści królowi; reszta jego krewnych pozostała przy armii. Obaj panowie jechali do Wersalu, ale cały dwór wyjechał im naprzeciw do Saint Cloud. Tam doszło do spotkania Ludwika XIV, delfiny, księżnych i księżniczek, wśród których była Maria Teresa, z obydwoma bohaterami. Dwór napotkał ich orszak w Lasku Bulońskim, gdzie nastąpiło wylewne powitanie. Monarcha był uszczęśliwiony nie tylko sukcesem, ale także dzielną postawą swego syna i następcy tronu. Była to pierwsza, a zwycięska kampania tego księcia, co wzbudziło zachwyt Króla Słońce²⁰. Dzięki podróży zorganizowanej przez Ludwika XIV Maria Teresa tak nieskończenie zasmucona wyjazdem męża, miała okazję spotkać się z nim, jeszcze zanim kampania została zakończona.

W 1689 roku Franciszek Ludwik ponownie prosił monarchę o zezwolenie na objęcie dowództwa pułku, a gdy go nie otrzymał, zapowiedział, że wystarczy mu brygada. Również tej łaski mu odmówiono. Wówczas poprosił o zezwolenie na udział w walkach nad Renem „w charakterze wolontariusza”²¹. Okazało się, że ubiegłoroczne zasługi nie były wystarczające, by zmienić niechętne nastawienie Ludwika XIV. Zapewne dla monarchy znaczenie miały nie tylko urazy, które w nim pozostały po młodzieńczych wybrykach Franciszka Ludwika, ale także obawa, że zasługi na polu walki oraz trudy wspólnego wojowania mogą zbliżyć księcia i jego żołnierzy, co w konsekwencji będzie mu budowało zaufanie i poparcie²². Takiej powtórki z biografii Wielkiego Kondusza król z pewnością sobie nie życzył. Zatem kuzyn królewski, mimo powszechnego przekonania o jego talentach dowódczych, nie miał okazji sprawdzać ich na froncie.

Na kampanię Franciszek Ludwik wyruszyć miał wraz z diukiem de Bourbon, a jechali wprost do Koblencji. Owego roku diuka du Maine skierowano do Flandrii. Na dworze szeptano o wyróżnieniu, jakie go spotkało: „[...] na początku kampanii otrzymał dowództwo brygady, podczas gdy książęta krwi uzyskali zaledwie pozwolenie służenia; dobrze że przynajmniej oszczędzono im służenia w tej samej armii”²³. Ulubiony nieślubny syn króla był źle postrzegany na dworze, a wówczas i później złośliwie komentowano jego służbę wojskową, zarzucając mu brak talentów dowódczych, a nawet tchórzostwo²⁴.

²⁰ *Lettres de Madame de Sévigné*. Par J.-B.-A. SUARD. Paris 1846, s. 550.

²¹ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej...*, s. 173.

²² Y. CASTAN: *Polityka a życie prywatne*. T. 3: *Od renesansu do oświecenia*. Red. R. CHARTIER. Przekł. M. ZIĘBA, K. OSIŃSKA-BOSKA, M. CEBO-FONIOK. Wrocław-Warszawa-Kraków 1999, s. 625.

²³ M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej...*, s. 174.

²⁴ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV*. Paris 2002, s. 570.

Wiosną 1692 roku ksiązę de Conti wraz z Ludwikiem, diukiem de Bourbon oraz synami Laury Wiktorii Mancini i diuka de Mercœur: Ludwikiem, diukiem de Vendôme, i jego bratem Filipem, wielkim przeorem maltańskim, a także Karolem de Lorraine, diukiem d'Elbeuf, i Ludwikiem Karolem, księciem de Turenne, który z kolei był synem Marii Anny Mancini i Godfryda Maurycego, diuka de Bouillon, wyruszyli na wyprawę wojenną pod wodzą marszałka de Luxembourg. Warto zwrócić uwagę na ten skład, w którym znalazło się aż czterech potomków Mazarinetek. Książąt powołano pod broń z powodu trudnej sytuacji militarnej Francji i narastających trudności w kraju – głód i zimno dawały się wszystkim we znaki²⁵.

W marcu tego roku Franciszek Ludwik doczekał się nominacji na marszałka polnego. Oprócz niego powołanie otrzymali diukowie de Bourbon i du Maine²⁶. Ksiązę czule pożegnał się z żoną i wyruszył na front. We Flandrii, gdzie został skierowany, oblegano Namur. Miasto miało potężne bastionowe fortyfikacje. Obleżeniem kierował marszałek Ludwik Franciszek de Boufflers, a armią osłonową – marszałek de Luxembourg. Właśnie pod wodzą tego ostatniego służył ksiązę de Conti i jego krewni. Obleżenie skończyło się sukcesem francuskim i Namur poddał się 30 czerwca, choć straty po obydwu stronach były ogromne – w armii francuskiej sięgały 7 tysięcy ludzi, u przeciwnika – 4 tysięcy²⁷. Mówiono, że zwłaszcza ksiązę de Conti i diuk de Bourbon zasłużyli się wielce podczas tej kampanii²⁸.

Tamtego roku król wraz z delfinem i paniami z dworu wyprawił się do Flandrii. Damy towarzyszyły mu ochoczo, gdyż nie znały ceny tej podróży. Dwór wyruszył z Wersalu 10 maja, by po tygodniu znaleźć się w pobliżu Givry²⁹. Przejazd i warunki życia na miejscu okazały się katastrofą. W okolicy nie było żadnych solidnych domów, które mogłyby służyć damom za tymczasowe rezydencje. Cały ten obszar tonął w błocie. Jednak podróż stanowiła nie tylko pewne urozmaicenie życia dworu, ale była też okazją do spotkania małżonków, ponieważ żony walczących członków rodziny królewskiej towarzyszyły władcy³⁰. Gdy tylko Namur został zdobyty, Ludwik XIV wjechał do miasta, by 2 lipca zarządzić powrót do Wersalu. Panie mogły znów cieszyć się komfortem swoich apartamentów.

²⁵ A. CORVISIER: *La France de 1492 à 1789*. Paris 1972, s. 221.

²⁶ *Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV*. T. 2: Janvier 1687 – Décembre 1688. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1883, s. 21.

²⁷ J.A. LYNN: *Wojny Ludwika XIV...*, s. 216.

²⁸ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 4: 1692–1694. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1855, s. 137.

²⁹ *Ibidem*, s. 213.

³⁰ C. HALDANE: *Pani de Maintenon, niekoronowana królowa Francji*. Przekł. M. BODUSZYŃSKA-BOROWIKOWA. Warszawa 1974, s. 183–184.

Franciszek Ludwik zapewne ucieszył się ze spotkania z małżonką, ale tydzień po jej wyjeździe dopadł go pierwszy w życiu atak podagry. Miał zaledwie dwadzieścia osiem lat, a choć ta choroba była niezmiernie bolesną przypadłością wielu mężczyzn w owym czasie, jednak rzadko atakowała ludzi tak młodych. Natomiast fakt, że ten napad został odnotowany w pamiętniku Ludwika Franciszka du Bouchet, markiza de Sourches, jest najlepszym dowodem, jak pilnie obserwowano na dworze wszystko, co księcia dotyczyło³¹. Choroba uniemożliwiła Franciszkowi Ludwikowi wymarsz wraz z armią marszałka de Luxembourg spod miasta Namur. Przez kilkanaście dni leżał obolały w mieście. Prawdopodobnie w ciągu dwóch tygodni wrócił jednak do zdrowia, gdyż pod koniec miesiąca dołączył do swoich oddziałów i wziął udział w kolejnym starciu, chwalebnie zapisując się w działaniach militarnych.

3 sierpnia doszło do bitwy pod Steinkerque. Wilhelm Orański chciał doprowadzić do starcia w terenie niesprzyjającym dla lepszej od jego własnej jazdy francuskiej i dość niespodziewanie zaatakował oddziały marszałka de Luxembourg maszerujące w kierunku Liège. W pierwszej chwili przewaga była zdecydowanie po stronie sprzymierzonych. Później jednak nastąpiła „brawurowa szarża Domu Królewskiego”³². Jak to z dumą opisała Madame, księżę de Conti, diuk de Bourbon oraz jej syn, czyli diuk de Chartres, podrywali żołnierzy i poprowadzili do bezpośredniego starcia z oddziałami wroga³³. Księżęta „chwycili muszkiety, by walczyć jak prości żołnierze”³⁴. Podczas tego ataku Franciszek Ludwik dzierżył chorągiew i odmówił jej zwinięcia na znak wycofania oddziałów, choć taki rozkaz otrzymał ponoć od marszałka de Luxembourg, sądzącego, że nie utrzyma pozycji. Udało się to jednak uczynić, pomimo ogromnych strat. Po stronie francuskiej poległo 7 tysięcy ludzi, a u sprzymierzonych – 10 tysięcy. Wilhelm Orański zarządził odwrót, ale jego żołnierze wycofali się z pola w należyтым porządku. Bitwa i ogromne straty oznaczały, że podczas tej kampanii Francuzi nie podejmą oblężenia Liège i na tym poległ sukces sprzymierzonych. Obie strony uznały się więc za zwycięzców.

Pomimo wątpliwości, do kogo należało zwycięstwo, na wieść o bitwie i waleczności książąt krwi Paryż oszalał z zachwytu. Powracającą młodzież powitano w Wersalu i w mieście jak zbawców ojczyzny. Wśród młodych kobiet zapanowała moda na noszenie wokół szyi koronek na wzór

³¹ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 2..., s. 94.

³² G. BORDONOVE: *Ludwik XIV*. Przekł. K. SZEŻYŃSKA-MAĆKOWIAK. Warszawa 2006, s. 276.

³³ *Life and Letters of Charlotte Elisabeth princess palatine and Mother of Philippe d'Orléans Regent of France 1652–1722*. London 1889, s. 55.

³⁴ G. BORDONOVE: *Ludwik XIV...*, s. 276.

tych, które młodzi zwycięzcy założyli przed bitwą; ozdoby te nazywano „steinkerkami”. Ludwikowi XIV to powszechne uwielbienie nie bardzo się podobało. W jego kraju nie było miejsca dla wielu słońc, żołnierze zaś uwielbiali księcia de Conti³⁵. Jego dzielność była ponoć szeroko komentowana w armii i wśród cywilów.

W 1693 roku księżę de Conti wraz z diukiem d’Enghien został wysłany do armii marszałka de Luxembourg do Flandrii³⁶. Na wieść o tym brzemieniu wówczas Maria Teresa zareagowała niestłuchanie emocjonalnie, podczas kolacji u króla nieustająco płakała, więc musiała opuścić zgromadzenie³⁷.

Wiosną tego roku król znów postanowił dostarczyć damom rozrywki i zabrał je do Flandrii. Zdaniem Madame, wszystkie panie, które spotkały małżonków – diusza de Chartres, diusza de Bourbon i księżna de Conti – powróciły stamtąd w odmiennym stanie³⁸. W pamiętniku markiza de Sourches spotkać można jednak inną informację, otóż według niego księżna de Conti nie wyjechała do Namur, lecz pozostała w Paryżu, już wcześniej bowiem była brzemienią³⁹. Zapewne ta druga informacja jest prawdziwa, jako że dziecko księstwa de Conti urodziło się 18 listopada 1693 roku.

W zamian za dzielną postawę król postanowił uhonorować zarówno Franciszka Ludwika, jak i diuka de Chartres, ale przede wszystkim następcę tronu. Zostali kawalerami Orderu św. Ludwika⁴⁰. Ceremonia miała nastąpić 10 maja⁴¹. Lista pozostałych panów, których nagrodzono, była niezmiernie długa, ale samo wręczenie odznaczeń nastęrczało kłopotów, spierano się bowiem o pierwszeństwo. Ludwik Tomasz de Savoie, hrabia de Soissons, starszy brat Eugeniusza Sabaudzkiego, poprosił króla, by wolno mu było nie przyjmować orderu, gdyż jego krewni nie byliby zadowoleni, iż podczas wręczenia odznaczenia szedł za panem de Vendôme jako potomkiem nieślubnego syna Henryka IV, a to właśnie on miał postępować tuż za książętami krwi. Ludwik XIV przystał na ten wyjątek, ale podobne próby podjęte przez innych arystokratów wywołały jego gniew. Mimo niezadowolenia króla lista kawalerów oraz układ orszaku, jaki tworzyli,

³⁵ J.-C. PETITFILS: *Louis XIV...*, s. 128.

³⁶ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 2..., s. 204.

³⁷ *Ibidem*, s. 207.

³⁸ *Lettres de madame duchesse d’Orléans née princesse palatine*. Éd. O. AMIEL. Paris 1985, s. 157.

³⁹ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 2..., s. 219.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 199.

⁴¹ *Abrégé des Mémoires ou journal du marquis de Dangeau, extrait du manuscrit original, contenant beaucoup de particularités et d’anecdotes sur Louis XIV, sa cour, etc.; avec des notes historiques et critiques, et un abrégé de l’histoire de la régence*. T. 1: 1684–1694. Paris 1817, s. 421.

były efektem długich targów i rozmów prowadzonych ze wszystkimi zainteresowanymi⁴².

W lipcu 1693 roku marszałek de Luxembourg stoczył bitwę pod Neerwinden. Pokonał w niej Wilhelma Orańskiego. Sukces był całkowity, a straty nieprzyjaciela w zabitych, rannych i wziętych do niewoli ogromne. Marszałek przejął całą artylerię wroga oraz liczne sztandary, które zawieszono później w Notre Dame⁴³. Trzeba jednak dodać, że akurat to zwycięstwo nie miało większego znaczenia strategicznego i nie przyniosło żadnych poważniejszych korzyści, natomiast zostało okupione stratą 7 tysięcy francuskich żołnierzy i 12 tysięcy ludzi wroga⁴⁴.

Tego roku Franciszek Ludwik wojował z większym szczęściem niż w roku poprzednim, jako że zdrowie mu dopisywało. W sierpniu dokonał odważnego czynu w bitwie pod Lewe. Jego oddział miał się cofnąć wobec przewagi wroga, ale książę chwycił sztandar poderwał żołnierzy do ataku i zdobył armaty nieprzyjacielskie. Podczas tej akcji otrzymał „niegroźny cios szabłą w głowę”⁴⁵. Całe starcie opisał w liście do swego teścia, ale własną rolę podczas bitwy w swym opisie pominął⁴⁶. Jednak we wrześniu wysiłek towarzyszący tej kampanii dał o sobie znać i Franciszka Ludwika dopadła trzeciaczka, czyli powtarzająca się z wielką regularnością niebezpieczna gorączka. Na wieść o tym Maria Teresa wysłała mu medyka rodzinnego⁴⁷. Gdy późną jesienią książę wrócił do domu, jego małżonka powiła ich pierwsze dziecko – córkę, która kilka dni później zmarła.

W Paryżu – po powrocie marszałka de Luxembourg i jego wysoko urodzonych podwładnych z frontu – zorganizowano ceremonię mającą przynieść pożądaną przez dwór efekt propagandowy. Sławiono wielkie zwycięstwa marszałka. Cała katedra Notre Dame obwieszona została zdobycznymi sztandarami, a ponadto odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne. W świątyni i wokół niej zgromadziły się nieprzebrane tłumy gawiedzi, tak iż marszałek, gdy wraz ze swoimi wyższymi oficerami przybył na plac, nie mógł utorować sobie drogi do wnętrza. Brak porządku i ścisk podczas wielkich uroczystości nawet na dworze nie należał do rzadkości, nie było wówczas żadnych wydzielonych stref dla najważniejszych gości i uczestników takich ceremonii. Pragnąc uczynić dla swego przyjaciela i dowódcy nieco miejsca, towarzyszący marszałkowi książę de Conti zakrzyknął gromkim

⁴² Autorka pamiętnika podaje tę informację pod rokiem 1689, ale inne przekazy mówią o roku 1693. M.-M. DE LA FAYETTE: *Dzieje Henriety Angielskiej...*, s. 136–137.

⁴³ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV...*, s. 223.

⁴⁴ J.A. LYNN: *Wojny Ludwika XIV...*, s. 223–224.

⁴⁵ *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 4: *Janvier 1692 – Juin 1695*. Publ. por G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1884, s. 234–235.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 484–491.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 263.

głosem: „Miejsce dla tapicera Notre Dame”⁴⁸. Nawiązywał tym samym do zdobiących Notre Dame zdobytych chorągwi. To określenie przyłgnęło do marszałka, zwanego odtąd „tapicerem Notre Dame”.

Głównodowodzący armii, w której przyszło służyć księciu de Conti, i zarazem jego przyjaciel, marszałek de Luxembourg, to uczeń swego nieco starszego kuzyna Wielkiego Kondeusza. Jego pierwszym wielkim sukcesem było zwycięstwo pod Fleurus odniesione w 1690 roku. Jednak mimo swych zdolności i dalszych zasług człowiek ten był traktowany przez Ludwika XIV z dużym dystansem, zarówno jako krewniak Kondeuszów, jak i z powodu buntowniczych skłonności jego ojca Franciszka de Montmorency-Bouteville. Sam marszałek służył na dworze jako przywódca złotej młodzieży. Jego towarzystwo podejrzewano o homoseksualizm, który spotykał się z tak wielką niechęcią króla. Sam marszałek został posądzony o udział w aferze trucizn, choć ostatecznie oczyszczono go z zarzutów. Mimo to szeptano, że zaprzedał duszę diabłu, żądając w zamian powodzenia na polu walki. Pod takim wodzem Franciszek Ludwik mógł zdobyć doświadczenie militarne, a nawet odnieść wielkie sukcesy, ale nie mógł polepszyć swego wizerunku w oczach króla. Dla Ludwika XIV książe de Conti oraz jego mentor marszałek de Luxembourg nie byli towarzystwem, na którym można było polegać czy też mu zaufać.

U progu 1695 roku marszałek zmarł. Jego ostatnie chwile, jak zaświadczał przewodnik duchowny jezuita ojciec Ludwik Bourdaloue, były przykładem wielkiej pobożności. Znow szeptano, że marszałek wywinął się diabłu, gdyż zdołał przyjąć sakramenty i odwołać swoje grzeszne przymierze. Jednak dla księcia de Conti jego śmierć było wielkim ciosem z powodu straty zarówno przyjaciela, jak i doskonałego dowódcy. Była to także bardzo poważna strata dla Ludwika XIV, bez względu bowiem na to, co król myślał na temat marszałka, był to ostatni z nieprzeciętnie utalentowanych wodzów francuskich tamtej epoki. Jeżeli umiejętnościami nie dorównywał Tureniuszowi czy Kondeuszowi, to napewno odznaczał się świetnym wyczuciem na polu walki i odnosił wspaniałe zwycięstwa. Tymczasem Francja miała prowadzić wojny jeszcze bez mała dwadzieścia lat.

Wiosną 1695 roku Franciszek Ludwik dostał kolejne powołanie do wojska, ale okazało się, że ma służyć we Flandrii pod Franciszkiem de Neufville, marszałkiem de Villeroy, któremu brakowało większego doświadczenia militarne⁴⁹. Przejął on dowództwo po marszałku de Luxembourg, co nie podobało się księciu de Conti, zapewne niezadowolonemu, że on sam nadal nie dostaje żadnych poważniejszych zadań na polu walki. Na dworze zaczęły krążyć na ten temat plotki i Ludwik XIV ostatecznie skie-

⁴⁸ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV...*, s. 223.

⁴⁹ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 4..., s. 441.

rował księcia pod rozkazy marszałka Ludwika Franciszka de Boufflers. Okazało się, że nie brakło Franciszkowi Ludwikowi wyczucia w ocenie dowódców, ponieważ de Villeroy utracił Namur i rozpoczął bezsensowne bombardowanie Brukseli, co odbiło się specyficznym echem w Europie – rozeszły się bowiem pogłoski, że wskutek tego właśnie poroniła Teresa Kunegunda Sobieska, córka króla Jana III, zamężna z Maksymilianem Emanuel Wittelsbachem, namiestnikiem Niderlandów⁵⁰. Była to jej pierwsza ciąża i początkowo wieści łączące poronienie z ostrzałem wywołały gniew i protesty na dworze polskim. Potem okazało się, że pomiędzy zajściami nie było bezpośredniego związku. Marszałek de Boufflers natomiast zdołał wprowadzić swe wojska do Namur, który później poddał, utraciwszy trzy czwarte stanu armii.

Tego roku książe de Conti znowu służył wraz z diukiem de Bourbon⁵¹. W powtórnym zajęciu i obronie, a potem poddaniu Namur Franciszek Ludwik nie wziął udziału, gdyż w lipcu tego roku znów poważnie się rozchorował. Wróciła przede wszystkim gorączka, którą uznano za trzeciaczkę. Gdy tylko choroba minęła, książe dołączył do armii pod rozkazami marszałka de Villeroy⁵². Mówiono, że mimo powrotu do służby był bardzo osłabiony⁵³.

Kampania tego roku we Flandrii upłynęła pod znakiem porażek francuskich. Nie było okazji do zdobycia zasług i świętowania sukcesów, jak poprzednio. Właśnie dlatego, zdaniem pamiętnikarza, „wszyscy chcieli księcia Conti na czele naszej armii”⁵⁴. Spragnieni sukcesów dworzanie i żołnierze sądzili, że dowództwo w rękach Franciszka Ludwika przyniesie zwycięstwa. Tymczasem w połowie 1696 roku zapadła decyzja, że Franciszek Ludwik będzie kandydatem do tronu polskiego.

Następne dwa lata upłynęły księciu de Conti na trudnych i bezowocnych zabiegach o koronę polską, choć jego osobisty udział w tym przedsięwzięciu ograniczył się do pełnego napięcia oczekiwania na jego wynik, zdobywania pieniędzy oraz krótkiej eskapady nad Wisłę. Omalże nie skończyło się to walką, ale wiele wskazuje na to, że właśnie trzeźwość księcia i jego pełna dystansu postawa pozwoliły uniknąć takiej tragedii. Trzeba jednak dodać, że czas ten upłynął na Zachodzie na rozmowach pokojowych. Negocjacje były trudne, a to z powodu rozbieżności interesów zwaśnionych stron. Sprzymierzeńcom w lidze augsburskiej łatwiej było prowadzić wojnę, niż ustalić, co

⁵⁰ M. KOMASZYŃSKI: *Teresa Kunegunda Sobieska*. Warszawa 1982, s. 58.

⁵¹ *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 2..., s. 441, 445, 462.

⁵² *Mémoires du marquis de Souches sur le règne de Louis XIV*. T. 5: *Julliet 1695 – Décembre 1697*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1885, s. 132.

⁵³ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 5: 1694–1696. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1856, s. 259.

⁵⁴ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon: sur le siècle de Louis XIV et la Régence*. Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 3. Paris 1843, s. 61.

chcą otrzymać w zamian za jej zakończenie. Zwłaszcza cesarz długo opierał się ostatecznemu podpisaniu traktatu w Ryswick.

Nie jest wykluczone, że swój udział w zmianie jego decyzji odegrał właśnie książę de Conti i jego wyprawa do Polski. Pojawienie się Francuza w Rzeczypospolitej i groźba, że posiadzie jej tron, mogła budzić poważne obawy Leopolda I, że u swych granic będzie miał wroga, jeżeli nie gotowego do bezpośredniej walki, to wspomagającego wiecznie tłący się opór węgierski. Byłby zatem cesarz otoczony niemal ze wszystkich stron przez Węgrów, Turków, nie wiadomo w jakim stopniu skłoną do walki Polskę, a także oddaloną, lecz wciąż wroga, Francję nad Renem. Wizja sukcesu Francuza w polskiej elekcji była więc dla Wiednia bardzo niepokojąca. Jeżeli jednak książę de Conti miałby wygrać zwłaszcza wskutek, jak wielu sądziło, wojny domowej z dyskretnym udziałem sił cudzoziemskich lub takiej, która toczyłaby się przy bezpośrednim udziale wojsk obcych, to interesem cesarza byłoby mieć wolne ręce, by do tych działań się przygotować. Z tego względu wyprawę księcia de Conti do Polski można traktować jako element rozgrywki międzynarodowej, którą Francja prowadziła z cesarzem. Korona polska była tu jedynie sposobem wywarcia nacisku na Leopolda I, by podpisał pokój i przyjrzał się sytuacji w Rzeczypospolitej. Ludwik XIV nie zamierzał wplątywać się w żadne poważniejsze, a zwłaszcza kosztowne lub niebezpieczne z militarnego punktu widzenia przedsięwzięcie w Polsce. Z tego względu książę de Conti wyruszył po „swoją” koronę tak późno. Z tego też względu nie zamierzał o nią walczyć, gdyż zapewne nie tego oczekiwał od niego Ludwik XIV. Po niespełna dwóch miesiącach elekt zdecydował się wyjechać, co zresztą zbiegło się z nadejściem nad Bałtyk oddziałów Augusta II.

Dla rozgrywki dyplomatycznej, którą być może prowadził król francuski, niepotrzebna była polska korona, lecz przedłużające się zamieszanie w Rzeczypospolitej. Oczywiście, gdyby bez przesadnego zaangażowania środków francuskich, również tych finansowych, udało się zdobyć tę koronę, Francja mogłaby zyskać przyjaznego władcę i sojusznika na Wschodzie. Jednak w Wersalu od dawna było jasne, że współpraca z samym królem polskim to za mało, gdyż pozycja tego władcy, uzależnionego w swych działaniach od sejmu, więc od decyzji szlachty czy raczej magnaterii, była zbyt słaba, by móc na nim opierać kalkulacje polityczne. Ponadto, co ujawnia korespondencja dyplomatyczna z Melchioriem de Polignac, Ludwik XIV nie wydawał się przejęty wynikiem walki wyborczej w Polsce, nie liczył na zwycięstwo, nie wyglądał też na rozczarowanego po porażce.

Pewnym świadectwem, które każe rozważyć taką wersję, jest depesza, jaką Ludwik XIV skierował do Melchiora de Polignac. Informował w niej o pokoju, który stanął na Zachodzie. „Zechcesz pan zawiadomić krewnego mego, księcia Conti o zawarciu 31. października pokoju, między mną a cesa-

rzem [...]”⁵⁵. Słowa te brzmią, jakby celem wyprawy księcia de Conti do Polski było postraszanie cesarza, że Francuz zdoła zająć polski tron, co powinno go skłonić do zakończenia wojny. Jeżeli Franciszek Ludwik swym pojawieniem się w Rzeczypospolitej miał pomóc w zakończeniu wojny, zadanie wypełnił i informacja o podpisaniu pokoju mogła być dla niego sygnałem, że może wracać, choć oczywiście trudno orzec, ile czasu zabrało Francuzom przesłanie tej wieści pod Gdańsk.

Gdy jesienią 1697 roku zawarto ostatecznie pokój w Ryswick, Francji przyznano jedynie Strasbourg i Saarlouis. Wszystkie inne nabytki musiały zwrócić, należały do nich między innymi terytoria Palatynatu oraz Luksemburg i Barcelona.

W 1698 roku Francja cieszyła się rzadką chwilą pokoju. Jednak napięcie w Europie utrzymywało się, choć traktat z Ryswick zakończył działania zbrojne. Kolejny konflikt już wisiał w powietrzu, a związany był z planami podziału Hiszpanii. Latem tego roku większość krewnych króla otrzymała powołanie do armii, ale nie znalazł się wśród nich Franciszek Ludwik⁵⁶. Z jednej strony Ludwik XIV nie miał do niego pretensji za porażkę w Polsce, z drugiej nawet po tym upokorzeniu, jakie spotkało księcia, nie uważał rachunków z nim za wyrównane. Tak w każdym razie można interpretować zachowanie monarchy.

Dodać należy, że książe de Conti został pozbawiony nie tylko dowództwa armii, ale nawet regimentu. Król nie przydzielił mu również żadnego gubernatorstwa. Jego stryj i ojciec, mimo wystąpień przeciw władzy, którym przewodzili, otrzymali takie nadania. Książę Armand de Conti był gubernatorem Langwedocji, a Wielki Kondeusz – Burgundii⁵⁷. Również później przedstawiciele młodszego pokolenia sprawowali te urzędy w poszczególnych prowincjach, choć należy podkreślić, że znaczenie tych stanowisk dawniej dających podstawę do tworzenia klienteli i budowania związków z miejscową ludnością bardzo osłabło. A stało się tak dzięki zmianom w strukturze władzy prowincjonalnej i charakterze jej powiązań z rządem. Tym bardziej, skoro nie było realnego niebezpieczeństwa, że można urząd wykorzystać do własnych celów, zwłaszcza walki z królem, jeśli był to urząd jedynie nominalny, pominięcie Franciszka Ludwika stało się piętnem, które na nim spoczęło. Jednak nie tylko książe de Conti napotykał taką reakcję Ludwika XIV. Również diuk du Maine, ukochany syn króla i cieszący się poparciem pani de Maintenon, zabiegał o stanowisko gubernatora Langwe-

⁵⁵ *Depesze księcia de Polignac posła francuzkiego po śmierci Jana III króla polskiego. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu*. T. 2. Wyd. J.K. Żupański. Poznań 1855, s. 61.

⁵⁶ *Mémoires du marquis de Souches...*, T. 5..., s. 64.

⁵⁷ *Mémoires de Louis XIV ou le métier de roi*. Textes présentés par J. CORNETTE. Paris 2007 s. 205, 306.

docji, ale nie znalazł przychylności króla. Można wyobrazić sobie zresztą reakcję dworu, gdyby nieślubny syn monarchy otrzymał godność, której odmówiono księciu krwi. W tę aferę wmieszali się wówczas także książę de Conti i Filip, diuk d'Orléans. W związku z rozgrywką o tytuły gubernatorów uderza jedna ciekawa informacja, mianowicie w spór włączyła się księżna de Conti, która wspierała swego małżonka, i ponoć oboje z Franciszkiem Ludwikiem czuli się obrażeni przez postawę króla, a okazywali to publicznie⁵⁸. Ostatecznie żaden z krewnych monarchy nie otrzymał wówczas tak upragnionego urzędu, co mogło trochę pocieszać księcia de Conti. Tym samym gubernatorstwo Langwedocji, sprawowane przez jego ojca i brata, ominęło go dwukrotnie.

Kwestia dokonanej i zwycięskiej, jak uważało wielu, elekcji księcia de Conti na tron polski wróciła raz jeszcze po wybuchu wielkiej wojny północnej. Gdy Karol XII wszedł na ziemie Rzeczypospolitej i zaczął planować detronizację Augusta II i wybór nowego władcy, uznano, że skoro Franciszek Ludwik został już raz obrany królem, zatem może nawet bez zwoływania elekcji objąć tron. Nie wydaje się, by takie zamysły części Polaków odbiły się szerokim echem we Francji. W latach 1701–1704 Ludwik XIV miał dość kłopotów w wojnie o sukcesję hiszpańską, nie chciał zatem wplątywać się w kolejną trudną imprezę polityczną czy militarną. Jednak w Polsce zaczęto szeptać o przejściu tronu przez księcia de Conti. Wysłannicy francuscy w Rzeczypospolitej podkreślali, że pozycja Augusta II po rozdwojonej elekcji jest nadal mocno niepewna⁵⁹. Franciszek Ludwik po raz kolejny miałby stanąć do rywalizacji z Jakubem Sobieskim, który żywił nadzieję na przejście władzy, i podjął w tym kierunku energiczne zabiegi. Pojawienie się Francuza wśród kandydatów do korony mogło w rzeczywistości być jedynie balonem próbnym, mającym sprawdzić stanowisko Wersalu, albo obliczone było na wciągnięcie Ludwika XIV w grę prowadzoną w Polsce. Ponadto im więcej kandydatów zgłaszano do elekcji, choć ona sama długo pozostawała mglistym projektem, tym większe panowało zamieszanie na polskiej scenie politycznej⁶⁰. Zatem to przedsięwzięcie nie dotyczyło bezpośrednio księcia de Conti. W każdym razie nic nie wiadomo na temat jego reakcji w związku z plotkami mówiącymi o jego ponownej kandydaturze do tronu polskiego.

Próbując zablokować możliwość utraty korony, August II szukał porozumienia z Wersalem. Zakładał zapewne, że Ludwik XIV mógłby wyperswadować Karolowi XII dążenie do przeprowadzenia nowej elekcji w Rzeczy-

⁵⁸ *Mémoires de Mlle de Montpensier, petite-fille de Henri IV*. Par A. CHÉRUEL. T. 3. Paris 1858, s. 490–491.

⁵⁹ AE, Pologne Correspondence, rkps 104, k. 237v.

⁶⁰ K. PIWARSKI: *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny*. Oświęcim 2015, s. 91, 120.

pospolitej. Wettyn oferował w zamian gotowość poparcia buntowników węgierskich, którzy, szkodząc cesarzowi, wspomagali Francję⁶¹. Na rzecz Węgrów energicznie działał nad Wisłą wysłannik francuski Karol Franciszek de Carradas, markiz du Héron⁶². Jednak właśnie zainteresowanie Francji sprawą węgierską mogło przynajmniej pozornie przemawiać za osadzeniem na polskim tronie Francuza. Mówiono nawet, że sam prymas Michał Radziejowski nie sprzyja kandydaturze Sobieskich, lecz raczej opowie się za osadzeniem na tronie księcia de Conti⁶³. Zamysł uznania poprzedniej elekcji Francuza można było oprzeć na argumentach samego Karola XII, który zarzucał Augustowi II, że „przez wprowadzenie wojska na królestwie osiadł”⁶⁴. Zatem rządy saskie były pozbawione podstaw legalności.

Zainteresowanie Polaków wprowadzeniem księcia de Conti na tron polski mogło wynikać nie tylko z przekonania, że to dobry kandydat, a współpraca z Francją przyniesie Rzeczypospolitej więcej korzyści. Tym bardziej nie było ono spowodowane ich lojalnością wobec swego dawnego kandydata. Zarówno prymas, jak i kilku innych zwolenników księcia w elekcji 1697 roku zaangażowali się w ówczesne działania także finansowo. Tę myśl o powrocie do kandydatury księcia de Conti skwapliwie podtrzymywali francuscy wysłannicy w Polsce, choć Ludwik XIV nie był nią wcale zachwycony⁶⁵. Osadzenie księcia de Conti na tronie zmusiłoby bowiem Francję do spłaty tamtych zobowiązań⁶⁶. Zresztą właśnie o długach Melchiora de Polignac skwapliwie przypominano⁶⁷. Ich uregulowanie ułatwiłoby współpracę z niektórymi Polakami. W swoich rojeniach Francuzi posuwali się tak daleko, iż wskazywali Marię Kazimierę oraz prymasa Michała Radziejowskiego jako tych, którzy wesprą księcia de Conti⁶⁸. Ich zdaniem, nieobecna przecież w Polsce, bo przebywająca wówczas w Rzy-

⁶¹ B. KOPECZI: *La France et la Hongrie au debut du XVIIIe siècle*. Budapest 1971, s. 38.

⁶² J. STASZEWSKI: *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1973, s. 43, 47, 179, 218.

⁶³ K. JAROCHOWSKI: *Porwanie Jakuba i Konstantego Sobieskich przez Augusta II na drodze między Oławą a Wrocławiem dnia 27 lutego 1704 roku*. W: IDEM: *Opowiadania i studia historyczne*. Poznań 1863, s. 89.

⁶⁴ Uniwersał Karola XII. BOss., rkps 174, k. 21-23.

⁶⁵ AE, Pologne Mémoires, rkps 6, k. 105; J. PORAZIŃSKI: *Sejm lubelski w 1703 roku i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII wieku*. „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1987, R. 83, z. 1, s. 17.

⁶⁶ E. CIEŚLAK: *Francuska placówka konsularna w Gdańsku w XVIII wieku. Status prawny – zadania – działalność*. Kraków 1999, s. 21.

⁶⁷ Jan Kazimierz Baluze do Ludwika XIV, 21.05.1700. AE, Pologne Correspondence, rkps 104, k. 58r.

⁶⁸ Karol Franciszek de Carradas do Ludwika XIV, Wraszawa, 8.07.1700. AE, Pologne Correspondence, rkps 102, k. 26v.

mie, królowa była tak wrogo usposobiona do Augusta II, że skłonna byłaby pomóc w osadzeniu księcia na tronie⁶⁹.

Tymczasem plotki na temat powrotu do kandydatury francuskiej spędzały sen z oczu Sobieskich. Maria Kazimiera ucieszyła się, gdy usłyszała, że Karol XII planuje nową elekcję⁷⁰. Natychmiast zaczęła zachęcać synów do zabiegów o tron⁷¹. Podkreślała, że ich sukces oparty będzie na współpracy z Karolem XII⁷². Później królowa z przerażeniem pisała, że prymas chciał zobaczyć na tronie księcia de Conti, ale Ludwik XIV odrzucił takie zamysły⁷³. Szwedzkie plany dotyczące Polski przedstawiane były w najróżniejszy sposób. Według wysłanników francuskich nad Wisłą Karol XII prowadził wojnę, by osadzić na tronie Rzeczypospolitej Jakuba Sobieskiego⁷⁴, natomiast Habsburgowie zapewniali Augusta II, że to Francja kieruje królem szwedzkim, a czyni to w interesie księcia de Conti⁷⁵. Od chęci przeprowadzenia elekcji w Polsce próbowały odwieść Karola XII Anglia i Niderlandy. Osadzenie na tronie polskim Francuza nie leżało w ich interesie. Nie wiadomo przy tym, dlaczego już wcześniej dyplomaci francuscy zakładali, że Wilhelm III wolałaby zobaczyć na polskim tronie księcia de Conti niż Jakuba Sobieskiego⁷⁶.

Królewicz Jakub rozumiał, że chcąc dowiedzieć się czegoś więcej na temat planów francuskich lub nawet zabezpieczyć się przed kandydaturą księcia de Conti, powinien nawiązać kontakt z Wersalem. Uczynił to, a w zamian za poparcie Ludwika XIV dla własnej elekcji gotów był podjąć współpracę z Francją. Obiecywał, że pośredniczyć będzie w stosunkach pomiędzy Berlinem a Wersalem, zabiegając o ich zbliżenie. Na takim kierunku politycznym zależało wówczas Królowi Słońce. Zakładano bowiem, że uda się przeciągnąć Fryderyka I na stronę Francji⁷⁷. Ponadto Sobieski zobowiązał się zaatakować Augusta II w Saksonii lub wkroczyć na Węgry

⁶⁹ Héron do Ludwika XIV, Wraszawa, 3.07.1700. Ibidem, k. 9v.

⁷⁰ Maria Kazimiera do Jakuba Sobieskiego, Rzym, 26.01.[?]. NGAB, f. 694, o. 12, rkps 167, k. 3r.-6v.

⁷¹ K. PIWARSKI: *Królewicz Jakub Sobieski w Olawie*. Kraków 1939, s. 37.

⁷² Maria Kazimiera do Jakuba Sobieskiego [b.m., b.d.]. NGAB, f. 694, o. 12, rkps 162, k. 89r.-90v.; Maria Kazimiera do Aleksandra Sobieskiego, Rzym, 19.04.[?]. NGAB, f. 694, o. 12, rkps 167, k. 26r.-27v.

⁷³ Maria Kazimiera do Jakuba Sobieskiego, Rzym, 10.11.[?]. NGAB, f. 694, o. 12, rkps 167, k. 21r.-23v.

⁷⁴ *Negotiation du Sieur du Héron envoyé xtraordinaire du Roy en Pologne pendant les mois de Novembre et Décembre*. AE, Pologne Mémoires, rkps 6, k. 122v.

⁷⁵ J. STASZEWSKI: *O miejsce...*, s. 321.

⁷⁶ AE, Pologne Correspondence, rkps 105, k. 84v.

⁷⁷ Kopia responsu Gołowina na list du Hérona [b.m.], 17.12.1701. AE, Russie Correspondence, rkps 01-02, k. 165.

czy Śląsk i w ten sposób prowadzić dywersję przeciw cesarzowi⁷⁸. W zamian za interwencję na Węgrzech – oprócz wsparcia podczas elekcji – królewicz żądał pomocy finansowej Wersalu. Jednak Ludwik XIV z jednej strony nie dowierzał tym ofertom, a z drugiej – nie mógł pozwolić sobie na całkowite zrażenie Augusta II⁷⁹. Król Słońce miał co prawda nadzieję na zbliżenie z Karolem XII, ale wobec spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej pragnął pozostać neutralny. Zatem w Wersalu okazywano Sobieskim rezerwę, a do pewnego stopnia potwierdzało to krążące wciąż plotki, że to książę de Conti zasiądzie na polskim tronie⁸⁰. Król Słońce świadom, iż porozumienia z polską magnaterią niczego mu nie zagwarantują, gdyż jak wiele razy przedtem będzie ona żądała pieniędzy, a może nie wykazać się stałością w współpracy, wolał zbliżenie z Augustem II niż podejmowanie niepewnej gry o osadzenie nowego władcy w Rzeczypospolitej.

To, co było dla dyplomacji francuskiej naprawdę ważne, to kwestia węgierska. Francja pomagała Węgom wciąż opierającym się władzy Habsburgów i dążącym do niepodległości⁸¹. O uruchomienie wsparcia dla nich zabiegał przebywający nad Wisłą markiz du Héron⁸². Zdając sobie z tego sprawę, August II deklarował wobec cesarza, że granica polsko-węgierska jest zamknięta, a jednocześnie nie przeszkadzał w jej nielegalnym przekraczaniu przez oddziały zwerbowane na terenie Rzeczypospolitej, a pomagające buntownikom. Dyplomaci francuscy rozważali nawet, czy któryś z królewiczów Sobieskich nie mógłby zasiąść na tronie węgierskim – pod uwagę brano Jakuba, gdyby ominęła go korona polska, lub Aleksandra, gdyby starszy brat zdobył władzę w Polsce⁸³. Należy podkreślić, że te dość nierealne plany pokazują najlepiej, jak bardzo sprawy polskie były powiązane z sytuacją międzynarodową, a interesy Rzeczypospolitej podporządkowane rozgrywkom prowadzonym na europejskiej scenie politycznej. Zakładnikiem takich szerokich działań stał się również książę de Conti. Jeden z przedstawicieli francuskich nad Wisłą zapewniał, że Zjednoczone Prowincje i Anglia zechcą pomóc Francuzowi w odzyskaniu tronu polskiego⁸⁴.

⁷⁸ G. JONASSON: *Karl XII: s polska politik 1702–1703*. Stockholm 1968, s. 150–151.

⁷⁹ J.A. GIEROWSKI: *Traktat przyjaźni Polski z Francją w 1714 roku*. Warszawa 1965, s. 11.

⁸⁰ *Kopia listu ImPana Pośta Francuskiego do ImPana Referendarza Koronnego* [b.m., b.d.]. LNB, rkps 438, k. 91v.

⁸¹ FRANCISZEK II RAKOCZY: *Pamiętniki. Wyznania*. Oprac. J.R. NOWAK. Warszawa 1988, s. 32–35.

⁸² L. HOPP: *Ruch niepodległościowy szlachty węgierskiej przeciwko Habsburgom a Sobieski*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1980, z. 2, s. 233–234.

⁸³ J. STASZEWSKI: *Królewicz Aleksander Sobieski kandydatem do korony węgierskiej*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1980, z. 2, s. 295–296.

⁸⁴ NN do Ludwika XIV, [b.m.], 19.06.1700. AE, Pologne Correspondance, rkps 105, k. 84v.

Kwestie ponownej elekcji nie przestawały podniecać umysłów dyplomatów i polskiej magnaterii. W 1702 roku markiz du Héron rozmawiał z prymasem Michałem Radziejowskim i hetmanem wielkim koronnym Hieronimem Lubomirskim, próbując dowiedzieć się czegoś o ich planach względem przyszłej elekcji. Ponoć przekazali mu, że wraz z podskarbib litewskim Benedyktem Sapięgą skłonni byłiby opowiedzieć za księciem de Conti. W swoich doniesieniach do Wersalu markiz sugerował wręcz, że z obiorem Francuza nie będzie najmniejszego kłopotu, konieczne jest tylko potwierdzenie chęci przejęcia władzy przez samego księcia. Zdaniem dyplomaty cała Wielkopolska opowiadała się za księciem. Również car deklarować miał, że gotów jest poprzeć kandydata francuskiego⁸⁵. Z przekazów wynika jednak jasno, że w Polsce nie było zgody nawet w kwestii tego, czy powinno dojść do nowej elekcji, która potwierdziłby sukces księcia de Conti z 1697 roku, czy wystarczy, by przyjechał i dokonał koronacji, ponieważ już wcześniej został obrany królem. Natomiast zapał francuskiego dyplomaty i jego gotowość do lansowania osoby księcia w Polsce napawał niepokojem, gdyż niebezpiecznie przypominał nadmierny optymizm Melchiora de Polignac.

Na temat ponownej elekcji księcia de Conti krążyły sprzeczne plotki. Mówiono, że jego obiór na tron polski nastąpi z pewnością, gdyż Karol XII porozumiał się w tej sprawie z Wersalem⁸⁶. Dyplomaci francuscy znając rezerwę, z jaką Ludwik XIV przyjmował takie projekty, twierdzili, że co prawda król francuski mógłby podtrzymać elekcję swego kuzyna, ale tego nie uczyni, gdyż nie chce wojny i przelewu krwi w Rzeczypospolitej⁸⁷. Mimo to dość powszechnie plotkowano o spodziewanym przyjeździe księcia de Conti nad Wisłę⁸⁸.

Markiz du Héron rozmawiał na ten temat nawet z kanclerzem szwedzkim Karlem Piperem⁸⁹. Zdaje się, że Szwed skłonny był rozważyć taką opcję. Dałoby to bowiem Szwecji wsparcie ze strony Francji. Natomiast nie miał Piper przekonania, że Sobiescy uwolnią się spod wpływów Wiednia i zachowają wierność wobec Szwecji i dlatego gotów był wziąć pod uwagę także inne kandydatury do tronu polskiego⁹⁰. W Polsce krążyły na ten temat najrozmaitsze opinie. Obok księcia de Conti, który według wielu miał największe prawa do tronu, i Sobieskich wymieniano kilku innych kandy-

⁸⁵ AE, Pologne Mémoires, rkps 6, k. 165r.-v., 215v.-216r., 230v.-231r., 254r., 259v., 262v., 264v.

⁸⁶ *Z Krakowa 5 Augusti 1702*. BCzart., rkps 526, k. 15.

⁸⁷ Kopia listu pana pośła francuskiego do ImPana referendarza koronnego, Warszawa, 6 Augusti 1702. BPANK, rkps 526, k. 69.

⁸⁸ AE, Pologne Mémoires, rkps 112, k. 17r., 32v.

⁸⁹ AE, Pologne Mémoires, rkps 6, k. 265r.; S. ORDESSON: *Karl XII*. In: *Peter I und Karl XII*. Ed. S. ORDESSON. Moskwa 1999, k. 50.

⁹⁰ E. SCHUYLER: *Peter the Great, Emperor of Russia*. T. 1. New York 1967, s. 66.

datów⁹¹. Były najwyraźniej próby powiększenia zamieszania panującego w Rzeczypospolitej⁹².

Ludwik XIV deklarował, że nie będzie się sprzeciwiał elekcji Jakuba⁹³. Mimo to rezydent Stanisława Szczuki w Warszawie uważał, że Francuzi zabiegają o elekcję swego księcia, a ich intryga, która „dotychczas pod pretekstem domu królewskiego ukrywała się, poczyna wychodzić *in publicum* [do powszechnej wiadomości – A.S.]”⁹⁴. Jego zdaniem, wynikało to z korespondencji Pipera i „niewinnie dom królewski *involuebatur* [wmieszano – A.S.]”⁹⁵. Potem trzeźwo dodawał, iż „postronni książęta nie dadzą panować Contiemu boby Węgry buntował i cesarzowi dywersję robił”⁹⁶. W niektórych pismach politycznych przypisywano winę za napięcie polityczne i plany nowej elekcji działalności dyplomatów Wersalu. Twierdzono, że to „hydra francuska jad swój wylała”⁹⁷, wywołując zamieszanie w Polsce.

We wrześniu 1702 roku w Rzymie znów rozeszły się plotki, że Karol XII będzie popierać kandydaturę księcia de Conti podczas elekcji. Maria Kazimiera z przerażeniem przyjęła wieść, iż król szwedzki porzuci sprawę jej synów⁹⁸. Mówiono nawet, że prymas Radziejowski zwróci się do królowej, by odwiodła królewiczów od kandydowania podczas elekcji⁹⁹. Myśl, iż monarchini przystałyby na taką propozycję, wydaje się dość naiwna. Pocieszały ją wiadomości nadchodzące z Polski, iż wielu ludzi wesprze Sobieskich¹⁰⁰. W grudniu 1702 roku królowa na powrót wierzyła w powodzenie sprawy swej rodziny¹⁰¹.

Zabiegając o uspokojenie wewnętrzne, w 1702 roku Wettyn uwięził przedstawiciela Francji w Rzeczypospolitej, markiza du Héron, wywołując wściekłość Ludwika XIV¹⁰².

⁹¹ AE, Pologne Mémoires, rkps 6, k. 251r.-252r.

⁹² Z. ANUSIK: *Karol XII*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. 110, 119.

⁹³ *Négotiation pour un traité d'alliance entre le Roy Louis XIV et le Czar*. 1702. AE, Russie Mémoires, rkps 3, k. 23v.-28r.

⁹⁴ Konstanty Dłuski do Stanisława Szczuki, Warszawa, 30.07.1702, APWawel, AKPot., rkps 3377, k. 115.

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ Ibidem.

⁹⁷ List Ichm Pana Wdy sandomierskiego [b.m., b.d.]. BCzart., rkps 570, k. 196.

⁹⁸ AE, Rome Mémoires, rkps 428, k. 13.

⁹⁹ R. KAWECKI: *Kardynał Michał Stefan Radziejowski (1645–1705)*. Opole 2005, s. 205.

¹⁰⁰ AE, Rome Mémoires, rkps 428, k. 18, 424, 427.

¹⁰¹ Maria Kazimiera do Aleksandra Sobieskiego, Rzym, 26.04.[?]. NGAB, f. 694, o. 12, rkps 167, k. 29r.-v.; Maria Kazimiera do Jakuba Sobieskiego, [b.m.], 1.07.[?]. NGAB, f. 694, o. 12, rkps 162, k. 59r.-68r.

¹⁰² AE, Pologne Mémoires, rkps 6, k. 265v., 266r.

W styczniu 1704 roku Król Słońce podkreślał, że nie chce sprzeciwić się elekcji Jakuba Sobieskiego, i namawiał zwolenników Francji w Polsce, by udzielili mu poparcia. Podkreślano też, że elekcja księcia de Conti nie ma większych szans, choćby ze względu na niechętnie nastawienie samego Karola XII¹⁰³.

W lutym 1704 roku sytuacja przybrała zupełnie niespodziewany obrót. August II zdecydował się uwięzić Jakuba Sobieskiego, którego uważał za swego najpoważniejszego wroga. Razem z bratem pochwycony został królewicz Konstanty¹⁰⁴. Jako głównego kandydata do elekcji zaczęto wskazywać wciąż pozostającego na wolności królewicza Aleksandra, ale właśnie wówczas myśl o obiorze księcia de Conti wróciła ze zdwojoną siłą. Do takiego scenariusza przychylił się kardynał Radziejowski, zwłaszcza że był to powrót do jego wcześniejszych zamysłów¹⁰⁵. Jednak Ludwik XIV skłonny był wówczas poprzeć właśnie Aleksandra Sobieskiego¹⁰⁶. Być może król wyobraził sobie, że niebezpieczeństwo uwięzienia zawiśnie nad jego kuzynem, gdyby udał się do Polski, i nie chciał ryzykować incydentu. Widać było bowiem, że August II będzie bronił swego panowania w Rzeczypospolitej. Latem 1704 roku przeprowadzono elekcję i obrano na tron Stanisława Leszczyńskiego. Wydawało się, że wszelkie zamysły i plotki o koronie dla Franciszka Ludwika ostatecznie się skończyły.

Jednak w 1706 roku na dworze francuskim szeptano, że księżę de Conti, obok Maksymiliana Emanuela Wittelsbacha, elektora bawarskiego, i księcia Franciszka Rakoczego jest kandydatem do tronu węgierskiego. Zbuntowani poddani cesarscy zamierzali strącić z tronu arcyksięcia Józefa i wybrać króla według własnego upodobania¹⁰⁷. Francja od dawna wspierała ich w wystąpieniach antyhabsburskich. Myśl o możliwości powołania księcia de Conti na tron polski wróciła raz jeszcze w 1707 roku. Wówczas to car Piotr I szukając porozumienia z Ludwikiem XIV, a nie ufając Augustowi II, zadeklarował, że gotów jest osadzić w Polsce dawnego elekta, gdyż, jak podkreślał, był bardzo niezadowolony z Wettyna¹⁰⁸. Car nie mógł uznać wybranego dzięki poparciu szwedzkiemu Stanisława Leszczyńskiego, jako że wojna z Karolem XII jeszcze się nie zakończyła. Zdeterminowany, by pozbyć się z Polski

¹⁰³ Ludwik XIV do Jean Louis Bonnac, [b.m.], 13.03.1704. AN 340, AP 1, k. 85.

¹⁰⁴ *Bidrag till de nordeuropeiska folkslagens historia, hämtade ur sydeuropeiska Källor: urkund och bear – betningar af dessa; utfinga of Frederic Cyganeus – första dellen*. Hellsingfors 1848, s. 212.

¹⁰⁵ K. JAROCHOWSKI: *Koniec Radziejowskiego*. W: IDEM: *Nowe opowiadania i studia historyczne*. Warszawa 1882, s. 107.

¹⁰⁶ J. STASZEWSKI: *Królewicz Aleksander...*, s. 397.

¹⁰⁷ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 11: 1706–1707. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1857, s. 459.

¹⁰⁸ AE, Russie Mémoires, rkps 3, k. 26v.

Augusta II, Piotr I nalegał na obiór któregoś z Sobieskich, a po odmowie z ich strony zwrócił się ku Francji. Beskutecznie.

Nic nie wiadomo na temat stosunku Franciszka Ludwika de Conti do tych planów. Jeżeli do niego docierały, a było tak z pewnością, mogły wywoływać przykre napięcie bez względu na to, czy chciałby panować w Polsce, czy też nie. Nie sposób też określić, w jakim stopniu napięcie to obecne było w życiu księcia i jego rodziny, a z pewnością mogło być dla nich powodem frustracji.

W tym samym czasie, gdy na Wschodzie rozgorzała wielka wojna północna, na Zachodzie rozpoczęły się zmagania o sukcesję hiszpańską. Wówczas też wróciła kwestia udziału Franciszka Ludwika w działaniach zbrojnych. Po długim, tragicznym panowaniu pomieszanego na ciele i umyśle Karola II, ostatniego z Habsburgów hiszpańskich, gdy nieustannie przewidywano jego śmierć i próbowano podzielić się jego przeogromną schedą. Prawdopodobnie najlepszym pomysłem, jaki zgłoszono, było przekazanie ziem hiszpańskich księciu bawarskiemu Józefowi Ferdynandowi Wittelsbachowi, choć nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy jego i jego władztwa, gdyby w 1699 roku nie zmarł. Wówczas wróciły targi o przejęcie korony hiszpańskiej i ewentualny podział jej ziem. Pretensje zgłaszali w imieniu swych synów zarówno Leopold I, jak i Ludwik XIV jako potomkowie poprzednich władców Hiszpanii. W 1700 roku Karol II zmarł, a w testamencie, ku niemałemu zaskoczeniu dla Wiednia, nazaczył swym dziedzicem Bourbona. Szok był tym większy, że żoną zmarłego króla była siostra cesarzowej, która zabiegać miała o rozstrzygnięcie pozytywne dla Habsburgów. Jednak sami Hiszpanie liczyli na to, iż siła Francji pozwoli na utrzymanie ich imperium w całości. Królem hiszpańskim został średni wnuk Ludwika XIV – Filip, diuk d’Anjou. Przewaga dynastii francuskiej, jaką to tworzyło, wywołała natychmiastowe przeciwdziałanie państw europejskich. Powstała koalicja cesarza oraz Holandii i Anglii, do której przystąpiły Prusy, a przeciwko stanęły Francja z Hiszpanią oraz Bawaria i Kolonia, chwilowo wsparte przez Sabaudię i Portugalie. Zdaniem historyków, Ludwik XIV nie chciał kolejnej wojny, ale ją sprowokował.

Walki toczyły się w Italii, nad Renem, w Hiszpanii oraz Niderlandach. Późną wiosną 1706 roku król postanowił odesłać diuka de Vendôme, który dotąd dowodził w Italii, do Flandrii. Miał tam zastąpić marszałka de Villeroy. Dowództwo w Italii powinien przejąć ktoś, „kto oddziałyby na wyobraźnię”¹⁰⁹. Mówiono o diuku d’Orléans, bratanku króla.

Francji nie wiodło się najlepiej. W 1707 roku wycofała swe oddziały z Italii, budząc obawy papieża, gdyż wojska cesarskie zajęły południe półwyspu. Trudności powiększał fakt, że koalicja antyfrancuska miała dwóch

¹⁰⁹ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV...*, s. 275.

wybitnych wodzów: księcia Eugeniusza Sabaudzkiego i Johna Churchilla, diuka Marlborough. Tymczasem w szeregach francuskich nie było nikogo, kto dorównywałby ich geniuszowi militarnemu. Teraz brakowało wielkości Turenusza i Kondeusza. Sytuacja Francji pogarszała się sukcesywnie, a wysiłek wojenny przekraczał już niemalże możliwości zaopatrzeniowe kraju. Snuto więc różnorodne wizje, by zaradzić tak trudnej sytuacji¹¹⁰.

Italia była teraz przedmiotem nowych planów Ludwika XIV – gdyby nie udało się utrzymać Filipa V na tronie hiszpańskim, można byłoby zdobyć dla niego Italię wraz z tytułem króla. Ponadto w tym momencie stosunki między Królem Słońce a papieżem były bardzo dobre, a dowód gotowości Jego Świątobliwości do współdziałania stanowiła wydana rok wcześniej bulla, w której potępiono jansenizm, o co Ludwik XIV od dawna zabiegał. Wypadki w Hiszpanii bardzo szybko potwierdziły obawy, że Hiszpania nie pozostanie w rękach francuskich. Latem arcyksiążę Karol wkroczył do Madrytu, choć jesienią powrócić tam miał Filip V.

Diuk d'Orléans wyruszył do Italii, ale okazało się, że nie poradził sobie z czekającym go wyzwaniem, do porażki przyznać też się nie chciał, mimo że Ludwik XIV sugerował, by bratanek złożył dowództwo. Jednak diuk dojrzał do tej decyzji dopiero zimą.

Ponieważ sytuacja na wszystkich niemal frontach była bardzo trudna, jeżeli nie katastrofalna, wzięwszy pod uwagę kłopoty finansowe królestwa, dworzanie próbowali schodzić Ludwikowi XIV z drogi, by nie narazić się na jego gniew, lub wskazywali domniemanych winnych wszystkich nieszczęść spadających na Francję.

Rok 1707 zapisał się poważnymi przetasowaniami na wielu frontach. W Niderlandach miał dowodzić wnuk królewski Ludwik, diuk Burgundzki. Jako głównego doradcę przydzielono mu Ludwika Józefa, diuka de Vendôme, z którym wiązano wówczas wielkie nadzieje¹¹¹. Tymczasem między dowódcami niemal natychmiast doszło do poważnych nieporozumień. Panowie wzajemnie oskarżali się o błędy, a zła sytuacja i utrzymujące się między nimi napięcie groziły całkowitą klęską.

W trakcie tej wojny, nauczony ponurymi doświadczeniami z przeszłości, Franciszek Ludwik nie tylko próbował przypodobać pani de Maintenon, której ulubieńcem był diuk Burgundzki, ale właśnie przez korespondencję starał się trafić do serca monarchy. Książę de Conti w listach kierowa-

¹¹⁰ W. COXE: *Memoirs of the Kings of Spain of the House of Bourbon from the Accession of Philip V to the Death of Charles III 1700 to 1788. Drawn from Original and Unpublished Documents*. T. 1. London 1819, s. 405.

¹¹¹ Madame de Maintenon to princess des Ursines, Saint Cyr, 10.04.1707. *The Secret Correspondence of Madame de Maintenon with Princess des Ursines. From the Original Manuscripts in the Possession of the Duke de Choiseul*. T. 1. London 1827, s. 93.

nych między innymi do ministra Michała Chamillart nie szczędził diukowi Burgundzkiemu pochwał i jednocześnie wciąż od nowa zapewniał o swym pragnieniu, by stanąć do walki i przysłużyć się wielkości króla i Francji. Podkreślał przy tym, że nie zależy mu nawet na dowództwie, na co wskazywała jego pozycja księcia krwi, lecz chce jedynie walczyć u boku wielce obiecującego młodzieńca, jakim jest diuk Burgundzki. Jednak te wieści, które z pewnością w ten czy inny sposób dotarły do uszu króla, nie uczyniły wówczas na monarsze najmniejszego wrażenia.

W 1708 roku położenie armii we Flandrii było rozpaczliwe. Nadal dowodził tam diuk Burgundzki. Sytuacja na froncie pogarszała się coraz bardziej, a wnuk królewski, wspierany moralnie przez dziadka, ale wbrew ocenie diuka de Vendôme, zdecydował się stoczyć bitwę pod Oudenaarde i poniósł sromotną klęskę w spotkaniu z diukiem Marlborough. Poległo lub do niewoli dostało się więcej niż 10 tysięcy żołnierzy francuskich, w tym wielu oficerów, ponadto utracono sztandary i artylerię. Rzeczywiste rozkazy wydawał jednak diuk de Vendôme, zawsze budzący niechęć rywal księcia de Conti, związany z kręgiem diuka du Maine. Nie bez znaczenia było i to, że diuk de Vendôme starał się zbliżyć do delfina i choć przegrywał w jego kręgu z wpływami samego Franciszka Ludwika, to z pewnością nie był to układ wygodny dla księcia¹¹². Utrącenie pozycji diuka, a może nawet nieślaska, która usunęłaby go z dworu, były z pewnością grą wartą zachodu¹¹³.

Za opiniami sączonymi na ten temat w ucho króla stał potężny układ dworski: pani de Maintenon, której sercu był teraz najbliższy diuk Burgundzki, oraz silna grupa dworzan skupiona wokół diuszesy Burgundzkiej, a księżę de Conti blisko z nimi współpracował. Atakowali diuka de Vendôme, obarczając go winą za porażkę. Ich aktywność była tak wielka, że diuk Burgundzki interweniował u pani de Maintenon, prosząc, by powstrzymała jego małżonkę Marię Adelajdę przed takimi działaniami. Diuka de Vendôme broniła fakcja połączonych z sobą braci przyrodnych – diuka du Maine i Wielkiego Delfina¹¹⁴. Tym samym księżę de Conti stanął w opozycji do swego przyjaciela Wielkiego Delfina, biorąc w tych sporach stronę jego syna.

Ci, którzy opowiedzieli się w tej rozgrywce za diukiem de Vendôme, chcieli najprawdopodobniej zrównoważyć wpływy wnuków królewskich, gdyż diuk Burgundzki i jego małżonka cieszyli się ogromną sympatią króla. Na dworze usztywnionym przez rytuał ze zdziwieniem, jeżeli nie z przera-

¹¹² É. SPANHEIM: *Relation de la cour...*, s. 389.

¹¹³ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 12: 1707–1709. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1857, s. 341.

¹¹⁴ S. MELCHIOR-BONNET: *Louis et Marie-Adélaïde de Bourgogne. La vertu et la grace*. Paris 2002, s. 220–228.

zeniem, obserwowano, jak jeszcze dziecinną, kilkunastoletnią Marią Adelaïdą nie liczy się z etykietą – największą świętością dworu. Siadała na poręczy fotela pani de Maintenon, a samemu królowi na kolanach, czochrała perukę monarchy, a na zarzuty otoczenia, że łamie etykietę, odpowiadała ze śmiechem, iż pewnego dnia, czy się to komu podoba, czy nie, to właśnie ona będzie królową¹¹⁵. Zatem próba obnażenia błędów militarnych diuka Burgundzkiego była także próbą odwrócenia serca królewskiego od najstarszego wnuka i osłabienia wpływów młodzieńca, którego wielu na dworze uwielbiało, a inni dostrzegali w nim nowy ośrodek wpływów i kabał. Obie faksje zaciekle walczyły na pisma ulotne, wierszyki oraz piosenki, pełne złośliwości i jak zawsze daleko posuniętej przesady. Diuka Burgundzkiego wyśmiewano nawet za to, że był głęboko pobożny, a na wyprawę „do okopów”, jak napisano, zabrał spowiednika¹¹⁶. Dodać można jedynie, że te zabiegi księcia de Conti związane były z osobą przyszłego władcy, który władzę miałby przejąć po swym dziadku i ojcu, zatem można je było traktować nie tylko jak chęć zdobycia laurów wojennych, ale i wpływu na króla *in spe*. Odegranie roli mentora u boku młodzieńca mogło otworzyć Franciszkowi Ludwikowi szansę na silną pozycję za jego panowania, jeżeli oczywiście tak daleko sięgały jego zamysły, ale bez względu na nadzieje przyswiecające księciu, tak można było to interpretować.

Gdy nadeszły wieści o utracie Lille i zagrożeniu wiszącym nad Artois, ksiązę de Conti dostrzegał w nich jedynie winę diuka de Vendôme i usprawiedliwiał królewskiego wnuka, zdejmując wszelką odpowiedzialność z jego barków. Zapewne podobało się to niezmiernie królewskiej małżonce, zwłaszcza że zgadzało się to z opiniami diuka Burgundzkiego, który szalał z gniewu, śląc listy obarczające winą za marną sytuację właśnie diuka de Vendôme. Według przekazów z dworu, te nieporozumienia miały swoje źródło zarówno w niepowodzeniach wojennych czy grze dworskich faksji, jak i w różnicach charakterów obu dowódców¹¹⁷. Być może to pani de Maintenon dostrzegła możliwość wysłania na front, do boku królewskiego wnuka, właśnie księcia de Conti, który cieszył się zawsze dobrą opinią wielkiego wodza, której to opinii – zaznaczyć to trzeba wyraźnie – nigdy w praktyce nie zdołał Franciszek Ludwik potwierdzić ani obalić. Z powodu decyzji Ludwika XIV trzymającego go z dala od wszelkich poważniejszych funkcji ksiązę chodził w glorii doskonałego niższego rangą oficera, jakim niezaprzeczalnie był, i wciąż świetnie się zapowiadał na wielkiego wodza, czego w praktyce nigdy nie sprawdzono¹¹⁸.

¹¹⁵ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 275–278.

¹¹⁶ G. BORDONOVE: *Ludwik XIV...*, s. 339–341.

¹¹⁷ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 2. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 76.

¹¹⁸ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 270.

Jednak sytuacja Francji pogarszała się tak, że król zaczął rozważać wykorzystanie tyleż sławnych, co niesprawdzonych dotąd talentów Franciszka Ludwika jako wodza. Ponoć to sam papież Klemens XI zagrożony przez wojska cesarskie, osamotniony przez książąt włoskich, domagał się, by na czele pomocy francuskiej, której wzywał, stanął książę de Conti. Ten plan miał przedstawić w Wersalu Alamanno Salviati. Jednak, według przekazów z dworu francuskiego, autorem takiego projektu miał być minister Michał Chamillart, rozpaczliwie próbujący ratować sytuację wojsk francuskich¹¹⁹.

Latem 1708 roku Ludwik XIV uznał, że należy podjąć bardziej energiczną współpracę z papieżem i książętami włoskimi, i ratować Italię przed wpływami habsburskimi. Wobec tego w sierpniu pani de Maintenon przyjęła u siebie księcia de Conti, którego na to spotkanie, niemal prywatną audiencję, specjalnie wezwano. Złożył jej wizytę nie w pałacu Fontainebleau jako głównej rezydencji dworu tego lata, lecz w prywatnym domu, który małżonka królewska wynajmowała w mieście i traktowała jako ustronie, gdzie nikt jej się nie naprzykrzał. Spotkanie było więc poufne i zorganizowane zostało tak, by uniknąć oczu i uszu ciekawskich. W istocie jednak nie umknęło ono niczyjej uwadze¹²⁰.

Na spotkaniu owym pani de Maintenon przedstawić miała Franciszkowi Ludwikowi najbardziej upragnioną przezeń ofertę, by przyjął dowództwo nad jedną z armii królewskich. Książę zobaczył się w ciągu kilku dni nie tylko z panią de Maintenon, ale także z królem oraz z nuncjuszem papieskim, z którym rozmawiał sam na sam ponoć aż trzy godziny. Później zaś natychmiast wysłał kuriera do małżonki. Król miał obiecać Franciszkowi Ludwikowi, iż za wstawiennictwem Klemensa XI uczyni go głównodowodzącym frontu włoskiego z tytułem generalissimusa. Taką informację monarcha przesłał także do kardynała Filipa Antoniego Gualterio, co mogło oznaczać oficjalny charakter tej nominacji, której jednak na razie nie ogłoszono publicznie. Pośrednictwo tego akurat dostojnika w kwestii mianowania księcia de Conti dowódcą wojsk w Italii jest o tyle ciekawe, że dwa lata wcześniej papież informował Franciszka Ludwika i jego małżonkę, iż Filip Antoni Gualterio zostanie kardynałem¹²¹. Być może oboje mieli jakiś udział w tej nominacji, a wskazanie księcia jako człowieka pożądanego na wodza w Italii nie opierało się jedynie na jego niepotwierdzonej reputacji. 2 sierpnia tego roku książę de Conti został podjęty na publicznej audiencji u króla, co samo w sobie oznaczało, że jego pozycja na dworze wzrasta. Miało to

¹¹⁹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 295.

¹²⁰ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti*, Paris 1922, s. 269.

¹²¹ Klemens XI do Franciszka Ludwika de Bourbon, Rzym, 5.06.1706. ASV, Epistolae ad Principem, rkps 85, k. 73r.-v.; Klemens XI do Marii Teresy de Bourbon, Rzym, 5.06.1706. Ibidem, rkps 85, k. 73v.-74r.

być znakiem zbliżenia księcia do łask królewskich i tego, że został przez monarchę zauważony i doceniony. Zapadła decyzja, że Franciszek Ludwik stanie na czele wojsk ligi, w której skład wchodzić będą wojska Wenecji, Genui, Florencji, Parmy i papieża. Zdaniem króla i jego ministrów, należało wykorzystać wzrastające obawy książąt włoskich przed interwencją cesarza. Do Italii postanowiono wysłać „człowieka obrotnego i doświadczonego”¹²². Jeszcze w sierpniu tego samego roku decyzję tę podano do publicznej wiadomości.

Te honory oddawane księciu nie bardzo podobały się w rywalizującym z nim domu orleańskim. Madame z oburzeniem i pewną satysfakcją pisała, że książę de Conti i diuk de Bourbon wspólnie twierdzili, opowiadając każdemu, kto zechciał słuchać, jak nieudolnym dowódcą jest Filip, diuk d’Orléans, jej syn. Gdy jednak jego taktyka zaczęła przynosić efekty, mieli miny, jakby – zdaniem Elżbiety Karoliny – chcieli się zapaść pod ziemię¹²³. W tym czasie ważniejszym dla księcia de Conti sukcesem, rzec można, podsumowaniem jego wieloletnich wysiłków, był gniew króla, który spadł na diuka de Vendôme i jego stronników. To jego obarczono winą za niepowodzenia we Flandrii. Zatem wysiłki faksji skupionej wokół diuszesy Burgundzkiej przyniosły efekty. Ponoć Michał Chamillart skłonny był powierzyć księciu de Conti dowództwo we Flandrii, gdzie mógłby on oddać największą przysługę diukowi Burgundzkiemu i upewnić sukces na tym poważnie zagrożonym odcinku¹²⁴.

Fama otaczająca zdolności księcia kazała głosić, że nawet Filip V, król hiszpański życzył sobie, by to właśnie Franciszek Ludwik pojawił się w jego armii i zaprowadził porządek oraz położył kres zwadom między dowódcami francuskimi. Ponoć wieści te docierały do samego Franciszka Ludwika, który nie posiadał się z radości.

Wszystkie te wydarzenia i plotki przypadły na koniec lata i wczesną jesień, gdy kampania tego roku zmierzała ku końcowi, więc książę mógł jedynie cieszyć się z obietnic na przyszłość i przygotowywać do spełnienia pokładanych w nim nadziei¹²⁵. Jednak zachował ponoć trzeźwość, choć przekaz na temat jego reakcji wydaje się wewnętrznie sprzeczny. Najpierw „aż zadrzał z radości, [ale – A.S.] nigdy nie liczył zbyt wiele na wprowadzenie Ligi Włoskiej; widział jak powoli projekt ten upada. Nie liczył już, że czymś jeszcze zostanie, więc teraz pozwolił ożyć najprzyjemniejszym nadziejom”¹²⁶.

¹²² W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV...*, s. 283.

¹²³ *Correspondance de Madame duchesse d’Orléans*. Publ. L. RANKE i A.-A. ROLLAND. Tra-
duit par E. JAÉGLÉ. T. 2. Paris 1880, s. 4.

¹²⁴ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon: sur le siècle de Louis XIV et la Régence*. Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 12. Paris 1843, s. 217.

¹²⁵ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 33.

¹²⁶ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 76.

Ostatecznie również i te projekty, podobnie jak wszystkie poprzednie – przywdzianie korony polskiej, przejęcie suwerennej władzy nad Neuchâtel – zakończyły się fiaskiem. Nic w życiu księcia nie ułożyło się pomyślnie mimo wszystkich, najlepszych, zapowiedzi. Nie przejął też dowództwa nad wojskiem ligi książąt w Italii, gdyż z nadejściem 1709 roku rozchorował się bardzo poważnie.

Powszechna żałoba

Sytuacja Franciszka Ludwika i jego pozycja na dworze nie były w ostatnich latach jego życia szczególnie mocne. Przede wszystkim dostrzeżano utratę jego dawnej popularności, a przyczyniły się do tego porażki minionych lat. „Niepowodzenia jego podróży do Polski i Neuchâtel nie przyniosły mu zaszczytu. Procesy wytoczone księżnej de Nemours i sposób, w jaki je prowadził też mu go nie przysporzyły [...]”¹ – pisał wielce przychylny księciu Saint Simon. Tę opinię podzielała mniej zachwycona Franciszkiem Ludwikiem diuszesa Orleańska. „Księżę Conti niegdyś tak kochany we Francji, już teraz nie jest wcale ceniony, jeszcze bardziej niż jego kuzyn [diuk de Bourbon – A.S.] nie dba o fawory, a co więcej, ogarnęło go szalone skąpstwo. Jest nieprzytomnie zakochany w szwagierce, księżnej pani [diuszecie de Bourbon – A.S.], która kiedyś bardzo go kochała, ale już jej przeszło. Jednakowoż namiętność do szwagierki nie przeszkadza mu kochać także swoich paziów”² – dodawała nie bez zwykłej swojej złośliwości Madame.

Do poczucia porażki przyczynić się mogło wiele kwestii, gdyż właściwie w niczym nie osiągnął Franciszek Ludwik sukcesu, a choć przyznanie mu dowództwa na froncie włoskim można byłoby uznać za takowy, to jednak powrót dawnej popularności mogły przynieść księciu jedynie realne zwycięstwa. Podczas wojny sukcesyjnej hiszpańskiej wielu krewnych króla otrzymywało formalne dowództwo, choć z rzeczywistej władzy dawniej związanej z taką pozycją pozostały jedynie wspomnienia i tytuły. Miłość diuszesy de Bourbon także niemal nieuchronnie gasła, choć o temperaturze uczuć księcia do niej trudno orzec. Ponadto dotychczas Franciszek Ludwik był jedynym spośród kuzynów króla, który nie otrzymał gubernatorstwa, choć rzeczywiste rządy należały teraz do mianowanych przez ministrów za

¹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 296.

² *Lettres de madame duchesse d'Orléans née princesse palatine*. Éd. O. AMIEL. Paris 1985, s. 295.

zgoda króla nadintendentów, więc siły politycznej czy militarnej nie można było opierać jak niegdyś na wpływach w prowincjach ani osiąganych tam wysokich dochodach. Jednak w sytuacji, gdy wszyscy pozostali członkowie szeroko rozumianej rodziny królewskiej takimi tytułami dysponowali, pozbawienie takowego właśnie księcia de Conti było kolejnym afrontem, którego Ludwik XIV nie zaoszczędził kuzynowi. „Doprowadzony do ostateczności, począł szukać ucieczki od swych strapień w winie i innych rozrywkach nieodpowiednich już w jego wieku i dla których ciało jego było zbyt słabe i zbyt wyniszczone”³. Tak przedstawił to Saint Simon, choć nie wiadomo, co konkretnie miał na myśli, Franciszek Ludwik bowiem, którego aktywności dawniej bacznie śledzono na dworze, niemal znika w tym okresie z kart dzienników czy korespondencji.

W listopadzie 1708 roku książe de Conti zapadł poważnie na zdrowiu. Podagra zmusiła go wówczas do pozostawania w łóżku. Lekarze widząc jego słabość i łącząc to bezpośrednio z dietą, zalecili, by odżywiał się jedynie mlekiem, zapewne oślim. Jednak ta kuracja pogorszyła samopoczucie Franciszka Ludwika. Gdy na początku grudnia, po kilku tygodniach diety mlecznej, pozwolono księciu jeść także inne pokarmy, każdy posiłek kończył się wymiotami⁴. Narastająca gorączka, ucisk w żołądku i kłucie w boku, torsje i obrzmiałe nogi odbierały choremu resztki sił. Lekarze zdiagnozowali, że to puchlina wodna. Szukając ucieczki przed bólem i choćby chwili wytchnienia, książe siadał czasem w fotelu i tam spędzał czas. Z powodu panującego przeraźliwego zimna sypialnię Franciszka Ludwika zastawiono parawanami, zapewne nie tylko, by zwiększyć jego poczucie intymności, ale również dla utrzymania wokół chorego wyższej temperatury⁵. Stan chorego szybko się pogarszał⁶.

Choroba i późniejsza śmierć księcia przysły w czasie okrutnych mrozów, jako że od lat Francję i całą Europę nękały bardzo śnieżne i mroźne zimy⁷. Ta zaś była najgorsza spośród nich. Lata 1658, 1661, 1693 zapisały się jako niezwykle zimne, a tę z 1709 roku nazywano Wielką Zimą. Naliczono wówczas milion zgonów⁸. Tamtego roku nie po raz pierwszy zamarzała Sekwana. Pokrywa lodowa na rzece była tak gruba, że można było po niej jeździć ciężkimi wozami. Zimno było przeraźliwe i dawało się we znaki zarówno

³ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 296.

⁴ *Mémoires du marquis de Sourches*. T. 11: *Janvier 1708 – Juin 1709*. Publ. par G.-J. COSNAC, É. POUTAL. Paris 1891, s. 232.

⁵ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti*. Paris 1922, s. 273–274.

⁶ *Journal du marquis de Dangeau*. T. 12: *1707–1709*. Par M. FEUILLET DE CONCHES. Paris 1857, s. 291.

⁷ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2004, s. 289.

⁸ *Codzienność dawnej Francji, życie i rzeczy w czasach ancien régime'u*. Red. M. FIGEAC. Przekł. D. SIEŃKO. Warszawa 2015, s. 198.

najuboższym, licznie ginącym z zimna i głodu, jak i wielkim tego świata, żyjącym w nieporównanie lepszych warunkach. Ponoć dla dobra swego otoczenia Ludwik XIV zrezygnował ze spacerów, ale należy dodać, że sam przekroczył wówczas siedemdziesiąty rok życia, zatem mróz musiał mu się dawać we znaki bardziej niż za młodych lat⁹.

Przed świętami Bożego Narodzenia utrzymująca się od dawna u Franciszka Ludwika gorączka spadła¹⁰. Jednak książę czuł się coraz gorzej, mimo że rodzina dbała o niego najlepiej, jak się dało. „Gwałt powoli, rozpaczając, że został doprowadzony do śmierci przez niełaskę, a nie może już być powrócony do życia tym niespodziewanym zwrotem w stosunku króla do niego i nadzieją tak wspaniałej kariery”¹¹. Niespodziewany zwrot to oczywiście nominacja na głównodowodzącego wojsk ligi włoskiej.

Księżna de Conti zapewne częściowo słusznie uznała, że winę za stan małżonka ponosi lekarz, który zaaplikował mu mleczną dietę. Zatem rozglądano się za pomocą gdzie indziej. Szukając ratunku, do łóża chorego wezwano medyka Wielkiego Delfina, a ten doradził, by zwrócić się o poradę do sławnego wówczas w Paryżu Helvetiusa, zwanego też „medykiem holenderskim”¹². Johann Friedrich Schweitzer, bo tak brzmiało jego prawdziwe nazwisko, zasłynął z upowszechnienia leków pozyskiwanych z ipeka-kwany – krzewu sprowadzonego z Ameryki Środkowej. Stosowano go jako środek wykrztuśny, ale miał też działania antyseptyczne, zatem stanu chorego prawdopodobnie nie pogorszył. Jednak już inne środki budzą wątpliwości. Franciszkowi Ludwikowi podawano gumigitę – zagęszczony sok mleczny pewnego indyjskiego drzewa, który miał przeczyszczać, oraz senes o takim samym działaniu. Pomiedzy 23 grudnia a 12 lutego chory piętnaście razy dostał medykamenty na przeczyszczenie, do stosowanych dotychczas dołączono jeszcze mannę, która nie mogła przywrócić słabnącemu księciu sił. Zwrócono się także do pewnego medyka nazwiskiem Trouillon, niegdyś służącego na dworze księcia de Turenne. Był to hugenota, który po odwołaniu edyktu nantejskiego schronił się za granicą, jednak na prośbę księżnej de Conti pojawił się w Paryżu, by spróbować ratować jej męża, uchodził bowiem za specjalistę od puchliny wodnej. Jednak i on nie mógł nic poradzić¹³.

Ponoć nie mogąc uzyskać od lekarzy informacji na temat swego stanu zdrowia, ci bowiem zapewne widząc, jak jest źle, nie chcieli mówić o tym choremu, Franciszek Ludwik zwrócił się do swej teściowej z prośbą, by nie ukrywała przed nim niczego. Deklarował, że nie chce umierać, ale gdyby tak

⁹ V. CRONIN: *Ludwik XIV*. Przekł. K. MOŁEK. Warszawa 2001, s. 327.

¹⁰ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 11..., s. 242.

¹¹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 2. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961, s. 76.

¹² *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 11..., s. 21.

¹³ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 274, 276.

właśnie miało być, zamierzał dobrze przygotować się na spotkanie z Bogiem. Wracał tym samym do najlepszych tradycji i zwyczajów swego rodu. Wszyscy jego przodkowie, bez względu na wesołe życie, jakie prowadzili w młodości, wobec nadchodzącej śmierci zwracali się ku religii i przygotowywali do nieuchronnego zgodnie z obowiązującymi i zalecanymi przez Kościół zasadami.

To właśnie teściową, księżnę Kondeuszową, tę cichą, niemal niedostrzegalną w życiu rodziny, a tym bardziej dworu, kobietę, księżę poprosił o pomoc w znalezieniu mu najlepszego spowiednika i kierownika duchowego. Trzeba dodać, że na Annę Henriettę spadło wiele na raz, gdyż w tym samym czasie poważnie chorował jej mąż, który również od jakiegoś już czasu nie opuszczał sypialni. Jednak nie poddając się przeciwnościom losu, to właśnie ona skierowała do łóża zięcia Piotra Franciszka d'Arères, ojca de la Tour, generała zakonu oratorianów, słynącego z pobożności i charakteru. Był uprzejmy, ale zarazem zdecydowany, zręczny i odporny wobec zadań, jakie czekały go w domach arystokracji, gdzie królowało poczucie siły i własnej wielkości. Cieszył się zatem wielką popularnością zwłaszcza wśród pań z najwyższego towarzystwa, szukających w nim oparcia i duchowego kierownictwa. Słyszał ze swych pięknych, porywających słuchaczy kazań. Mówiono też, że potrafił odbierać słuchaczy i penitentów jezuitom, których zdolności w pozyskiwaniu wiernych szeroko, a nie zawsze przyjaźnie, komentowano.

Wobec długiej i poważnej choroby księcia w bardzo trudnej sytuacji znalazła się diuszesa de Bourbon. Mogłoby to oznaczać, że Franciszek Ludwik nie był jej zupełnie obojętny. Saint Simon twierdził, że dogodnie dla swego poruszenia i smutku Ludwika Franciszka była wówczas brzemienna – miała urodzić swego ostatniego syna – więc nie musiała pokazywać się zbyt często publicznie. Dzięki odosobnieniu, w jakim pozostawała, nie można było dostrzec jej żalu i obawy, czym z pewnością chcieliby się żywić złośliwcy i plotkarze. Natomiast, i jest to informacja szczególna, wieści o stanie chorego przynosiła siostrze Anna Maria, księżna wdowa de Conti. Zdaniem pamiętnikarza wielce niespokojne spędziły ten czas „w porozumieniu, przyjaźni i zaufaniu”¹⁴. Mogłoby to oznaczać, że dwie wielkie przeciwniczki, wzajemnie o siebie zazdrosne i żąrcie walczące o wpływy, pogodziły się wobec nieszczęścia, które ich obydwu, jako blisko związanych z Franciszkiem Ludwikiem, dotyczyło. Ponieważ trudno pamiętnikarzowi w tym momencie nie wierzyć, zatem można zauważyć, że obie panie dały świadectwo wielkości swych serc i pięknej postawy w obliczu nadchodzącej śmierci księcia.

¹⁴ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon: sur le siècle de Louis XIV et la Régence*. Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 12. Paris 1843, s. 217.

Księżę pragnął powrócić do zdrowia, ale postanowił pobożnie przygotować się na najgorsze. „Zależało mu bardzo na życiu, a ostatnio nowe okoliczności jeszcze silnie go doń przywiązały, iż potrzebował wiele odwagi”¹⁵. Zatem od połowy grudnia ojciec de la Tour nie odstępował łoża księcia de Conti, którego stan po krótkiej poprawie poważnie się wówczas pogorszył, nie dając wielkiej nadziei na powrót do zdrowia. Przewodnik duchowy zarządził wówczas, by chory przyjął wiatyk, czyli uroczyście przystąpił do ostatniego być może sakramentu – eucharystii. Na tę chwilę, gdy Ciało Pańskie wniesiono frontowymi drzwiami w przytomności wszystkich domowników, w tym syna Franciszka Ludwika, Ludwika Armanda II, hrabiego de La Marche, chory nakazał odsunąć wszystkie chroniące go parawany, by zebrani mogli zobaczyć ten gest wielkiej pobożności. Być może idąc ścieżką wskazaną przez ojca i stryja, księżę przeprosił swych najbliższych za zły przykład, jaki im dawał za życia, i okazał radość, że ma sposobność, by pokazać im, jak powinni postępować. Prosił, by brali przykład nie z jego dawnego zachowania, lecz z tej podniosłej chwili¹⁶.

Na początku roku nastąpiła poprawa samopoczucia księcia, ale nie przestawał szykować się na śmierć, gdyż nie wierzył już w całkowity powrót do zdrowia. Kilkakrotnie udzielono mu sakramentów. Tak popularny w dworskim środowisku księżę nie pozostał w swej chorobie sam, „zawsze przyjmował paru przyjaciół, a wieczorami wzruszony powszechnymi objawami sympatii, dowiadywał się, kto był u niego”¹⁷. Przez cały styczeń stan Franciszka Ludwik wciąż ulegał odmianom. Jeżeli jednego dnia czuł się dobrze, to następnego było znowu gorzej. Na początku miesiąca nogi wydawały się mniej spuchnięte, a po przyjęciu chininy spadała również gorączka. Jednak krótko potem okazało się, że brzuch chorego jest bardzo opuchnięty¹⁸.

Choroba, a właściwie zupełne wycieńczenie, czyniły nieubłagane postępy, a stan Franciszka Ludwika pogarszał się coraz bardziej. W pielęgnacji chorego pomagała jego małżonce jej matka księżna Kondeuszowa. Nie bacząc na poważną i jak się miało okazać śmiertelną chorobę swojego małżonka – Henryka Juliusza, Anna Henrietta wraz z córką czuwała przy łożu Franciszka Ludwika, który coraz bardziej opadał z sił. „Pod koniec nie chciał już widzieć nikogo, nawet księżniczek, i znosił obecność tylko niewielu, którzy go obsługiwali: ojca de la Tour, pana de Fleury, dawnego swego nauczyciela [...] oraz dwu lub trzech innych ludzi”¹⁹. Ci dwaj księża nigdy nie zostawiali księcia samego na dłużej i nie odstępowali jego łoża.

¹⁵ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 295.

¹⁶ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 272–273.

¹⁷ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 2..., s. 78.

¹⁸ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 11..., s. 247–252.

¹⁹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 2..., s. 78.

Coraz gorszy stan zdrowia księcia nie umniejszył jego popularności. „Trzy miesiące tłumy napełniały jego dom, a lud Paryża tłoczył się na placu położonym obok. Kościoły rozbrzmiewały modlitwami zanoszonymi zarówno przez najznamienitszych, jak i najskromniejszych. Zdarzyło się parokrotnie ludziom księżny jego małżonki i księżniczek, że chodzili od kościoła do kościoła, by zamówić mszę na jego intencję, i okazywało się, że wszystkie są już zamówione za niego przez innych. Nikomu nie zdarzyło się nic równie pochlebne: na dworze, na mieście, nieustannie dowiadywano się o jego zdrowie. Przechodnie pytali jeden drugiego. Zatrzymywano przejeżdżających przy bramach i sklepach i dopytywano się każdego o to samo”²⁰.

U łóża chorego pojawiali się księżęta. Jak pierwszy przybył Ludwik, diuk Burgundzki. Jego wizyta była krótka, ale ponoć przebiegała w miłej i pełnej wzajemnego szacunku atmosferze. Spotkali się dwaj najbardziej utalentowani ludzie dworu. Obaj budzili uwielbienie otoczenia i przez lata kazali roić o wielkości, która ich czeka. Żadnemu z nich los nie pozwolił pokazać, na ile te nadzieje były prawdziwe. Natomiast nie okazał zainteresowania fatalnym stanem przyjaciela Wielki Delfin. Trudno stwierdzić, skąd brała się ta obojętność, ale w wiecznie wpatrzonym w najwyższe osoby tłumie dworzan wzbudziła wiele nieprzychylnych komentarzy. Następca tronu pogorszył jeszcze te niedobre opinie, gdy wybrał się do opery. Jak to ujęła oburzona diuszesa Burgundzka albo jak to spisał nie mniej oburzony Saint Simon, gdy jednym brzegiem Sekwany niesiono Najświętszy Sakrament do księcia, drugim jechał powóz delfina i uznano ten zwykły zbieg okoliczności za wielce niestosowny. Dopiero, gdy ktoś z otoczenia Wielkiego Delfina zwrócił mu uwagę na tę sytuację i krążące plotki, Ludwik udał się do Hôtel de Conti, „ale wizyta była bardzo krótka”²¹. Pojawił się tam również najmłodszy z wnuków królewskich – Karol, książę de Berry. Właściwie Franciszek Ludwik nie miał siły, by przyjmować wizyty, więc nie dopuszczono doń nikogo więcej, ale chory co dzień pytał o wszystkich, którzy odwiedzili jego dom, a zainteresowanie jego stanem nie gasło ani na dworze, ani w Paryżu²².

11 lutego Franciszek Ludwik podyktował testament. Gotówkę, którą miał w domu, podzielił pomiędzy ojca de la Tour i resztę swoich domowników, a uznano później, że zarówno ta kwota, jak i legaty z testamentu na rzecz służby były niewielkie. W jakiś sposób mogło to umocnić opowieści o skąpstwie księcia. Wśród zapisów znalazły się również te przeznaczone na nabożeństwa za duszę legatora i na cele dobroczynne. Majątki rodowe książę przekazał swemu synowi Ludwikowi Armandowi II, hrabiemu

²⁰ Ibidem, s. 77.

²¹ Ibidem, s. 78.

²² Ibidem, s. 77.

de la Marche, liczącemu sobie lat czternaście. Na niego też przeszedł tytuł książęcy. Każda z córek: Maria Anna, panna de Conti, i Ludwika Adelajda, panna de La Roche-sur-Yon, otrzymała po 500 tysięcy liwrów i 10 tysięcy rocznej pensji. Do Marii Teresy wracało 150 tysięcy liwrów, które w momencie ślubu otrzymała od króla, oraz 50 tysięcy liwrów pensji. Ponadto Ludwik Armand II otrzymywał miał 90 tysięcy liwrów rocznej pensji wypłacanej Franciszkowi Ludwikowi od 1700 roku ze szkatuły królewskiej. Jednak na dworze zapadła decyzja, że młodzieniec dostanie z tego 70 tysięcy, natomiast 20 tysięcy otrzymywać miała odtąd Maria Teresa²³.

18 lutego lekarze orzekli, że „nie ma już nadziei”²⁴. 20 lutego książę postanowił pożegnać się z rodziną. Wezwał do siebie nie tylko syna, ale także jego guwernera i preceptora, z którymi długo rozmawiał. Ludwikowi Armandowi na pożegnanie Franciszek Ludwik powiedział, że cieszy się, iż syn był zbyt młody, by dostrzec zły przykład, który jako ojciec mógł mu dać przez swoje zachowanie. Podkreślał, że chrześcijański książę powinien z każdą sprawą zwracać się ku Bogu. Ponadto zalecał Ludwikowi Armandowi, by zawsze pozostawał wierny swemu władcy²⁵. Te słowa w słynącej z buntowniczej natury rodzinie Kondeuszów nie były pozbawione znaczenia, zwłaszcza że krótkie życie samego Franciszka Ludwika upłynęło na dworze pod znakiem lojalności wobec Ludwika XIV, ale wczesna młodość księcia nie była przecież pozbawiona działań, które jako bunt przeciw zwierzchności monarchy zinterpretowano.

Żegnając się z rodziną, Franciszek Ludwik postanowił natomiast nie spotykać się przed śmiercią z córkami, gdyż chciał zaoszczędzić starszej z nich, swej ulubienicy – Marii Annie, wówczas niemal dwudziestoletniej, zatem świadomej całej sytuacji, wstrząsającego pożegnania z umierającym ojcem. Książę uznał, że delikatne zdrowie pierworodnej mogłoby uciepnieć pod wpływem takiej pełnej smutku i łez sceny. U łóżka Franciszka Ludwika były obecne, podobnie jak dotąd, jego małżonka i teściowa, a Marię Teresę podtrzymywał jej brat – diuk de Bourbon. Książę prosił małżonkę o wybaczenie przykrości, których był przyczyną.

Następnego dnia wizytę złożył księciu diuk du Maine, by jeszcze tego samego wieczora przedstawić królowi dokładną relację z tych odwiedzin, a stało się to, gdy Ludwik XIV, jak zawsze w towarzystwie osób z dworu, kładł się spać. Syn monarchy w swej relacji podkreślał, że książę umierał głęboko po chrześcijańsku, tak iż z jego postępowania można było jedynie brać przykład, jego myśli bowiem były zwrócone ku Bogu. Podczas rozmowy z diukiem książę de Conti zapewniał, że całe życie był wierny królowi i głę-

²³ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 277, 282.

²⁴ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 11..., s. 273.

²⁵ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 47.

boko mu oddany, prosił też, by monarcha okazał swą łaskę i dobroć jego rodzinie. Podobną prośbę, błagając króla o opiekę nad żoną i synem, skierował do Ludwika XIV przez diuka de Bourbon, któremu zlecono doręczenie władcy listu umierającego księcia.

20 lutego Franciszkowi Ludwikowi udzielono ostatniego namaszczenia. Umierającemu zależało bowiem na tym, by przystąpić do tego sakramentu, póki zachowuje jeszcze świadomość, a poprzedniego dnia zasłabł i stracił przytomność. Tego dnia przyjął też wszystkich członków swojego domu, prosząc ich o wybaczenie przykrości, jakie im sprawił. Wszyscy dopuszczeni do księcia klękali przy nim i całowali jego dłoń. 21 lutego chory nakazał rozpoczęcie modlitw za konających²⁶.

Niemal w ostatniej chwili książę prosił, by pochować go w kościele parafialnym Saint-André-des-Arts, w pobliżu zwłok jego matki. „Zachował pełną jasność umysłu aż do ostatniej chwili i zużytkował ją właściwie”²⁷. Ostatnie godziny spędził w fotelu i nie pozwolił się przenieść do łóżka, a gdy zbliżali się do niego lekarze i badali jego puls, pytał jedynie, czy ich zdaniem długo to jeszcze potrwa. Skarżył się też, że jego agonia jest tak długa. Podawano mu jeszcze roztwór wody królewskiej z rozpuszczonym złotem, który według alchemików był eliksirem młodości, ale nie przyniosło to oczywiście żadnego efektu.

W nocy księża pozostali u boku księcia, który nadal nie zapadał w sen, i czytali mu fragmenty Pisma Świętego. Franciszek Ludwik pytał spowiednika, czy wolno mu mieć nadzieję, że Bóg da mu zbawienie, a twierdząca odpowiedź wielce go ucieszyła. Gdy jeden z służących zmorzony czuwaniem zasnął w kącie, książę nakazał, by go nie budzić, a służba opowiadała później, że zawsze był tak dobrym i wyrozumiałym panem. Nad ranem książę nie dawał już żadnego znaku życia²⁸. Saint Simon, zawsze pełen zachwytu dla wszystkiego, co Franciszek Ludwik czynił lub co było z nim związane, napisał, że zmarł, „siedząc na swym fotelu, okazując niezwykłą pobożność [...]”²⁹.

Stało się to 22 lutego 1709 roku. Ponoć w nocy po śmierci księcia mróz na jakiś czas zelżał, ale wrócił jeszcze w marcu tego roku, dając się we znaki żywym³⁰. Maria Teresa napisała do papieża, informując o nieszczęściu, uczynił to także jej syn – Ludwik Armand II³¹. Odszedł książę, który „był

²⁶ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 11..., s. 275.

²⁷ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 2..., s. 78.

²⁸ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 279.

²⁹ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 2..., s. 78.

³⁰ W.S. MAGDZIARZ: *Ludwik XIV...*, s. 289.

³¹ Maria Teresa de Bourbon do Klemensa XI, Paryż, 26.03.1709. ASV, Principe, rkps 139, k. 126r.-v.; Louis Armand de Bourbon do Klemensa XI, Paryż, 26.03.1709. Ibidem, rkps 139, k. 127r.-v.

nieustającą rozkoszą świata, dworu i armii, bóstwem ludu i bożyszczem żołnierzy [...]”³².

24 lutego przeprowadzono sekcję zwłok, która wykazała wodę w płucach i to właśnie wskazano jako przyczynę śmierci³³. W Wersalu i w Paryżu o spowodowanie śmierci księcia obwiniano Helvetiusa i jego środki przeczyszczające. Wrogo usposobiony do Ludwika XIV Saint Simon tego właśnie medyka obarczał winą za śmierć Franciszka Ludwika. „Jakkolwiek [książę de Conti – A.S.] był wytrawnym dworakiem, trudno mu było jednak odmówić sobie satysfakcji – na co na ogół się nie ważył – dotknięcia czasem w czułe miejsce króla, którego nigdy nie zdołał przejednać, jakichkolwiek starań by dokładał, jakiegokolwiek upokorzenia by znosił, jakichkolwiek by użył sztuk, jakiegokolwiek by wykazał wytrwałość; tak, że ta nieprzejednana nienawiść stała się w końcu przyczyną jego śmierci. Do rozpaczki bowiem doprowadziło go to, że niczego nie zdołał osiągnąć, nie mówiąc już o stanowisku dowódcy armii, i że był jedynym księciem nie mającym żadnej funkcji ani prowincji, ani nawet regimentu, podczas gdy inni, a w szczególności bastardi, byli wprost obsypywani godnościami”³⁴.

„Żałoba po nim była wielka i powszechna”³⁵ – pisał pamiętnikarz. Jednak ukazał także grono osób, które, jeżeli nie ucieszyły się jego śmiercią, to przynajmniej odczuły potężną ulgę. Byli wśród nich król, pani de Maintenon, diuk de Bourbon, a zwłaszcza diuk du Maine oraz nieustannie rywalizujący z księciem diuk de Vendôme. Ponoć pani de Maintenon napisała, że odejście księcia de Conti to wielka strata i przyczyna wielkiego żalu, lecz trzeba dodać koniecznie, że uczyniła to na dwa miesiące przed jego faktyczną śmiercią, zatem dopatrzeć się w nich raczej próby dostosowania się do powszechnych odczuć i niemal życzenia, by słowa te stały się faktem. Prawdopodobnie nic nie świadczy lepiej o niechęci wciąż żywionej przez nią do Franciszka Ludwika. Nie umiała powstrzymać się przed opisaniem tych uczuć, zanim przyszło to, co i tak nieuchronnie miało nastąpić³⁶. Były to słowa wyjątkowo drastyczne, skoro tak wielu wciąż żywiło nadzieję. Natomiast Wielki Delfin miał przyjąć tę wieść ze spokojem, graniczącym z obojętnością, i nie przeszkodziła mu ona w wyjeździe na polowanie. Trzeba jednak podkreślić, że wszystkie wymienione przez pamiętnikarza osoby były przez niego jak najgorzej postrzegane i plasowały się wśród wrogów lub konkurentów samego diuka d’Orléans, a więc człowieka, z którym

³² V. DU BLED: *La société Française du XVIe siècle au XXe siècle, XVIIe siècle*. 2 série. Paris 1901, s. 145.

³³ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 11..., s. 276.

³⁴ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 1..., s. 296.

³⁵ *Ibidem*, s. 78.

³⁶ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 273.

Saint Simon związał swój los³⁷. Nie wiadomo zatem, czy zasługują na pełne zaufanie.

Zdaniem diuszesy Orleańskiej, owdowiała księżna de Conti nie potrafiła ukryć wielkiego żalu. Dziwiło to Madame, nie bardzo przyjazną księciu de Conti. Uważała bowiem, że zdradzając małżonkę, Franciszek Ludwik nie zasłużył na taką żalobę³⁸. Być może sama diuszesa po śmierci swego niewiernego, a i niekochanego męża poczuła jedynie ulgę i sądziła, że to są właśnie uczucia mogące towarzyszyć uwolnionej spod tyranii męża kobiecie. Jednak nic nie wskazuje na to, by Franciszek Ludwik był niedobrym mężem, nawet jeżeli wieści o jego zdradach docierały do Marii Teresy. W żadnym wypadku nie można jego relacji z żoną porównać do tego, jak traktował swoje dwie małżonki diuk d'Orléans. Czułość, jaką książę de Conti miał dla Marii Teresy, wyraźnie widoczna w jego korespondencji, każe domyślać się, że i w bezpośrednich kontaktach traktował ją uprzejmie. Według ówczesnych reguł małżonka nie mogła oczekiwać wiele więcej.

Nekrolog zamieściła „Gazette de France”: „Franciszek Ludwik de Bourbon, książę de Conti, książę krwi Francji, umarł w tym mieście 22 tego miesiąca, przyjąwszy sakramenty z pobożnością równie budującą, z jaką cierpliwie znosił swą długą chorobę, w czterdziestym piątym roku życia, jako że urodził się 30 kwietnia 1664 roku. Był drugim synem Armanda de Bourbon, księcia de Conti i Anny Marii Martinozzi, wnukiem Henryka de Bourbon, księcia de Condé. W 1672 roku po śmierci księżnej, król nakazał, by wraz z bratem Ludwikiem Armandem de Bourbon, księciem de Conti wychowywali się u boku Monseigneur Delfina. Ze swego małżeństwa z Marią Teresą de Bourbon, córką Henryka Juliusza, księcia de Condé, syna Ludwika de Bourbon, miał hrabiego de La Marche i dwie córki. Wraz ze swym bratem odbył kampanię na Węgrzech w 1683 [sic!] roku i odznaczył się w bitwie pod Granem, podobnie jak w mających miejsce potem pod Steinkerque i Neerwinden i w wielu innych okazjach, w których dał świadectwo swego wielkiego geniuszu wojennego. Jego umysł [był – A.S.] równie solidny; [on sam – A.S.] odznaczał się świetnym wykształceniem i szeroką wiedzą, jego dobroć, jego niezawodność i wiele innych wielkich zalet są przyczyną, [dla której ta śmierć wywołała – A.S.] powszechny żal”³⁹.

³⁷ SAINT SIMON: *Pamiętniki*. T. 2..., s. 78.

³⁸ *Secret Memoirs of the Court of Louis XIV and of the Regency extracted from the German Correspondence of the Duchess of Orleans Mother of the Regent*. London 1824, s. 311.

³⁹ „Gazette de France”, 23 luty 1709. Warto podkreślić, że data eskapady książąt na Węgry podana przez gazetę stała się prawdopodobnie przyczyną, dla której w literaturze jest ona również mylona.

Król powiadomiony oficjalnie o śmierci Franciszka Ludwika wysłał z kondolencjami do Hôtel de Conti Marię Jana Baptystę Colberta, markiza de Seignelay, wnuka słynnego ministra. Po złożeniu wyrazów współczucia wdowie i teściowej zmarłego markiz udał się do Hôtel de Condé, by spotkać się z chorym księciem Kondeuszem, który ze swej strony zapewnił króla o wielkiej stracie, jaką poniósł jego ród, ale i cała Francja, a zwłaszcza sam monarcha, jako że stracił utalentowanego sługę. Wieczorem tego samego dnia diuk de Bourbon zwrócił się do króla w imieniu zmarłego z prośbą o opiekę nad jego żoną i synem.

Na dworze zarządzono żałobę królewską w czerni, która trwać miała piętnaście dni. Król osobiście złożył wizyty kondolencyjne paniom najbliższej spowinowaconym z Franciszkiem Ludwikiem. Odwiedził zatem diuszese du Maine, jego szwagierkę, diuszese de Bourbon, małżonkę jego kuzyna, i księżnę wdowę de Conti, bratową zmarłego.

Wizyty królewskie były krótkie i czysto formalne. Wszystkie spotkania odbyły się w apartamentach wersalskich tych dam, a wszystkie panie, zgodnie z obyczajem przyjęły monarchę, leżąc na łóżkach, choć były w pełni ubrane. Łoże było w owym czasie oznaką luksusu i głównym wyposażeniem arystokratycznego apartamentu. Stało ono na jego środku, a wszystkie elementy wyposażenia tego wnętrza – tapicerka, kołdra, zasłony, często także kotary przy drzwiach i oknach powinny być z najprzedniejszych materiałów⁴⁰. Eleganckie łoże spełniać mogło raczej funkcje reprezentacyjne, aniżeli stanowić miejsce snu. Był to zatem nie tylko najwspanialszy mebel w ekskluzywnym wnętrzu, ale i miejsce, na którym damy zasiadały, przyjmując ważnych gości.

Do Hôtel de Conti udał się w imieniu króla Ludwik Henryk, diuk d'Enghien, syn diuka de Bourbon, bratanek Marii Teresy. Jechał do Paryża 27 lutego z całym królewskim ceremoniałem, w karecie monarchy i otoczony strażą przysługującą jedynie władcy. Odziany był w czerń, a jego płaszcz miał tren długości pięciu łokci. Towarzyszyło mu grono osób specjalnie wyznaczonych przez Ludwika XIV. W pałacu przystrojonym kirem oczekiwali go nowy książę de Conti i diuk de Bourbon oraz kilku dalszych krewnych zmarłego. Ludwik Armand II i jego wuj stali u stóp schodów, tam gdzie witać powinni władcę. Panowie wspólnie udali się do rzeźbiście oświetlonej kaplicy, w której stała trumna z ciałem księcia. Spoczywała na podwyższeniu, pod baldachimem z czarnego aksamitu ozdobionym tarczami herbowymi. Przy *castrum doloris* honorową wartę pełnili oficerowie i szlachta z domu zmarłego oraz dwóch heroldów z laskami również przybranymi kirem. Książd podał kropidło diukowi d'Enghien, a ten pokro-

⁴⁰ *Codziennosc dawnej Francji...*, s. 236–239, 245; W. RITCHEY: *Wersal za fasadą przepychu*. Przekł. G. MAJCHER. Warszawa 2015, s. 216.

piwszy trumnę, przekazał je diukowi de Bourbon, który oddał je księciu de Conti, a potem skropili ją panowie towarzyszący wysłannikowi królewskiemu.

Następnego dnia podobną wizytę złożyli w Hôtel de Conti książęta krwi, czyli ci sami, którzy byli tam poprzedniego dnia w charakterze reprezentantów króla i rodziny księcia. Diuk de Bourbon, z racji że jego ojciec był śmiertelnie chory, przyjechał jako głowa rodu Kondeuszów wraz z synem, diukiem d'Enguien, a towarzyszyli im legitymizowani synowie króla – diuk du Maine oraz jego brat Ludwik Aleksander, hrabia Tuluzy. Wszyscy odziani w czerni przyjechali do pałacu, gdzie powitał ich Ludwik Armand II, książę de Conti. Wspólnie poszli do kaplicy, gdzie po kolei według rangi przejmowali kropidło. W ciągu kilku następnych dni takie ceremonialne wizyty składali przedstawiciele parlamentu, duchowieństwa z samym arcybiskupem paryskim Ludwikiem Antonim de Noailles na czele, ale pojawili się także przedstawiciele wielu zgromadzeń zakonnych. Wśród odwiedzających zabrakło jedynie samego króla, jego bratanka, którzy jako wyżsi pozycją od księcia de Conti nie mogli pojawić się u jego trumny. Trzeba podkreślić, że królowie francuscy nie uczestniczyli nigdy w żadnym pogrzebie ani ceremoniach związanych z ciałem zmarłego.

Spierano się też na dworze o to, czy na uroczystości złożenia trumny do grobu powinni pojawić się książęta krwi i diukowie, a jeżeli tak, to jak ubrani. Diuk de Bourbon upierał się, że powinni być obecni w oficjalnym stroju żałobnym, czyli w czarnych płaszczach z trenem, ale odmówili. Skończyło się tym, że jedynie sam diuk i jego syn oraz dalsi kuzyni Kondeuszów przyszli odziani według życzenia diuka. Nie był na tej uroczystości obecny syn zmarłego, ponieważ sam się rozchorował.

Ciało Franciszka Ludwika pochowano w kościele Saint-André-des-Arcs nocą 6 marca. Pochód żałobny otwierało czterdziestu biedaków, za nimi szli służący z Hôtel de Conti, dalej urzędnicy domu książęcego, wszyscy ze świecami w rękach oraz sześćdziesięciu duchownych z miejscowej parafii i proboszcz. Za nimi niesiono herby rodowe i koronę oraz łańcuch Orderu Ducha Świętego. Dwunastu paziów z pochodniami w rękę otaczało trumnę przykrytą płaszczem Orderu Ducha Świętego i niesioną przez dwunastu kamerdynerów. Bezpośrednio za nią postępowało czterech szlachty, za nimi czterech jałmużników, a wreszcie niesiono miecz. W kościele odprawiono stosowne modły, a potem doczesne szczątki Franciszka Ludwika spoczęły, jak sobie tego życzył, obok jego matki⁴¹.

Uroczyste egzekwie z udziałem rodziny i członków dworu odbyły się 21 czerwca. Kościół Saint-André-des-Arcs został na tę ceremonię wspaniale oświetlony za pomocą szklanych żyrandoli i przybrany kirem, pod którym

⁴¹ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 287–288.

niemal zniknęły surowe ściany. W wielu miejscach zawieszono liczne herbowe kwiaty lili i czaszki, które przypominać miały o przynależności zmarłego do rodu królewskiego i nieuchronności śmierci. Obok nich umieszczono tarcze z różnorodnymi napisami i mottami, nawiązującymi do zalet i osiągnięć zmarłego. Przypomniano więc jego przewagi pod Granem, Steinkerque i Neerwinden, ale także pasję do książek. Obok stały marmurowe rzeźby wyobrażające Religie, Francję, Cnotę i Historię, wszystkie czyniące wrażenie pełnych żalu po zmarłym. Ustawiono także piramidę usypaną ze złoconych trofeów wojennych. Wśród ozdób nie zabrakło korony i futra gro nostajowego nierozzerwalnie związanego z królewskością. Pośrodku na wielostopniowym katafalku ustawiono wyobrażenie trumny, tam ułożono też płaszcz książęcy i koronę oraz łańcuch Orderu Ducha Świętego. Urządzenie wnętrza „z teatralną scenografią żałobną”⁴² było w owym czasie częścią ceremonii pogrzebowej.

We wnętrzu kościoła ustawiono liczne ławy, balustrady, podwyższenia, na których mieli zasiąść uczestnicy uroczystości. Do świątyni przybyli przedstawiciele rodziny królewskiej, arystokracji i dworu. Przy drzwiach ustawiono strażę, które tylko ich wpuszczały do wnętrza. Szlachcic z dworu księżnej de Conti odprowadzał każdego do jego miejsca. Na ceremonii pojawiło się tak wielu dworzan, że tego dnia „Wersal wydawał się wyludniony”⁴³.

Księżna wdowa de Conti, bratowa Franciszka Ludwika wraz z jego córkami zasiadła w specjalnie przygotowanej łoży. Poniżej w nawie w ustawionych tam fotelach zajęli miejsca diuk de Bourbon wraz z synem diukiem d’Enghien oraz książę de Conti. Obok znajdowały się krzesła z oparciami dla diuków i parów, a reszta zgromadzonych zasiąść miała na ławach. Diukowie, jak wszyscy w tej epoce, zawsze czujni na punkcie własnych prerogatyw, zaprotestowali – im także należały się fotele. Maria Teresa pragnąc za wszelką cenę uniknąć zamieszania i przykrego incydentu, nakazała przynieść krzesła z oparciem dla książąt krwi, aby tym samym zrównać ich z pełnymi oburzenia diukami. Zapewne łatwiej było znaleźć trzy krzesła niż wiele foteli. Jednak spotkało się to z ostrą reakcją diuka de Bourbon. Nie zamierzał się przesiadać, nie widział też powodu, by równać się z resztą towarzystwa. Ostatecznie na tej uroczystości to on był najbliższym krewnym króla, jako że jego ojciec – książę de Condé zmarł 1 kwietnia. Zatem diuk, teraz już właściwie kolejny książę de Condé, nie zamierzał przyjmować niczyich uwag, a przesiadać się tym bardziej. Gdy do świątyni przybywali wciąż nowi diukowie, tłumaczono im, że nie przygotowano dla

⁴² M. VOVELLE: *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*. Przekł. M. OCHAB i in. Gdańsk 2004, s. 331.

⁴³ *Mémoires du marquis de Sourches...*, T. 11..., s. 359.

nich foteli, a nawet nie wiadomo skąd je teraz wziąć. Trzech nowo przybyłych nie zamierzało dać się obrażać i postanowiło opuścić kościół. Według Saint Simona byli to Karol Fryderyk, diuk de Luxembourg, syn marszałka i wielkiego przyjaciela Franciszka Ludwika, sam z nim blisko związany, Armand Karol, diuk de La Meilleraye, mąż Hortensji Mancini, oraz Franciszek, diuk de La Roche-Guyon, ten sam, który niegdyś wymieniał z Franciszkiem Ludwikiem inkryminowane listy. Tak ostrej reakcji diuk de Bourbon się nie spodziewał. Gdy obrażeni panowie skłonili się i zamierzali wyjść, podszedł do nich i zaczął przekonywać, iż nie chciał nikogo urazić. Ostatecznie zaczęto przynosić fotele, tak by wszyscy mogli usiąść w ten sam sposób.

Cała reszta zgromadzonego towarzystwa – damy, wyższe duchowieństwo i przedstawiciele zagraniczni przypatrywali się tej scenie z wielkim zainteresowaniem. Jakże ciekawy temat dla plotkarzy! Biskupi usadowieni w stallach zaczęli szemrać, że i im również należą się fotele, ale chwilę później uspokoiili się i pozostali na dotychczasowych miejscach.

Arcybiskup Narbonne Karol Le Goux de La Berchère celebrował uroczystą mszę. Kazanie wygłosił słynny kaznodzieja Jan Baptysta Massillon. Porównał zmarłego do Judy Machabeusza słynącego cnotami, mimo swej młodości. Mówił jednak także, że zasługi wojenne czy cnoty cywilów są jedynie powierzchowną zasługą, a dążenie do wyniesienia w oczach innych pozbawione jest wszelkiego znaczenia. Przypomniał, że Franciszek Ludwik był podziwiany dla swych przewag na polu chwały, dla mądrości, cnoty, wiedzy i taki powinien pozostać w oczach obecnych. Kaznodzieja malował obraz księcia przyciągającego swą osobą wielu zadziwionych jego żywą inteligencją, interesującą i uprzejmą konwersacją, osobistym wdziękiem, nienagannymi manierami, słynącego ze swych talentów zarówno w Wersalu, jak i w Chantilly, a także w Rzeszy i na Węgrzech. Pisma Franciszka Ludwika poświęcone sztuce militarnej porównał do dzieł Juliusza Cezara. Wymienił również najśłynniejsze bitwy, w których książę wziął udział – pod Courtrai, Luksemburgiem, Novigradem, Neuhäusel, Granem, Steinkerque i Neerwinden. Następnie zgromadzeni usłyszeli, jak dobrym przyjacielem był zmarły – oddany, lojalny, wierny, pełen wyrozumiałości. Kaznodzieja wspominał także o szacunku, jaki książę żywił dla króla. Później chwalił dobroć i szacunek zmarłego wobec małżonki oraz jego czułość dla dzieci. Ukazał go jako człowieka prywatnego, w intymnym kręgu rodziny. Wreszcie przeszedł do rozległych zainteresowań księcia. Przypominał, że znalazły się wśród nich: „wojna, literatura, historia, polityka, jursprudence, fizyka, teologia”⁴⁴. W swej ciekawości książę poszukiwał ludzi mądrych, którzy mogliby mu przybliżyć tajniki wiedzy. Kaznodzieja nie wahał się porównać

⁴⁴ A. DE LA FORCE: *Le grand Conti...*, s. 296.

Franciszka Ludwika do najmądrzejszych książąt Zachodu, wciąż podkreślając jego młodość, ale i zdolność do dzielenia się wiedzą. Zdaniem kaznodziei jedno, czego brakowało tak oświeconemu i cnotliwemu księciu, to korona. W tym miejscu znalazło się smutne i mało chwalebne miejsce dla Polski. Massillon porównał Polaków do Saby, która na wieść o mądrości Salomona, zapragnęła go poznać. Niestety, zdaniem kaznodziei, Polacy popełnili błąd niczym ci wszyscy, którzy odrzucili Boga i Chrystusa – tak odważnego, ocierającego się o świętokradztwo porównania użył w tym momencie orator. A na końcu powiedział o wszystkim, co wydawało się najważniejsze z punktu widzenia Kościoła i chrześcijaństwa, zatem przypomniał o długiej i bolesnej chorobie księcia, o jego przygotowaniach do śmierci – o modłach, adoracji, westchnieniach kierowanych ku Bogu. O nadziei zmarłego, że zostanie zbawiony. Grając na emocjach słuchaczy, kaznodzieja zwrócił się do samego Boga, wyrażając nadzieję, że nagroda wieczna nie ominie pobożnego księcia, ale nie omieszkął porównać zmarłego do zbłąkanej owcy. Błagał także, by Bóg wysłuchał gorących modłów wszystkich zgromadzonych nad trumną.

Kazanie trwało półtorej godziny, miał więc orator dość czasu, by poruszyć wszystkie najważniejsze i najchwalebniejsze wątki z życia Franciszka Ludwika. Według jednych było ono wspaniałe i wygłoszone z wielką swadą, według innych pewne słowa w nim zawarte były nierozważne. Być może ta ostatnia opinia odnosiła się do ustępu o koronie polskiej, a może do całości, gdyż kaznodzieja bez umiaru wychwalał zmarłego, choć o jego grzechach wiedziano na dworze dość powszechnie⁴⁵.

Solenne nabożeństwo zakończyło się po wszystkich stosownych modlitwach i pieśniach, jakie związane były z uroczystym pochówkiem. Podobne ceremonie, choć nie na taką skalę i bez udziału rodziny czy arystokracji, odbyły się w innych kościołach paryskich oraz w Langwedocji w majątkach rodzinnych.

Przed rozpoczęciem uroczystości do kościoła Saint-André-des-Arcs nikogo nie wpuszczano, ale ciekawscy mogli tam zajrzeć po jej zakończeniu, nie tylko, by się modlić, ale także, by podziwiać cudowne przeobrażenie wnętrza. Po ceremonii biednym rozdawano pieniądze – każdemu 4 sous, by pomodlili się za duszę zmarłego jako swego dobroczyńcy.

Nieco później nad miejscem pochówku księcia de Conti stanął marmurowy grobowiec z inskrypcjami przedstawiającymi życie zmarłego, a nawiązującymi do kazania wygłoszonego na egzekwiach. Podczas rewolucji kościół ten służył jako świątynia Rozumu, a w XIX wieku został zniszczony wraz z książęcym nagrobkiem.

⁴⁵ Ibidem, s. 298–299.

Ponoć zarówno za życia Franciszka Ludwika, jak i po jego śmierci nie najlepiej układały się stosunki między Marią Teresą i jej dziećmi. Jednak twierdzono również przeciwnie, że jej relacje z synem były dobre, póki ten się nie ożenił, i dopiero zazdrość o synową spowodowała napięcia pomiędzy Marią Teresą a Ludwikiem Armandem II. Dlatego przez długi czas jej główną rezydencją było l'Isle-Adam. Rzadko bywając na dworze również za życia męża, teraz właściwie w ogóle porzuciła życie dworskie. Mimo to zrodziły się problemy z tytułaturą – księżna miała bowiem prawo do tytułu księżnej wdowy de Conti, podobnie jak bratowa jej zmarłego małżonka. Po dłuższych targach ustalono zatem, że Maria Teresa nazywana będzie „drugą księżną wdową de Conti”. Po śmierci małżonka księżna poświęciła się dewocji i odnawianiu rezydencji rodzinnych. Zmarła w 1732 roku i została pochowana w tym samym kościele, co Franciszek Ludwik.

Najstarsza córka księcia de Conti Maria Anna, panna de Conti, związana była przede wszystkim ze swą babką Anną Henriettą, księżną de Condé⁴⁶. Mimo iż w chwili śmierci ojca miała prawie dwadzieścia lat, nadal pozostawała niezamężna. U progu 1706 roku proponowano jej małżeństwo z Karolem Lotaryńskim, hrabią d'Armagnac lub Herkulesem de Rohan, później diukiem de Montbazon, jednak na żaden z tych związków panna nie przystała⁴⁷. Pierwszy kandydat wywodził się z rodziny de Guise i był o pięć lat starszy od Marii Anny, drugi zaś starszy od niej zaledwie o rok, w jakiś czas potem ożenił się i wkrótce postradał zmysły. Na podstawie *lettre de cachet* do końca życia pozostał w odosobnieniu, choć nie przeszkodziło mu to doczekać się kilkorga dzieci.

Po śmierci ojca Maria Anna dzięki pomocy babki oraz własnym intrygom doprowadziła do swego ślubu z kuzynem Ludwikiem Henrykiem, diukiem de Bourbon, później księciem de Bourbon, również wnukiem Anny Henrietty po synu Ludwiku III, tym samym, którego małżonka wdała się w romans z Franciszkiem Ludwikiem. Według Elżbiety Karoliny, diuszesa Orleańskiej, za tym małżeństwem stała intryga rozpętana przez Marię Annę. Miała ona bowiem rozgłaszać, że to wnuczka Madame, Maria Ludwika Elżbieta, dąży do ślubu z Ludwikiem Henrykiem i to bez zgody króla. Wspierać Marię Ludwikę Elżbietę w tych knowaniach mieli jej ojciec, diuk d'Orléans, i siostra Maria Ludwika, diuszesa de Berry. Wywołało to oburzenie Ludwika XIV, który poproszony przez Annę Henriettę zezwolił na ślub Marii Anny i pierwszego księcia krwi⁴⁸. Ponoć matka panny, czyli

⁴⁶ *Secret Memoirs of the Court of Louis XIV...*, s. 311.

⁴⁷ *Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV*. T. 10: Janvier 1706 – Décembre 1707. Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1890, s. 21.

⁴⁸ *Secret Memoirs of the Court of Louis XIV...*, s. 311.

Maria Teresa, druga księżna wdowa de Conti, na wieść o decyzji monarchy pojawiła się przed jego obliczem, próbując protestować. Wielce poirytowana zażądała, by cofnął swe postanowienie, a Ludwik XIV najpierw cierpliwie i życzliwie tłumaczył, że tego nie uczyni, szukając stosownych argumentów. Gdy dostrzegł, że księżna nie przyjmuje jego tłumaczeń, a miała przemawiać bardzo ostro, z całą wyższością i surowo zadeklarował, że swego postanowienia nie cofnie. To wskutek tej awantury księżna miała powziąć niechęć do córki⁴⁹.

Ceremonia ślubna odbyła się latem 1713 roku w Wersalu, a połączona została ze ślubem Ludwika Armanda II, księcia de Conti i Ludwiki Elżbiety de Bourbon, panny de Condé, siostry Ludwika Henryka. Zatem tradycja małżeństw między bliskimi krewnymi była z powodzeniem kontynuowana na dworze francuskim.

Madame, która ze zrozumiałych względów nie cierpiała Marii Anny, panny de Conti, a potem diuszesy de Bourbon, twierdziła, że była ona brzydka. Miała ponoć dziwny zwyczaj ruszania karkiem, co przypominało tik, a kręgosłup w kształcie litery S. Ta wada utrzymywała się w jej rodzinie od bardzo dawna. W swojej korespondencji Madame opisywała okropny charakter Marii Anny: „Jest zła niczym diabeł, zdradliwa na wszelkie sposoby i niebezpiecznego usposobienia”⁵⁰. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że sama Karolina Elżbieta i jej dzieci były w tej opowieści stroną, która ucierpiała z powodu intryg.

Małżeństwo Marii Anny pozostało bezdzietne, a choć stosunki między małżonkami ułożyły się poprawnie, to jednak Maria Anna zdradzała męża. Zdaniem Madame, żadne z małżonków nie było zazdrosne o drugie, a ich dobre relacje ułożyły się dzięki zdrowemu rozsądkowi Marii Anny i ten szczegół nie bardzo odpowiada wszystkiemu, co na jej temat Elżbieta Karolina napisała nieco wcześniej. Ludwik Henryk, który w pewnym momencie sięgnął po urząd pierwszego ministra Ludwika XV, zasłynął z chęci prześladowania hugenotów, wbrew dążeniom domu orleańskiego. Tak oto przypadki rodu Kondeuszów zatoczyły krąg – od Henryka I, który opowiadał się za kalwinizmem, do Ludwika Henryka, który to wyznanie prześladował. Maria Anna nie doczekawszy się dzieci zmarła w 1720 roku. Wszystkie swoje dobra pozostawiła młodszej siostrze Ludwice Adelajdzie, pannie de La Roche-sur-Yon, ku wielkiemu rozczarowaniu i niezadowoleniu małżonka.

Syn Franciszka Ludwika, Ludwik Armand II miał na dworze jak najgorszą opinię, zupełnie przeciwnie niż jego ojciec. Obserwatorów przera-

⁴⁹ *Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon: sur le siècle de Louis XIV et la Régence*. T. 20. Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. Paris 1843, s. 65–69.

⁵⁰ *Secret Memoirs of the Court of Louis XIV...*, s. 311.

żały nerwowe tiki, które wykrzywiały jego rysy⁵¹. „Jednak to nie twarz jest jego najbrzydszą częścią ponieważ jest niski i okropnie zdeformowany”⁵² – miał bowiem garb na plecach i klatce piersiowej. Jednak można przeczytać na jego temat także pochlebne uwagi. Pewien adwokat, a więc człowiek niepochodzący z kręgów arystokracji i hołdujący zupełnie innym wartościom, napisał: „Był to, że się tak wyrażę, jedyny książę obdarzony dowcipem i oświecony, przykładający się do zajęć, na którego można było liczyć w Radzie Królewskiej”⁵³.

Madame, nieocenione źródło czasem złośliwych informacji na temat dworu, świadoma rywalizacji między jej synem a Kondeuszami, twierdziła, że księżna de Conti jest jedyną wartościową osobą w rodzie Kondeuszów. Według tej relacji księżna była niewysoka i miała nieco krzywy kręgosłup, ale nie był to garb. Miała też ładne oczy, choć nie należała do pięknych. Była cnotliwa i pobożna. „Myślę, że musi mieć coś z niemieckiej krwi w swoich żyłach”⁵⁴ – na swój sposób komplementowała księżnę Madame. Większej pochwały z jej ust doczekać się nie można było. Nie pomyliła się zresztą, gdyż pradziadkiem Ludwika Elżbiety był książę palatyński Edward i jeżeli coś może dziwić, to fakt, że diuszesa Orleańska, zdawała się nie pamiętać o tym dalekim pokrewieństwie, jakie między nimi zachodziło. Inni potwierdzali, że Ludwika Elżbieta była pełna wdzięku, choć nie bardzo ładna, a na jej przykładzie podkreślano, że to wdzięk właśnie jest ważniejszy od urody⁵⁵.

Natomiast małżeństwo Ludwika Armanda II i Ludwika Elżbiety należało do niezwykle burzliwych. Książę miał być chorobliwie zazdrosny o żonę. Ponieważ nie umiał się zdecydować, czy ją kocha, czy wręcz przeciwnie, zatem swym postępowaniem maltretował ją okropnie. Ponoć przychodził do jej sypialni z pistoletem w rękę, a ona sypiała z pistoletem i szpadą obok łóżka⁵⁶. Małżonka zdradzała księcia, a ten pewnego razu podczas karczemnej awantury zranił ją bardzo poważnie, tak iż potrzebna była dwukrotna interwencja chirurga królewskiego. Wówczas Ludwika Elżbieta opuściła męża, ale wyrokiem parlamentu nakazano jej powrót do domu. Zamieszkała wówczas na życzenie Ludwika Armanda II w l'Isle-Adam, by po pewnym czasie wrócić do Paryża⁵⁷. „To, co przecierpiała ze strony małżonka budziło

⁵¹ *Paris galant au dix-huitième siècle. Vie privée du prince de Conty, Louis François de Bourbon (1717–1776)*. Par G. CAPON, R. YVE-PLESSIS. Paris 1707, s. 8.

⁵² *The Lettres of Madame*. Vol. 2: 1709–1722. Ed. G. SCOTT STEVENSON. London 1925, s. 106.

⁵³ Cyt. za: G. PERRAULT: *Sekret królewski. Polskie szaleństwo*. Przekł. A. i K. CHOIŃSCY. Warszawa 1997, s. 151.

⁵⁴ *Secret Memoirs of the Court of Louis XIV...*, s. 323.

⁵⁵ *Paris galant au dix-huitième siècle...*, s. 9.

⁵⁶ *Lettres de madame duchesse d'Orléans née princesse palatine...*, s. 596–597.

⁵⁷ *Paris galant au dix-huitième siècle...*, s. 9.

powszechne współczucie. [...] Dręczył ją bez przerwy na wszelkie możliwe sposoby⁵⁸. Jednak, zdaniem Madame, Ludwika Elżbieta potrafiła wpływać na swego męża i całkowicie nad nim panowała. Ponoć, co ważniejsze i dziwniejsze zarazem, mimo kłopotów małżeńskich nieustająco zachowywała dobry humor⁵⁹.

Para doczekała się kilkorga dzieci, z których wieku dorosłego dożyło dwoje: Ludwik Franciszek, dziedzic tytułu, i Ludwika Henrietta, która wyszła za mąż za Ludwika Filipa – kolejnego diuka d'Orléans. To ona była matką Filipa Égalité, straconego podczas rewolucji, ale właśnie przez niego krew rodu Kondeuszów i samego Franciszka Ludwika przetrwała do dziś.

Na temat sporów małżeńskich księcia de Conti i jego małżonki przytacza się liczne anegdoty. Według jednej Ludwika Elżbieta ostrzegała męża, że ona może doczekać się książąt krwi bez jego pomocy, podczas, gdy on bez niej tej sztuki nie dokaże. Gdy pewnego razu Ludwik Armand II wątpił w swoje ojcostwo jednego z synów i zapowiedział, że z tego powodu nie będzie dbał o dziecko, żona miała mu odpowiedzieć, że jej również ten chłopiec nic nie obchodzi, właśnie dlatego, że jest jego – Ludwika Armanda II – synem.

Ludwik Armand II wraz ze szwagrem, diukiem de Bourbon, zasłynęli z afery banku Johna Law, dzięki której wzbogacili się niezmiernie, podczas gdy wielu ludzi straciło wszystkie swoje oszczędności. Gdy księżę de Conti zmarł w 1727 roku, krążyły pełne zdziwienia i niesmaku komentarze, iż był pierwszym z Kondeuszów, który odszedł bez spowiedzi⁶⁰. Po jego śmierci Ludwika Elżbieta otrzymała tytuł „trzeciej” lub „ostatniej” księżnej wdowy de Conti. Te trzy damy swoją tytułaturą wówczas i po dziś dzień nastęrczają trudności podczas poszukiwań archiwalnych⁶¹.

Najmłodsza z potomstwa Franciszka Ludwika, Ludwika Adelajda de Bourbon, nosiła tytuł panny de La Roche-sur-Yon. Nigdy nie wyszła za mąż. Dysponując ogromnymi dochodami, odziedziczonym po ojcu i siostrze, zasłynęła z posiadania wspaniałej biblioteki, być może powstałej dzięki zbiorom rodzinnym. W 1748 roku mówiono, iż Ludwika Adelajda poślubi owdowiałego Stanisława Leszczyńskiego, teścia Ludwika XV. Leszczyński, wygnany król polski, który dwukrotnie utracił koronę, mieszkał w owym czasie w Lotaryngii, sprawując zarząd nad tym terytorium, powierzonym mu przez koronowanego zięcia. Do tego mariażu jednak nie doszło.

⁵⁸ *Secret Memoirs of the Court of Louis XIV...*, s. 323.

⁵⁹ *The Lettres of Madame*. Vol. 2..., s. 106.

⁶⁰ *Paris galant au dix-huitième siècle...*, s. 13.

⁶¹ Na przykład wówczas, gdy występują obok siebie w indeksach archiwalnych. Klemens XII do Marii Teresy de Bourbon, Rzym, 27.01.1731. ASV, Ad Principem, rkps 104, k. 329r.; Klemens XII do Marii Anny de Bourbon, Rzym, 27.01.1731. Ibidem k. 330r.; Klemens XII do Ludwiki Elżbiety de Bourbon, Rzym, 27.01.1731. Ibidem, k. 332r.

Pod koniec życia panna de La Roche-sur-Yon zamieszkała w tym samym pałacu przy quai Malaquai, który niegdyś należał do jej babki Anny Marii Martinozzi, księżnej de Conti i gdzie urodził się, a potem spędził dzieciństwo jej ojciec. Ta rezydencja została przez Annę Marię sprzedana i właśnie Ludwika Adelajda odkupiła ją od wdowy po poprzednim właścicielu. Tam też zmarła w 1750 roku, ponoć na ospę. Według jednych przekazów pochowana została w tym samym kościele, co ojciec i matka – w Saint-André-des-Arcs, według innych – w karmelitańskim kościele św. Jakuba.

Jeżeli są prawdą dworskie plotki, iż Ludwika Franciszka, diuszesa de Bourbon, urodziła dziecko Franciszka Ludwika, księcia de Conti, to miałyby on jeszcze córkę – Marię Annę, uznaną jednak przez diuka de Bourbon i noszącą tytuł panny de Clermont. Jej losy są warte przedstawienia nie tylko dlatego, że uchodziła za córkę Franciszka Ludwika. Maria Anna dzieliła swoje imię ze starszą siostrą. Zwyczaj nazywania dzieci po przodkach lub chrzestnych i dość ograniczony wybór, jakim w tej mierze dysponowano, powodował, że imiona w gronie książąt krwi i arystokracji powtarzały się z wielką częstotliwością. W tym wypadku imię stanowiło też nawiązanie do matki księcia de Conti, co oczywiście nie jest żadnym potwierdzeniem jego ojcostwa. Dziewczynka urodziła się 16 października 1697 roku, więc w chwili, gdy Franciszek Ludwik przebywał nad Wisłą. Oficjalnie pozostała panną i swój tytuł zachowała do końca życia, choć mówiono, że w sekrecie i bez zgody rodziny poślubiła Ludwika de Melun, diuka de Joyeuse.

Ludwik de Melun urodził się jesienią 1694 roku. Był potomkiem Gabrieli d'Estrées i Henryka IV. W 1704 roku odziedziczył po zmarłym ojcu tytuł księcia d'Épinoy, a nosił także tytuł hrabiego de Saint-Pol. W 1716 roku poślubił Armandę de La Tour d'Auvergne, córkę Emanuela Teodora, diuka de Bouillon, a wnuczkę Marii Anny Mancini. Snując opowieść o przedziwnych związkach krwi i powinowactwach łączących rody panujące i arystokratyczne w całej Europie, można dodać, że dwaj bracia Armandy – najpierw Fryderyk Maurycy Kazimierz, książę de Turenne, a po jego śmierci młodszy brat i dziedzic tytułu – Karol Godfryd, poślubią średnią córkę królewicza Jakuba Sobieskiego – Marię Karolinę. Te mariaże były efektem opowieści o legendarnych bogactwach Sobieskich⁶². W owym czasie w Europie wciąż żywe było wspomnienie wielkich czynów Jana III Sobieskiego, ale co ważniejsze, krążyły legendy o jego bogactwie i ogromnych posagach, które otrzymają córki tego rodu.

Gdy w 1717 roku Ludwik de Melun owdowiał, rozważano jego małżeństwo z najstarszą córką królewicza Jakuba Sobieskiego – Marią Kazimierą.

⁶² Anne-Geneviève d'Auvergne do NN, Paryż, 24.11.1722. AGAD AR II, nr 77, k. 1-6; Jan Józef Spébach do Jakuba Sobieskiego, Paryż, 8.08.1720. NGAB, f. 694, o. 12, rkps 324, k. 45r.-46v.

Pośrednikiem w zawarciu tego związku mieli być Jakub III Stuart, wygnany król angielski, zwany Starym Pretendentem, wnuk innej Mazarinetki – Laury Martinozzi, oraz jego małżonka – Maria Klementyna Sobieska. Jednak niezdecydowany królewicz Jakub nie odpowiedział na tę ofertę⁶³. Warto dodać, że w momencie, gdy na Śląsk do Oławy, gdzie mieszkała rodzina królewicza Jakuba, dotarła oferta małżeńska diuka de Melun, on sam nie był już do wzięcia. W 1719 roku miał związać się właśnie z Marią Anną, panną de Clermont. Dzieje ich miłości, zabiegów o ślub, odmowy ze strony diuka de Bourbon i potajemnego związku bardzo ładnie, choć rzecz jasna romantycznie i nie wiadomo, w jakim stopniu prawdziwie, przedstawiła pani de Genlis w powieści *Mademoiselle de Clermont*⁶⁴. Według wersji powieściowej na wieść o ślubie siostry diuk de Bourbon nawet nie zareagował zbyt ostro, ale też stało się to w momencie, gdy szwagier leżał już na łożu śmierci, poważnie ranny w głowę podczas łowów na jelenia, zorganizowanych w siedzibie Kondeuszów w Chantilly⁶⁵. Nie pomogła interwencja królewskiego chirurga i wskutek odniesionej rany potajemny małżonek panny de Clermont zmarł 31 lipca 1724 roku, a ona wierna jego pamięci i miłości, jaką doń żywiła, nie wyszła powtórnie za mąż. Ze swego małżeństwa Maria Anna nie doczekała się dzieci, choć gdy zmarła, przekroczywszy zresztą czterdziesty rok życia, na zapalenie jelita, szeptaano, że przyczyną zgonu była ciąża i trudny poród.

Zgodnie z powieściowym przekazem Maria Anna miała „królewskie pochodzenie”⁶⁶, co może odnosić się do związków krwi z królem Francji lub stanowić delikatne nawiązanie do ojcostwa Franciszka Ludwika jako „obranego króla Polski”. Ponadto wyróżniały ją, jak na damę wielkiego rodu, ale też heroinę powieści: „Doskonała uroda, duch wykwintny i czuły, dusza wrażliwa i ta słodycz, ta stałość charakteru, tak cenna i rzadka zwłaszcza wśród ludzi jej pozycji”⁶⁷. Pani de Genlis podaje jeszcze, że Maria Anna lubiła czytać i co dzień po obiedzie, aż do czasu spaceru oddawała się lekturze w swoim gabinecie w Chantilly, co ładnie przypomina księcia de Conti, który również dużo czytał. Jednak, podczas gdy księcia pasjonowała poważna lektura, zwłaszcza historyczna, Marię Annę pochłaniały, zdaniem autorki, przede wszystkim romanse⁶⁸.

Początkowo Maria Anna należała do dworu Marii Ludwiki Orleańskiej, która poślubiła diuka de Berry. Madame, oschła i wymagająca babka

⁶³ A. SKRZYPIETZ: *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*. Katowice 2011, s. 560–561.

⁶⁴ S. DE GENLIS: *Mademoiselle de Clermont*. Paris 1802.

⁶⁵ Ibidem, s. 144–146.

⁶⁶ Ibidem, s. 11.

⁶⁷ Ibidem, s. 12.

⁶⁸ Ibidem, s. 17.

duszesy, przedstawiała ją w swojej korespondencji z dużą sympatią jako osobę bez zarzutu. Tymczasem na dworze diuszesa nie cieszyła się dobrą opinią, zwłaszcza gdy po śmierci męża popadła w pijaństwo i prowadziła życie naznaczone skandalami. Mówiono o niezliczonych kochankach i nieślubnych dzieciach, które urodziła. Najpotworniejsza z plotek opowiadała o jej erotycznym związku z ojcem, którego również piętnowano jako do cna zepsutego⁶⁹. Właśnie z powodu takich ekscesów panna de Clermont miała opuścić dwór kuzynki i po ślubie Ludwika XV przenieść się na dwór nowej królowej Marii Leszczyńskiej, gdzie została mianowana nadintendentką. Trzeba jednak podkreślić, że obyczaje nie musiały mieć z taką decyzją nic wspólnego. Jej pozycja u boku królowej była bowiem nieskończenie wyższa aniżeli w domu owdowiałej diuszesy de Berry, a co najważniejsze, brat panny de Clermont, diuk de Bourbon, był wówczas pierwszym ministrem i inspiratorem małżeństwa młodego króla⁷⁰. Nic dziwnego, że chciał mieć u boku królowej, którą zresztą sam wybrał, osobę zafaną⁷¹. Maria Anna, panna de Clermont, zmarła 11 sierpnia 1741 roku. Pochowano ją w karmelitańskim kościele św. Jakuba.

Potmkowie Franciszka Ludwika, księcia de Conti, doczekali szczególnego momentu, jakim była śmierć Ludwika XIV. Król Słońce odszedł w 1715 roku, a królem został jego maleńki prawnuk – Ludwik XV, syn utalentowanego diuka Burgundzkiego i wesolej Marii Adelajdy. Rzeczywistą władzę nad krajem przejął Filip, diuk d’Orléans, bratanek Ludwika XIV. Zamysły monarchy, by rządy powierzyć legitymizowanemu synowi – diukowi du Maine nie ostały się wobec przeciwdziałania Orleanów.

W 1733 roku zmarł August II, dawny, szczęśliwszy konkurent Franciszka Ludwik de Conti do tronu polskiego. Powrócił problem elekcji w Polsce i choć Francja miała wówczas doskonałego kandydata w osobie już raz w 1704 roku obranego Stanisława Leszczyńskiego, teraz teścia Ludwika XV, to jednak rozważano próbę osadzenia w Rzeczypospolitej Francuza. Wrócił pomysł, by wskazać Ludwika Franciszka, księcia de Conti, wnuka obranego niegdyś królem Franciszka Ludwika⁷². Uznano, że Polacy chcą zobaczyć na tronie władcę, który nie zagrozi ich wolności i pokojowi z sąsiadami; najlepiej, by był to przedstawiciel domu bourbońskiego⁷³. W tym celu rozpoczęto badanie gruntu politycznego w Rzeczypospolitej⁷⁴.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ M. FORYCKI: *Stanisław Leszczyński*. Poznań 2016, s. 92.

⁷¹ R. ZIELIŃSKI: *Polka na francuskim tronie*. Warszawa 1978, s. 80.

⁷² E. ROSTWOROWSKI: *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725–1733*. Wrocław–Kra-ków 1958, s. 329.

⁷³ AN, Pologne Mémoires, rkps 16, s. 95r., 112v.

⁷⁴ *Mémoires et journal inédit du marquis d’Argenson*. T. 1. Publ. M.-R. D’ARGENSON. Paris 1885, s. 140.

Zakończenie

Franciszek Ludwik de Bourbon, książę de Conti, wywodził się z bocznej linii rodu Kondeuszów, wielce zasłużonego dla historii, zwłaszcza militarnej, Francji, ale też naznaczonego uczestnictwem w buntach i wystąpieniach przeciw legalnej władzy. Kondeusze, jako bliscy krewni rodu de Bourbon, najpierw uczestniczyli u ich boku w walce przeciw Walezjuszom, której podłożem była rywalizacja o wpływy, a pretekstem – spory religijne wstrząsające XVI-wieczną Francją. Po wymarciu Walezjuszów Kondeusze pomogli w wyniesieniu na tron Henryka IV, swego bliskiego kuzyna, i otarli się o następstwo tronu, póki nowy król nie doczekał się legalnego syna. Jednak u schyłku jego panowania sytuacja uległa odmianie. Książę Kondeusz zbiegł z Francji pod pretekstem ratowania żony przed lubieżnością starzejącego się króla – dał tym powód do intrygi antyfrancuskiej i umocnił nadzieje króla hiszpańskiego, iż z jego pomocą utrudni Henrykowi IV życie. Gdy Bourbon został zamordowany, Kondeusz wrócił do Francji i rozpoczął knowania przeciw regentce. Dopiero długoletnie więzienie spowodowało zmianę postawy buntownika, ale w chwili, gdy wyszedł na wolność, władza należała już do Ludwika XIII. Książę składał odtąd dowody posłuszeństwa wobec monarchy.

Jego synowie mimo przestróg ojca spróbowali sięgnąć po władzę za małoletności Ludwika XIV i sprzeciwiali się rządowi kolejnej regentki oraz trwającego u jej boku kardynała Mazarina. Starszy z braci, książę Kondeusz zwany Wielkim, okazał się nieprzeciętnie utalentowanym wodzem, a sławy zażył u progu panowania Ludwika XIV. Koniec wojny 30-letniej oznaczał, że książę zostanie pozbawiony dotychczasowego znaczenia i wpływów. Zatem przyłączył się do wystąpień Frondy, a gdy pozostali jej uczestnicy zmęczeni bezowocną walką postanowili się ukorzyć przed królem i jego matką, a nawet zaakceptować wpływy kardynała Mazarina, Kondeusz trwał w oporze i sprzymierzył się z Hiszpanią. Owocem uznania pozycji kardynała był związek młodszego z Kondeuszów, księcia de Conti, z siostrzenicą

Eminencji. To otwarło przed krewniaczkami kardynała możliwość zawarcia świątecznych małżeństw, jeżeli bowiem taki mariaż był dość dobry dla księcia krwi francuskiej, to nie mógł kłaść się cieniem na niżej stojących rodach arystokratycznych. Z tego związku księcia de Conti urodziło się dwóch synów, a jednym z nich był Franciszek Ludwik. Po zakończeniu wojny z Hiszpanią Kondeusz Wielki powrócił do Francji i uzyskał przebaczenie króla. Odtąd wzorem ojca obaj – on i jego brat – pozostawali wiernymi sługami króla. Kondeusz miał jeszcze okazję zasłużyć się w wojnach rozpoczętych przez Ludwika XIV.

Po doświadczeniach dzieciństwa i wczesnej młodości Ludwik XIV nie miał zamiaru pozwolić, by jego krewni i arystokracja mieli okazję podnieść głowę przeciw jego władzy, jak to się działo dawniej. Właściwie zakończony został wówczas proces pozbawiania tych kręgów oparcia, jakie miało dotychczas w systemie klientalnym. Za sprawą wysiłków obydwu kardynałów jedynym źródłem łask stawał się król i jego urzędnicy, z reguły wywodzący się z niższych kręgów społecznych, zatem wierni jedynie monarsze. Richelieu i Mazarin odmienili oblicze Francji, a Ludwik XIV wykorzystał to, przejmując władzę osobistą i nie dzieląc się wpływami z pierwszym ministrem. Taką decyzją wytrącił niezadowolonym oręż z ręki, wszystkie bowiem XVII-wieczne bunty prowadzone były pod hasłem walki nie z królem, lecz jego pierwszym ministrem, który miał według opozycji nadużywać władzy.

W tej nowej rzeczywistości wychowali się potomkowie dawnych frondystów i króla. Młode pokolenie wzrastało w bezpośrednim kontakcie z monarchą, który był dla nich nie tylko suwerenem, ale ojcem, stryjem, teściem i kuzynem, a zatem głową najszerzej pojmowanej rodziny de Bourbon.

Szczególnym aspektem życia dworu i rodziny królewskiej za rządów Ludwika XIV i u progu panowania Ludwika XV były małżeństwa zawierane między najbliższymi krewnymi. Tej skłonności nie widać wcześniej, gdy związki małżeńskie służyć miały w większym stopniu pomnożeniu bogactwa i znaczenia rodów. Owszem, dawniej zdarzały się mariaże osób spokrewnionych, wystarczy wskazać Henryka de Bourbon i Małgorzatę de Valois, których babka i dziadek byli rodzeństwem. Jednak w drugiej połowie XVII wieku Król Słońce zaplanował małżeństwa swych legitymizowanych córek z własnym bratankiem i kuzynem, a kuzynkę wydał za swego legitymizowanego syna. W rodzie Kondeuszów było takich przykładów jeszcze więcej – Franciszek Ludwik, książę de Conti, poślubił siostrę stryjeczną, a dwójka jego dzieci poszła w jego ślady i związała się z rodzeństwem ciotecznym. Oznaczało to „psucie krwi”, czego dowodem wydaje się nieudany syn „obranego króla polskiego”. Trudno orzec, czy ta sama przyczyna spowodowała bezpłodność najstarszej córki tegoż księcia.

Innym efektem małżeństw między najbliższymi kuzynami, a zwłaszcza legitymizowanymi córkami króla i księżętami krwi, była gra sił wstrząsająca dworem. Najbliższe otoczenie króla składało się z jego dzieci i krewnych, jedynymi obcymi krwią i pochodzeniem osobami w tym towarzystwie były Maria Anna Wittelsbach, małżonka Wielkiego Delfina, i obie małżonki brata królewskiego Filipa Orleańskiego – Henrietta Anna Stuart, Angielka, choć wychowana we Francji, i Elżbieta Karolina, Niemka. Później pojawiła się na dworze Maria Adelajda, małżonka wnuka królewskiego Ludwika, diuka Burgundzkiego, pochodząca z Sabaudii. Wszystkie dwory zawsze stanowiły miejsce ostrej rywalizacji, rządziły nimi plotki i intrygi, a złośliwość i okrutne żarty stanowiły skuteczną nieraz broń w tej podjazdowej walce, na zewnątrz maskowanej nieszczerym uśmiechem i zimną, umiejętnie dawkaną uprzejmością. Jednak dwór francuski, zwłaszcza w drugiej połowie panowania Ludwika XIV i jeszcze po jego śmierci, z powodu zamkniętego kręgu krewnych, którzy nadawali mu ton, był miejscem szczególnie trudnym do życia. Żarty i docinki, których nie szczędziły sobie córki i synowe, a potem także wnuczki królewskie, ich rywalizacja, specyficzne położenie względem arystokracji, która niechętnym okiem patrzyła na wyniesienie bastardów i czekała na moment, gdy będzie można odebrać im wpływy i znaczenie, napełniały dwór francuski niezmiernie skomplikowaną walką. Powstawanie dworskich kabał, podział dworu na faksje nie były niczym szczególnie wyróżniającym Francję, ale pewne aspekty rywalizacji, która tam trwała, nabierały cech szczególnych z powodu bliskiego pokrewieństwa aktorów tej gry. Osoby, które w niej uczestniczyły, zwłaszcza córki królewskie, wyrastały razem, znały się od dzieciństwa, a pewne ich zachowania sugerują raczej głęboko utrwalone problemy z okresu dzieciństwa i współzawodnictwo przynależne wiekowi młodzieńczemu i układom pomiędzy rodzeństwem niżeli postawy typowe dla kręgów dworskich tego czasu.

Być może właśnie dlatego na dworze tak rzadko pojawiała się Maria Teresa, małżonka księcia de Conti, która swą czystą krwią, wychowaniem, jakie odebrała w domu, z pewnością kładącemu nacisk na jej wysokie pochodzenie, z głębokim przekonaniem o własnej pozycji, nie miała zamiaru uczestniczyć w obscenicznych nieraz przepychankach innych pań z rodziny królewskiej. Co ciekawe, bardzo podobnie, choć z większym rozmachem, postąpiła jej siostra wydana za legitymizowanego syna królewskiego, diuka du Maine. Stworzyła sobie własny ośrodek gromadzący towarzystwo, zajmujący się również mecenatem i starała się trzymać jak najdalej od dworu. Jej postawa niezmiernie drażniła zwłaszcza jej szwagierki. Co nie oznacza zresztą, że ona i jej mąż nie włączyli się do działalności dworskich faksji.

Zapewne nie bez znaczenia dla tych układów i rywalizacji była obecność na dworze i u boku króla pani de Maintenon, cieszącej się niemałym wpływem. Jej rolą było mitygowanie pewnych zachowań, jak pokazują inter-

wencje, które podejmowała w razie różnorakich ekscesów. Jednak, ponieważ markiza była dawniej wychowawczynią dzieci pani de Montespan, zupełnie naturalnie sprzyjała właśnie tej grupie potomstwa władcy. Zatem nie tylko nie gwarantowała uspokojenia napięcia pomiędzy legitymizowanymi dziećmi króla, ale mogła jeszcze pogłębiać niesnaski, do których między nimi dochodziło. Być może pewną przyczyną wybuchających regularnie zwad był brak królowej, która nieskończenie wyższą pozycją mogłaby szybciej i sprawniej zaprowadzić porządek wśród dam na dworze.

Można też założyć, że samemu królowi na rękę było sprowadzenie rywalizacji dworskiej do mało znaczących damskich awantur. Koncentrując uwagę społeczności wersalskiej na wzajemnych uszczypliwościach swoich córek, monarcha mógł liczyć, iż odwróci to uwagę jego otoczenia od poważniejszych problemów. Nie oznacza to zresztą, iż nie snuto na dworze groźnych intryg i nie próbowano oddziaływać na Ludwika XIV, jak pokazują machinacje związane z powierzeniem dowództwa diukowi Burgundzkiemu. Podobnie złośliwe uwagi córek królewskich pod adresem bratowej, diuszesy du Maine, można traktować jako przejaw kobiecej rywalizacji, ale faktycznym przedmiotem gry była przyszła władza – walkę prowadzono o kształt regencji skupionej w rękach diuka d'Orléans lub diuka du Maine.

Drogą do ograniczenia pozycji i siły mężczyzn, którzy dawniej napędzali rywalizację, nie bez pewnego udziału kobiet, jak sugerują wydarzenia Frondy, było tworzenie szczególnego układu, w którym damy dopuszczone zostały do bliskiego i bezpośredniego kontaktu z królem. Mała aktywność królowej Marii Teresy, potem przez długie lata brak monarchini i dwuznaczna, choć silna pozycja pani de Maintenon, spowodowały, że sam Ludwik XIV, w stopniu dawniej niespotykanym, otaczał się kobietami. Metresy w młodości, ale daleko bardziej legitymizowane córki króla, gdy osiągnął wiek średni, przebywały w jego najbliższym otoczeniu. Być może nie miały one wielkiego wpływu na politykę, ale ocenić to łatwiej z perspektywy czasu. W tamtej epoce z pewnością rodziło się przekonanie, że swoim słowem mogą wpłynąć na postawę władcy. Król Słońce nie był jednak oskarżany, ani w legendzie, ani w literaturze, o nadmierne uleganie wpływom kobiet. W tym sensie należy się spodziewać, że trywialne kłótnie pań z otoczenia Ludwika XIV mogły sprawiać mu przykrość, ale były daleko mniej niebezpieczne niż knowania dam z okresu Frondy.

Ograniczenie, jakie król narzucił swym męskim krewnym, dotyczyło także spraw militarnych. Niemal całe panowanie Ludwika XIV upłynęło wśród wojen, a jednak monarcha z dużą rezerwą traktował myśl o powierzeniu dowództwa swym krewnym. W czasach, kiedy etos rycerski, chęć zasłużenia się na polu walki, zdobycia laurów wojennych były nadal żywe, król nie sprzyjał takiej aktywności swych krewnych. Wciąż ponawiane prośby ze strony samych książąt, naciski, jakie próbowała wyrzucić na króla opinia

dworska, nie pomagały. Dwór żył w przekonaniu, że nigdy zresztą niezwykryfikowane talenty dowódcze księcia de Conti, diuka de Bourbon czy diuka de Chartres marnują się, a Francja ponosi porażki. Tymczasem król niezłomie trwał na stanowisku, że należy trzymać tych ludzi z dala od dowodzenia. Owszem, służyli jako oficerowie, ale zawsze w stosownej podległości względem osób niekoniecznie bardziej utalentowanych, ale cieszących się trochę większym zaufaniem monarchy. Zapewne Ludwik XIV pamiętał czyny Wielkiego Kondeusza, znamienitego wodza, ale i buntownika, a zatem chciał odciąć krewnych od możliwości tworzenia sobie klienteli w wojsku i budowania dzięki temu zaplecza politycznego. Z tego powodu księżę de Conti nie miał okazji sprawdzenia, jak bardzo jest uzdolniony. Z pewnością złożył dowody odwagi, walcząc w randze oficera, umiając porwać za sobą żołnierzy i ciesząc się ich poważaniem, ale w jakim stopniu mógł być doskonałym wodzem armii, jak to uznawano na dworze czy podkreślano w pismach politycznych podczas bezkrólewia w Polsce, nigdy nie sprawdzono.

Sam księżę de Conti trzymał się blisko następcy tronu. Należał do towarzystwa z Meudon i niepokoił tym króla zapewne również dlatego, że inteligencja, wiedza i popularność księcia nie mogły podobać się monarsze, pełnemu obaw o posłuszeństwo delfina. Napięcie związane z pozycją następcy tronu – przyszłego monarchy, a także gotowość malkontentów – żądnych władzy i niecierpliwych, by posłużyć się nim, jeżeli nie do bezpośrednich wystąpień przeciw panującemu, to do tworzenia podstaw sprawowania władzy u jego boku w przyszłości, musiały spędzać sen z oczu każdego władcy. W tym aspekcie niepokój Ludwika XIV nie wyróżniał go z kręgu innych monarchów, a kłopotów przyczyniało mu również jego długie panowanie. Wraz z wiekiem przechodziła mu ochota na aktywne, pełne zabaw życie, którego łaknęło młodsze pokolenie. Zatem wesołość coraz bardziej opuszczała Wersal i znajdowała swe miejsce w Meudon, a to niepokoiło króla, przyzwyczajonego do odgrywania roli centrum dworu – Króla Słońce, który decyduje o układzie planet w całym systemie.

Wykroczenia Franciszka Ludwika, księcia de Conti: homoseksualizm, zwłaszcza podejrzenia o ekscesy z udziałem syna królewskiego, wyprawa węgierska, listy pełne zarzutów pod adresem króla, małżeństwo stawiające czystością krwi jego i jego dom ponad innych krewnych monarchy, romans z córką króla – diuszesa de Bourbon, jego inteligencja i pewna gotowość do utrzymywania dystansu w stosunkach z monarchą, drażniły Ludwika XIV. Zapewne nie bez znaczenia były straszne wspomnienia z dzieciństwa, gdy mały, a potem młody król i jego matka narażeni byli na ataki ze strony walczącej o wpływy z nimi i pomiędzy sobą arystokracji. Monarcha, może pod wpływem własnych doświadczeń i przemyśleń, zapewne także za radą kardynała Mazarina, stworzył system perfekcyjnie funkcjonującego i pozostającego pod jego kontrolą dworu. Tam było miejsce dla krewnych monarchy

i najwyższej arystokracji. Odcięcie tych kręgów od korzeni na prowincji, ograniczenie systemu klientalnego do układu dworskiego jedynie, sprowadzenie rywalizacji do świetności stroju, udziału w rozrywkach króla, dopuszczenia przed jego oblicze, umiejętne dawkanie łask władcy – czasem pieniędzy, zwykle spojrzeń, słów, udziału w jego codzienności i zabawie, miały na celu pozbawienie kręgów monarsze najbliższych siły oddziaływania. Książęta krwi i arystokracja mieli dzięki temu skoncentrować się na innych działaniach niż dążenie do przechwycenia władzy i tym samym nie zagrażać królowi.

Życie Franciszka Ludwika, księcia de Conti, zostało naznaczone nie tylko uczestnictwem w życiu dworu i daremnych zabiegach o dowództwo w armii. W 1696 roku został wskazany jako kandydat do tronu polskiego. Co prawda, projekt ten pochodził od ambasadora francuskiego w Polsce Melchiora de Polignac, lub być może nawet od podskarbiego wielkiego koronnego Hieronima Lubomirskiego, a Ludwik XIV przystał na nią dopiero po długich wahaniach. Jednak nie da się wykluczyć, że podejmując decyzję, iż do Polski pojedzie książę de Conti, król postanowił za jednym zamachem zdobyć przychylnego sobie władcę w Rzeczypospolitej, a jednocześnie pozbyć się kuzyna niewygodnego z powodu jego popularności i bliskich kontaktów z następcą tronu, ponadto nie lubianego z powodu dawnych wykroczeń. Gdyby elekcja nie zakończyła się sukcesem, książę de Conti zostałby upokorzony, i tak też się stało, a z pewnością nie wzbudziło to współczucia monarchy, który zresztą przez cały czas zabiegów elekcyjnych zachowywał w tej sprawie kamienny spokój. Jego dystans do tych wydarzeń jest też doskonałym potwierdzeniem, że sukces w Polsce nie był dla niego ważnym celem, mógł co najwyżej umocnić prestiż Francji na arenie międzynarodowej. Bez wątplenia Rzeczpospolita nie stanowiła pierwszorzędnego partnera w polityce Wersalu. Decyzja o późnym wyjeździe Franciszka Ludwika po koronę polską jeżeli nie była chęcią przeprowadzenia misternej rozgrywki politycznej z cesarzem, to posłużyła do upokorzenia księcia. Zwłoka, przed którą ostrzegali przedstawiciele francuscy nad Wisłą, nie służyła niczemu, prócz pogorszenia szans elekta na sięgnięcie po koronę.

Po szaleństwach młodości książę de Conti starał się spędzać czas roztropnie, z dala od afer dworskich, w bliskim kontakcie ze swym kuzynem, równie wstrzemięźliwym Wielkim Delfinem, w kręgu przyjaciół tego ostatniego. Starał się wieść życie jak najpospolitsze, tak, by, jeśli to możliwe, nie drażnić monarchy. A jednak tym spokojnym, jak to oceniał sam książę, życiem wstrząsnęła królewska decyzja, iż będzie kandydował do tronu w Polsce i nastał dlań czas rozterek oraz kłopotów. Jednak korespondencja, którą prowadził wówczas z żoną, rzadko oraz niejednoznacznie odślania nastawienie księcia do tego przedsięwzięcia. Poza napięciem, którego nie krył, elekt starał się nie okazywać ani nadmiernej nadziei na zdobycie korony, ani nie-

chęci do wyjazdu. Jego postawa wobec przejścia tronu polskiego była zawsze pełna rezerwy, a argumenty logiczne i racjonalne – nie był pewien sukcesu, a nawet w ogóle nie orientował się, jak wygląda sytuacja w Rzeczypospolitej. Poinformowano go o zwycięstwie podczas elekcji, ale nie przysłano oficjalnego poselstwa z zaproszeniem na tron, zatem nie chciał, a może nie widział sensu, podejmowania trudnej i kosztownej wyprawy. Wówczas i później tę rezerwę interpretowano jako niechęć księcia do panowania w Polsce, przedstawiając liczne argumenty, które mogły być jej przyczyną. Wśród nich miała być miłość do Ludwika Franciszki, diuszesy de Bourbon. Mówiono jednak także, iż nie chciał opuszczać Francji, licząc na objęcie tronu, co było zupełnie nieprawdziwe i nieprawdopodobne. Natomiast obydwie te argumenty były w jakiejś mierze nawiązaniem do nieskrywanej niechęci Henryka Walezego do panowania w Polsce, ponieważ kochał Marię de Clèves, księżną Kondeuszową, którą pragnął poślubić, a liczył również na przejście władzy po bracie Karolu IX, do czego rzeczywiście doszło. Jednak korespondencja księcia de Conti nie pozwala w żaden sposób ocenić jego nastawienia do przejścia władzy w Polsce. Nawet gdyby założyć, co prawdopodobne, że nie była to dlań propozycja kusząca, nie pozwalał sobie na ujawnienie swych odczuć bezpośrednio, a motywowała go zapewne obawa o narażenie się władcy, czego nie chciał ryzykować po przykrych doświadczeniach młodości, świadom, że na dworze nie ma tajemnicy korespondencji.

Życie Franciszka Ludwika, księcia de Conti, naznaczone było nadzieją na świetne czyny, które miały potwierdzić wielkie talenty, jakie mu przypisywano, a tymczasem upłynęło ono jedynie wśród marzeń, że zdoła potwierdzić te obiecujące zalety. Zdobył się książę na działania i gesty, które sprowokowały i utrwaliły niechęć króla. Część z nich wynikała zapewne z nadmiaru młodzieńczej ambicji i pewności siebie, a prawdopodobnie także nieświadomości, czym mogą grozić. Udziałem księcia stały się też porażki, jak przegrana w Polsce, niemożność zdobycia dowództwa w armii królewskiej, utrata Neuchâtel. Nie wiadomo, czy uwarunkowania genetyczne – jego rodzice również zmarli młodo, czy, jak chciał Saint Simon, smutki wywołane porażkami życiowymi, czy wreszcie tryb życia pełnego męczących uciech spowodowały chorobę, której organizm księcia, ani tym bardziej jego lekarze, nie potrafili zwalczyć. Mimo iż niewiele zdołał w życiu dokonać, na kartach wspomnień i pamiętników zapisał się znacząco i bardzo pozytywnie, a bywał też później określany jako Wielki Conti.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archives Diplomatiques du Ministère des Affaires Etrangères w Paryżu:

AE, Pologne Correspondance, rkps 102, 104, 105.

AE, Pologne Mémoires, rkps 4, 5, 6, 12, 16, 97, 98, 99, 112.

AE, Pologne Supplement, rkps 167.

AE, Rome Mémoires, rkps 428.

AE, Russie Correspondance, rkps 01-02.

AE, Russie Mémoires, rkps 3.

Archives Nationales w Paryżu:

AN, rkps 340, AP 1.

AN, rkps K 543A, 540/1, 540/16, 540/28, K 541/34, 542/1, 542/2.

AN, rkps KK 1404.

AN, rkps R/3/56, 58, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 110, 113, 114, 115, 117, 118, 125, 126, 129, 130, 131, 132, 149, 151.

Archivum Secretum Vaticanum:

ASV, Epistolae ad Principem, rkps 85, 104.

ASV, Principe, rkps 127, 139.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów:

AGAD AR II, rkps 77.

AGAD AR V, rkps 2878, 3474, 6654, 13939.

AGAD AR X, rkps 332.

Archiwum Państwowe na Wawelu, Archiwum Krzeszowickie Potockich:

APWawel, AKPot, rkps 3377.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie:

BCzart., rkps 186, 187, 188, 189, 190, 191, 440, 441, 442, 516, 521, 526, 569, 570, 1667, 1668, 1672, 1674, 2514, 5876, 6647.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie:

BJag., rkps 3522.

Biblioteka im. Łopacińskiego w Lublinie:

BŁop., rkps 1408.

Biblioteka Narodowa w Warszawie:

BN, rkps 3097, 6648, 9015.

Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie:

BN BOZ, rkps 1153.

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu:

BRacz., rkps II. O. e. 31/2, 122 II L.a. 3/24.

Biblioteka PAN i PAU w Krakowie:

BPAN, rkps 399, 981, 2894.

Biblioteka PAN w Kórniku:

BPANK, rkps 133, 394, 395, 398, 423, 951, 953, 1200, 8461.

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu:

BOss., rkps 174, 253, 257, 260, 651, 652, 3023.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. Stefanyka NAN Ukraini (Archiwum Sapiehów):

LNB ASap., rkps 156/Va.

LNB, rkps 438.

Musée Condé Chantilly:

MCC, rkps série O. T. VIII.

MCC, rkps série R. T. I, II, XI, XV, XVI.

Muzeum Narodowe Kraków, w zbiorach Biblioteki Czartoryskich:

MNK, rkps 53.

Nacyjonalnyj Gistarycznyj Archiu Bielarusi w Mińsku:

NGAB, f. 694, o. 12, rkps 155, 162, 167, 170, 310, 324.

Staatsarchiv Dresden:

STAD, loc. 14339, 14341.

Teki Lukasa, w zbiorach Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu:

TL, rkps 2976, 2977, 3016.

Teki Rzymskie, w zbiorach PAN w Krakowie:

TR, rkps 8443, 8444.

Teki Waliszewskiego w zbiorach PAN w Krakowie:

TW, T. 4, 6.

Źródła drukowane

Abrégé des Mémoires ou journal du marquis de Dangeau, extrait du manuscrit original, contenant beaucoup de particularités et d'anecdotes sur Louis XIV, sa cour, etc.; avec des notes historiques et critiques, et un abrégé de l'histoire de la régence. T. 1: 1684–1694. Paris 1817.

Abrégé des Mémoires ou journal du marquis de Dangeau, extrait du manuscrit original, contenant beaucoup de particularités et d'anecdotes sur Louis XIV, sa cour, etc.; avec des notes historiques et critiques, et un abrégé de l'histoire de la régence. T. 2: 1695–1706. Paris 1817.

CAYLUS M. DE: *Wspomnienia*. Przekł. W. BIEŃKOWSKA. Warszawa 1971.

CHRAPOWICKI J.A.: *Dyaryusz ... wojewody witebskiego*. Wyd. J. RUSIECKI. Warszawa 1845.

Correspondance complète de Madame la duchesse d'Orléans. Par G. BRUNET. Paris 1857.

Correspondance de Madame la duchesse d'Orléans. Traduit par E. JAEGLÉ. Publ. L. RANKE, A.-A. ROLLAND. T. 1–2. Paris 1880.

COXE W.: *Memoirs of the Kings of Spain of the House of Bourbon from the Accession of Philip V to the Death of Charles III 1700 to 1788. Drawn from Original and Unpublished Documents*. T. 1. London 1819.

Cui contingit nasci, restat mori. Wybór testamentów staropolskich z województwa sandomierskiego. Oprac. M. LUBCZYŃSKI, J. PIELAS, H. SUCHOJAD. Warszawa 2005.

D.B.: *Mémoires du gouvernement de l'Empire*. La Haye 1741.

DENHOFF J.K.: *Listy brata do siostry (1686–1697)*. Wyd. T. WIERZBOWSKI. Warszawa 1905.

Depesze księdza de Polignac posła francuzkiego po śmierci Jana III króla polskiego. Z rękopismu cesarskiej biblioteki w Paryżu. T. 1–2. Wyd. J.K. ŻUPAŃSKI. Poznań 1855.

Diariusz kołowania i konfederacji pod Gołębem i Lublinem w 1672 r. wraz z aktem konfederacji. Oprac. A. i K. PRZYBOŚ. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972.

Diariusz podróży do Polski wyjęty z pamiętników Jana Chrzyciciela Faggiuoli. Wyd. F. Kluczycki. „Czas. Dodatek Miesięczny” 1858, R. 3, T. 11.

Dyariusz negocjacji jaśnie wielmożnych, wielmożnych panów ichmościów postów od Rzeczypospolitej do króla jego mości obranego Fryderyka Augusta cum denuntiatione wyprawionych z Warszawy, 15 Julii roku 1697. W: L. ROGALSKI: *Dzieje Jana III Sobieskiego*. Warszawa 1847.

Dyaryusz prawdziwy, bo bez imienia autora wszystkich rzeczy i dziejów, które się w Polsce działy po śmierci Jana III króla polskiego aż do obrania Augusta II. (Z rękopisu spótczesnego). W: L. ROGALSKI: *Dzieje Jana III Sobieskiego*. Warszawa 1847.

FONTAINES P.F. DES: *Histoire des révolutions de Pologne*. T. 2. Amsterdam 1735.

FRANCISZEK II RAKOCZY: *Pamiętniki. Wyznania*. Oprac. J.R. NOWAK. Warszawa 1988.

Histoire universelle de Jacques-Auguste de Thou avec la suite par N. Rigault. Les mémoires de la vie de l'auteur. T. 6: 1570–1573. Le Haye 1740.

JABŁONOWSKI J.S.: *Dziennik (1694–1695)*. Wyd. W. CHOMĘTOWSKI. Warszawa 1865.

JAN SOBIESKI: *Listy do Marysienki*. Oprac. L. KUKULSKI. Warszawa 1970.

Jansénisme et poilitique. Textes choisis et présente par R. TAVENEAU. Paris 1965.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 1: 1684–1686. Paris 1854.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 2: 1687–1689. Paris 1854.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 3: 1689–1691. Paris 1854.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 4: 1692–1694. Paris 1855.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 5: 1694–1696. Paris 1855.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 6: 1696–1698. Paris 1856.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 7: 1699–1700. Paris 1856.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 8: 1701–1702. Paris 1856.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 9: 1702–1704. Paris 1857.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 10: 1704–1705. Paris 1857.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 11: 1706–1707. Paris 1857.

Journal du marquis de Dangeau. Par M. FEUILLET DE CONCHES. T. 12: 1707–1709. Paris 1857.

KOCHOWSKI W.: *Historia panowania Jana Kazimierza z Klimakterów....* Wyd. E. RACZYŃSKI. T. 2. Poznań 1869.

Konfederacja gotąbska, obraz historyczny skreślony za czasów Stanisława Augusta przez niewiadomego pisarza. Poznań 1853.

Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej. Z serca kochająca żona i uniżona sługa. Listy Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej do męża Adama Mikołaja Sieniawskiego z lat 1688–1726. Oprac. i wyd. B. POPIOŁEK, U. KICIŃSKA, A. SŁĄBY. Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016.

Królewicza Jakóba Sobieskiego dyaryusz wyprawy wiedeńskiej w 1683 w dwóchsetną jej rocznicę. Wyd. T. WIERZBOWSKI. Warszawa 1883.

LA BIZARDIÈRE M. DE: *Bezkrólewie po Janie III Sobieskim*. Wyd. J. Bartoszewicz. Wilno 1853.

LA FAYETTE M.-M. DE: *Dzieje Henriety Angielskiej*. Przekł. I. DEWITZ. Warszawa 1968.

LESTOILE P. DE: *Mémoires pour servir à l'histoire de France et journal de Henri III et de Henri IV*. [Dans:] *Collection complete des mémoires relatifs à l'histoire de France*. Par M. PETITOT. T. 45. Paris 1825.

Lettres de Madame de Sévigné. Par J.-B.-A. SUARD. Paris 1846.

Lettres de Madame duchesse d'Orléans née princesse palatine. Éd. O. AMIEL. Paris 1985.

Lettres et mémoires du baron de Pöllnitz. Amsterdam 1737.

Lettres inédites de la princesse palatine. Trad. par A.-A. ROLLAND. Paris 1863.

Life and Letters of Charlotte Elisabeth Princess Palatine and Mother of Philippe d'Orléans Regent of France 1652–1722. London 1889.

Listy do Jana Andrzeja Morstina. Oprac. S. OCHMANN-STANISZEWSKA. Wrocław 2002.

MANCINI H. i M.: *Pamiętniki.* Przekł. J. STABROWSKA. Wstęp B. GEREMEK. Warszawa 1969.

MARGUERITE DE VALOIS: *Pamiętniki.* Przekł. I. DEWITZ. Wstęp J. ŁOJEK. Warszawa 1968.

MARIA KAZIMIERA D'ARQUIEN DE LA GRANGE: *Listy do Jana Sobieskiego.* Red. L. KUKULSKI. Warszawa 1966.

Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon sur le siècle de Louis XIV et la Régence.
Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 2. Paris 1842.

Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon: sur le siècle de Louis XIV et la Régence.
Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 3. Paris 1843.

Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon: sur le siècle de Louis XIV et la Régence.
Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 7. Paris 1843.

Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon sur le siècle de Louis XIV et la Régence.
Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 10. Paris 1842.

Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon: sur le siècle de Louis XIV et la Régence.
Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 12. Paris 1843.

Mémoires complets et authentiques du duc de Saint-Simon: sur le siècle de Louis XIV et la Régence.
Publ. par le marquis DE SAINT-SIMON. T. 20. Paris 1843.

Mémoires d'Anne Gonzague princesse palatine. Londres 1789.

Mémoires d'Arnauld d'Andilly. [Dans:] *Nouvelle collection des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe.* Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT. T. 9. Paris 1837.

Mémoires de la cour d'Espagne de 1679 à 1681. Publ. M.A. MOREL-FATIO. Paris 1893.

Mémoires de Gaston, duc d'Orléans. [Dans:] *Nouvelle collection des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe.* Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT. T. 9. Paris 1837.

Mémoires de Louis XIV ou le métier de roi. Par J. CORNETTE. Paris 2007.

Mémoires de Maximilien de Béthune, duc de Sully principal ministre de Henri le Grand. Par M. L. D. L. D. L. T. 7. Londres 1763.

Mémoires de Monsieur François Duval, marquis de Fontenoy-Mareuil. [Dans:] *Nouvelle collection universelles des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe.* Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT. 12 série. T. 5. Paris 1837.

Mémoires de Mlle de Montpensier, petite-fille de Henri IV. Par A. CHÉRUÉL. T. 1–4. Paris 1858.

Mémoires de P. Phelypeaux de Pontchartrain. [Dans:] *Nouvelle collection universelles des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe.* Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT. 12 série. T. 6. Paris 1837.

Mémoires de père Berthod. [Dans:] *Nouvelle collection universelles des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe.* Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAZ. 12 série. T. 5. Paris 1837.

Mémoires du cardinal de Richelieu. T. 1: (1600–1615). Publ. J. LAIR, B. DE COURCEL, H. DE BEUCAIRE, F. BRUEL. [b.m.wyd.] 1907.

Mémoires du duc de Rohan. [Dans:] *Nouvelle collection universelles des mémoires pour servir à l'histoire de France: depuis XIIIe siècle jusqu'à la fin du XVIIIe.* Éd. J.F. MICHAUD, J.J.F. POUJOLAT. 12 série. T. 5. Paris 1837.

- Mémoires du marquis d'Argenson ministre sous Louis XV.* [Dans:] *Collection des mémoires relatifs à la révolution française.* Paris 1825.
- Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV.* T. 1: *Septembre 1681 – Décembre 1686.* Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1882.
- Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV.* T. 2: *Janvier 1687 – Décembre 1688.* Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1883.
- Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV.* T. 4: *Janvier 1692 – Juin 1695.* Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1884.
- Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV.* T. 5: *Julliet 1695 – Décembre 1697.* Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1885.
- Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV.* T. 10: *Janvier 1706 – Décembre 1707.* Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1890.
- Mémoires du marquis de Sourches sur le règne de Louis XIV.* T. 11: *Janvier 1708 – Juin 1709.* Publ. par G.-J. COSNAC, É. PONTAL. Paris 1891.
- Mémoires et journal inédit du marquis d'Argenson.* Pub. M.-R. D'ARGENSON. T. 1. Paris 1885.
- Mémoires et poésies de Jeanne d'Albret.* Publ. par le baron DE RUBLE. Paris 1893.
- Mémoires pour servir à l'histoire de Louis de Bourbon, prince de Condé.* T. 1–2. Cologne 1693.
- „Merkuriusz Polski”. Oprac. A. PRZYBÓŚ. Kraków 1960.
- MONGRILLON M. DE: *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie (1694–1698).* Wyd. Ł. Częścik. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982.
- MOTTEVILLE F. DE: *Anna Austriaczka i jej dwór.* Przekł. I. WACHLOWSKA. Wstęp Z. LIBISZOWSKA. Warszawa 1978.
- NIEMCEWICZ J.U.: *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopismów, tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych wraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym.* Lipsk 1838.
- NIEZABITOWSKI S.: *Dzienniki 1695–1700.* Oprac. A. SAJKOWSKI. Poznań 1998.
- Ceuvres de Louis XIV. Lettres particulières.* Par P.H. GRIMOARD, P.A. GROUVELLE. Paris 1806.
- Paris galant au dix-huitième siècle. Vie privée du prince de Conty, Louis François de Bourbon (1717–1776).* Par G. CAPON, R. YVE-PLESSIS. Paris 1707.
- PASEK J.Ch.: *Pamiętniki.* Oprac. R. POLLAK. Warszawa 1971.
- Pisma i bumagi Piotra I.* T. 1. Sankt Petersburg 1887.
- Pisma polityczne z czasów panowania Jana Kazimierza Wazy 1648–1668.* T. 2: *Publicystyka, eksorbitancje, projekty, memoriały 1661–1664.* Oprac. S. OCHMANN-STANISZEWSKA. Warszawa 1990.
- PODOSKI G.: *Teka...: arcybiskupa gnieźnieńskiego.* Wyd. K. JAROCHOWSKI. T. 1. Poznań 1854–1857.
- Portfolio królowej Maryi Ludwiki, czyli Zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów, ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce.* Przekł. K. RACZYŃSKA. Wyd. E. Raczyński. T. 2. Poznań 1844.
- RADZIWIŁŁ A.S.: *Pamiętnik o dziejach w Polsce.* Red. A. PRZYBÓŚ, R. ŹELEWSKI. T. 2: 1637–1646. Warszawa 1980.
- Recueil des instructions données aux ambassadeurs et ministres de France depuis les traités de Westphalie jusqu'à la Révolution française. Danemark.* Par A. GEOFFROY. Paris 1895.

- Recueil des instructions données aux ambassadeurs et ministres de France depuis les traités de Westphalie jusqu'à la Révolution française. Pologne.* Par L. FARGES. T. 1. Paris 1888.
- RETZ: *Mémoires: La Fronde.* Textes choisis par P. BERNARD [b.m., b.d.w.].
- RETZ: *Pamiętniki kardynała de....* T. 1. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1958.
- ROHAN H.: *Intérêts et maximes des princes et des États souverains.* Cologne 1683.
- SAINT SIMON: *Pamiętniki.* T. 1–2. Przekł. A. i M. BOCHEŃSCY. Warszawa 1961.
- SARNECKI K.: *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691–1696.* Wyd. J. Woliński. Wrocław 1958.
- Secret Memoirs of the Court of Louis XIV and of the Regency extracted from the German Correspondence of the Duchess of Orleans Mother of the Regent.* London 1824.
- SÉVIGNÉ: *Correspondance.* Par R. DUCHÉNE. T. 1. Paris 1972.
- SÉVIGNÉ: *Listy.* Przekł. M. MROZIŃSKI, A. TATARKIEWICZ. Warszawa 1981.
- SIELICKI F.: *Podróż Szeremietiewa przez Polskę i Austrię do Rzymu oraz na Maltę 1697–1698. Z dziejów kontaktów kulturalnych Rusi moskiewskiej z Polską i Zachodem.* Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.
- SPANHEIM É.: *Relation de la cour de France en 1690.* Publ. par M.C. SCHEFER. Paris 1882.
- „Spisek orleański” w latach 1626–1628. Oprac. U. AUGUSTYNIAK, W. SOKOŁOWSKI. Warszawa 1990.
- TALLEMANT DE RÉAUX G.: *Historyjki.* Przekł. i oprac. R. BRANDWAJN. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- TENDE G. DE: *Relacja historyczna o Polsce.* Red. i przekł. T. FALKOWSKI. Warszawa 2013.
- The Correspondence of Madame Princess Palatine, Marie-Adelaide de Savoie and Madame de Maintenon.* Vol. 1. Selected by K. PRESCOTT WORMELEY. New York 1899.
- The Lettres of Madame.* Vol. 2: 1709–1722. Ed. G. SCOTT STEVENSON. London 1925.
- The Secret Correspondence of Madame de Maintenon with Princess des Ursines. From the Original Manuscripts in the Possession of the Duke de Choiseul.* T. 1. London 1827.
- TURENNE: *Mémoires du maréchal de* Par P. MARICHAL. T. 1: 1643–1653. Paris 1909.
- ZAWISZA K.: *Pamiętniki... wojewody mińskiego (1666–1721).* Wyd. J. Bartoszewicz. Warszawa 1862.

Czasopisma

„Gazette de France“

Opracowania

- ADAM A.: *Du mysticisme à la révolte. Les Jansenistes du XVIIe siècle.* Paris 1968.
- ALEXANDRE P.: B. DE L'AULNOIT B. DE: *Pour mon fils, pour mon roi. La reine Anne, mere de Louis XIV.* Paris 2009.
- ANDRÉ L.: *Le Tellier et Louvois.* Paris 1942.
- ANDRÉ L.: *Louis XIV et L'Europe.* Paris 1950.
- ANUSIK Z.: *Gustaw II Adolf.* Warszawa 1996.

- ANUSIK Z.: *Karol XII*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2006.
- ARIÈS P.: *Człowiek i śmierć*. Przekł. E. BĄKOWSKA. Warszawa 1992.
- ASHLEY M.: *Charles II. The Man and the Statesman*. London 1971.
- ASHLEY M.: *Louis XIV and the Greatness of France*. London 1966.
- AUGUSTYNIAK U.: *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVIII wieku*. Warszawa 2014.
- AUGUSTYNIAK U.: *Wazowie i „królowie rodacy”*. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej w XVII wieku. Warszawa 1999.
- AUMALE DUC D’M.: *Histoire des princes de Condé pendant les XVIe et XVIIe siècles*. T. 2. Paris 1886.
- AUMALE DUC D’M.: *Histoire des princes de Condé pendant les XVIe et XVIIe siècles*. T. 3. Paris 1886.
- AUMALE DUC D’M.: *Histoire des princes de Condé pendant les XVIe et XVIIe siècles*. T. 5. Paris 1889.
- AUMALE DUC D’M.: *Histoire des princes de Condé pendant les XVIe et XVIIe siècles*. T. 6. Paris 1892.
- BAEUMLER S., BROCKHOFF E., HENKER M.: *Von Kaisers Gnaden*. Neuburg an der Donau 2005.
- BAILLY A.: *Mazarin*. Paris 1954.
- BARANTE A. de: *Mathieu Molé. Le parlement et la Fronde*. Paris 1859.
- BARINE A.: *La jeunesse de la Grande Mademoiselle (1627–1652)*. Paris 1901.
- BARTHÉLEMY É. DE: *La princesse de Conti d’après sa correspondance inédite: une nièce de Mazarin*. Paris 1875.
- BASTARD L. DE: *Négociations de l’abbé de Polignac en Pologne concernant l’élection du prince de Conti comme roi de Pologne (1696–1697)*. Auxerre 1864.
- BASZKIEWICZ J.: *Henryk IV Wielki*. Warszawa 1995.
- BASZKIEWICZ J.: *Richelieu*. Warszawa 1984.
- BAYROU F.: *Henri IV le roi libre*. Paris 1994.
- BÉLY L.: *Espions et ambassadeurs au temps de Louis XIV*. Paris 1990.
- BÉQUIN K.: *Les princes de Condé. Rebelles, courtisans et mécènes dans la France de grand siècle*. Seyssel 1999.
- BÉRENGER J.: *La politique de la France à l’égard de la Pologne pendant la sée guerre du nord (1655–1660)*. Dans: *Guerres et paix en Europe centrale aux époques moderne et contemporaine*. Éd. D. TOLLET. Paris 2003.
- BERTIÈRE S.: *La vie du cardinal de Retz*. Paris 1990.
- Bidrag till de nordeuropeiska folkslagens historia, hämtade ur sydeuropeiska Källor: urkunder och bear – betningar af dessa; utfinga of Frederic Cyganeus – första delen*. Helsingfors 1848.
- BITSCH C.: *Vie et carrière d’Henri II Bourbon, prince de Condé (1588–1646). Exemple de comportement et d’idées politiques au début du XVIIe siècle*. Paris 2008.
- BLED V. DU: *La société française du XVIe siècle au XXe siècle, XVIIe siècle*. 2 série. Paris 1901.
- BLED V. DU: *La société française du XVIe siècle au XXe siècle, XVIIe siècle*. 3 série. Paris 1902.
- BLED V. DU: *La société française du XVIe siècle au XXe siècle, XVIIe siècle*. 4 série. Paris 1910.
- BLUCHE F.: *Richelieu*. Przekł. W. GRZECHNIK. Warszawa 2007.
- BLUCHE F.: *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*. Przekł. W. BIENKOWSKA. Warszawa 1990.

- BOCHEŃSKI A.: *Miłość i nienawiść La Rochefoucauld*. Bydgoszcz 1998.
- BORAS Z.: *Związki Śląska i Pomorza Zachodniego z Polską w XVI wieku*. Poznań 1981.
- BORDONOVE G.: *Les Valois. De François Ier à Henri III, 1515–1589*. Paris 2003.
- BORDONOVE G.: *Ludwik XIV*. Przekł. K. SZEŻYŃSKA-MAĆKOWIAK. Warszawa 2006.
- BOULENGER M.: *Mazarin: soutien de l'État*. Paris 1929.
- BRAUDEL F.: *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVII wiek. Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*. Przekł. M. OCHAB, P. GRATT. Warszawa 1992.
- BURCKHARDT C.J.: *Richelieu. T. 3: La politique d'hégémonie et la mort du cardinal*. Traduit par C. DHORBAS. Paris 1975.
- BURCKHARDT J.: *Richelieu and His Age. His Rise to Power*. Trans. E. MUIR, W. MUIR. Vol. 1. London 1967.
- BURKE P.: *Fabrykacja Ludwika XIV*. Przekł. R. PUCEK, M. SZCZUBIAŁKA. Warszawa 2011.
- CARLTON C.: *Królewskie faworyty w Anglii*. Przekł. H. SZŁAPKA. Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.
- CARMONA M.: *La France de Richelieu*. Bruxelles 1985.
- CASTAN Y.: *Polityka a życie prywatne. T. 3: Od renesansu do oświecenia*. Red. R. CHARTIER. Przekł. M. ZIĘBA, K. OSIŃSKA-BOSKA, M. CEBO-FONIOK. Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.
- CASTELOT. A.: *Henri IV le passionné*. Paris 1986.
- CASTRIES D. DE: *Henri IV roi de cœur, roi de France*. Paris 1970.
- CAZAUX Y.: *Henri IV ou la grande victoire*. Paris 1977.
- CHADWICK O.: *The Reformation*. Harmondsworth 1976.
- CHEVALLIER P.: *Louis XIII: le roi cornélien*. Paris 1979.
- CHŁĘDOWSKI K.: *Ostatni Walezjusze. Czasy odrodzenia we Francji*. Warszawa 1958.
- CIEŚLAK E.: *Francuska placówka konsularna w Gdańsku w XVIII wieku. Status prawny – zadania – działalność*. Kraków 1999.
- CIEŚLAK E.: *Stanisław Leszczyński*. Wrocław 1994.
- CLOULAS I.: *Catherine de Medicis*. Paris 1979.
- Codziennosc dawnej Francji, życie i rzeczy w czasach ancien régime'u*. Red. M. FIGEAC. Przekł. D. SIENKO. Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie 2015.
- COMBRESOT P.: *Les petites Mazarines*. Paris 1999.
- CORVISIER A.: *La France de 1497 à 1789*. Paris 1972.
- COUSIN V.: *La jeunesse de Madame de Longueville*. Paris 1872.
- COUSIN V.: *Madame de Longueville pendant la Fronde*. Paris 1881.
- CRAVERI B.: *Kochanki i królowe. Władza kobiet*. Przekł. P. SALWA. Warszawa 200.
- CRONIN V.: *Ludwik XIV*. Przekł. K. MOŁEK. Warszawa 2001.
- CZAPLIŃSKI W.: *Opozycja wielkopolska po krwawym potopie (1660–1668)*. Kraków 1930.
- CZAPLIŃSKI W.: *Władysław IV i jego czasy*. Kraków 2008.
- CZAPLIŃSKI W.: *Władysław IV wobec wojny 30-letniej (1637–1645)*. Kraków 1937.
- CZERMAK W.: *Ostatnie lata Jana Kazimierza*. Warszawa 1972.
- CZERMAK W.: *Plany wojny tureckiej Władysława IV*. Oświęcim 2015.
- CZERMAK W.: *Studia historyczne 1666*. Kraków 1901.
- DATTA DE ALBERTIS G.: *Maria Medici 1573–1642*. München 1941.
- DAVIES N.Z.: *Kobiety na marginesach. Trzy siedemnastowieczne życiorysy*. Przekł. B. HLEBOWICZ. Warszawa 2012.

- DELORME P.: *Anne d'Autriche. Épouse de Louis XIII, mère de Louis XIV*. Paris 1999.
- DELUMEAU J.: *Reformy chrześcijaństwa w XVI i XVII wieku*. T. 2: *Katolicyzm między Lutrem a Wolterem*. Przekł. P. KŁOCZOWSKI. Warszawa 1986.
- DELUMEAU J.: *Wyznanie i przebaczenie. Historia spowiedzi*. Przekł. M. OCHAB. Gdańsk 1997.
- DENIEUL-CORMIER A.: *La France de la Renaissance 1488–1559*. Paris–Grenoble 1962.
- DESORMEAUX J.: *Histoire de la maison de Bourbon*. T. 3. Paris 1782.
- DESORMEAUX J.: *Histoire de la maison de Bourbon*. T. 5. Paris 1788.
- DETHAN G.: *Mazarin – un home de paix à l'âge baroque 1602–1661*. Paris 1981.
- DUBY G.; MANDROU R.: *Historia kultury francuskiej wiek XI–XX*. Przekł. H. SZUMAŃSKA-GROS-SOWA. Warszawa 1965.
- DULONG C.: *Anne d'Autriche. Mère de Louis XIV*. Paris 2000.
- DURANT W. et A.: *Le siècle de Louis XIV*. T. 23: *L'Apogée de la France. L'Angleterre*. Lausanne 1966.
- DWORZACZEK W.: *Od najazdu szwedzkiego do trzeciej wojny północnej*. W: *Dzieje Wielkopolski*. T. 1: *Do roku 1795*. Red. J. TOPOLSKI. Poznań 1969.
- DZIĘGIEL W.: *Utrata księstw opolskiego i raciborskiego przez Ludwikę Marię w roku 1666*. Kraków 1936.
- ELIAS N.: *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*. Przekł. T. ZABŁUDOWSKI. Warszawa 1980.
- ERLANGER P.: *Louis XIII Le stoïcien de la monarchie*. Paris 1972.
- ESTAILLEUR-CHANTREIRAINE P. d': *Henry IV roi de France et de Navarre*. Paris 1958.
- FABIANI B.: *Warszawski dwór Ludwika Marii*. Warszawa 1976.
- FARGE A.: *Rodziny. Honor i sekret*. W: *Historia życia prywatnego*. T. 3: *Od renesansu do oświecenia*. Red. R. CHARTIER. Przekł. M. ZIĘBA, K. OSIŃSKA-BOSKA, M. CEBO-FONIOK: Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.
- FAUCHER C.: *Histoire du cardinal de Polignac*. T. 1. Paris 1777.
- FORYCKI M.: *Stanisław Leszczyński*. Poznań 2016.
- FOUCAULT M.: *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Przekł. H. KĘSZYCKA. Warszawa 1987.
- FRASER A.: *King Charles II*. London 1979.
- GAD P.: *Pani na Żywcu – Konstancja Habsburżanka, druga żona Zygmunta III Wazy*. W: *W cieniu Beskidów. Jej ślad w historii – kobiety w województwie śląskim na przestrzeni wieków*. Red. A. MUSZYŃSKA, A. SKIENDZIEL, A. SKRZYPIETZ. Katowice 2015.
- GARRISSON J.: *Marguerite de Valois*. Paris 1994.
- GAXOTTE P.: *Ludwik XIV*. Przekł. B. JANICKA. Warszawa 1984.
- GENLIS S. DE: *Mademoiselle de Clermont*. Paris 1802.
- GIERA J.: *Poczta dyplomatyczna jako element polityki zagranicznej Jana III Sobieskiego*. W: *Jan Sobieski – wódz i polityk (1629–1696) w trzechsetną rocznicę śmierci*. Red. J. WOJTASIK. Siedlce 1997.
- GIEROWSKI J.A.: *Traktat przyjaźni Polski z Francją w 1714 roku*. Warszawa 1965.
- GODLEY E.: *Kondeusz Wielki. Życie Ludwika II Burbona księcia Condé*. Przekł. P. LITWINIENKO. Oświęcim 2016.
- GOUBERT P.: *Louis XIV et vingt millions de Français*. Paris 1966.
- GRÈCE M. DE: *Louis XIV. L'envers du soleil*. Paris 1989.
- GRZYBOWSKI S.: *Henryk Walezy*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1980.

- GRZYBOWSKI S.: *Jan Zamoyski*. Warszawa 1994.
- GUTH P.: *Mazarin*. Paris 1972.
- HALDANE C.: *Pani de Maintenon, niekoronowana królowa Francji*. Przekł. M. BODUSZYŃSKA-BOROWIKOWA. Warszawa 1974.
- HALL A.: *Francja i wielce Francuzi*. Warszawa 2007.
- HANOTAUX G.: *Cardinal de Richelieu*. T. 1: *La jeunesse de Richelieu (1585–1614)*. Paris 1896.
- HANOTAUX G.: *Cardinal de Richelieu*. T. 2, p. 1: *Le chemin du pouvoir – Le premier ministre (1614–1624)*. Paris 1896.
- HANOTAUX G.: *Cardinal de Richelieu*. T. 2, p. 2: *La crise européenne. Richelieu cardinal et premier ministre*. Paris 1896.
- HANOTOUX G.: *La France en 1614. La France et la Royauté avant Richelieu*. Paris 1900.
- HENRRAD P.: *Henri IV et la princesse de Condé 1609–1610, d'après documents inedit*. Bruxelles–Paris 1855.
- HÉRITIER J.: *Katarzyna Medycejska*. Przekł. M. SKIBNIEWSKA. Warszawa 1981.
- HOFFMAN K.B.: *Historia upadku dynastii Sobieskich z nowych dokumentów*. „Gazeta Polska” 1862, nr 258.
- HOPP L.: *Ruch niepodległościowy szlachty węgierskiej przeciwko Habsburgom a Sobieski*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1980, z. 2.
- INGRAO C.W.: *The Habsburgs Monarchy 1618–1815*. Cambridge 1994.
- IZDEBSKI H.: *Kolegialność i jednoosobowość w zarządzie centralnym państwa nowożytnego*. Warszawa 1975.
- JAROCHOWSKI K.: *Dzieje panowania Augusta II. Od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*. Poznań 1856.
- JAROCHOWSKI K.: *Koniec Radziejowskiego*. W: K. JAROCHOWSKI: *Nowe opowiadania i studia historyczne*. Warszawa 1882.
- JAROCHOWSKI K.: *Porwanie Jakuba i Konstantego Sobieskich przez Augusta II na drodze między Oławą a Wrocławiem dnia 27 lutego 1704 roku*. W: K. JAROCHOWSKI: *Opowiadania i studia historyczne*. Poznań 1863.
- JONASSON G.: *Karl XII:s polska politik 1702–1703*. Stockholm 1968.
- KAMECKA-SKRAJNA M.: *Królowa Eleonora Maria Józefa Wiśniowiecka (1653–1697)*. Toruń 2007.
- KAWECKI R.: *Kardynał Michał Stefan Radziejowski (1645–1705)*. Opole 2005.
- KETTERING S.: *Patrons, Brokers, and Clients in Seventeenth-Century France*. New York–Oxford 1986.
- KIEREŚ Z.: *Szlachta i magnateria Rzeczypospolitej wobec Francji*. Wrocław 1985.
- KŁACZEWSKI W.: *Abdykacja Jana Kazimierza. Spoleczeństwo szlacheckie wobec kryzysu politycznego lat 1667–1668*. Lublin 1993.
- KŁACZEWSKI W.: *Jerzy Sebastian Lubomirski*. Wrocław 2002.
- KŁACZEWSKI W.: *W przededniu wojny domowej w Polsce. Walka sejmowa lat 1664–1665*. Lublin 1984.
- KOŁAKOWSKI L.: *Bóg nam nic nie jest dłużny. Krótka uwaga o religii Pascala i o duchu jansenizmu*. Przekł. I. KANIA. Kraków 2001.
- KOMASZYŃSKI M.: *Akcja eskadry francuskiej admirała Barta przeciw zagłowcom gdańskim w 1697 roku*. W: *Studia gdańsko-pomorskie*. Red. E. CIEŚLAK. Gdańsk 1964
- KOMASZYŃSKI M.: *Die Rivaität zwischen Habsburgern und Bourbonen am polnischen Hof im 17. Jahrhundert*. „Österreichische Osthefte” 1990, J. 32.

- KOMASZYŃSKI M.: *Jan Sobieski a Bałtyk*. Gdańsk 1983.
- KOMASZYŃSKI M.: *Księżca Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*. Warszawa 1971.
- KOMASZYŃSKI M.: *La diplomazia francese e la possibilità di una pace polono-turca*. In: *Est-Europa*. Udine 1986.
- KOMASZYŃSKI M.: *La Pologne dans les plans économiques de la cour de France (du XVIe au XVIIIe siècles)*. „*Studia Historiae Oeconomiae*” 1967, T. 2.
- KOMASZYŃSKI M.: *Les blés polonais sur les marchés de la France féodale*. „*Studia Historiae Oeconomiae*” 1968, T. 3.
- KOMASZYŃSKI M.: *Maria Kazimiera d’Arquien Sobieska królowa Polski (1641–1716)*. Kraków 1983.
- KOMASZYŃSKI M.: *Polska w polityce gospodarczej Wersalu (1661–1715)*. Wrocław 1968.
- KOMASZYŃSKI M.: *Teresa Kunegunda Sobieska*. Warszawa 1982.
- KOMASZYŃSKI M.: *Związki Ludwika Marii królowej Polski z klasztorem w Port Royal*. W: *O naprawę Rzeczypospolitej XVII–XVIII w. Prace ofiarowane Władysławowi Czapliskiemu w 60 rocznicę urodzin*. Warszawa 1965.
- KOMASZYŃSKI M., SKRZYPIETZ A.: *Z działalności ambasadora Wersalu na dworze Jana III (1696 rok)*. W: *Ojczyzna wielka i mała*. Red. I. PANIC. Cieszyn 1996.
- KOPECZI B.: *La France et la Hongrie au début du XVIIIe siècle*. Budapest 1971.
- KOROLUK V.D.: *Polska i Rosja a wojna północna*. Warszawa 1954.
- KORYTKOWSKI J.: *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do roku 1821*. Poznań 1891.
- KRASZEWSKI I.: *Dynastia a państwo. Tożsamość i rozbieżność polityki na przykładzie Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza*. W: *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*. Red. Z. ANUSIK. Łódź 2007.
- KRASZEWSKI I.: *Le problème de l’élection „vivente rege” dans la République nobiliaire de Pologne. L’exemple de règne de Jean II Casimir (1648–1668). Problem elekcji „vivente rege” za panowania Jan II Kazimierza (1648–1668)*. Poznań–Versailles 2003. Msps w Instytucie Historii UAM.
- KUPISZ K.: *W kręgu feminizmu. Studia z literatury kobiecej XVI stulecia we Francji*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990.
- L’Europe du début du XIVe à la fin du XVIIIe siècle*. Par J. BÉRENGER, P. CONTAMINE, Y. DURAND, F. RAPP. Paris 1980.
- LA FORCE A. DE: *Le grand Conti*. Paris 1922.
- LA VARENDE J. DE: *Anne Autriche: femme de Louis XIII, 1601–1666*. Paris 1938.
- LEITSCH W.: *Das Leben am Hof König Sigismundus III. von Polen*. Bd. 3. Wien–Kraków 2009.
- LEITSCH W.: *Polska i Austria do czasów rozbiorów*. W: *Austria–Polska*. Red. W. LEITSCH, M. WAWRYKOWA. Warszawa–Wiedeń 1989.
- LEVI A.: *Ludwik XIV. Epoka intryg i spisków*. Przekł. M. RUDOWSKI. Warszawa 2008.
- LÉVIS MIREPOIX A. DE: *François Ier le roi chevalier*. Paris 1931.
- LIBISZOWSKA Z.: *Królowa Ludwika Maria na Śląsku: 1655–1656*. Katowice 1986.
- LIBISZOWSKA Z.: *Królowa Ludwika Maria*. Warszawa 1985
- LIBISZOWSKA Z.: *Les Français en Pologne au XVIIe siècle*. „*Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Literaria*” 1992, nr 33.
- LIBISZOWSKA Z.: *Żona dwóch Wazów*. Warszawa 1963.

- LIPSKI A.: *Przeszłość Europy Zachodniej w opiniach szlacheckich pierwszej połowy XVII wieku*. W: *Kultura, polityka, dyplomacja. Studia ofiarowane profesorowi Jaremie Maciszewskiemu w 60 rocznicę jego urodzin*. Red. A. BARTNICKI i in. Warszawa 1990.
- LIVET G.: *L'équilibre européen de la fin du XVe à la fin du XVIIIe siècle*. Paris 1976.
- LYNN J.A.: *Wojny Ludwika XIV 1667–1714*. Przekł. W. BRILLOWSKI. Oświęcim 2015.
- MACON G.: *Chantilly et le musée Condé*. Paris 1925.
- MADÉLIN L.: *La Fronde*. Paris 1931.
- MAGDZIARZ W.S.: *Anna Austriacka*. Warszawa 2013.
- MAGDZIARZ W.S.: *Kardynał Richelieu*. Kraków 2011.
- MAGDZIARZ W.S.: *Ludwik XIV*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2004.
- MAGDZIARZ W.S.: *Kilka uwag o Annie Genowefie diuszecie de Longueville*. W: *Inter majestatem ac libertatem*. Red. J. STOLICKI, M. FERENC, J. DĄBROWSKI. Kraków 2010.
- MAGDZIARZ W.S.: *Uwodziciele władzy. Geneza i organizacja dworu Ludwika XIV*. Warszawa 2013.
- MALETTKE K.: *Polska, Francja i Rzesza – europejski system państw – „bariera wschodnia” – od pokoju westfalskiego do połowy XVIII wieku*. W: *Francja, Niemcy i Polska w Europie nowożytniej i najnowszej (XVI–XX w.)*. Red. M. FORYCKI, M. SERWAŃSKI. Poznań 2003.
- MALINOWSKA M.: *Sytuacja kobiety w siedemnastowiecznej Francji i Polsce*. Warszawa 2008.
- MARSHALL R.K.: *Henrietta Maria the Intrepid Queen*. London 1990.
- MĄCZAK A.: *Klientela: nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.* Warszawa 2000.
- MĄCZAK A.: *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*. Wrocław 2003.
- MĄCZAK A.: *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*. Warszawa 2002.
- MĄCZAK A.: *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1978.
- MELCHIOR-BONNET S.: *Louis et Marie-Adélaïde de Bourgogne. La vertu et la grace*. Paris 2002.
- Mémoires touchant la vie et les écrits de Marie de Rabutin-Chantal marquise de Sévigné Durant la Régence et la Fronde*. Publ. par M. le baron WALCKNAER. Paris 1845.
- MÉTHIVIER H.: *Le siècle de Louis XIII*. Paris 1964.
- MEYER J.: *La Naissance de Louis XIV*. Bruxelles 1989.
- MEYER J.: *Bossuet*. Paris 1993.
- MICHALSKI J.: *Sejm w czasach saskich*. W: *Historia sejmu polskiego*. Red. J. MICHALSKI. T. 1. Warszawa 1984.
- MICHAŁOWSKA A.: *Stanisław Antoni Szczuka – początki kariery patrona*. „Kwartalnik Historyczny” 1995, R. 102, z. 3–4.
- MICHAUD C.: *L'Europe de Louis XIV*. Paris–Bruxelles–Montréal 1973.
- MITFORD N.: *The Sun King*. London 1969.
- MOUSNIER R.: *Homme rouge ou la vie du cardinal de Richelieu (1585–1642)*. Paris 1992.
- MURAT I.: *Colbert*. Przekł. W. BIENKOWSKA. Warszawa 1988.
- MURAT I.: *Gabrielle d'Estrées*. Paris 1992.
- NAGIELSKI M.: *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*. Warszawa 2011.
- NAGIELSKI M.: *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*. Warszawa 1994.
- NARBUTT J.: *Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego z czasów Jana III i Augusta II królów panujących w Polsce*. Wilno 1843.

- NOWAK-DŁUŻEWSKI J.: *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*. Warszawa 1980.
- OCHMANN-STANISZEWSKA S.: *Dynastia Wazów w Polsce*. Warszawa 2006.
- OLSZEWSKI H.: *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej. Ustrój i idee*. T. 1. Poznań 2002.
- OMAN C.: *Elizabeth of Bohemia*. London 1938.
- OMAN C.: *Henrietta Maria*. London–Sydney–Toronto 1976.
- OPALIŃSKI E.: *Elekcje wazowskie w Polsce. Stosunek szlachty do instytucji okresu bezkrólewia*. „Kwartalnik Historyczny” 1985, R. 92, nr 3.
- OPPENHEIMER W.: *Eugeniusz książę Sabaudzki*. Przekł. A. MARCINEK. Warszawa 1997.
- ORDESSON S.: *Karl XII*. In: *Peter I und Karl XII*. Ed. S. ORDESSON. Moskwa 1999.
- ORLEANS H. d': *Pierwsza kampania Kondeusza 1643*. Przekł. A. HABERKO. Oświęcim 2015.
- PAGÈS G.: *La monarchie d'Ancien Régime en France (de Henri IV à Louis XIV)*. Paris 1946.
- PALADILHE D.: *Le grand Condé. Héros des armées de Louis XIV*. Paris 2008.
- PAUL P.: *Le cardinal Melchior de Polignac (1661–1741)*. Paris 1922.
- PAUTHE L.: *Madame de la Vallière: la morale de Bossuet à la cour de Louis XIV*. Paris–Toulouse 1880.
- PERRAULT G.: *Sekret królewski. Polskie szaleństwo*. Przekł. A. i K. CHOIŃSCY. Warszawa 1997.
- PETITFILS J.-C.: *Louis XIV*. Paris 2002.
- PETITFILS J.-C.: *Madame de Montespan*. Paris 1988.
- PFANDL L.: *Karl II. Das Ende der spanischen Machstellung in Europa*. München 1940.
- PIÉPAPE L.: *Histoire des princes de Condé au XVIIIe siècle*. Paris 1911.
- PILLOGRET S.: *Apogée et déclin des sociétés d'ordres 1610–1787*. Paris 1969.
- PIWARSKI K.: *Die Vermittlungsversuche Johannes III Sobieski In dem Krieg Ludwigs XIV mit der Zweiten Koalition*. In: *VIIIe Congrès International des sciences historiques*. Zurich 1938.
- PIWARSKI K.: *Hieronim Lubomirski hetman wielki koronny*. Kraków 1929.
- PIWARSKI K.: *Kardynał Richelieu*. Lwów 1939.
- PIWARSKI K.: *Królewicz Jakub Sobieski w Olawie*. Kraków 1939.
- PIWARSKI K.: *Opozycja litewska pod koniec XVII wieku*. W: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie*. Lwów 1930.
- PIWARSKI K.: *Pomysł odzyskania Śląska za Jana III Sobieskiego*. Katowice 1938.
- PIWARSKI K.: *Śląsk a Polska za Jana III Sobieskiego*. Cieszyn 1929.
- PLEBAŃSKI J.K.: *Jan Kazimierz Waza, Marja Ludwika Gonzaga. Dwa obrazy historyczne*. Warszawa 1862.
- POPIOLEK B.: *Królowa bez korony. Studium z życia Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej ok. 1669–1729*. Kraków 1996.
- POPIOLEK B.: *Woli mojej ostatniej testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*. Kraków 2009.
- PORAZIŃSKI J.: *Sejm lubelski w 1703 roku i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII wieku*. „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1987, R. 83, z. 1.
- PRAWDIN M.: *Marie de Rohan. Duchesse de Chevreuse*. London 1971.
- PRZYBOS A.: *Michał Korybut Wiśniowiecki*. Kraków 2007.
- QUANTIN J.-L.: *Le rigorisme: sur le basculement de la théologie morale catholique au XVIIe siècle*. [Dans:] *Amis et ennemis héréditaires: Les stratégies de la Contre-Réforme en France et en Pologne*. Par C. GRELL, M. SERWAŃSKI, I. KRASZEWSKI. Poznań 2006.

- RANUM O.A.: *Richelieu and the Councillors of Louis XIII. A Study of the Secretaries of State and Superintendents of Finance in the Ministry of Richelieu 1635–1642*. Westport 1976.
- REVEL J.: *Poszanowanie obyczajów*. W: *Historia życia prywatnego*. T. 3: *Od renesansu do oświecenia*. Red. R. CHARTIER. Przekł. M. ZIĘBA, K. OSIŃSKA-BOSKA, M. CEBO-FONIOK. Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.
- RITCHEY W.: *Wersal za fasadą przepychu*. Przekł. G. MAJCHER. Warszawa 2015.
- ROMAIN C.: *Louis XIII. Un grand roi méconnu 1601–1643*. Paris 1934.
- ROSTWOROWSKI E.: *O polską koronę. Polityka Francji w latach 1725–1733*. Wrocław–Kraków 1958.
- ROUX M. DE: *Louis XIV et les provinces conquises*. Paris 1938.
- SAGNAC P., SAINT-LÉGER A. DE: *Louis XIV (1661–1715)*. Paris 1949.
- SAINT AULAIRE DE: *Richelieu*. Paris 1932.
- SAINT-GERMAIN J.: *Louis XIV secret*. Paris 1970.
- SAINT-LEGER A. DE, SAGNAC P.: *La preponderance française sous Louis XIV (1661–1715)*. Paris 1946.
- SALVANDY N.A.: *Historia króla Jana Sobieskiego i królestwa polskiego*. Przekł. W. SIERAKOWSKI. T. 1–3. Lwów 1861.
- SAVINE A.: *La vraie reine Margot: d'après les documents d'archives et les mémoires*. Paris 1908.
- SAVINE A.: *Un séjour en France sous Louis XIV. Lettres du baron Pöllnitz*. Paris 1909.
- SCHUYLER E.: *Peter the Great, Emperor of Russia*. T. 1. New York 1967.
- SEREDYKA J.: *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629–1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*. Opole 1978.
- SERWAŃSKI M.: *Être une reine étrangère: deux Françaises en Pologne*. In: *Femmes & pouvoir politique, les princesses d'Europe XV–XVIII siècle*. Bréal 2007.
- SERWAŃSKI M.: *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)*. Poznań 1986.
- SERWAŃSKI M.: *Kształtowanie się stronnictwa profrancuskiego na dworze polskim w wiekach XVI i XVII*. W: *Dwór a kraj między centrum a peryferiami władzy*. Red. R. SKOWRON. Kraków 2003.
- SERWAŃSKI M.: *Le jansénisme et la cour polonaise de Louise Marie de Gonzague*. In: *Le jansénisme et la franc-maçonnerie en Europe centrale aux XVIIe et XVIIIe siècles*. Textes réunis par D. TOLLET. Paris 2002.
- SERWAŃSKI M.: *Le stéréotype de Français dans la Pologne des XVIe–XVIIe siècles*. In: *Amis et ennemis héréditaires: Les stéréotypes nationaux*. Poznań 2006.
- SERWAŃSKI M.: *Polityka Francji wobec Polski 1655–1660*. W: *Rzeczpospolita w latach potopu*. Red. J. MUSZYŃSKA, J. WIJACZKA. Kielce 1996.
- SERWAŃSKI M.: *Rywalizacja między Francją a Habsburgami jako oś stosunków polsko-francusko-niemieckich w XVI–XVIII wieku*. W: *Francja, Niemcy i Polska w Europie nowożytnej i najnowszej (XVI–XXw.)*. Red. M. FORYCKI, M. SERWAŃSKI. Poznań 2003.
- SERWAŃSKI M.: *Staropolskie tradycje kontaktów z Francją – związki serca czy rozumu*. Poznań 2009.
- SKRZYPIETZ A.: *Bezkrólowie po śmierci Jana III Sobieskiego w narracji ambasadora francuskiego Melchiora de Polignac*. W: *Narracje – (Auto)biografia – Etyka*. Red. L. KOCHANOWICZ, R. NAHORNY, R. WŁODARCZYK. Wrocław 2005.

- SKRZYPIETZ A.: *Damy polskie wobec kandydatury księcia Conti podczas elekcji w 1697 roku. W: Dyplomacja, polityka, prawo. Księga ofiarowana profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin.* Red. I. PANIC. Katowice 2001.
- SKRZYPIETZ A.: *Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego.* Katowice 2009.
- SKRZYPIETZ A.: *Jakub Sobieski.* Poznań 2015.
- SKRZYPIETZ A.: *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy.* Katowice 2011.
- SKRZYPIETZ A.: *Królowa Margot. Ostatnia perła Walezjuszów.* Warszawa 2016.
- SKRZYPIETZ A.: *Ludwik XIV wobec kandydatury królewiczów Sobieskich do tronu polskiego. W: Polska – Francja – Europa. Studia z dziejów Polski i stosunków międzynarodowych.* Red. M. FORYCKI i in. Poznań 2011.
- SKRZYPIETZ A.: *Melchior de Polignac i jego misja na dworze Jana III Sobieskiego. W: Polska wobec konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku.* Red. R. SKOWRON. Kraków 2009.
- SKRZYPIETZ A.: *O pieniądzach, których nie było, na wojnę, której miało nie być. W: Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku.* Red. M. MARKIEWICZ, R. SKOWRON, F. WOLAŃSKI. Katowice 2016.
- SKRZYPIETZ A.: *Parlamentaryzm szlachecki XVII wieku w opiniach wysłanników francuskich. W: Między barokiem a oświeceniem. Parlamentaryzm.* Red. B. KRYSZTOPA-CZUPRYŃSKA, J. KIELBIK. Olsztyn 2016.
- SKRZYPIETZ A.: *Potoccy wobec stronnictwa francuskiego u schyłku panowania Jana III Sobieskiego i po jego śmierci. W: Ród Potockich w odmgie historii (XVII–XX w.).* Red. Z. JANECEK. Katowice 2007.
- SKRZYPIETZ A.: *Pozycja królewicza polskiego w XVII wieku. W: Między Barokiem a Oświeceniem. Społeczeństwo stanowe.* Red. S. ACHREMCZYK, J. KIELBIK. Olsztyn 2013.
- SKRZYPIETZ A.: *„Trzecie małżeństwo” królowej Marii Kazimierzy – u źródeł legendy. W: Maria Kazimiera Sobieska (1641–1716). W kregu rodziny, polityki i kultury.* Red. A. KALINOWSKA, P. TYSZKA. Warszawa 2017.
- SKRZYPIETZ A.: *Zabiegi ambasadora francuskiego w Polsce o pokój odrębny w latach 1693/1694. „Studia Balcanica Posnaniensa” 2003, T. 13.*
- SOLNON J.F.: *Katarzyna Medycejska. Złowroga królowa Francji.* Przekł. W. GRZECHNIK. Warszawa 2007.
- SPIELMAN J. P.: *Leopold I. Brunswick–New Jersey* 1977.
- STASZEWSKI J.: *August II. Wrocław–Warszawa–Kraków* 1998.
- STASZEWSKI J.: *Elekcja 1697 roku. W: IDEM: „Jak Polskę przemienić w kraj kwitnący...” Szkice i studia z czasów saskich.* Olsztyn 1997.
- STASZEWSKI J.: *Królewicz Aleksander Sobieski kandydatem do korony węgierskiej. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1980, z. 2.*
- STASZEWSKI J.: *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przelomie XVII i XVIII wieku.* Warszawa 1973.
- STASZEWSKI J.: *Rokowania Krzysztofa D. Bose z „wielkim poselstwem” jesienią 1697 roku. W: IDEM: „Jak Polskę przemienić w kraj kwitnący...” Szkice i studia z czasów saskich.* Olsztyn 1997.
- STASZEWSKI J.: *W zasięgu europejskiej polityki Francji (od połowy XVII w. do połowy XVIII stulecia). W: Polska – Francja. Dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych.* Red. A. TOMCZAK. Warszawa 1983.

- SZELAŃGOWSKI A.: *Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV*. Kraków 1907.
- SZYMCZAK B.: *Fryderyk Wilhelm*. Wrocław–Warszawa–Kraków 2006.
- TARGOSZ K.: *Uczony dwór Ludwika Marii (1646–1667). Z dziejów polsko-francuskich stosunków naukowych*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.
- TOMKIEWICZ W.: *Więźń kardynała*. Warszawa 1957.
- VIENNOT É.: *Marguerite de Valois et Henri IV*. (Conférence prononcée en décembre 1995 au Château de Pau parue dans le Bulletin de la Société des Amis du Château de Pau, 134, 1er semestre 1997). <http://elianeviennot.fr/Articles/Viennot-MgV-Henri4.pdf> [dostęp 20.10.2015].
- VIENNOT É.: *Marguerite de Valois „La reine Margot”*. Paris 2005.
- VIGARELLO G.: *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*. Przekł. B. SZWARC-MAN-CZARNOTA. Warszawa 1996.
- VOLTAIRE: *Le siècle de Louis XIV*. Paris 1962.
- VOVELLE M.: *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*. Przekł. M. OCHAB i in. Gdańsk 2004.
- WAGNER M.: *Stanisław Jabłonowski (1634–1702) polityk i dowódca*. Cz. 1. Siedlce 1997.
- WALEWSKI A.: *Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III*. Kraków 1874.
- WASILEWSKI T.: *Ostatni Waza na polskim tronie*. Katowice 1984.
- WIECZORKIEWICZ P.P.: *Historia wojen morskich. Wiek żagla*. Londyn 1995.
- WIĘCKOWSKA-MITZNER W.: *Miłość i Polityka. Maria Ludwika*. Warszawa 1961.
- WIJACZKA J.: *Traktat welawsko-bydgoski – próba oceny*. W: *Rzeczpospolita w latach potopu*. Red. J. MUSZYŃSKA, J. WIJACZKA. Kielce 1996.
- WISNER H.: *Władysław IV Waza*. Wrocław 2009.
- WISNER H.: *Zygmunt III Waza*. Wrocław 2006.
- WOJTASIK J.: *Walka Augusta II z obozem kontystowsko-prymasowskim w pierwszym roku panowania (1697–1698)*. „Przegląd Historyczny” 1969, T. 60, z. 1.
- WÓJCIK Z.: *Jan Kazimierz Waza*. Wrocław 2004.
- ZDZITOWIECKA-JASIEŃSKA H.: *Konfederacja Baranowskiego w dobie bezkrólewia po Janie III*. „Ate-neum Wileńskie” 1929, R. 6.
- ZIELIŃSKI R.: *Polka na francuskim tronie*. Warszawa 1978.

Indeks osobowy

Kondeusze

- Bourbon Anna de, panna d'Enghien 12, 156, 377–379
- Bourbon Anna Genowefa de (1619–1679), panna de Condé, diuszesa de Loungueville 11, 54, 57–59, 61–62, 64, 82–89, 93, 94, 97, 98, 100–102, 109, 112, 113, 129, 154, 157, 159, 160, 166, 173, 174, 247, 248
- Bourbon Anna Ludwika Benedykta de, panna d'Enghien, później panna de Charolais, diuszesa du Maine 13, 156, 207, 208, 235, 377
- Bourbon Anna Maria Wiktoria de, panna d'Enghien, później panna de Condé 12, 156, 207
- Bourbon Armand de, książę de Conti 11, 14, 35, 55, 58, 72, 82, 83, 85–88, 93, 95–103, 105–113, 116, 118, 124, 157, 164–167, 247, 248, 352, 376
- Bourbon Eleonora de, księżna Oranii 10, 39, 42, 252
- Bourbon Elżbieta Aleksandryna de, panna de Sens 13, 214
- Bourbon Franciszek de, książę de Conti 9, 29, 31, 35, 36, 44, 45, 48, 71
- Bourbon Franciszek Ludwik de, hrabia de La Marche, książę de La Roche-sur-Yon, książę de Conti, „obraný król Polski” *passim*
- Bourbon Henrietta Ludwika de, panna de Vermandois 13, 214
- Bourbon Henryk de, diuk de Bourbon 12, 156, 157
- Bourbon Henryk de, hrabia de Clermont 13, 156
- Bourbon Henryk I de, książę de Condé 9, 27, 29, 30, 31, 32, 34, 55
- Bourbon Henryk II de, książę de Condé 10, 11, 35, 36, 39, 40–43, 45, 48, 50–56, 60, 62, 69, 71, 92, 101, 376
- Bourbon Henryk Juliusz de, książę de Condé 11, 12, 62, 63, 66–69, 72, 94, 96, 98, 99, 125, 132, 133, 135, 136, 139, 141, 145–148, 150, 154, 157, 173, 176, 186, 198, 200, 201, 207, 212, 223, 235, 250, 252, 266, 282, 312, 321, 329, 347, 348, 371, 376, 379
- Bourbon Karol de, hrabia Charolais 13, 214
- Bourbon Karol de, hrabia de Soissons 9, 29, 31, 35, 36, 44, 45, 48, 59, 71, 72, 84
- Bourbon Karol de, kardynał, arcybiskup Rouen 9, 29, 31, 34, 36, 71
- Bourbon Katarzyna de, markiza d'Isle 10, 32
- Bourbon Ludwik de, diuk de Bourbon 11, 153
- Bourbon Ludwik de, hrabia de Clermont, później diuk de Bourbon 12, 13, 156, 177, 194, 199, 213, 214, 217, 218, 223, 248, 252, 266, 338, 343–346, 350, 367, 373, 375, 377–379, 382

- Bourbon Ludwik de, hrabia de Soissons 13, 72
- Bourbon Ludwik I de, książę de Condé 9, 23–28, 32
- Bourbon Ludwik II de, książę de Condé, zw. Wielkim Kondeuszem 11, 55, 57–59, 63, 66–69, 72, 80, 82–88, 91–93, 95–102, 104, 110, 113, 114, 116–119, 123–125, 132, 135, 138, 142, 143, 146, 148, 150, 153–159, 164, 168, 170, 174, 176, 183, 184, 190, 194, 195, 197, 199, 200, 203, 225, 238, 339, 340, 341, 349, 352, 361, 376
- Bourbon Ludwik Armand de, książę de Conti 13, 164–166, 168–170, 172–177, 179–182, 184, 188–192, 195–197, 199–201, 211, 212, 225, 245, 247, 342, 376
- Bourbon Ludwik Armand II de, hrabia de La Marche, później książę de Conti 14, 15, 242, 246, 247, 372, 372, 374, 376–380, 383–385
- Bourbon Ludwik Franciszek de, hrabia Alais 15, 247
- Bourbon Ludwik Franciszek de, hrabia de La Marche 388
- Bourbon Ludwik Henryk de, diuk de Bourbon 13, 15, 213, 382–384, 387
- Bourbon Ludwik Henryk de, hrabia de La Marche 12, 156
- Bourbon Ludwika de, panna de Soissons, diuszesa de Longueville 84, 127
- Bourbon Ludwika Adelajda de, panna de La Roche-sur-Yon 15, 243, 246, 372, 376, 383, 385, 386
- Bourbon Ludwika Elżbieta de, panna de Bourbon, księżna de Conti 13, 213, 383–385
- Bourbon Maria Anna de, panna de Clermont 13, 214, 335, 385, 386, 387, 388
- Bourbon Maria Anna de, panna de Conti, diuszesa de Bourbon 15, 241, 244–246, 372, 376, 380
- Bourbon Maria Anna de, panna de Montmorency, diuszesa de Vendôme 12, 156
- Bourbon Maria Anna Eleonora de, panna de Condé 13, 213
- Bourbon Maria Teresa de, panna de Bourbon, księżna de Conti 12, 15, 154, 156, 190, 201–203, 219, 239–241, 243, 244, 246, 247, 268, 271, 286, 297–302, 304–306, 312–315, 318, 319, 321, 323–330, 332, 333, 344, 347, 348, 364, 372, 374, 376, 377, 279, 380, 382–384, 385
- Bourbon NN de 15, 241
- Bourbon NN de, książę de La Roche-sur-Yon 15, 242, 245, 246
- Bourbon NN de, panna d'Alais 15, 243, 246
- Bourbon NN de, panna de Bourbon 11, 153
- Bourbon NN de, panna de Clermont 12, 156
- A
- Achremczyk Stanisław 284, 412
- Adam Antoine 69, 403
- Agiuillon diuszesa d', zob. Vignerot Maria Magdalena de, pani de Combalet
- Akasia Roger 134
- Alba diuk zob. Álvarez de Toledo Ferdynand, diuk Alba
- Albert Karol d', diuk de Luynes 54
- Alençon diuk d', zob. Valois Franciszek de, diuk d'Alençon
- Alexandre Pierre 95, 97, 107, 112, 403
- Álvarez de Toledo Ferdynand, diuk Alba 26
- Amiel Olivier 187, 221, 347, 367, 400
- Andoins Diana d', hrabina de Guiche, zw. piękną Koryzandą 37
- André 167
- André Louis 108, 118, 143, 256, 403
- Anna Habsburg, królowa Polski 132
- Anna Habsburg, zw. Austriaczką, królowa Francji 52, 55, 56, 61, 62, 67, 69, 70, 70–77, 79, 80, 87, 89, 92, 94, 96, 97, 99, 100, 103, 111, 112, 114–117, 154, 161, 171, 194, 339
- Anna Jagiellonka, cesarzowa 38

- Antin diuk d', zob. Gondrin Ludwik Antoni de Pardaillan de
- Antoni de Bourbon, król Nawarry 24, 26, 27, 29, 32
- Anusik Zbigniew 66, 133, 358, 403, 404, 408
- Arc d', Joanna 84
- Argenson Marc-René 388, 402
- Ariés Philippe 165, 404
- Armagnac hrabia d', zob. Lorraine Karol
- Arnauld Antoni 109
- Arnauld Jacqueline, matka Angelika 109, 135
- Arquien Ludwika Maria de la Grange d', markiza de Béthune 276
- Arquien markiz d', Henryk de la Grange 138
- Ashley Maurice 61, 112, 125, 404
- August II Wętyń, król Polski, elektor saski 19, 270, 278, 279, 290, 292–295, 298, 306, 307, 311, 314, 315, 319–322, 331, 352, 353–356, 359, 360, 388
- Augustyniak Urszula 76, 134, 165, 403, 404
- Aumale d' duc 36, 45, 47, 63, 69, 85, 94, 95, 98, 101, 404
- Aumale panna d' 163
- Auvergne Anne-Geneviève 386
- B**
- Baden von Ludwik, książę 192, 277, 278, 286, 298
- Baeumler Suzanne 144, 190, 404
- Bailly 179
- Bailly Auguste 90, 404
- Baluze Jan Kazimierz 354
- Barante Amable de 95, 100, 404
- Barberini Carlo 307
- Barbon 167
- Barine Arvède 59, 61, 62, 63, 88, 110, 123, 404
- Bart Jan 324, 327
- Barthélemy Édouard de 87, 105, 106, 113, 173, 404
- Bartnicki Andrzej 213, 408
- Bartoszewicz Julian 168, 293, 400, 403
- Bassompierre Franciszek de, marszałek 39, 40
- Bastard Léon de 266, 269, 286, 304, 404
- Bastard Orleański, zob. Dunois hrabia, Jean
- Baszkiewicz Jan 24, 27, 28, 33, 34, 36, 44, 58, 59, 73, 76–79, 109, 404
- Batarnay Anne de, diuk de Joyeuse 35
- Bayrou François 28, 404
- Bąkowska Eligia 165, 404
- Beaucaire Horric de 52, 401
- Beaufort diuk de, zob. Bourbon-Vendôme Franciszek de
- Beauport Franciszek 60
- Bély Lucien 338, 339, 404
- Béquin Katja 19, 40, 47, 91, 404
- Béranger Jean 89, 133, 404
- Bergh Eleonora de, diuszesa de Bouillon 93
- Bernard Philippe 165, 403
- Bernard Samuel 280, 298, 300, 302, 304
- Berthod 104, 401
- Bertièr Simone 58, 64, 108, 149, 404
- Béthune markiz de, Franciszek Gaston 261
- Béthune markiza de, zob. Arquien, Ludwika Maria de la Grange d'
- Béthune Maximilien de, diuk de Sully 41
- Bidziński Stefan 264, 278
- Bielińska Ludwika Maria z Morsztynów 268, 269, 296, 319
- Bieliński Kazimierz Ludwik 291, 296, 323
- Bieńkowska Wiera 20, 162, 164, 185, 212, 335, 399
- Bier 180
- Bitsch Caroline 29, 36, 40, 42, 43, 45, 47, 50, 51, 53, 54, 57, 60, 82, 108, 110, 404
- Bled du Victor 62, 103, 108, 112, 161, 173, 224, 236, 375, 404
- Blondel 181
- Blorin 179
- Bluche François 59, 60, 65, 66, 72, 78–80, 109, 211, 404
- Bocheńska Maria 20, 56, 83, 107, 119, 172, 206, 212, 237, 276, 363, 367, 369, 403
- Bocheński Aleksander 20, 56, 83, 84, 86, 93, 95, 99, 107, 113, 119, 124, 127, 172,

- 193, 206, 212, 237, 276, 363, 367, 369, 403, 404
- Boduszyńska-Borowikowa Maria 163, 345, 406
- Bona Sforza, królowa Polski 145
- Bongars Jakub 169
- Bonnac Jan Ludwik 359
- Bonrepaus markiz de, zob. Usson François d'
- Bonzy Piotr de, biskup Béziers 147
- Boras Zygmunt 34, 404
- Bordonove Georges 34, 119, 346, 363, 404
- Borowski Marcin 278, 323, 328–330, 332
- Bossuet Jakub 123, 162, 170, 174, 175
- Bouchet Ludwik Franciszek du, markiz de Sourches 241, 287, 296, 318, 322, 333, 346
- Boudin 246, 369
- Boufflers Ludwika Franciszek, marszałek 345, 350
- Bouillon diuk de, zob. La Tour d'Auvergne Emanuel Teodor
- Bouillon diuk de, zob. La Tour d'Auvergne Fryderyk Maurycy de
- Bouillon diuk de, zob. La Tour d'Auvergne Godfryd Maurycy de
- Bouillon diuk de, zob. La Tour d'Auvergne Henryk, książę de Turenne, książę Sedanu
- Bouillon diuk de, zob. La Tour d'Auvergne Karol Godfryd
- Bouillon diuszesa de, zob. Bergh Eleonora de,
- Bouillon diuszesa de, zob. Mancini Maria Anna
- Bouillon Maria Karolina diuszesa de, zob. Sobieska Maria Karolina
- Bouje Ludwik 167
- Boulenger Marcel 31, 97, 103, 404
- Bourbon Aleksander Ludwik de 161
- Bourbon Anna Elżbieta de 160
- Bourbon Anna Maria Ludwika de, diuszesa de Montpensier, zw. La Grand Mademoiselle 59, 60, 63, 64, 94, 97–99, 135, 185, 192, 196, 198, 200, 201, 207, 215, 226, 239, 353
- Bourbon Elżbieta Karolina de, panna de Chartres 208
- Bourbon Filip de 161
- Bourbon Filip de, diuk Andegaweński (d'Anjou) zob. Filip V Bourbon, król Hiszpanii
- Bourbon Filip de, diuk de Chartres, później diuk d'Orléans 161, 199, 203–206, 209, 218–220, 225, 229, 300, 337, 340, 346, 347, 353, 360, 361, 365, 378, 382, 387, 388
- Bourbon Filip de, diuk d'Anjou, później diuk d'Orléans 61, 80, 81, 90, 114, 117, 148, 160, 161, 171, 176, 183, 201, 203, 204, 211, 227, 241, 276
- Bourbon Filip Karol de, diuk d'Anjou 160
- Bourbon Franciszka Ludwika de, diuszesa de Bourbon 163, 194, 195, 204, 205, 213–217, 219, 220, 224, 226, 230, 232–235, 335–337, 347, 367, 370, 377
- Bourbon Franciszka Magdalena de, panna de Valois 96, 136
- Bourbon Franciszka Maria de, panna de Blois, diuszesa de Chartres 163, 203, 233–235, 347
- Bourbon Gaston de, diuk d'Orléans 38, 39, 56, 59, 61, 68, 69, 71, 72, 75–80, 82, 87, 89, 92, 93, 96, 97, 99, 101–103, 114, 135
- Bourbon Gaston Henryk de 38
- Bourbon Gaston Jan de 78
- Bourbon Henryk Juliusz de 138
- Bourbon Jan Gaston de 76
- Bourbon Julia de 155
- Bourbon Karol de, diuk de Berry 187, 372
- Bourbon Karol de, diuk de Vendôme 23
- Bourbon Karol Filip de 160
- Bourbon Katarzyna de 10, 36, 37
- Bourbon Ludwik de 161
- Bourbon Ludwik de, diuk Burgundzki 178, 187, 208, 237, 333, 361–363, 372, 388
- Bourbon Ludwik de, hrabia de Vermandois 161–163, 177, 178, 207, 211, 212, 225

- Bourbon Ludwik de, zw. Wielkim Delfinem 122, 160, 171, 172, 176, 177, 187, 191, 196, 197, 205, 217, 218, 220–223, 226–228, 234, 237, 246, 295, 300, 336, 341–343, 362, 372, 375, 376
- Bourbon Ludwik Aleksander de, hrabia Tuluzy 163, 177, 245, 378
- Bourbon Ludwik August de, diuk du Maine 12, 163, 194, 199, 206–209, 247, 300, 336, 337, 343, 345, 352, 362, 372
- Bourbon Ludwik Cezar de, hrabia de Vexin 163
- Bourbon Ludwik Filip de, zw. Égalité 385
- Bourbon Ludwik Franciszek de 160
- Bourbon Ludwik Franciszek de 385
- Bourbon Ludwika Elżbieta de 385
- Bourbon Ludwika Franciszka de, panna de Blois, diuszesa de Bourbon 13, 194, 195, 204, 205, 213–217, 219, 220, 224, 226, 228–230, 232–235, 335–337, 347, 370, 377
- Bourbon Ludwika Henrietta de 385
- Bourbon Ludwika Maria Anna de, panna de Tours 163
- Bourbon Maria de, hrabina de Soissons 188
- Bourbon Maria de, panna de Montpensier 75
- Bourbon Maria Anna de 160
- Bourbon Maria Anna de 160, 208
- Bourbon Maria Anna de 385
- Bourbon Maria Anna de, panna de Blois, księżna de Conti 161–163, 176, 183–186, 194–198, 212, 215–217, 220–222, 225, 226, 230, 232–235, 239, 278, 301, 334, 370, 377, 378
- Bourbon Maria Ludwika de 160, 180, 208
- Bourbon Maria Ludwika de, diuszesa de Berry 382, 387
- Bourbon Maria Teresa de 160
- Bourbon Maria Teresa de 201
- Bourbon-Montpensier Karol III de, La Trémoille de, diuk de Thouars 35
- Bourbon-Vendôme Aleksander de 47
- Bourbon-Vendôme Cezar de, diuk de Vendôme 40, 47, 73, 76
- Bourbon-Vendôme Filip de 225, 345
- Bourbon-Vendôme Franciszek de, diuk de Beaufort 91, 118
- Bourbon-Vendôme Franciszek de, diuk de Vendôme 76
- Bourbon-Vendôme Henryk de, diuk de Mercœur 91, 92, 103, 225, 345
- Bourbon-Vendôme Ludwik Józef de, diuk de Vendôme 12, 225, 226, 300, 345, 360–363, 375
- Bourbon-Vendôme Małgorzata de 32
- Bourdaloue Ludwik 349
- Bourdon 167
- Bouremere 167
- Bragança Izabela Ludwika, infantka portugalska 189
- Brandt Michał 329, 331, 332
- Brandwajn Rachmiel 47, 71, 80, 127, 282, 403
- Braudel Ferdinand 255, 404
- Brillowski Wojciech 343, 408
- Brockhoff Evamaria 144, 170, 404
- Bruel François 52, 401
- Brunet Gustave 20, 207, 221, 399
- Brzostowski Konstanty 259
- Buckingham diuk, zob. Villiers Jerzy
- Buonvisi Franciszek 150, 158
- Burckhardt Carl J. 55, 80, 403
- Burckhardt Jacob 53, 403
- Burgundzka diuszesa, zob. Savoie Maria Adelajda de
- Burke Peter 119, 405
- C
- Caillet Jakub 137
- Caillet-Denonville Pierre de 137
- Calemard 179
- Caligai Leonora 49
- Capon Gaston 384, 402
- Carlton Charles 106, 405
- Carmona Michel 59, 78–80, 89, 405
- Carradas Karol Franciszek de, markiz du Héron 354–358

- Castagnères François, de 276, 277, 280, 294, 295, 303, 314, 327, 332
- Castan Yves 344, 405
- Castelot André 41, 405
- Castries duc de 29, 405
- Catinat Mikołaj de, marszałek 342
- Caylus Marthe de 20, 164, 172, 176, 178, 185, 187, 190, 194, 195, 198, 200, 204, 206–209, 212, 214, 216, 223, 235, 335, 399
- Cazaux Yves 36, 405
- Cebo-Foniok Małgorzata 55, 124, 344, 405, 406
- Cecylia 167
- Cecylia Renata Habsburg, królowa Polski 128, 132
- Chadwick Owen 24, 405
- Chalais hrabia de, zob. Talleyrand-Périgord Henri de
- Chamillart Michał 362, 365
- Chammiar 161
- Charron Marie, pani Colbert 162, 184, 212
- Chartier Roger 55, 124, 344, 405, 406
- Chateaufort opat de, zob. Castagnères François
- Châtillon diuszesa de, zob. Montmorency-Bouteville Elżbieta (Izabella) de
- Châtillon hrabia de, zob. Coligny Gaspard de 67, 84, 94
- Chavagnac Gaspar de 146, 147
- Chéruel Adolphe 59, 94, 99, 185, 215, 226, 239, 353, 401
- Chevallier Pierre 41, 45, 51, 52, 53, 73, 78, 405
- Chevreuse diuszesa de, zob. Rohan Maria de
- Chevreuse panna de, zob. Lorraine Karolina de
- Chłędowski Kazimierz 33, 405
- Chmielnicki Bohdan 131
- Choin panna de, zob. Joly Maria Emilia
- Choińscy Alicja i Krzysztof 384, 410
- Chomętowski Władysław 259, 400
- Chrapowicki Jan Antoni 149, 399
- Chrystian IV Oldenburg, król Danii 65
- Chrystian V Oldenburg, król Danii 312, 333
- Cieślak Edward 269, 354, 405, 407
- Cinq-Mars markiz de, zob. Effiat Henryk d'
- Clermont diuk de, zob. Kapetyng Robert
- Clermont kawaler de, Franciszek Alfons 230, 231
- Clèves Franciszek de, diuk de Nevers 32
- Clèves Maria de, księżna de Condé 10, 31, 32, 335
- Cloix 177
- Cloulas Ivan 25, 28, 405
- Coconnas Hannibal 33
- Colbert Jan Baptysta 162, 177, 212, 342
- Colbert Jan Baptysta, markiz de Torcy 280, 302, 329, 338
- Colbert Maria Jan Baptysta 377
- Colbert pani, zob. Charron Marie
- Coligny Gaspard de, hrabia de Châtillon 62, 84, 94
- Coligny Gaspard de, konetabl 25, 28–31
- Combalet pani de, zob. Vignerot Maria Magdalena de
- Combescot Pierre 86, 88, 90, 103, 104, 106, 107, 112, 405
- Concini Concino 49, 50, 53, 54, 73, 81
- Contamine Philippe 89, 408
- Corneille Piotr 107, 110
- Cornette Joël 42, 161, 352, 401
- Corvisier André 51, 54, 345, 405
- Cosnac Gabriel-Jules 20, 185, 191, 196, 201, 222, 241, 242, 248, 252, 280, 281, 318, 345, 348, 350, 382, 402
- Cossé-Brissac Artus de, marszałek 33
- Courcel baron de 52, 401
- Courcillon Filip de, markiz de Dangeau 189, 197, 219, 221, 234, 242, 246, 247, 248, 251, 306, 321, 323, 329, 333–345, 347, 350, 359, 362, 368
- Courtois opat, zob. Paulmiers Jan 137
- Cousin Victor 99, 104, 113, 165, 405
- Coxe William 361, 399
- Craveri Benedetta 42, 49, 405

Cronin Victor 88, 90, 91, 115, 163, 171, 206, 227, 338, 369, 405
 Crousu Filipa 166
 Cyceron 175
 Czapliński Władysław 130, 142, 145, 405
 Czarniecki Stefan 141
 Czartoryska Izabela z Morsztynów 268, 269, 296
 Czartoryski Kazimierz 268, 323
 Czermak Wiktor 130, 132, 135, 143, 405
 Częścik Łucja 270, 291, 314, 332, 402

D

Damarin 180
 Dangeau markiz de, zob. Courcillon Filip de
 Datta de Albertis Gulia 45, 78, 405
 Davis Natalie Zemon 163, 405
 Dąbrowski Janusz 98, 409
 Dąbowski Stanisław 263, 265, 290, 292, 307
 Delorme Philippe 97, 405
 Delumeau Jean 109, 110, 163, 405
 Denhoff Jan Kazimierz 267, 324, 399
 Denhoff Jerzy Albrecht 298, 308, 320
 Denieul-Cormier Anne 23, 405
 Desormeaux Joseph 24, 34, 36, 405
 Dethan Georges 96, 406
 Dewitz Irena 28, 116, 161, 183, 213, 343, 400, 401
 Dhorbais Claude 55, 80, 403
 Dłuski Konstanty 358
 Dodart 169, 173, 179, 246
 Dubois Wilhelm 171
 Duby Georges 255, 406
 Duchéne Roger 20, 176, 228, 403
 Dulong Claude 107, 112, 406
 Dunois hrabia, Jan, zw. Bastardem Orleańskim 84
 Durand Yves 89, 408
 Durant Will i Ariel 94, 109, 162, 406
 Duvergier de Hauranne Jan Ambroży 109
 Dworzaczek Włodzimierz 318, 406
 Działyński Tomasz 318, 332
 Dziegiel Władysław 132, 406

E

Effiat Henryk d', markiz de Cinq-Mars 68, 80, 129
 Elbeuf diuk d', zob. Lorraine Karol de
 Eleonora Magdalena von Pfalz-Neuburg, cesarzowa 143, 360
 Eleonora Maria Habsburg, królowa Polski 149, 158
 Elias Norbert 118, 121, 406
 Elżbieta I Tudor, królowa Anglii 34
 Elżbieta Bourbon de, królowa Hiszpanii 51, 52
 Elżbieta Habsburg, królowa Francji 30, 32
 Elżbieta Stuart, królowa Czech 68
 Elżbieta Valois de, królowa Hiszpanii 24, 26
 Entragues d', Balzac, Katarzyna Henrietta de, markiza de Verneuil 38, 39, 43, 44
 Épernon diuk d', zob. Nogaret Bernard de
 Épernon diuk d', zob. Nogaret de La Valette Jan Ludwik de
 Erlanger Philippe 61, 63, 406
 Estailleur-Chantrelerine Philippe d' 31, 32, 37, 39, 41, 42, 406
 Este Franciszek d', diuk Modeny 222
 Estrées d' Gabriela 32, 38, 40, 47, 56, 91, 386

F

Fabiani Bożena 134, 406
 Falkowski Tomasz 283, 403
 Farge Arlette 124, 406
 Farges Louis 256, 403
 Faucher Chrisostome 279, 406
 Fénelon Franciszek 178
 Ferdynand I Habsburg, cesarz 38
 Ferenc Marek 84, 98, 409
 Ferté Piotr 166
 Feuillet de Conches Félix-Sébastien 189, 221, 222, 242, 246, 247, 248, 306, 321, 329, 345, 350, 359, 362, 368, 400
 Figeac Michel 185, 244, 368, 405
 Filip II Habsburg, król Hiszpanii 23, 145
 Filip III Habsburg, król Hiszpanii 45, 50
 Filip IV Habsburg, król Hiszpanii 51, 339

- Filip V Bourbon, król Hiszpanii 187, 360, 361, 365
 Flemming Jakub Henryk 323
 Fleury Klaudiusz 174, 175, 178, 180, 371
 Fontaines P.F. des 270, 400
 Forbin Janson Toussaint de 150, 261–263
 Forycki Maciej 140–142, 283, 285, 406, 409, 411, 412
 Foucault Michel 124, 406
 Franciszek I de Valois, król Francji 23
 Franciszek II de Valois, król Francji 24
 Fraser Antonia 84, 406
 Fryderyk I Hohenzollern 355
 Fryderyk Wittelsbach, król Czech, zw. Królem Zimowym 65, 68
- G
- Gad Paweł 145, 406
 Gagnau 179
 Galleran 295, 296
 Gałęcki Franciszek 331, 332
 Gamert 167
 Garrisson Janinie 37, 52, 406
 Gaxotte Pierre 35, 105, 106, 110, 116, 118, 122, 161, 162, 172, 173, 176, 186, 195, 206, 208, 211, 229, 406
 Genlis Stéphanie de 387, 388, 406
 Geoffroy Arthur 312, 402
 Geremek Bronisław 89, 105, 401
 Giera Janusz 280, 406
 Gierowski Józef Andrzej 356, 406
 Godley Eveline 57, 58, 60, 62–64, 66–69, 71, 72, 81–83, 87–89, 92, 95–97, 102, 114, 123–125, 153–157, 176, 406
 Gondrin Ludwik Antoni de Pardaillan de, diuk d'Antin 236
 Gonzaga Anna 89, 98
 Gonzaga de Neveres Anna, zw. palatynką 34, 68, 69, 88, 89, 93, 96, 99, 123, 128, 136, 155
 Gonzaga de Nevers Benedykta 127
 Gonzaga de Nevers Karol, diuk Mantui 127, 128
 Gonzaga de Nevers, Maria, zob. Ludwika Maria
- Gonzaga Henrietta 131
 Gordon Katarzyna, żona Morsztyn 138
 Goubert Pierre 338, 406
 Graff Piotr 255, 404
 Gramont hrabia de Antoni Karol 184
 Grandchamp 182
 Grèce Michel de 100, 104, 188, 229, 406
 Grell Chantal 109, 410
 Grimoard Philippe H. 116, 402
 Grouvelle Philippe A. 116, 402
 Grzechnik Witold 18, 19, 72, 412
 Grzybowski Stanisław 25, 27, 28, 31–34, 139, 406
 Gualterio Filip Antoni 364
 Guébriant marszałek de, Jan Baptysta de Budes 66
 Guébriant Renée de 129
 Guenauld 179
 Guion 167
 Guise Franciszek diuk de, zob. Lorraine Franciszek de
 Guise Henryk diuk de, zob. Lorraine Henryk de
 Gustaw II Adolf Waza, król Szwecji 65, 66
 Guth Paul 89, 97, 100, 105, 107, 173, 406
- H
- Haberko Anna 66, 410
 Habsburg Izabela Klara Eugenia 42
 Habsburg Leopold 42
 Haldane Charlotte 163, 245, 406
 Hall Aleksander 32, 52, 406
 Hanotaux Gabriel 47, 53, 74, 407
 Helvetius 369, 375
 Henker Michael 144, 190, 404
 Henrard Paul 35, 36, 42, 53, 54, 407
 Henrietta Maria de Bourbon, królowa Anglii i Szkocji 75, 87, 117
 Henryk 84
 Henryk II de Valois, król Francji 23, 24, 28
 Henryk III de Valois (Walezy), król Francji 27, 32–38, 44, 133, 271, 273, 282, 335

- Henryk IV de Bourbon, król Francji 23, 27, 29–31, 33–44, 49, 50, 52, 53, 56, 60, 74, 76, 78, 91, 154, 169, 171, 386
- Héritier Jean 24, 25, 27, 28, 407
- Herodot 170
- Héron markiz du, zob. Carradas Karol Franciszek de
- Hessen-Darmstadt Elżbieta Amalia Magdalena 144
- Hlebowicz Bartosz 163, 405
- Hoffman Karol Boromeusz 257, 259, 407
- Hohenzollern Jan Zygmunt 39
- Holland Wilhelm Ludwig 20, 198, 222, 246, 265, 336, 399
- Holwell Nathaniel 280, 295
- Hopp Lajos 356, 407
- Horacy 175
- Hostel 167
- Humiecki Stefan 320
- I
- Ingrao Charles W. 65, 144, 407
- Innocenty X 109
- Innocenty XI 201
- Innocenty XII 307
- Ismail ibn Sharif, król Maroka 222
- Izdebski Hubert 192, 407
- J
- Jabłonowski Jan Stanisław 259, 400
- Jabłonowski Stanisław 257, 264, 267, 291, 320–323, 331
- Jaegle Ernest 20, 198, 222, 246, 265, 336, 399
- Jakub I Stuart, król Szkocji i Anglii
- Jakub II Stuart, diuk Yorku, później króla Anglii i Szkocji 83, 208, 255, 341
- Jakub III Stuart, król Anglii de iure 387
- Jan Kazimierz Waza, król Polski 128, 130, 131, 134, 135, 139, 140, 142, 144–146, 295
- Jan Sobieski, król Polski 17, 137, 138, 141, 143, 145, 147–150, 186, 188–190, 201, 245, 256–260, 262, 264–266, 386, 400
- Janeczek Zdzisław 268, 411
- Janicka Barbara 85, 161, 211, 406
- Jarochoowski Kazimierz 163, 190, 193, 354, 359, 402, 407
- Joanna d'Albret, królowa Nawarry 23, 26, 28–30, 32, 43, 54, 401
- Joinville książę, zob. Lorraine Klaudiusz de, diuk de Chevreuse
- Joly Maria Emilia, panna de Choin 229–231, 336
- Jonasson Gustaf 356, 407
- Jourdain 167
- Joyeuse diuk de, zob. Batarnay Anne de
- Joyeuse diuk de, zob. Melun Ludwik de
- Józef Flawiusz 170
- Juda Machabeusz 380
- Juliusz Cezar 212
- Justyn 169
- K
- Kalinowska Anna 260, 412
- Kamecka-Skrajna Mirosława 113, 158, 407
- Kania Irena 165, 407
- Kapetyng Robert, diuk de Clermont 35
- Karol I Stuart, król Szkocji i Anglii 61, 68, 75, 117
- Karol II Stuart, król Szkocji i Anglii 61, 84
- Karol II Habsburg, król Hiszpanii 183, 208, 360
- Karol VI Habsburg, cesarz 361
- Karol IX de Valois, król Francji 24, 26, 30, 31, 33
- Karol XII Wittelsbach, król Szwecji 330, 353–359
- Karol Lotaryński, zob. Lorraine Karol diuk de
- Karol Wielki 35
- Karolina Amalia von Hesse-Kassel, królowa Danii 314, 333
- Katarzyna Medycejska, królowa Francji 24–30, 33, 34, 58, 80, 90
- Kawecki Roman 358, 407
- Kątska Urszula z Denhoffów 270
- Kątski Marcin 267, 278, 308, 323, 325, 326, 328, 330, 332
- Kettering Sharon 20, 337, 407
- Kęszycka Helena 124, 406

- Kicińska Urszula 303, 400
 Kiełbik Jerzy 134, 411
 Kiereś Zbigniew 134, 407
 Klemens XI 364, 374
 Klemens XII 385
 Kluczycki Franciszek 144, 399
 Kłaczewski Witold 133, 135, 139–142, 144, 145, 407
 Kłoczowski Paweł 110, 163, 405
 Kochanowicz Leszek 269, 411
 Kochowski Wespazjan 139, 400, 411
 Kołakowski Leszek 165, 407
 Komaszynski Michał 19, 65, 135, 148, 149, 256–260, 269, 270, 280, 284, 294, 295, 306, 313, 323, 324, 330, 332, 350, 407, 408
 Konstancja Habsburg, królowa Polski 131, 132, 145
 Kopeczi Bela 354, 408
 Koroluk Władimir D. 332, 408
 Korytkowski Jan 259, 268, 408
 Koss Jan 323
 Krasieński Jan Dobrogost 309
 Kraszewski Igor 109, 132–135, 137, 141, 408, 410
 Krzysztopa-Czupryńska Barbara 134, 411
 Ksenofont 170
 Kukulski Leszek 137, 141, 155, 400, 401
 Kupisz Kazimierz 38, 408
- L**
 L'Aulnoit Beatrix de 95, 97, 107, 112, 403
 La Baume Le Blanc Ludwika Franciszka de, zob. La Vallière panna de
 La Bizardière Michel de 293, 400
 La Bretoniere Jean 167
 La Cleve 179
 La Fayette Marie-Madeleine de 116, 117, 161, 183, 186, 187, 203, 213, 228, 343, 344, 348, 400
 La Force Auguste de 19, 105, 108, 111, 112, 170, 174, 177, 186, 188, 190–192, 194, 196–200, 212, 218, 224, 227, 230, 240, 241, 246, 248–252, 256, 294, 334, 363, 364, 365, 368, 369, 371, 373–375, 378, 380, 408
 La Grande Mademoiselle, zob. Bourbon Anna Maria Ludwika de
 La Marck Jan Wilhelm von 39
 La Meilleraye diuk de, zob. La Porte Armand Karol de
 La Môle Józef Bonifacy, pan de 33
 La Porte Armand Karol de, diuk de La Meilleraye 380
 La Rivière ojciec de, Ludwik Barbier 69, 82
 La Roche-Guyon diuk de, Franciszek 380
 La Rochefoucauld diuk de, zob. Marcillac Franciszek de
 La Tour d'Auvergne Armanda 386
 La Tour d'Auvergne Emanuel Teodor de, diuk de Bouillon 386
 La Tour d'Auvergne Fryderyk Maurycy de, diuk de Bouillon 78, 92, 93
 La Tour d'Auvergne Fryderyk Maurycy Kazimierz de, książę de Turenne 386
 La Tour d'Auvergne Godfryd Maurycy de, diuk de Bouillon 345
 La Tour d'Auvergne Henryk, diuk de Bouillon, książę Sedanu 47, 66, 78, 80
 La Tour d'Auvergne Henryk, wicehrabia de Turenne 47, 66, 67, 79, 85, 92–94, 102, 116, 339, 340, 349, 361
 La Tour d'Auvergne Karol Godfryd de, diuk de Bouillon 386
 La Tour d'Auvergne Ludwik Karol de, książę de Turenne 190, 196, 345, 369
 La Trémoille de, zob. Bourbon-Montpensier Karol III de, diuk de Thouars
 La Trémoille Karolina Katarzyna de, księżna de Condé 10, 35, 36, 45
 La Trémoille Maria Anna, księżna des Ursins 252, 361
 La Valette de, Anna Ludwika, Anna Maria od Jezusa 64
 La Vallette et Candale diuk de, zob. Nogaret Ludwik Karol Gaston de Foix
 La Vallière panna, później diuszesa de, Ludwika Franciszka de La Baume Le Blanc 161, 162, 183, 211, 212, 233
 La Varende Jean de 93, 94, 408

- Lair Jules 52, 401
 Lamber Pierre 167
 Lamberg Jan Filip 320
 Lancelot Klaudiusz 168, 169, 172, 174, 175
 Laplandre 179
 Lauzun kawaler de, Caumont Antonin Nompar de 192
 Le Goux de La Brechère Karol 380
 Le Peintre 180–182
 Le Tellier Franciszek Michał, markiz Louvois 192
 Leitsch Walter 131, 142, 408
 Leopold I Habsburg, cesarz 42, 158, 191, 320, 351, 360
 Leopold Lotaryński, zob. Lorraine Leopold diuk de
 Leprince Anna 167
 Lestoile Pierre de 30, 400
 Leszczyński Rafał 257
 Levi Anthony 112, 408
 Lévis Mirepoix A. de 26, 35, 408
 Libiszowska Zofia 24, 49, 71, 105, 132, 133, 137, 155, 157, 283, 284, 402, 408
 Lillebonne panna de, zob. Lorraine-Lillebonne Beatrycze de
 Limeuil Izabela de 25
 Lipski Aleksander Szczęsny 328
 Lipski Andrzej 283, 408
 Litwinienko Paweł 57, 71, 114, 153, 406
 Livet Georges 65, 255, 408
 Longueville, zob. Orléans-Longueville
 Longueville Anna Genowefa diuszesa de, zob. Bourbon Anna Genowefa de, panna de Bourbon
 Longueville Henryk diuk de, zob. Orléans-Longueville Henryk diuk de
 Longueville Jan Ludwik Karol de, zob. Orléans-Longueville de, Jan Ludwik Karol
 Longueville Karol Parys diuk de, hrabia de Saint Paul, zob. Orléans-Longueville Karol Parys diuk de, hrabia de Saint Paul
 Longueville kawaler de, Karol Ludwik 149, 163, 343
 Longueville Ludwika diuszesa de, zob. Bourbon Ludwika de, panna de Soissons
 Lorraine Filip Emanuel, diuk de Mercœur 47
 Lorraine Filip kawaler de 160, 201, 211, 212, 229
 Lorraine Franciszek de, diuk de Guise 25
 Lorraine Franciszka 47
 Lorraine Henryk de, diuk de Guise 30, 32, 33
 Lorraine Henryk de, diuk de Guise 68, 128
 Lorraine Henryk, markiz Pont-à-Mousson 37
 Lorraine Karol de, diuk d'Elbeuf 345
 Lorraine Karol de, hrabia d'Armagnac 382
 Lorraine Karol diuk de, Karol Lotaryński 286
 Lorraine Karolina de, panna de Chevreuse 92, 96–99
 Lorraine Klaudiusz de, książę de Joinville, diuk de Chevreuse 74
 Lorraine Leopold diuk de, Leopold Lotaryński 286
 Lorraine Ludwika Małgorzata, panna de Guise, księżna de Conti 71
 Lorraine Małgorzata de Vaudémont 78
 Lorraine-Lillebonne Beatrycze de, panna de Lillebonne 229, 230
 Lorraine-Mayenne de, Katarzyna 127
 Lotaryński, zob. Lorraine
 Louvois markiz, zob. Le Tellier Franciszek Michał
 Lubczyński Mariusz 165, 399
 Lubomirska Elżbieta z Denhoffów 270
 Lubomirska Konstancja z Bokumów 298
 Lubomirski Franciszek Sebastian 320, 326
 Lubomirski Hieronim 261, 264, 269, 277, 278, 288, 296, 308, 318, 323, 327, 328, 357
 Lubomirski Jerzy Aleksander 332
 Lubomirski Jerzy Dominik 320
 Lubomirski Jerzy Sebastian 138–144
 Lubomirski Stanisław Herakliusz 262, 264, 267, 290, 309, 317

- Ludwik IX Święty Kapetyng, król Francji 35
- Ludwik XIII de Bourbon, król Francji 38, 42, 44, 45, 48, 50–56, 60, 61, 64–66, 68, 72–81, 91, 93, 101, 109, 113, 117, 122, 135, 171, 225
- Ludwik XIV de Bourbon, król Francji 17, 20, 79, 80, 100, 105, 109–111, 114–119, 121–123, 129, 134, 137, 141, 143–145, 147, 149–151, 160–164, 203–209, 211–213, 218, 221–224, 227, 229, 231, 232, 236, 238, 241, 245, 247, 249–253, 255–258, 260–262, 265–269, 271, 273, 274, 276, 277, 280, 281, 285, 289–291, 294, 295–297, 300, 302–305, 309, 312, 313, 316, 326, 328, 329, 333–335, 337–343, 345, 354, 355, 359, 374, 375, 377, 382, 383, 388
- Ludwik XV de Bourbon 383, 385, 388
- Ludwika de Vaudémont, królowa Francji 32
- Ludwika Maria, Gonzaga de Nevers, królowa Polski 19, 68, 69, 76, 80, 83, 84, 127–139, 141–143, 145, 147, 151, 156, 158, 262, 269–271
- Lully Jan Baptysta 203, 224
- Lully Ludwik 224
- Lumbres Antoni de 139, 140
- Luxembourg diuk de, zob. Montmorency Karol Fryderyk de
- Luxembourg marszałek de, zob. Montmorency-Boutville Franciszek de
- Luynes diuk de, zob. Albert Karol d'
- Lynn John A. 343, 345, 348, 408
- Ł
- Łojek Jerzy 28, 401
- M
- Mabille 164
- Macon Gustave 190, 224, 408
- Madelin Louis 24, 86, 87, 93, 100, 409
- Magdziarz Wojciech Stanisław 53, 58, 81, 84, 98, 100, 110, 112, 114, 115, 160, 162, 183, 195, 207, 232, 235, 251, 338, 348, 349, 360, 365, 368, 374, 409
- Maillé-Brézé Armand de 59
- Maillé-Brézé Klara Klemencja de, księżna de Condé 11, 58, 59, 63, 67, 68, 94, 95, 124, 125, 135, 153, 157, 202
- Mailly Klara de, zamężna Pacowa 147
- Maintenon pani de, Franciszka d'Aubigné, zamężna Scarron 21, 163, 164, 193, 194, 198, 205–207, 220, 229, 252, 295, 297, 300, 301, 352, 361–364, 375
- Majcher Gustaw 242, 377
- Malettke Klaus 142, 409
- Malinowska Monika 83, 92, 409
- Małgorzata de Valois, królowa 24, 26, 29–31, 37–40, 44, 52, 154
- Mancini Hieronima, z domu Mazarin 89
- Mancini Hortensja 89–91, 105, 116, 380, 401
- Mancini Laura Wiktoria 89, 91, 92, 103, 105, 225, 345
- Mancini Maria 90, 105, 112, 114, 116, 401
- Mancini Maria Anna 105, 188, 345, 386
- Mancini Michał 89
- Mancini Olimpia 89, 105, 111, 112, 115, 161, 188, 190
- Mancini Paweł 89
- Mandrou Robert 255, 406
- Mansart, właśc. Jules Hardouin-Mansart 203
- Mantui diuk, zob. Gonzaga de Nevers Karol
- Marcillac Franciszek de, diuk de La Rochefoucauld 82, 112, 113, 157
- Marcinek Andrzej 122, 138, 188, 339, 409
- Marguerite de Valois 28, 31, 401
- Maria Beatrycze d'Este z Modeny, królowa Anglii 242
- Maria Kazimiera de la Grange d'Arquien Zamoyska, później Sobieska, królowa Polski 137, 138, 141, 147, 148, 150, 155, 245, 257–267, 269–271, 276, 278, 279, 283, 286, 288, 294, 295, 304, 306, 311, 319, 324, 354, 355, 358, 401

- Maria Klementyna Sobieska, królowa Anglii de iure 387
 Maria Leszczyńska, królowa Francji 387
 Maria Medycejska, królowa Francji 38–40, 43–45, 47–53, 55, 56, 72–77, 81, 127
 Maria Stuart, królowa Francji i Szkocji 24
 Maria Teresa Habsburg, królowa Francji 111, 112, 114, 116, 154, 160, 226, 339
 Maria Zofia von Pfalz-Neuburg, królowa Portugalii 190
 Mariana Juan 43
 Marianna Habsburg, królowa Hiszpanii 183
 Marichal Paul 85, 403
 Markiewicz Mariusz 312, 412
 Marlborough diuk, John Churchill 362
 Marshall Rosalind K. 68, 87, 409
 Martinozzi Anna Maria, księżna de Conti 14, 89, 105, 106, 109, 111, 112, 116, 157, 164, 165, 167, 168, 170, 173, 376, 386
 Martinozzi Hieronim 89
 Martinozzi Laura 243
 Martinozzi Laura Małgorzata, z domu Mazarin 89, 180, 387
 Massillon Karol Jan Baptysta 380, 381
 Mazarin Juliusz 62, 67, 70, 80, 81, 87–91, 93, 95, 96, 101, 103, 106, 107, 115, 116, 118, 119, 129, 130, 132, 133, 154, 194
 Mączak Antoni 47, 89, 94, 101, 102, 119, 130, 282, 409
 Melchior-Bonnet Sabine 287, 362, 409
 Melun Ludwik de, diuk de Joyeuse i d'Épinoy 13, 386, 387
 Mercœur diuk de, zob. Bourbon-Vendôme Henryk de
 Mercœur diuk de, zob. Lorraine Filip Emanuel
 Méthivier Hubert 92, 409
 Meyer Jean 77, 174, 409
 Michalski Jerzy 268, 409
 Michał Korybut Wiśniowiecki, król Polski 148–150, 158
 Michałowska Anna 264, 409
 Michaud Claude 119, 187, 338, 339, 409
 Michaud Joseph F. 41, 45, 47, 51, 52, 75, 78, 104, 401
 Mitford Nancy 221, 409
 Modeny diuk, zob. Este Franciszek d'
 Molière, właśc. Jean Baptiste Poquelin 104, 105, 110
 Mołek Katarzyna 88, 115, 163, 206, 227, 338, 369, 405
 Monbazon diuk de, zob. Rohan Herkules de
 Mongrillon Michał de 270, 277, 278, 291, 296, 314, 332, 402
 Montalais Franciszka Karolina de 155
 Montausier diuk de, zob. Sainte-Maure Charles de
 Montespan markiza de, Franciszka Athénaïs de Rochechouart de Mortmart 161, 162, 172, 176, 182, 203, 207, 233, 235
 Montesquiou Józef Franciszek 28
 Montmorency Anne de, konetabl 28
 Montmorency Franciszek de, marszałek 33
 Montmorency Henryk, diuk de, konetabl 34, 40
 Montmorency Henryk, diuk de, marszałek 56, 61, 78
 Montmorency Karol Fryderyk de, diuk de Luxembourg 380
 Montmorency Karolina Małgorzata de, księżna de Condé 11, 35, 54–58, 61, 63, 78, 87, 94, 129
 Montmorency-Bouteville Elżbieta (Izabella) de, diuszesa de Châtillon 62, 63, 84, 94–97
 Montmorency-Bouteville Franciszek de 63, 349
 Montmorency-Boutville Franciszek Henryk de, marszałek de Luxembourg 63, 212, 231, 342, 345–349
 Montpensier, diuszesa de, zw. La Grande Mademoiselle, zob. Bourbon Anna Maria Ludwika de
 Montreuil Mateusz 101
 Morel-Fatio Alfred 107, 401
 Morin 179, 246

- Morstin Jan Andrzej 138, 143, 149, 401
 Morsztyn Jan Andrzej 138, 145, 148, 269, 296, 386
 Motteville Françoise de 17, 24, 48, 49, 54, 55, 67, 68, 71, 81, 82, 83, 85–93, 96, 98, 101, 105–107, 114, 115, 117, 118, 157, 284, 402
 Mousnier Rolland 108, 124, 409
 Mroziński Michał 20, 125, 150, 153, 184, 256, 403
 Muir Edwin 54, 404
 Muir Willa 54, 404
 Murat Ines 37, 47, 162, 177, 409
 Muszyńska Agata 145, 406
 Muszyńska Jadwiga 131, 133, 411, 413
- N**
- Nagielski Mirosław 140–143, 409
 Nahorny Rafał 269, 411
 Narbutt Justyn 293, 409
 Nassau Filip Wilhelm, książę Oranii 10, 39, 42, 252
 Nassau Maurycy, książę Oranii 39
 Nauroy Jan 167, 173, 180, 181
 Nemours diuk de, zob. Savoie Henryk de
 Nemours diuszesa de, zob. Orléans-Longueville, Maria, panna de
 Neufville Franciszek de, marszałek de Ville-roy 100, 349, 350, 360
 Neufville Mikołaj de, diuk de Villeroy 360
 Nevers diuk de, zob. Clèves Franciszek de
 Nevers diuk de, zob. Gonzaga Karol
 Niemcewicz Julian Ursyn 146, 150, 158, 402
 Niemojewski Andrzej Ignacy 329
 Niezabitowski Stanisław 292, 293, 306, 402
 Noailles Ludwik Antoni de 378
 Nogaret Bernard de Épernon, diuk d'Épernon 64, 74
 Nogaret de La Valette Jan Ludwik, diuk d'Épernon 34, 44
 Nogaret Ludwik Karol Gaston de Foix, diuk de La Vallette et Candale 104, 105
 Nowak Jerzy R. 356, 400
- Nowak-Dłużewski Jan 149, 409
- O**
- Ochab Maryna 109, 166, 255, 379, 404, 405, 413
 Ochmann-Staniszevska Stefania 131, 138, 144, 401, 402, 409
 Olszewski Henryk 288, 409
 Oman Carola 61, 68, 409
 Opaliński Edward 131, 410
 Oppenheimer Wolfgang 122, 188, 191, 339, 410
 Ordesson Sverker 357, 410
 Orléans Henri d' 65–67, 410
 Orléans Maria, panna de Longueville, diuszesa de Nemours 84, 248–252
 Orléans-Longueville Franciszka d', księżna de Condé 9, 29, 31
 Orléans-Longueville Henryk diuk de 11, 64, 82, 83, 85, 95–97
 Orléans-Longueville Jan Ludwik Karol de 157, 158, 248–250
 Orléans-Longueville Karol Parys diuk de, hrabia de Saint Paul 113, 132, 149, 158–160, 163, 248, 285
 Orleański zob. Orléans
 Osińska-Boska Krystyna 55, 124, 344, 405, 406
- P**
- Pagès Georges 298, 410
 Paladilhe Dominique 55, 64, 94, 410
 Panic Idzi 269, 408, 411
 Pasek Jan Chryzostom 140, 402
 Paul Pierre 256, 259, 266, 289, 296, 312, 410
 Paulmiers Jan, opat Courtois 137
 Pauthe Léopold 96, 410
 Perrault Gilles 384, 410
 Petitfils Jean-Christian 83, 85, 100, 101, 104, 109, 111, 157, 196, 207, 208, 211, 233, 236, 344, 347, 410
 Petitot Claude-Bernard 29, 400
 Pfandl Ludwig 183, 410
 Pielas Jacek 165, 399

Piépape Léonce de 113, 194, 233, 235, 343, 410
 Pillogret Suzanne 95, 410
 Piotr II Bragança, król Portugalii 201
 Piotrowski 147
 Piper Karl 357
 Piwarski Kazimierz 53, 258, 261, 262, 264, 267, 353, 355, 410
 Plebański Józef Kazimierz 127, 143, 410
 Plessis Alfons de, kardynał 62
 Podoski Gabriel 263, 290, 402
 Polignac Melchior de 19, 255, 257–271, 276–281, 285, 288, 289, 291, 293–295, 297–303, 305, 307, 308, 310, 315, 317, 320, 322–324, 327, 332, 351, 354, 257
 Pollak Roman 141, 402
 Pöllnitz Karl Ludwig von 17, 185, 232, 400
 Pons pani de, zob. Vigean Anna de
 Pontal Édouard 20, 185, 191, 196, 201, 222, 241, 242, 248, 252, 280, 281, 318, 345, 348, 350, 382, 402
 Pontchartrain Ludwik Phélypeaux de 45, 53, 226, 258, 300, 361
 Popiołek Bożena 165, 290, 303, 319, 400, 410
 Poraziński Jarosław 354, 410
 Potocki Franciszek 278
 Potocki Szczęsny 291, 331
 Poujoulat Jean Joseph François 41, 45, 47, 51, 52, 75, 78, 104, 401
 Poussart Marta de, panna de Vigean 63, 64, 84, 92
 Prawdin Michael 74, 77, 410
 Prażmowski Mikołaj 145, 149
 Prescott Wormeley Katharine 20, 222, 286, 403
 Przebendowski Jan Jerzy 290
 Przyboś Adam 116, 144, 148, 149, 399, 402, 404
 Przyboś Kazimierz 149, 399
 Przyjemski Władysław 278, 298, 307, 315, 318, 324, 330, 332
 Pucek Robert 119, 405

Q

Quantin Jean-Louis 109, 410

R

Rabutin-Chantal Maria de, markiza de Sévigné 20, 112, 125, 150, 153, 158–160, 173, 176, 184, 186, 200, 228, 256, 344, 400, 403
 Raczyńska Konstancja 132, 402
 Raczyński Edward 132, 139, 400, 402
 Radziejowski Michał 257, 259, 263–265, 267, 268, 278, 287, 288, 290–292, 296, 305–307, 309, 315, 318, 320, 322, 324, 327, 330, 331, 354, 357
 Radziwiłł Albrycht Stanisław 144, 402
 Radziwiłł Dominik Mikołaj 308
 Radziwiłł Karol Stanisław 259, 323
 Radziwiłł Krzysztof 76
 Rakoczy Franciszek 131, 356, 400
 Ranke Carl 20, 198, 222, 246, 265, 336, 399
 Ranke Leopold 20, 198, 222, 246, 300, 336, 365, 399
 Ranum Orest 60, 72, 410
 Rapp Francis 89, 408
 Ravailac Franciszek 43
 Raynal 170, 180, 181
 Retz kardynał, Jan Franciszek Paweł de Gondi 64, 69, 83–87, 98–101, 103, 403
 Revel Jacques 55, 410
 Richelieu diuk de, zob. Vignerot Armand Jan de
 Richelieu kardynał, Armand du Plessis 50, 51, 53, 58–60, 62, 65, 70, 73, 74, 77, 78, 80, 81, 108, 113, 114, 129, 194
 Rigault N. 30
 Rioux 179
 Ritchey Wiliam 242, 377, 410
 Rogalski Leon 267, 291, 294, 400
 Roger 179
 Rohan Henri 282, 403
 Rohan Herkules de, diuk de Monbazon 47, 49, 54
 Rohan Herkules de diuk de Montbazon 382

- Rohan Maria de, diuszesa de Chevreuse 55, 74, 75, 79, 93, 97–99
- Rohault 167
- Rolland Abraham-Auguste 20, 198, 222, 241, 246, 300, 336, 365, 399, 401
- Romain Charles 80, 410
- Rossiere 179
- Rostworowski Emanuel 388, 411
- Roullin 167
- Rousseau Jean, zw. Des Rosiers 167
- Roux markiz de 66, 411
- Roye Eleonora de Roucy de 9, 23, 28, 29
- Ruble baron de 43, 401
- Rudolf II Habsburg, cesarz 39
- Rudowski Marek 112, 408
- Rusiecki Józef 149, 399
- S
- Sabaudzki zob. Savoie
- Sablé markiza de, zob. Souvré Magdalena
- Sachsen-Weimar Bernard, książę 66
- Sage Antoni de 295
- Sagnac Philippe 255, 256, 411
- Saint Aulaire de Auguste 80, 411
- Saint Louis kawaler de 301
- Saint Paul hrabia de, zob. Orléans-Longueville Karol Parys diuk d'
- Saint Simon diuk, Claude de Rouvroy 83, 122, 172, 175, 178, 205, 209, 217–219, 221, 223, 225, 227, 230, 233, 237, 238, 240, 284–286, 295, 336–368, 370, 372, 374–376
- Saint Simon diuk de 20, 56, 83, 107, 119, 122, 172, 176, 177, 193, 198, 204–209, 212, 215–218, 220, 221, 223, 225–230, 233, 234, 237, 240, 247, 276, 281, 286, 296, 300, 301, 306, 350, 363–365, 367–371, 374–376, 383, 401, 403
- Saint Simon Henri 20, 178, 216, 233, 240, 247, 300, 350, 365, 370, 383, 401
- Saint-Germain Jacques 271, 411
- Saint-Leger de Alexandre 223, 255, 256, 411
- Saint-Mard markiz de, zob. Piédefefer Aleksander de
- Sainte-Maure Charles de, diuk de Montausier 171, 172, 175
- Sajkowski Alojzy 292, 402
- Salm książę von, zob. Wittelsbach Karol Teodor 158
- Salvandy Narcisse-Achille 132, 146, 153, 190, 337, 411
- Salviati Alamanno 364
- Salwa Piotr 42, 49, 405
- Sapieha Aleksander Paweł 323, 329, 330, 332
- Sapieha Benedykt 257, 268, 290, 298, 308, 323, 326, 327, 330
- Sapieha Kazimierz 257, 263, 264, 270, 289, 290, 309, 315, 318, 321, 323–328, 330
- Sarnecki Kazimierz 259, 260, 261, 262, 403
- sasko-weimarski Bernard, książę, zob. Sachsen-Weimar Bernard, książę
- Savine Albert 37, 232, 411
- Savoie Emanuel Filibert de, książę Sabaudii 24
- Savoie Eugeniusz de, hrabia de Soissons 115, 188, 189, 191, 339, 361
- Savoie Eugeniusz Maurycy de, hrabia de Soissons hrabia 188
- Savoie Henryk de, diuk de Nemours 84, 96, 248
- Savoie Ludwik Tomasz de, hrabia de Soissons 188, 347
- Savoie Maria Adelajda de, diuszesa Bur-gundzka 276, 287, 362, 363, 372, 388
- Sawicki Dominik 328
- Scarlati Pompejo 263
- Scarron Paweł 163
- Schefer Charles 178, 189, 218, 335, 337, 403
- Schuyler Eugen 357, 411
- Scott Stevenson Gertrude 20, 215, 403
- Seredyka Jan 131, 411
- Serwański Maciej 65, 109, 130, 133, 140–142, 151, 153, 184, 258, 409, 410, 411
- Sévigné markiza de, zob. Rabutin-Chantal Maria de
- Sielicki Franciszek 306, 403
- Sieniawska Elżbieta 270, 290, 303, 319

- Sieniawski Adam 264, 270, 290, 303, 315, 317, 320
- Sieńko Dorota 183, 244, 368, 405
- Sierakowski Władysław 132, 146, 190, 337, 411
- Sillery kawaler de 322
- Simone 182
- Skibniewska Maria 24, 406
- Skiendziel Anna 145, 406
- Skowron Ryszard 304, 312, 411, 412
- Słaby Agnieszka 303, 400
- Słuszczyzna Teresa z Gosiewskich 270
- Słuszka Józef Bogusław 278
- Słuszka Michał Dominik 278
- Sobieska Maria Karolina, diuszesa de Bouillon 386
- Sobieska Maria Kazimiera 286
- Sobieska Teresa Kunegunda, elektorowa bawarska 201, 258, 350
- Sobieski Aleksander 260, 262, 263, 276, 294, 319, 355, 356, 358, 359
- Sobieski Jakub 141, 142, 148, 149, 150, 186, 188, 189, 201, 222, 256, 259, 262, 263, 266, 271, 279, 289, 291, 292, 295, 298, 308, 324, 355, 356, 358, 359, 386
- Sobieski Konstanty 262, 263, 276, 319, 359
- Soissons hrabia de, zob. Bourbon Karol de
- Soissons hrabina de, zob. Bourbon Maria de 188
- Soissons hrabina de, zob. Mancini Olimpia
- Soissons hrabia de, zob. Savoie Eugeniusz de
- Soissons hrabia de, zob. Savoie Eugeniusz Maurycy de
- Soissons hrabia de, zob. Savoie Karol Tomasz de
- Sokołowski Wojciech 76, 403
- Solnon Jean-François 28, 412
- Sourches markiz de, Ludwik Franciszek de Bouchet 21, 185, 188, 191, 194–199, 201, 203, 204, 219, 222, 223, 241, 242, 245, 248, 249, 250, 252, 280, 281, 287, 296, 299, 318, 322, 333–335, 345–350, 352, 368, 369, 371, 373–375, 382
- Souvré Magdalena, markiza de Sablé 55, 113
- Spada Jan Chrzyciel kardynał 307
- Spanheim Ézéchiel 178, 189, 202, 218, 223, 335, 337, 341, 362, 403
- Spebach Jan Józef 386
- Spielman John P. 192, 412
- Stabrowska Julia 89, 105, 401
- Stanisław Leszczyński, król Polski 282, 359, 385, 388
- Staszewski Jacek 65, 258, 288, 290, 291, 306, 314, 322, 354–356, 359, 412
- Stefan Batory, król Polski 139
- Stolicki Jarosław 84, 98, 409
- Stuart Henrietta Anna, diuszesa Orleańska 87, 111, 117, 118, 160–162, 183, 212, 229, 339
- Suard Jean-Baptist-Anotoine 344, 400
- Suchojad Henryk 165, 399
- Sully diuk de, zob. Béthune Maximilien de
- Szczubiałka Michał 119, 405
- Szczuka Stanisław Antoni 264, 358
- Szelągowski Adam 128, 412
- Szeżyńska-Maćkowiak Krystyna 119, 404
- Szłapka Hanna 106, 405
- Szumańska-Grossowa Hanna 255, 406
- Szwarcman-Czarnota Bella 60, 413
- Szymczak Barbara 144, 412
- Ś
- Święcicki Mikołaj 330, 332
- T
- Tallemant de Réaux Gedeon 48, 49, 56, 71, 80, 127, 232, 403
- Talleyrand-Périgord Henri de, hrabia de Chalais 47
- Targosz Karolina 127, 134, 412
- Tatarkiewicz Anna 20, 125, 150, 153, 184, 256, 403
- Taveneaux René 109, 400
- Tende Gaspar de 283, 403
- Thou Auguste 30, 400
- Tollet Daniel 133, 411
- Tomczak Andrzej 65, 412

Tomkiewicz Władysław 128, 135, 412
 Topolski Jerzy 318, 405
 Torcy markiz de, zob. Colbert Jan Baptysta
 Tour ojciec de la, Piotr Franciszek d'Arères
 370–372
 Towiańska Konstancja 287, 290
 Towiański Krzysztof 276, 287, 320, 323, 331
 Trouillas 167, 168
 Trouillon 369
 Turenne Henri de 85, 403
 Turenne książę de, zob. La Tour d'Auvergne
 Fryderyk Maurycy Kazimierz de
 Turenne książę de, zob. La Tour d'Auvergne
 Ludwik Karol
 Turenne wicehrabia de, zob. La Tour
 d'Auvergne Henryk de
 Tyszka Paweł 260, 412
 Tytus Liwiusz 169

U

Ursins księżna des, zob. La Trémoille Maria
 Anna
 Usson Franciszek d', markiz de Bonrepaus
 314

V

Valois Franciszek de, diuk d'Alençon 23,
 27, 33, 34
 Valois Małgorzata de, księżna Sabaudii
 26
 Vendôme diuk de, zob. Bourbon-Vendôme
 Cezar de
 Vendôme diuk de, zob. Bourbon-Vendôme
 Ludwik Józef de
 Vendôme Franciszek diuk de, zob. Bourbon-
 -Vendôme Franciszek de
 Verneuil markiza de, zob. Entragues d', Bal-
 zac, Katarzyna Henrietta de
 Viennot Élane 31, 52, 412, 413
 Vigarello Georges 60, 413
 Vigean Anna de, pani de Pons 92
 Vigean Marta, panna de, zob. Poussart
 Marta de
 Vignerot Armand Jan de, diuk de Richelieu
 92

Vignerot Maria Magdalena de, pani de
 Combalet, diuszesa d'Agiuillon 59,
 79, 124
 Villars Pierre de 83, 107
 Villefore 86
 Villeroy diuk de, zob. Neufville Mikołaj de
 Villeroy marszałek de, zob. Neufville Fran-
 ciszek de
 Villiers Jerzy, diuk Buckingham 75
 Vitton Andrzej 167
 Voltaire 64, 413
 Vota Maurycy 259, 268
 Vovelle Michel 166, 379, 413

W

Wachlowska Irena 24, 49, 71, 105, 157, 284,
 402
 Wagner Marek 264, 413
 Walcknaer M. le baron de 84, 165, 409
 Walewski Antoni 278, 413
 Wasilewski Tadeusz 145, 413
 Wawrykowa Maria 142, 408
 Waza Anna Katarzyna Konstancja 144
 Waza Jan Zygmunt 131
 Waza Karol Ferdynand 132
 Waza Maria Anna Teresa 131, 156
 Waza Zygmunt Kazimierz 128
 Wergiliusz 169
 Wieczorkiewicz Piotr P. 342, 413
 Wierzbowski Teodor 189, 325, 399, 400
 Więckowska-Mitzner Wanda 128, 129,
 130, 413
 Wijaczka Jacek 131, 133, 411, 413
 Wiktor Amadeusz II de Savoie, król Sardy-
 nii 208, 342
 Wilhelm III Orański, król Anglii 151, 251,
 252, 255, 339, 341, 342, 346, 348
 Wisner Henryk 129, 131, 413
 Wittelsbach Anna Henrietta, księżna de
 Condé 12, 63, 131, 136, 154, 155, 212,
 216, 242, 300, 314, 370, 371, 380
 Wittelsbach Benedykta Henrietta 131
 Wittelsbach Edward, palatyn reński 68,
 133, 384
 Wittelsbach Elżbieta 128

- Wittelsbach Elżbieta Karolina, Orléans diu-
szesa de, zw. Palatynką 20, 160, 163,
186, 187, 191, 198, 203–208, 212, 215,
217, 221, 222, 226–228, 233–235, 237,
246, 251, 252, 276, 281, 286, 300, 341,
342, 346, 347, 365, 367, 376, 382–385,
388, 399, 401
- Wittelsbach Jan Kazimierz, palatyn reński
33
- Wittelsbach Józef Ferdynand 360
- Wittelsbach Józef Klemens 222
- Wittelsbach Karol Teodor, książę von Salm
158
- Wittelsbach Maksymilian Emmanuel, elek-
tor bawarski 191, 192, 258, 262, 350
- Wittelsbach Maria Anna, małżonka Wiel-
kiego Delfina 186, 187, 203, 221, 229,
344
- Wittelsbach Maria Ludwika 147, 158
- Wittelsbach Violante Beatrix 186
- Wittelsbach Wolfgang Wilhelm, palatyn
reński 39
- Władysław IV Waza, król Polski 128–132,
150
- Włodarczyk Rafał 269, 411
- Wojtasik Janusz 280, 284, 406, 413
- Wolański Filip 312, 412
- Woliński Janusz 259, 403
- Wójcik Zbigniew 131, 142, 145, 146, 413
- Υ
- Yve-Plessis Robert 384, 402
- Z
- Zabłudowski Tadeusz 118, 405
- Załuski Andrzej Chryzostom 264, 290,
308, 318, 323, 324, 328
- Załuski Franciszek 324
- Zamoyski Jan 137, 139, 148
- Zawisza Krzysztof 268, 403
- Zdźitowiecka-Jasińska Hanna 267, 413
- Zieliński Ryszard 388, 413
- Zięba Małgorzata 55, 124, 344, 405, 406
- Zygmunt III Waza, król Polski 76
- Ż
- Żelewski Roman 144, 402
- Żupański Józef Kazimierz 261, 279, 281,
288, 315, 352, 399

Aleksandra Skrzypietz

François-Louis, prince de Conti – « roi élu de la Pologne » Saga de la maison de Condé

Résumé

François-Louis de Bourbon, prince de Conti, cousin de Louis XIV, était une personne importante à la cour royale, mais c'est notamment son comportement juvénile qui lui a attiré beaucoup d'ennuis – il s'est lancé dans les aventures homosexuelles désapprouvées par le roi ; avec son frère, il s'est décidé à joindre l'armée luttant contre la Turquie et il a abusé de la confiance du monarque ; en plus, il entretenait une correspondance pleine de commentaires défavorables, voire moqueurs sur le souverain. Tout cela a contribué à ce qu'il ne fût pas dans les bonnes grâces du Roi-Soleil, qui toutefois – en reconnaissant la position de son parent – ne lui a pas interdit la présence à la cour. En tant que seul des princes, François-Louis a épousé sa cousine, également représentant les plus hauts cercles de la cour et il ne s'est pas laissé empoisonner par le mariage avec la fille illégitime du roi – leur liaison se distinguait par la pureté du sang. Le prince de Conti jouissait aussi d'une grande popularité à la cour, et il entretenait les relations les plus intimes avec le successeur au trône, ce qui a dû inquiéter le roi. En effet, on ne sait pas si la décision de choisir le prince comme candidat au trône polonais après la mort de Jean III Sobieski était un privilège ou plutôt une punition pour sa mauvaise conduite. L'élection perdue et quelques autres déceptions de sa vie ont affaibli la position et la popularité du prince à la cour.

Le livre constitue une tentative d'expliquer l'attitude de François-Louis à l'égard de sa candidature au trône polonais – jusqu'à présent, on croyait qu'il s'y opposait résolument. Cependant, l'auteure ne se limite pas à présenter uniquement la vie du « roi élu de la Pologne », mais elle essaie de montrer comment la vie du prince de sang dans la seconde moitié du XVII^e siècle se différenciait de l'activité de quelques générations de ses ancêtres, pareillement indociles et enclins à s'opposer à la volonté des souverains. Une telle approche permet de présenter les différences dans les attitudes des cousins royaux, représentants de la maison de Bourbon, au cours de cent cinquante ans – de l'instant précédant le règne de Henry IV jusqu'au début du XVIII^e siècle, mais aussi d'esquisser les mobiles qui les guidaient. Ce n'est pas seulement à sa descendance que François-Louis devait sa position, mais aussi aux personnes de l'entourage royal le plus proche, dont la combinaison était personnellement formée par le Roi-Soleil. En l'occurrence, l'objectif de l'auteure est également de présenter comment l'équilibre des pouvoirs à la cour était maintenu par les décisions du monarque, et si celles-ci étaient arbitraires ou bien mitigées par les intérêts et influences de différentes personnes, raisons et intentions politiques.

Aleksandra Skrzypietz

**François Louis, prince of Conti – “the elected king of Poland”
The saga of the Condé family**

Summary

François Louis de Bourbon, prince of Conti, Louis XIV's cousin, was an important figure at the royal court. However, especially the behaviour that he exhibited in his youth was a source of numerous problems for him – he implicated himself in homosexual scandals/affairs which were not tolerated by the king; he decided to join, along with his brother, the army which fought against Turkey, and he abused the trust of the monarch; he maintained correspondence which abounded in unfavourable and even derisive remarks about the monarch. All of these things accounted for the fact that he was not in the favour of the Sun King. However, the latter – recognising the position of the relative – did not forbade his presence at the court. François Louis married a cousin, one that also represented the top-ranking court circles, and he did not stain his reputation by marrying an illegitimate daughter of the king – their union was characterised by purity of blood. The prince of Conti also enjoyed great popularity among the representatives of the court society, and he maintained closest relations with the successor to the throne, which must have been a source of concern for the king. Therefore, we do not know whether the decision to appoint the prince as the candidate to the Polish throne after Jan III Sobieski's death was a token of distinction or punishment for a life of rebellion. The lost election and a number of other life-related failures weakened the position and the popularity of the prince in the court society.

The book constitutes an attempt to explain François Louis's attitude to his candidacy to for the Polish throne – heretofore, one claimed that he was firmly against his candidacy. However, the author does not confine herself to a presentation of a life of “the elected king of Poland”, for she attempts to demonstrate how the life of a pure-blood prince in the second half of the 17th century differed from the activities of a number of generations of his ancestors, who were also rebellious and who were eager to oppose the will of the rulers. Such an approach facilitates the presentation of the differences in the attitudes of royal cousins, the representatives of the de Bourbon family across 150 years – from the moment which preceded the reign of Henry IV until the early 18th century, and also to outline the motivation which directed his actions. François Louis owed his position at the court not only to his background but also to the representatives of the closest milieu of the king, whose makeup was formed personally by the Sun King himself. Therefore, the author intended also to present how the balance of power at the court was maintained by the decisions of the monarch, and also to demonstrate whether these decisions were arbitrary or mitigated (corrected, modulated, moderated) by the interests and influences of various peoples, reasons and political intentions.

Aleksandra Skrzypietz

**„Der zum König von Polen gewählte“ François Louis de Bourbon,
Prince de Conti. Familiensaga des Hauses Bourbon-Condé**

Zusammenfassung

François Louis de Bourbon, Prince de Conti, Cousin Ludwigs XIV., war eine wichtige Person auf königlichem Hof, doch sein Benehmen in der Jugendzeit bereitete ihm viele Probleme – er war zwar in die vom König nicht tolerierten homosexuellen Affären verwickelt; samt seinem Bruder schloss er sich an die gegen Türkei kämpfenden Truppen an, wodurch er Königs Vertrauen missbrauchte; überdies führte er einen Briefwechsel mit negativen, ja sogar spöttischen Kommentaren über den König. All das verursachte, dass sich der Fürst der Gunst des „Sonnenkönigs“ nicht erfreute, obwohl der Letztgenannte ihm als seinem Verwandten nicht verboten hat, auf dem Hof zu sein. Als der einzige von den Fürsten heiratete er seine Cousine, die auch aus den besten Hofkreisen stammte, und er besudelte sich dabei nicht, eine uneheliche Tochter Königs zu heiraten. Prince de Conti war bei dem Hofstaat sehr beliebt und die engsten Beziehungen hatte er mit dem Thronnachfolger, was den König beunruhigen musste. Man weiß also nicht, ob der Entschluss, François nach Johann III. Sobieskis Tod als Kandidaten für polnischen König aufzustellen, für den Fürsten eine Ehre oder auch eine Strafe für überhebliches Leben war. Verlorene Election und noch andere Lebensniederlagen haben zu seinem Popularitätsverlust und Abschwächung seiner Position im Hofmilieu geführt.

Das Buch stellt einen Versuch dar, die Einstellung François Louises zur Kandidatur für polnischen Thron zu klären, welche – wie man bisher meinte – eindeutig missgünstig war. Die Verfasserin beschränkt sich aber nicht darauf, lediglich das Leben des „gewählten Königs von Polen“ darzustellen, sondern bemüht sich zu zeigen, wie sich das Leben eines Prinzen von Geblüt in der zweiten Hälfte des 17. Jahrhunderts vom Leben einiger Generationen seiner Vorfahren, die gleichermaßen hochmütig waren und gegen Königs Willen Widerstand leisteten, unterschied. Solche Auffassung ermöglicht, unterschiedliche Haltungen der königlichen Cousins, Mitglieder der Bourbon Familie, innerhalb von fünfzig Jahren – seit der den Regierungseintritt Heinrichs IV. einleitenden Periode bis zum Anfang des 18. Jahrhunderts zu schildern, als auch die Beweggründe ihrer Handlungsweise zu nennen. Seine Position auf dem Hof verdankte François Louis de Bourbon nicht nur seiner Abstammung, sondern gleichermaßen den Personen aus nächster Umgebung des „Sonnenkönigs“. Die Verfasserin möchte also veranschaulichen, auf welche Weise eine gewisse Gleichgewicht der Kräfte auf dem Hof durch Entscheidungen Königs gehalten wurde, egal ob diese willkürlich waren oder auch hinsichtlich eigenes Nutzens, Beziehungen verschiedener Personen und politischer Gründe mussten wohlüberlegt werden.

Redaktor
BARBARA KONOPKA

Projektant okładki
PAULINA DUBIEL
na podstawie pomysłu
NADII SKRZYPIETZ

Na okładce
Portret Franciszka Ludwika de Bourbon – „obranego króla Polski”
Malarz nieznan; II poł. XVII w.
(<https://www.photo.rmn.fr/archive/74-000259-2C6NU0HGM2PZ.html>)

Materiał ilustracyjny zawarty w książce jest dostępny w domenie publicznej

Redaktor techniczny
MAŁGORZATA PLEŚNIAR

Korektor
ADRIANA SZAFORZ

Łamanie
MAREK ZAGNIŃSKI

Copyright © 2019 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-3245-1
(wersja drukowana)
ISBN 978-83-226-3246-8
(wersja elektroniczna)

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 27,5. Ark. wyd. 29,5.
Papier offset. kl. III, 90 g Cena 50 zł (+VAT)
Druk i oprawa: Volumina.pl Daniel Krzanowski
ul. Księcia Witolda 7-9, 71-063 Szczecin

ISSN 0208-6336
Cena 50 zł (+ VAT)

ISBN 978-83-226-3245-1



9 788322 632451

Więcej o książce

